

Krzysztof Strykowski

# Powojnie

Wieś wielkopolska  
w latach 1945-1948





# Powojnie

Wieś wielkopolska  
w latach 1945-1948





Krzysztof Strykowski

# Powojnie

Wieś wielkopolska  
w latach 1945-1948

Projekt okładki:  
Fundacja TRES (Agnieszka Juraszczyk)

Recenzja:  
prof. dr hab. Stanisław Jankowiak  
dr hab. Małgorzata Machałek, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego

Copyright © by:  
Krzysztof Strykowski

Copyright © by:  
Wydawnictwo Rys

Korekta:  
Sebastian Surendra

Wydanie I

Poznań 2021

**Wydanie publikacji dofinansowane przez  
Wydział Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
oraz Naczelną Dyрекję Archiwów Państwowych**



**ISBN 978-83-66666-84-9**  
**ISBN 978-83-963138-2-9**

Wydanie:



Wydawnictwo Rys  
ul. Kolejowa 41  
62-070 Dąbrówka  
tel. 600 44 55 80  
e-mail: [tomasz.paluszynski@wydawnictworys.com](mailto:tomasz.paluszynski@wydawnictworys.com)  
[www.wydawnictworys.com](http://www.wydawnictworys.com)



Archiwum Państwowe w Poznaniu  
ul. 23 Lutego 41/43  
61-744 Poznań  
tel. (61) 852-46-01  
fax (61) 851-73-10  
e-mail: [archiwum@poznan.ap.gov.pl](mailto:archiwum@poznan.ap.gov.pl)

*Moim Najbliższym poświęcam*



# Spis treści

Wstęp.....	9
<b>Rozdział I. Pokłosie wojny .....</b>	<b>13</b>
1. Wieś w ostatnich dniach wojny .....	15
2. „Wieś dla frontu” .....	27
2.1. Rekwizycje wojskowe.....	27
2.2. Prace przyfrontowe .....	33
3. Armia Czerwona wobec wsi i jej mieszkańców.....	38
<b>Rozdział II. Przemiany ustroju rolnego.....</b>	<b>53</b>
1. Reforma rolna, jej początki, przebieg i efekty .....	55
2. Powstanie i organizacja państwowego sektora rolnictwa .....	77
<b>Rozdział III. Problemy odbudowy wsi i produkcji rolnej.....</b>	<b>97</b>
1. Straty wojenne i ich likwidacja.....	99
2. Stan i odbudowa inwentarza .....	107
3. Obowiązkowe dostawy i inne świadczenia .....	123
4. Między próbami modernizacji a kolektywizacją.....	140
<b>Rozdział IV. Życie codzienne społeczności wiejskiej.....</b>	<b>153</b>
1. Warunki życia .....	155
1.1. Wyżywienie i zaopatrzenie .....	155
1.2. Opieka zdrowotna.....	160
2. Klęski żywiołowe.....	166
3. Cienie życia wsi .....	175
4. O bezpieczeństwo i porządek .....	183
<b>Rozdział V. Oświata, kultura i sport na wsi.....</b>	<b>195</b>
1. Wiejska oświata.....	197
2. Kultura .....	213
3. Sport i kultura fizyczna.....	227
<b>Rozdział VI. Kościół i życie religijne mieszkańców wsi.....</b>	<b>231</b>
1. „Między wójtem a plebanem” .....	233
2. Organizacja i życie wiejskiej parafii .....	246
<b>Rozdział VII. Polityka na wsi, wieś w polityce.....</b>	<b>255</b>
1. Walka o polityczne wpływy .....	257
2. Referendum i wybory.....	271
3. W początkach „walki klasowej” i umacniania dyktatury .....	279



<b>Rozdział VIII. Wieś wobec niektórych problemów życia społeczno-politycznego</b> ....	289
1. Wobec podziemia .....	291
2. Wobec Niemców i problemu Volkslisty .....	298
3. Repatrianci – nowi sąsiedzi .....	307
4. Udział w akcji osadniczej na Ziemiach Zachodnich.....	317
 Zakończenie .....	 325
 Wykaz używanych skrótów.....	 329
 Bibliografia.....	 333
Wykaz wykorzystanych źródeł.....	333
Literatura .....	335
Netografia.....	339
 Summary.....	 341
Zusammenfassung.....	345
 Indeks osób.....	 349
Indeks miejscowości .....	355

## Wstęp

Wieś zawsze zajmowała w Wielkopolsce bardzo ważne miejsce, co było nie tylko pochodną szczególnej roli rolnictwa w gospodarce regionu oraz znaczącego udziału społeczności wiejskiej wśród ogólnej liczby jego mieszkańców. Podobnie jak specyficzne są stosunki społeczno-polityczne ukształtowane w trakcie jego dziejów, tak samo charakterystyczne są jego wiejskie tereny. Przynajmniej na części z nich zauważalny zawsze był wpływ odrębnego, tylko tutaj występującego rolnictwa. Jego rola i znaczący wkład do gospodarki żywnościowej kraju powodowały, że dzieje wsi wielkopolskiej w różnych okresach były niejednokrotnie przedmiotem zainteresowania badaczy. Popularnością cieszył się też czas po zakończeniu II wojny światowej. Za sprawą reformy rolnej w zasadniczy sposób zmieniono wtedy stosunki własnościowe na terenach wiejskich, a na przemiany wpływ wywarły również inne kwestie, jak chociażby ich opuszczenie przez ludność niemiecką. Najistotniejsze były zmiany związane z rozpoczęciem budowy nowego ustroju wprowadzanego pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej. Dotychczasowe badania historyków dotyczące tego okresu koncentrowały się głównie wokół kwestii szczegółowych. Były to np. sprawy reformy rolnej bądź zagadnienia przemian społeczno-ekonomicznych czy stosunków politycznych. W okresie PRL niejednokrotnie przedstawiano je w sposób tendencyjny, według obowiązujących wówczas standardów. Po 1989 roku uwaga badaczy również koncentrowała się na zagadnieniach szczegółowych, przede wszystkim nieobjętych wcześniej badaniami. Pojawiały się wśród nich np. interesujące kwestie oporu społecznego przeciwko nowym porządkom wprowadzanym po 1945 roku czy też antykomunistycznego podziemia zbrojnego. Zarówno dawniej, jak i współcześnie rzadko podejmowano jednak trud przedstawienia w miarę kompletnego obrazu życia wsi wielkopolskiej w pierwszych powojennych latach. To niełatwe zadanie, które wymagało przeprowadzenia nie zawsze możliwych do zrealizowania rozległych poszukiwań.

Nie ma przesady w stwierdzeniu, że pierwsze powojenne lata były czasem wydarzeń, które wywarły znaczący wpływ na życie wsi i jej społeczności. Ogromnych problemów przysporzyło przejście frontu i zachowanie żołnierzy Armii Czerwonej na terenach uwolnionych od niemieckiego okupanta. Kwestie te odcisnęły wyraźne piętno na wszystkich dziedzinach życia. Wieś wielkopolska również została nimi dotkliwie doświadczona. Był to też czas odbudowy życia społeczności wiejskich rozchwianych i znacząco zniszczonych latami okupacji. Do problemów tych dołożyć ponadto należy zmiany w życiu politycznym, z których bezsprzecznie za najistotniejszą uznać trzeba było pojawienie się dążącej do objęcia całości władzy partii komunistycznej. Próbę odpowiedzi, na ile te kwestie wywarły wpływ na wieś i jej mieszkańców, dać ma niniejsze opracowanie. Obejmuje ono zakresem chronologicznym lata 1945-1948. Pierwsza z cezur

to oczywiście czas zakończenia działań wojennych na terenie Wielkopolski. Cezura druga nie jest już tak ostra i może być różnie wyznaczana. Co więcej, nie może być ona, w odniesieniu do części poruszanych w książce problemów, ściśle przestrzegana. Na płynność tę wpływa wyznaczenie jako symbolicznych różnych wydarzeń. Przykładowo: w przypadku dziejów gospodarczych, z początkami 1947 roku związany jest czas wejścia w życie trzyletniego (1947-1949) Planu Odbudowy Gospodarczej Kraju, planu, w którym mieszkańcom wsi polskiej wyznaczono bardzo poważny udział. Z kolei dla zagadnień politycznych ważną datą jest ucieczka Mikołajczyka z Polski i koniec legalnej opozycji, czyli PSL. Te wydarzenia sprawiają, że można tę cezurę przesunąć o blisko rok później – na koniec 1947 roku. W tym samym obszarze, tj. życia politycznego, jako bardzo istotną cezurę potraktować można koniec roku 1948 i powstanie PZPR, co jest często uznawane za symboliczny początek okresu stalinizmu w Polsce. W tymże roku odbyły się dwa plena PPR, których efektem było wytyczenie przez władze nowej polityki wobec wsi polskiej, rozpoczęcie procesu jej kolektywizacji. Wypada jeszcze raz podkreślić, że w odniesieniu do wielu zagadnień poruszanych w niniejszej pracy cezury chronologiczne są siłą rzeczy bardzo płynne.

Jej zakres terytorialny określają granice województwa poznańskiego z lat 1945-1948, ale bez ziemi lubuskiej. Ta ostatnia, pomimo ówczesnej podległości władzom Wielkopolski, była bowiem terenem, który z wiadomych względów zdecydowanie różnił się od powiatów wchodzących przed wojną w skład państwa polskiego. O uznawanej odrębności tych terenów świadczy chociażby fakt powołania dla nich odrębnej administracji w postaci Delegatury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego zainstalowanej w Gorzowie. O różnicach w traktowaniu „nowych” i „starych” powiatów województwa poznańskiego w latach 1945-1950 świadczą nawet zalecenia wojewódzkich władz PPR z tego okresu. Jak wynika z jej dokumentacji: „...należy oddzielnie badać warunki w 12 powiatach rolnych Ziemi Lubuskiej i 27 powiatach Województwa w dawnych granicach”<sup>1</sup>.

W opracowaniu niniejszym zastosowano układ rzeczowo-chronologiczny. W jego skład wchodzi osiem rozdziałów. W pierwszym omówiony został wpływ działań wojennych prowadzonych na przełomie 1944 i 1945 roku na wieś i jej gospodarkę oraz życie społeczności wiejskiej. Ukazano pomoc mieszkańców wsi na rzecz wojska (zarówno Armii Czerwonej, jak i Wojska Polskiego). Nie mogło tutaj zabraknąć przedstawienia wspomnianych już relacji z czerwonooarmistami. Rozdział kolejny dotyczy zainicjowanych reformą rolną przemian ustroju rolnego, w tym pojawienia się nieznanego dotąd państwowego sektora rolnictwa. Traktuje on też o problemach wywołanych wykonaniem reformy i jej specyfice

---

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej cyt. APP), Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Poznaniu (dalej cyt. KW PPR), sygn. 185, s. 1. Pro Memoria. Do Polskiej Partii Robotniczej w Poznaniu, b.d.

w Wielkopolsce. Następnie przedstawiono kwestie odbudowy wsi oraz problemy produkcji rolnej. Część rozdziału poświęcono obowiązkowym świadczeniom. Tutaj także przedstawiono próby szeroko rozumianej modernizacji oraz początki procesu kolektywizacji. W pracy nie można było pominąć opisu problemów życia codziennego społeczności wiejskich. Oprócz warunków życia wpływ na ich egzystencję wywierały związane z warunkami przyrodniczymi klęski żywiołowe. W tym miejscu omówiono również „ciemną stronę” życia wsi oraz działania władz i samych mieszkańców na rzecz zapewnienia porządku i bezpieczeństwa wiejskim społecznościom. Wieś to nie tylko gospodarowanie i produkcja rolna. Ważne były dla niej kwestie oświaty, w tym początki oświaty rolniczej. Dla młodego pokolenia coraz bardziej istotne stawały się sprawy kultury oraz sportu. W pracy nie mogło zabraknąć przedstawienia sytuacji Kościoła i jego wpływów, a także życia wiejskiej parafii. Podobnie potraktowano zagadnienia życia politycznego. O walce partii o wpływy na wsi, stosunku ludności wiejskiej do starych i nowych formacji politycznych oraz stosunku do najistotniejszych wydarzeń omawianego okresu mówi rozdział VII. Problematykę tę dobrze chyba oddaje tytuł rozdziału „Polityka na wsi, wieś w polityce”. Związana z nim jest mocno część ostatnia niniejszej książki – poświęcona wybranym problemom życia społeczno-politycznego. Do najważniejszych, tak jak w całym społeczeństwie polskim, należały z pewnością zagadnienia stosunku do podziemia i ludności niemieckiej. Ważne i dalekosiężne skutki miały pierwsze relacje z ludnością napływową – repatriantami. Wiejska społeczność regionu z rezerwą i nieufnością przyjęła przesiedleńców zza Bugu, o czym traktuje część rozdziału zakończony przedstawieniem udziału wsi wielkopolskiej w akcji osadniczej na Ziemiach Zachodnich.

Bazę źródłową wykorzystaną dla przygotowania niniejszego opracowania stanowiły zasoby wielkopolskich archiwów państwowych, przede wszystkim Archiwum Państwowego w Poznaniu oraz w mniejszym stopniu jego oddziałów terenowych w Gnieźnie, Koninie oraz Pile. Posłużono się też materiałami przechowywanymi w zbiorach Archiwum Państwowego w Kaliszu oraz Archiwum Państwowego w Lesznie. Przy tej okazji podkreślić należy, że wielu badaczy opracowujących podobne tematy sięga zazwyczaj do akt wytworzonych przez instytucje szczebla wojewódzkiego bądź powiatowego. Okazuje się jednak, co miało miejsce podczas poszukiwań materiałów wykorzystanych do przygotowania niniejszej pracy, że bardzo ciekawe informacje zawiera dokumentacja wytworzona przez jednostki administracji samorządowej szczebla podstawowego – akta gmin i gminnych rad narodowych, do których użytkownicy archiwów sięgają rzadko. To kapitalne źródło wiedzy – zawiera wiele szczegółów z życia wsi i jej mieszkańców. Do takich właśnie zespołów archiwalnych należy chociażby dokumentacja Zarządu Gminy w Krzykosach w powiecie średzkim. Jest to również jeden z najlepiej zachowanych zespołów aktowych Archiwum Państwowego w Poznaniu. Jego kompletność oraz wiarygodna zawartość przeczą pochośnie

wyglaszającym niekiedy opiniom np. o celowych zniszczeniach dokonywanych w dokumentacji przed jej przekazaniem do archiwów państwowych. Fakty takie, w odniesieniu do dokumentacji administracji szczebla podstawowego z lat 1945-1948, nie znajdują raczej potwierdzenia. W cytatach i przytoczeniach z dokumentów zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję. Warto tu zasygnalizować ogromną użyteczność dokumentacji pochodzącej z lat 1945-1948 oraz zwrócić uwagę na możliwość jej wykorzystania do wielu różnorodnych badań. Podczas poszukiwań archiwalnych prowadzonych w trakcie przygotowania książki incydentalnie sięgano też do materiałów pozyskanych wcześniej z zasobu Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Niestety, do części archiwaliów i innych źródeł, które zapewne wzbogaciłyby zawartość niniejszej pracy, nie dane było Autorowi dotrzeć. Ograniczenia w dostępie do wielu placówek nimi dysponujących spowodowała pandemia COVID-19.

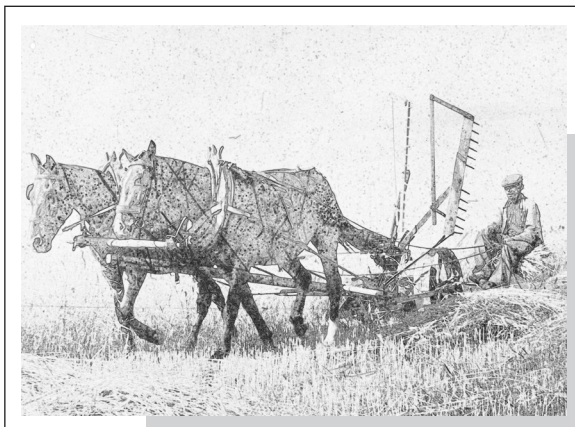
Oprócz archiwaliów w badaniach wykorzystano także prasę poznańską z omawianego okresu. Była to przede wszystkim „Polska Ludowa” wydawana najpierw jako organ prasowy Stronnictwa Ludowego, a następnie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dla potrzeb niniejszej pracy przejrzano prasowy organ PPR, czyli „Wolę Ludu”, pepeesowską „Walkę Ludu” oraz „Głos Wielkopolski”. Poszukiwano też dotyczących okresu relacji mieszkańców wsi oraz innych opracowań wspomnieniowych ze wsią związanych. Nie są one niestety liczne, a jeśli idzie o te pierwsze, to nadal do fundamentalnych opracowań je zawierających należy pochodzące z 1967 roku wydawnictwo „Wieś polska 1939-1948”. Zostało ono przygotowane na materiałach konkursu „Opis mojej wsi” ogłoszonego przez Instytut Prasy „Czytelnik” jeszcze w marcu 1948 roku. Traf chciał, że kilkadziesiąt relacji zamieszczonych w jego pierwszym tomie omawia życie wsi, tak w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym, właśnie do 1948 roku, a więc zbieżne jest z końcową cezurą niniejszej monografii. Wykorzystano w niej także dostępną literaturę. Wykaz wykorzystywanych w pracy opracowań książkowych i artykułów przedstawiono w zamieszczonej bibliografii, która oprócz studiów dotyczących Wielkopolski i jej wsi zawiera publikacje odnoszące się do całego kraju.

Chociaż ta książka nie wyczerpuje zapewne całości i złożoności poruszanej problematyki, to Autor, pomimo wskazanych już utrudnień, dołożył starań, by była rzetelnym obrazem wsi wielkopolskiej i życia jej mieszkańców w trudnym okresie pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej. Jeśli podobnego zdania będą czytelnicy, stanie się to powodem jego satysfakcji.



Rozdział I. **Pokłosie wojny**

---





## 1. Wieś w ostatnich dniach wojny

W początkach 1945 roku było już pewne, że wojna zmierza ku końcowi. Mało prawdopodobne było, by długo jeszcze zachowały ważność ostatnie karty żywnościowe wydawane Polakom przez Niemców z terminem realizacji do 5 lipca 1945 roku. Ogłoszono ewakuację i zarządzono opuszczenie przez ludność niemiecką terenów „Kraju Warty”. Polscy mieszkańcy regionu obserwowali te wydarzenia ze skrywanym jeszcze zadowoleniem oraz nadzieją na rychłe odzyskanie wolności. W zupełnie innej atmosferze patrzyli na nie Niemcy. Do pomocy w nakazanej im ucieczce zobowiązano także Polaków. Najczęściej byli to pracownicy majątków, których posiadaczami lub zarządcami byli Niemcy. Właścicielka majątku pod Leszmem Annemarie Muller-Górzno pozostawiła taki opis wydarzeń z ostatnich dni stycznia 1945 roku: „...O jedenastej wieczorem wyjechały trzy wozy z gośćmi okutanyymi w koce i futra, z dużymi kuframi na słomie, na drabiniastych wozach z polskimi woźnicami”<sup>2</sup>. Podczas ucieczki na zachód woźnicy zaangażowani pod przymusem do powożenia niekiedy uciekali, pozostawiając nawet swoje zaprzęgi na pastwę losu<sup>3</sup>. Wieś wielkopolska podobnie jak reszta polskiego społeczeństwa regionu była zatem najpierw świadkiem ucieczki Niemców. Wielu obserwatorów miało w pamięci los zgotowany polskim mieszkańcom Wielkopolski, kiedy podczas ich wysiedleń nie było nawet czasu na zabranie najniezbędniejszych rzeczy. Według relacji jednego z mieszkańców wsi w powiecie czarnkowskim „...Niemcy opuszczając Gębice zabrali ze sobą jeden wóz naładowany żywnością i pierzynami. Nie zdarzyło się, aby który zdążył pomyśleć o czym więcej, gdyż Rosjanie nachodzili im już na pięty”<sup>4</sup>. Obrazki z zimy 1945 roku były potem przedmiotem porównań z podobnymi z września 1939 roku. Opisujący je urzędnicy Zarządu Gminy w Rogoźnie zauważali, że „...Tak w roku 1939 jak i 1945 najgroźniejszym widokiem to wędrówka ludów różniąca się jedynie kierunkiem i tym, że dla okupanta wypadła ona w zimie”<sup>5</sup>. Według innej relacji, również zwracającej uwagę na podobieństwa ucieczek, autor jej pisał o Niemcach: „...Uciekali tak samo masowo na Zachód, jak my wtedy na Wschód [...]. Nas prażyło wrześniowe słońce, ich biczował po twarzach styczniowy mróz. Za nami unosił się tuman kurzu, pod kołami ich wozów skrzypiał jękliviwie śnieg. Tak samo zatarasowane ulice i szosy, ale jakże inni ludzie”<sup>6</sup>. W kolejnych dniach

<sup>2</sup> A. Muller-Górzno, *Kogóż mam się lękać? Wspomnienia wielkopolskiej Niemki 1945-1949*, Poznań 2000, s. 11.

<sup>3</sup> J. Rewers, *Bohaterska wieś – Łagiewniki*, [w:] *Wielkopole o roku 1945*, wyboru wspomnień dokonał M. Skąpski, Poznań 1972, s. 91.

<sup>4</sup> *Wieś polska 1939-1948. Materiały konkursowe*, opracowali K. Kersten i T. Szarota, t. I, Warszawa 1967, s. 327.

<sup>5</sup> APP, Zarząd Gminy w Rogoźnie, sygn. 667, bp. Ankieta dot. przebiegu działań wojennych na terenie gminy.

<sup>6</sup> H. Kozłowski, *Wolsztyńskie boje Wołodii Kaweckiego*, [w:] *Wielkopole o roku 1945*, s. 64.

stycznia 1945 roku poszczególne miejscowości Wielkopolski stawały się wolne od Niemców sprawujących władzę od ponad pięciu lat. Od 26 stycznia 1945 roku całe województwo poznańskie było już wolne, a Armia Czerwona w pogoni za wycofującymi się oddziałami wojsk niemieckich osiągnęła lub przekroczyła była granicę polsko-niemiecką. Na drodze do Berlina trzeba było jeszcze pokonać pas przesłaniania Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego zbudowany na linii jezior obrzańskich. Po kilkudniowych walkach udało się go opanować 29 stycznia 1945 roku. Następną ważniejszą przeszkodą była Odra<sup>7</sup>.

Czas pomiędzy ucieczką Niemców a wejściem Rosjan stał się dla niektórych okazją do plądrowania i przywłaszczenia rzeczy pozostawionych przez uciekinierów. Tak zapamiętał go mieszkaniec wsi Chmielinka w powiecie nowotomyskim, który zapisał: „...W przełomowych dniach stycznia, gdy Niemcy w panice uchodzili, a Rosjan jeszcze nie było, zapanowało kilkunastogodzinne bezkrólewie i anarchia na wsi. Potrafili to wykorzystać Polacy – parobcy, którzy nie uciekali razem ze swoimi chlebobawcami. «Odbili» sobie wszystkie cierpienia i niedostatki, jakie musieli znosić u Niemców-gospodarzy przez całą okupację, zabierając co się dało z ponemieckich rzeczy, przede wszystkim ubrania, obuwie, bieliznę, rowery i inne rzeczy, wynosząc to wszystko do pobliskich rodzin”<sup>8</sup>. Opuszczone gospodarstwa ponemieckie także później były przedmiotem zainteresowania pozostałych na miejscu. Ich rabunek był na porządku dziennym, a dokonywali go wszyscy mający ku temu sposobność. Według innej relacji: „...gospodarstwa polskie obzierały się w wszystko co do ręki potrzebne. Cokolwiek brakuje na ponemieckim gospodarstwie, to można nieraz dostać od miejscowych gospodarzy, oczywiście za zapłatą”<sup>9</sup>. Wiele gospodarstw opuszczonych przez Niemców zostało doszczętnie ograbionych z inwentarza oraz sprzętów i maszyn. Późniejsze odzyskanie ich, np. dla repatriantów obejmujących te gospodarstwa, było praktycznie niemożliwe. Potwierdzić należy ustalenia H. Słabka, że chłopci monitowani przez urzędy ziemskie w sprawie zwrotu inwentarza przedstawiali świadków, że są oni ich właścicielami lub że go kupili<sup>10</sup>. Zjawisko grabienia domostw uciekających Niemców, należących do nich zakładów rzemieślniczych i magazynów było tłumaczone stratami poniesionymi w latach okupacji. Niekiedy na nic zdawały się podejmowane przez tymczasowe władze działania na rzecz zabezpieczenia w wyznaczonych magazynach ruchomości, sprzętu czy wyposażenia mieszkań pozostałych po opuszczających je w popłochu przedstawicieli Heerenvolku. Oprócz ludności miejscowej stawały się one przedmiotem zainteresowania żołnierzy. Jak donoszono z Grodziska: „...Sprawa zabezpieczenia

<sup>7</sup> K. Sobczak, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1985, s. 42-43, 86-88.

<sup>8</sup> *Wieś polska...*, s. 418.

<sup>9</sup> Tamże, s. 327.

<sup>10</sup> H. Słabek, *Polityka agrarna PPR (Geneza i realizacja)*, Warszawa 1967, s. 328, przypis 8.

dobytku niemieckiego była wielce utrudniona i prawie niemożliwa, gdyż składy i składnice z tym dobytkiem zostały następnej nocy przez przejeżdżające wojsko znów rozerwane oraz częściowo przez wojsko i tutejszą ludność rozgrabione i zniszczone. Również mieszkania zamieszkałe ostatnio przez Niemców zostały przez wojsko zupełnie zdemolowane i uszkodzone, przyczem ciemne elementy ludności dokonały reszty<sup>11</sup>. W trakcie prowadzonego plądrowania dużym zainteresowaniem cieszyły się meble oraz inne wyposażenie gospodarstw domowych. Przejęcie wspomnianych sprzętów przez część mieszkańców powodowało później wiele konfliktów w lokalnych środowiskach. Na terenie podległym Zarządowi Gminy w Grodzisku powołano specjalną komisję, która zajmowała się rozdziałem mienia poniemieckiego wśród mieszkańców. Jej przewodniczącym był podwójci Franciszek Łysiak. W odpowiedzi na pismo w sprawie czynności owej komisji otrzymane od Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu wyjaśniano, że z mebli skorzystali repatrianci. Jak donosił wójt gminy grodziskiej: „...komisja meblowa, która dokonała przydziału starych używanych mebli poniemieckich dla repatriantów, zaprzestała swej działalności od kilku miesięcy. Wszelkie protokoły z tej czynności zostały w swoim czasie zdane Agenturze Mienia Urzędu Likwidacyjnego [...]. Tego rodzaju stan rzeczy nastąpił w dobrej wierze bowiem ludność samowolnie meble zabierała, przez co wyłonił się hałas i niezadowolenie ludności. O ile chodzi o meble z Zamku Poznańskiego – były to śliczne fotele, które Wójt Gminy Grodzisk zabezpieczył i odprowadził do Urzędu Wojewódzkiego<sup>12</sup>. Posiadacze mienia poniemieckiego, w tym wyszabrowanego, starali się udowodnić, że w jego posiadanie weszli już wcześniej. Przedstawiali później spreparowane niekiedy zeznania świadków, że rzeczy te zostały wcześniej wywiezione na ziemie zachodnie, na które zamierzali się przesiedlić, teraz zaś wracają do miejsc pierwotnego zamieszkania właściciela<sup>13</sup>. Uwiarygodnieniu takich wersji wydarzeń służyły również świadectwa sąsiadów lub przedstawianie dowodów „zakupu” mienia od pozostałej na miejscu ludności niemieckiej. Jest też bezsporne, że osoby pozyskujące w ten sposób wyposażenie odzyskiwanych domów straciły je wcześniej, tj. w okresie okupacji na rzecz Niemców<sup>14</sup>. Próby uregulowania i przeciwdziałania zjawisku obrotu mieniem poniemieckim lub porzuconym ze strony władz były przyjmowane zdecydowanie niechętnie. Indagujący w tych sprawach spotykali się zazwyczaj ze złą milczeniem ze strony lokalnych środowisk. Już w pierwszych dniach po ucieczce Niemców pojawiło się

---

<sup>11</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 80, s. 12. Pismo Starosty Powiatowe do Wojewody Poznańskiego z 16 lutego 1945 r.

<sup>12</sup> Tamże, sygn. 294, s. 23. Pismo Zarządu Gminy w Grodzisku z 19 sierpnia 1946 r.

<sup>13</sup> Tamże, s. 27-33. Sprawa wniosku o przewóz mebli Stefanii Mutwickiej z majątku Wilkowo do Zbąszynia.

<sup>14</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 12, s. 63. Pismo posterunku MO w Krzykosach z 12 września 1945 r.



na wsi jeszcze jedno zjawisko, jakim było samowolne zajmowanie gospodarstw poniemieckich przez rolników polskich. Zostawiali oni swoje znacznie gorsze gospodarstwa i przenosili się do większych oraz lepiej wyposażonych. Działania takie były czasami aprobowane przez tymczasowe władze. Jedną z dopiero co powołanych rad narodowych działających w województwie poznańskim już 10 lutego 1945 roku podjęła następującą decyzję: „...postanowiono aby właściciele niemieckich gospodarstw którzy posiadają niebieskie wykazy [czyli byli wpisani podczas okupacji na niemiecką listę narodowościową – przyp. K.S.] natychmiast obsadzić polskimi rolnikami”<sup>15</sup>.

Pomimo zakończenia walk i ucieczki okupantów mieszkańcy wsi, podobnie zresztą jak i ośrodków miejskich, długo jeszcze nie mogli się czuć bezpieczni. Drogami i (częściej) bezdrożami wycofywały się na zachód niedobitki i maruderzy wojsk niemieckich stanowiący realne zagrożenie dla ludności. Nawet ich większe grupy były niekiedy atakowane przez miejscowe oddziały wywodzące się z AK-owskiej konspiracji. Potyczkę taką zakończoną poważnymi stratami 29 stycznia 1945 roku stoczył oddział z Bukownicy wsi położonej pomiędzy Ostrzeszowem a Grabowem<sup>16</sup>. Wśród niemieckich oddziałów przebijających się do swoich byli członkowie załóg oblężonych twierdz, m.in. Poznania, którym udało się wyrwać z okrążenia. Poszukiwali żywności i tymczasowego schronienia. Największe zagrożenie grupy takie stanowiły dla mieszkańców gospodarstw oddalonych od głównych zabudowań wsi. W informacji Zarządu Gminy w Rogoźnie dotyczącej sytuacji ze stycznia-lutego 1945 roku znalazł się następujący fragment: „...Dłuższy czas po wyzwoleniu niepokoily osobne osady gospodarcze niemieckie oddziały rozbitków lub uchodźców z okolic Poznania”<sup>17</sup>. Z kolei Pełnomocnik [Rządu – przyp. K.S.] na powiat czarnkowski pisał w lutym 1945 roku: „...Poruszanie się w terenie jest bardzo trudne z uwagi na grasujące rozbitki wojsk niemieckich, uciekających z Poznania. Poszczególne grupy Niemców usiłują przebić się na Piłę. Dnia 20 b.m. zabili Niemcy pod Lubaszem obywatela Kuleszę tymczasowego kierownika gorzelni w Lubaszcu. Wśród Milicjantów są ranni i zabici”<sup>18</sup>. Nawet koniec wojny nie przyniósł uspokojenia sytuacji. Jeszcze latem 1945 roku w lasach napotkać można było ukrywających się pojedynczych żołnierzy niemieckich, którzy próbowali przedostać się na tereny Niemiec. Jednym z nich był grenadier Hans Joachim Wenner, ur. 1926 r., zastrzelony podczas obławy w lasach w okolicach Przychodzka. Obławę urządzono na wymienionego wskutek przypisywanych mu

---

<sup>15</sup> APP, Oddział w Pile (dalej cyt. OP), Akta miasta Ujścia, sygn. 3, bp. Protokół z posiedzenia Rady Narodowej z 10 lutego 1945 r.

<sup>16</sup> E. Raczyńska, *Bukownica. Dzieje królewskiej wsi*, Bukownica 2019, s. 16-17.

<sup>17</sup> APP, Zarząd Gminy w Rogoźnie, sygn. 667, bp. Ankieta dot. przebiegu działań wojennych na terenie gminy.

<sup>18</sup> APP, Urząd Wojewódzki Poznański (dalej cyt. UWP), sygn. 3182, s. 3. Raport nr 1 pełnomocnika na powiat czarnkowski za 18-21 luty 1945 r.

czynów na tym terenie. Należało do nich m.in. zastrzelenie jednego z funkcjonariuszy Straży Ochrony Kolei z Łomnicy oraz zranienie towarzyszącej mu osoby<sup>19</sup>.

Już pierwsze dni po zakończeniu działań wojennych przyniosły jeszcze jedno zjawisko. Dla osób wysiedlonych w latach okupacji nastąpił czas powrotów. W 1945 roku ogromna część mieszkańców wsi prowadząca do wybuchu kończącej się właśnie wojny raczej osiadły tryb życia zmuszona była do odbywania podróży. Jedni przemierzali setki kilometrów, inni mieli do pokonania krótsze odległości. Od odwagi i gotowości do wyjazdu uzależnione było zapewnienie całym rodzinom lepszych warunków życia czy stworzenie możliwości jego odbudowy. Podróże wymagające niekiedy długiego czasu w pierwszym rzędzie dotyczyły powracających z wygnania – zarówno z Generalnego Gubernatorstwa, jak i z przymusowych robót. Część z nich to więźniowie obozów i więzień. W późniejszym okresie dołączyli do nich zdemobilizowani żołnierze. Powracali też ludzie, którzy jeszcze w okresie międzywojennym wyjechali z kraju za chlebem. Wracali zmuszeni do prac przyfrontowych, które z kilkutygodniowych, jak przewidywano, przeciągały się dla niektórych osób nawet do kilku miesięcy. Jako jedni z pierwszych w swoich miejscowościach, już w początkach lutego 1945 roku, pojawili się wysiedleni do Generalnego Gubernatorstwa. Kilkusetkilometrowa podróż do rodzinnych gospodarstw wymagała sprytu, wytrwałości i przede wszystkim szczęścia. Jej uczestnicy pozostawali w drodze wiele dni. Często podróż musiała być okupiona ówczesną walutą, tj. alkoholem. Według wspomnień Mariana Banaszaka, powracającego z wysiedlenia ze Słowika koło Kielc do rodzinnej wsi Panienska w powiecie jarcocińskim: „...Nasza grupa [...] wyruszyła 2 lutego z Kielc. Oprócz koniecznych rzeczy osobistych mieliśmy po kilka półlitrówek wódki, bo mówiono, że za nie będzie najłatwiej *zalać się* na pociąg lub na ciężarówkę wojskową. Za taką cenę żołnierze pozwolili nam w Kielcach ulokować się w wagonie ze sprzętem wojskowym w pociągu do Częstochowy. [...] Byliśmy ciepło ubrani, ale była zima, choć mróz w tych dniach akurat zelżał, przebywanie więc w odkrytych wagonach spowodowało, że przemarzliśmy do szpiku kości. Czuliśmy się jednak szczęśliwi, gdy dotarliśmy do Częstochowy. Nie mogąc tracić nic z dnia, który się zaczynał, od razu ze stacji poszliśmy na roгатkę, z której wychodziła szosa w kierunku Sieradza. Staraliśmy się zatrzymać wojskową ciężarówkę, jadącą w tym kierunku. *Na wabia* trzymaliśmy butelkę wódki w ręce i ją pokazywaliśmy, gdy samochód się zbliżał”<sup>20</sup>. W tym przypadku powrót zakończył się szczęśliwie. Nie zawsze jednak było podobnie, np. Stanisław Nawrocki powracający piechotą z robót u bauera do rodzinnego gospodarstwa w Parzy-

<sup>19</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 52. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 30 czerwca 1945 r.

<sup>20</sup> M. Banaszak, *Autobiografia*, [w:] *Ecclesia Posnaniensis Opuscula Mariano Banaszak septuagenario dedicata*, pod red. F. Lenorta i K. Lutyńskiego, Poznań 1998, s. 348.

nowie koło Ostrzeszowa był świadkiem śmierci swojego towarzysza podróży zastrzelonego przez spotkanych po drodze maruderów lub żołnierzy z patrolu Armii Czerwonej<sup>21</sup>. Pomimo stopniowej stabilizacji sytuacji i uruchomienia nawet dostępnego dla cywilnych podróżnych ruchu kolejowego także później relacjonowano przypadki spotkań z żołnierzami, których finał dla wracających do domu z pewnością był tragiczny. We wrześniowym sprawozdaniu sytuacyjnym komendy Milicji w Kole znajdujemy taki fragment: „...Dnia 17 b.m. około godziny 8 rano w ogrodzie w obrębie stacji kolejowej Koło znaleziono osobnika z poderżniętym gardłem, którym jak się później okazało był Zawada Franciszek powracający wraz z żoną z zachodu do ojca zamieszkałego w Osieku Wielkim, gminy Czołowo. Pozostawił on żonę z bagażem na stacji, a sam chciał udać się po furmankę do ojca, przyczym w odległości 70 m. od stacji kolejowej zatrzymany został przez trzech żołnierzy sowieckich, którzy zażądali oddania pieniędzy i w tym momencie został on siłą wciągnięty do pobliskiego ogrodu, gdzie sprawcy poderżnęli mu nożem gardło, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku”<sup>22</sup>. Żadne przeszkody, nawet tak tragiczne przypadki, nie powstrzymywały przed podejmowaniem powrotów do domu. O ich znaczącej skali świadczą dane z gminy Zbąszyń w powiecie nowotomyskim, gdzie do sierpnia 1945 roku powróciło z wygnania (jak to określano – z „Generalnej Guberni”) 99 osób<sup>23</sup>. Powracający z wysiedlenia zastawali swoje gospodarstwa w fatalnym stanie, pozbawione nie tylko sprzętów i wyposażenia, ale nawet zabudowań. Według opisu takiego właśnie przypadku dotyczącego jednej z mieszkańek gminy Dominowo w powiecie średzkim czytamy: „...wnioskodawczyni wraz z mężem i całą rodziną została w roku 1940 wysiedlona ze swego gospodarstwa do G.G. mąż jej tamże zmarł. Gospodarstwo jej zostało przez okupanta do tego stopnia zdewastowane, że nie pozostało na nim żadnego inwentarza, ponieważ było ono rozdzielone pomiędzy inne gospodarstwa. Chlew i budynek mieszkalny zostały rozebrane, pozostała tylko stodoła i to w biednym stanie. Ziemia zaniedbana i zachwaszczona”<sup>24</sup>. Niekiedy powracający zastawali swoje gospodarstwa obsadzone przez innych mieszkańców wsi, w tym nawet swoich sąsiadów. O stanie gospodarstwa rolnego po powrocie z wojennej tułaczki oraz warunkach życia po powrocie w rodzinne strony tak pisała jedna z mieszkanek wsi Gębice w powiecie czarnkowskim, która pojawiła się tam póki co tylko z siostrą: „...O rodzicach i bracie nie było wiadomości. My siostry same

---

<sup>21</sup> Relacja prof. S. Nawrockiego.

<sup>22</sup> APP, Oddział w Koninie (dalej cyt. OK), Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 171, s. 175. Raport sytuacyjny KPMO w Kole z 19 września 1945 r.

<sup>23</sup> APP, Zarząd Gminy w Zbąszyniu, sygn. 63, bp. Pismo Zarządu Gminy w Zbąszyniu z 17 sierpnia 1945 r.

<sup>24</sup> APP, Zarząd Gminy w Dominowie, sygn. 2, s. 83. Protokół z posiedzenia GRN z 4 lutego 1948 r.

na gospodarstwie. Nie było kawałka chleba ani talerza, ani łyżki i noża. Została jedna chora krowa. Wszystko wyszabrowane, nawet martwy inwentarz. Ani stołu, ani łóżka, ani szafy nie było<sup>25</sup>. Inny powracający z wojennej tułaczki też uskarżał się na sąsiadów, którzy „...nie życzyli sobie wcale, żebyśmy wrócili. W mieszkaniu zaś okna powybijane, co pozostało – powykradane, podłogi i progi popalone, zaznaczam, że przez całą okupację w naszym mieszkaniu mieszkali lokatorzy Polacy<sup>26</sup>. Wśród powracających do rodzinnych domostw pojawiała się zatem poczucie niesprawiedliwości i oczekiwanie interwencji ze strony władz. Liczono na pomoc udzielaną przez doraźnie powoływane ciała i organizacje. W niektórych miejscowościach zawiązywano komitety wysiedlonych, które działać miały na rzecz wyegzekwowania zwrotu tego, co znajdowało się w gospodarstwach należących niegdyś do pokrzywdzonych, a zostało rozkradzione. Komitety próbowały wywierać naciski i zapewniać pomoc od administracji państwowej i lokalnych władz samorządowych. Stowarzyszenia wysiedlonych ewidencjonowały, kto został posiadaczem wyposażenia domostw oraz zaginionego sprzętu należącego wcześniej do ich członków<sup>27</sup>. Z biegiem czasu starający się o powrót do miejsc zamieszkania w okresie przedwojennym nie byli już uzależnieni tylko od własnej zaradności i powoływanych ad hoc organizacji i komitetów. Starania ich były wspomagane również przez władze. Jednak do głównych organizatorów przesiedlenia osób wysiedlonych przez Niemców z Wielkopolski oraz obrońców ich interesów należał w pierwszym okresie po wyzwoleniu przede wszystkim Polski Związek Zachodni. Jego staraniem, zdaniem M. Musielaka, do Wielkopolski i na Pomorze powróciło około 300 000 przedwojennych mieszkańców tych terenów<sup>28</sup>.

Niedługo po ucieczce Niemców w większości wsi przystąpiono do organizowania życia miejscowych społeczności i powołania ich przedstawicieli. Najważniejszą władzą ustanowioną niekiedy przy dużym udziale mieszkańców wsi oraz jej reprezentantami na zewnątrz byli sołtysi. W dokumentach z 1945 roku spotkać się można często z terminem „wybory sołtysów”, jednak podczas trwającej jeszcze wojny powierzenie kierowania społecznością wiejską kon-

---

<sup>25</sup> *Wieś polska...*, s. 331.

<sup>26</sup> Tamże, s. 473. W tym kontekście niezbyt przekonująco brzmi relacja Tadeusza Nowaka, jednego z działaczy ruchu ludowego, według którego każde gospodarstwo poniemieckie oraz gospodarstwo po wysiedlonych Polakach posiadać miało w okresie okupacji swojego opiekuna, „...który dyskretnie czuwał, aby mogło po wojnie sprawnie funkcjonować i przyczynić się do szybkiej odbudowy naszego rolnictwa i państwa”. Zob. T. Nowak, *Głos w dyskusji, [w:] Bataliony Chłopskie i wieś wielkopolska w walce z hitlerowskim okupantem (1939-1945). Materiały z sympozjum zorganizowanego w Poznaniu dnia 21 kwietnia 1983 r.*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1986, s. 93.

<sup>27</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 20, s. 28. Protokół z posiedzenia komitetu wysiedlonych z Rogoźna z 17 marca 1945 r.

<sup>28</sup> Zob. M. Musielak, *Polski Związek Zachodni 1944-1950*, Warszawa 1986, s. 180-181.

kretniej osobie nie miało wiele wspólnego z autentycznymi wyborami. Z góry wskazywano bowiem osoby, którym różne czynniki, np. komendanci wojenni czy później władze gminne lub powiatowe, udzieliły „mandatu zaufania”. „Wybory” lub mianowania sołtysów odbywały się od końca stycznia 1945 roku. Według relacji z powiatu nowotomyskiego „...z chwilą opuszczenia tutejszego terenu przez Niemców i zlikwidowaniu się władz i urzędów, a przede wszystkim po ulotnieniu się policji niemieckiej, co miało miejsce w czasie od 20-25 stycznia b.r. prawie że samorzutnie poobierano we wszystkich wsiach powiatu nowych sołtysów przejmujących zarządy gromad”<sup>29</sup>. Inny tryb powoływania sołtysów, w lutym 1945 roku, przedstawił wójt gminy w Grodzisku, który pełnił też funkcję wójta w Granowie. Jak relacjonował władzom powiatowym „...W terenie mi podległym objechałem w międzyczasie wszystkie prawie gromady, tak gminy Grodzisk i Granowo, by uzgodnić współpracę z sołtysami. Gdzie zachodziła potrzeba zwołałem zebranie mieszkańców gromady, uwzględniając proponowanych sołtysów przez Komitet Obywatelski w Grodzisku, z wolą miejscowej ludności. W wypadku stwierdzonych nieporozumień ludności do sołtysa, przeprowadziłem zmiany z wolą i zgodą miejscowej ludności, i tym sposobem osiągnąłem harmonijną współpracę sołtysa i ludności z Zarządem Gminnym”<sup>30</sup>. Na terenie powiatu nowotomyskiego proces wyłaniania sołtysów został zakończony w marcu 1945 roku<sup>31</sup>.

Sołtysami zostawali często ludzie sprawujący tę funkcję jeszcze przed wojną. W Wielkopolsce nie było ludzi, którzy będąc sołtysami przed wojną, pozostawali nimi w okresie okupacji. Dzięki temu, oprócz incydentalnych przypadków, uniknięto rozliczeń z osobami, które np. mogły być posądzone o kolaborację z Niemcami. To duża różnica w porównaniu z terenami byłego Generalnego Gubernatorstwa, gdzie kilkuset sołtysów jeszcze w latach okupacji straciło życie w wyniku wyroków wydanych przez podziemne sądy pod zarzutem współpracy z okupantem<sup>32</sup>. W organizowaniu społeczeństw lokalnych (wsi i gromad) sołtysi pełnili funkcję szczególną. Byli traktowani przez komendantów wojennych jak swoisty „pas transmisyjny” służący przekazywaniu ich decyzji. Sołtysów czyniono też odpowiedzialnymi za ich realizację. Sołtysi wyznaczani bądź mianowani pełnili swoje funkcje najczęściej do połowy roku. Później w miarę stabilizowania się sytuacji byli wybierani podczas zebrań ogółu mieszkańców. Zdarzało się, że lokalne społeczności akceptowały sprawowanie funkcji sołtysa przez osoby mianowane tuż po wyzwoleniu. Po zakończeniu wojny podjęto działania na rzecz

---

<sup>29</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 3. Informacja Referatu Bezpieczeństwa z marca 1945 r.

<sup>30</sup> Tamże, sygn. 80, s. 7. Pismo Zarządu Gminy w Grodzisku z 15 lutego 1945 r.

<sup>31</sup> Tamże, sygn. 51, s. 6. Informacja dotycząca spraw samorządowych z marca 1945 r.

<sup>32</sup> Zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 104.

przeprowadzenia autentycznych wyborów. Przykłady odnajdujemy chociażby na terenie gminy Miedzichowo, gdzie już w maju 1945 roku wybory takie zostały przeprowadzone. I w tym jednak przypadku odbyły się one z czynnym udziałem komendanta wojennego Armii Czerwonej oraz miejscowego komendanta Milicji Obywatelskiej, co sugerować może wywieranie przez nich nacisku na lokalny elektorat. Niekiedy głosowanie miało charakter dwustopniowy. Najpierw odbyły się wybory przewodniczących zebrań wyborczych. Dopiero potem w wyniku głosowania wyłaniano ludzi, których społeczność wiejska akceptowała na tych stanowiskach<sup>33</sup>. Uprawnieni do udziału w wyborach umieszczani byli na spisach wyborców, sporządzanych przez różne ciała. Były to niekiedy rady rodzicielskie powołane już przy szkołach. Umieszczenie na spisie uprawnionych do wyboru sołtysa uznać nawet można za jedną z pierwszych form weryfikacji narodowościowej realizowanej samorzutnie przez społeczności lokalne. Nie mogli się tam znaleźć Niemcy oraz osoby narodowości innej niż polska. Za niedopuszczalne uznano przyznanie prawa głosu osobom czyniącym starania w okresie okupacji o wpis do jakiegokolwiek grupy uprzywilejowanych. Sołtys gromady Lewiczynek w powiecie nowotomyskim w informacji o głosowaniu, którą przekazywał współmieszkańcom wsi, pisał, że „...Podaje się do wiadomości, że dnia 23 – go czerwca odbędą się wybory sołtysa i podsołtysa o godz. 9-tej rano. Lokalem zebrania wyborczego jest szkoła powszechna. Prawo głosowania ma każdy obywatel po ukończeniu 21 rok życia, również i kobiety. Proszę o łaskawy podpis wszyscy ci którzy należą do głosowania, tylko Polacy. Sołtys Cynka”<sup>34</sup>. W czerwcu i lipcu 1945 roku w większości wsi województwa wybory zostały przeprowadzone. Według ocen władz udział mieszkańców w głosowaniu wyniósł najczęściej około 50% uprawnionych. Niekiedy wybory musiały być przesunięte na inny termin. Zarząd Gminy w Nowym Tomysłu uważał, że w przeprowadzeniu wyborów w jednej z miejscowości na podległym mu terenie przeszkodziło jej zajęcie na kwatery przez oddziały Armii Czerwonej. Jak informowano w piśmie skierowanym w tej sprawie do Starostwa Powiatowego: „...Wybory w gromadzie Sątopy nie odbyły się z powodu, że w dniu tym zajęło na kwatery całą gromadę wojsko sowieckie”<sup>35</sup>. W budowie struktur władzy w terenie napotymano na trudności związane często z obecnością żołnierzy Armii Czerwonej. Wójt gminy Rosko donosił o przypadkach kradzieży przez nich rowerów używanych przez gońców, za pomocą których utrzymywane były kontakty z podległymi mu sołtysami<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Protokół z zebrania sołtysów w gminie z 25 maja 1945 r.

<sup>34</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 306, s. 82. Zawiadomienie o wyborach sołtysa gromady Lewiczynek z 18 czerwca 1945 r.

<sup>35</sup> Tamże, sygn. 307, s. 146. Pismo Zarządu Gminnego w Nowym Tomysłu z 2 lipca 1945 r. w sprawie wyborów sołtysów i podsołtysów.

<sup>36</sup> APP, UWP, sygn. 3182, s. 6. Pismo wójta gminy Rosko z 17 lutego 1945 r. w sprawie zachowania wojska rosyjskiego.



Sołtysi musieli być zatwierdzeni przez starostów powiatowych. Ci z kolei przed aktem tym zasięgaliby opinii wójtów oraz przedstawicieli komend powiatowych Milicji Obywatelskiej, którzy czerpali informacje o wybranych drogą wywiadów przeprowadzanych przez komendantów właściwych posterunków MO. Wydając takie opinie, brano pod uwagę zachowanie kandydatów na sołtysów w czasie okupacji, a przede wszystkim wspomniany brak zapisu do jednej z grup w tym okresie uprzywilejowanych, tj. do Deutsche Volksliste oraz Leistungspole<sup>37</sup>. Poważnym czynnikiem decydującym nie tyle o wyborze, lecz o zatwierdzeniu sołtysów na tę funkcję był czasami ich wiek. O ile nie stanowiło to problemu dla mieszkańców wsi, to dla niektórych władz gminnych wiek kandydatów był uznawany za bardzo istotny. Oponowały one przeciwko zatwierdzeniu jako sołtysów osób w zaawansowanym wieku. Ich zdaniem, tacy ludzie nie dawali rękojmi wywiązywania się z nałożonych na nich obowiązków. Wójt gminy Miedzichowo tak odnosił się do przypadku ponownego wyboru 69-latką wykonującego obowiązki sołtysa przez 12 lat w gromadzie Sępólno jeszcze przed wojną: „...ze względu na jego podeszły wiek zaniedbuje swoje obowiązki, przekraczając terminy załatwienia różnych spraw albo nie odpowiada w ogóle na wysyłane do niego pisma. Wybór jego na sołtysa nie popieram”<sup>38</sup>. Społeczności wiejskie na funkcje sołtysów wybierały często osoby o wysokim jak na miejscowe warunki statusie materialnym. To przyszli „kułacy”, którzy tracili później swoje stanowiska na rzecz właścicieli biedniejszych gospodarstw rolnych zaliczanych do grupy „średniaków” lub „biedniaków”. Sprawowanie funkcji sołtysa było traktowane jako wyraz uznania i zaufania ze strony lokalnych społeczności. Ich reprezentowanie związane było w tym czasie z wieloma niebezpieczeństwami, w tym nawet utraty życia. To oni jako pierwsi dowiadawali się o rekwizycjach na rzecz wojska i byli odpowiedzialni za ich sprawne wykonywanie przez chłopów. Byli też ofiarami rabunków. W czerwcu 1945 roku we wsi Błazejewo w powiecie śremskim zamordowano jej sołtysa Płóciennika. Wszystko wskazywało, że za czynem tym stoją żołnierze Armii Czerwonej<sup>39</sup>. Podobne, choć mniej tragiczne w skutkach, były spotkania reprezentantów wsi z żołnierzami Wojska

---

<sup>37</sup> Zob. np. APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 307. Sprawy wyborcze sołtysów z 1945 r. Tutaj znaleźć można protokoły wyborcze oraz korespondencję w sprawach zatwierdzania wyboru sołtysów i podsołtysów.

<sup>38</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 306, s. 59. Pismo Zarządu Gminy w Miedzichowie do Przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Nowym Tomysłu z 2 lipca 1945 r.

<sup>39</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 204. Sprawozdanie referatów Społeczno-Politycznego i Karno-Administracyjnego z 2 lipca 1945 r. W dokumencie tym zauważano: „... stosunek ludności do armii czerwonej – nieszczególny z uwagi na ostatnie wypadki w powiecie, a mianowicie: zabójstwo sołtysa wsi Błazejewo tut. powiatu Ob. Płóciennika przez żołnierzy radzieckich, napady na szosach, na zbieraczy jaj kontyngentowych oraz rabunki dokonane przez żołnierzy radzieckich na gospodarstwa wiejskie”.

Polskiego. W powiecie obornickim przynajmniej kilkakrotnie dochodziło do dotkliwego pobicia sołtysów, którym zarzucano opieszałość w realizacji dostaw żywca na potrzeby wojska. Byli oni ponadto podejrzewani o współpracę z ludźmi dokonującymi kradzieży w majątkach rolnych, a powodem represji było chociażby niewskazanie sprawców takich czynów. Zarząd Gminy w Obornikach-Południe relacjonował następujące wydarzenie, w którym ucierpiał sołtys ze Sławienka: „...Sołtys nie wiedząc o niczym nie mógł udzielić żadnych informacji, za co został silnie pobity – posiniony i zaarrestowany do Obornik. W Obornikach w kantorze połowym został ponownie pobity w sklepie w kantorze połowym i postrzelony w rękę<sup>40</sup>. W tym samym dokumencie przedstawiono inny przypadek pobicia przez żołnierzy Wojska Polskiego sołtysa z Chrustowa, którego przewiną było nieudzielenie podwód żądanych przez żołnierzy. O zdarzeniu tym pisano, że „... przed 10 dniami żołnierze polscy z 4 Pułku Warszawskiego Apropowizacyjnego stacjonowanego w Pamiątkowie przyszli do Sołtysa, aby natychmiast udzielił im podwoły na co oświadczył Sołtys, że obecnie na skutek polecenia Starosty powiatowego podwód się nie udziela z powodu prac żniwnych, tym bardziej, że nie posiadali żadnego pisma z Starostwa wzgl. Wójta. Żołnierze Ci zaczęli się wielce rzucać z obelżywymi wyrazami na Wójta i Starostę i pobili Sołtysa<sup>41</sup>. Obowiązki sołtysa zostały oparte na przepisach rozporządzenia o gromadach z 29 stycznia 1937 roku, które m.in. uprawniały go do wydawania zarządzeń o pociągnięciu mieszkańców wsi do bezpłatnych świadczeń (wykonywania określonej pracy oraz udostępnienia środków pociągowych) w przypadku klęsk żywiołowych lub zjawisk atmosferycznych. Do jego obowiązków należało także organizowanie walki z niebezpieczeństwami i kierowanie akcją ratunkową do czasu objęcia kierownictwa przez właściwy organ administracji państwowej<sup>42</sup>. Sołtysi zdaniem powierzających im tę funkcję powinni być odpowiednio wynagradzani. Niektórzy z nich mieli możliwość korzystania z ziemi gromadzkiej. Gminna Rada Narodowa w Dominowie postulowała nawet, by na wynagrodzenie dla sołtysów przeznaczyć od 3 do 6 hektarów ziemi pozostałej z parcelacji majątków ziemskich. Z uzyskanych dzięki temu środków należało wypłacać uposażenie dla wszystkich sołtysów z gromad przynależnych do miejscowej gminy<sup>43</sup>. Zdarzało się, że sołtysi dzięki swojej funkcji poprawiali znacząco swój status materialny. W niektórych miejscowościach powołanie lub wybór na sołtysa było bowiem uznawane jako upoważnienie do objęcia opuszczonego gospodarstwa poniemieckiego. Prak-

---

<sup>40</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 259. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Obornikach-Południe z 28 lipca 1945 r.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> J. Starościak, A. Hebrowski, *Świadczenia w naturze w Polsce Ludowej (Szarwarki)*, Warszawa 1952, s. 128.

<sup>43</sup> APP, Zarząd Gminy w Dominowie, sygn. 2, s. 16. Rezolucja GRN w Dominowie z 18 sierpnia 1945 r.



tyka taka była aprobowana przez innych mieszkańców wsi i traktowana jako rekompensata za pracę dla całej społeczności. Opisy takich przypadków zawiera dokumentacja dotycząca wyborów sołtysów i podsołtysów na terenie gminy Miedzichowo w powiecie nowotomyskim<sup>44</sup>.

Przy znaczącym uczestnictwie sołtysów podejmowano działania na rzecz organizacji struktur porządku oraz bezpieczeństwa wsi i jej mieszkańców. Niejednokrotnie byli oni kierownikami oddziałów porządkowych. W większej części miejscowości województwa poznańskiego formacje zapewniające bezpieczeństwo tworzyły się samorzutnie. W powiecie nowotomyskim „...potworzono w dostatecznej ilości posterunki milicyjne, które dbały o ład, bezpieczeństwo, porządek publiczny i chroniły mienie polskie i poopuszczane przez Niemców”<sup>45</sup>. Znanie też są przypadki przekształcenia oddziałów pozostających dotychczas w konspiracji w formacje porządkowe. Już w pierwszych dniach po ucieczce Niemców jeden z oddziałów Armii Krajowej działający na terenie powiatu czarnkowskiego występował oficjalnie wobec wkraczającej Armii Czerwonej jako Straż Obywatelska. Jej członkowie stoczyli później kilka potyczek z przechodzącymi niedobitkami Wehrmachtu w rejonie Ludomy – Boruszyn – Połajewo<sup>46</sup>. Znanie są też przypadki organizowania tymczasowych formacji milicyjnych na bazie członków oddziałów Armii Krajowej. A. Łuczak przywołuje relacje ppłk. A. Rzewuskiego, który w 1946 roku pisał: „...w okresie tworzenia organów i władz polskich wydałem rozkaz obśadzania milicji przez naszych żołnierzy. Umożliwiło to im legalne wykonywanie nałożonego na nich obowiązku obrony ludności przed gwałtem i rabunkiem”<sup>47</sup>. Powoływane w ten sposób oddziały włączane były w struktury organizowane w tym samym czasie przez prowizoryczne władze lokalne. Ich obecność i działania doprowadzić miały do poprawy stanu bezpieczeństwa. Na wezwanie tymczasowej administracji wstępowało do nich wiele osób. Część z nich została negatywnie zweryfikowana i szybko z takich oddziałów usunięta. Formacje porządkowe nie posiadały początkowo broni, co było szczególnie istotne wobec obecności na terenie ich działania całych oddziałów Wehrmachtu przemieszczających się na zachód lub maruderów. Czyniono zatem starania na rzecz wyposażenia oddziałów porządkowych w broń palną. W piśmie wójta Grodziska do starosty w Nowym Tomyślu czytamy: „...Stan bezpieczeństwa na terenie gromad tutaj wymaga aby Milicja Polska została jak najprędzej zaopatrzona w broń. Spis Milicji wysłałem w dniu dziś. Panu Pow. komendantowi w Nowym Tomyślu z prośbą

---

<sup>44</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 306. Sprawy wyborcze sołtysów.

<sup>45</sup> Tamże, sygn. 51, s. 3. Informacja Referatu Bezpieczeństwa z marca 1945 r.

<sup>46</sup> A. Antowski, *Poznańscy leśnicy w służbie Wielkopolski Walczącej 1939-1945. Z dziejów Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu*, Andrespol 2016, s. 197.

<sup>47</sup> Cyt. za A. Łuczak, *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945-1956. Próba charakterystyki*, [w:] *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945-1956*, pod red. A. Łuczak i A. Pietrowicz, Poznań 2007, s. 27.

o wydanie zaświadczeń i upoważnienie do noszenia broni. Wśród zamianowanych milicjantów stwierdziłem 2 wypadki, gdzie wkradli się Niemcy, takowych natychmiast usunięto, by uniknąć akcji szpiegowskiej. Stwierdzam, że w dniu 14 bm. o godz. 10 wieczorem zabłąkało się 3 uzbrojonych żołnierzy w karabiny maszynowe w Kąkolewie niemieckim i Sworzycach, gdzie po otrzymaniu posiłku u jednej rodziny polskiej udali się w dalszą drogę w kierunku Nowego Tomysła, ostrzeliwując się. Milicja miejscowa posiadająca tylko 2 karabiny nie była w stanie przeprowadzić z żołnierzami niemieckimi żadnych działań. Z uwagi na to, że z kierunku Poznania uchodzą żołnierze w przebraniu jako szpiedzy (posiadając z sobą broń) przeto proszę bardzo Pana Starostę Powiatowego interwencję w Pow. Kom. o szybkie dostarczenie Gminie tutaj broni i wspomnianych wyżej zaświadczeń<sup>48</sup>. Ważnym zadaniem oddziałów porządkowych było zabezpieczenie magazynów znajdujących się na terenie wielu gromad. Nie były to jedynie magazyny środków żywnościowych. W części z nich przechowywano zapasy wyposażenia Wehrmachtu. Objęcie pieczy nad magazynami czasami na niewiele się zdało. Na przykład w Gninie w powiecie nowotomyskim pomimo nadzoru straży zniszczeniu uległy dwa olbrzymie magazyny umundurowania i bielizny wojskowej. Jeden z nich, który zajmował drewniany budynek kościoła, szybko został podpalony, a w wyniku pożaru uległ doszczętnemu zniszczeniu. Drugi magazyn znajdujący się w stodole miejscowego majątku ziemskiego był natomiast miejscem przechowywania bielizny wojskowej, swetrów, skarpet, rękawiczek i innych części garderoby w ilościach obliczanych na 70 wagonów. Ten obiekt również został podpalony. Udało się go uratować wraz z dużą częścią zawartości dzięki postawie polskich mieszkańców tej wsi<sup>49</sup>. Możliwe, że podpalenia obu obiektów przeprowadzili dywersanci. Jest też prawdopodobne, że ogień miał uniemożliwić odkrycie śladów wcześniejszych kradzieży dokonanych przez niezidentyfikowanych sprawców.

## 2. „Wieś dla frontu”

### 2.1. Rekwizycje wojskowe

„Wojna żywi wojnę” – to znane powszechnie określenie znajdowało na wsi bardzo praktyczne zastosowanie. W tym przypadku nabierało jednak innego znaczenia i oznaczało wykorzystanie zdobytych na wsi zasobów, przede wszystkim żywności, do prowadzenia działań wojennych. Z możliwości takich korzystały

---

<sup>48</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 80, s. 8. Pismo Zarządu Gminy w Grodzisku z 15 lutego 1945 r.

<sup>49</sup> Tamże, sygn. 51, s. 120. Sprawozdanie z życia mieszkańców Nowego Tomysła i okolicy, b.d.

zarówno oddziały Armii Czerwonej, jak i, początkowo w zdecydowanie mniejszym wymiarze, Wojsko Polskie. Indywidualni żołnierze, jak i oddziały wojskowe samowolnie zabierały żywność w trakcie kilkugodzinnych przerw w pościgu za uciekającymi Niemcami. Działaniach takich doświadczały i gospodarstwa chłopskie, i majątki ziemskie. Podkreślić należy, że Wielkopolska była w porównaniu z innymi terenami, z których już wcześniej okupantów wyparto, znakomicie zaopatrzona w środki żywności. Ich duża część (zboża oraz ich przetwory w postaci mąki, kasz i płatków) była przechowywana w licznych magazynach znajdujących się na jej terenie. Gospodarstwa rolne posiadające zwierzęta rzeźne obciążono obowiązkiem dostaw dla wojska. Obciążenie to wpłynęło na stan inwentarza żywego tak majątków ziemskich, jak i gospodarstw chłopskich. Drastycznie spadło поголівie bydła i trzody chlewnej. Konfiskowano też konie, które były niezbędne wojsku dla zapewnienia transportu. W wielu przypadkach już w styczniu-lutym 1945 roku gospodarstwa rolne w województwie poznańskim zostały ogłocone z olbrzymiej części inwentarza. Nie usiadczyło się go w gospodarstwach poniemieckich, które wskutek działań wojska, a często, jak już wskazywano, również właścicieli sąsiednich gospodarstw polskich, zostały „wyczyszczone” ze zwierząt gospodarskich. Po oddziałach wojskowych korzystających z miejscowych zasobów żywności w trakcie walki i pościgu za Niemcami rekwizycjami zajęły się w pierwszym rzędzie komendantury wojenne. Były to w czasie wojny najważniejsze ośrodki władzy na poziomie lokalnym, a część z nich działała na terenie województwa poznańskiego jeszcze przez dłuższy czas po zakończeniu działań wojennych, aż do połowy 1946 roku. Komendantury wojenne zostały zainstalowane we wszystkich miejscowościach będących siedzibami władz gminnych, a ich zwierzchnikami były komendantury powiatowe<sup>50</sup>. Podstawowym zadaniem dowódców komendantur w czasie prowadzonych jeszcze działań wojennych było dostarczenie żywności walczącym oddziałom wojskowym oraz utrzymanie lazaretów. Komendanci wojenni nakazywali uruchamiać zakłady produkujące żywność, przede wszystkim rzeźnie i piekarnie. Do organizowanych przez nich prowizorycznych lub zarekwirowanych pełnych jeszcze magazynów zwożono z całej okolicy pozyskane zapasy żywności. Za jej dostarczenie dla wojska odpowiedzialni ze strony miejscowych władz byli powiatowi pełnomocnicy Rządu Tymczasowego dla Spraw Wojennych Świadczeń Rzeczowych, którzy zostali powołani na przełomie lutego i marca 1945 roku. Podlegali im pełnomocnicy gminni i gromadzcy. Podobną działalność prowadzili też wojewódzcy delegaci do spraw aprowizacji i handlu. Ich poczynania były przedmiotem konfliktów z pełnomocnikami współpracującymi na rzecz świadczeń dla wojska. Pełnomocnik Rządu Tymczasowego powołany dla powiatu nowotomyskiego donosił w tej sprawie: „...Równocześnie zemną pracuje na tym terenie

---

<sup>50</sup> Z. Gardziński, *Jak organizowano nowe życie w Nowym Tomysłu*, [w:] *Wielkopolskie o roku 1945*, wyboru wspomnień dokonał M. Skąpski, Poznań 1972, s. 32.

w tym samym dziale Delegat Wojewódzki z Aprowizacji i Handlu mając bliźniaczo podobne instrukcje oraz wyznaczone kontyngenty, które są rozbieżne w stosunku do naszych. Nie bierzemy to pod uwagę i uznajemy nasze jako prawomocne<sup>51</sup>. Wielkopolska stała się znaczącym źródłem zaopatrzenia środków żywnościowych dla oddziałów Armii Czerwonej – zarówno w czasie walk frontowych, jak i w późniejszym okresie. Według układu zawartego przez stronę radziecką z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego jej oddziały zostały uprawnione do uznania za zdobyczne 100% inwentarza żywego w majątkach ponemieckich oraz 50% inwentarza w majątkach i gospodarstwach polskich. Tak jednak było tylko w teorii, bowiem w rzeczywistości zajęcia w tych drugich gospodarstwach były bardzo często znacznie większe. Na stan taki wpływało również uznanie gospodarstw polskich objętych przez niemieckich osadników w okresie okupacji za niemieckie. Ponadto podczas zajęć inwentarza w niektórych gospodarstwach polskich przeprowadzający je twierdzili, że został on pozyskany z gospodarstw ponemieckich. Prowadzone w dużym wymiarze rekwizycje związane były z potrzebami Armii Czerwonej i Wojska Polskiego szykujących się do zadania ostatecznego ciosu hitlerowskim Niemcom w operacji berlińskiej rozpoczętej forsowaniem Odry w połowie kwietnia 1945 roku. Oddawanie zwierząt na potrzeby wojska doprowadziło do całkowitego wręcz ogołocenia niektórych powiatów z inwentarza żywego<sup>52</sup>. Z punktu widzenia prowadzenia gospodarki rolnej szczególnie dotkliwe były straty siły pociągowej – koni – ponoszone zarówno przez majątki, jak i indywidualne gospodarstwa rolne. Mobilizacja objęła konie i wozy z uprzężą. Realizując ją, należało powołać powiatowe komisje rejestracyjne i sporządzić wykazy zwierząt podlegających mobilizacji. Z uwagi na niedobory koni w niektórych powiatach, np. w powiecie nowotomyskim odstąpiono od organizowania spędów, poprzestając jedynie na ich zarejestrowaniu i wydaniu dowodów tożsamości<sup>53</sup>. Konie wraz z zaprzęgami były rekwirowane nie tylko na potrzeby wojenne. Ich część była traktowana jako zdobycz wojenna i wysyłana na wschód. Duża część zwierząt pociągowych po wykorzystaniu dla wojska znajdowała się w fatalnym stanie. Organizowano dla nich tymczasowe ośrodki weterynaryjne. Funkcję lecznicy dla koni i ośrodka ich selekcji na terenie powiatu nowotomyskiego pełnił „wojskowy depot” w Chraplewie, gdzie znajdowało się blisko 500 koni<sup>54</sup>. Został on później przeniesiony do Wąsowa, gdzie w początkach kwietnia 1945 roku było już około 2000 tych zwierząt<sup>55</sup>.

<sup>51</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 116. Protokół Powiatowego Pełnomocnika Rządu Tymczasowego dla spraw świadczeń od 4 do 9 marca 1945 r.

<sup>52</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 21. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR od 15 lipca do 10 sierpnia 1945 r.

<sup>53</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 98, s. 1-3. Pismo Starosty Powiatowego w Nowym Tomysłu w sprawie poboru koni i wozów z uprzężą z 22 lutego 1945 r.

<sup>54</sup> APP Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 50, s. 9. Sprawozdanie za czas od 4 lutego do 25 marca 1945 r.

<sup>55</sup> Tamże, s. 19. Sprawozdanie sytuacyjne za czas do 31 marca 1945 r.

Przedstawiciele kwatermistrzostwa Armii Czerwonej oraz dowódcy jej oddziałów bardzo często nie przestrzegali ustaleń, według których tylko ograniczone rekwizycje miały dotyczyć gospodarstwa pozostające w okresie okupacji w rękach polskich gospodarzy – należało pozostawić po jednej krowie i jednej świni do ich dyspozycji. Świadczy o tym m.in. protokół spotkania z przedstawicielem rolników z gromady Plewiska pod Poznaniem, który opisując zebranie z komendantem wojennym gminy Dopiewo, relacjonował: „...Na moje stwierdzenie, że gospodarstwa w gromadzie Plewiska są wszystkie rdzennie polskie, gdyż wieś nie posiadała przed czasem okupacji niemieckiej żadnego Niemca gospodarza, czyli że powracający polacy weszli tylko w posiadanie własnych gospodarstw, odpowiedział kpt. Naumow, że ma zarządzenie dowódcy frontu Wojsk Radzieckich, traktować ostatnio podane gospodarstwa jako były własność niemiecką i tym samym dysponować nimi w całości jako zdobyczą wojenną”<sup>56</sup>. Sprawy „zdobyczy wojennej” stały się szybko przedmiotem wielu zadrażeń pomiędzy tymczasowymi władzami polskimi a oddziałami Armii Czerwonej. Jako zdobycz wojenną jej dowódcy traktowali w zasadzie wszelkie zapasy zmagazynowane przez Niemców. Wojsku przydawało się praktycznie wszystko. W notatce skierowanej do pełnomocnika do spraw przemysłu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów kpt. inż. Władysława Szedrowicza tak opisywano działania Armii Czerwonej: „...W pow. kościańskim pojawił się kpt. Jegerow, który twierdzi że z ramienia oddziału, jakie oswobodziły pow. kościański, będzie rekwirował przedmioty uważane przez niego za zdobycz wojenną. W pow. obornickim wojska sowieckie rozpoczęły wywózkę zapasów znajdujących się w Młynie Dalmana do magazynów kolejowych mimo że młyn Dalmana nigdy nie był własnością armii Niemieckiej. Wszelkie interwencje pozostały bez skutku. Dotyczy to następujących zapasów; 110 t pszenicy, 680 t żyta, 195 t maki żytniej, 20 t mąki pszennej, 4 t kaszki, 29 t maki żytniej razowej, 9 t kaszy żytniej, 6 ½ t kaszy jęczmiennej, 20 t jęczmienia. W pow. szamotulskim zostały uznane za zdobycz wojenną wszelkie zapasy produktów żywnościowych. Zapasy te w tym bogatym rolniczym są bardzo duże. Dla przykładu podaje jedynie że w 29 gorzelniach znajduje się około 3. 000.000 ltr. spirytusu. Również w pow. wągrowieckim władze wojskowe odmawiają oddania wszelkich przedsięwzięciach przemysłowych handlowych oraz składnic znajdujących się pod zarządem wojskowym i żądają przedstawienia im odpowiedniego pisemnego zarządzenia Armii Czerwonej”<sup>57</sup>. Tylko w lutym 1945 roku kilkaset ton żywności, zbóż i pasz dla zwierząt zarekwirowały władze sowieckie w Śremie. Były one przechowywane w trzech magazynach wojskowych przy ul. Nadbrzeżnej oraz w „Bazarze”<sup>58</sup>. Na re-

<sup>56</sup> APP, UWP, sygn. 752, s. 5. Protokół z dnia 29 marca 1945 r.

<sup>57</sup> Tamże, sygn. 2867, s. 32. Notatka dla Pełnomocnika ob. kpt. inż. Szedrowicza z 26 lutego 1945 r.

<sup>58</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 87. Sprawozdanie Powiatowego Wydziału Przemysłowego z 21 kwietnia 1945 r.

kwirowane artykuły rolne oddziały wojskowe powinny wystawiać pokwitowania – „nariady”. Nie zawsze udawało się jednak je uzyskiwać właścicielom lub administratorom gospodarstw i majątków. Żądający wydania pokwitowań spodziewać się mogli nawet bardzo aroganckiego potraktowania. Wypada przy tym nadmienić, że posiadanie takiego dokumentu było warunkiem późniejszego uzyskania odszkodowania lub ekwiwalentu w inwentarzu. Tylko na terenie podległym Zarządowi Gminy w Zaniemyślu do czerwca 1945 roku oddziały Armii Czerwonej skonfiskowały bez wystawienia pokwitowań – „nariadów” 65 ton zboża, 38 ton trzody chlewnej, 6 ton bydła i 26 koni. Ponadto władze gminy informowały, że do częstych należały przypadki obowiązkowego dostarczania na ich potrzeby podwód i ludzi do pracy<sup>59</sup>. Ciągłe skargi na najczęściej samowolne rekwizycje powodowały konieczność interwencji ze strony władz wojewódzkich. Pierwszym ku temu krokiem było sporządzenie zestawień strat poniesionych w wyniku rekwizycji. Już po zakończeniu wojny, 1 września 1945 roku Wojewódzki Urząd Ziemi w Poznaniu skierował do powiatowych urzędów ziemskich żądanie sporządzenia zestawień obejmujących szkody wyrządzone w majątkach państwowych wskutek aktów samowoli i nielegalnych rekwizycji. Oprócz mienia państwowego zestawienia objąć miały również utraconą własność prywatną. Zaewidencjonować należało nie tylko straty poczynione przez Armię Czerwoną, ale i przedstawić szkody wyrządzone przez jednostki Wojska Polskiego, przedstawicieli Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oraz sprawców nierozpoznanych<sup>60</sup>. Oddziały żołnierzy podległych kwatremistrzostwu Armii Czerwonej nie ograniczały się tylko do zapasów żywności już dostępnych. Przedmiotem ich zainteresowania stały się nawet przyszłe plony. W tym właśnie celu zajmowano przede wszystkim duże majątki ziemskie. W drugiej połowie 1945 roku na terenie województwa poznańskiego radzieckie jednostki wojskowe zajmowały kilkadziesiąt większych majątków ziemskich, przeprowadzając w nich zbiory ziemiopłodów. Często w gospodarstwach oprócz dotychczasowych polskich robotników rolnych zatrudniano przymusowo Niemców. Dotyczyło to również terenów przyłączonych do województwa poznańskiego. W listopadzie 1945 roku do jednostki Armii Czerwonej stacjonującej w majątku Hammer niedaleko Piły zabrano 170 niemieckich mieszkańców Piły w celu zatrudnienia przy pracach rolnych<sup>61</sup>. Warto w tym miejscu nadmienić, że wymienione majątki rolne powinny być przekazane do dyspozycji administracji polskiej już

<sup>59</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 260, s. 2. Sprawozdanie Zarządu Gminnego z 30 czerwca 1945 r.

<sup>60</sup> APP, UWP, sygn. 3263, s. 1. Okólnik WUZ z 1 września 1945 r. w sprawie zestawienia szkód wyrządzonych przez bezprawne rekwizycje w majątkach państwowych. Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego także dokonywały samowolnych rekwizycji w gospodarstwach rolnych. Np. na terenie gminy Zaniemyśl w czerwcu 1945 r. „...Władze Bezpieczeństwa zabrały z terenu gminy 3 szt. świń, 5 kw. zboża i 1 cielaka”.

<sup>61</sup> APP, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy (dalej cyt. WUiIP), sygn. 123, s. 45. Raport z 27 listopada 1945 r.



wczesną wiosną 1945 roku. Według informacji delegata Ministerstwa Aproprowizacji i Handlu na województwo poznańskie z 8 marca 1945 roku, na podstawie rozkazu marszałka G. Żukowa z 1 marca 1945 roku, do 5 marca miały być oddane władzom polskim wszelkie majątki ziemskie wraz ze znajdującym się tam inwentarzem, tj. krowami, końmi i świniami<sup>62</sup>. Trzeba było czekać kilka miesięcy, by doczekać się wreszcie takiego oto rozkazu: „W wykonaniu uchwały Rady Wojennej Północnej Grupy Wojsk z 21 lipca 1945 r. za Nr. 65 ROZKAZUJĘ wszystkie grunta wraz z posiewami zbożowymi, kartofli i warzyw przeprowadzonymi przez jednostki wojskowe, ugrupowania względnie urzędy Armii Czerwonej na polskim terytorium w granicach zachodnich z 1939 r. przekazać Polskiej Administracji lokalnej. Przekazanie wymienionych obsiewów przeprowadzić wg aktów, w których ustalono: miejsce zasiewów, ilość hektarów wg kultur, spodziewany urodzaj/urodzajność/ i oczekiwane zbiory z przekazywanych działek. Za przekazane obsiewy zbożowe Rząd Polski wyda Głównej Intendenturze Armii Czerwonej zbiorowe asygnaty (centrolizowane nariady). Za przekazywane wysiewy kartofli i jarzyn lokalna Polska Administracja zrekompensuje Oddziały Wojskowe, Grupy i Urzędy Armii Czerwonej w naturze w ilościach zgodnych z przewidywanym urodzajem z przekazywanych działek. Po przekazaniu protokółarnym obsiewów Administracji Polskiej maszyny, traktory, inwentarz rolniczy, bydło pociągowe i robotnicy zatrudnieni przy uprawie i zbiorach będą przez oddziały wojskowe zlikwidowane. O ileby Administracja Polska wraz z przejściem terenów kartoflanych i warzywnych nie zorganizowała niezbędnej ochrony i wystarczającej kadry pracowników, potrzebnej dla obróbki terenów posianych, to do was należy dla uniknięcia strat w plonach, kontynuować obróbkę/pełcie, zasilanie okopywania i.t.p./ a w tym celu należy zarezerwować dla gospodarstwa niezbędne pomoce i dostateczną ilość robotnika, by zakończyć zbiory. W takich wypadkach należy porozumieć się z Polską Administracją odnośnie wykorzystania zbiorów przy pomocy wydawanych przez nią dla zaspokajania waszych potrzeb. Uwaga: O ileby z jakichkolwiek bądź przyczyn Polska Administracja nie przyjęła zasiewów zboża, kartofli i warzyw, które były przeprowadzone przez tę czy inną jednostkę wojskową, grupę czy urząd administracji czerwonej, należy sporządzić akt własny przy udziale przedstawiciela Administracji Polskiej. W protokole takim należy mówić, że dla uniknięcia straty plonów zbioru zasiewów nieprzejętych przez Polską Administrację terenach dokonała ta jednostka wojskowa, ugrupowanie względnie urząd Armii Czerwonej, która je obsiewała i plony wykorzystała na własne potrzeby. Ilość przekazanych obsiewów z uwzględnieniem ich kultur i wskazaniem przewidywanych zbiorów ogólnych meldować mi za pośrednictwem intendencji Północnej Grupy Wojsk na 10 sierpnia 1945 r., do tego czasu doślijcie akty dotyczące wszystkich wypadków

---

<sup>62</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 9. Odpis pisma delegata Ministerstwa Aproprowizacji i Handlu na województwo poznańskie z 8 marca 1945 r.

odmowy polskiej administracji przyjęcia wyżej wzmiankowanych obsiewów. P/P Zast. Głównodowodzącego Północnej Grupy Wojsk – Ariergarda, Generał Lejtnant /-/ Łagunow<sup>63</sup>. O tym, jak wyglądało w rzeczywistości wykonanie cytowanego rozkazu, świadczy znowu sprawozdanie przygotowane przez Zarząd Gminy w Zaniemyślu, skąd donoszono w lipcu 1945 roku, że „...Komenda Wojenna Armii Czerwonej z majątków ziemskich pobrała wszelki inwentarz jak krowy i konie spędzając je do majątku Łomnicy. [...] Przez teren tut. gminy wojska radzieckie przeprowadzają bydło i z tego też powodu powstają ogromne szkody wynikłe z samowolnego paszenia się bydła na łąkach, jak również i polach posianych jęczmieniem i owsem. Na majątkach jak również na gospodarstwach następuje przez wojska radzieckie zabieranie wiązarek do prac żniwnych jak to miało miejsce w Perzynch i w Nowejwsi Zbąskiej<sup>64</sup>.

## 2.2. Prace przyfrontowe

Wieś miała dostarczyć walczącym nie tylko żywności. Dopiero co zorganizowane władze lokalne zająć się miały logistyczną pomocą walczącym wojskom. Po ucieczce i odejściu Niemców roboty przyfrontowe należały do pierwszych obciążeń, z jakimi ze strony nowych władz zetknęła się ludność wiejska. Udział w nich był dla wielu mieszkańców wypełnieniem dobrze rozumianego obowiązku pomocy w prowadzonych działaniach wojennych i przyspieszeniu rozgromienia zniechęconego wroga. Koordynacją robót zajmowały się wspomniane już komendantury wojenne. W Wielkopolsce prace przyfrontowe, do których zmobilizowano znaczną część ludności polskiej, organizowane były zazwyczaj za wiedzą i pełną akceptacją tymczasowej administracji polskiej. Część ludności wiejskiej zaangażowanej do prac przyfrontowych traktowała je w sposób podobny do znanego z niedalekiej przeszłości niemieckiego Einsatzu<sup>65</sup>. Nie udawało się do nich zatrudniać, jak pierwotnie zakładano, przede wszystkim pozostałej na miejscu ludności niemieckiej. Do prac przyfrontowych zobowiązani byli kolejno mieszkańcy powiatów od Wielkopolski wschodniej do zachodniej. Miejscami, w których należało się stawić celem odzyskania tych prac, były najczęściej miasta powiatowe, a ich organizatorami byli rezydujący w nich komendanci wojenni. Wytypowani do prac przyfrontowych z powiatu wągrowieckiego stawiali się w Wągrowcu od 14 do 16 lutego przy placu Paszkowa (Rynek). Zobowiązano ich do posiadania własnego sprzętu do pracy w postaci łopat,

---

<sup>63</sup> APP, UWP, sygn. 3262, s. 216. Tłumaczenie rozkazu Nr 65 Zastępcy Głównodowodzącego Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej generała lejtnanta Fieofana Łagunowa.

<sup>64</sup> APP, Zarząd Gminy w Zbąszyniu, sygn. 63, bp. Sprawozdanie sytuacyjne za lipiec 1945 r.

<sup>65</sup> Był to obowiązek uczestnictwa w budowie umocnień polowych (okopów) dla potrzeb Wehrmachtu.



siekier lub kilofów<sup>66</sup>. Powiat został wyznaczony do dostarczenia do dyspozycji 1. Frontu Białoruskiego do robót przyfrontowych 15 000 ludzi oraz 400 podwó<sup>67</sup>. Mieszkańcy sąsiedniego powiatu obornickiego wykonywali w ramach robót przyfrontowych prace fortyfikacyjne w okolicach Czarnkowa i Drezdenka<sup>68</sup>. Brali w nich udział także mieszkańcy powiatu czarnkowskiego, przede wszystkim młodzież, której grupy uczestniczyły w nich na zarządzenie władz wojskowych przynajmniej kilkakrotnie w drugiej połowie lutego 1945 roku<sup>69</sup>. Na terenie powiatu wolsztyńskiego prace przyfrontowe objąć miały 5000 jego mieszkańców i rozpoczęte zostały już 21 lutego 1945 roku. Jak już zauważono, w pierwszym rządzie należało do nich kierować pozostałych na tym terenie Niemców oraz osoby w wieku 16-55 lat wpisane na listy volksdeutschów. Ich siłami odbudowano m.in. zniszczone mosty w Małejwsi i Kopanicy<sup>70</sup>. W lutym 1945 roku na polecenie Ministerstwa Administracji Publicznej podobnymi zadaniami obciążony został powiat nowotomyski. Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu otrzymało nakaz dostarczenia do prac na potrzeby frontu 14 000 ludzi w dwóch grupach po 7000 osób. Analogicznie jak w poprzednio wymienionych powiatach, w pierwszej kolejności do prac przyfrontowych należało zaangażować ludność pochodzenia niemieckiego<sup>71</sup>. Część zmobilizowanych do prac na terenie tego powiatu została następnie skierowana do budowy lotnisk polowych dla sił powietrznych Armii Czerwonej. Lotniska takie zostały zbudowane w Liniu, Koninie, Posadowie i Brodach<sup>72</sup>. Do budowy i utwardzania pasów startowych na lotniskach w Liniu i Brodach gmina wiejska w Lwówku została zobowiązana do dostarczania każdego dnia od 300 do 500 ludzi<sup>73</sup>. Do robót angażowano przede wszystkim ludność wiejską, co utrudniało podjęcie pilnych wiosennych prac rolnych. Według sprawozdania Starosty w Nowym Tomysłu: „...Niezadowolenie wywołuje natomiast

---

<sup>66</sup> APP, Oddział w Gnieźnie (dalej cyt. OG), Zarząd Gminy w Gołańczy, sygn. 73, s. 1. Rozkaz Komendanta Wojennego powiatu wągrowieckiego z 12 lutego 1945 r. w sprawie organizacji robót przyfrontowych.

<sup>67</sup> S. Kubiak, *Początki ludowej państwowości polskiej w Poznańskim (styczeń-kwiecień 1945)*, Poznań 1985, s. 16.

<sup>68</sup> APP, Zarząd Gminy w Rogoźnie, sygn. 667, bp. Pismo do Starostwa Powiatowego w Obornikach w sprawie rejestracji należności z tytułu świadczeń na rzecz Armii Czerwonej z 2 sierpnia 1946 r.

<sup>69</sup> APP, UWP, sygn. 3182, s. 2. Raport nr 1 pełnomocnika na powiat czarnkowski za 18-21 luty 1945 r.

<sup>70</sup> Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej cyt. APL), Akta gminy Kopanica, sygn. 18, bp. Pismo Starosty Powiatowego w Wolsztynie z 21 lutego 1945 r. w sprawie prac przyfrontowych.

<sup>71</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 50, s. 8. Sprawozdanie za czas od 4 lutego do 25 marca 1945 r.

<sup>72</sup> Z.Cz. Wartel, *Wysiedlenia niemieckie 1939-1945. Losy mieszkańców powiatu Nowy Tomysł/Grodzisk, Opalenica 2002*, s. 160.

<sup>73</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 69. Sprawozdanie sytuacyjne gminy wiejskiej Lwówek do 28 kwietnia 1945 r.

wykorzystywanie w pewnych ośrodkach powiatu ludności wiejskiej do robót wojskowych (budowa lotnisk-transporty była bez zapłaty itp.) i to w czasie najpilniejszych robót wiosennych na roli<sup>74</sup>. Zarząd Gminny w Skokach w powiecie wągrowieckim donosił, że w wyniku pociągnięcia do prac przyfrontowych na terenie powiatu pilskiego około 2000 ludzi oraz 130 par koni z zaprzęgami niemożliwe jest wykonanie wiosennych prac polowych. Zarząd podnosił, że „...nagle prace rolne będą albo opóźnione albo w niektórych gromadach wogóle nieprzeprowadzone, jeżeli ludzie i konie nie powrócą do miejsc swego zamieszkania. Są gromady nie posiadające ani jednego konia<sup>75</sup>. Wójt gminy wiejskiej w Buku, która także dostarczyła kontyngent ludzi dołączonych do grupy nowotomyskiej, pisząc o jej pierwszych dniach po opuszczeniu przez okupanta, zauważał, że „...Zaraz w pierwszych dniach istnienia miała trudne zadania z uwagi na zarządzenie jakie zostało wydane w sprawie zorganizowania i dostarczenia 300 ludzi do prac przyfrontowych. Liczba ta jest na pozór niewielka, ale biorąc pod uwagę chaos jaki pozostawili okupanci, oraz fakt, że znaczną ilość młodzieży męskiej zmusili do jechania z uciekającymi w charakterze woźniców, trzeba było niemałego wysiłku by sprostać zadaniu<sup>76</sup>. W powiecie czarnkowskim kolumny robocze skierowane do prac przyfrontowych zostały uroczyście pożegnane podczas wiecu zorganizowanego na rynku w Czarnkowie przez pełnomocnika rządu na powiat czarnkowski<sup>77</sup>. Mieszkańcy wsi pracowali przy naprawach dróg i mostów oraz linii kolejowych uszkodzonych w trakcie walk lub celowo zniszczonych przez wycofujące się oddziały Wehrmachtu. Wykonując je, pomagano oddziałom inżynieryjno-saperskim Armii Czerwonej<sup>78</sup>. Niekiedy zatrudnieni przy nich ludzie, wraz z oddziałami wojskowymi, przesuwali się daleko na zachód. W ramach prac przyfrontowych ich uczestnicy zatrudniani byli na „turnusach” trwających przez dwa lub cztery tygodnie. Odnotowywano jednak przypadki wydłużania pobytu na tych pracach czy wręcz wywożenia zaangażowanej do nich ludności polskiej do ZSRR. Dużo takich przypadków miało miejsce w powiecie nowotomyskim. Z należącej do niego gminy Lwówek

---

<sup>74</sup> Tamże, sygn. 50, s. 27. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 30 kwietnia 1945 r.

<sup>75</sup> APP, UWP, sygn. 3181, s. 6. Pismo Zarządu Gminy w Skokach do Starostwa Powiatowego w Wągrowcu z 26 marca 1945 r.

<sup>76</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 22. Sprawozdanie z działalności gminy wiejskiej Buk od czasu jej powstania z 21 marca 1945 r.

<sup>77</sup> APP, UWP, sygn. 3182, s. 2. Raport Nr 1 Pełnomocnika Rządu na powiat czarnkowski za czas 18-21 luty 1945 r.

<sup>78</sup> Według źródeł radzieckich oddziały inżynieryjno-saperskie podporządkowane 1. Frontowi Białoruskiemu w ramach prac przyfrontowych przeprowadziły remonty 1900 km dróg oraz wykonały przebudowę wszystkich linii kolejowych na wschód od Wisły w kierunku Berlina na szerokość torów stosowaną w ZSRR. Zob. *Historia wielkiej wojny narodowej Związku Radzieckiego 1941-1945*, opracowanie zbiorowe, t. V, *Zwycięskie zakończenie wojny z hitlerowskimi Niemcami. Klęska imperialistycznej Japonii (1945 r.)*, Warszawa 1965, s. 71-72.

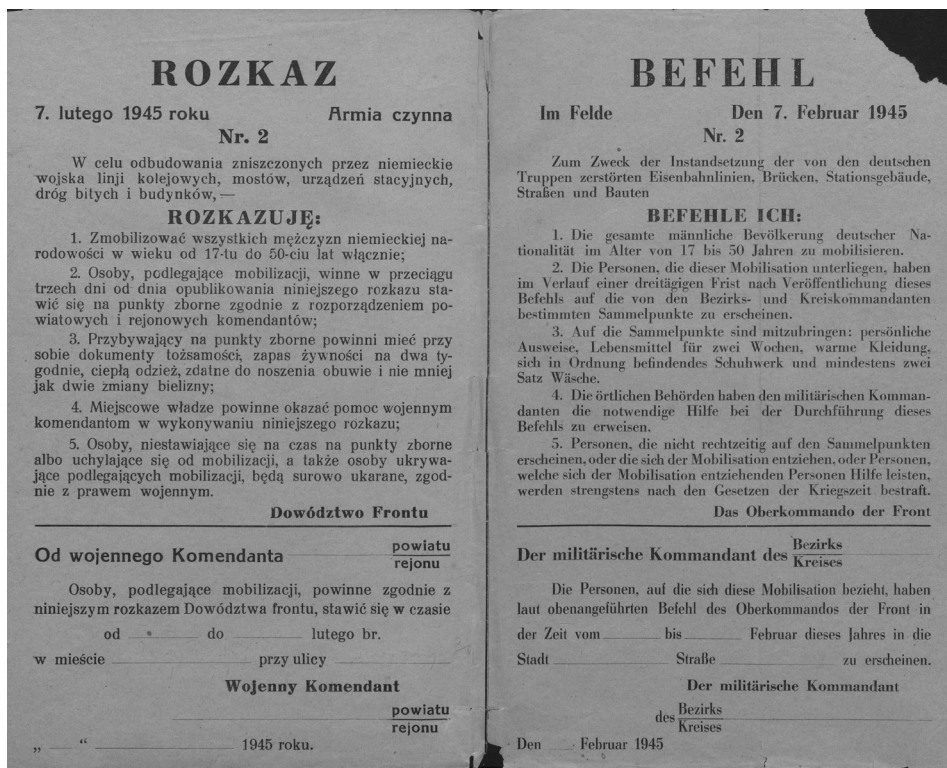
donoszono w kwietniu 1945 roku o 22 osobach narodowości polskiej powołanych do prac przyfrontowych w styczniu i lutym, które dotychczas nie powróciły do miejsc zamieszkania<sup>79</sup>. Prace przyfrontowe należały do bardzo uciążliwych – realizowane były bowiem w czasie szczególnie ostrej zimy 1945 roku. Zdarzały się zatem przypadki ucieczek. Na terenie powiatu wągrowieckiego osoby, które je samowolnie opuściły, były poszukiwane. Sołtysi zostali zobowiązani do rozkolportowania pisma, w którym ostrzegano, że osoby takie „...na zarządzenie władz wojskowych rosyjskich natychmiast wrócą na miejsce prac przyfrontowych, skąd wyjechały, w przeciwnym razie będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i będą karane namocy ustawodawstwa wojennego”<sup>80</sup>. Przyczynami ucieczek było m.in. traktowanie uczestników robót przez żołnierzy Armii Czerwonej. Według pisma burmistrza Grodziska: „...1. Zabrane przez robotników i robotnice bagaż osobisty przy przeprowadzce kolumn robotniczych z Międzyrzecz do Trzciela, postępujący za maszerującymi, został przez żołnierzy sowieckich rozbity i rozgrabiony. Pracujący na odcinku Trzciela zostali w ten sposób pozbawieni wszelkiej bielizny, obuwia i innych części odzieży. 2. Kobiety przy pracach przyfrontowych są pozbawione bezpieczeństwa osobistego i zachodzą wypadki wykroczeń ze strony żołnierzy sowieckich, którzy samowolnie zabierają od prac kobiety, wywożąc je w niewiadomym kierunku, skąd kobiety wracają chore i nie zdolne do jakiegokolwiek pracy”<sup>81</sup>. W trakcie robót chłopskie podwozy i siła pociągowa były konfiskowane przez czerwonoarmistów. Właściciele występowali o zwrot zarekwirowanych zwierząt pociągowych (często bezskutecznie) jeszcze przez dłuższy czas<sup>82</sup>. Złe traktowanie ludzi biorących udział w pracach przyfrontowych oraz ich własności przez sojusznicze wojska, tj. Armię Czerwoną, zostało uznane przez wielu uczestników tych prac jako niewesoły prognostyk tego, co jeszcze się może zdarzyć. W wielu sprawozdaniach sytuacyjnych z tego okresu odnotowywano duże niezadowolenie z nałożonego na ludność obowiązku uczestnictwa w pracach. Zaważyły na tym nie tylko przedstawione powyżej przypadki. Dodać do tego należy brak gratyfikacji finansowej za ich wykonanie. Odzwierciedleniem takich postaw jest fragment raportu sytuacyjnego Komendy Powiatowej MO w Nowym Tomyślu, wskazujący, że „...jest niezadowolenie z powodu ciągłej przymusowej pracy dla wojsk

<sup>79</sup> APP, Zarząd Gminy w Lwówku, sygn. 548, s. 69. Spis wysłanych do robót przyfrontowych z kwietnia 1945 r. Z tej samej gminy oraz gminy wiejskiej w Grodzisku i Buku wielu Polaków zatrudnionych jako woźnice w niemieckich transportach ewakuacyjnych w styczniu 1945 r. zostało zatrzymanych i przekazanych do obozów jenieckich w Rawiczu, Landsbergu (Gorzowie) i Kostrzynie.

<sup>80</sup> APP OG, Zarząd Gminy Wągrowiec-Południe, sygn. 28, s. 4. Pismo do sołtysów z 5 marca 1945 r. w sprawie prac przyfrontowych.

<sup>81</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 109, s. 30. Pismo burmistrza Grodziska z 7 marca 1945 r. w sprawie robót przyfrontowych.

<sup>82</sup> Tamże, sygn. 293, s. 3. Pismo Starosty do UWP z 23 stycznia 1946 r.



Rozkaz Dowództwa Frontu z lutego 1945 r. w sprawie organizacji robót przyfrontowych (APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 107, s. 256)

Radzieckich, bez żadnego wynagrodzenia”<sup>83</sup>. Udział w pracach przyfrontowych nie został nigdy w jakikolwiek sposób zrekompensowany. Dopiero w lipcu 1945 r. ustalone zostały stawki wynagrodzenia za świadczenia wojenne. Robotnik bez kwalifikacji otrzymywał z tego tytułu 3 zł za godzinę, a rzemieślnik 4 zł. Wykorzystanie zaprzęgu jednokonnego z woźnicą zostało wycenione na 10 zł, a dwukonnego z woźnicą na 15 zł dziennie. Według rozporządzenia Wojewody Poznańskiego, który ustalał finansowy równoważnik za wykonaną pracę, w miejscowościach liczących poniżej 25 tys. mieszkańców, czyli także na wsiach, wynosił on 85% wymienionych stawek<sup>84</sup>. Powyższe stawki wynagrodzeń za czynności wykonywane w ramach świadczeń wojennych dotyczyły prac

<sup>83</sup> Tamże, sygn. 51, s. 44. Raport sytuacyjny KP MO w Nowym Tomysłu za czas do 11 do 20 kwietnia 1945 r.

<sup>84</sup> „Poznański Dziennik Wojewódzki”, 1945, poz. 32. Rozporządzenie Wojewody Poznańskiego z 12 lipca 1945 r. w sprawie ustalenia stawek wynagrodzenia za osobiste świadczenia wojenne dla władz rządowych i samorządowych.

wykonywanych na rzecz władz i instytucji rządowych i samorządowych. Nie obejmowały zatem pomocy udzielonej bezpośrednio oddziałom wojskowym.

### 3. Armia Czerwona wobec wsi i jej mieszkańców

W ciągu 1945 roku wieś była dwukrotnie świadkiem dużych przemarszów oddziałów Armii Czerwonej przez Wielkopolskę. Najpierw w styczniu-lutym obserwowano przesuwanie jej kolumn na zachód w pogoni za wycofującymi się Niemcami, a później od lata tego roku znowu przetaczały się ogromne ilości wojsk podążających tym razem do ojczyzny. Żołnierze Armii Czerwonej, a w szczególności ich zachowanie było przedmiotem uwagi zarówno tymczasowych władz, jak i powodem olbrzymiego niepokoju mieszkańców. Część z nich doświadczyło, chociażby w trakcie omawianych już prac przyfrontowych, czym skończyć się może bliższa z nimi styczność. Pełna radość z odzyskania wolności nie trwała długo. Już w pierwszych dniach po wkroczeniu do Wielkopolski oddziałów Armii Czerwonej została zmałowana wielu jej mieszkańcom. Pierwsze kontakty z czerwonoarmistami – przedstawicielami jednostek bojowych – opisywane są raczej pozytywnie. Z uwagi na tempo prowadzonych działań szybko opuszczali oni miejsca swojego tymczasowego kwaterunku, w trakcie którego często byli goszczeni i karmieni przez wdzięcznych za wyzwolenie mieszkańców wsi. Już wówczas zdarzały się jednak przypadki przestępstw i nadużyć z ich udziałem. Mieszkańców wsi bardzo wrażliwych na sprawy podejścia do ich religijności razić musiał bezceremonialny stosunek czerwonoarmistów do przejawów ich życia religijnego, np. uczestnictwa w mszach i innych praktykach religijnych. Powszechne oburzenie budziły wydarzenia podobne tym, które opisywał Zarząd Gminny w Lubasz. W doniesieniu do Starostwa Powiatowego w Czarnkowie relacjonowano, że „...W czasie uroczystego nabożeństwa dziękczynnego [notabene w intencji wyzwolenia – przyp. K.S.] w Lubaszu wtargnął pod koniec nabożeństwa pijany żołnierz rosyjski i oddał strzał w kierunku ołtarza z browninga. [...] Słaniającego się żołnierza odprowadziła Milicja na posterunek a w drodze dwóch innych żołnierzy zaatakowało eskortujących i ludność powracającą z kościoła z otwartym bagnietem w ręku wywołując straszną panikę. Z czasem udało się awanturującym żołnierzom uspokoić wiadomością wezwania pomocy komendy wojennej z Czarnkowa”<sup>85</sup>. Roznosiły się szybko inne informacje o stosunku „bezbożników ze wschodu” do ważnych miejsc kultu religijnego. W okolicach Gniezna z dużą niechęcią komentowano nieuzasadnione ostrzelanie przez czołg z czerwoną gwiazdą na pancerzu, już

---

<sup>85</sup> APP, UWP, sygn. 3182, s. 7. Odpis pisma Zarządu Gminnego w Lubasz do Starosty Powiatowego w Czarnkowie z 19 lutego 1945 r.



po zdobyciu miasta, wieży katedry – miejsca pochówku św. Wojciecha, patrona Polski. Postępek ten doprowadził do częściowego spalenia świątyni<sup>86</sup>. Niewykluczone, że wydarzenia takie spowodowały, że podczas spotkania kardynała A. Hlonda z wojewodą poznańskim F. Widy-Wirskim z ust kardynała paść miały według relacji wojewody słowa: „...jednego Kościoła w Polsce będzie broił, t.j. duszy ludzkiej przed zezwierzęcieniem, takim, jakie przedstawiają swoim zachowaniem się Sowietci w Polsce”<sup>87</sup>. Odnotować należy spowodowane przez „wyzwoliciele” przypadki śmierci mieszkańców wsi już po ustaniu na ich terenie działań wojennych. Z Urzędu Gminy w Kamieńcu trafiło do Starostwa Powiatowego w Kościanie następujące doniesienie: „...w dniu 30.3. rb przyjechało do Karczewa samochodem kilku podchmielonych żołnierzy rosyjskich i zaczęli strzelać na ulicy do kur. W toku strzelaniny jeden z żołnierzy rzekomo wycełował wprost do robotnicy dominjalnej Franciszki Kokocińskiej samotnej lat 39, która znajdowała się przy domu w swoim ogródku i strzelił wskutek czego Kokocińska otrzymała strzał w głowę i została na miejscu zabita. Po tym wypadku żołnierze odjechali w stronę Kotowa”<sup>88</sup>. Bardzo często przypadki podobne wyżej opisanym związane były z pijaństwem żołnierzy. Gorzelnie w majątkach ziemskich były miejscami dla nich szczególnie atrakcyjnymi. Ich produkcja była rekwirowana przez służby kwatermistrzowskie bądź rozkradana przez pojedynczych żołnierzy – często maruderów. Referat Kontroli Skarbowej Starostwa Powiatowego w Śremie donosił w lutym 1945 roku, że „...ruch gorzelni został na skutek użytej przemocy co do zabierania spirytusu przez wojska sowieckie wstrzymany. Pozostałe zapasy spirytusu w gorzelniach nie udało się zabezpieczyć przed wojskiem sowieckim”<sup>89</sup>. Pełnomocnik rządu na powiat czarnkowski donosił natomiast: „...Zarządziłem zamknięcie gorzelni aby położyć kres pijaństwu wśród żołnierzy rosyjskich. Spirytus zostanie zabezpieczony w Czarnkowie”<sup>90</sup>. Nadużywanie alkoholu było praktycznie zjawiskiem stałym, a niejednokrotnie kończyło się tragicznie nawet dla umundurowanych uczestników alkoholowych libacji. Według jednego z sprawozdań nowotomyskich władz powiatowych: „...Dnia 7. 9. 45. r. żołnierze z kolumny transportowej wojsk sowieckich napadli na majątek w Ptaszkwie i z gorzelni zabrali około 3 ltr. spirytusu i 1 wóz. Wskutek nadmiernego spożycia alkoholu, powstała między

---

<sup>86</sup> Więcej na temat tego wydarzenia zob. B. Bielecki, M. Szczepaniak, W. Śmielecki, *Podpalenie katedry gnieźnieńskiej w 1945 roku*, Gniezno 2015.

<sup>87</sup> APP, KW PPR, sygn. 73, s. 7. Raport poufny. Sprawozdanie z rozmowy z kardynałem. Ks. Arc. Hlondem w dniu 7 lutego 1946 r.

<sup>88</sup> APL, Starostwo Powiatowe w Kościanie, sygn. 174, s. 79. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Kamieńcu z 2 kwietnia 1945 r.

<sup>89</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 76. Sprawozdanie referatu Kontroli Skarbowej w Śremie z 24 lutego 1945 r.

<sup>90</sup> APP, UWP, sygn. 3182, s. 2. Raport nr 1 pełnomocnika na powiat czarnkowski za 18-21 luty 1945 r.

nimi strzelanina, w czasie której jeden z nich został zabity, a dwóch ciężko rannych. Zabitego sami pochowali na cmentarzu w Ptaszkowie, a rannych zabrali ze sobą<sup>91</sup>. Przemarsze i obecność żołnierzy powodowały, że szczególnie zagrożone czuły się kobiety. Czerwonoarmiści byli sprawcami wielu gwałtów. Doświadczwały ich zarówno Niemki, jak i Polki. Te pierwsze pozbawione były szansy jakiegokolwiek ochrony<sup>92</sup>. Szczególnie mieszkanki gospodarstw oddalonych od skupisk domostw narażone były nie tylko na zaczepki. Posterunek MO w Sompolnie donosił w telefonogramie do Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej, że „...w nocy z dnia 15 na 16.7.45 r. o godz. 1-iej 5 żołnierzy sowieckich, kwaterujących w Dąbrowie koło Sompolna wtargnęło do mieszkania Dunaja Adama, rolnika z Sleszewa, usiłując zgwałcić córkę Dunaja, 17-letnią Weronikę. Gdy rodzina Dunajów wyrwała im z rąk dziewczynę, ta niezwłocznie uciekła przez okno. Żołnierze ci będąc pijani pobili ciężko Dunaja Adama sztachtetą od płotu. Na krzyk Dunajów przybiegł sąsiad Józef Jankowski, którego żołnierze zatrzymali na drodze obok zabudowań Dunaja i pobili go ciężko karabinami, w ten sposób, że Jankowskiemu wybili zęby i przetrącili lewą rękę, poranili mu przy tym głowę. Następnie ci sami sprawcy poszli do Kordyla w Płoszewie, a niezastawszy nikogo z domowników prócz 65-letniej Józefy Kordyl, pobili ciężko jakimś przedmiotem, a następnie bagnetem przebili jej prawy bok na wylot, poczym zadali trzy rany bagnetem w plecy. Jeden z wymienionych napastników został bezpośrednio przez tut. Posterunek po napadzie przytrzymany, a po drodze do Posterunku odebrany przez dowódctwo oddziału majora Białoszowa, nr. Oddziału 01176/0, rannej pierwszej pomocy lekarskiej udzielili doktor Hercik przy pomocy felczera Gasinskiego ze Sompolna, którzy orzekli, że Józefa Kordyl jest beznadziejna i walczy ze śmiercią<sup>93</sup>. Podobne przypadki relacjonowała Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej w Kole jeszcze wielokrotnie, przy czym kończyły się one gwałtami na kobietach oraz śmiercią stojących w ich obronie członków rodzin. Wiele z takich przestępstw nie było ujawnianych, bowiem jak wskazywał Komendant Powiatowy MO w Kole: „... Zdarzają się także wypadki gwałtów płciowych, o których wiadomości dochodzą do władz tylko drogą poufną, gdyż każdej takiej kobiecie chodzi o honor i o obawę przed rozgłosem<sup>94</sup>. Nie były w stanie przeszkodzić im działania podejmowane przez zdesperowanych mieszkańców wsi, o których pisano: „...Od czasu przemarszu wojsk sowieckich przez tutejsze tereny i w związku z często

---

<sup>91</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 50, s. 96. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 30 września 1945 r.

<sup>92</sup> APP, UWP, sygn. 3182, s. 4. Odpis pisma Zarządu Gminnego w Lubasz w sprawie pogwałcenia kobiet z 19 lutego 1945 r.

<sup>93</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 171, s. 63. Telefonogram Nr. 17 do KP MO w Kole od posterunku Sompolno z 16 lipca 1945 r.

<sup>94</sup> Tamże, s. 146. Raport sytuacyjny KP MO w Kole za 1-20 lipca 1945 r.

powtarzającymi się napadami rabunkowymi i aktami gwałtu, dokonywanymi przez żołnierzy sowieckich, mieszkańcy wsi Płoszewo i okolicznych wsi pełnili według kolejności wartę nocną<sup>95</sup>. W przypadkach zatrzymania najczęściej pijanych sprawców bandyckich napadów oraz osadzenia ich w aresztach milicyjnych zazwyczaj dochodziło do skutecznych prób ich uwolnienia siłą przez kompanów. W takich próbach „odbicia” aresztowanych uczestniczyli też ich dowódcy, w tym oficerowie<sup>96</sup>. Zdecydowanie korzystniejszy dla napadniętej, ale źle rokujący dla jej obrońcy był przypadek zarejestrowany w Nowejwsi w powiecie nowotomyskim. Według sprawozdania sytuacyjnego: „...W nocy z dnia 19 na 20.6.45 r. około godz. 24-tej do mieszkania Śmiergały Marianny, zamieszkałej w Nowejwsi gm. Zbąszyń, wtargnęło dwóch żołnierzy sowieckich a mianowicie st. lejtnant Wasilew i starszina Antypow. Śmiergała Marianna z obawy przed żołnierzami z mieszkania uciekła i zaalarmowała mieszkańców. W skutek tego na miejsce przybyło kilku mieszkańców oraz Grol Marian ur. 31.1.1927 r. pełniący służbę straży wiejskiej w gromadzie Nowawieś i podczas doprowadzenia żołnierzy do sołtysa z karabinu posiadanego przez Grola Mariana padł strzał i ranił obojdwóch żołnierzy. Ranni w stanie poważnym zostali odstawieni do szpitala wojskowego w Wolsztynie. Dalsze dochodzenie prowadzi Sowiecka Władza Wojskowa która również aresztowała Grola Mariana. Grol Marian tłumaczy się że karabin wypalił mu niechcąc<sup>97</sup>. Rozzuchwalenie napastników w mundurach powodowane było brakiem mężczyzn w gospodarstwach. Zdarzały się przypadki wcześniejszego wyciągania mężczyzn z domostw pod pozorem pilnego wezwania do sołtysa czy wójta. W podpoznańskim Kicinie miało miejsce wydarzenie, które uznane być może za wręcz modelowe. Jak relacjonował komendant posterunku Milicji Obywatelskiej w Czerwonaku: „... Wieczorem 19 lutego 46. mniej więcej o godzinie 21.45, podjechało auto ciężarowe typu amerykańskiego pod zagrodę ob. Frąckowiaka Ignacego w Kicinie, z którego wysiadło trzech sowieckich żołnierzy uzbrojonych. Dwóch przeskoczyło przez płot, otworzyli sobie bramę i zaczęli dobijać się do drzwi. Gospodyni im otworzyć nie chciała, bo jej męża nie było w domu. Oni prosili o nocleg. Gospodyni im powiedziała że muszą mieć zaświadczenie od sołtysa. Tymczasem samochodem na podwórze wjechać nie chcieli, a domagali się w dalszym ciągu otwarcia drzwi. W międzyczasie gospodyni wysłała oknem chłopaka po pomoc. Pomoc niebawem przybyła, sowietci słysząc rozmowę wrzucili granat przez okno do kuchni, wsiedli do stojącego auta na szosie i odjechali w kierunku Poznania.

---

<sup>95</sup> Tamże, s. 112-116. Odpisy sprawozdań KP MO w Kole do Powiatowej Rady Narodowej w Kole z lipca 1945 r.

<sup>96</sup> Tamże, s. 138. Telefonogram nr 173 Posterunku MO w Kłodawie do Komendy Powiatowej MO w Kole z 14 września 1945 r.

<sup>97</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 52. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 30 czerwca 1945 r.



Na szczęście ofiar w ludziach nie było, bo gospodyni słysząc brzęk szkła wyskoczyła przez okno i poza okaleczeniem nóg żadnych obrażeń nie odniosła. W kuchni zostało wybitych 8 szyb, szafa kuchenna została uszkodzona, drzwi ściany i sufit zostały podziurawione. Numeru samochodu nie zdołano stwierdzić<sup>98</sup>. Bulwersujące fakty docierały ze wszystkich stron województwa. Starosta Powiatowy Kaliski informował: „...W dn. 6. VII rb o godz. 11.30 przed poł. na drodze ze Szczypiorna do Sulisławic pod Kaliszem znaleziono zwłoki zamordowanej Heleny Urbaniak zam. w Sulisławicach, która została przez członka Armii Czerwonej wystrzałem w pierś zastrzelona, a następnie na martwym ciele dokonano czterokrotnego aktu gwałtu zgodnie z ekspertyzą sądową<sup>99</sup>. Spotkanie z czerwonoarmistami mogło zakończyć się fatalnie tak dla nieletnich, jak i starszych kobiet. Na przykład wójt gminy Nowy Tomyśl w czerwcu 1945 roku donosił, że „...Ostatnio zgłosiła niejaka [...] z Glinna, że żołnierz sowiecki zaraził chorobą weneryczną – tryper – jej 9-cio letnią córkę Marję<sup>100</sup>. W powiecie czarnkowskim zgwałcona natomiast została 80-letnia kobieta<sup>101</sup>. Do odrażającego przypadku doszło we wsi Wysocko Małe w powiecie ostrowskim. Według raportu sytuacyjnego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Poznaniu „...dnia 1.7.45 r. we wsi Wysocko-Małe, pow. ostrowskiego zol. radziecki dopuścił się sodomii (gwałtu) na kozie gospodarza Błaszczaka<sup>102</sup>.

Prawdziwą plagą były kradzieże koni. Do rabunków dochodziło zazwyczaj z bronią w ręku. Według jednego z wielu doniesień kierowanych w tych sprawach ze wsi do Komendy Powiatowej MO w Kole, „...W dniu z 3 na 4 lipca 1945 roku ob. Waberski Edmund z Borysławic Zamkowych, gminy Krzykosy, wracając z Łęczycy na drodze między Borysławicami Zamkowymi, a Borysławicami Kościelnymi zatrzymało go wojsko Rosyjskie i odprzęgli mu konia od wozu i zabrali pod groźbą karabinu. Powiedzieli, że jak będzie się upierał to cie ubijemy<sup>103</sup>. Kradzież kolejnych koni relacjonował ten sam posterunek już kilka dni później. Tym razem zrabowano je rolnikowi powracającemu ze spędu zorganizowanego przez Urząd Gminy w Czołowie. Spęd miał na celu ocenę koni pod kątem potrzeb mobilizacyjnych Wojska Polskiego oraz wydanie dowodów identyfikacyjnych dla zwierząt. Jak relacjonował pokrzywdzony: „...jadąc do domu w stronę przez Kiełczew Smużny i w Kiełczewie Smużnym poza

<sup>98</sup> APP, UWP, sygn. 3183, s. 242. Odpis pisma Posterunku Gminnego MO w Czerwonaku do Powiatowej Komendy MO w Poznaniu z 20 lutego 1946 r.

<sup>99</sup> Tamże, sygn. 757, s. 56. Sprawozdanie Starosty Powiatowego Kaliskiego z 7 lipca 1945 r.

<sup>100</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 231. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Nowym Tomyślu z 30 czerwca 1945 r.

<sup>101</sup> APP, UWP, sygn. 3182, s. 8. Protokół spisany 3 lutego 1945 r. w Czarnkowie.

<sup>102</sup> Tamże, sygn. 120, s. 193. Raport sytuacyjny KW MO w Poznaniu za 1-10 lipca 1945 r.

<sup>103</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 171, s. 59. Telefonogram Nr. 11 do KP MO w Kole z posterunku w Grzegorzewie z 4 lipca 1945 r.

wsią spotkało mnie 2-ch pieszych żołnierzy Rosyjskich i zabrali mi oba konie z uprzężą”<sup>104</sup>. Spotkania z rabusiami często kończyły się tragicznie. Dziełem czerwonoarmistów lub podszywających się pod nich osobników było następujące wydarzenie opisane w sprawozdaniu sytuacyjnym za październik 1945 roku przygotowanym przez gminę Oborniki-Południe: „...W dniu 28. bm. w Osowie Nowem pojawiło się dwóch osobników rzekomo wojskowych do zagrody rolnika Józefa Turka, którzy wymusili od niego podwoź 2 konną rzekomo celem wyciążenia samochodu ciężarowego. Rolnik Turek chcąc niechcąc musiał z nimi wyjechać. W dniu następnym znaleziono Turka przy szosie Oborniki Szamotoły na terenie Szamotoł w polu leżącego zamordowanego bez koni i wozu. Wypadki te wywierają postrach wśród rolników...”<sup>105</sup>. Przypadki zabójstw dokonywanych przez czerwonoarmistów były wykorzystywane przez propagandę organizacji podziemnych. Po zabójstwie zamieszkałego w Grodzisku nauczyciela Edmunda Bawolskiego w mieście i jego okolicach rozkolportowano ulotkę o treści: „...Dziś odbędzie się pogrzeb śp. prof. Bawolskiego. Śp. Zmarły zamordowany został przez wiernego sojusznika rosyjskiego, który nas morduje od 39 roku, do dnia dzisiejszego. O liczny udział w pogrzebie prosi: Armia podziemna”<sup>106</sup>. Czerwonoarmiści byli sporadycznie ofiarami działań przybierających formę odwetu. W trakcie konfliktów z miejscowymi w ich obronie stawali bowiem członkowie oddziałów polskiego zbrojnego podziemia. Niekiedy żołnierze ponosili śmierć przypadkiem. Przykładem było zabicie 1 lipca 1945 roku dwóch żołnierzy sowieckich z byłej gminnej komendy wojennej w Lwówku przez niezidentyfikowanych ludzi w polskich mundurach. Zajście to miało miejsce we wsi Lipka Wielka podczas podjętej przez nich próby wylegitymowania sprawców<sup>107</sup>. Przemieszczanie się oddziałów wojskowych lub pojedynczych żołnierzy powodowało, że dochodziło także do szeregu wypadków komunikacyjnych, których sprawcami byli często nietrzeźwi kierowcy ciężarówek i innych pojazdów mechanicznych Armii Czerwonej. Co więcej, według doniesień odnotowywano też działania celowe prowadzących pojazdy. Jak relacjonowano z terenu powiatu nowotomyskiego: „...Zaniepokojenie i pewnego rodzaju odrazę społeczeństwa wywołują częste wypadki umyślnego najeżdżania przez radzieckie samochody wojskowe osób cywilnych, pieszych, rowerzystów i pojazdów znajdujących się na drogach publicznych, powodujących wypadki śmierci i ciężkich uszkodzeń cieleśnych”<sup>108</sup>. Do zatargów pomiędzy czerwonoarmistami a ludnością cywilną

<sup>104</sup> Tamże, s. 61. Protokół spisany w Urzędzie Gminy w Czołowie 12 lipca 1945 r.

<sup>105</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 121. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego Oborniki-Południe za październik 1945 r.

<sup>106</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 102. Raport nr 40 KPMO w Nowym Tomysłu z 6 września 1945 r. i odpis oryginału ulotki.

<sup>107</sup> Tamże, sygn. 51, s. 243. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Lwówku z 31 lipca 1945 r.

<sup>108</sup> Tamże, sygn. 50, s. 133. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 31 grudnia 1945 r.

dochodziło też podczas innych okoliczności. Wraz z łagodzeniem rygorów stanu wojny umożliwiono przeprowadzenie imprez rozrywkowych. Na wsiach ich powszechną formą były organizowane przez różne podmioty zabawy ludowe. Czerwonoarmiści z oddziałów stacjonujących na terenie województwa chętnie uczestniczyli w zabawach. Niejednokrotnie byli sprawcami zakłócenia porządku publicznego w trakcie ich trwania. Z tego m.in. powodu władze niektórych gmin występowały do władz powiatowych z prośbami o wydanie zakazu organizowania zabaw. Wójt gminy Zaniemyśl wnioskował do Starosty Powiatowego w Środzie „...o zakaz urządzania zabaw na terenie tut. gminy, ze względu okresu żniwnego, oraz bójek jakie zachodzą podczas zabawy, spowodowane częściowo przez wojska Armii Czerwonej”<sup>109</sup>. Do podobnych incydentów zaliczyć należy próby wymuszania udziału żołnierzy Armii Czerwonej w rodzinnych imprezach ludności polskiej, jak wesela i chrzciny. Mimo że nieproszeni, chcieli być traktowani jako honorowi goście, a w trakcie uroczystości oprócz konsumpcji dokonywali kradzieży alkoholu oraz poczęstunku przygotowanego dla uczestników<sup>110</sup>. Nie tylko w trakcie takich imprez dochodziło czasami do nawiązania z gośćmi różnych form zażyłości. Odnotować trzeba przypadki załatwiania przy pomocy żołnierzy sąsiedzkich porachunków, a nawet namów do zabójstw. Dochodziło do nich po wcześniejszym uraczeniu takich pomocników alkoholem. W folwarku Kłodawa w powiecie kolskim napad na mieszkanie zajmowane przez polską rodzinę z udziałem kilku żołnierzy Armii Czerwonej był inspirowany przez Polkę, która wcześniej straciła je właśnie na rzecz napadniętych. Mieszkanie zostało im przekazane przez władze. Działania inicjatorki napadu były formą zemsty<sup>111</sup>. Z kolei w powiecie nowotomyskim według relacji burmistrza Grodziska „...Elementy cywilne zabierają ze sobą po kilku żołnierzy wyjeżdżając do wiosek, terroryzując tamtejszą ludność, zabierając konie, urządzenie domu, bieliznę itp. i wywożą”. W dalszej części tego dokumentu czytamy: „...W Czarnejwsi najechała powózka z dwoma cywilami i dwoma żołnierzami zabierając wysłane przez tutejszą Komendę 2 konie, które miały służyć do zwózki mleka do tutejszej mleczarni i spleądrowali kilka mieszkań nakazując pozostałe przedmioty pod groźbą rozstrzelania pilnować do dnia następnego: Podobne wypadki zdarzały się w niemal każdej wsi”<sup>112</sup>.

Zagrożeniem innego rodzaju były ćwiczenia wojskowe, szczególnie artyleryjskie. W wyniku ostrzału prowadzonego przez artylerię stacjonującą w okolicach

---

<sup>109</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 260, s. 13. Pismo Zarządu Gminy w Zaniemyślu do Starosty Powiatowego w Środzie z 20 sierpnia 1945 r.

<sup>110</sup> APP, UWP, sygn. 3182, s. 133. Pismo KP MO w Pile z siedzibą w Trzciance do KW MO w Poznaniu w sprawie najścia na dom żołnierzy sowieckich z 19 listopada 1946 r.

<sup>111</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 171, s. 113. Pismo KP MO w Kole do Powiatowej Rady Narodowej w Kole z 19 lipca 1945 r.

<sup>112</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 80, s. 12-13. Pismo burmistrza Grodziska do Wojewody Poznańskiego z 16 lutego 1945 r.

Opalenicy zabity został Tadeusz Bąbelek, zranione zostały dwie kobiety oraz częściowo zniszczony został budynek mieszkalny. Jak się okazało, ostrzał taki dotknął wcześniej miejscowość Dąbrowa, gdzie padło dziewięć pocisków artyleryjskich wystrzelonych prawdopodobnie przez tę samą jednostkę wojskową<sup>113</sup>. Czerwonoarmiści zajmowali się też kłusownictwem. Na zjawisko to uskarżały się władze Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Poznańskiego. Przykładowo na terenie Nadleśnictwa Łopuchówko kłusownicy w mundurach stacjonujący czasowo w szkole w Łopuchowie zabili cztery sarny w leśnictwach Brzeźno i Uchorowo<sup>114</sup>. W czerwcu 1945 roku Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej w Nowym Tomysłu donosiła: „...W ostatnim czasie stwierdzono, że żołnierze sowieccy masowo urządzą polowania i strzelają do każdej zwierzyny która się pojawi”<sup>115</sup>. Leśniczy z Czeszewa w powiecie wągrowieckim pisał natomiast o czerwonoarmistach, że: „...Bezkarnie zabierają od szeregu miesięcy drewno, strzelają zwierzynę i głuszą ryby, a moje ustawiczne interwencje, meldunki i raporty nie odnoszą skutku. Wałą granaty i dynamitowe ładunki oraz na oslep strzelają z automatów i karabinów, że człowiek życia nie pewien. Gajowy lęka się już w lesie pokazywać [...] codziennie zwierzynę biją i płoszą, a ja po prostu nie mam odwagi o świcie czy wieczorem terenu spatrolować”<sup>116</sup>. Nielegalne polowania urządzone przez czerwonoarmistów uniemożliwiały prowadzenie robót rolnych. Jeszcze wiosną 1946 roku Starosta Powiatowy Poznański pisał, że „...Żołnierze kwaterujący w Swarzędzu przy ul. Łąkowej 4 i w hali Targowej polują samorzutnie z broni automatycznej na zające. Rozrzut strzałów uniemożliwia rolnikom podjęcia robót rolnych i zagraża bezpieczeństwu życia. W dniu wczorajszym (to jest 9 kwietnia 1946 roku) żołnierze Armii Czerwonej postrzelili podczas polowania konia należącego do ob. Białkowskiego Stanisława z Jasina”<sup>117</sup>.

Nawet dowództwa lokalne Armii Czerwonej zdawały sobie sprawę ze szkodziwości przestępczych czynów podwładnych dla relacji polsko-radzieckich,

---

<sup>113</sup> Tamże, sygn. 50, s. 53. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 30 czerwca 1945 r.

<sup>114</sup> APP, UWP, sygn. 3183, s. 142. Pismo Lasów Państwowych Okręgu Poznańskiego w Poznaniu do UWP z 16 listopada 1945 r.

<sup>115</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 191. Raport sytuacyjny PK MO za czas od 1 do 10 czerwca 1945 r.

<sup>116</sup> APP, UWP, sygn. 3194, s. 37. Odpis pisma leśniczego Kołpowskiego do Nadleśnictwa w Czeszewie z 10 października 1945 r. Ten sam leśniczy pisał kilka dni później w kolejnym raporcie: „Melduję, że wczoraj znowu zabrali żołnierze rosyjscy mieszkający na Lutyni m.p.p. 35633, 2 razy szczap świerkowych i drewna gałązkowego jesionowego. Gajowemu Stróżykowi powiedzieli, że kwitów nie potrzeba. Poranili również 2 sarny i bezczelnie powiedzieli, że będą strzelać wszystko, albowiem potrzebują mięso [...] W imię sprawiedliwości i prawa proszę o interwencję. Że już mój własny wypisałem ołówki na niezliczone i bezskuteczne raporty, uważam, że pisanie dalsze nie ma celu i dlatego pytam czy telefoniczne meldunki wystarczą”. Zob. tamże, s. 46. Odpis pisma do Nadleśnictwa w Czeszewie z 19 października 1945 r.

<sup>117</sup> Tamże, sygn. 3183, s. 278. Pismo Starosty Powiatowego Poznańskiego do Przedstawiciela Armii Czerwonej przy Urzędzie Wojewódzkim z 10 kwietnia 1946 r.

a przede wszystkim ich wpływu na nastawienie miejscowej polskiej ludności do ich żołnierzy. Występki czerwonarmistów były nie tylko potępiane. Znane są przykłady wymierzania im surowych kar. Jednak dużą część żołnierzy nigdy nie dotknęły jakiegokolwiek represje za popełnione wykroczenia i przestępstwa. W wydawanej w Poznaniu „Polsce Ludowej”, organie Polskiego Stronnictwa Ludowego, z satysfakcją cytowano wystąpienie płk. Weismanna, który jako przedstawiciel Armii Czerwonej zwracał się z żądaniem ujawniania godnych potępienia przypadków postępowania żołnierzy wobec chłopów polskich. W trakcie spotkania zorganizowanego w Urzędzie Ziemskim w Katowicach Weismann miał stwierdzić: „...Zgłaszam pretensję do was, że będąc prawnymi gospodarzami, nie ustosunkowujecie się jak należy do tych, co samowolnie i bezprawnie przychodzą zabierać wam zboże lub bydło. W stosunku do takich osobników należy zastosować metody najostrożniejsze, do aresztowania włącznie. Macie prawo obchodzić się z nimi jak z bandytami. My będziemy wdzięczni, że wszystkich szubrawców, którzy podrywają podstawy naszej przyjaźni, pomożecie nam przychwycić”<sup>118</sup>. O niewłaściwym zachowaniu żołnierzy Armii Czerwonej mówił nawet Władysław Gomułka, który w tym samym czasie, na grudniowym zjeździe PPR, próbował ich tłumaczyć, stwierdzając: „...Żołnierze, którzy dopuszczają się wybryków maruderstwa, zdarzają się w każdej armii. Nie jest więc wolna od takich żołnierzy i Armia Czerwona, ale parafrazując znane przysłowie, powtarzam «trzeba widzieć cały zdrowy i dorodny las, a nie wyłącznie chuderlawe, pojedyncze drzewa w tym lesie». Wybryki maruderstwa i kradzieże popełniane przez pojedynczych zdarzają się również w Wojsku Polskim”<sup>119</sup>. Grabili zatem nie tylko żołnierze Armii Czerwonej. We wsiach pojawiali się także maruderzy i dezerterzy w mundurach Wojska Polskiego. Według raportu sytuacyjnego z Koła „...Ppor. Wawrzyniak Karol, ppor. Cyce Włodzimierz, st. sierż. Klonowski Emil z jednostki wojskowej 48086 z 1 Korpusu Pancernego 3 Brygady w Opolu dokonali kradzieży jednego barana na szkodę majątku Dęby Szlacheckie, gminy Budziszław, wartości przedwojennej 100 zł. Ci sami sprawcy barana tegoż sprzedali Lewandowskiemu Franciszkowi z Koła rzeźnikowi, przyczem temu ostatniemu w czasie transakcji w mieszkaniu skradli z marynarki 22 000 złotych. Na zarządzonej pościg zostali ujęci w Turku, sprowadzeni do Koła, przyczem pieniądze odebrano, które zwrócono pokrzywdzonemu. Na zarządzenie Wojskowego Prokuratora w Poznaniu oskarżeni zostali zwolnieni z nakazem udania się do formacji”<sup>120</sup>.

Duże straty ponosiły majątki ziemskie czasowo zajęte przez Armię Czerwoną. Na ich wojskowych administratorów uskarżali się robotnicy rolni. W majątkach

<sup>118</sup> „Polska Ludowa”, nr 37 z 6 grudnia 1945.

<sup>119</sup> W. Gomułka, *Artykuły i przemówienia*, t. 1: *Styczeń 1943-grudzień 1945*, Warszawa 1962, s. 499.

<sup>120</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 171, s. 176. Raport sytuacyjny KP MO w Kole z 19 września 1945 r.

zatrudniano dotychczasowych polskich pracowników, których uprawnienia socjalne były nagminnie łamane. Według pisma Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu „...w majątkach ziemskich zajętych przez wojsko sowieckie to ostatnie nie uznaje «Umowy zbiorowej pracy» podpisanej między Związkami Zawodowymi a Państwowym Funduszem Ziemi i wypłaca robotnikom wg swoich norm, które są wysoce niewystarczające. Na dwa tygodnie pracownik otrzymuje 6 kg mąki żytniej, 2 kg mięsa, 0,3 kg margaryny, 0,2 kg cukru, 1 kawałek mydła, trochę herbaty, musztardy i około 0,15 kwintali ziemniaków, miesięcznie gotówką dostają 100 zł, majstrowie 200 zł po potrąceniu kosztu deputatu w naturze [...]. Dotyczy to majątków Gwiazdowo, Puszczykowo-Zaborze, Uzarzewo, Rabowice, Podłoziny (oraz Góra i Tarnowo w pow. Środa)<sup>121</sup>. Informacji o fatalnym gospodarowaniu w takich majątnościach dostarcza pismo – prośba o interwencję – skierowane do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Społecznej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, w którym podnoszono: „...Zorganizowani w Związku naszym robotnicy rolni majątku Batorowo pow. poznańskiego za pośrednictwem swego delegata donoszą nam co następuje: Majątek Batorowo znajduje się w zarządzie Wojska Rosyjskiego. Robotnicy nie wiedzą właściwie kto za gospodarkę majątku tego odpowiada, czy Wojsko Rosyjskie, czy jakieś inne instytucje czy też znajdujący się w tym gospodarstwie ogrodnik, który właściwie jest tą decydującą osobą na majątku, nie wiadomo przez kogo ustanowiony. Majątek jest prowadzony w sposób dewastacyjny. Do tej pory nic się nie robi, nie przygotowuje się do zasiewów jesiennych, jeżeli coś się przygotowuje to niedbale brak jest zboża na zasiewy, zanosi się na to, że większa część ziemi w ogóle nie zostanie zasiana. Nie ma i nie będzie zboża na deputaty dla pracowników. Budynki znajdują w stanie opłakanym, nikt nie zajmuje się ich naprawą. Jednym słowem prowadzi się rabunkową gospodarkę i wszyscy robotnicy są tym stanem rzeczy oburzeni i z niepokojem patrzą w najbliższą swoją przyszłość. Sami robotnicy, patrząc na nieprawidłowe i niedbale prowadzenie gospodarki sami opuszczają się w pracy – pracując niedbale bo też i nie ma należytego zarządu. W sprawie tej interweniowaliśmy już u zarządzającego gospodarstwem Komendanta Rosyjskiego, lecz bez skutku. Delegatem robotników jest robotnik Turowski Franciszek, do którego prosimy zwrócić się o bliższe dane. Prosimy uprzejmie o przeprowadzenie kontroli i spowodowanie odebrania gospodarstwa od władz rosyjskich względnie spowodowanie prowadzenia gospodarstwa prawidłowo i zabezpieczenie wypłat pracownikom rolnym<sup>122</sup>. Zgodnie z ustaleniami pomiędzy władzami polskimi a przedstawicielstwem Armii Czerwonej latem 1945 roku czerwonarmiści mieli opuścić zajmowane dotąd gospodarstwa rolne. W myśl wcześniejszych uzgodnień majątki miały być gotowe do prowadzenia normalnej

<sup>121</sup> APP, UWP, sygn. 3183, s. 2. Pismo PUZ w Poznaniu do WUZ z 15 września 1945 r.

<sup>122</sup> Tamże, s. 199. Pismo ZZRiPR RP Odział Wojewódzki w Poznaniu z 13 września 1946 r. do WKKS przy Prezydium Woj. Rady Narodowej w Poznaniu.



działalności, tj. wyposażone w sprzęt rolniczy, sprzężaj, odpowiedni inwentarz i zapasy nasion i zboża niezbędnego dla przeprowadzenia zasiewów oraz wykarmienia inwentarza żywego. Niestety, wbrew przyjętym zobowiązaniom opuszczające je oddziały zostawiały niewielką tylko część przejętego inwentarza żywego dodatkowo całkowicie ogołacając magazyny z wszelkich zapasów. Rabunkowa gospodarka dotychczasowych wojskowych administratorów przyczyniała się do poważnych strat, które odnotowywano w kwalifikowanym materiale siewnym. Wszelkimi sposobami próbowano powstrzymać jego wywóz. Wojewódzka Izba Rolnicza w Poznaniu w styczniu 1946 roku prosiła o interwencje w sprawie pozostawienia w majątku Biernatki 112 kwintali pszenicy poszukiwanej odmiany „Heines-Kolben”. Prośbę uzasadniano dotkliwym brakiem w województwie ziarna pszenicy, a w szczególności tej właśnie odmiany<sup>123</sup>. Jak już wspomniano, bardzo duże straty ponosiły gospodarstwa w inwentarzu żywym i martwym. Nie dość tego: opuszczając kwatery, czerwonarmiści pozostawiali zazwyczaj zdewastowane pomieszczenia pałaców i budynków administracji. W takim stanie władze polskie przejęły m.in. majątek w Posadowie<sup>124</sup>.

Zaznaczono już, że po zakończeniu działań wojennych wieś wielkopolska, a szczególnie miejscowości znajdujące się przy ważniejszych traktach komunikacyjnych, zarówno liniach kolejowych, jak i szosach, była też świadkiem przecaczania się z zachodu transportów wojskowych poruszających się tym razem drogami na wschód. Także te przemarsze doprowadzały do poważnych strat. Według M. Zaremby na ówczesne zachowanie czerwonarmistów wpływ wywarł przyspieszony proces demoralizacji. Powiązać go należy z upojeniem zwyczajem nad Niemcami, idącym z nim rozprzężeniem oraz rozluźnieniem dyscypliny naturalnym po zakończeniu wojny. Dla wielu powracających do „kołchozowej biedy” przemarsz przez Polskę był ostatnią szansą na wzbogacenie się<sup>125</sup>. Współbrzmia z tym informacje z doniesień KW MO w Poznaniu. Ze sprawozdania za czas od 21 maja do 31 maja 1945 roku, a więc już po zakończeniu wojny, wynika, że „...ludność wiejska stale jest nękana wypadkami nieodpowiedzialnego postępowania żołnierzy polskich i radzieckich, którzy samowolnie zabierają ludności konie, bydło, świnie i następ. dopuszczają się zabierania odzieży i innych cenniejszych rzeczy. Zdarzają się też wypadki, że oddziały wojska przechodzące przez osiedla, na czas swego zakwaterowania wysiedlają z mieszkań ludność cywilną”<sup>126</sup>. Sprawcami takich czynów byli w większości przypadków żołnierze Armii Czerwonej. Powodowało to, że nawet według bardzo ostrożnie formułowanego

---

<sup>123</sup> Tamże, s. 180. Pismo Wojewódzkiej Izby Rolniczej do UWP z 16 stycznia 1946 r.

<sup>124</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 316. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Lwówku z 31 grudnia 1945 r.

<sup>125</sup> M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 157.

<sup>126</sup> APP, UWP, sygn. 120, s. 91. Raport sytuacyjny KW MO w Poznaniu za czas 21-31 maja 1945 r.

sprawozdania wójta gminy nowotomyskiej „...Ogólnie dawało się zauważyć wśród ludności pewien brak sympatii do wojska sowieckiego, które przechodząc i kwaterując na terenie gminu dokonując często różnych kradzieży rowerów, uprząży a nawet koni i różnych innych przedmiotów”<sup>127</sup>. Obserwowane przez ludność przypadki skandalicznego zachowania czerwoarmistów oraz powtarzane plotki powodowały często prawdziwą psychozę. Według cytowanego już wcześniej autora szerzące się w czerwcu 1945 roku wieści o powrocie z Niemiec na wschód oddziałów Armii Czerwonej doprowadziły do tego, że „...mieszkańców południowej Wielkopolski [...] ogarnęła wprost szalona panika. Zabezpieczano mienie, chowano kobiety, bo jak mówiono komendant wojskowy wyraźnie miał powiedzieć, że specjalnie zagrożone są kobiety. Sugestie krążyły z tak nieodpartą siłą, że w komunikat ten uwierzyli wszyscy”<sup>128</sup>. Jakże podobne doniesienia przynosiły raporty komendantów powiatowych Milicji Obywatelskiej, w których następująco przedstawiano sytuację na podległych im terenach: „...pojawienie się żołnierzy radzieckich na wsi wywołuje paniczny strach, szczególnie u kobiet, które porzucają swe domy i kryją się gdzie mogą, aby uchronić się przed gwałtami. Ten stan rzeczy nie pozwala na normalną pracę wieśniaczą przy sianokosach i na polach, a miejscowe Komendy Wojenne dotychczas nic nie podjęły aby temu zapobiec”<sup>129</sup>. Wynikiem przemarszów były wydarzenia, o których meldował posterunek Milicji Obywatelskiej w Rogoźnie: „...W dniu 13 września 1945 roku przez cały dzień przechodziły przez wioskę bazy Wojsk radzieckich przepędzając bydło. Pod wieczór 1 z baz ulokowała się na łące pomiędzy gospodarstwem ob. Raczkowiaka, a zabudowaniami Folwarku Tarnowo (ob. Wekwert). Żołnierze bazy byli pijani, podwieczór urządzili sobie strzelanie, jeden z nich strzelał (według słów obyw. Tarnowa) do gołębia siedzącego na dachu stodoły-chlewa należącego do obyw. Raczkowiaka. Po jakichś 10 minutach wybuchł pożar. Przez pożar zniszczone zostało budynek stodoła-chlew dach kryty dachówką i drzewo. Mury zostały nienaruszone zniszczone tylko częściowo. Z inwentarza żywego 1 koń, 2 krowy (mięso krów niezdolne do użycia) i cały zbiór żniw, to jest 4 wozy siana, 8 wozów jęczmienia, 3 wozy owsa, narzędzia ręczne do prac rolnych, około 20 m. kw. desek sosnowych grubości 25 mm. Pomocy przy likwidacji pożaru udzieliła miejscowa straż pożarna i okoliczni obywatele Tarnowa”<sup>130</sup>. Coraz gorsze nastawienie ludności do żołnierzy Armii Czerwonej nie umknęło uwadze władz wojewódzkich. W jednym z raportów KW MO w Poznaniu czytamy, że „...Ludność

---

<sup>127</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 231. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Nowym Tomysłu z 30 czerwca 1945 r.

<sup>128</sup> Cyt. za M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 187.

<sup>129</sup> APP, UWP, sygn. 120, s. 131. Raport sytuacyjny KW MO w Poznaniu za czas 11-20 czerwca 1945 r.

<sup>130</sup> APP, Zarząd Gminy w Rogoźnie, sygn. 667, bp. Zapiski dochodzenia Posterunku MO w Rogoźnie z 14 września 1945 r.



domaga się od władz centralnych wejścia w porozumienie z władzami sojuszniczego Związku Radzieckiego, w celu wydania podwładnym żołnierzom rozkazu, zmierzającego do ukrócenia gwałtów, rabunków i niejednokrotnie nawet morderstw, dokonanych na ludności przez maruderów Armii Czerwonej<sup>131</sup>. Niestety, nie na wiele zdały się podobne interwencje. Przypadki rabunków dokonywanych przez czerwonoarmistów zdarzały się także w następnych latach. Szczególnie cenionymi przez nich były „trofea wojenne” w postaci rowerów oraz zegarków. Posterunek Milicji w Tarnowie Podgórnym fonogramem nr 217 z 21 kwietnia 1946 roku informował Komendę Wojewódzką w Poznaniu, że „...W dniu 20.4.46 o godz. 23 przyszło 3-ch sowietów do mieszkania ob. Gumienego Franciszka w Wysokotowie, przyłożywszy pistolety do piersi i zażądali pieniędzy. Po nieotrzymaniu takowych i zбициu rodziny zrabowali jedną parę butów, jeden rower męski, sygnet męski, srebrny, jedno ubranie, płaszcz wojskowy, dwa ubrania żeńskie kobiece i 600 zł gotówki. Następnie Urbaniakowi Franciszkowi w Wysokotowie skradli trzy ubrania męskie, rower męski, dwie obrączki ślubne, 25 000 zł. gotówki i mięso ze składu<sup>132</sup>. Ofiarami bandytyzmu uprawianego przez niesubordynowanych czerwonoarmistów byli nawet funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. W kwietniu 1946 roku w Swarzędzu miał miejsce przypadek śmiertelnego postrzelenia jednego z referentów WUBP w Poznaniu. Jego sprawcami byli żołnierze stacjonujący w Nowej Wsi. Zostali zatrzymani po dwóch dniach, nie wiadomo jednak, czy ponieśli karę i jaki był ich dalszy los<sup>133</sup>. Opisane wyżej wydarzenia powodowały, że za powszechnie akceptowaną przez społeczeństwo całej Wielkopolski uznać można opinię z raportu sytuacyjnego przesłanego z Zarządu Gminy w Kuślinie, według której „...Lud [...] z upragnieniem wyczekuje opuszczenia naszego terenu przez wojska radzieckie<sup>134</sup>. Zanim jednak doszło do spełnienia tych oczekiwań, według sprawozdania z Kalisza: „...Gminni byli Komendanci Wojenni przybywają w różnych dniach tygodnia zabierając w gminach upatrzone przez siebie z okresu poprzedniego urzędowania bydło, rowery i inne rzeczy<sup>135</sup>”.

Oprócz oddziałów wojskowych oraz żołnierzy z grup aprowizacyjnych pędzących stada „trofiejnego” bydła polskie szosy przemierzały ogromne rzesze ludzi, cywilów którzy powracali do miejsc swojego zamieszkania. Byli wśród nich robotnicy przymusowi zatrudniani w przemyśle i rolnictwie pracującym na potrzeby

---

<sup>131</sup> APP, UWP, sygn. 120, s. 112. Raport sytuacyjny KW MO w Poznaniu za czas 1 – 10 czerwca 1945 r.

<sup>132</sup> Tamże, sygn. 3183, s. 286. Fonogram nr 217 Posterunku MO w Tarnowie Podgórnym z 21 kwietnia 1946 r. Według wielu doniesień sprawcami tego i wielu innych rabunków w okolicy byli żołnierze Armii Czerwonej stacjonujący na lotnisku Ławica pod Poznaniem.

<sup>133</sup> Tamże, s. 296. Raport nadzwyczajny Powiatowej Komendy MO w Poznaniu z 23 kwietnia 1946 r.

<sup>134</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 228. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Kuślinie z 30 czerwca 1945 r.

<sup>135</sup> APP, UWP, sygn. 757, s. 55. Sprawozdanie Starosty Powiatowego Kaliskiego z 7 lipca 1945 r.

III Rzeszy. Ich przejazdy też wpływały negatywnie na bezpieczeństwo ludności wiejskiej oraz stan ich własności. W sierpniu 1945 roku z prośbą o przeciwdziałanie wybrykom ludzi z transportów zwracali się mieszkańcy podpoznańskiego Przeźmierowa. Zdesperowani mieszkańcy wsi pisali: „...jesteśmy narażeni na kradzieże owoców, produktów rolnych, oraz wszystkiego co popadnie pod rękę. [...] Ludzie ci niszczą nam drzewa owocowe łamiąc gałęzie, w celu tylko ozdobienia aut. To co ocalało zawdzięczamy pilnowaniu przez nas naszego dobytku dniem i nocą. Upadamy nieraz ze sił, bo nikt nie jest w stanie nocą pilnować a w dzień pracować. Pod względem zdrowotnym jesteśmy również wielce zagrożeni. Miejsce postoju, tuż pod naszymi siedzibami jest jednym śmietniskiem, a tysiące tych ludzi załatwia się, gdzie komu wypadnie. Zaduch zanieczyszcza powietrze, a z drugiej strony grozi nam epidemia chorób zakaźnych rozniesiona przez muchy. Poza tym ludzie ci czerpią wodę z naszych studzien. Pomijając to, że pompy często się psują, podwórza nasze są miejscem, gdzie myją się oraz pomywają naczynia, wylewając wodę tuż przy studni, tak że brudy te spowrotem wsiąkają i ściekają do studni. Po każdym takim postoju trzeba brodzić w wodzie. Najgorszą plagą jest to, że w dni słotne często szturmują do domów szukając schronienia pod dachem. My pozbawieni opieki jakiegokolwiek władzy, jesteśmy zupełnie bezradni, a ludzie ci są bezwzględni. [...] Zbliża się jesień i zima, a transporty są coraz większe, grozi nam zatem całkowite wyrzucenie z domu, przez tych ludzi tych, którzy szukają dachu nad głową. Trzeba zaznaczyć, że jadą tam matki nawet z niemowlętami”<sup>136</sup>. Wysłany celem zbadania prawdziwości skargi wywiadowca Referatu Śledczego Powiatowej Komendy MO w Poznaniu relacjonował po zbadaniu opisywanych wydarzeń: „...Przeźmirów, wioska położona przy lesie 1 km. od szosy Poznań- Berlin. Przyjeżdżają i nocują tam w tym lesie ludzie powracający z prac z Niemiec, których transportuje wojsko rosyjskie. Zabudowania i ogrody przyległe przy lesie są zniszczone i zanieczyszczone do niemożliwości, przez tych przejezdnych. Las zniszczony i zanieczyszczony. Nie ma miejsca gdzie by nie było brudno, zaduch i wstrętne powietrze. [...] Co dzień transporty powiększają się”<sup>137</sup>. Transporty repatriantów rosyjskich posuwające się na wschód stanowiły zagrożenie nawet dla ich uczestników. Według jednego z doniesień: „...Dnia 11 września r.b. około godziny 10 w pobliżu wsi Kościelec wskutek niewłaściwego skręcenia samochodu przez szofera, samochód wpadł do rowu, przyczem dwie kobiety i dwóch mężczyzn – repatriantów rosyjskich zostali lekko ranni. Samochód rosyjski zdążył z zachodu na wschód”<sup>138</sup>.

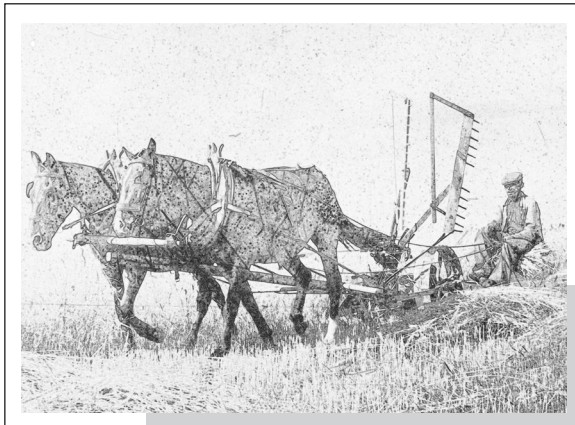
---

<sup>136</sup> Tamże, sygn. 3183, s. 75-76. Pismo mieszkańców Przeźmierowa do PK Milicji Obywatelskiej z 31 sierpnia 1945 r.

<sup>137</sup> Zob. K. Strykowski, „Obywatele sowieccy” w województwie poznańskim w latach 1945-1949, „Historia Slavorum Occidentis”, nr 1 (24) z 2020, s. 117.

<sup>138</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 171, s. 177. Raport sytuacyjny KPMO w Kole z 19 września 1945 r.







# 1. Reforma rolna, jej początki, przebieg i efekty

Reformę rolną rozpoczęto na wsi wielkopolskiej w trakcie działań wojennych, czyli jeszcze w lutym 1945 roku. Powołano wtedy pełnomocników Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na poszczególne powiaty województwa poznańskiego. Nadzór nad nimi pełnił Wojewódzki Pełnomocnik do Spraw Reformy Rolnej, którym mianowano por. J. Cieślaka. Ważnym uczestnikiem akcji reformy rolnej był Wojewódzki Urząd Ziemski, którego organizowanie rozpoczęto 7 lutego 1945 roku. Według jego informacji na cele reformy przejęto 1720 majątków, nie licząc gospodarstw mniejszych (przede wszystkim poniemieckich)<sup>139</sup>. Wraz z powstaniem WUZ zaczęło się przejmowanie wszystkich dostępnych urzędzeń i ewidencji gospodarstw rolnych w województwie niezbędnych do przeprowadzenia procesu reformy<sup>140</sup>. Reforma rozpoczęta już jesienią 1944 roku na ziemiach polskich wolnych od Niemców traktowana była jako ważny element przyciągania wsi do nowego ustroju. Tak też była ona pojmowana przez władze województwa poznańskiego. Prowadzono ją w oparciu o dekret z 6 września 1944 roku. Na tej podstawie powołano Państwowy Fundusz Ziemi, którego zasoby pochodzić miały z konfiskat i wywłaszczeń. Konfiskatom podlegała ziemia z majątków, których właścicielami były osoby zaliczane do obywateli III Rzeszy, i nie były Polakami. Podobnie traktowano ziemię stanowiącą własność obywateli polskich narodowości niemieckiej i skazanych prawomocnie za zdradę stanu lub współpracę z okupantem. W tym drugim przypadku zastosowanie miał dekret z 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego. Dla tych kategorii posiadaczy ziemi nie przewidywano prawa do odszkodowania. Drugim źródłem pozyskiwania gruntów, które służyć miały celom reformy, było wywłaszczenie. Już po przyjęciu dekretu o reformie rolnej pojawił się jeszcze jeden przepis, który miał dyscyplinować oraz zastraszyć dotychczasowych właścicieli ziemskich. Według przyjętego 30 października 1944 roku dekretu o ochronie państwa należało przeprowadzić konfiskatę w odniesieniu do tych właścicieli ziemi, którzy nie chcieli zgodzić się z wywłaszczeniem. W ekstremalnych przypadkach brak akceptacji przepisów o reformie i opór wobec ją przeprowadzających mógł się dla nich skończyć nawet karą śmierci<sup>141</sup>. W woje-

<sup>139</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 322. Pismo WUZ z 9 lutego 1946 r. (Sprawozdanie WUZ za 1945 r.).

<sup>140</sup> H. Słabek, *Przebudowa ustroju rolnego w Wielkopolsce i na Pomorzu 1945-1948*, Poznań 1968, s. 15-16.

<sup>141</sup> Stosowny przepis w dekreście o ochronie państwa brzmiał: „...Kto udaremnia lub utrudnia wprowadzenie w życie reformy rolnej, albo nawołuje do czynów, skierowanych przeciw jej wykonywaniu lub publicznie pochwała takie czyny, podlega karze więzienia lub karze śmierci”. Zob. Dz.U. RP nr 10 z 1944 r., poz. 50. Dekret z 30 października 1944 r. o ochronie państwa.

wódczynie poznańskim wywłaszczeniom podlegały majątki ziemskie o obszarze przekraczającym 100 hektarów. Nie brano przy tym pod uwagę powierzchni znajdujących się w nich użytków rolnych<sup>142</sup>. W 27 powiatach województwa poznańskiego, w granicach sprzed 1 września 1939 roku, do parcelacji przeznaczono 1823 majątki zajmujące ogółem powierzchnię 776 567 hektarów<sup>143</sup>. Do 1 października 1945 roku przejęto 1809 majątków o powierzchni 723 593 hektarów<sup>144</sup>. Reforma rolna wpłynęła decydująco na zmiany w strukturze agrarnej tak całego kraju, jak i Wielkopolski. Dekret o reformie rolnej nie był jedynym przepisem wpływającym na kwestie własności ziemi. W następnych latach w ręce państwa dostała się jeszcze ziemia pozostająca dotychczas w posiadaniu samorządu terytorialnego, banków i fundacji oraz dobra „martwej ręki”. Ich przejęcie następowało na podstawie kolejnych ustaw i dekretów<sup>145</sup>.

W trakcie realizacji reformy rolnej w Wielkopolsce miały obowiązywać zasady inne niż na wschodzie kraju. W marcu 1945 roku, uwzględniając specyfikę struktury rolnej tego terenu, dopuszczono zwiększenie normy nadziału przewidzianego w dekrecie o reformie. W przeciwieństwie do centralnej i wschodniej Polski obszar parceli przyznawanych bezrolnym mógł wynieść od 5 do 7 hektarów. W przypadku fernali mających liczne rodziny dopuszczano nawet zwiększenie ich nadziału do 8 hektarów<sup>146</sup>. Ponadto według zaleceń Rządu Tymczasowego możliwe było upełnornolnienie gospodarstw średniorolnych do 10 hektarów ziemi, co miało wpływać na osiągnięcie przynajmniej przez ich część samodzielności ekonomicznej<sup>147</sup>. Natomiast w praktyce, wbrew przedstawionym wcześniej zapowiedziom specjalnego potraktowania chłopów wielkopolskich i zwiększenia w województwie nadziałów ziemi, Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu czynił starania, by przyznawane działki nie odbiegały od norm obowiązujących w dekrecie o wykonaniu reformy rolnej. Większe od przewidywanych nadziały

---

<sup>142</sup> Dz. U. RP nr 3 z 1945 r., poz. 13. Dekret z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej.

<sup>143</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 238. Sprawozdanie z przebiegu prac parcelacyjnych na terenie 27 powiatów w granicach starych województwa poznańskiego. W innych sprawozdaniach dane te nieco się różnią. Na przykład w sprawozdaniu za 1 półrocze 1946 r. WUZ wskazywano, że we wskazanych już powiatach na cele reformy przeznaczono 1825 majątków o powierzchni 764 205 hektarów. Zob. APP, UWP, sygn. 3272, s. 255. Sprawozdanie WUZ za okres od 1.1. – 30.6. 1946 r. Natomiast A. Dobieszewski, który opierał się na danych Głównego Urzędu Statystycznego podaje, że reforma rolna w województwie poznańskim objęła 1869 majątków o powierzchni 841 700 hektarów. Zob. A. Dobieszewski, *Stosunki polityczne na wsi wielkopolskiej w latach 1945-1947*, Poznań 1968, s. 64.

<sup>144</sup> APP, UWP, sygn. 3273, s. 162. Zestawienie danych statystycznych dla Prezesa WUZ z 1 października 1945 r.

<sup>145</sup> J. Heidrich, *Ekonomiczno-społeczne przeobrażenia na wsi wielkopolskiej w latach 1945-1965*, Poznań 1969, s. 31.

<sup>146</sup> H. Słabek, *Polityka agrarna...*, s. 295.

<sup>147</sup> A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy w Wielkopolsce 1945-1949*, Warszawa 1971, s. 77.



często pomniejszano. Równocześnie wskazywano, że z nadziałów ziemi powinni skorzystać przede wszystkim bezrolni, służba folwarczna, rzemieślnicy i rolnicy małorolni. Ziemią należało dysponować w taki sposób, by starczyło jej dla wszystkich zainteresowanych<sup>148</sup>.

Większego impetu parcelacja nabrała w kwietniu 1945 roku. Wtedy też zintensyfikowano jej propagowanie wszelkimi dostępnymi środkami. Prasa odgrywała w tym niebagatelną rolę. W pierwszym numerze „Woli Ludu” tygodnika KW PPR w Poznaniu opublikowano odezwę do ludności wiejskiej województwa poznańskiego, w której przedstawiciele czterech partii (PPR, PPS, SL i SD) apelowali: „...Demokratyczne Państwo Polskie nie godzi się z tym by ziemia stała się złotodajną krową dla panów Radziwiłłów, Sanguszków, Sosnkowskich itd. ziemia musi należeć do tych, którzy potem i krwią ją użyźnili. «Jaśnie Panowie» dziedzice nie będą już więcej pijawkami narodu. Chłop polski, który czuje [...] wyprostuje swój kark – stanie się faktycznym gospodarzem tej ziemi. Wiele pokoleń chłopskich walczyło o ziemię. Wiele przelano krwi chłopskiej w tej walce. Nie po to wsiąkała krew w ziemię, nie po to chłop i robotnik rolny jęczał w niewoli hitlerowskiej, aby w wolnym państwie polskim panoszył się pasożyt – obszarnik<sup>149</sup>. Na wieś skierowano grupy agitujące za reformą. Ich członkowie wyposażeni zostali w materiały propagandowe – plakaty, afisze i ulotki. Propagować reformę miał „Biuletyn informacyjny reformy rolnej województwa poznańskiego”, który kolportowano wśród społeczności wiejskiej. Część jego nakładu przekazano do dyspozycji grup agitatorów. W drugim numerze Biuletynu opublikowano „Odezwę do robotników rolnych i chłopów Województwa Poznańskiego” zapowiadającą realizację długo oczekiwanych, a dotąd, zdaniem jej autorów, pozorowanych jedynie działań mających zapewnić ziemię bezrolnym mieszkańcom wsi. Odnosząc się do doświadczeń z reformą rolną prowadzoną przez państwo w okresie międzywojennym, pisano w odezwie, że „...W ciągu dwudziestu lat oszukiwały chłopów rządy reakcji. Mamiły obietnicami reformy Rolnej, ale ziemi nie dawały, bo były to rządy na służbie obszarnictwa i karteli. Dziś nastąpił czas wyrównywania chłopskiej krzywdy. Tymczasowy Rząd Rzplitej, Rząd zjednoczonej demokracji stojący na gruncie braterskiego, współdziałania czterech partii demokratycznych, znosi na zawsze obszarników, tę garstkę pasożytów i zdrajców narodu. Chłop staje się gospodarzem całej ziemi. Co żołnierz polski zdobywa w świętej narodowej wojnie z Niemcami – musi zaorać chłop polski. W nowych granicach po Odrę i Nisę ziemi będzie dużo do zaorania<sup>150</sup>. Odezwa zapowiadała, że w żadnym powiecie

---

<sup>148</sup> APP, UWP, sygn. 3262, s. 34. Pismo Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu do powiatowych urzędów ziemskich w województwie z 23 kwietnia 1945 r.

<sup>149</sup> „Wola Ludu”, nr 1 z „Wielkanoc” z 1945.

<sup>150</sup> *Odezwa Do robotników rolnych i chłopów Województwa Poznańskiego*, „Biuletyn Informacyjny Reformy Rolnej Województwa Poznańskiego”, nr 2 z 15 kwietnia 1945 r.

nie będzie odtąd miejsca dla byłych właścicieli majątków rolnych<sup>151</sup>. Miało to ośmielić bezrolnych i małorolnych do korzystania z możliwości otrzymania nadziałów. W odezwie podnoszono, że „...Obszarnicy i ich zarządcy trwonią chłopskie dobro, knują przeciw Reformie. Nie ma dziś miejsca we dworze dla obszarnika i jego pacholków. Niechaj natychmiast wynoszą się ze dworu poza granice powiatu”<sup>152</sup>. Wbrew tym zapowiedziom zdarzały się jednak przypadki pozostawiania byłych właścicieli na miejscu. Dotyczył on byłego właściciela majątku Piotrowo w powiecie obornickim, którego obecność odnotowano jeszcze w początkach 1947 roku<sup>153</sup>. Najprawdopodobniej zamierzonym posunięciem było, że jednym z pierwszych majątków parcelowanych w województwie była własność generała Kazimierza Sosnkowskiego w powiecie nowotomyskim składająca się z klucza Sielinko, Drapak i Porażyn<sup>154</sup>.

Pełnomocnicy do spraw reformy rolnej zajmowali się jej praktycznym wprowadzaniem w życie. Techniczne kwestie realizacji reformy przedstawiono w artykułach zamieszczanych w ówczesnych tytułach prasowych. „Głos Wielkopolski” tak opisywał działania brygad parcelacyjnych: „...W skład brygady wchodzi: 1 lub 2 mierniczych, oraz 5-6 sił pomocniczych, rekrutujących się bądź to z robotników z pobliskiego miasta, bądź to z chłopów folwarku, podlegającego parcelacji. [...] Zanim więc zjawi się we wsi brygada, komisja parcelacyjna sporządza wykaz chłopów, otrzymujących ziemię. W ten sposób technik mierniczy, zorientowany w ilości reflektantów na ziemię, jak i w wielkości samych działek, przystępuje do właściwej funkcji podziału. Dokładne obliczenia i wykresy na planie katastralnym majątku ułatwiają to zadanie”<sup>155</sup>. W powiatach wschodnich i środkowych województwa poznańskiego akcja przejęcia majątków została zakończona już do 7 marca 1945 roku<sup>156</sup>. Natomiast w powiatach zachodnich, np. we wspomnianym już powiecie nowotomyskim, parcelację w ramach reformy rozpoczęto 26 marca 1945 roku z udziałem 12 brygad parcelacyjnych. Jedną z nich złożoną była z żołnierzy jednostki wojskowej z Poznania. Do końca kwietnia 1945 roku we wskazanym powiecie rozparcelowano 23 128 hektarów ziemi, z przewidzianych wcześniej do przekazania zainteresowanym 26 938 hektarów. Z parcelacji z przeznaczeniem na inne cele wyłączono 3810 hektarów. W przypadku kilku majątków ziemskich nadziały ziemi dokonano tylko teoretycznie, przygotowując stosowne wykazy. Majątki Brody i Linie, o które chodziło, były bowiem

<sup>151</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 29. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 30 kwietnia 1945 r.

<sup>152</sup> *Odezwą Do robotników rolnych i chłopów Województwa Poznańskiego...*

<sup>153</sup> APP, Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Poznaniu (dalej cyt. WK PPS), sygn. 70, s. 40. Pismo do Wydziału Kadr WK PPS z 4 lutego 1947 r.

<sup>154</sup> Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 29. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 30 kwietnia 1945 r.; Z. Gardziński, *Jak organizowano nowe życie...*, s. 36.

<sup>155</sup> „Głos Wielkopolski”, nr 54 z 20 kwietnia 1945.

<sup>156</sup> H. Słabek, *Przebudowa ustroju rolnego...*, s. 15.

zajęte przez oddziały Armii Czerwonej jako bazy lotnicze i lotniska polowe<sup>157</sup>. Według sprawozdania WUZ z 14 maja 1945 roku do tego czasu rozparcelowano w 24 powiatach 1146 majątków o obszarze 327 123 hektarów<sup>158</sup>.

Parcelację majątków starano się prowadzić z udziałem zainteresowanych czynników miejscowych, tj. pracowników folwarcznych oraz małorolnych chłopów. Powołano Komitety Parcelacyjne, w składzie których znaleźli się robotnicy rolni. Dużą rolę w procesie sprawnego przeprowadzenia parcelacji odgrywały wspomniane już brygady parcelacyjne. Podziału ziemi przeznaczonej do parcelacji dokonali aktywiści – ludzie z miast, przede wszystkim robotnicy. Zaangażowanie zdawałoby się najbardziej zainteresowanych, tj. mieszkańców wsi, w tym procesie było niewielkie<sup>159</sup>. Do reformy rolnej chłopi i robotnicy rolni podchodzili nieufnie. Przede wszystkim bardzo ostrożnie oceniali jej trwałość. Jak wspominał J. Baier: „...Nowa władza ziemię upaństwowiła i rozpoczęła jej parcelację, przy czym w byłych majątkach robotnikom wciskano ziemię siłą. Zapanował wtedy duży niepokój, ponieważ władza tych, co ziemi nie chcieli piętnowała i nazywała wrogami”<sup>160</sup>. Inaczej przedstawiali parcelację przedstawiciele ówczesnych władz. Jak wskazywano w przekazanym do Warszawy sprawozdaniu Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Poznaniu, akcja reformy rolnej przez mieszkańców wsi w powiatach średzkim i czarnkowskim została „...przyjęta bez entuzjazmu, ale też bez zastrzeżeń”<sup>161</sup>. Wspomniane uczestnictwo w brygadach robotników miało pokazać ich solidarność i pomóc chłopom. Efekty działań brygad nie zawsze były jednak pozytywnie odbierane, np. władze powiatu nowotomyskiego zdecydowanie negatywnie wypowiadały się o pracy V brygady robotniczej przysłanej na jego teren przez Komitet Wojewódzki PPR w Poznaniu. Według władz powiatowych członkowie brygady nie prowadzili oczekiwanych działań propagandowych i zajmowali się jedynie wydawaniem aktów nadania ziemi. Nawet z tego drugiego zadania nie wywiązywali się jednak, chociażby w stopniu zadowalającym<sup>162</sup>. Badacze zajmujący się zagadnieniem reformy rolnej w Poznańskim, np. H. Słabek, zauważają, że wydanie aktów nadania było i tak dużym osiągnięciem, bowiem brygady parcelacyjne nierzadko poświęcały na rozparcelowanie folwarku zaled-

---

<sup>157</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 29. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 30 kwietnia 1945 r.

<sup>158</sup> APP, UWP, sygn. 3273, s. 127. Pismo WUZ do Wojewody poznańskiego z 14 maja 1945 r.

<sup>159</sup> E. Makowski, *Ruch robotniczy w Wielkopolsce. Zarys dziejów do 1981 roku*, Poznań 1984, s. 190.

<sup>160</sup> J. Baier, *Wspomnienia poznańskiego rolnika*, Manieczki 1997, s. 10.

<sup>161</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt. AAN), Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej cyt. MIiP), sygn. 969, s. 1-2. „Nastroje społeczeństwa i dywersja moralna względnie zorganizowana na terenie województwa poznańskiego” opracowanie WUiP w Poznaniu z 24 kwietnia 1945 r.

<sup>162</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 48. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 31 maja 1945 r.



Okładka tygodnika „Żołnierz Polski”  
nr 3 (19) z 18 stycznia 1946 r. –  
Żołnierz polski jest entuzjastycznym  
pomocnikiem dzieła Reformy Rolnej

wie 1-2 dni. Powodowało to, że nie wydzielono działek fizycznie ani na planach sytuacyjnych. Zdarzało się też, że nadzieleni gruntami nie otrzymywali nawet aktów nadania ziemi<sup>163</sup>. Chaos i niedokładność przygotowanej dokumentacji powodowały, że w następnych miesiącach (czerwiec-lipiec) przynajmniej w 10% aktów nadania ziemi z rozparcelowanych majątków należało wprowadzić mniejsze lub większe zmiany i poprawki<sup>164</sup>. W przeprowadzenie reformy zaangażowano funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Ich działania polegać miały na izolowaniu czynników wrogich reformie. Zlecono im także zadanie usunięcia z dotychczasowych miejsc pobytu wszystkich osób – przeciwników wprowadzenia reformy oraz uprawiających w takim duchu propagandę. Według sprawozdania kierownika WUBP w Poznaniu wskazane działania przeprowadzał podległy mu urząd już w kwietniu 1945 roku<sup>165</sup>.

<sup>163</sup> H. Słabek, *Polityka agrarna...*, s. 301. Tenże autor przytacza (w przypisie 290) fragment wypowiedzi kierownika Wydziału Rolnego KC PPR, który podczas majowego posiedzenia władz tej partii stwierdzał, że „...w Poznańskim [...] w wielu wypadkach chłop nawet nie wie, gdzie jest jego działka. W szeregu majątkach powyciągano paliki. A tam nawet gdzie paliki pozostały, chłop ziemią nie rozporządza, lecz jest używany przez administratora folwarku do pracy pod groźbą, że ziemi nie otrzyma, jeżeli do pracy nie przyjdzie”.

<sup>164</sup> APP, UWP, sygn. 3273, s. 50. Pismo WUZ z 1 sierpnia 1945 r.

<sup>165</sup> T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa w Gnieźnie w latach 1945-1956*, Poznań 2009, s. 117.

Dekret o reformie rolnej, przynajmniej teoretycznie, zadbał o interes dotychczasowych posiadaczy ziemi. Realizując reformę, należało uwzględnić konieczność zabezpieczenia bytu wywłaszczanych ziemian co najmniej na minimalnym poziomie. Przepisy szczegółowe stanowiły, że byli właściciele majątków ziemskich są uprawnieni do pobierania zaopatrzenia miesięcznego, które przyznawane było decyzjami Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego. W celu jego uzyskania zainteresowani musieli wystąpić ze stosownym wnioskiem, w którym należało uwzględnić stwierdzenie prawa własności lub współwłasności nieruchomości przejętej na cele reformy rolnej, datę przejęcia nieruchomości przez Skarb Państwa oraz zaświadczenie o stanie majątkowym. Dla osób, które kwalifikowały się do uzyskania świadczeń, przewidywano uposażenie miesięczne w wysokości wynagrodzenia urzędnika państwowego VI grupy. Miano je wypłacać łącznie z dodatkami wojennym i rodzinnym. Jako płatników ustalono oddziały Państwowego Banku Rolnego z rachunków Państwowego Funduszu Ziemi, na podstawie list płac przygotowanych przez Wojewódzkie Urzędy Ziemskie<sup>166</sup>. Już niebawem uposażenie to zostało ograniczone. Można je było wypłacać tylko osobom niezdolnym do pracy. Jeszcze później świadczenie to zostało zastąpione przez najniższą rentę inwalidzką. Dekret o reformie rolnej dopuszczał ponadto możliwość przydzielenia byłym posiadaczom ziemskim gospodarstwa rolnego o powierzchni 5 hektarów pod warunkiem, że znajdowało się ono poza terenem powiatu, w którym położony był ich wywłaszczony majątek<sup>167</sup>. W praktyce zaopatrzenie w powyższych formach było przyznawane bardzo rzadko. Inaczej natomiast traktowano możliwość pobierania przez ziemian z majątków zapasów żywności. Była ona początkowo nawet w dużej skali akceptowana. Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu szybko zakazał podobnych praktyk. Podległym mu urzędom szczebla powiatowego wręcz zarzucano przyznawanie niektórym byłym właścicielom majątków ziemskich ekwiwalentu za tzw. zapasy artykułów spiżarni domowej. Uprawnienie to przyznawano im pomimo nieprzebywania w gospodarstwach od wielu już lat<sup>168</sup>. Na decyzję podjętą przez WUZ wpłynęły znacząco interwencje radnych PPR, w tym I sekretarza KW PPR Jana Izydorczyka, który zgłaszał również zastrzeżenie do wyrażanej przez ten urząd zgody na zabieranie przez ziemian mebli oraz dużej części ocalałego inwentarza<sup>169</sup>.

<sup>166</sup> APP, UWP, sygn. 3263, s. 18. Pismo MRiRR z 15 września 1945 r. do Wojewódzkich Urzędów Ziemskich w sprawie wypłaty zaopatrzenia miesięcznego dla właścicieli rozparcelowanych majątków.

<sup>167</sup> Dz. U. RP nr 3 z 1945 r., poz. 13. Dekret z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej.

<sup>168</sup> Według paragrafu 11 rozp. MR i RR z 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania dekretu o reformie rolnej (Dz. U. RP nr 10 z 1945 r., poz. 51) zapasy artykułów spiżarni domowej nie wchodziły w skład majątku przejmowanego na rzecz Skarbu Państwa i reformy rolnej.

<sup>169</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 188. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu w dniach 9 i 10 kwietnia 1946 r.

Wieś z zainteresowaniem obserwowała wprowadzanie nowych porządków i traktowanie ziemian. Stosunek mieszkańców wsi do zjawiska odebrania majątków ziemskich ich dotychczasowym właścicielom i przeznaczenia na cele reformy był dwojaki. Starsi przyjmowali go z obawami, natomiast młodszy, a szczególnie bezrolni traktowali pozbawienie ziemian ich własności jako wyraz sprawiedliwości społecznej<sup>170</sup>. Jeden z mieszkańców wsi Oporowo w powiecie krotoszyńskim tak argumentował jego zdaniem zasadne wywłaszczenie byłych właścicieli: „... Majątek dworski przeszedł cały na własność państwową, a państwo M. zostało całe wybite i wystrzelane do jednego. To też była kara Boża, bo też małorolnym nie chciał ani piędzi ziemi użyczyć, nawet pod szkołę ani jednej morgi nie chciał odstąpić Ignacy M., tylko na gruncie gmińskim musieli my szkołę postawić i kawał od wsi na polu, chociaż mu chcieli dobrze zapłacić”<sup>171</sup>. Inny obserwator ze wsi w powiecie czarnkowskim pisał natomiast: „... z drugiej strony trzeba i troszeczkę pomyśleć o byłym właścicielu majątku [...] został podczas trzaskającego mrozu przez okupanta wysiedlony i to w lekkiej marynarce, wracał prawie bez odzieży. Czy taki starzec, który zostawił taki ładny majątek, nie zasłużył na stare lata na takie wsparcie, żeby ten krótki czas swego życia mógł żyć spokojnie? Jest przecież Polakiem poniewieranym przez okupanta”<sup>172</sup>. Część mieszkańców wsi potraktowała opuszczone pałace i dwory znajdujące się w czasie okupacji w rękach niemieckich zarządców jako przestrzeń obcą. Stawały się one miejscem, gdzie uzupełnić można było własne, przetrzebione najczęściej, zasoby sprzętu rolniczego i inwentarza, zboża oraz innych płodów rolnych. Do takiego zachowania chłopcy byli wręcz zachęceni. Potwierdzeniem takich postaw jest obserwacja poczyniona przez Kazimierza Kaczmarczyka – dyrektora poznańskiego Archiwum Państwowego. W liście do władz archiwalnych, omawiającym warunki przechowywania archiwaliów w pałacu w Bytyniu, odnajdujemy fragment opisujący stosunek mieszkańców wsi do miejscowego dworu. Kaczmarczyk pisze m.in., że „...żołnierze nasi z placówki gospodarczej [...] zachęcali ludność do grabieży. Przed kilku dniami na nasze szczęście odeszli ci wandale, przyszła na ich miej-

<sup>170</sup> Zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 103. Według tego autora dwór i zamieszkujący go ziemianie przestali odtąd odgrywać rolę „ośrodka ładu społecznego”. Dodać wypada, że w Wielkopolsce utrata tej roli nastąpiła zdecydowanie wcześniej, już w początkach okupacji, co związane było z przeprowadzonym przez Niemców usuwaniem z majątków ziemskich polskich właścicieli.

<sup>171</sup> *Wieś polska...*, s. 382. Wpływ na stosunek chłopów do dworu miało zadawnione poczucie chłopskiej krzywdy, o której pisał w swoich pamiętnikach Wincenty Witos relacjonujący czasy swojego premierostwa w pierwszych latach niepodległej Polski. Witos odnotowywał: „... znam też na wskroś chłopów. Żywili oni do wielkiej własności głęboką nienawiść. Dwory uważali oni za symbol dawnej krzywdy swojej i niewoli. Czy w tym tkwiła jednak chęć stałej nieubłaganej zemsty, czy też wielki tylko żal i gorzyc, tego nie można było z pewnością wiedzieć. [...] chłopcy chcieli ziemię dworską dostać, ale nie spodziewali się jej dostać za darmo i nie chcieli jej brać sobie z krzywdą ludzką”. Zob. „Polska Ludowa”, nr 61 z 25 maja 1947.

<sup>172</sup> *Wieś polska...*, s. 330.



sce szkoła rolnicza więc kulturalniejszy czynnik. Mimo to wywozimy wszystko, bo są jeszcze duże apetyty miejscowej ludności, która też grabiła co się dało, nawet futryny z okien powydzieraała w naszych magazynach”<sup>173</sup>. Dwory i pałace w majątkach rozparcelowanych stawały się miejscami publicznymi. Umieszczano w nich szkoły, świetlice, siedziby lokalnych władz lub ośrodki szkoleniowe bądź wypoczynkowe<sup>174</sup>. O przeznaczeniu pałacu w Zimnicach koło Leszna na szkołę zdecydowali sami mieszkańcy tej wsi<sup>175</sup>. W podobny sposób został potraktowany pałac w Ponętowie w powiecie kolskim<sup>176</sup>. Wiele pałaców i dworów, nawet przydzielonych konkretnym użytkownikom, zostało zniszczonych i zdewastowanych. O tym, jak szybko przebiegał proces dewastacji i jak trudno było znaleźć sposób na zachowanie dworów i pałaców (szczególnie w majątkach rozparcelowanych) w odpowiednim stanie, świadczy protokół posiedzenia Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej w Ostrowie. Według prowadzącego zapis „... Prezes zreferował stan pałaców na resztówkach, zaznaczając, że wśród wielu pałaców najwięcej zdewastowany jest pałac w Śliwnikach. Pałac ten został oddany w marcu na cele letniskowe dla Stron. Pracy którzy jednak nic dotąd nie zrobili aby pałac zabezpieczyć przed dalszą dewastacją. Ponieważ zgłosiła się firma «Bekon» z Skalmierzyc celem wynajęcia pałacu na cele mieszkaniowe dla swych urzędników i ma do dyspozycji 300 000 zł, Zarząd postanowił pałac w Śliwnikach wdzierżawić firmie «Bekon» natomiast Stron. Pracy oddać pałac w Gutowie który jest dobrze utrzymany”<sup>177</sup>. Pojawiały się pomysły przeprowadzenia rozbiórek dworów oraz wykorzystania pozyskanych dzięki temu materiałów do budowy budynków administracji gminnej. Taki przypadek miał miejsce w Wólce Czepowej w gminie Drzewce w powiecie kolskim<sup>178</sup>. Zniszczenia spotkały często przypałacowe parki, które stawały się miejscem pozyskiwania drewna opałowego.

<sup>173</sup> K. Strykowski, *Powojenne początki Archiwum Państwowego w Poznaniu w listach Kazimierza Kaczmarczyka*, „Archiwista Polski”, nr 1 (53) z 2009, s. 25. Kaczmarczyk interesował się pozyskaniem zbiorów archiwalnych przechowywanych dotąd w rozparcelowanych majątkach. To dzięki niemu udawało się zainteresować środowiska lokalne losami bibliotek i zbiorów archiwalnych przechowywanych w pałacach i dworach rozparcelowanych majątków. Jego szczególną uwagę wywoływało archiwum rodzinne, które przed wojną znajdowało się w Posadowie w powiecie nowotomyskim. Zob. APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 294, s. 58. Pismo Archiwum Państwowego w Poznaniu z 21 listopada 1946 r., w sprawie archiwum Łąckich z Posadowa. Według informacji Zarządu Gminnego we Lwówku archiwum to zostało zniszczone przez przechodzące wojska w 1945 r. Ocalała część biblioteki Łąckich w ilości 208 tomów została natomiast zabezpieczona w marcu 1945 r. przez parafię w Brodach. Zob. tamże, s. 57v. Pismo Zarządu Gminnego we Lwówku z 18 grudnia 1946 r.

<sup>174</sup> E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej w PRL*, Warszawa 2013, s. 26.

<sup>175</sup> S. Jędraś, *Gmina Osieczna*, Leszno 2012, s. 416.

<sup>176</sup> J. Mujta, *Gmina Olszówka. Przeszłość i teraźniejszość*, Olszówka 2010, s. 306.

<sup>177</sup> APP, Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu (dalej cyt. ZW ZSCh), sygn. 55, s. 10. Protokół z posiedzenia Zarządu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Ostrowie z 10 sierpnia 1946 r.

<sup>178</sup> J. Mujta, *Gmina Olszówka...*, s. 60.



Opiniowaniem wniosków na wyrąb drzew w parkach zajmował się Inspektorat Leśnictwa Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu<sup>179</sup>. Prasa informowała o kolejnych pałacach, które odtąd służyć miały wiejskim dzieciom jako szkoły<sup>180</sup>. Jak już wspomniano siedziby ziemiańskie przekazywano w użytkowanie partiom politycznym. Ich nowymi właścicielami stawały się organizacje młodzieżowe lub instytucje naukowo-badawcze<sup>181</sup>. W Kosowie w powiecie gostyńskim w majątku ziemskim należącym przed wojną do rodziny Twardowskich uruchomiono ośrodek wypoczynkowy Dowództwa Okręgu Wojskowego w Poznaniu<sup>182</sup>. Za zdobycz reformy rolnej uważano możliwość wykorzystania dworów i pałaców do zapewnienia wypoczynku dzieci i młodzieży z miast, wśród których duża część znajdowała się w fatalnym stanie zdrowotnym. Pierwsze turnusy wypoczynkowe – kolonie letnie dla dzieci organizowano już pierwszego powojennego lata 1945 roku. Tylko w powiecie śremskim kolonie letnie dla 227 dzieci zostały zorganizowane w pałacach i dworach w Błociszewie, Dobczyniu, Pince, Rogalinie i Rogalinku<sup>183</sup>. Oczywiście nie wszyscy chłopci brali udział w rabunku mienia. Odnotować też należy inne postawy – solidaryzowania się z wywłaszczonymi i udzielania im pomocy materialnej w trudnym dla nich okresie. Znane są też postawy ratowania i przechowywania majątku ruchomego, który później był przekazywany prawowitym właścicielom<sup>184</sup>. Władze działały na rzecz budowania i utrwalania postaw niechęci do ziemian. Ich ośmieszeniu służyć miały rozpowszechnianie stosownych „dowcipów”, dla których typowe było nawet używanie określonych nazwisk mających dezawuować środowisko ziemiańskie. W jednym z nich zamieszczonym w peperowskiej „Woli Ludu” zatytułowanym „Radosna nowina” czytamy:

„Rozparcelowany dziedzic Bęcwałski wpada uradowany do mieszkania.  
– Wiesz Tereso – woła do żony – rząd zwrócił nam nasz majątek!  
– Niemożliwe!  
– Słowo ci daję! Spotkałem jednego znajomego agronoma i spytałem go: Do kogo teraz należy Bęcwałowo? – a on odpowiedział «Do państwa!»”<sup>185</sup>.

<sup>179</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 2, s. 186. Sprawozdanie Wydziału Rolniczego ZW ZSCh na posiedzenie z 18 sierpnia 1948 r.

<sup>180</sup> „Głos Wielkopolski”, nr 277 z 2 grudnia 1945.

<sup>181</sup> Przykładowo pałac w podpoznańskich Jankowicach należący do rodziny Kwileckich oddano w użytkowanie ośrodkowi szkolenia traktorzystów funkcjonującemu w strukturach Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych. Pałac Tasillo von Heydebranda w Osiecznej koło Leszna został przekazany Instytutowi Zachodniemu w Poznaniu, który zorganizował w nim ośrodek wypoczynkowo-konferencyjny.

<sup>182</sup> „Głos Wielkopolski”, nr 149 z 27 lipca 1945.

<sup>183</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 298. Sprawozdanie z działalności Referatu Sanitarnego za sierpień 1945 r.

<sup>184</sup> E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej...*, s. 26.

<sup>185</sup> „Wola Ludu”, nr 177 z 4 sierpnia 1946.

Właściciele gospodarstw rolnych powstałych w wyniku reformy rolnej, w używanym wówczas nazewnictwie „parcelanci”, stawali się posiadaczami gospodarstw, które obszarem odbiegały w znaczący sposób od wielu dużych gospodarstw chłopskich obecnych na wsi wielkopolskiej<sup>186</sup>. Przewidywano, że ich niewielki areal będzie utrudniał utrzymanie się nowych właścicieli. W Poznńskim gospodarstwa rolne o powierzchni, którą dopuszczała reforma rolna, uchodziły wręcz za „biedniackie”, według miejscowych określeń „patyrackie”. Znaczna część pracowników rolnych – potencjalnych beneficjentów reformy rolnej – nie była zatem zainteresowana rozwiązaniami proponowanymi przez jej twórców nawet po uwzględnieniu oferowanych na terenie Wielkopolski zwiększeń nadziałów ziemi. Podjęcie pracy we własnym niewielkim gospodarstwie wobec stosunkowo dobrze notowanej w wielu przypadkach profesji robotnika w folwarku było wręcz traktowane za równoznaczne ze społeczną degradacją<sup>187</sup>. Dodatkowo, wobec niemałych problemów z pozyskaniem inwentarza oraz maszyn rolniczych, poważna część robotników folwarcznych należała do zwolenników zachowania swojego dotychczasowego statusu i uważała, że lepiej pracować wspólnie. Wójt gminy Granowo w powiecie nowotomyskim po pełnych optymizmie pierwszych sprawozdaniach z przebiegu parcelacji relacjonował w sierpniu 1945 roku, że „...Reforma rolna napotyka na tut. terenie na trudności. Ludność nie mając żadnego sprzętu, inwentarza odstępuje od przyznania im ziemi, a łatwiej przychodzi im wykonać te prace wspólnie”<sup>188</sup>. Z Kuślinia, w tym samym powiecie, ślano informacje, że „...Reforma rolna nie dała miejscowej ludności zadowolenia, gdyż majątki które uległy parcelacji nie posiadają żadnego żywego inwentarza, dlatego pracownicy folwarczni odmówili swych działek, gdyż pełni świadomości że nie mogliby sprostać powierzonym im obowiązkom wobec państwa, gdyż całość majątku łatwiej może się postarać o konie i potrzebny mu inwentarz”<sup>189</sup>. Paradoksalnie, w odniesieniu do obowiązującej kilka lat później koncepcji organizacji rolnictwa polskiego, dochodziło do sytuacji, że władze Wielkopolski uniemożliwiały powoływanie gospodarstw, w których niedawni

---

<sup>186</sup> Korzystający z reformy rolnej spotykali się często z lekceważeniem lub niechęcią ze strony właścicieli gospodarstw już istniejących. Według jednego z obserwatorów tego zjawiska – autora zapisów w kronice Szkoły Powszechnej w Maniewie w powiecie obornickim: „...Na terenie wsi wyczuwa się silny dysonans między dawnymi, przedwojennymi gospodarzami a tak zwanymi działkowcami, byłymi robotnikami folwarcznymi z «Szumanki». Rozdźwięk ten zaznaczył się nawet w fackie istnienia dwóch kół Związku Samopomocy Chłopskiej, organizacji rolniczej. Jedno koło stworzyli gospodarze dawni, drugie istniało na terenie «Szumanki»”. Zob. <https://rzeki-czasu.pl/kolekcja/114/szkola-podstawowa-w-maniewie> [dostęp 28 października 2021]

<sup>187</sup> Zob. H. Słabek, *Polityka agrarna...*, s. 300.

<sup>188</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 89, s. 27. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 31 sierpnia 1945 r.

<sup>189</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 228. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Kuślinie z 1 września 1945 r.

robotnicy folwarczni mieliby gospodarować wspólnie. Nie chciano dopuścić do utożsamiania reformy rolnej z niepopularną na wsi ideą kolektywizacji. Jak zawsze znaleźć jednak można przykłady przeciwstawnych postaw. Według mieszkańca wsi w powiecie czarnkowskim opisującego sytuację po przeprowadzonej parcelacji jednego z miejscowych majątków ziemskich, gospodarowanie indywidualne „na swoim” miało zdecydowanie więcej atutów. Relacjonował on na znanym mu przykładzie, że „...chłopom z tego majątku przydzielono konia lub wołu, 1 krowę i 1 jałowicę i parę prosiaków lub jednego żarłoka, co na przydzieloną im działkę jest stanowczo za mało. Z narzędzi otrzymali pług dwuskibowiec i wóz albo kultywator lub ciężkie brony. Dużo narzędzi zostało na resztówce. Do wspólnego obrabiania roli nikt nie dąży. Po pierwszych żniwach postarał się każdy o mniejsze narzędzia i drugiego konia, by nie być od kogoś zależnym”<sup>190</sup>. Pierwsze informacje o realizacji reformy rolnej w województwie pochodzą z maja 1945 roku i dotyczą tylko kilku, przodujących w parcelacji powiatów. W sprawozdaniach kierowanych do KW PPR w Poznaniu dostępne są dane z pięciu powiatów, tj. Czarnkowa, Obornik, Środy, Szamotuł i Żnina<sup>191</sup>. Ogólna powierzchnia przeznaczona do parcelacji ziemi wyniosła tutaj 87 840,54 hektarów, zaś wyłączono z parcelacji 14 930,08 hektarów. Ogółem z nadziałów skorzystało na tym terenie 9488 rodzin. O poszczególnych grupach beneficjentów reformy rolnej oraz przyznanej im powierzchni nadziałów gruntów rolnych informuje poniższa tabela:

**Tabela. Realizacja reformy rolnej w wybranych powiatach województwa poznańskiego**

Rodziny/gospodarstwa	Ilość	Ogólny areał (w hektarach)
Służba folwarczna	7707	53857,62
Bezrolni	476	5195,54
Gosp. karłowate	57	348,76
Gosp. małorolne	780	4004,33
Gosp. średniorolne	319	1221,04
Rzemieślnicze	149	793,03

Źródło: APP, KW PPR w Poznaniu, sygn. 185, s. 9

<sup>190</sup> *Wieś polska...*, s. 326.

<sup>191</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 9. Pismo do KC PPR z 22 maja 1945 r.

Zdecydowanie bardziej kompletne informacje, pochodzące już z całego województwa, dotyczą sytuacji „na odcinku reformy rolnej” z 15 czerwca 1945 roku. Ogółem z dobrodziejstw reformy skorzystało do tego czasu 46 473 rodzin, które otrzymały nadziały ziemi obejmującej 311 774,38 hektarów<sup>192</sup>. Podsumowując pierwszy rok swojej działalności, Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu wykazywał utworzenie w tym czasie 47 221 działek o powierzchni ogólnej 318 tys. hektarów, z czego jako samodzielne gospodarstwa (warsztaty) rolne dla służby folwarcznej wydzielono 33 650 działek o powierzchni 257 103 hektarów. Dla bezrolnych przeznaczono 2218 działek o powierzchni 13 666 ha, rzemieślników 665 działek o powierzchni 2538 ha. Upełnorolniono 1666 gospodarstw, którym przydzielono 8109 ha, 5899 gospodarstw małorolnych od 2 do 5 hektarów, które otrzymały 29 399 hektarów ziemi, oraz 2447 gospodarstw średniorolnych (liczących 5-10 hektarów) – ich właściciele otrzymali 8307 hektarów. Na koniec roku 1945 WUZ dysponował jeszcze zapasem 28 tys. działek, które nie zostały objęte lub zostały zwrócone. Koszty przeprowadzenia parcelacji w województwie zostały wycenione na 5 mln 178 tys. zł<sup>193</sup>. Efekty prac przeprowadzonych w 1945 roku nie odpowiadały oczekiwaniom wojewódzkich władz PPR, które utyskiwały, że parcelacja prowadzona jest często bez pomocy sił fachowych, tj. mierniczych (mierników), a czynnikiem ją hamującym są urzędy ziemskie. Według ich ustaleń na zbyt opieszale jej prowadzenie wpływ miały także administracje niektórych majątków, w których znaleźć można było przedstawicieli ziemian – byłych właścicieli. Jak wskazywano: „...Urząd Ziemski obsadzał na stanowiska administratorów byłych właścicieli ziemskich i ich krewnych. W tych wypadkach, w których doszło to do wiadomości Wydziału Rolnego zostali oni usunięci”<sup>194</sup>. Podobne opinie przedstawiane były przez członków wojskowych brygad agitujących za przeprowadzeniem parcelacji. Według meldunku z akcji przeprowadzonej przez jedną z nich na terenie powiatu tureckiego „...w maj. Samarzew administratorem jest b. rozparcelowany, obszarnik z Kujaw kuzyn b. właściciela tego majątku, ob. Putjatycki. Maj. Samarzew powinien być zostać rozparcelowany, ale dzięki chytrej polityce plotkom eks. dziedzica chłopci nie przystąpili na parcelację. Do majątku przybyła nasza brygada agitacyjna. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której wszyscy chłopci napisali podanie do wójta, oraz urzędu ziemskiego z prośbą o rozparcelowanie maj. Samarzew. Uważam, że sam fakt, iż my jako żołnierze demokratycznego wojska szliśmy do nich na wieś, sprawili to, że fornale przestali się bać powiedzonka p. Putiatyckiego, iż właściciele powrócą na swe

---

<sup>192</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 10. Sprawozdanie Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego PPR od 1 maja do 15 czerwca 1945 r.

<sup>193</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 322-323. Pismo WUZ do Wojewody z 9 lutego 1946 r. (Sprawozdanie za 1945 r. WUZ).

<sup>194</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 10. Sprawozdanie Wydziału Rolnego...

majątki”<sup>195</sup>. Administratorzy mieli działać na rzecz wyłączenia majątków z parcelacji poprzez wykorzystywanie możliwości tworzenia hodowli zarodowych oraz prowadzenie antyparcelacyjnej propagandy. Według informacji opracowywanych przez WUiP w Poznaniu „...Sabotaż obszarniczy istnieje wobec zagadnień reformy rolnej. Jaki? Utrzymani dotąd szlagoni na stanowiskach tymczasowych administratorów majątków stwarzają obory zarodowe, żeby bydło nie uległo podziałowi między chłopów, przekonują zainteresowanych, że kontyngenty trzeba będzie wypełniać mimo, że ziemia nie przyniesie pożądanego plonu, że trzeba będzie naprawiać drogi wsiowe na własny koszt poza pracą na roli itd.”<sup>196</sup> Parcelacja majątków ziemskich przebiegała najsprawniej na terenach, gdzie dużą część ludności, a co za tym idzie i właściciele ziemi, stanowili dotychczas Niemcy. Na przykład do czerwca 1945 roku na terenie gminy Granowo w powiecie nowotomyskim rozdzielono w ramach parcelacji siedem majątków o powierzchni 3010 hektarów<sup>197</sup>.

W parcelacji uczestniczyli, m.in. poprzez udział w pracach komitetów parcelacyjnych, przedstawiciele partii politycznych. Obok działaczy Polskiej Partii Robotniczej szczególną aktywnością w akcji parcelacyjnej odznaczyli się aktywiści Stronnictwa Ludowego. Nie należeli oni jednak do bezkrytycznych zwolenników realizowanej reformy rolnej. Ich wątpliwości budziły przede wszystkim powierzchownie przyznawanych działek. Wyrażali obawy, czy małe gospodarstwa chłopskie zapewnią właścicielom godziwe życie. Na łamach organu prasowego Stronnictwa, tj. „Polski Ludowej”, zauważano ponadto, że reforma nie może być lekarstwem na wszystkie bolączki wsi polskiej, a przede wszystkim nie rozwiązuje ona kwestii jej przeludnienia. Sugerowano, by w związku z tym mieszkańcy wsi zajęli się także innymi formami działalności gospodarczej, np. rzemiosłem. Sądzono, że część ludności wiejskiej kierować należy do pracy w przemyśle i handlu<sup>198</sup>. Z jeszcze większą rezerwą do reformy rolnej w kształcie dotychczas realizowanym występowało później Polskie Stronnictwo Ludowe, które w Poznańskim powstało na bazie dotychczasowych struktur Stronnictwa Ludowego. W sierpniu 1946 roku podczas zebrania Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu do zdecydowanych wrogów reformy rolnej zaliczono to ugrupowanie. Podnoszono ponadto wpływy i knowania przeciwko reformie rolnej byłych właścicieli majątków ziemskich. Podczas dyskusji poświęconej jej realizacji w województwie poznańskim zabrał m.in. głos sekretarz Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Kępnie, który

---

<sup>195</sup> Tamże, sygn. 193, s. 25. Meldunek brygady agitacyjnej z 7 listopada 1945 r.

<sup>196</sup> AAN, MiP, sygn. 969, s. 1. „Nastroje społeczeństwa i dywersja moralna względnie zorganizowana na terenie województwa poznańskiego” opracowanie WUiP w Poznaniu z 24 kwietnia 1945 r.

<sup>197</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 98, s. 6. Sprawozdanie wójta z 21 czerwca 1945 r.

<sup>198</sup> „Polska Ludowa”, nr 5 z 10 czerwca 1945.

stwierdzał m.in., że przeciwko niej zwraca się „...propaganda szeptana P.S.L. i dziedziców, że wracają do jesieni”<sup>199</sup>.

Proces parcelacji napotykał na wiele przeszkód – jak już zauważono, nie przebiegał w oczekiwanym przez jej inicjatorów tempie. Niechęć do przyjmowania ziemi miała przede wszystkim podłoże ekonomiczne. Według doniesień płynących z wielu powiatów i gmin województwa obdarzeni ziemią nie kryli rozczarowania, bowiem nie byli w stanie na niej gospodarować<sup>200</sup>. Słaba skuteczność wykonania reformy rolnej wynikała ponadto z wiadomości o czekających na nowych użytkowników obciążeniach finansowych. Sygnalizowane wcześniej problemy w realizacji parcelacji doprowadziły do wzmożenia zjawiska zwrotu aktów nadania ziemi. Zwroty dokumentów nadania ziemi w Wielkopolsce przybrały bardzo znaczący zasięg i zostały uznane za bardzo niepokojące. W sierpniu 1945 roku Wydział Rolny KW PPR w Poznaniu raportował, że „...w ostatnim okresie mają miejsce masowe zwroty aktów nadania ziemi. Zwroty te zachodzą falami po różnych powiatach; według dotychczasowych danych największe rozmiary przybrało to w powiatach: Nowy Tomyśl, Mogilno i Środa. Są powiaty (np. Kalisz) na terenie których zjawisko to wystąpiło masowo. W powiatach Września i Krotoszyn na skutek energicznej akcji Komitetów Powiatowych sytuacja została całkowicie opanowana i parcelanci przyjęli dokumenty spowrotem”<sup>201</sup>. Na podstawie informacji o zwrotach aktów nadania z podległych gmin starosta w Nowym Tomyślu, pisał, że „...Powodem, który ludzi odstręcza od przyjęcia ziemi, jest kompletny brak zwierząt pociągowych”<sup>202</sup>. W tym samym piśmie dodawał, że na 2977 nabywców ziemi w powiecie przyjęto tylko 978 dokumentów nadania. W Nowotomyskiem zakwalifikowani do otrzymania ziemi nie przyjęli aż 1999 dokumentów poświadczających jej nadanie, czyli około 2/3 wydanych<sup>203</sup>. W innych powiatach problem ten występował w podobnym natężeniu. W powiecie śremskim odnotowano przypadki, że akty nadania ziemi zwrócili wszyscy robotnicy rolni z rozparcelowanego majątku<sup>204</sup>. Według sprawozdania Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu z 1 września 1945 roku w całym województwie zwrócono do tego czasu 10 197 aktów nadania zie-

---

<sup>199</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 22. Sprawozdanie z zebrania Wydziału Rolnego KW PPR z 23 sierpnia 1946 r.

<sup>200</sup> E. Makowski, *Ruch robotniczy w Wielkopolsce. Zarys dziejów do 1981 roku*, Poznań 1984, s. 192.

<sup>201</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 21. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR do 15 lipca do 10 sierpnia 1945 r.

<sup>202</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 69. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 31 lipca 1945 r.

<sup>203</sup> Tamże.

<sup>204</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremsku, sygn. 8, s. 242. Pismo Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Śremsku z 1 sierpnia 1945 r.



mi, co stanowiło około 25% wszystkich wydanych<sup>205</sup>. W późniejszej analizie Wydziału Przebudowy Ustroju Rolnego UWP podawano, że do końca 1945 roku w województwie zwrócono 18 920 aktów nadania ziemi. W dokumencie podkreślano przede wszystkim właśnie ekonomiczny charakter tego zjawiska. Wyjaśniano, że „...w początkowym okresie prac parcelacyjnych tworzone działki samodzielne od 5 do najwyżej 8 ha, wręczenie dokumentów nadania ziemi napotykało na trudności, ponieważ nabywcy działek samodzielnych odmawiali ich przyjęcia z powodu ich gospodarczej nieżywołności, oraz braku inwentarzy żywych, zwłaszcza sił pociągowych. Największe nasilenie zwracania dokumentów nadania ziemi miało miejsce w miesiącach: maju, czerwcu, i lipcu 1945 roku. Jeżeli pracownicy folwarczni w poszczególnych wypadkach w swoim czasie zwrócili względnie nie przyjęli dokumentów, to nie dlatego, aby w ogóle z nadania ziemi zrezygnować, a jedynie z przyczyn niemożliwości przejścia na gospodarke indywidualną<sup>206</sup>.

Przyczyn zwrotu aktów nadania ziemi upatrywano ponadto we względach politycznych. Odnotowywano pogróżki kierowane do korzystających z nadzia-łków. Zwracano także uwagę, że na masowość zjawiska zwrotów aktów nadania ziemi wpływ wywierają skuteczna propaganda antyparcelacyjna oraz działania opozycji i podziemia antykomunistycznego, które zapowiadały rychłe przywrócenie przedwojennych porządków. W gminie Rokietnica po ponad pięciu latach od przeprowadzeniu parcelacji (należy zatem wziąć pod uwagę specyfikę czasu powstania relacji) tak opisywano te kwestie: „...W m-cu kwietniu i maju 1945 r. przystąpiono do likwidacji ugorów, akcji siewnej i parcelacji majątków obszarniczych jak Rokietnica, Wielkie i Cerekwica pomimo wrogich pogróżek obszarników którzy powracali do swych majątków a których ludność nie dopu-ściła. Obszarnicy i kułacy zaczęli szerzyć wrogą propagandę namawiając chłopów małorolnych i robotników rolnych ażeby nie brali ziemi z parcelacji ponieważ po-wrócą do swych pałacy. Bogatsi (kułacy) również odmawiali chłopów małorolnych i robotników rolnych by nie brali działek parcelacyjnych, gdyż nie będą mieli co jeść i nie dadzą rady w uprawie ziemi i nie wyżywią swych rodzin<sup>207</sup>. Niepokój i wytworzenie atmosfery niepewności wokół trwałości efektów reformy potęgo-wane były dodatkowo innymi wydarzeniami. Listy z pogróżkami otrzymywali

---

<sup>205</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 344. Pismo Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego z 1 września 1945 r.

<sup>206</sup> Tamże, s. 296-297. Sprawozdanie Wydziału Przebudowy Ustroju Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu z przebiegu prac parcelacyjnych.

<sup>207</sup> APP, Zarząd Gminy w Rokietnicy, sygn. 51, s. 2. Sprawozdanie Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Rokietnicy za czas od 17 lutego 1945 r. do 19 czerwca 1950 r. Sprawozdanie tworzo-ne było według narzuconego schematu. Cytowany wyżej tekst znalazł się w części sprawozdania, która według zalecenia powinna być opisana w punkcie „1 etap – okres odbudowy zniszczeń wojennych” oraz podpunkcie „e/ jak toczyła się walka klasowa w tej odbudowie (nazwać wroga po imieniu)”. Zob. tamże, s. 32. Schemat sporządzenia sprawozdania.



pracownicy folwarczni od byłych posiadaczy ziemskich narodowości niemieckiej. W powiecie krotoszyńskim zapewniano ich adresatów, że prawdziwi właściciele jeszcze powrócą i wtedy rozprawią się z beneficjentami parcelacji. Zdarzenia takie miały miejsce np. w Staniewie, Gałązkach i Borzęcizkach<sup>208</sup>. W 1946 roku władze niektórych powiatów również otrzymywały listy od byłych niemieckich właścicieli gospodarstw, w których dopytywano o możliwość powrotu i objęcia majątków. Przy okazji nadawcy deklarowali absolutną lojalność wobec państwa polskiego, na dowód czego przedstawiali listy świadków mogących potwierdzić ich dobre relacje z Polakami w okresie przedwojennym i w latach okupacji. Do Starostwa Powiatowego w Śremie zwrócił się np. Oskar Senftleben, do 1945 roku posiadacz majątku Zaborowo. Przywoływał on artykuł prasowy zamieszczony w „Kurier Berliner Abendzeitung” z 10 sierpnia 1946 roku, w którym donoszono rzekomo o możliwości powrotu Niemców – posiadaczy ziemskich celem objęcia z powrotem ich przedwojennej własności. W piśmie skierowanym do Starostwa Senftleben pisał, że „...powołując się na urzędowe zawiadomienie [...] podług którego wszyscy Niemcy którzy przed 1939 r. w Polsce zamieszkiwali wzgl. poddaństwo Rz. Posp. Polskiej posiadali do Polski powracać mogą celem przejęcia z powrotem swoich posiadłości. Proszę niniejszym uprzejmie o łaskawe doniesienie mi, czy cytowane zawiadomienie tam jest znane i czy takowe ma faktycznie ważność dla mnie i dla mej żony”<sup>209</sup>.

Nieufne traktowanie reformy rolnej, przez nową władzę uznawaną za podstawę pozyskiwania zwolenników wśród znaczącej części ludności wiejskiej, potęgowane było też innymi, nieoczekiwanymi zdarzeniami. Należały do nich chociażby przypadki usuwania chłopów z przyznanych im już nadziałów ziemi. Uczestniczyły w nich nawet organy Milicji Obywatelskiej, w związku z czym ówczesny Minister Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Radkiewicz wydał specjalny okólnik w tej sprawie. Czytamy w nim, że „...Zanotowane zostały wypadki bezprawnego usuwania chłopów z gruntów przydzielonych im na mocy dekretu o Reformie Rolnej, przy czym w niektórych wypadkach do usuwania chłopów dały się użyć organa Milicji Obywatelskiej przy braku należytego przeciwdziałania ze strony Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego. Fakty powyższe miały miejsce w związku z wyrokami sądowymi i orzeczeniami Urzędów Ziemskich, przywracających byłym właścicielom ziemskim ich rozparcelowane majątki. Jak już to wyjaśnił okólnik Ministra Sprawiedliwości, wyroki orzekające wprowadzenie byłego właściciela i usunięcie chłopą z gruntu, który został mu nadany na podstawie dekretu o Reformie Rolnej, – są pozbawione podstawy prawnej. Nawet gdy majątek został rozparcelowany omyłkowo, wła-

<sup>208</sup> M. Pietrowski, *Parcelacja w gminie Koźmin w 1945 r.*, „Szkice Koźmińskie”, nr 59 z 2017, s. 34.

<sup>209</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 311. Odpis listu O. Senftlebena z 15 września 1946 r.

ściciel może wystąpić jedynie z roszczeniem przeciwko Państwu, a nie ma zaś prawa występowania przeciwko chłopu, który otrzymał akt nadania od Państwa. Usunięcie chłopu z nadanej mu ziemi jest niedopuszczalne, a współdziałanie organów służby bezpieczeństwa jest sprzeczne z podstawowym ich zadaniem obrony demokratycznych zdobyczy ludu polskiego<sup>210</sup>. Z drugiej strony funkcjonariusze urzędów bezpieczeństwa mających chronić proces parcelacji i działać na rzecz jej przyspieszenia przy tejże okazji załatwiali interesy własne lub swoich protegowanych (często członków rodziny). Ułatwiali zajęcie nieruchomości rolnych wybranym przez siebie osobom, co było później przyczyną dochodzeń prowadzonych przez Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu<sup>211</sup>. Przeciwników reformy rolnej odkrywano w najmniej oczekiwanych miejscach. Nawet działacze PPR zwracali uwagę, że zobowiązane do jej propagowania i realizacji komitety partyjne były niekiedy przyczynami opóźnień w parcelacji. Powodem było posiadanie przez nie gospodarstw (ośrodków rolnych), które pracowały na rzecz zaopatrzenia ich pracowników. W województwie poznańskim folwarki takie znajdowały się w Krzyczku Małym, Bardzie i Lulinie<sup>212</sup>. Niechęć do reformy rolnej, oprócz wskazanych już przyczyn, powodowana była też konkurencją w postaci możliwości wyjazdu na ziemie zachodnie i obejmowanie samodzielnych poniemieckich gospodarstw rolnych. Wielu potencjalnych parcelantów znajdowało tam zdecydowanie lepsze warunki gospodarowania<sup>213</sup>. Wobec takich okoliczności zwrócenie aktów nadania ziemi było zatem, według decydujących się na taki krok, posunięciem bardzo racjonalnym.

Władze działały na rzecz zatrzymania akcji zwrotu dokumentów nadania ziemi. Uruchomiono machinę propagandową, w prasie pojawiły się artykuły zapewniające o trwałości reformy oraz jej dobrodziejstwach. Sięgano też po inne środki. Jednym z nich – przeciwdziałającym niekorzystnemu z punktu widzenia władz zjawisku zwrotu aktów nadania – miało być wprowadzenie konkurencji ze strony osadników sprowadzonych z innych terenów kraju. Jak informowano w sprawozdaniach Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu: „...postanowiono wejść w kontakt z KW w Lublinie i Krakowie celem sprowadzenia pewnej ilości rodzin z województw przeludnionych. Będzie to bodźcem dla poznańskich robotników rolnych do brania działek<sup>214</sup>”. Tendencję zwrotu dokumentów przyznania gruntów z reformy rolnej udało się zatrzymać we wrześniu i październiku 1945

<sup>210</sup> APP, UWP, sygn. 3263, s. 15. Odpis okólnika nr 27 MBP z 11 września 1945 r., w sprawie postępowania organów Bezpieczeństwa Publicznego i M.O. w próbach usuwania chłopów z majątków przydzielonych im na podstawie dekretu o Reformie Rolnej.

<sup>211</sup> Tamże, sygn. 3273, s. 20. Sprawozdanie Oddziału Parcelacyjno-Osadniczego WUZ za czas 11-20 sierpnia 1945 r.

<sup>212</sup> APP, KW PPR, sygn. 187, s. 4. Wykaz ośrodków rolnych w posiadaniu komitetów PPR.

<sup>213</sup> Tamże, sygn. 185, s. 21v. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR do 15 lipca do 10 sierpnia 1945 r.

<sup>214</sup> Tamże, s. 64. Sprawozdanie miesięczne Wydziału Rolnego KW PPR za czas 11.1-10.2.46 r.

roku. Jak informował WUZ, liczba zwrotów aktów nadań, która wyniosła we wrześniu 889, zmniejszyła się w październiku do 190 aktów<sup>215</sup>.

Kolejnym etapem reformy rolnej miało być wyposażenie gospodarstw rolnych powstałych w wyniku nadziałów ziemi z parcelacji w budynki mieszkalne oraz pomieszczenia gospodarskie. Według bardzo optymistycznych założeń Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego proces ten powinien być zakończony w ciągu trzech lat. Dla każdego z nowych gospodarstw w pierwszym roku przewidywano budowę budynku inwentarskiego z tymczasowym mieszkaniem, w roku drugim budowę stodoły, a w roku trzecim postawienie budynku mieszkalnego „dostаточно wyposażonego”. Dla realizacji tych zamiarów w województwie poznańskim tylko w pierwszym roku niezbędne było pozyskanie środków w wysokości 500 milionów złotych, według cen z 1939 roku, które miały wystarczyć na rozpoczęcie prac w 36 tysiącach nowopowstałych osad. Koordynacją planów inwestycyjnych i ich realizacją miał zajmować się Wydział Budownictwa WUZ<sup>216</sup>. Do realizacji tak ambitnych planów inwestycyjnych nigdy nie doszło i pozostawały one przede wszystkim w fazie życzeń i projektów. W listopadzie 1946 roku z Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego trafiły do Urzędu Wojewódzkiego następujące spostrzeżenia: „...Akcja zabudowy znajduje się w stadium planowania. Przeprowadzenie jej w skali ogólnowojewódzkiej napotyka na ogromne trudności, przede wszystkim brak kredytów. Akcją kredytową kieruje Ministerstwo Odbudowy. Przydziela ono małe kredyty w ratach miesięcznych w gotówce i materiałach budowlanych”<sup>217</sup>. Zabudowę osad powstałych w wyniku reformy rolnej zajmował się Inspektorat Zabudowy WUZ, który do października 1946 roku zaopiniował zaledwie 66 projektów zabudowy osiedli wiejskich z parcelacji. Zakładano też, że duża część osad na działkach z reformy rolnej powstanie dzięki środkom własnym i pracy parcelantów. Okazywało się jednak, że w całym województwie „...zgłosiło się dotąd tylko 2-ch parcelantów, którzy zapragnęli wzniesienia budynków bez pomocy kredytowej Państwa. Są to finansowo silni nabywcy, którzy przeznaczają swoje działki na produkcję rolną, względnie ogrodnictwo i zielarstwo lecznicze”<sup>218</sup>.

Oprócz niedostatku środków finansowych, największych problemów w realizacji budownictwa parcelacyjnego przysparzały braki materiałów budowlanych. Podczas Zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu odbywanego w grudniu 1945 roku delegaci podjęli zatem uchwałę o konieczności bezpłatnego przekazania parcelantom drewna z lasów państwowych i poniemieckich oraz przekazywaniu po kosztach własnych materiałów budowlanych wytwarzanych w cegielniach przejętych przez ZSCh. Nabywcy mieli odpracować koszty nabycia

---

<sup>215</sup> Tamże, s. 332. Pismo Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego z 31 października 1945 r.

<sup>216</sup> APP, UWP, sygn. 3273, s. 163, 174. Zestawienia WUZ dotyczące przebudowy ustroju rolnego z 1 października 1945 r.

<sup>217</sup> Tamże, sygn. 3272, s. 232. Pismo WUZ z 9 listopada 1946 r.

<sup>218</sup> Tamże, s. 233.

wymienionych materiałów. W trakcie obrad postulowano także, by państwowe ośrodki kultury rolnej oraz gospodarstwa chłopskie reprezentujące wysoką kulturę rolną podjęły produkcję materiału hodowlanego oraz siewnego celem rozprowadzania ich wśród osadników<sup>219</sup>. Podejmującym inwestycje parcelantom pozbawionym sprzężaju i niedysponującym budynkami inwentarskimi starano się przyjść nie tylko z pomocą finansową. Na przykład w powiecie obornickim zamierzano przydzielić im majątek, który był we władaniu Powiatowego Urzędu Ziemskiego oraz Związku Samopomocy Chłopskiej. Przy tej okazji podkreślano, że podmioty te nie są dobrymi gospodarzami, a powierzone im opiece dobra niszczeją. W gminie Oborniki-Południe „...zauważa się na majątkach rozparcelowanych a należących dotąd do Samopomocy Chłopskiej wzgl. do państwowego urzędu ziemskiego, rozpadające się zupełnie przez nich zaniedbywane a pozostały materiał będzie rozkradany wzgl. niszczoney. Stwierdza się również, że parcelanci nie posiadają chlewów dla chodowania inwentarza żywego. Zalecałoby się aby parcelanci z tego materiału, który w dodatku się niszczy, mogli zużyć na budowę chlewów i t.p. aby w czasie zaspokoić nie tylko głód mieszkaniowy ale w pierwszym rzędzie zapotrzebowanie na chlewy i dać możliwość hodowli inwentarza żywego i podać na rynki i t.p.”<sup>220</sup>. Budowę nowych siedlisk na terenach rozparcelowanych dodatkowo utrudniał brak planów zabudowy. Architekt powiatowy w Obornikach, komentując to zjawisko, podnosił, że „...parcelanci na razie nowych budowli stawiać nie mogą, a to z braku planu zabudowy. Tego planu zaś jest trudno dostarczyć a to z braku odpowiednich sił technicznych. Obecnie chaotyczne stawianie szop, które służą za oborę i stajnię toleruje się z uwagi na brak innych pomieszczeń. Jednakże z czasem trzeba będzie przystąpić do budowy właściwych zagród, lecz dopiero po sporządzeniu planów zabudowy”<sup>221</sup>. Pomimo wskazywanych wcześniej wielu wątpliwości społeczności wiejskiej, która mogła skorzystać z reformy rolnej, wraz z upływem czasu odbiór jej stawał się coraz bardziej pozytywny. Już po roku od wszczęcia akcji parcelacji zaobserwowano zupełnie nowe podejście do niej robotników rolnych w gospodarstwach, które z reformy rolnej zostały wyłączone. Otóż jak relacjonowano: „...Robotnicy którzy pracują na Ośrodkach Kultury Rolnej oraz na majątkach wyłączonych z pod parcelacji, a przyznanym różnym Instytucjom, domagają się masowo ziemi, gdyż nie chcą pracować na panów administratorów”<sup>222</sup>. Wraz z postępem parcelacji majątków ziemskich spadało zapotrzebowanie na zatrudnienie pracowników tej kategorii. Zwracano uwagę, jak podczas zebrania dla kierownictw urzędów w powiecie

---

<sup>219</sup> „Polska Ludowa”, nr 43 z „Gwiazdka” z 1945.

<sup>220</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 19, s. 182. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy Oborniki-Południe z 31 marca 1947 r.

<sup>221</sup> Tamże, s. 200. Sprawozdanie z działalności architekta powiatowego z marca 1947 r.

<sup>222</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 69. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za czas od 10.4.46. do 20.5.46 r.

śremskim, że „...Na skutek parcelacji majątków administratorzy tychże zostali pozbawieni pracy i stanowią dzisiaj pewien ciężar społeczny jakkolwiek położyli zasługi w okresie najkrytyczniejszym kontynuując racjonalną pracę bez uszczerbku dla dobra kraju”<sup>223</sup>. Obchody kolejnych rocznic ogłoszenia reformy rolnej cieszyły się coraz większym zainteresowaniem mieszkańców wsi. W ich organizowaniu brały udział wszystkie organizacje funkcjonujące na terenie wiejskim, a na popularność obchodów wpływały też organizowane na ich zakończenie festyny i zabawy taneczne<sup>224</sup>. Jeszcze dzisiaj byli członkowie rodzin pracowników folwarcznych uważają przeprowadzenie reformy rolnej za przejaw długo oczekiwanej sprawiedliwości<sup>225</sup>. W Wielkopolsce z reformy rolnej skorzystało ogółem ponad 84 000 rodzin, z czego 70% było do tej pory zaliczanych do grupy bezrolnych mieszkańców wsi<sup>226</sup>. W końcu omawianego w pracy okresu, to jest w sierpniu 1948 roku, przeprowadzanie reformy rolnej w województwie, podobnie jak w całym kraju, zostało wstrzymane. Powodem było przyjęcie zalecenia Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych o konieczności przejścia do kolektywizacji wsi polskiej<sup>227</sup>. Decyzję w tej sprawie przyjęły władze centralne Polskiej Partii Robotniczej<sup>228</sup>.

Reforma rolna wpłynęła znacząco na zagadnienia gospodarki łowieckiej. Na nowo należało uregulować zasady organizacji polowań<sup>229</sup>. Pilnego rozwiązania wymagało ustalenie obwodów łowieckich, co dotyczyło bezpośrednio wszystkich użytkowników gospodarstw rolnych. Ponieważ na cele reformy przeznaczono majątki, które stanowiły do wybuchu wojny własne obwody łowieckie, przyjęto rozwiązanie, w myśl którego jeśli obszar gruntów przejętych przez nabywców

---

<sup>223</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śreмі, sygn. 3, s. 5. Protokół z posiedzenia naczelników i władz niespolonych z 26 stycznia 1946 r.

<sup>224</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 62. Sprawozdanie sytuacyjne z 29 września 1947 r.

<sup>225</sup> Zob. wspomnienia H. Gawlak zatrudnionej w majątku Zawodzie koło Wrześni, *Zawodzie wrześnińskie. Stara – nowa dzielnica*, [w:] *Przyczynki do dziejów miejscowości*, pod red. S. Mazurkiewicza, Września 2015, s. 62.

<sup>226</sup> E. Makowski, *Ruch robotniczy w Wielkopolsce...*, s. 193.

<sup>227</sup> H. Słabek, *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944-1948*, Warszawa 1972, s. 127. Do kolektywizacji przystąpiono po usunięciu ze sceny politycznej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Podobnie postąpiono w Czechosłowacji i na Węgrzech, gdzie działania w tym kierunku rozpoczęto po klęsce partii chłopskich zwolenników agraryzmu. Zob. W. Mędrzecki, *Chłopi*, [w:] *Spółceństwo polskie w XX wieku*, pod red. J. Żarnowskiego, Warszawa 2003, s. 148.

<sup>228</sup> H. Minc, *Bieżące zadania Partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi. Referat wygłoszony na Plenum KC PPR w dniu 3 IX 1948 r.*, „Nowe Drogi”, nr 11 z 1948, s. 156-183.

<sup>229</sup> Pierwsze zezwolenia na posiadanie broni myśliwskiej wraz z przepisami dotyczącymi ich wydawania opracowano w sierpniu 1945 roku. Zob. APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Protokół z posiedzenia sołtysów w gminie z 28 sierpnia 1945 r. Szybko pojawiły się przestępstwa łowieckie. O konieczności ich zwalczania Starosta Powiatowy w Nowym Tomyślu informował już w styczniu 1946 roku. Zob. APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Protokół z posiedzenia sołtysów w gminie z 7 marca 1946 r.

działek obejmował przynajmniej 100 hektarów w ciągłej powierzchni, to mogli oni teren taki zgłosić jako wspólny obwód łowiecki i zarejestrować spółkę łowiecką posiadającą osobowość prawną. Po nadaniu spółce statutu, co należało do uprawnień właściwego Starostwa Powiatowego, jej właśnie Powiatowy Urząd Ziemski przekazywał prawo do polowań na terenie obwodu. W przypadku majątków, gdzie obszar nierozdysponowany obejmował więcej niż 100 hektarów ciągłej powierzchni, z wnioskiem o zarejestrowanie takich terenów jako własnych obwodów łowieckich występował PUZ, który następnie mógł taki obwód wydzierżawić. Opłatę roczną za 1 hektar terenów do polowania ustalono na 2 zł, a umowę dzierżawną należało zawierać na przynajmniej sześć lat. Urzędy Ziemskie miały nadzorować, by do polowania nie zostały dopuszczone osoby nieuprawnione<sup>230</sup>. Na terenach rozparcelowanych także powoływano spółki łowieckie, których przedstawiciele, tj. zarządy, byli uprawnieni do zawierania umów dzierżawy miejscowych obwodów łowieckich. W kilku gromadach gminy w Dopiewie w powiecie poznańskim ustanowiono obwody łowieckie i utworzono spółki łowieckie, z zarządami powołanymi spośród użytkowników gruntów<sup>231</sup>. W 1946 roku na obwody łowieckie podzielono tereny należące do Państwowych Nieruchomości Ziemskich. W ich przypadku najmniejszy obszar obwodu powinien obejmować 100 ha. Za požądane uznano tworzenie obwodów łowieckich 500-hektarowych. Dzierżawę ustalono w wysokości 25% wartości pozyskanej zwierzyny. Prawo do urządzania polowań zyskiwał Polski Związek Łowiecki, który ponadto został uznany za doradcę przy tworzeniu obwodów łowieckich<sup>232</sup>.

---

<sup>230</sup> APP, UWP, sygn. 3264, s. 15. Okólnik nr 2/46 WUZ w sprawie zarejestrowania obwodów łowieckich i wydzierżawienia polowania z 2 stycznia 1946 r. Myśliwymi byli często pracownicy lasów państwowych przede wszystkim ze średniej i wyższej kadry (nadleśniczy, leśniczy). Po wojnie z tej elitarnej dotychczas formy spędzania wolnego czasu korzystali pracownicy bezpieczeństwa i wojska oraz wyżsi urzędnicy administracji. Mięso ubitych zwierząt należało w dużej części dostarczyć do przerobu na zaopatrzenie ludności. Uczestnicy polowań na dziki mogli zabierać ubitą zwierzynę po uiszczeniu za nią opłaty w wysokości 25% ustalonego cennika. Zob. Tamże, sygn. 3266, s. 160. Okólnik Wydziału Rolnictwa Nr 39/47 w sprawie obław na dziki z 22 sierpnia 1947 r. Przy niektórych instytucjach istniały koła PZŁ. Ich zarządy występowały o wydzierżawienie obwodów łowieckich od przedstawicieli władz lokalnych. Np. Sekcja Myśliwska przy Związku Zawodowym Pracowników Polskiego Radia w Poznaniu, w sprawie takiej zwracała się do Starostwa Powiatowego w Szamotułach oraz Zarządu Gminnego w Pniewach. Wniosek jej został przez gminę odrzucony, bowiem wójt nie czuł się kompetentny do podejmowania takich decyzji. Z drugiej zaś strony, mieszkańcy wsi gospodarujący na terenach przewidywanych obwodów nie wyrażali zgody na ich utworzenie. Zob. APP, Starostwo Powiatowe w Szamotułach, sygn. 43, s. 28 i 31. Pisma Zarządu Gminy w Pniewach w sprawie wydzierżawienia obwodu łowieckiego Konin z 12 października 1946 r. oraz 23 grudnia 1946 r.

<sup>231</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 23. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 24 czerwca 1947 r.

<sup>232</sup> Z inicjatywy PZŁ złożono propozycję zwiększenia obszaru obwodów łowieckich do minimum 500 ha. Autorem wniosku do WUZ w Poznaniu był prof. E. Schechtel pełniący w 1946 r. funkcje Łowczego Wojewódzkiego. Zob. APP, UWP, sygn. 3264, s. 156. Pismo Polskiego Związku



Na niektórych terenach administrowanych przez PNZ prawo organizacji polowań zostało zarezerwowane dla MRiRR. Obejmowały one wyjątkowe siedliska rzadkiej fauny łowieckiej, w których można było organizować polowania „reprezentacyjne”<sup>233</sup>.

## 2. Powstanie i organizacja państwowego sektora rolnictwa

„Ubocznym”, i przez wiele następnych lat niezwykle ważnym dla całej gospodarki Wielkopolski, efektem reformy rolnej było powstanie państwowego sektora rolnictwa. Nie wszystkie majątki ziemskie zostały bowiem przejęte na rzecz reformy rolnej. Część z nich wyłączono spod parcelacji i przekształcono w gospodarstwa państwowe. Ich tworzenie mieszkańcy wsi obserwowali z zainteresowaniem, bardzo często kojarząc nowy rodzaj gospodarstw rolnych, powstałych z byłych majątków ziemskich, z „kolchozami” obecnymi w gospodarce wschodniego sąsiada Polski<sup>234</sup>. Decyzja o wyłączeniu części majątków rolnych w województwie poznańskim spod parcelacji została podjęta już wiosną 1945 roku. Celem jej miało być podniesienie gospodarki i kultury rolnej. Typując majątki, które miały być przeznaczone dla realizacji tych zadań, posługiwano się wytycznymi władz centralnych. Zasady postępowania z terenami zarezerwowanymi na cele podniesienia gospodarki i kultury rolnej określały przepisy wydane przez Kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych PKWN w 1944 roku. Wydano je w oparciu o pkt 2d art. 16 Dekretu z 6 września 1944 roku o przeprowadzeniu reformy rolnej. Wskazywano w nich, że budynki i urządzenia, inwentarz żywy i martwy należące do majątków wyłączonych z parcelacji i przeznaczonych dla celów podniesienia kultury rolnej należy zabezpieczyć przed zniszczeniem i zdewastowaniem. Dopuszczano, że mogą być one wyposażone maszynami, sprzętem i materiałem siewnym oraz nawozami sztucznymi pochodzącymi z okolicznych majątków, a przeznaczonymi na inne cele<sup>235</sup>. Wiele majątków ogołoconych z inwentarza i zapasów niezwykle trudno było przywrócić do pierwotnego stanu. Na przykład z powiatu nowotomyskiego informowano, że w 72 majątkach na jego terenie pozostawiono jedynie dwa konie i dwie krowy. Większość inwentarza została skonfiskowana na potrzeby

---

Łowieckiego – Poznańskiej Rady Wojewódzkiej do WUZ w sprawie tworzenia obwodów łowieckich z 16 lutego 1946 r.

<sup>233</sup> *Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ z działalności za rok 1946*, Poznań, b.d., s. 33.

<sup>234</sup> „Kolchoz” w ZSRR był gospodarstwem spółdzielczym, natomiast gospodarstwem państwowym był „sowchoz”.

<sup>235</sup> APP, UWP, sygn. 3262, s. 15-19. Wytyczne postępowania z terenami zarezerwowanymi na cele podniesienia gospodarki i kultury rolnej.



Armii Czerwonej i w mniejszym stopniu Wojska Polskiego<sup>236</sup>. Brak sprzężaju powodował, że administratorzy tych majątków, by zakończyć akcję żniwną, o pomoc musieli zwracać się do okolicznych chłopów. Jak relacjonowano „...aby zwieźć żniwo, zawarli z chłopami sąsiadujących gromad umowę na udzielenie pomocy w zwózce zbóż, mocą której za każde 10 zwiezionych wozów, jeden wóz oddają chłopu jako wynagrodzenie za wykonaną pracę”<sup>237</sup>. Władze liczyły, że gospodarstwa pozostające w rękach państwa staną się wzorcowymi ośrodkami kultury rolnej i będą z biegiem czasu produkowały coraz więcej żywności. Podejmowano działania, które miały ten proces znacznie przyspieszyć. Tutaj właśnie kierowano dostępne środki do produkcji rolnej (m.in. maszyny rolnicze oraz nawozy). Niektóre z nich miały stać się gospodarstwami specjalistycznymi, dlatego otrzymywały pozyskany wyselekcjonowany materiał zarodkowy. W gospodarstwach państwowych na większą skalę podjęto np. hodowlę drobiu, która miała zwiększyć podaż jaj na rynku. Był to produkt, którego deficyt w pierwszym powojennym okresie był szczególnie odczuwalny.

Podobnie jak pozostałe gałęzie gospodarki w regionie, także rolnictwo narażone było na bardzo duże straty związane z działaniami wojennymi, a później obecnością oddziałów Armii Czerwonej<sup>238</sup>. W nie mniejszym stopniu niż gospodarstw chłopskich dotyczyło to upaństwowionych majątków ziemskich. Wśród najpoważniejszych zadań, z którymi musiało się uporać ich kierownictwo, było zatem uniemożliwienie dalszych rekwizycji oraz dewastacji. W czerwcu 1945 roku Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu wydał okólnik, w którym określono, jakie działania muszą podejmować administratorzy majątków w przypadkach rekwizycji dokonywanych przez oddziały czerwoarmistów. Zobowiązano ich do interweniowania u komendantów wojennych oraz rejestrowania wszelkich danych dotyczących strat poniesionych podczas rekwizycji, w tym nazwiska oficera rekwizycyjnego oraz numeru poczty polowej jego oddziału<sup>239</sup>. W większości przypadków realizacja zaleceń była bardzo utrudniona, bowiem dokonujący rekwizycji odmawiali podawania tych informacji, niekiedy uzasadniając je nawet tajemnicą wojskową. Co więcej, występujący o nie administratorzy majątków narażeni byli na groźby z ich strony, nawet użycia broni. W obronie

---

<sup>236</sup> W starszej literaturze spotkać się można z używaniem określenia „zajmowania inwentarza żywego na cele specjalne”, co oznaczało rekwizycje w celu zaopatrzenia wojska. Zob. H. Słabek, *Przebudowa ustroju rolnego...*, s. 30.

<sup>237</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 67-69. Pismo Inspektora-tu Powiatowego Świadczeń Rzeczowych do Woj. Oddziału Świadczeń Rzeczowych przy UWP z 13 sierpnia 1945 r.

<sup>238</sup> Więcej na ten temat zob. K. Strykowski, *Skutki obecności Armii Czerwonej w Wielkopolsce pod koniec wojny i w pierwszych latach powojennych*, „Kronika Wielkopolski”, nr 1 (125) z 2008, s. 35-59.

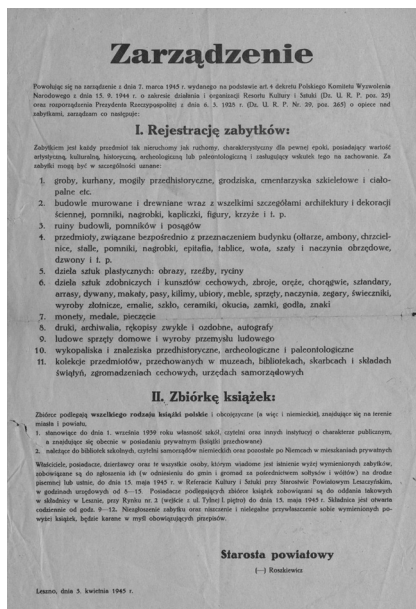
<sup>239</sup> APP, UWP, sygn. 3262, s. 81. Pismo Woj. Urzędu Ziemskiego w sprawie rekwizycji dokonanych przez wojska radzieckie z 9 czerwca 1945 r.

majątku państwowego występowała także administracja państwowa – starostwa powiatowe podejmowały starania na rzecz uregulowania zasad zaopatrywania Armii Czerwonej przez gospodarstwa przejęte przez państwo. W kwestiach tych próbowano niekiedy zawierać lokalnie porozumienia z właściwymi komendantami wojennymi. Na przykład w lipcu 1945 roku porozumienie dotyczące rekwizycji na rzecz Armii Czerwonej zawarł starosta powiatowy w Śremie Konrad Kozłowski. Zostało ono podpisane z dowódcą Brygady Artylerii Przeciwpancernej stacjonującej wówczas w Śremie – płk. Fiodorem Skugarewskim<sup>240</sup>. Efektem umowy było ogłoszenie skierowane nie tylko do zarządców majątków państwowych, lecz również do administratorów majątków przewidzianych do parcelacji. Czytamy w nim, że „...Nadużycia, które miały miejsce przy samowolnej rekwizycji koni, bydła i nierogacizny spowodowały wydanie przeze mnie zarządzenia skierowanego do wszystkich administratorów majątności i Rad Folwarcznych w powiecie. Do powszechnej wiadomości podaję: 1) Uprawniony do zabierania koni, bydła rogatego i nierogatego, trofeijnego dla Armii Czerwonej na terenie powiatu śremskiego jest wyłącznie Komendant Garnizonu w Śremie. 2) O wszelkich wypadkach samowolnej rekwizycji należy natychmiast powiadomić Komendę Wojenną w Śremie – Śrem telefon nr. 31, lub Komendanta Garnizonu – Śrem – telefon nr. 38”<sup>241</sup>. Oddziały Armii Czerwonej powodowały opóźnienia w przejmowaniu zajmowanych czasowo majątności na rzecz państwa. Po ich przejęciu przez administratorów do powszechnych praktyk należało przekazywanie protokołów o dewastacjach w nich poczynionych przez żołnierzy. Szkody obejmowały dwory czy pałace, jak i budynki gospodarcze. Z opisu zniszczeń w majątku Marzenin w powiecie wrzesińskim wynika, że stacjonujący żołnierze „...Dach konstrukcji drzewnej na stodole murowanej częściowo rozebrali na opał”<sup>242</sup>. Z opuszczanych dworów rabowano, co tylko się dało. W majątku Wierzenica należącym niegdyś do Augusta Cieszkowskiego oprócz znajdującego się tam wyposażenia przechowywano meble biurowe stanowiące własność Urzędu Wojewódzkiego. Było to m.in. wyposażenie gabinetów z cennego drewna palisandrowego. Zarówno jedne, jak i drugie przez czerwonooarmistów ładowane były do transportu, który kierowany był na wschód. Przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego wniósł w tej sprawie stosowną interwencję u płk. Nikołaja Nosowa odpowiedzialnego za relacje pomiędzy Armią Czerwoną a administracją państwową wojewódz-

<sup>240</sup> Płk F. Skugarewski według pisma starosty tytułowany jest jako dowódca śremskiego garnizonu Armii Czerwonej.

<sup>241</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 208. Ogłoszenie Starosty Powiatowego i Naczelnika Garnizonu Powiatu Śremskiego z 21 lipca 1945 r. Już 6 dni później ogłoszenie to na żądanie płk. Skugarewskiego zostało cofnięte. Zob. tamże, s. 209. Pismo Starosty do administratorów majątności i Rad Folwarcznych z 27 lipca 1945 r.

<sup>242</sup> APP, UWP, sygn. 3194, s. 16. Raport Powiatowego Inspektoratu Świadczeń Rzeczowych we Wrześni z 13 września 1945 r.



## Zarządzenie Starosty Powiatowego w Lesznie z 3 kwietnia 1945 r. w sprawie rejestracji i zabezpieczenia zabytków i książek (zbiory własne autora)

stwa poznańskiego<sup>243</sup>. Interwencje nie zdawały się często na wiele. Rabunków doświadczył przynajmniej kilkakrotnie majątek Budzyń w powiecie śremskim, skąd w grudniu 1945 roku w odstępach kilkudniowych dokonano kradzieży słomy, ziemniaków i nieomłóconego owsa. Jak ustalono w toku dochodzenia, czynów tych dokonali żołnierze oddziału stacjonującego w pałacu w Jeziorach zajmowanym w okresie okupacji przez A. Greisera<sup>244</sup>.

W majątkach państwowych dwory i pałace zostawały najczęściej siedzibami ich zarządów. Do rzadkich należały przypadki obejmowania budynków w dobrym stanie przez administratorów. Większość z nich zdewastowano i pozbawiono wyposażenia oraz urządzeń. Dyrekcja Państwowego Ośrodka Kultury Rolnej w Rogalinie, opisując oddany jej w użytkowanie pałac Raczyńskich oraz inne obiekty, w tym zabudowania gospodarcze, skarżyła się, że „...Stan budowli dobry, dach częściowo uszkodzony, naprawiony we własnym zakresie przez Państw. Ośrd. Kultury Rolnej Rogalin. Wewnętrzne urządzenie zupełnie zrabowane i zniszczone. Instalacja wodna i elektryczna podlega remontu, ogrze-

<sup>243</sup> Tamże, sygn. 3183, s. 45. Pismo UWP do Pana Pułkownika Nosowa Przedstawiciela marszałka Rokossowskiego z 8 września 1945 r.

<sup>244</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 15. Sprawozdanie sytuacyjne z 2 stycznia 1946 r.

wanie centralne nie wykończone, zapoczątkowane przez okupanta. Dekoracja w kaplicy częściowo poniszczona, po uprzątnięciu może być oddana do użytku wiernych. Grobowiec zaśmiecony i zdewastowany<sup>245</sup>. Przynajmniej w części udało się zabezpieczyć pozostałe jeszcze w pałacach po wojennej pożodze zbiory o charakterze muzealnym i bibliotecznym. Gdyby nie działania władz odpowiedzialnych za sprawy muzeów, bibliotek i archiwów, to uległyby one całkowitej zagładzie. W zabezpieczeniu podworskich księgozbiorów pozytywną rolę odegrał Jan Bill, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, który w sprawie tej porozumiał się z Biblioteką Uniwersytecką w Poznaniu. Jej przedstawiciele upoważnieni zostali do zabezpieczenia, ewentualnie wywiezienia takich zbiorów do Poznania<sup>246</sup>. W końcu 1946 roku administratorzy rejonowi oceniający efekty działań z zakresu ochrony i zabezpieczenia szeroko pojmowanych dóbr kultury podawali, że „...W ogromnej większości majątków wszelkie księgozbiory, archiwalia i przedmioty artystyczne, zostały bądź rozkradzione, bądź też zniszczone w okresie wojennym i powojennym, lub też częściowo zabrane przez instytucje, zajmujące się ochroną zabytków”<sup>247</sup>. Z kolei w sprawozdaniu Zarządu Centralnego Państwowych Nieruchomości Ziemskich za 1946 rok informowano, że „... Znalezione np. większe ilości cennych książek pozostające od kilku miesięcy na dworze, potopione w sadzawkach itp. Wszędzie książki zostały pozbierane, umieszczone w pomieszczeniach suchych i zamkniętych, zabezpieczonych przed zmianami atmosferycznymi i dalszym rozkradaniem. Obok tego zabezpieczono archiwalia i te muzealia, które nie zostały przez szabrowników znalezione”<sup>248</sup>. O ile archiwalia i zbiory biblioteczne nie cieszyły się tak dużym powodzeniem osób żądnych łupu i „odwiedzających” w tym celu dwory i pałace, o tyle inne części wyposażenia na podobne traktowanie nie mogły liczyć.

W upaństwowionych majątkach starano się zatrudniać jak najlepszych fachowców. Zarządzanie nimi powierzano administratorom, specjalistom w dziedzinie rolnictwa i posiadającym stosowne doświadczenie. Ich wnioski o zatrudnienie miały być opiniowane przez Komisarzy Ziemskich, a następnie przesyłane

---

<sup>245</sup> Tamże, sygn. 68, s. 13. Pismo POKR w Rogalinie do Zarządu Gminnego w Kórniku z 3 stycznia 1946 r.

<sup>246</sup> APP, UWP, sygn. 3262, s. 213. Pismo WUZ z 2 sierpnia 1945 r. w sprawie zabezpieczenia mienia poniemieckiego w księgozbiorach na majątkach państwowych.

<sup>247</sup> APP, Państwowe Nieruchomości Ziemskie Zarząd Okręgowy w Poznaniu (dalej cyt. PNZ ZO w Poznaniu), sygn. 195, s. 11. Pismo do Zarządu Centralnego PNZ w sprawie bibliotek i archiwaliów z 10 grudnia 1946 r. W prasie pojawiały się artykuły o potrzebie zachowania dóbr kultury. Informując o odkrytych przypadkach niszczenia zbiorów bibliotecznych i archiwaliów, apelowano: „...ratujmy więc resztki bibliotek i archiwów podworskich. Niech każdy na wsi rozejrzy się dookoła siebie, niech przetrząśnie wszystkie zakamarki swoje i w najbliższym sąsiedztwie, wyrzucone na śmieci stare książki i papiery, niech jak relikwie złożone zostaną w bezpiecznym miejscu, niech nauczycielstwo pospołu z kołami ludowców zcentralizuje całą akcję u siebie, niech wszędzie sprawą się zainteresują fachowcy”. Zob. „Polska Ludowa”, nr 11 z 22 lipca 1945 r.

<sup>248</sup> *Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ...*, s. 99.

do zatwierdzenia przez Urząd Wojewódzki Poznański<sup>249</sup>. Kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego liczyło, że znaczący udział w odbudowie produkcji rolnej majątków upaństwowionych będą miały osoby już wcześniej zatrudnione w administracji rolnej. Początkowo angaże otrzymywali nawet administratorzy wywodzący się z grupy byłych właścicieli majątków ziemskich spoza terenów Wielkopolski. Zatrudniano ich na stanowiskach zarządców już wiosną 1945 roku. Wpływ na powierzanie ziemianom stanowisk w aparacie rolnym i administracji majątków wywarła duża autonomia zatrudniających ich urzędów ziemskich od lokalnej administracji. Według zapisów dekretu z 15 sierpnia 1944 roku o organizacji wojewódzkich i powiatowych urzędów ziemskich stanowiły one sieć administracji niezespolonej, bezpośrednio podlegającej MRiRR<sup>250</sup>. Szybko rozpoczęły się próby usuwania ziemian ze stanowisk kierowniczych, a podstawą do tego było właśnie pochodzenie społeczne. Za takimi przypadkami stały niejednokrotnie poczynania lokalnych władz bezpieczeństwa publicznego. Podejmowały one działania na rzecz ich usunięcia. W województwie poznańskim już w sierpniu 1945 roku nakazano, by kierownicy powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa sprawdzili, czy administratorzy nierozparcelowanych majątków wywiązali się z nałożonych na nie obowiązkowych dostaw. Odpowiedzialni za wszelkie zauważone nieprawidłowości mieli zostać ukarani. Materiał ich obciążający należało przekazywać organom prokuratorskim<sup>251</sup>. Do podobnych praktyk negatywnie odniósł się S. Radkiewicz zalecający stosowanie w takich przypadkach indywidualnego podejścia. W wydanym w tej sprawie specjalnym okólniku podkreślano, że „...zachodzą wypadki niewłaściwej i szkodliwej dla Państwa ingerencji organów bezpieczeństwa w sprawach rolnych przez aresztowanie lub usuwanie b. właścicieli ziemskich obecnie administratorów państwowych ośrodków rolnych, co przynosi poważne szkody kulturze rolnej. Byłych właścicieli ziemskich, którzy obecnie jako administratorzy majątków na innym terenie pracują uczciwie – nie należy usuwać ani tym bardziej pozbawiać wolności. 3) W wypadku aresztowania urzędnika administracji rolnej należy po uzyskaniu sankcji prokuratorskiej zawiadomić o areszcie jego władze przełożone z wyjątkiem wypadków, gdy zawiadomienie takie nie jest wskazane ze względu na dobro śledztwa”<sup>252</sup>. Już niebawem okazywało się, że ustalenia te stosowane były bardzo dowolnie, a stosunek do administratorów byłych właścicieli ziemskich zmieniał się na coraz gorszy. Nie tylko przez ludzi z aparatu PPR oraz struktur bezpieczeństwa publicznego byli oni często traktowani bardzo podejrzli-

<sup>249</sup> APP, UWP, sygn. 3262, s. 11. Pismo UWP do komisarzy ziemskich w województwie poznańskim z 9 kwietnia 1945 r.

<sup>250</sup> Zwrócił na to uwagę R. Gross. Zob. tenże, *Inwigilacja i proces kierownictwa Zarządu Okręgowego Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Olsztynie* „Dzieje Najnowsze”, Rocznik L z 2018, 2, s. 220.

<sup>251</sup> T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 413.

<sup>252</sup> APP, UWP, sygn. 3263, s. 15. Odpis okólnika nr 27 MBP z 11 września 1945 r. Jest bardzo prawdopodobne, że okólnik został wydany po interwencji Stanisława Mikołajczyka ówczesnego ministra rolnictwa i reform rolnych.

wie. W najlepszym wypadku osoby takie mogły być zaledwie tolerowane. Oprócz przedstawicieli sfer ziemiańskich urzędy bezpieczeństwa objęły szczególnym nadzorem całą kadre kierowniczą upaństwowionych majątków rolnych. W przypadku majątków przewidywanych do parcelacji zakładano, że po jej przeprowadzeniu administratorzy wywodzący się ze sfery ziemiańskiej będą musieli z kierowanych majątków ustąpić. Uznawano, że są oni w większości wrogo nastawieni do budowanego ustroju i będą starali się sabotować wszelkie decyzje nowych władz. W czerwcu 1946 roku na podstawie zarządzenia Komisji Rolnej KRN na polecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych nakazano przeprowadzić kontrolę pochodzenia społecznego, kwalifikacji i wyników pracy administratorów majątków państwowych, zwolnić nieodpowiednich, a w przypadku stwierdzenia jakichkolwiek nieprawidłowości, np. dewastacji obiektów lub innych przekroczeń, pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Jedną z podstawowych informacji, jaką należało przekazać władzom, było: „...czy administrator wzgl. rodzice posiadali majątek ziemski i gdzie”<sup>253</sup>. Przedmiotem zainteresowania bezpieki stały się wszelkie sprawy związane z gospodarowaniem w majątkach państwowych, wśród nich wywiązywanie się z obowiązkowych dostaw traktowano priorytetowo. W powiecie tureckim tamtejszy PUBP zażądał od administratorów podpisania zobowiązania o „odstawie” do 11 stycznia 1946 roku przynajmniej 60% kontyngentów. Niemożliwe do realizacji wymaganie spowodowało rezygnację z pracy części zarządców majątków na tym terenie<sup>254</sup>. W powiecie gnieźnieńskim wiosną 1946 roku na podstawie donosów od informatorów ustalono, że 27 tamtejszych majątków nie przeprowadziło jeszcze zasiewów. W stosunku do zarządzających nimi osób wszczęto szykany – aresztowania i osadzenie w aresztach. Do innych przyczyn podejmowanych w powiecie represji należały także np. sprzedaż zboża na wolnym rynku i niewywiązywanie się z przymusowych dostaw. Zainteresowanie bezpieki dotyczyło funkcjonowania współpracujących z majątkami oddziałów Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych. Odkryte w nich przejawy niegospodarności czy też zwykłej nieudolności ich kierownictwa były często przedstawiane jako działania sabotażowe. Niedociągnięcia natychmiast raportowano władzom. W 1946 roku z Gniezna donoszono np. o opóźnieniach w remontach traktorów, co wpływało bezpośrednio na niewykonanie planu wiosennych orok. W powiecie tym zamierzano zorać wiosną przy pomocy sprzętu będącego w dyspozycji PPTiMR 18 000 hektarów. Tymczasem do początku maja wykonano niewiele ponad 10% przewidywanego planu<sup>255</sup>.

---

<sup>253</sup> Tamże, sygn. 3264, s. 322. Okólnik nr 61/46 WUZ w Poznaniu z 19 czerwca 1946 r. w sprawie administratorów majątków państwowych.

<sup>254</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 25. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu w dniach 7 i 8 stycznia 1946 r.

<sup>255</sup> T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 416. Z administratorów majątków uczyniono głównych odpowiedzialnych za niewykonanie planu obowiązkowych dostaw. O faktach takich



Pierwsze wynagrodzenia zarządców wielu majątków stanowiły często artykuły żywnościowe i inne produkty rolne, w tym spirytus traktowany jako swoisty środek płatniczy. Atrakcyjność posad zarządców majątków związana była przede wszystkim z dużym dostępem do produkowanej przez nie żywności. Przynajmniej w początkowym okresie funkcjonowania majątków możliwość taką zdecydowanie wyżej ceniono niż wynagrodzenie pieniężne<sup>256</sup>. Niedługo później ustalono wynagrodzenia dla kadry kierowniczej zatrudnionej w upaństwowionych majątkach ziemskich, które nie odbiegały zasadniczo od niskich uposażeń, jakie oferowano większości pracowników państwowych. Pod koniec października 1945 roku Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu uregulował kwestie uposażeń administratorów i pracowników niższych szczebli podległych mu ośrodków kultury rolnej. Administrator od 1 października 1945 roku był wynagradzany kwotą 400 zł miesięcznie. Podobnie jak wcześniej, i tym razem pieniądze nie były jednak najistotniejsze. Zdecydowanie wyżej ceniony był dostęp do innych dóbr. Administrator z racji zatrudnienia otrzymywał miał rocznie 24 kwintale zboża (13 q żyta, 8 q pszenicy, 3 q jęczmienia) i dodatkowo 10% tej wielkości z przeznaczeniem na przemiał. Należał mu się też przydział 3 q pośladu. Mógł utrzymywać dwie krowy własne, ewentualnie w zamian otrzymywać 8 l mleka dziennie. W przypadku posiadania jednej krowy własnej był uprawniony do odbioru z folwarku 4 l mleka dziennie jako ekwiwalent za drugą krowę. Z tytułu zarządzania majątkiem pobierał 1 kg masła tygodniowo. Był też uprawniony do zbioru ziemniaków z 50 arów (w ciągu roku), korzystania z warzyw do kuchni, zwolnienia z opłat za opał oraz wykorzystaną energię elektryczną. Dodatkowo za 10% poborów mógł kupić po cenach sztywnych wszystkie artykuły rolne produkowane w podległym gospodarstwie. Pozostali członkowie administracji (buchalter, gorzelnik, magazynier, praktykant) otrzymywali relatywnie mniejsze uposażenie kwotowe i rzeczowe<sup>257</sup>. Te bardzo korzystne warunki zatrudnienia i płac ulegały z biegiem czasu pogorszeniu. Bardzo zbliżone angaże zawierano z zarządcami pozostałych majątków państwowych. Administratorzy otrzymali

---

informować musieli inspektorzy rolni. „Sprawcy” narażeni byli na poważne konsekwencje, przy czym zwolnienie z pracy należało do najłagodniejszych. W listopadzie 1946 roku podczas jednej z narad inspektorów rolnych ZO PNZ w Poznaniu poinformowano, że „...niewywiązanie się z odstawy świadczeń rzeczowych grozi aresztowaniem administratora, zatem będzie dyr. inż. Przegaliński zmuszonym, wskazać tego administratora, który nie wywiązał się należycie z obowiązku odstawy świadczeń”. Zob. APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 8, s. 1. Protokół z konferencji inspektorów rolnych z 25 listopada 1946 r.

<sup>256</sup> W czerwcu 1945 r. deficytowy towar, jakim było masło, pojawiał się sporadycznie w sprzedaży w Poznaniu na wolnym rynku, osiągając cenę 300 zł za kilogram. W drugiej połowie tego roku cena wciąż wzrastała, osiągając nawet 600-800 zł. Píše o tym w swoich wspomnieniach jeden z pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Zob. K. Strykowski, *Poznań '45. Ostatni rok wojny i pierwszy rok odbudowy*, Poznań 2013, s. 329.

<sup>257</sup> APP, UWP, sygn. 3263, s. 74-76. Pismo WUZ z 23 października 1945 r. w sprawie uposażeń administratorów w ośrodkach kultury rolnej.



nawet prawo zatrudniania służącej, koszty jej utrzymania ponosił kierowany przez nich majątek. To rozwiązanie musiało być jednak nadużywane, skoro później wyjaśniano, że przysługuje jedynie administratorom ośrodków kultury rolnej. Do powinności służącej należało zachowanie porządku i czystości w pomieszczeniach biurowych oraz pokojach gościnnych<sup>258</sup>.

Zdarzało się, że zatrudnienie jako zarządcy otrzymywali ludzie przypadkowi, którzy nastawieni byli jedynie na osiągnięcie jak największych korzyści. Ich szczególnym zainteresowaniem cieszyła się na przykład produkcja majątkowych gorzelnii, która jak wiadomo traktowana była jak nieoficjalna waluta. W całym regionie powszechnie były przypadki napadów na gorzelnie przeprowadzanych zarówno przez żołnierzy Armii Czerwonej, zbrojnego podziemia, jak i zwykłych bandytów. Nieuczciwi zarządcy wskazywali ich jako sprawców wykrytych niedoborów. Z napadami na majątki ziemskie i ich administratorów spotykano się jeszcze długo później. Niektóre kończyły się dla kierujących majątkami tragicznie. Jak donoszono z powiatu kolskiego: „...Dnia 19 lutego r. b. około godziny 20 Augustiak Józef, zarządca ośrodka majątku Bierzwienna Długa, gminy Kłodawa, powracając od sąsiadów w momencie gdy przechodził przez park majątkowy, nieznani osobnicy dali do niego serię strzałów w głowę, kładąc go trupem na miejscu”<sup>259</sup>. Sprawców zabójstwa zarządcy nie udało się ustalić. Szabrownicy lub osobnicy, którzy bardzo dosłownie traktowali mienie państwowe jako „wspólne” pojawiali się w gospodarstwach często. Własność majątków państwowych bywała niekiedy wywożona w kierunku przeciwnym od powszechnie wówczas znanego. Jak donoszono z powiatu śremskiego: „...W dniu 11.11.b.r. – żołnierze polscy z 16-tej brygady pancerniej stacjonującej w Szczecinie dokonali kradzieży mebli z majątności Grzybno które załadowali na samochód i wywieźli do Szczecina. Wartość skradzionych mebli została oszacowana na 1299.-zł. wartości przedwojennej”<sup>260</sup>. Meble i wyposażenie znajdujące się pałacach i dworach majątków ziemskich stanowiły przez długi czas przedmiot dużego zainteresowania przede wszystkim oficerów Armii Czerwonej. Władze województwa poznańskiego starały się unieemożliwić lub przynajmniej ograniczyć skalę ich rabunku i wywozu. W czerwcu 1947 roku Urząd Wojewódzki Poznański skierował do podległych sobie starostw powiatowych i prezydentów miast informację uzyskaną od przedstawiciela Delegatury Wojska Polskiego przy Północnej Grupie Armii ZSRR, o następującej treści: „...Meble wolno wywozić oficerom armii radzieckiej w stopniu od

<sup>258</sup> Tamże, s. 86. Pismo WUZ z 30 października 1945 r. w sprawie zatrudniania pracowników. Przywilej zatrudniania służącej był powszechnie krytykowany przez robotników folwarcznych i często przytaczany jako dowód prób odbudowy warstwy ziemiańskiej, dla której w nowej rzeczywistości miejsca nie przewidywano.

<sup>259</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 172, s. 246. Spis ważniejszych wydarzeń zaistniałych na terenie powiatu kolskiego w czasie od 1 do 20 lutego 1946 r.

<sup>260</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 413. Sprawozdanie sytuacyjne z referatów społeczno-politycznego i karno-administracyjnego z 1 grudnia 1945 r.

majora wzwyż i to: a) po uzyskaniu zezwolenia od Przedstawiciela Północnej Grupy Wojsk znajdującego się przy Wojewodzie, b) po opłaceniu należności w Miejscowym Urzędzie Likwidacyjnym. Na podstawie takich dowodów zostanie wydane zezwolenie indywidualne przez Delegata Rządu RP w Legnicy<sup>261</sup>. Zadania, których podjęli się zarządcy majątków, były trudne do wykonania z uwagi na znaczącą skalę zniszczeń spowodowanych działaniami wojennymi, powojennymi rekwizycjami oraz grabieżami. Nie wszyscy zatrudnieni na tych stanowiskach w równym stopniu realizowali przyjęte na siebie zobowiązania. W części majątków państwowych już w początkowym okresie ich działalności ujawniły się przykłady niegospodarności i braku zainteresowania administratorów np. stanem posiadanych urządzeń i maszyn. Niektórzy z nich zdawali sobie sprawę z tymczasowości zatrudnienia, czego efektem była ich słaba motywacja do rzetelnego zarządzania powierzonym majątkiem. Wspominano już, że niekiedy prowadzenie gospodarstwa było traktowane przede wszystkim jako okazja do szybkiego wzbogacenia się. Ginał inwentarz żywy, płody rolne i maszyny. Potwierdzeniem takiego zjawiska jest sprawozdanie roczne Zarządu Centralnego Państwowych Nieruchomości Ziemskich z działalności w 1946 roku. W jego części omawiającej stan inwentarza żywego i hodowli czytamy, że „...do czasu przejścia majątków przez P.N.Z., nieuczciwa administracja, w wielu przypadkach jeszcze co lepsze sztuki wymieniła na kompletne braki<sup>262</sup>. W listopadzie 1945 roku Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu ostro piętnował brak zainteresowania niektórych administratorów stanem maszyn i urządzeń rolniczych. W piśmie dotyczącym tego problemu przedstawiano konkretny przykład nagan-nych praktyk oraz wydano polecenie podejmowania działań zapobiegawczych. Stwierdzano w nim, że „...na polu przy szosie z Ujścia do Chodzieży stał przy omłóconej stercie przez ca 4 tygodnie komplet młocarniczy [...] w pobliżu dość ruchliwej szosy narażony na wpływy atmosferyczne. [...] Wojewódzki Urząd Ziemski poleca poruszenie sprawy powyższej na zebraniu administratorów z pouczeniem, aby w przyszłości wypadki tego rodzaju w Państwowych Ośrodkach Kultury Rolnej nie miały miejsca, jak również wydania polecenia troskliwej pielęgnacji maszyn i urządzeń rolniczych. Poza tym poleca Wojewódzki Urząd Ziemski aby w nadchodzącym okresie zimowym wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze zostały schowane do szop i pod dach<sup>263</sup>. Do poważnych zastrzeżeń kierowanych pod adresem administratorów należało samowolne prowadzenie przez nich sprzedaży i kupna inwentarza, zapasów i przetworów rolnych bez zezwolenia Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego. W grudniu 1945 roku zalecono,

---

<sup>261</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 295, s. 12. Pismo UWP z 12 czerwca 1947 r.

<sup>262</sup> *Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ...*, s. 23.

<sup>263</sup> APP, UWP, sygn. 3263, s. 133. Pismo WUZ z 12 listopada 1945 r. w sprawie ochrony maszyn i narzędzi rolniczych.

by w razie potrzeby każdorazowo uzyskiwać na powyższe zgodę wydawaną przez wspomniany urząd<sup>264</sup>.

Część upaństwowionych w województwie poznańskim majątków rolnych należała przed wojną do Niemców. Dysponowanie ich mieniem, które uznano za „poniemieckie i porzucone”, stanowiło przedmiot wielu zadrążeń pomiędzy urzędami ziemskimi a Okręgowym Urzędem Likwidacyjnym. Kwestie rozgraniczenia ich kompetencji rozpatrywano podczas narad z udziałem przedstawicieli obu tych instytucji. Podjęte wtedy ustalenia uprawniały OUL do dysponowania i likwidacji ruchomości domowych oraz inwentarza żywego i martwego w tych majątkach, a także nakładami poczynionymi przez okupantów w prywatnych gospodarstwach rolnych. Poniemiecki i opuszczony inwentarz żywy i martwy znajdujący się w gospodarstwach prywatnych miał stać się przedmiotem zainteresowania właściwych komisarzy ziemskich<sup>265</sup>. Zarządzanie państwowymi majątkami rolnymi usprawnić miały wprowadzane zmiany organizacyjne. W pierwszym rządzie należało do nich utworzenie Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Koncepcja PNZ powstała pod koniec 1945 roku w kierowanym przez S. Mikołajczyka Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. 17 stycznia 1946 roku Witold Maringe otrzymał pełnomocnictwa w zakresie tworzenia Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Maringe był wcześniej Wojewódzkim Pełnomocnikiem Akcji Siewnej oraz twórcą Państwowego Zarządu Rolnego Ziemi Lubuskiej, którego działalność była bardzo pozytywnie oceniana przez kierownictwo Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych<sup>266</sup>. Projekt dekretu o powołaniu i zakresie działania PNZ uchwalono na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów 15 lutego 1946 roku. Ich zadaniem było prowadzenie gospodarki rolnej i zakładów przemysłowych w nieruchomościach wchodzących w skład Państwowego Funduszu Ziemi utworzonego na mocy dekretu z 6 września 1944 roku o przeprowadzeniu reformy rolnej. Państwowe Nieruchomości Ziemskie przejęły m.in. wyodrębnione z organizacji urzędów ziemskich sprawy administrowania ośrodkami kultury rolnej i nierozparcelowanymi majątkami („resztówki”). Zarząd Centralny PNZ zorganizowano w Poznaniu<sup>267</sup>. W końcu kwietnia 1946 roku większość majątków upaństwowionych w województwie poznańskim zostało podporządkowanych Zarządowi Okręgowemu Państwowych Nieruchomości

---

<sup>264</sup> Tamże, s. 181. Pismo WUZ z 19 grudnia 1945 r. w sprawie sprzedaży na wolny rynek inwentarzy i zapasów.

<sup>265</sup> Tamże, sygn. 3266, s. 104. Protokół z konferencji z 29 stycznia 1947 r. w sprawie ustalenia kompetencji urzędów w odniesieniu do ruchomości poniemieckich i opuszczonych na terenach wiejskich.

<sup>266</sup> Biogram Witolda Maringe zob. *Ziemiańscy polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 3, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1996, s. 115-116.

<sup>267</sup> Zarządowi Centralnemu PNZ podlegało ogółem 5610 gospodarstw rolnych, z czego 4210 funkcjonowało na ziemiach odzyskanych. Zob. R. Gross *Przemiany gospodarcze wsi na Warmii i Mazurach w latach 1945-1956*, Olsztyn 2019, s. 432.

Ziemiach. Podstawą zorganizowania tej instytucji była instrukcja Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z 12 kwietnia 1946 roku. Według informacji Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu z sierpnia 1946 roku Zarząd Okręgowy PNZ zatrudniał wraz z podległymi mu majątkami 571 osób na stanowiskach kierowniczych i administracyjnych<sup>268</sup>. Na terenie „ziem starych” województwa poznańskiego przejęciu na jego rzecz od Wojewódzkiego Urzędu Ziemijskiego podlegały wszystkie majątki, które nie zostały jeszcze rozparcelowane, o powierzchni powyżej 100 hektarów i nadające się do prowadzenia gospodarki folwarcznej. Początkowo Zarządowi Okręgowemu PNZ w Poznaniu przyznano 274 majątki o powierzchni 105 770 hektarów. Razem z nimi przekazano pod jego nadzór inne zakłady przemysłu rolnego w postaci 116 gorzelni, 9 młynów, 4 krochmalni, 1 syropiarni, 12 płatkarni i 2 suszarni suszy zielonej. Niedługo później dołączono do majątków oddanych w administrowanie przez tę instytucję kolejne 50 gospodarstw wraz z 54 gorzelniami<sup>269</sup>. W rękach PNZ znalazła się przez to blisko połowa wszystkich gorzelnii w województwie. Jak bowiem wykazywał Wojewódzki Urząd Ziemijski, we wrześniu 1945 roku pod jego nadzorem znajdowało się 398 tych zakładów przetwórstwa rolnego<sup>270</sup>. W puli majątków podległych PNZ znajdowały się też majątkości, które przekazano w zarząd i gospodarowanie innym instytucjom. W połowie 1946 roku był wśród nich np. Uniwersytet Poznański, któremu przekazano 6 majątków, oraz Wojewódzka Izba Rolnicza będąca dysponentem 11 majątków. W tymże czasie siedem majątków podporządkowanych nominalnie PNZ znajdowało się w rękach Armii Czerwonej, a trzema majątkami zarządzały jednostki Wojska Polskiego<sup>271</sup>. W sierpniu 1946 roku Państwowe Nieruchomości Ziemijskie administrowały 265 majątkami rolnymi o powierzchni ogólnej 101 689 hektarów<sup>272</sup>. W maju 1947 roku, m.in. w wyniku kolejnych przejęć majątków ziemskich, w rękach państwa na terenie województwa znajdowało się blisko 190 000 hektarów gruntów rolnych. Większością zarządzał Okręg Poznański Państwowych Nieruchomości Ziemijskich, który administrował 317 majątkami o powierzchni ogólnej 118 791 hektarów. Państwowe Zakłady Hodowli Roślin obejmowały 23 majątki gospodarujące na 12 136 hektarach, a Państwowe Zakłady Chowu Koni posiadały 25 majątków dysponujących 20 340 hektarami gruntów.

---

<sup>268</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 93. Analiza sytuacji na wsi w woj. poznańskim z 16 grudnia 1947 r.

<sup>269</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 139, s. 22. Sprawozdanie z działalności Państwowych Nieruchomości Ziemijskich Okręg Poznański za czas od 1 maja do 31 grudnia 1946 r. Według wydanego drukiem sprawozdania z działalności PNZ dane te nieco się różniły. Wykazywano w nim przejęcie w czerwcu-lutym 1946 r. 264 majątków posiadających areal 92 276 ha. Zob. *Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ...*, s. 10.

<sup>270</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 341. Pismo WUZ do Wojewody z 1 października 1945 r.

<sup>271</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 81. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za czas od 20 lipca do 20 sierpnia 1946 r.

<sup>272</sup> Tamże, sygn. 186, s. 93. Analiza sytuacji na wsi w woj. poznańskim z 16 grudnia 1947 r.

W administracji przejściowej znajdowało się 78 majątków o areale 20 096 hektarów, a różne instytucje dzierżawiły 31 majątków zajmujących 18 183 hektary<sup>273</sup>. W czerwcu 1947 roku podjęto decyzję o przejęciu przez Zarząd Okręgowy PNZ w Poznaniu wszystkich majątków rolnych oddanych dotąd w zarząd innym podmiotom, z wyjątkiem gospodarstw administrowanych przez Milicję Obywatelską, Urząd Bezpieczeństwa Publicznego oraz Uniwersytet Poznański<sup>274</sup>. Administracja gospodarstw rolnych należących do państwa rozbudowywała się, a lepszemu nadzorowi nad majątkami podporządkowanymi strukturom okręgowym PNZ służyć miało powołanie w Zarządzie Okręgowym PNZ w Poznaniu administratorów rejonowych. Rejony PNZ funkcjonowały najczęściej na terenie dwóch powiatów, a ich siedzibami były wybrane majątki ziemskie. Dla powiatów Śrem (28 majątków) i Jarocin (15 majątków) siedzibę administratora rejonowego zainstalowano w gospodarstwie w Grabianowie, koło Brodnicy w powiecie śremskim. Sprawował on nadzór nad gospodarstwami rolnymi o ogólnej powierzchni 6400 hektarów. W intencjach twórców nowej koncepcji administracji majątkami państwowymi było, aby inspektoraty (ośrodki) rejonowe pełniły funkcję gospodarstw wzorcowych. Do realizowanych przez nie zadań należało m.in. odnowienie hodowli zarodowych oraz ich wpisywanie do ksiąg rodowych. Inspektoraty były też zobowiązane do współpracy z Wojewódzką Izbą Rolniczą<sup>275</sup>. Praca administratorów rejonowych była weryfikowana przez inspektorów rolnych Zarządu Okręgowego PNZ. W grudniu 1946 roku w Zarządzie Okręgowym PNZ zatrudniano ośmiu inspektorów rolnych, których tereny działania (inspektoraty) obejmowały od trzech do czterech powiatów<sup>276</sup>.

W sprawozdaniach przedstawianych przez inspektorów pojawiają się przykłady niegospodarności oraz złego zarządzania majątkami. Czasami administratorom zarzucano wręcz sabotowanie zarządzeń władz nadrzędnych oraz celowe doprowadzanie powierzonych majątków do ruiny. W dokumentacji są nawet informacje, że zdecydowanie lepiej niż niektórzy zarządcy majątków gospodarzyli parcelanci, którzy tak niedawno byli zatrudnieni jako robotnicy folwarczni. Przykłady dewastacji gospodarstw zawarte w aktach inspektorów potwierdzane były przez inne źródła, np. Komitety Folwarczne. Fakty niegospodarności i marnotrawstwa bardzo raziły nawet robotników rolnych. Jeden z nich, zatrudniony w częściowo rozparcelowanym majątku w Sapowicach, relacjonował, że „...majątek w którym pracuje prowadzony przez Zakłady Farmaceutyczne jest prowadzony na zasadzie

<sup>273</sup> APP, UWP, sygn. 3268, s. 91. Sprawozdanie na konferencję Naczelników Wydziałów Rolnictwa w dniach 21/22 maja 1947 r.

<sup>274</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 8, s. 26. Protokół z konferencji inspektorów rolnych z 30 czerwca 1947 r.

<sup>275</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 304. Pismo Administratora rejonowego w Grabianowie do ZO PNZ w Poznaniu z 19 września 1946 r.

<sup>276</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 8, s. 3. Protokół z konferencji inspektorów rolnych z 17 grudnia 1946 r.

sztucznych nawodnień, które dawały przed wojną wspaniałe wyniki, rezultaty – obecnie pod tym względem następuje tam coraz większa dewastacja, której nie zapobiega, nie robi starań usunąć dewastacji Zarząd tamtejszego majątku. Zwrócił uwagę, że połowa mj. w/w poszła pod parcelację i widać u parcelantów stały przybytek co natomiast na majątku widać odwrotność. Nadmienia również że administrator rozdzielał ziemię sam i to nie sprawiedliwie, bo przeważnie bogatym synom gospodarzy, ewentualnie tym którzy już posiadali upełnorolnione gospodarstwa<sup>277</sup>. Inni robotnicy występujący z krytyką stosunków panujących w znanych im gospodarstwach także podkreślali rabunkową gospodarkę prowadzoną przez administratorów. Zjawiskiem uznanym przez nich za wyjątkowo niekorzystne były częste zmiany na stanowiskach zarządców. Według uczestników narady aktywu robotników i pracowników z majątków rolnych Okręgu Poznańskiego zorganizowanej przez KW PPR w styczniu 1948 roku spowodowane były one m.in. ujawnianiem zjawiska szabru, którym to procederem trudnić się miała część administratorów majątków<sup>278</sup>. Ponownie należy zauważyć, że efekty gospodarowania w majątkach przekazanych przez PNZ w użytkowanie innym podmiotom nie odpowiadały oczekiwaniom. Były one niejednokrotnie przedstawiane jako przykłady złej organizacji pracy. Według informacji przekazywanych podczas konferencji inspektorów rolnych, jeszcze w listopadzie 1946 roku nie zakończono zbioru ziemniaków w kilku z nich, co doprowadziło do zmarznięcia i częściowego zniszczenia zbiorów. Zdarzenia takie odnotowano np. w majątku Bednary administrowanym przez Państwowe Przedsiębiorstwo Lotnicze „Lot”, gdzie zmarzły zbiory z 15 hektarów, majątku Kłęka administrowanym przez Zjednoczenie Chemiczne, które dopuściło do częściowego zniszczenia zbiorów ze 125 hektarów, majątku administrowanym przez Zgromadzenie Sióstr Urszulanek w Lipnicy oraz majątku należącym do Państwowej Stadniny Koni w Iwnie<sup>279</sup>. Lepiej przedstawiała się sytuacja w majątkach własnych zarządzanych przez PNZ. Jednak i tutaj odnotowywano niekiedy opóźnienia, powodujące, że stan jesiennych zbiorów był daleki od oczekiwanego. Na przykład pod koniec października 1946 roku do Zarządu Okręgowego PNZ w Poznaniu sływały informacje, w których alarmowano, że w podległych mu majątkach było jeszcze 800 hektarów upraw ziemniaków, które wymagały zebrania<sup>280</sup>. Tłumacząc się ze stawianych im zarzutów, zarządcy przedstawiali zazwyczaj wiele przeszkód, które ich zdaniem uniemożliwiały sprawne zarządzanie gospodarstwami i osiągnięcie przez nie oczekiwanych rezultatów. Na przykład uskarżano się, że należy do nich pojawianie się

---

<sup>277</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 43. Protokół z narady aktywu robotników i pracowników z majątków rolnych Okręgu Poznańskiego z 18 stycznia 1948 r.

<sup>278</sup> Tamże.

<sup>279</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 8, s. 1. Protokół z konferencji inspektorów rolnych z 25 listopada 1946 r.

<sup>280</sup> Tamże, sygn. 7, s. 45. Wykaz niewykonanych prac na dzień 31 października 1946 r.



w gospodarstwach nieproszonych gości, bardzo dosłownie traktujących własność państwową jako „dobro wspólne”. Administratorzy informowali o przybyłych do majątków przedstawicielach różnych władz, którzy wykorzystywali swoje stanowiska, żądając nie tylko noclegów, ale i artykułów rolnych wyprodukowanych w gospodarstwie. O tym nagannym zjawisku pisała też prasa. Ton jej artykułów zwiastowały tytuły, np. „Katastrofalny najazd gości na państwowe majątki”<sup>281</sup>. W grudniu 1946 roku wydano zatem specjalne zarządzenie dotyczące przyjmowania w majątkach osób delegowanych oraz obowiązku uiszczania przez nie opłat za noclegi i wyżywienie, a także przyjmowania osób, których pobyt nie był uzasadniony względami służbowymi. Dla tych drugich nakazano założenie „księgi gości”, na jej podstawie wyliczono koszty pobytu, które musiały być uregulowane<sup>282</sup>. Własność niektórych upaństwowionych majątków była przekazywana innym podmiotom. Zainteresowanie nią wyrażały m.in. gospodarstwa chłopskie. W powiecie ostrowskim występowano z wnioskami o przydziały szyn z kolejek wąskotorowych, które zdemontowano na terenach poszczególnych majątków rolnych. Tym samym uległy pogorszeniu możliwości transportu do odbiorców płodów rolnych, np. buraków cukrowych czy ziemniaków<sup>283</sup>. Upaństwowione majątki były ponadto nagminnie wykorzystywane do udziału lub pokrywania kosztów organizowania zarówno uroczystości państwowych, jak i imprez o lokalnym zasięgu. Zmuszały do tego decyzje wydawane przez miejscowe władze. Zdarzało się też, że ze stosownymi inicjatywami udziału w takich imprezach występowali sami zarządcy. Majątek Nochowo w powiecie śremskim obarczono częścią poważnych kosztów organizacji uroczystości i przygotowania obiadu dla gości zaproszonych na poświęcenie i wręczenie sztandaru Brygadzie Artylerii Przeciwpancernej Wojska Polskiego stacjonującej na terenie tego powiatu<sup>284</sup>. Niektórzy administratorzy uczestnictwo w takich działaniach traktowali jako środek do utrzymania się na stanowiskach i zapewnienia dobrych relacji z władzami. Inni trwałości zatrudnienia upatrywali przez wstąpienie do sprawującej władzę partii. Coraz częściej posady kierownicze w majątkach PNZ otrzymywali działacze lub członkowie PPR. Często tylko rekomendacja partii wystarczała do sprawowania funkcji zarządców. Próby późniejszego zwolnienia takich osób były bardzo utrudnione. Charakterystyczny był np. przypadek związany z próbą odwołania administratora nieradzącego sobie z powierzonym gospodarstwem w majątku Kargowa w powiecie wolsztyńskim. Jego działania spotkały się z ostrą krytyką tamtejszej Rady Folwarcznej. Jej członkowie złożyli skargę na poczynania

---

<sup>281</sup> „Polska Ludowa”, nr 85 z 21 lipca 1946.

<sup>282</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 1, s. 11. Pismo ZO PNZ w Poznaniu z 3 grudnia 1946 r.

<sup>283</sup> APP, ZW ZSch, sygn. 55, s. 56. Protokół z zebrania Zarządu Powiatowego ZSch w Ostrowie z 10 marca 1948 r.

<sup>284</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śreмі, sygn. 68, s. 233. Pismo Starosty Powiatowego z 3 września 1945 r.



administratora do ZO PNZ w Poznaniu. Zarządca działający zdaniem wnioskujących na szkodę majątku poprzez m.in. wyprzedaż zbiorów, zapasów i owoców z sadu należącego do gospodarstwa nie został jednak odwołany. Zobowiązany do interwencji w tej sprawie, wyraźnie stropiony, dyrektor Zarządu Okręgowego PNZ w Poznaniu pisał do swojego zwierzchnika w Zarządzie Centralnym, że „... Ponieważ jest czynnym członkiem P.P.R. sprawa jego zwolnienia w tej chwili może spowodować silne zadrażnienie o charakterze politycznym i personalnym zwłaszcza, że zaangażowany jest osobiście starosta pow. wolsztyńskiego. Niemając jednak uprawnienia do zatrudnienia na swoim terenie administratora, na którym ciążyą tak poważne zarzuty chciałbym mieć odpowiedź na pytanie, czy Zarząd Centralny P.N.Z. widzi przeszkody w dalszym urzędowaniu i zatrudnieniu ob. Kietlińskiego w charakterze administratora. Osobiście stoję na stanowisku, że ob. Kietliński w każdym wypadku powinien pokryć straty (może poza uszłym zyskiem z sadu) i zostać zwolniony albo ze skutkiem natychmiastowym, albo w wypadku najbardziej przychylnym 3 m-ym wymówieniem z pracy, co by mogło być traktowane jako nowy okres próbny”<sup>285</sup>. Z drugiej strony w majątkach państwowych znajdowali zatrudnienie dobrzy fachowcy i specjaliści, w tym nawet ludzie powracający z wywózek do ZSRR, uznawani przez władzę za wrogów. Przypadek taki dotyczył na przykład S. Szymkiewicza, którego zatrudniono jako koniuszego w stadninie koni PZChK w Mchowie w powiecie kolskim. Jak pisał w życiorysie w związku z podjęciem pracy: „...W sierpniu 1944 r. zostałem internowany jako oficer partyzantki do Z.S.R.R., skąd wróciłem w końcu listopada 1947 r.”<sup>286</sup>

Za osiągnięte wyniki gospodarowania odpowiadali nie tylko zarządcy czy administratorzy. Były one uzależnione także od zaangażowania załóg poszczególnych gospodarstw. Pracownicy rolni zatrudnieni do prac polowych oraz przy obsłudze inwentarza rekrutowali się zazwyczaj z byłych robotników folwarcznych. Wielu z nich (całe rodziny) związanych było z gospodarstwami od wielu lat. W dużej części majątków, m.in. w wyniku przekazania części dotychczasowego arealu na cele reformy rolnej, zauważano przerost zatrudnienia w grupie pracowników rolnych. Pojawiały się zatem propozycje, by przenieść takich ludzi do gospodarstw PNZ na ziemiach zachodnich, które odczuwały w tym czasie olbrzymi brak rąk do pracy. W 1946 roku ich zapotrzebowanie na pracowników wynosiło około 120 tys. ludzi<sup>287</sup>. Potwierdzeniem znaczących nadwyżek siły roboczej w gospodarstwach rolnych należących do państwa w województwie poznańskim są fragmenty protokołów konferencji odbywanych w Okręgu Poznańskim PNZ. Oddający przebieg obrad ich protokolant zapisał m.in., że „... nie-

<sup>285</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 7, s. 53. Pismo do ZC PNZ z 19 listopada 1946 r.

<sup>286</sup> APP, Państwowe Zakłady Chowu Koni Dyrekcja Okręgowa w Poznaniu (dalej cyt. PZChK), sygn. 1, bp. Życiorys S. Szymkiewicza z 14 października 1948 r.

<sup>287</sup> „Polska Ludowa”, nr 138 z 21 listopada 1946.

które majątki są tak przeciążone robotnikami, że nie będą zdolne ich używać. Wicedyrektor dr. Pawłowski stwierdza, że z maj. Maliniec, pow. Konin jest konieczność przeniesienia 17 rodzin. Dyr. inż. Przegaliński zwraca uwagę, że każdy robotnik znajdzie pracę na zachodzie, gdzie są nawet płace o 25% wyższe jak u nas. Uchwalono wobec tego, ażeby nie stosować zwolnień, lecz tylko przeniesienie i to na Ziemię Odzyskane, gdzie jest ogromny brak pracowników<sup>288</sup>. W części majątków załogi były z kolei zbyt szczupłe, by zapewnić wykonywanie przewidzianych robót rolnych oraz zająć się pracą w folwarkach. Niedoborom pracowników próbowano zaradzić przez zrekrutowanie do pracy repatriantów. Część z nich była przecież zatrudniona w majątkach ziemiańskich położonych na terenach Kresów Wschodnich i chętnie przystawała na przedstawiane im propozycje pracy. W kwietniu 1946 roku Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu wystosował okólnik w sprawie rozmieszczania rodzin repatriantów. Precyzowano w nim, że w każdym z powiatów województwa należy zatrudnić w majątkach ziemskich od 50 do 150 rodzin repatrianckich i zakładano, że w każdej z nich będzie przynajmniej dwóch ludzi zdolnych do pracy. W przypadku braków mieszkań przybyłych należało ulokować w budynkach pozostałych po parcelacji majątków, w pałacach względnie dworach. Według omawianego dokumentu „... Administrator winien ponadto być przygotowany na konieczność zorganizowania w pierwszym okresie czasu pracy tych rodzin na majątkach, wspólnej kuchni i noclegów<sup>289</sup>. Niekiedy do gospodarstw PNZ trafiały jednak niepełne rodziny repatrianckie złożone tylko z matek oraz małoletnich dzieci. Oczekiwały na powrót mężczyzn – często żołnierzy spodziewających się rychłej demobilizacji z wojska. Administratorzy przyjmujący takie rodziny uskarżali się, że „... nie miał kto pracować końmi [...]. Brak mężczyzn, który nie był przewidziany przy układaniu obsiewów wiosennych spowodował ten katastrofalny stan robót ręcznych i końskich, gdyż konie zamiast uprawiać rolę, stały w stajni, a robotnice zamiast kopać ziemniaki sierpami żęły łubin i mieszankę<sup>290</sup>. Załogi gospodarstw państwowych uzupełniane były pracownikami przymusowymi. Do pracy wykorzystywano ludność niemiecką oczekującą na wysiedlenie oraz osoby wpisane w okresie okupacji na niemiecką listę narodowościową. W rolnictwie województwa poznańskiego w latach 1945-1948 przez majątki państwowe, a także gospodarstwa chłopskie przewinęło się kilka tysięcy takich

<sup>288</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 8, s. 3. Protokół z konferencji inspektorów rolnych z 17 grudnia 1946 r. Przesunięcia pracowników z gospodarstw rolnych województwa poznańskiego przede wszystkim do gospodarstw województwa szczecińskiego rozpoczęto w 1947 roku, a największe natężenie akcji miało miejsce w 1950 r. Zob. J. Heidrich, *Ekonomiczno-społeczne przeobrażenia...*, s. 264.

<sup>289</sup> APP, UWP, sygn. 3264, s. 164. Okólnik WUZ w Poznaniu nr 28/46 z 2 kwietnia 1946 r. w sprawie rozmieszczenia rodzin repatriantów.

<sup>290</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 7, s. 42. Sprawozdanie z lustracji majątku Stefanowo z 7 października 1946 r.

pracowników<sup>291</sup>. W przypadkach braku siły roboczej na określonym terenie starano się sprowadzać pracowników niemieckich z innych powiatów. Ludzi do pracy w rolnictwie dostarczał m.in. obóz pracy w Lesznie-Gronowie. W 1946 roku do prac wiosennych na terenie powiatu śremskiego zamierzano wykorzystać wpisanych na listy volksdeutschów z terenu powiatu kępińskiego, w większości przypadków była to ludność rolnicza. W celu jej pozyskania do pracy Starostwo Powiatowe w Śremie czyniło starania w Urzędzie Wojewódzkim, Wojewódzkim Urzędzie Zatrudnienia oraz Starostwie Powiatowym w Kępnie<sup>292</sup>. Ludzie o których zabiegano byli najczęściej pozbawieni obywatelstwa polskiego i oczekiwali na wyjazd do Niemiec. W kilkunastu majątkach ziemskich miały powstać ośrodki pracy, w których do tego czasu mieli pracować w zamian za utrzymanie. Inicjatorem urządzania ośrodków – „obozów przedwysiedleńczych” był Zarząd Centralny Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Zarząd konferował w tych sprawach z Ministerstwem Ziem Odzyskanych. Według zachowanych dokumentów: „...W tym zakresie Zarząd Centralny P.N.Z. prosi Ministerstwo Ziem Odzyskanych o wydanie Ob. Ob. Wojewodom odpowiednich zarządzeń, któreby przewidywały ustalenie w porozumieniu z odpowiednimi Zarządami Okręgowymi P.N.Z. przenoszenia poszczególnych partji rodzin niemieckich do obozów, w których oczekiwaliby oni na ewakuację do Niemiec”<sup>293</sup>. Zatrudnianie tej kategorii pracowników rolnych miało miejsce także wcześniej. W powiecie międzychodzkiem już w pierwszej połowie 1946 roku udawało się zapewnić siłę roboczą z obozów pracy dla majątków Gorzyń oraz Gorzycko<sup>294</sup>. Na terenie powiatu chodzieskiego Niemców i osoby wpisane na Volkslistę zatrudniały majątki w Brodnej, Dziewokluczu, Kaczorach, Morzewie, Oleśnicy, Pietronkach, Popielnie, Pruchnowie, Równopolu i Śmiłowie<sup>295</sup>. Według informacji Wydziału Rolnego KW PPR z sierpnia 1946 roku Państwowe Nieruchomości Ziemskie zatrudniały 12 057 pracowników fizycznych. Wśród nich było aż 5908 pracowników niemieckich. Pomimo, że ich duża część pochodziła ze wsi, a więc była związana z rolnictwem to generalnie uznawano ich za niewystarczająco wydajnych. Niejednokrotnie wręcz wskazywano, że znajdują się wśród nich ludzie jedynie pozorujący pracę. Ponadto oceniano, że wydajność pracy wszystkich robotników rolnych zatrud-

---

<sup>291</sup> O zatrudnianiu Niemców w rolnictwie województwa poznańskiego zob. K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945-1950*, Poznań 2004, s. 357-364.

<sup>292</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 67. Sprawozdanie z działalności Referatu Opieki Społecznej za luty 1946 r.

<sup>293</sup> Zob. AAN, PNZ Zarząd Centralny w Poznaniu, sygn. 314, s. 3. Pismo do Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 4 lutego 1947 r.

<sup>294</sup> APP OG, Zarząd Gminy w Międzychodzie, sygn. 105, s. 72-86. Spis Niemców na terenie gminy z czerwca 1946 r.

<sup>295</sup> APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 69, s. 347-359. Wykaz osób podlegających wysiedleniom z terenu powiatu chodzieskiego.



Prace żniwne w gospodarstwie rolnym  
(NAC, Socjalistyczna Agencja Prasowa, sygn. 3/3/0/19/563)

nionych w majątkach spadła w stosunku do wyników sprzed 1939 roku przynajmniej o 50%. Racjonalnym posunięciem miało być zmniejszenie liczebności załóg majątków państwowych o minimum 33%. Uzyskane w ten sposób nadwyżki siły roboczej zamierzano przekazać do obsadzenia wakatów w majątkach na ziemiach odzyskanych, które, jak już wskazywano, odczuwały ogromny deficyt rąk do pracy<sup>296</sup>. Część zatrudnionych w budowanym po wojnie państwowym sektorze rolnictwa była grupą pracowników wymagającą od pracodawców ciągłej uwagi. Odnotować trzeba nawet przypadki postępującej demoralizacji, której nie powstrzymało zakończenie wojny i okupacji. Do częstych należały problemy z nadużywaniem alkoholu przez pracowników gospodarstw rolnych. Dotyczyło to nie tylko robotników, lecz również kadry kierowniczej. Kłopoty związane z pijaństwem sygnalizowano już od początku istnienia gospodarstw. Wydawano specjalne instrukcje w sprawie walki z tym zjawiskiem. Problem pijaństwa załóg gospodarstw rolnych rozpatrywano podczas narad administratorów i inspektorów rejonowych

<sup>296</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 93. Analiza sytuacji na wsi w woj. poznańskim z 16 grudnia 1947 r.

PNZ. Jak wynika z protokołu narady zorganizowanej w ich Zarządzie Okręgowym w Poznaniu w grudniu 1948 roku: „...w związku z nadmiarem używania alkoholu przez pracowników [...] w lipcu zostały wydane instrukcje w sprawie walki z alkoholizmem”. Dalej zacytowano wypowiedź prowadzącego obrady, który odnosząc się do podnoszonego problemu, zauważał: „...«Proszę nie przyjmować, że wszyscy pijacy, ale muszę stwierdzić, że trzeba skończyć z chlaniem denaturatu przez robotnika, ale niestety muszę powiedzieć, że i nasza administracja mocno pije». Na prośbę zebranych, Dyr. Sachara podaje jeden przykład nadmiernego używania alkoholu przez zespołowego, oraz konsekwencje jakie z tego powodu wyciągnięto”<sup>297</sup>. Alkohol pojawiał się w gospodarstwach często, zdarzały się nawet przypadki jego traktowania jako składnika zaopatrzenia należnego pracownikom. Odpowiedzialni za nie byli nieraz zarządcy gospodarstw, którzy w ten sposób zachęcali do większego wysiłku przy pracy. Według protokołu spisane go na podstawie relacji pracowników PZChK w Kwilczu delegowanych czasowo do prac żniwnych w innym majątku „...przydzielono nas na majątek Plejny-Górne, gdzie na kolację dano nam oprócz chleba również kiełbasę i po litrze wódki na 10 osób”<sup>298</sup>. Pomimo wskazanych już problemów majątki rolne podległe Poznańskiemu Okręgowi Państwowych Nieruchomości Ziemijskich i tak należały do najlepszych w kraju. Z prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej wykazywały dodatni wynik finansowy. W 1947 roku Państwowe Nieruchomości Ziemijskie Okręgu Poznańskiego przyniosły państwu 380 000 000 zł dochodu<sup>299</sup>. W połowie 1948 roku sektor rolnictwa państwowego w województwie zarządzany przez struktury PNZ obejmował ogółem 331 majątków rolnych o powierzchni 111 298 hektarów. W gospodarstwach pracowało 17 751 pracowników fizycznych. Dla przypomnienia dwa lata wcześniej, w sierpniu 1946 roku, gospodarstwa państwowe zatrudniały niewiele ponad 12 000 pracowników fizycznych, co oznacza blisko 50-procentowy wzrost tej grupy zatrudnionych. Do liczb tych należy dodać jeszcze 145 majątków gospodarujących na 49 143 hektarach na ziemi lubuskiej należącej wówczas do województwa poznańskiego, gdzie zatrudniano 5796 robotników rolnych<sup>300</sup>. Wspomnieć należy, że powierzchnia gospodarstw państwowych w Wielkopolsce odpowiadała arealowi, jakim dysponowały gospodarstwa podległe PNZ w siedmiu innych województwach<sup>301</sup>.

---

<sup>297</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 8, s. 69. Protokół Zjazdu Administratorów Zespołowych Państwowych Nieruchomości Ziemijskich, Zarządu Okręgowego w Poznaniu w dniu 30 grudnia 1948 r.

<sup>298</sup> APP, PZChK, sygn. 16, s. 23. Protokół spisany w Kwilczu z 17 lipca 1948 r.

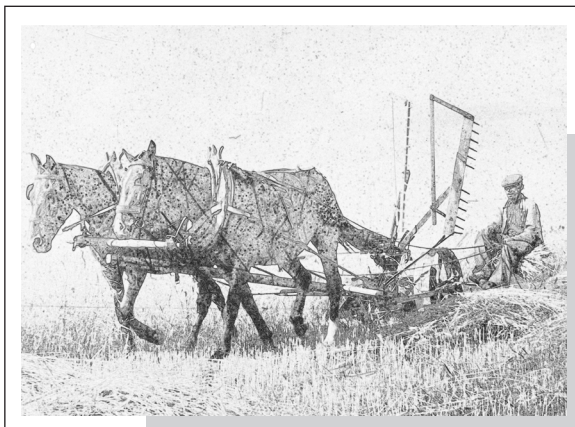
<sup>299</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 49. Protokół z narady aktywu rolnego z 31 marca 1948 r.

<sup>300</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 18. Pismo Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych z 6 lipca 1948 r.

<sup>301</sup> H. Ślabek, *Polityka agrarna...*, s. 436.

Rozdział III. **Problemy odbudowy wsi i produkcji rolnej**

---







## 1. Straty wojenne i ich likwidacja

Już 30 marca 1945 roku Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych rozesłało do wszystkich wojewódzkich urzędów ziemskich pismo w sprawie odszkodowań wojennych dla rolnictwa informujące, że „...Zgodnie z uchwałą Komisji Krymskiej rozwiązanie zagadnienia odszkodowań wojennych nastąpi w formie reparacji w naturze [...] należy niezwłocznie przystąpić do ustalania szkód wojennych w rolnictwie, a w pierwszym rzędzie szkód wynikłych na skutek wywiezienia względnie zniszczenia maszyn i narzędzi rolniczych, oraz innego inwentarza martwego, zabrania siły pociągowej i bydła, zboża i innych ziemiopłodów, zniszczenia przemysłu rolnego (zabranie urządzeń), zniszczenie melioracji rolnych, stacji doświadczalnych i instytutów naukowych. Ponadto niezbędnym jest ustalenie w każdym powiecie stopnia zniszczenia zabudowań wiejskich mieszkalnych i gospodarczych. Wysokość straty określić należy dla każdej dziedziny rolnictwa oddzielnie w złotych w złocie według cen z przed 1.9.1939 r. i uwidocznienie w wykazach według załączonego wzoru”<sup>302</sup>. Zbieranie danych dotyczących strat wojennych na wsiach województwa poznańskiego rozpoczęto w kwietniu-maju 1945 roku. Do ich przygotowania zaangażowano personel zarządów gminnych oraz przedstawicieli nauczycielstwa. Pełnili oni funkcje komisarzy spisowych oraz rejestratorów, którym poszkodowani chłopcy zgłaszali straty. Niejednokrotnie przekazywane przez nich dane szkodowe były zdecydowanie zawyżane. W lipcu 1945 roku starosta powiatowy w Środzie w piśmie skierowanym do zarządów gminnych podnosił, że „...Pierwszy spis szkód wojennych jaki został przeprowadzony w dniach od 1. – 20 czerwca br. wykazał, że większość ludności, która wypełniała kwestionariusze i podała swoje szkody, przeceniła kilkakrotnie wartość właściwych szkód i dlatego przy obecnym spisie nie można do tego dopuścić. Należy tego na miejscu przypilnować i skorygować. [...] Ludność zapomina o tym, jaką wartość posiadał złoty w 1939 r. a oblicza swoje szkody według wartości obecnej, co jest niedopuszczalne i dla tego mamy astralne cyfry, których Rząd nasz nie będzie wstanie zrealizować”<sup>303</sup>. Pisma podobnej treści przekazano sołtysom. Zwracano w nich szczególnie uwagę na wiarygodność sporządzanych wykazów. Zarząd Gminy w Krzykosach doradzał pokrzywdzonym: „...Ceny muszą pokrywać się z prawdą. Każdy kwestionariusz musi być podpisany przez dwóch świadków, o ile zainteresowany nie posiada wiarygodnych dowodów lub dokumentów”<sup>304</sup>. Oprócz strat o charakterze materialnym, które należało zgłaszać, z urzędu rejestrowano straty w ludziach. Prowadzono zatem rejestry osób osadzonych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, wywiezionych na roboty przymusowe oraz wy-

<sup>302</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 62, s. 2. Odpis pisma MRiRR z 30 marca 1945 r. w sprawie odszkodowań wojennych dla rolnictwa.

<sup>303</sup> Tamże, s. 42. Pismo Starostwa Powiatowego w Środzie z 2 lipca 1945 r.

<sup>304</sup> Tamże, s. 44. Pismo Zarządu Gminy do sołtysów w gminie z 4 lipca 1945 r.

siedlonych. Informacje te zbierało Ministerstwo Administracji Publicznej, które w czerwcu 1945 roku wydało w tej sprawie specjalną instrukcję dotyczącą zasad rejestracji podobnych przypadków<sup>305</sup>. Obowiązek rejestracji szkód wojennych we wsiach wprowadzono ponadto pismem Wydziału Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z 29 września 1945 roku. Z instrukcji dotyczącej wypełniania formularzy strat wynikało, że za podstawę do obliczania szkód wojennych należy przyjąć „zagrodę normalną”. Jej wartość określono na 6000 zł przedwojennych według wyceny z pierwszej połowy 1939 roku. Części składowe takiej zagrody wyceniono w sposób następujący: dom mieszkalny 35%, stodoła-spiczlerz 22%, obora i stajnia 18%, chlew i szopy 10%, studnia 5% oraz reszta, tj. ogrodzenie, budynki drobne, wychodki, budki itp. 10%<sup>306</sup>. Jak już wspomniano, w wielu przypadkach właściciele gospodarstw zgłaszających szkody wyceniali je grubo powyżej wartości zagrody normalnej. Przykładowo wartość trzech gospodarstw rolnych we wsi Jastrzębniki w gminie Opalenica w powiecie nowotomyskim zgłaszający szkody oszacowali na 30 000, 33 000 i 50 000 zł, a rozmiary poniesionych przez nie strat odpowiednio na 80, 60 i 60%<sup>307</sup>.

Po zakończeniu wojny na terenie województwa znajdowało się 5505 wsi, w których funkcjonowało 138 200 gospodarstw rolnych. Straty poniesione w okresie wojny i okupacji objęły 2939 gospodarstw całkowicie zniszczonych oraz 19 818 częściowo zniszczonych. Tym samym prawie 16,5% istniejących gospodarstw wykazało większe lub mniejsze straty. Zniszczone zabudowania mieszkalne wyceniano na 50 mln 470 tys. zł, a zabudowania gospodarcze na 58 mln 460 tys. zł. Pewna część gospodarstw (np. wskutek ich łączenia i komasacji gruntów w latach okupacji) została całkowicie zniesiona. Ogólną wartość strat poniesionych przez rolnictwo województwa poznańskiego oszacował Wojewódzki Urząd Ziemiański na początku 1946 roku. Wyceniono je na 505 mln 210 tys. zł według cen z 1939 roku. Straty wojenne wsi wielkopolskiej objęły: 51 253 maszyny rolnicze o wartości 21 mln 214 tys. zł, 210 803 narzędzia rolnicze i inwentarz martwy o wartości 49 mln 960 tys. zł, 137 931 sił pociągowych o wartości 86 mln 186 tys. zł, 411 826 sztuk trzody chlewnej wycenianych na 33 mln 293 tys. zł, 187 364 sztuki bydła o wartości 52 mln 992 tys. zł i 19 691 197 kwintali zboża i ziemiopłodów, których wartość wyniosła 113 mln 686 tys. zł. Do znaczących zakwalifikowano straty poniesione przez zakłady przemysłu rolnego zubożonego o urządzenia o wartości 23 mln 105 tys. zł oraz uszkodzenia melioracji rolnych na sumę 2 mln 273 tys. zł. W fatalnych warunkach rozpoczęły powojenną działalność instytuty naukowe,

---

<sup>305</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Międzychodzie, sygn. 26, bp. Instrukcja w sprawie cyfrowej rejestracji szkód, dokonywanej z urzędu z 9 czerwca 1945 r.

<sup>306</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 234, s. 207-209. Pismo UWP w sprawie inwentaryzacji szkód wojennych z 29 września 1945 r.

<sup>307</sup> Tamże, s. 246. Wykaz szczegółowy szkód wojennych w budynkach mieszkalnych i gospodarczych wsi Jastrzębniki.

które prowadziły badania z zakresu rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Dewastacje poczynione w wykorzystywanej przez nie infrastrukturze i sprzęcie oszacowano na 13 mln 566 tys. zł<sup>308</sup>. Dane te są efektem akcji rejestrowania szkód wojennych, którą w skali całego kraju zajmowało się Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów. Z opinii prof. Franciszka Piaścika pełniącego funkcję Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi wynikało, że proces odbudowy powinien objąć 550 tys. gospodarstw chłopskich, z czego na „ziemiach starych” więcej niż połowę, bo 280 tys. gospodarstw. Koszty tego zadania, podczas planowanego 10 letniego okresu realizacji oceniano na 400 miliardów złotych. Ich część pochodzić miała z Funduszu Ziemi powołanego dekretem o reformie rolnej z września 1944 roku<sup>309</sup>. Na odbudowę wsi polskiej przeznaczono zbyt małe fundusze. Ich dystrybucją na szczeblu centralnym zajmowało się Ministerstwo Odbudowy, które przydzielało zarówno środki finansowe (w ratach miesięcznych) jak i materiały budowlane. Co więcej, środki te pochodziły z puli przeznaczonej przede wszystkim na zabudowę osad powstałych w ramach priorytetowo traktowanej akcji parcelacyjnej prowadzonej dzięki reformie rolnej<sup>310</sup>. Ich niedobór wpływał na niewykonanie przyjętych do realizacji planów odbudowy. Według doniesień prasowych w skali całego kraju na początku grudnia 1946 roku wykazywano jedynie 3-proc. wykonanie programu akcji odbudowy wsi<sup>311</sup>. Z doniesień późniejszych wynikało, że w całym 1946 roku udało się zrealizować zaledwie 15% z przewidywanych do wykonania planów odbudowy<sup>312</sup>. Wiele wskazuje, że dane te były zdecydowanie przeszacowane. Likwidację szkód i strat poniesionych przez dużą część gospodarstw rozpoczęto bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych przede wszystkim wysiłkiem ich właścicieli. Proces ten miały wspierać powołane specjalnie urzędy i instytucje. Należały do nich powiatowe komitety odbudowy ustanowione zarządzeniem ministerstwa odbudowy oraz ministerstwa rolnictwa i reformy rolnej z 7 maja 1945 roku<sup>313</sup>. Celem ich działalności było „...natychmiastowe wszczęcie odbudowy wsi do czasu ostatecznego ustalenia Władz Planowania i Odbudowy”<sup>314</sup>. W Wielkopolsce Wojewódzki Obywatel-

---

<sup>308</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 322. Pismo WUZ do Wojewody Poznańskiego z 9 lutego 1946 r. Według zestawienia strat sporządzonych na 1 października 1945 r. (dane zebrano z 17 powiatów) szkody wojenne odnotowano w 16 620 gospodarstwach, z czego całkowitemu zniszczeniu uległo 1894 gospodarstw. Z wspomnianych terenów w okresie okupacji wysiedlono około 160 tys. ludności wiejskiej. Zob. tamże, sygn. 3273, s. 164. Zestawienie danych statystycznych dla Prezesa WUZ na 1 października 1945 r.

<sup>309</sup> „Polska Ludowa”, nr 112 z 22 września 1946.

<sup>310</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 232. Pismo WUZ z 9 listopada 1946 r.

<sup>311</sup> „Polska Ludowa”, nr 145 z 8 grudnia 1946.

<sup>312</sup> „Polska Ludowa”, nr 52 z 4 maja 1947.

<sup>313</sup> Monitor Polski nr 6, poz. 29 z 1945 r. Zarządzenie Ministrów Odbudowy oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 7 maja 1945 r. w sprawie odbudowy osiedli wiejskich, zniszczonych wskutek działań wojennych.

<sup>314</sup> Tamże.

ski Komitet Odbudowy Miast i Wsi w Poznaniu zorganizowano już wczesną wiosną 1945 roku, a podczas jego zebrania odbytego 26 kwietnia zdecydowano o powołaniu podobnych instytucji także we wszystkich powiatach Wielkopolski. Miały one koordynować odbudowę wsi, zabezpieczenie jej mieszkańcom lepszych warunków mieszkaniowych oraz sprawy przyszłej rozbudowy<sup>315</sup>. Zajął się ponadto dokończeniem inwestycji budowlanych rozpoczętych w czasie okupacji, decydowały o rozbiórce niezrealizowanych jeszcze w całości obiektów<sup>316</sup>. Komitety odbudowy z udziałem przedstawicieli każdej gromady zostały powołane także na szczeblu gminy<sup>317</sup>. Oprócz wsparcia procesu odbudowy osiedli wiejskich zniszczonych w trakcie wojny miały ustalić wartość strat oraz zgłosić zapotrzebowanie na niezbędne do tego środki. Zebrane informacje o stratach miały stać się podstawą do zgłaszania roszczeń wobec pokonanych Niemiec. Ich wykazy przygotowywane były przez gminy i weryfikowane przez administrację szczebla powiatowego<sup>318</sup>. Wspomniano już, że w latach wojny część zagród zostało całkowicie zniesionych. Przyczyną tego zjawiska były nie tylko działania wojenne. Częściej za takimi przypadkami stała wspomniana już komasacja ziemi rolniczej przeprowadzona podczas okupacji. Władze Kraju Warty połączyły wiele gospodarstw z zamiarem stworzenia dużych obszarowo i silnych ekonomicznie jednostek gospodarczych. Ich przykłady znaleźć można na terenie całego województwa poznańskiego, przy czym szczególną aktywność i uwagę okupanta wprowadzającego zmiany w strukturze gospodarstw rolnych odczuły powiaty należące niegdyś do zaboru rosyjskiego. We wsiach wschodniej Wielkopolski w latach okupacji zlikwidowano wiele gospodarstw karłowatych<sup>319</sup>. Zburzono należące do nich domy oraz zabudowania inwentarskie. Ich grunty były wchłaniane przez duże gospodarstwa przyznane osadnikom niemieckim. Znane są też przypadki komasowania gospodarstw, na których gospodarzyli Polacy. W powiecie kaliskim, we wsi Moskurnia, z 240 hektarów użytków rolnych, na których gospodarowało przed wojną 34 rolników, utworzono 10 gospodarstw rolnych<sup>320</sup>. We wsi Gostuń w powiecie konińskim zlikwidowano siedem zagród, a ich grunty przydzielono

---

<sup>315</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 235, s. 40. Protokół z posiedzenia Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Wsi z 9 maja 1945 r.

<sup>316</sup> Tamże, s. 41.

<sup>317</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 63, s. 5. Pismo Starostwa do UWP z 30 maja 1945 r.

<sup>318</sup> Zob. np. APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 234. Zniszczenia wojenne miast i wsi, inwentaryzacja szkód wojennych. W powiecie nowotomyskim, należącym do najmniej poszkodowanych w województwie, wykazywano 248 zagród wiejskich, które uległy większym lub mniejszym zniszczeniom, a ogólną wartość szkód według cen przedwojennych oceniono na 2 896 600 zł. Zob. tamże, s. 239-261. Zestawienie szkód wojennych w zagrodach wiejskich powiatu nowotomyskiego województwa poznańskiego oraz zestawienia szczegółowe poszczególnych gospodarstw wiejskich.

<sup>319</sup> T. Janicki, *Wieś w Kraju Warty (1939-1945)*, Poznań 1966, s. 98-100.

<sup>320</sup> *Wieś polska...*, s. 346.

innym gospodarzom<sup>321</sup>. Zdarzało się, że chłopci gospodarzący na powiększonych gospodarstwach nie zamierzali zwrócić prawowitym właścicielom należących do nich przed wojną gruntów. Według ich relacji: „...Znaleźli się tacy, że nie chcieli oddać, że rząd im dał. [...] Wysiedleni mieli duże przeżycia z gospodarzami przy odbiorze. Trza było się zwracać do milicji, bo byli sporni. Wtenczas dochodziło nawet do różnych zatargów, bo gospodarze przed wysiedlonymi pochowali dużo rzeczy, jak wozy, niektóre narzędzia rolnicze, pusory od koni tłumacząc, że wojska zabrały albo złodziej ukradł. Wysiedleni przeszło 50% swego mienia nie odebrali, oprócz koni, bo prawie w całe gospodarze konie wysiedlonych posprzedawali, a reszta wojska zabrały”<sup>322</sup>. O podobnych problemach donoszono z zachodnich terenów województwa poznańskiego. Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu informowało, że „...Wiele trudności sprawia gromada Dakowy Suche pod Bukiem, gdzie Niemcy połączyli po kilka osad w jedno gospodarstwo i poznosili budynki mieszkalne, uniemożliwiając obecnie pomieszczenie powracających z wysiedlenia prawowitych właścicieli gospodarstw”<sup>323</sup>. Wójt gminy wiejskiej w Grodzisku pisał, że „...W kilku gromadach tut. gminy brak domów mieszkalnych dla rolników, obarczonych licznymi rodzinami, którym okupant rozebrał całe zabudowania gospodarcze, łącząc mniejsze gospodarstwa w jedną całość. Rodziny te po powrocie z wygnania zamieszkują częściowo w chlewach lub w prymitywnie urządzonych szopach, aby mieć dach nad głową. Gorszy los ich spotka z nadejściem zimy. Pokrzywdzeni nachodzą tut. Urząd o przyjscie im z pomocą przez nabycie po ulgowych cenach drzewa budowlanego i innych materiałów budowlanych”<sup>324</sup>. Komasacja i zniesienie niektórych gospodarstw nie było jedynym działaniem okupanta wpływającym na stan powojennego rolnictwa. Część użytków rolnych, szczególnie grunty o niskiej klasie bonitacyjnej, zalesiono. By przywrócić na nich uprawy rolnicze, należało uzyskać zgodę Dyrekcji Lasów Państwowych. Postulowano jednak, by ich właściciele, w dobrze pojętym interesie własnym, nie podejmowali takich działań<sup>325</sup>. Uwarunkowania te powodowały, że wielu powracających z poniewierki chłopów decydowało się na objęcie zwolnionych gospodarstw poniemieckich lub wyjazd w poszukiwaniu lepszych warunków życia na zachód.

Istotną częścią powojennej odbudowy wsi miało być jej równoczesne „odniemczanie”. Zadanie to zostało wprowadzone do ramowych założeń programu odbudowy. Postulowano, by zacierać ślady niemieckości i przywracać architekturze

<sup>321</sup> Tamże, s. 364.

<sup>322</sup> Tamże, s. 347.

<sup>323</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 44. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 31 maja 1945 r.

<sup>324</sup> Tamże, sygn. 49, s. 44. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Grodzisku z 31 sierpnia 1945 r.

<sup>325</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 19, s. 15. Pismo ZW ZSCh w sprawie zalesienia gruntów rolnych z 19 marca 1946 r.

wiejskiej cechy polskości. Podczas posiedzenia Powiatowego Komitetu Odbudowy w Nowym Tomyślu jego przewodniczący Stanisław Sobczak, zatrudniony równocześnie w Starostwie jako budowniczy powiatowy, zauważał, że „...Przy odbudowie i przebudowie miast i osiedli trzeba będzie zacierać cechy niemieckie. Sprawa ta jednak jest delikatna i decyzja należeć musi do fachowców. Często daje się słyszeć opinie, że wysokie dachy pokryte dachówka są specjalnie cechą niemiecką, że są brzydkie, że należy budować dachy płaskie nowoczesne. Nic fałszywego, nic gorszego nie moglibyśmy zrobić gdybyśmy przy odbudowie podzielili taką opinię i budowali pułta z płaskimi dachami. Przede wszystkim wysoki, strzelisty dach nie jest cechą specjalnie niemiecką, lecz gotyką, kolebką gotyku jest Francja. Każdy kraj do pierwotnego gotyku dodał coś swojego i w tym tylko sensie możemy do pewnego stopnia mówić o stylu niemieckim. Przy odbudowie i rozbudowie naszych miast i osiedli będziemy się starli odrzucać różne niepotrzebne przybudówki, niezwiązane z konstrukcją budynku dodatki w postaci różnych wypustów, kawałków murów, słupków, wieżyczek, daszków i t. d. ale na wszystkich niskich budynkach będziemy prawdopodobnie stawiali wysokie dachówkowe dachy, szarmonizowane z konstrukcją całego budynku i w odpowiednich proporcjach płaszczyznowych”<sup>326</sup>. Podstawowym problemem, z jakim borykano się w trakcie odbudowy wsi, był brak materiałów budowlanych. Wobec niedostępności najbardziej popularnych, tj. cegieł, oraz uznaniu drewna za materiał mało praktyczny, a przy tym deficytowy, postulowano, by w szerszym zakresie wykorzystać inne technologie. Materiały ceramiczne – cegły, a także drewno – uznano za bardziej potrzebne dla odbudowy miast. Za zaniechaniem ich stosowania w budownictwie wiejskim przemawiał też związany z nimi długi proces budowy. Na łamach „Polski Ludowej” pisano, że „...Rozwiązanie problemu szybkiego i taniego odbudowania wsi leży w budownictwie z płyt betonowych. Po opracowaniu kilku typów domów mieszkalnych i budynków gospodarczych, w zależności od wielkości gospodarstwa, i po uruchomieniu masowej produkcji standaryzowanych elementów budowlanych budowanie sprowadzać się będzie jedynie do składania gotowych płyt. Byłby to sposób budowania nie tylko najtańszy i najszybszy, lecz również najbardziej racjonalny, gdyż pozwoliłoby wyeliminować drzewo nawet z konstrukcji wiązań dachowych”<sup>327</sup>. Realizację wizji wykorzystania na wsi w większej skali nowych technologii budowlanych rozpoczęto dopiero wiele lat później. Odbudowie po wojennych uszkodzeniach należało poddać także spółki wodne, drenarskie i melioracyjne. Ich urządzenia były niejednokrotnie wykorzystywane jako elementy przeszkód, które wzmocnić miały obronę wojsk niemieckich przed spodziewanym atakiem Armii Czerwonej. Odbudowa urządzeń wodnych szczególnie

<sup>326</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 235, s. 41. Protokół z posiedzenia Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Wsi z 9 maja 1945 r.

<sup>327</sup> „Polska Ludowa”, nr 13 z 5 sierpnia 1945.



ważna była na terenach leżących przy ważniejszych ciekach wodnych, tj. Warcie i Noteci<sup>328</sup>. Zabiegi władz lokalnych związane z reaktywacją działających wcześniej spółek wodnych i drenarskich nie znajdowały niekiedy pozytywnego odzewu. Najczęstszym tego powodem była niechęć ludności wiejskiej do ponoszenia kosztów ich działalności. Jak zauważano w sprawozdaniach, np. Referatu Administracyjnego Starostwa Powiatowego w Śremie: „...Podczas zebrań spółek wodnych daje się zauważyć małe zainteresowanie się spółkami tak drenarskimi jak i odwadniania. Nawet odczuwa się pewną niechęć zainteresowanych, aby Spółkę tą czy ową powołać do życia, po prostu w obawie przed nadmiernymi składkami na Spółkę. Większość dąży do tego aby spółki rozwiązać, a prace konserwacyjne wykonywać we własnym zakresie”<sup>329</sup>. Poważny problem stanowiło też uporanie się ze skutkami działań wojennych, których ślady pozostały na polach uprawnych, łąkach i w lasach. Prowadzenie prac polowych (wiosenne orki i siewy) było utrudnione przez pozostałości wykonanych przez Niemców robót fortyfikacyjnych. Większość z nich nie zostało nigdy wykorzystanych. Z gminy Rogoźno donoszono, że „...Zachodnia część gminy została w czasie okupacji poprzecinana rowami strzeleckimi-przeciwpancernymi i schronami. Szczególnie gromada Dąbrówka-Ludomska ucierpiała na tym najwięcej, gdzie miejscami rola została tak umocnieniami poprzecinana, że uniemożliwia wjazd na mniejsze wprawdzie, ale dość liczne kawałki ziemi”<sup>330</sup>. Zagrożeniem były zwłaszcza niewybuchy oraz amunicja i środki wybuchowe. Podczas prac polowych dochodziło do tragicznych wypadków. W niebezpieczeństwie były dzieci, które znalezione sprzątki wojskowe i amunicje traktowały jako możliwość zorganizowania zabawy. Starosta Powiatowy z Nowego Tomysła ostrzegał: „...W ostatnich czasach zdarzają się w tutejszym terenie coraz liczniejsze pożałowania godne wypadki śmierci oraz poważnych uszkodzeń cielesnych, spowodowane nie umiętnym lub lekko-myślnym obchodzeniem się z bronią, amunicją i środkami wybuchowymi”<sup>331</sup>. Starosta zwracał uwagę, że przedmiotami „...bliższego zainteresowania się dzieci i osób nieświadomych złych skutków stanowią porzucone przez wroga i wrogie naszemu narodowi elementy, środki wybuchowe w najróżniejszych postaciach jak: wieczne pióra, ołówki, teczki, torebki, najrozmaitsze zabawki dziecięce, cukierki i t.p. Przestrzega się zatem wszystkich obywateli tutejszego powiatu, a przede wszystkim rodziców, opiekunów i wychowawców, aby zwró-

<sup>328</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 34. Sprawozdanie z działalności referatu administracyjnego za styczeń 1946 r.

<sup>329</sup> Tamże, s. 113. Sprawozdanie z działalności Referatu Administracyjnego za miesiąc marzec 1946 r.

<sup>330</sup> APP, Zarząd Gminy w Rogoźnie, sygn. 667, bp. Ankieta dot. przebiegu działań wojennych na terenie gminy.

<sup>331</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 81, s. 4. Ostrzeżenie wydane przez starostę powiatowego, b.d.



ciły baczna uwagę pozostającym pod ich opieką dzieciom na grożące niebezpieczeństwo, związane z wymienionym wyżej zjawiskiem<sup>332</sup>. Nie czekając na zarządzenia władz, rolnicy likwidowali fortyfikacje ziemne własnymi siłami. Podobnie postępowano z zaporami przeciwczołgowymi<sup>333</sup>. Więcej zabiegów wymagało natomiast oczyszczenie pól, które zostały wręcz „nafaszerowane” materiałami wybuchowymi, np. minami przeciwczołgowymi lub przeciwpiechotnymi. Wiosną i latem 1945 roku oddziały saperów Wojska Polskiego prowadziły prowizoryczne oczyszczanie pól z takich pozostałości. Ludność udzielała im pomocy, wskazując miejsca, gdzie w czasie wojny zakładano miny<sup>334</sup>. Planowe działania rozminowania użytków rolnych rozpoczęto dopiero jesienią 1945 roku. Zgodnie z decyzją Wydziału Inżynieryjnego Dowództwa Okręgu Wojskowego w Poznaniu pozostałości działań wojennych wymagające interwencji saperskich (niewybuchy i składy materiałów wybuchowych) miały być usunięte przez jednostki wojskowe do 15 listopada 1945 roku, natomiast umocnienia polowe (okopy i rowy strzeleckie) powinny być rozbierane przez władze miejscowe siłami właścicieli terenów. Zakazano przy tym likwidacji urządzeń betonowo-żelazowych i betonowych. Po zgłoszeniu przez administrację lokalną decyzję co do ich wykorzystania podjąć miały władze wojskowe<sup>335</sup>. W czasie wojny w wielu wsiach rozmieszczono magazyny sprzętu bojowego i amunicji. Z powiatu nowotomyskiego donoszono np. o stanowiącym duże zagrożenie magazynie bomb lotniczych, który znajdował się na dworcu kolejowym w Porążynie<sup>336</sup>. Takie obiekty były przejmowane i zabezpieczane przez oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. W marcu 1946 roku UWP przypomniał o obowiązku współdziałania władz lokalnych z wojskiem w sprawie rozminowania. Miały one podporządkować się rozkazowi DOW, nakazującemu podległym jednostkom wojskowym likwidację broni i materiałów wojennych znajdujących się jeszcze w terenie<sup>337</sup>. Znane są przypadki ukrywania broni i amunicji przez ich znalazców. Była ona wykorzystywana m.in. przez osobników popełniających przestępstwa. Część sprzętu wojskowego pozostawionego lub porzuconego przez Niemców znajdowała też bardzo praktyczne i „pokojowe” zastosowanie. Hełmy żołnierzy Wehrmachtu można było wykorzystywać

---

<sup>332</sup> Tamże.

<sup>333</sup> Tylko w rejonie Kłodawy i Koła w powiecie kolskim wykopano około 30 kilometrów rowów przeciwczołgowych. Zob. J. Mujta, *Gmina Olszówka...*, s. 360.

<sup>334</sup> APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Protokół z posiedzenia sołtysów w gminie z 7 lipca 1945 r.

<sup>335</sup> Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 63, s. 15. Odpis pisma Wydziału Inżynieryjnego DOW w Poznaniu z 8 października 1945 r.

<sup>336</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 81, s. 7. Telefonogram do UWP z 22 listopada 1945 r.

<sup>337</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 259, s. 7. Pismo Starosty Powiatowego Średzkiego w sprawie usunięcia materiału uzbrojeniowego z 27 marca 1946 r.

w gospodarstwie jako pojemniki do karmienia i pojenia drobiu. Znane były też inne przypadki niekonwencjonalnego wykorzystania części uzbrojenia. Mogły się one tragicznie zakończyć i były podobne do przypadków opisanych we wspomnieniach E. Kolasińskiego prowadzącego po wojnie prace saperskie w Poznaniu. Był on świadkiem próby użycia rur od pancernaustów do naprawy ogrodzenia<sup>338</sup>.

## 2. Stan i odbudowa inwentarza

Stan pogłównia zwierząt w gospodarstwach chłopskich i majątkach ziemskich był dalece niewystarczający, na co wpływ wywarły przede wszystkim opisywane już rekwizycje przeprowadzane przez Armię Czerwoną. „Na wsi brak koni i sił roboczych rolnych a widoki na przyszłość niezbyt pocieszające ze względu na rekwizycje bydła przez wojsko radzieckie, które wszystko bydło z gospodarstw ponemieckich uważa za swoją zdobycz. Gospodarowanie na tych gospodarstwach będzie trudne” – pisał wiosną 1945 roku starosta z Nowego Tomysła<sup>339</sup>. Stwierdzenie to opisuje sytuację we wszystkich powiatach Wielkopolski. W powiecie nowotomyskim po rekwizycjach koni dokonanych przez Armię Czerwoną w styczniu i lutym 1945 roku ich stan zmalał do 20-30% w stosunku do okresu poprzedzającego ustąpienie Niemców<sup>340</sup>. Wójt z Granowa największe problemy z podjęciem prac polowych wiązał z zarekwirowaniem przez czerwonoarmistów znacznej części koni i wozów<sup>341</sup>. Znaczną część siły pociągowej wykorzystywano na potrzeby prowadzonych jeszcze działań wojennych. Władze gminne w Buku alarmowały, że „...bardzo wielką troskę sprawia rolnictwu stan posiadania koni, których na terenie całej Gminy w dniu 15 lutego br. było 217. Z tej liczby w międzyczasie wysłano do prac przyfrontowych 23 furmanki z 45 końmi tak, że stan koni w chwili obecnej wynosi 172. Spadek tak wielki tłumaczy się tym, że Niemcy uciekali furmankami zabierając konie, pozatym duża ilość uległa zarekwirowaniu na rzecz wojska. Niektóre majątki ziemskie posiadają po 2 lub trzy konie. Fatalnie również przedstawia się stan ilościowy wozów nie tylko w gospodarstwach rolnych ale i majątkach<sup>342</sup>. Na tym tle mało wiarygodnie brzmi sprawozdanie o warunkach gospodarowania na wsi

---

<sup>338</sup> E. Kolasiński, *Wspomnienia poznańskiego saperskiego z 1945 r.*, „Kronika miasta Poznania”, t. 53, nr 2 z 1985, s. 81.

<sup>339</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 50, s. 10. Sprawozdanie za czas od 4 lutego do 25 marca 1945 r.

<sup>340</sup> Tamże, sygn. 51, s. 2. Informacja Referatu Wojskowego z marca 1945 r.

<sup>341</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 98, s. 6. Sprawozdanie wójta z 21 czerwca 1945 r.

<sup>342</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 13. Sprawozdanie dot. stanu gospodarczego gminy Buk z 21 lutego 1945 r.

poznajskiej przygotowane dla KW PPR w Poznaniu. Nie wiadomo, na jakich podstawach opierali się jego autorzy, oceniając, że nieźle przedstawia się stan siły pociągowej, którą dysponowano na wsi. Według nich w gospodarstwach indywidualnych pozostało od 60 do nawet 100% przedwojennego stanu koni. Bardziej zbliżone do stanów rzeczywistych były informacje dotyczące majątków ziemskich. Wykazywano, że pogłowie zwierząt pociagowych wynosiło tutaj w przypadku koni zaledwie 10% wcześniejszej wielkości oraz 70% wołów, przy czym te ostatnie już w okresie przedwojennym stanowiły znikomy odsetek używanej siły pociągowej<sup>343</sup>. Miarodajne dane dotyczące skali spustoszeń w inwentarzu żywym w gospodarstwach chłopskich i majątkach rolnych dają zestawienia z powiatu śremskiego. Według Powiatowego Biura Rolnego w porównaniu z końcem 1944 roku do 31 marca 1945 roku pogłowie koni zmniejszyło się z 9361 sztuk do 3397 sztuk, a bydła rogatego z 26 214 do 19 586 sztuk. Stado świń zmniejszyło się z 40 116 sztuk do 15 869. Największe straty odnotowano w wysokowartościowych dla hodowli zwierzętach rasowych. O posiadaniu takich zwierząt świadczyły jedynie zapisy w zachowanych księgach zarodowych. W sprawozdaniu PBR stwierdzano, że „...Hodowlę koni prowadzono w 26 majątkach, lecz niestety na terenie tut. powiatu nie pozostawiono ani jednej sztuki hodowlanej z wyjątkiem tylko ksiąg zarodowych, które przechowywane są w odnośnych majątkach”<sup>344</sup>. Poniesione straty kompensowano zakupami. We wrześniu 1945 roku 400 koni zostało zakupionych dla gospodarstw z terenu powiatu wrzesińskiego. Ich dostarczycielem była lecznica dla koni prowadzona przez służby weterynaryjne Armii Czerwonej<sup>345</sup>. Konie pozyskiwano także z demobilu Wojska Polskiego i kierowano do wybranych gospodarstw. Jest więcej niż prawdopodobne, że wśród tych zwierząt znajdowały się zarekwirowane wcześniej na potrzeby działań wojennych. Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu zdecydował, by „konie wojskowe” rozdzielać w stosunku 80% dla małorolnych i 20% dla ośrodków kultury rolnej oraz szkół rolniczych<sup>346</sup>. Później jednostki Wojska Polskiego pozbywały się koni w związku z intensywnie prowadzoną motoryzacją, np. wiosną 1947 roku z demobilu wojskowego DOW nr 3 w Poznaniu pozyskano 659 koni<sup>347</sup>. Ważniejszym źródłem pozyskiwania siły pociągowej była UNRRA (Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy). Konie z jej dostaw trafiały zarówno do gospodarstw

<sup>343</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 1-2. Pro Memoria... Dokument zawiera m.in. dane dotyczące potencjału rolnictwa w województwie poznańskim w 1945 r.

<sup>344</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śreмі, sygn. 8, s. 68. Sprawozdanie Powiatowego Biura Rolnego z 2 kwietnia 1945 r.

<sup>345</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 342. Sprawozdanie miesięczne WUZ z 1 października 1945 r.

<sup>346</sup> Tamże, sygn. 3264, s. 43. Okólnik 2/1946 WUZ w sprawie rozdziału koni i bydła z 14 stycznia 1946 r.

<sup>347</sup> APP, ZW ZSch, sygn. 2, s. 30. Protokół z zebrania Prezydium Zarządu Wojewódzkiego z 8 lutego 1947 r.



Rozładunek koni z dostaw UNRRA w porcie  
(NAC, sygn. 3/3/0/11/441)

rolnych administrowanych przez PNZ, jak i do gospodarstw prywatnych. Duży transport liczący 250 koni przybył do Nowego Portu w Gdańsku i został przejęty przez ZO PNZ w Poznaniu w lipcu 1946 roku. Ich rozładunek odbył się na stacjach Szreniawa i Wągrowiec<sup>348</sup>. Część zwierząt dotarła do Polski w złym stanie fizycznym, czego powodem był długotrwały transport drogą morską. Poprawę ich kondycji zapewnić miało leczenie weterynaryjne – specjalne szpitale dla takich zwierząt zorganizowano w powiatach Wągrowiec (maj. Redgoszcz), Kościan (maj. Sepno, Gołębin), Wolsztyn (maj. Chobieniec) i Chodzież (maj. Oleśnica, Smogulec)<sup>349</sup>. Stan zwierząt pociągowych zależał nie tylko od służb weterynaryjnych. Pomóc w ich utrzymaniu w dobrej kondycji miały również inne zabiegi, np. fachowe podkuwanie. W największym w wo-

<sup>348</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 7, s. 5. Sprawozdanie z 26 lipca 1946 r.

<sup>349</sup> Tamże, s. 28-29. Sprawozdanie z objazdu szpitali koni UNRRA z 6 października 1946 r.

jewództwie ośrodka handlu końmi, tj. w Gnieźnie, staraniem Wojewódzkiego Urzędu Ziemińskiego uruchomiono Szkołę Kucia Koni, a następne placówki tego typu projektowano otworzyć w Gorzowie, Lesznie i Krotoszynie<sup>350</sup>.

Zasady i sposób przydziału koni gospodarstwom spotykały się z krytyką nie tylko bezpośrednio nimi zainteresowanych. Zarzuty nieprawidłowości i niewłaściwego rozdysponowania zwierząt pociągowych dotyczyły pomocy z UNRRA. O nieuczciwość oskarżano członków komisji zajmujących się rozdziałem zwierząt. W jednej z miejscowości powiatu kościańskiego zainteresowani ich nabyciem uskarżali się, że „...Komisja przydzielała konie tym gospodarzom, którzy mają po kilka koni [...] jeden autentyczny fakt, gospodarz posiada 6-koni własnych dostał jeszcze przydzielony 1 konia nazwisko zostanie stwierdzone i podane”<sup>351</sup>. UNRRA była największym dostawcą zwierząt pociągowych. Z tego źródła do końca grudnia 1946 roku do Polski trafiły ogółem 114 193 konie, z czego zdecydowana większość została przekazana na Ziemię Odzyskane. Wbrew obiegowym opiniom za otrzymane z UNRRA zwierzęta zainteresowani nimi rolnicy musieli wносить opłaty. Wielu z nich posiłkowało się przyznawanym w tym celu specjalnym nieoprocentowanym trzyletnim kredytem. Za konia należało zapłacić równowartość od 12 do 20 kwintali żyta<sup>352</sup>. Innym źródłem pozyskiwania koni były zakupy zagraniczne, m.in. w USA.

---

<sup>350</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 342. Pismo WUZ z 1 października 1945 r.

<sup>351</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 22. Sprawozdanie z zebrania Wydziału Rolnego KW PPR z 23 sierpnia 1946 r.

<sup>352</sup> „Polska Ludowa”, nr 3 z 7 stycznia 1947. Była to część dostaw inwentarza żywego, w ramach których polskie rolnictwo otrzymało ponadto bydło i drób. Akcja dostaw miała się zakończyć w pierwszych miesiącach 1947 r. Konie dostarczane były także w ramach darów przedstawicieli Polonii amerykańskiej dla rodzin w kraju. Drogą tą, do początków 1947 r., do Polski przywieziono z USA 2300 koni. Konie kupowano też w innych krajach, w 1946 r. blisko 900 koni różnych ras zakupiono w Danii. Zwierzęta były rozprowadzane przez Związek Samopomocy Chłopskiej, a ich zakup kredytowany. Także w tym przypadku większość koni przekazano rolnictwu na ziemiach zachodnich i północnych. Zob. „Polska Ludowa”, nr 8 z 18 stycznia 1947. Ogółem do końca I połowy 1947 r. za pośrednictwem stowarzyszenia The Rebuilders of Poland przekazano do Polski 8313 koni. Zob. „Polska Ludowa”, nr 63 z 1 czerwca 1947. Informacje dotyczące działalności organizacji „The Rebuilders of Poland” zob. też. UWP, sygn. 3265, s. 129. Pismo MRiRR do WUZ w Poznaniu w sprawie pomocy Polonii Amerykańskiej dla rolnictwa z 13 września 1946 r. Zaznaczano w nim, że „...Według ocen Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie [...] akcja rozszerza się i tą drogą możemy otrzymać znaczne ilości koni (około 10 000 koni), traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych. Dotychczas nadeszło kilkanaście traktorów, a w drodze jest 50 koni. Celem uzyskania większej ilości tego rodzaju darów Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych uważa za konieczne zorganizowanie odpowiedniej akcji informacyjno-propagandowej za pośrednictwem prasy, radia i pism specjalnych – wśród ludności w kraju, a w szczególności wśród rolników, spółdzielni i organizacji wiejskich posiadających krewnych lub znajomych w Ameryce Północnej, aby zwrócili się bezpośrednio listownie do swoich krewnych i znajomych lub polskich organizacji i instytucji w Ameryce z prośbą o przesłanie potrzebnego inwentarza żywego oraz maszyn rolniczych (traktory, pługi). W listach tych należy stwierdzać, bez żadnej wątpliwości, że Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podjęło się dostarczenia darów właściwym odbiorcom, oraz że wszelkie informacje w tym zakresie Polacy Amerykańscy uzyskają w Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie...”



Niejednokrotnie utyskiwano, że konie amerykańskie nie nadają się do pracy na roli, bowiem ich duża część to zwierzęta półdzikie, czasami nawet odłowione mustangi<sup>353</sup>. Oprócz tego kraju dostawcami zwierząt pociągowych były Szwecja i Dania. Konie dostarczane z zagranicy po transporcie były często w złej kondycji. Blisko 100 koni zakupionych w 1946 roku w Danii musiano leczyć w ośrodku w Nieszawie. Potem miały być odsprzedane m.in. parcelantom, a ich cenę ustalono na 30 000 zł od zwierzęcia<sup>354</sup>. Liczono na pozyskanie koni z pokonanych Niemiec. O projektach rejestracji zwierząt pociągowych w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej oraz przekazaniu nadwyżek chłopom polskim informowała „Polska Ludowa”. Na jej łamach pisano, że „...W ten sposób choć w części otrzymalibyśmy to, co nam Niemcy w czasach okupacyjnych skradli w zwierzętach domowych i bylibyśmy częściowo odszkodowani w materiale, który dzisiaj jest nam najwięcej potrzebny, tj. w koniach i bydle”<sup>355</sup>. Konie, jak niejednokrotnie podkreślano, „...stanowiły najważniejsze ogniwo w gospodarce rolnej”<sup>356</sup>. Zabiegały o nie władze wszystkich województw, w tym Ziemi Odzyskanych, które organizowały ich zakupy. Starano się nie dopuścić do wywozu koni z terenu województwa. Na wniosek wojewody olsztyńskiego, który został zobligowany do likwidacji odłogów na terenie Warmii i Mazur, władze województwa poznańskiego wydały zezwolenie na wywóz do 200 koni. Należało je zakupić na jarmarkach w powiecie konińskim oraz we Wrześni. Część zakupów dla rolnictwa olsztyńskiego miała przeprowadzić trudniąca się handlem zwierzętami pociągowymi oraz bydłem firma Jan Dreger z Chodzieży<sup>357</sup>. W maju 1947 roku wznowiono Wiosenne Targi Koni w Gnieźnie – imprezę o wielowiekowej tradycji. W ich pierwszej powojennej edycji spodziewano się wystawienia do sprzedaży ponad 1000 zwierząt. Do Targów przyciągnąć miały dodatkowe atrakcje, np. loteria, której zwycięzca mógł wygrać konia o wartości 100 000 zł oraz konkursy zaprzęgów chłopskich<sup>358</sup>. W połowie 1947 roku stan siły pociągowej w rolnictwie poznańskim znacznie się poprawił. 30 czerwca 1947 roku w statystykach wykazywano 230 579 koni, z czego do pracy nadawało się 184 192 zwierząt powyżej 3. roku życia<sup>359</sup>. W 1948 roku udało się odbudować przedwojenny

---

<sup>353</sup> Zob. np. APP, ZW ZSch, sygn. 2, s. 160. Protokół z posiedzenia plenarnego ZW ZSch z 15 sierpnia 1948 r.

<sup>354</sup> Tamże, sygn. 4, s. 25. Protokół z zebrania Prezydium Zarządu Wojewódzkiego z 3 grudnia 1946 r. Zasady przydziału i sprzedaży koni były nieraz przedmiotem konfliktów, szczególnie tego powodem były np. przypadki ich odsprzedaży handlarzom. Zob. APP, WK PPS, sygn. 68, s. 57. Sprawozdanie Wojewódzkiego Wydziału Wiejskiego PPS w Poznaniu za styczeń 1947 r.

<sup>355</sup> „Polska Ludowa”, nr 45 z 25 kwietnia 1946.

<sup>356</sup> J. Baier, *Wspomnienia...*, s. 5.

<sup>357</sup> APP, UWP, sygn. 3268, s. 218. Pismo UWP w sprawie likwidacji odłogów do Wojewody w Olsztynie z 14 maja 1948 r.

<sup>358</sup> „Polska Ludowa”, nr 44 z 15 kwietnia 1947.

<sup>359</sup> APP, UWP, sygn. 3268, s. 105. Stan pogłowia zwierzęcego według danych statystycznych na 30 czerwca 1947 r.

stan stada tych zwierząt. Wynosił on wówczas 242,7 tys., co zapewniało obsadę 12,1 sztuk na każde 100 hektarów użytków rolnych<sup>360</sup>. Według wójta z Granowa „...ludność tutejszej gminy w przeważającej większości (prawie wszyscy) zaopatrzyła się w siły pociągowe oraz w znacznej mierze podniosła stan inwentarza”<sup>361</sup>. Konie należące do najbardziej poszukiwanych zwierząt gospodarskich stawały się niejednokrotnie przedmiotem kradzieży. Oprócz gospodarstw chłopskich doświadczały ich majątki państwowe. Zapobiegać procederowi kradzieży zwierząt miało znakowanie. Według zaleceń WUZ i wytycznych KW MO w Poznaniu dla ułatwienia poszukiwań skradzionych zwierząt w 1946 roku zorganizowano cechowanie koni. Znak PZ na lewej łopatce wypalono zwierzętom należącym do ośrodków kultury rolnej, P otrzymały konie z majątków państwowych, a znak PL zwierzęta z majątków na ziemi lubuskiej<sup>362</sup>. W późniejszym czasie, od sierpnia 1947 roku, konie będące własnością Państwowych Nieruchomości Ziemijskich Okręgu Poznańskiego znakowano symbolem „PNZ 13”<sup>363</sup>. Zakupy za granicą, dostawy z UNRRA i demobilu wojskowego powodowały, że użytkowano konie wielu ras i różnego pochodzenia. Już w październiku 1945 roku MRiRR wydało zarządzenie o hodowli koni i konieczności odbudowy ras konia arabskiego oraz pełnej krwi angielskiego. Konie półkrwi przedstawiające wartościowy materiał zarodowy należało przekazać do Państwowych Zakładów Chowu Koni<sup>364</sup>. W województwie zorganizowano kilka ośrodków, które specjalizować się miały w hodowli koni. Należały do nich m.in. należące do państwa stadniny w Gnieźnie, Posadowie w powiecie nowotomyskim, Racocie w powiecie kościańskim oraz w Sierakowie w powiecie szamotulskim. Później do znaczących ośrodków hodowli zaliczano również gospodarstwa państwowe w Golejewku, Iwnie, Mieczownicy i Pępowie<sup>365</sup>. Ośrodki hodowlane prowadziły akcję licencjonowania klaczy i ogierów. Wartościowe rasowo zwierzęta posiadały też gospodarstwa indywidualne. W pierwszym kwartale 1946 roku licencje zostały udzielone posiadaczom 7200 klaczy oraz 600 ogierów, w większości były to zwierzęta uszlachetnione krwią angielską oraz arabską. Według Wojewódzkiej Izby Rolniczej w gospodarstwach chłopskich użytkowano wtedy „...znaczna ilość uszlachetn. jednakowoż bez świadectw pochodzenia – mimo to z paleniem wschodnioprusk. względnie paleniem związków niemieckich Kurmarkt, Pruskie Pomorze, Meklenburgia oraz paleniami t.zw.

<sup>360</sup> J. Heidrich, *Ekonomiczno-społeczne przeobrażenia...*, s. 141-142.

<sup>361</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 89, s. 176. Sprawozdanie społeczno-polityczne kwartalne z 28 września 1948 r.

<sup>362</sup> APP, UWP, sygn. 3264, s. 70. Okólnik nr 8/1946 z 1 lutego 1946 r. w sprawie cechowania koni.

<sup>363</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 139, s. 104. Sprawozdanie za sierpień 1947 r.

<sup>364</sup> APP, UWP, sygn. 3263, s. 134. Okólnik MRiRR z 13 października 1945 r., w sprawie odbudowy hodowli koni.

<sup>365</sup> J. Baier, *Wspomnienia...*, s. 37.



Protektoratu (Lublin, Radom, Warszawa)<sup>366</sup>. Działania na rzecz hodowli koni rasowych podjęto też w innych gospodarstwach pozostających w rękach państwa. Majątki PNZ zaangażowano do hodowli zwierząt przeznaczonych do pracy – najbardziej odpowiadających rolnictwu wielkopolskiemu i wskazywano, że „... Najbardziej idealnym typem konia dla Wielkopolski to średnio-ciężki, suchy, rosły koń – ustalonego pokroju, zwany popularnie koniem poznańskim<sup>367</sup>. W odbudowę pożądanых ras włączono reaktywowane związki hodowców koni, ich członkami było wielu rolników indywidualnych. Koła Związku Hodowców Koni zorganizowano w większości powiatów. Strukturę tę nadzorował Wojewódzki Związek (później Zrzeszenie) Hodowców Koni w Poznaniu. Związek był odpowiedzialny za ustalanie stacji kopulacyjnych oraz szkolenia dla hodowców. Z funduszy członków związku oraz subwencji przekazywanych m.in. przez wydziały powiatowe oraz starostwa pochodziły nagrody dla właścicieli najlepszych jakościowo zwierząt, dla których organizowano konkursy „premiowania<sup>368</sup>. W ich trakcie, jak np. w Gostyniu „... powiatowe Zrzeszenie Koni przeprowadziło «Pokaz konia» urządzając konkursy skoków, jazdę maneżową i konkursy powożenia<sup>369</sup>. Koła Związku Hodowców Koni należały, obok kół Związku Hodowców Bydła, do najbardziej znanych organizacji wiejskich. Efekty ich aktywności prezentowano nie tylko (jak w przypadku koni) podczas konkursów „premiowania”. Najlepsze zwierzęta wyhodowane przez rolników były wystawiane podczas pokazów, organizowano je już na szczeblu powiatowym. Dużą regionalną „Wystawę rolniczo-ogrodniczą” urządzono w Poznaniu w czasie od 11 do 19 października 1947 roku. Hodowcy prezentowali swoje zwierzęta w „Wieży Górnośląskiej”, a po imprezie zorganizowano trzydniowe targi<sup>370</sup>.

Siła pociągowa warunkowała prowadzenie gospodarstwa. Nie wszystkie z nich ją początkowo posiadały. W wielu wsiach nie mogło się zatem obyć bez „samopomocy sąsiedzkiej”. Wymuszano nawet obowiązek jej udzielania przez gospodarstwa chłopskie upaństwowionym majątkom ziemskim. Jesienią 1945 roku z Lwówka donoszono, że „...z braku sprzężaju w majątkach postanowiono wspólnie z Komisarzem Ziemskim, że każdy koń gospodarski zaora w majątku 5 mórg. Prace orne choć niejednokrotnie pod przymusem postępują naprzód<sup>371</sup>.

---

<sup>366</sup> APP, WRN, sygn. 91, s. 32. Sprawozdanie Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Poznaniu za czas 1.1. – 31. 3. 1946 r.

<sup>367</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 8, s. 32. Planowanie Referatu Hodowlanego PNZ Okręg Poznań na rok kalendarzowy 1948.

<sup>368</sup> APP, ZW ZSch, sygn. 68, s.14. Protokół zebrania Zarządu Koła Związku Hodowców Koni w Środzie z 6 czerwca 1947 r.

<sup>369</sup> Tamże, sygn. 2, s. 188. Sprawozdanie Wydziału Rolniczego na posiedzenie plenarne ZW ZSch z 18 sierpnia 1948 r.

<sup>370</sup> Tamże, sygn. 4, s. 64. Protokół z posiedzenia Prezydium Zarządu Wojewódzkiego z 22 maja 1947 r.

<sup>371</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 139. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego w Lwówku z 30 września 1945 r.

Dzięki pomocy w takiej formie miano doprowadzić do obsiania wszystkich pól. Władze zwracały uwagę na niezbędną samopomoc i piętnowały przypadki jej lekceważenia. Według Starosty Powiatowego w Środzie: „...niektórzy Ob. Ob. Wójtowie bagatelizują akcję Samopomocy Rolnej i nie poczynili dotychczas nic, by przyjść z pomocą gospodarstwom, które własnymi siłami nie mogą dokonać zasiewów i zbioru okopowych, nakazuje kategorycznie, zająć się natychmiast z całą energią tą sprawą i wciągnąć do akcji wszystkich sołtysów i instruktorów rolnych (gminnych i gromadzkich komisarzy siewnych). Stwierdzam również że ze strony Ob. Ob. Burmistrzów nie podjęto dotychczas żadnej akcji w kierunku zorganizowania pomocy ze strony ludności miejskiej dla akcji zbioru okopowych na wsi. Jeden z Ob. Burmistrzów ograniczył swoją działalność do wystosowania do mnie pisma uważając, że w ten sposób spełnił swój obowiązek. Podkreślam wobec tego raz jeszcze z całym naciskiem, że w stosunku do wszystkich podległych mi władz i urzędów, ich kierowników i pracowników, wyciągnę jak najdalej idące konsekwencje w wypadku, gdyby czynności ich i niedbalstwo miało przyczynić się do zniszczenia zbiorów<sup>372</sup>. Sprawa udzielania samopomocy sąsiedzkiej powróciła w większym natężeniu wiosną 1946 roku. Część gospodarstw rolnych nieposiadających sprzężaju nie była w stanie wykonać zarządzenia wojewody poznańskiego w sprawie uczestnictwa w niej i przeprowadzenia wiosennych prac polowych. Właściciele koni od tego obowiązku się uchylali. Wójt gminy Zaniemyśl pisał, że „...w niektórych wypadkach zmuszony jestem posługiwać się funkcjonariuszami placówki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zaniemyślu, aby rolników gromad zwerbować do uprawy gospodarstw, które są bez jakiegokolwiek sprzężaju<sup>373</sup>. Pomoc sąsiedzka uregulowano później odpowiednimi przepisami. Zarządzenie w tej sprawie zostało wydane 19 lipca 1946 roku przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych. W myśl przepisu pomocy sąsiedzkiej można było udzielić po przeprowadzeniu niezbędnych robót we własnym gospodarstwie i organizować tylko w trybie wyjątku. Mogła być udzielana na polecenie wójta lub starosty powiatowego po zasięgnięciu opinii przewodniczących gminnej lub powiatowej rady narodowej. Wsparcie w pracach rolnych nie mogło przekroczyć 1/3 czasu poświęconego zajęciom we własnym gospodarstwie. Za świadczoną pomoc należało zapłacić. Gospodarstwa o powierzchni do 2 hektarów w zamian za nią zostały zobowiązane do zwrotu wyżywienia w naturze dla pracujących i paszy dla zwierząt, a gospodarstwa powyżej 2 hektarów obciążono kosztami w wysokości 1/2 kwintala żyta za całkowitą uprawę 1 hektara gruntów rolnych<sup>374</sup>. O tym, jak wyglądała pomoc w praktyce, świadczy opis rolnika z powiatu kaliskiego relacjonującego: „...Pomoc sąsiedzka wygląda u nas w ten sposób, że rolnik, który

---

<sup>372</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 12, s. 66. Pismo Starosty Powiatowego Średzkiego w sprawie zbioru okopowych z 10 października 1945 r.

<sup>373</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 259, s. 11. Sprawozdanie za kwiecień 1946 r.

<sup>374</sup> „Polska Ludowa”, nr 114 z 26 września 1946.

ma konie, obrabia gospodarstwa bez konia, ten rolnik znów mu odrabia ręcznie 3 dni za 1 dzień konny<sup>375</sup>. Obowiązek świadczenia pomocy sąsiedzkiej utrwalono kolejnymi przepisami z 12 września 1947 roku. Postanowieniami dekretu o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie ustanowiono obowiązek niesienia pomocy posiadaczom gospodarstw pozbawionych siły pociągowej, narzędzi rolniczych i środków transportowych. Pomoc polegała na oddaniu im do użytku sprzężaju i maszyn rolniczych wraz z obsługą oraz uprzęży, wozów i narzędzi rolniczych. O obowiązku pomocy konkretnym gospodarstwom decydowały gminne rady narodowe. Plany pomocy ustalały ich prezydya na podstawie wniosków składanych przez potrzebujących jej rolników, po zaopiniowaniu przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Czas świadczeń z tytułu pomocy sąsiedzkiej nie mógł przekraczać 14 dni rocznie i był uzależniony od wielkości gospodarstwa zobowiązanego do udzielenia pomocy i jego wyposażenia. Świadczenia z tytułu pomocy sąsiedzkiej były odpłatne<sup>376</sup>. Wprowadzenie dekretu o pomocy sąsiedzkiej spotkało się z protestami. W województwie poznańskim sprzeciwiało się jego zapisom kilka rad narodowych, motywując swoje stanowisko znaczącymi postępami w likwidacji na ich terenie niedoborów sprzężaju i maszyn rolniczych. Na przykład Gminna Rada Narodowa w Dominowie koło Środy „...postanowiła jednogłośnie uchwały wprowadzającej obowiązek sąsiedzkiej pomocy wzajemnej w rolnictwie nie powziąć, uzasadniając to tym, że rolnicy na terenie tutejszej gminy posiadają już dostateczną ilość sprzężaju i maszyn, oraz są w możności we wszystkich wypadkach wywiązać się z prac własnymi siłami<sup>377</sup>. W innych gminach pomoc była jednak nadal potrzebna. Na przykład w 1947 roku w gminie Krzykosy oczekiwało jej jeszcze 11 gospodarstw. W gospodarstwach nie było mężczyzn, a ich powierzchnia obejmowała od 3 do nawet 30 hektarów użytków rolnych. Za prace wykonane na tym terenie w ramach „dniówki” przez zaprzęg dwukonny należało oddać jego właścicielowi 40 kg żyta lub 4 dniówki robocze jako odrobek. Wprowadzone regulacje dopuszczały też wypłatę w gotówce równowartości 40 kg żyta<sup>378</sup>. W gminie Kórnik w powiecie śremskim jako potrzebujące pomocy sąsiedzkiej uznano w szczególności gromady Czmoń, Czmoniec, Borówiec, Kamionki i Radzewice. Na ich terenie wynagrodzenie dniówkowe za pomoc, ustalone przez PPRN w Śremie wynosiło 30 kg żyta za zaprzęg jednokonny i 50 kg żyta za zaprzęg dwukonny. Wyznaczono tutaj ściśle terminy obowiązywania pomocy. Mogła

<sup>375</sup> *Wieś polska...*, s. 341.

<sup>376</sup> Dz.U. RP nr 59 z 1947 r., poz. 320; zob. też. J. Starościk, A. Hebrowski, *Świadczenia w naturze...*, s. 129-131.

<sup>377</sup> APP, Zarząd Gminy w Dominowie, sygn. 2, s. 93. Protokół z posiedzenia GRN z 24 października 1947 r. Dopiero później uchwała w tej sprawie została na skutek wyjaśnień i perswazyi przyjęta.

<sup>378</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 14, s. 35-36. Protokół z posiedzenia GRN z 20 grudnia 1947 r.

być udzielana w okresie orki i zasiewów od 15 kwietnia do 15 czerwca oraz w czasie sprzętu zbóż i orki od 15 sierpnia do 15 października<sup>379</sup>.

Nie lepiej niż zwierzęta pociągowe prezentowała się pozostała część inwentarza posiadanego przez gospodarstwa rolne. W większości gmin jego stan oceniano jako niedostateczny. W maju 1945 roku, po znaczącej fali rekwizycji ze stycznia-kwietnia, kierownik Powiatowego Biura Rolnego w Nowym Tomyślu informował, że „...dzięki ustawicznym rekwizycjom przez wojsko Armii Czerwonej [...] pogłowie spadło 50% od stanu, jaki znajdował się na początku oswobodzenia naszych terenów”<sup>380</sup>. To straty „uśrednione”, lecz w części gospodarstw odnotować należy przypadki nawet 80% ubytku pogłowia bydła i trzody chlewnej. W wielu gospodarstwach prowadzonych dotychczas przez Niemców zwierząt nie było wcale. Do stanu takiego przyczynili się także polscy mieszkańcy wsi, którzy zabierali inwentarz żywy z tych gospodarstw. Wójt gminy Zbąszyń donosił, że „...Z majątków i gospodarstw polskich, które za czasów okupacji były pod zarządem niemieckim, jak np. Stefanowa, Perzyn wojsko mimo protestów zabrało wszystko bydło nie pozostawiając 50%”<sup>381</sup>.

Rekompensatą za poczynione rekwizycje miało być przekazanie zwierząt zdobytych przez Armię Czerwoną w Niemczech. Majątkom państwowym i gospodarstwom chłopskim obiecywano duże ilości bydła, owiec i trzody chlewnej w ramach tzw. inwentarza „trofijnego”. W marcu 1945 roku KW PPR w Poznaniu informował, że do 26 powiatów województwa trafi 15 900 krów, 11 383 jałówek, 23 230 owiec i 6018 trzody chlewnej z Niemiec<sup>382</sup>. Ich przekazywanie rozpoczęto w czerwcu i zakończono definitywnie w pierwszych dniach września 1945 roku<sup>383</sup>. Ze sprawozdania WUZ za listopad 1945 roku wynika, że ogółem rolnictwo województwa wzbogaciło się o 56 tys. sztuk bydła i trzody chlewnej. Zalecano, by ze stad zarekwirowanych w Niemczech i pędzonych dalej na wschód skupować najbardziej wartościowe zwierzęta z przeznaczeniem do dalszej hodowli<sup>384</sup>. Bydło „trofijne” trafiało do Wielkopolski z Niemiec po pokonaniu kilkuset kilometrów. Odległość i brak właściwej opieki ze strony eskortujących powodowała, że część zwierząt znajdowała się w bardzo złej kondycji. W powiecie leszczyńskim otrzymano z rąk konwojentów ponad 2 tys. sztuk bydła zdobytego. Starostwo Powiatowe w Lesznie informowało, że „...Urząd Ziemski odebrał z Zachodu od Armii Czerwonej 2 438 sztuk bydła trofijnego. Z powodu

---

<sup>379</sup> APP, Zarząd Gminy w Kórniku, sygn. 13, s. 109. Protokół z posiedzenia PGRN w Kórniku z 15 stycznia 1948 r.

<sup>380</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 170. Sprawozdanie Kierownika Powiatowego Biura Rolnego z 30 maja 1945 r.

<sup>381</sup> Tamże, s. 178. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Zbąszyniu z 28 kwietnia 1945 r.

<sup>382</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 12. Plan rozdziału bydła, owiec i trzody przekazanych przez Armię Czerwoną.

<sup>383</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 344. Pismo WUZ z 1 września 1945 r.

<sup>384</sup> Tamże, s. 330. Pismo WUZ z 3 grudnia 1945 r.

choroby, wycieńczenia itp. padło po drodze względnie zostało zabrane przez Armię Czerwoną wzgl. ukradziono przy mijaniu się stad i utopiło w Odrze itd. 369 sztuk bydła, tak że do tut. powiatu przypędzonych zostało tylko 2069 sztuk bydła [...] bydło to jest jednak bardzo wycieńczone, choruje na pryszczycę i częściowo bardzo osłabione stan bydła zmniejsza się stale i obecnie stan jego spadł już poniżej 2000 sztuk<sup>385</sup>. Powiat nowotomyski z tego samego źródła otrzymał do podziału na ogołoczone z inwentarza majątki ziemskie 544 woły, 216 krowy, 27 buhajów, 122 cielaki i 739 owiec. Ogółem było to 1648 zwierząt, które zostały przekazane przez przedstawiciela Armii Czerwonej kapitana Włodzimierza Antonowskiego. Zanim do tego doszło, znaczna część zwierząt padła, została ubita bądź rozkradziona<sup>386</sup>. Władze wojewódzkie poinformowano również, że „... Zdany żywiec przez Armię Czerwoną w większej części znajdował się w stanie wynędzniałym dotknięty pryszczycą i tuberkulozą, tak, że do dnia 25.8.45 r. nastąpił ubytek 31 wołów, 60 krów, 7 buchaji, 36 cieląt, 126 owiec. Wymieniony żywiec musiał być ubity z konieczności za poświadczeniem weterynarza powiatowego<sup>387</sup>. Część zwierząt dostarczonych przez Armię Czerwoną przekazano na tereny ziemi lubuskiej jako pomoc w odbudowie rolnictwa terenów przyłączonych. W kwietniu 1946 roku z zasobów powiatowych urzędów ziemskich „starych” powiatów województwa przekazano 917 krów, 242 bydła młodocianego, 206 jałówek, 13 buhajów, 100 trzody chlewnej oraz 1800 owiec, czyli ogółem 3278 zwierząt hodowlanych. Skutkiem tej operacji była następnie konieczność wyrównania stanu inwentarzy w powiatach zobowiązanych do ich przekazania – kilka powiatowych urzędów ziemskich zobligowano do przekazania zwierząt z własnych zasobów do innych powiatów<sup>388</sup>. Stada zwierząt pędzonych dalej na wschód powodowały liczne problemy. Prowadzący je żołnierze-konwojenci byli sprawcami wypadków, a bydło czyniło straty na polach. Dla stad, które z różnych przyczyn musiały pozostać na trasach przepędu, np. stanowiły zapasy dla jednostek wojskowych Armii Czerwonej, należało zapewnić większe ilości paszy. Nie wystarczała pozyskana z majątków rolnych przez nią zajmowanych oraz zebrana (zazwyczaj nielegalnie) z innych źródeł. Wyjątkowo tylko WUZ był adresatem wniosku kierownika jednego z gospodarstw administrowanych przez Armię Czerwoną o wydanie zezwolenia na użytkowanie dodatkowych 35 hektarów łąk oraz obsianie 10 hektarów mieszanką wyki i owsa, które miały być wykorzystane jako zielona pasza<sup>389</sup>. Zwierzęta przejęte od Armii Czerwonej nie

<sup>385</sup> Tamże, sygn. 757, s. 175. Pismo Starostwa Powiatowego w Lesznie z 8 sierpnia 1945 r.

<sup>386</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 181, s. 1-2. Rozliczenie bydła trofiejnego przejętego w czerwcu 1945 r.

<sup>387</sup> Tamże, s. 232. Pismo do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w sprawie żywca przejętego od Armii Czerwonej z 20 marca 1946 r.

<sup>388</sup> APP, UWP, sygn. 3264, s. 170-171. Załączniki nr 1 i 2 do zarządzenia z 2 kwietnia 1946 r.

<sup>389</sup> Tamże, sygn. 3183, s. 276. Pismo Gospodarstwa pplk Skuratowskiego do WUZ z 4 kwietnia 1946 r. Gospodarstwo zajmowało majątek Żerniki w powiecie poznańskim.

weszły do stad, których wielkość stanowiła podstawę do wyliczania należnych świadczeń rzeczowych gospodarstw rolnych. Tylko od nich ustalono specjalny kontyngent dla celów aprowizacyjnych, którym dysponowało wyłącznie Ministerstwo Apropowizacji i Handlu. O rozmieszczeniu bydła „trofiejnego” decydowali komisarze ziemscy. Zobowiązano ich do przedstawiania starostom informacji o jego stanie i gospodarstwach, w których się znalazło<sup>390</sup>. Niekiedy pogłowie zwierząt w gospodarstwach chłopskich odbudowywano również innymi – nieoficjalnymi sposobami. Podczas przepędu bydła z Niemiec na wschód co bardziej operatywni pozyskiwali wybrane – rasowe – zwierzęta. Prowadzono zakup lub wymianę zwierząt na lepsze jakościowo. W sporządzanych przez konwojentów raportach wyjaśniających ubytki pojawiały się zapisy o jego padnięciu ze zmęczenia lub choroby. Braki zwierząt uzupełniane były też przez kradzieże dokonywane w następnych miejscach postoju. Zapłatą w opisywanych „transakcjach” był zazwyczaj alkohol. Stada pędzonego bydła były też źródłem poważnych zagrożeń dla wielkopolskich hodowli. Według służb weterynaryjnych groziła im pryszczycza oraz inne choroby<sup>391</sup>. Zalecano, by zwierzęta z Niemiec były odseparowane od stad miejscowego pochodzenia. W szczególności dotyczyło to trzody chlewnej, która była podatna na choroby (m.in. różycza) przywleczone z Saksonii. Poważnym zagrożeniem była cholera drobiu dziesiątkująca miejscowe stada kur<sup>392</sup>. To tylko jedne z powodów, że do pilnych zadań postawionych przed Powiatowymi Urzędami Ziemskimi w województwie należało zorganizowanie ambulatoriów i lecznic dla zwierząt. Na ich siedziby przeznaczono zazwyczaj zabudowania resztówek lub gospodarstw poniemieckich<sup>393</sup>. Służby weterynaryjne objęły nadzorem inwentarz żywy tak w gospodarstwach chłopskich, jak i majątkach państwowych. Unikanie badań weterynaryjnych było zagrożone karami, podobnie jak ujawnianie przypadki znęcania się nad zwierzętami. Dręczenie zwierząt karano nakładaniem grzywien, które np. w powiecie śremskim wynosiły od 50 do 250 złotych<sup>394</sup>. Dodać należy, że w trosce o stan i jakość zwierząt hodowlanych 22 grudnia 1945 roku wydano dekret o ochronie zwierząt gospodarskich, który przewidywał objęcie ochroną i zakaz uboju zwierząt o wyjątkowo wartościowych cechach, które mogły stać się podstawą do dalszej hodowli oraz budowy stad zarodowych, były zapisane do ksiąg

---

<sup>390</sup> Tamże, sygn. 3264, s. 139. Pismo WUZ do starostw powiatowych i zarządów miejskich w sprawie świadczeń rzeczowych od bydła przejętego od Armii Czerwonej z 13 lutego 1946 r.

<sup>391</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 46. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 31 maja 1945 r.

<sup>392</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 369-370. Protokół z posiedzenia WRN w dniach 8 i 9 października 1946 r.

<sup>393</sup> APP, UWP, sygn. 3264, s. 8. Okólnik nr 2/46 WUZ w Poznaniu z 10 stycznia 1946 r. w sprawie obiektów przeznaczonych na lecznice dla zwierząt.

<sup>394</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 16. Rejestr karny za 1946 r. Kary wymierzane były także za niestrzymanie w gospodarstwach psów na uwięzi przez co dochodziło do przypadków szkód leśnych oraz pogryzienia dzieci i dorosłych mieszkańców.



hodowlanych lub zostały zakwalifikowane do celów hodowlanych przez komisje kwalifikacyjne<sup>395</sup>. W 1946 roku w księgach hodowlanych prowadzonych w województwie zarejestrowano 70 obór zarodowych, z których 68 posiadało bydło czarno-białe nizinne (typu wschodniego – fryzyjskiego oraz wschodniego – pruskiego), a dwie miały bydła czerwone – duńskie. Część licencjonowanego bydła pochodziła z gospodarstw chłopskich<sup>396</sup>. Zalecano, by w hodowli korzystać ze sprawdzonych licencjonowanych reproduktorów, z karą liczyć się mogli rolnicy, którzy nie przestrzegali tych wskazań. Wykroczenia – przypadki krycia krów buhajami niewpisanymi do ksiąg zarodowych i niemającymi koncesji wydawanych przez władze weterynaryjne – stanowiły poważną część rejestrów karnych prowadzonych przez starostwa<sup>397</sup>. Pomimo czynionych starań aż do końca omawianego w pracy okresu pogłowie bydła było zdecydowanie niższe niż przed wojną. Stan bydła w gospodarstwach rolnych województwa poznańskiego wynosił w 1948 roku 665,6 tys. sztuk wobec 839,9 tys. sztuk według danych z 1938 roku<sup>398</sup>. Żle wyglądał także powojenny stan pogłowia trzody chlewnej. W 1938 roku w województwie poznańskim wynosił on 932,1 tys. sztuk. Trzoda została potężnie przetrzebiona rekwizycjami z lat 1945-1946, przeprowadzonymi w szczególności na potrzeby wojska. Olbrzymie zapotrzebowanie na dostawy mięsa wieprzowego utrudniało odbudowę hodowli. Czynniki te wpływały na wykazywany w 1948 roku stan pogłowia trzody chlewnej wynoszący 744,6 tys. sztuk<sup>399</sup>. Próby podniesienia jakości hodowanych zwierząt prowadzono przede wszystkim w majątkach państwowych. W początkach 1946 roku zarejestrowano jako zarodowe 16 chlewni prowadzących hodowlę świń rasy białej ostrouchej, wielkiej białej angielskiej oraz wielkiej krajowej kłapouchej<sup>400</sup>. Najszybciej udało się odbudować, a nawet znacznie przekroczyć, stan pogłowia owiec, który wynosił przed wojną 114,6 tys. sztuk i zwiększył się do 142,2 tys. sztuk w 1948 roku<sup>401</sup>. Do hodowli zalecano przede wszystkim owce ras merynos i karakuł. Te rasy uznano za licencjonowane i wpisano do ksiąg rodowych<sup>402</sup>. Bardzo duże straty poniosły majątki ziemskie i gospodarstwa w drobiu. Pomóc w odbudowie stad kur miało uruchomienie wylęgarni. Część z nich została zaopatrzona w jaja drobiu rasowego otrzymane z dostaw UNRRA. Wiosną 1946 roku na terenie województwa uruchomiono 15 wylęgarni. O piskłeta ubiegało się wiele gospodarstw, ale pierwszeństwo w ich

---

<sup>395</sup> Dz.U. RP nr 2 z 1946 r., poz. 12. Dekret z dnia 22 grudnia 1945 r. o ochronie hodowli zwierząt gospodarskich.

<sup>396</sup> APP, WRN, sygn. 91, s. 33. Sprawozdanie Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Poznaniu za czas 1.1. – 31. 3. 1946 r.

<sup>397</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 16. Rejestr karny za 1947 r.

<sup>398</sup> J. Heidrich, *Ekonomiczno-społeczne przeobrażenia...*, s. 129-130.

<sup>399</sup> Tamże, s. 134.

<sup>400</sup> APP, WRN, sygn. 91, s. 35. Sprawozdanie Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Poznaniu...

<sup>401</sup> J. Heidrich, *Ekonomiczno-społeczne przeobrażenia...*, s. 138.

<sup>402</sup> APP, WRN, sygn. 91, s. 36. Sprawozdanie Wojewódzkiej Izby Rolniczej...



Prace polowe – orka wołami  
(NAC, sygn. 3/2/0/-/6891)

pozyskaniu miały gospodarstwa szkół rolniczych, gospodarstwa nastawione na chów lub hodowlę oraz gospodarstwa, w których pozostały kurniki ponieemieckie<sup>403</sup>. W odbudowę hodowli drobiu zaangażowane zostały gospodarstwa PNZ, które prowadziły 15 specjalizujących się w tym ferm. Jednym z pierwszych majątków, które wprowadziły produkcję jaj na większą skalę, było gospodarstwo w Raszewach w powiecie jarocińskim, któremu przydzielono kilkaset kur otrzymanych z przydziału UNRRA<sup>404</sup>. Oprócz produkcji jaj i mięsa drobiowego na wygłodniały polski rynek fermy miały dostarczać odpowiedni materiał hodowlany dla gospodarstw chłopskich. Specjalnie dla nich zorganizowano zakupy (m.in. z Danii pozyskano kury rasy Leghorn) oraz wykorzystywano dostawy UNRRA<sup>405</sup>. Z rozwojem hodowli drobiu wiązano nadzieję na uruchomienie eksportu jaj, które miały stać się pierwszym artykułem rolnym wysyłanym z Poznania za granicę. Przeszkodą w realizacji planów eksportu była nieodpowiednia jakość jajek, które nie odpowiadały normom czystości. W maju 1947 roku zainicjowano akcję propagującą większą staranność w pielęgnacji drobiu. Towarzyszyły jej kolportowane na wsi plakaty o treści „Czyste jajo – to złote

<sup>403</sup> Tamże, s. 37-38.

<sup>404</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 309. Sprawozdanie Administratora Rejonowego PNZ w Grabianowie z 30 września 1946 r.

<sup>405</sup> *Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ...*, s. 27.

jajo”<sup>406</sup>. Hodowla drobiu obejmowała także kaczki i gęsi. W gospodarstwach, przede wszystkim indywidualnych, prowadzono ponadto hodowlę kóz i królików<sup>407</sup>.

Zagadnienia odbudowy pogłowia zwierząt gospodarskich wpływające w sposób zasadniczy na stan zaopatrzenia kraju w żywność były przedmiotem dużego zainteresowania władz i instytucji zarządzających rolnictwem wielkopolskim oraz społeczeństwa. W prasie apelowano: „...zamiast towarów i zamorskich specjalów unrowskich, które otrzymują wybrani a inni oglądają przez szybki okien wystawowych, sprowadzajmy pogłowie inwentarza żywego. Nawet w miejsce maszyn rolniczych, które sposobem wzajemnej, sąsiedzkiej wymiany starczą do obróbki pól, sprowadzajmy żywiec i jeszcze raz żywiec, w przeciwnym razie wobec jego szalonego braku, dla celów aprowizacyjnych wybijemy sztuki hodowlane”<sup>408</sup>. Wykazujący poważne braki stan inwentarza wywierał wpływ na kwestie nawożenia. Największe niedobory nawozów sztucznych i naturalnych odnotowywano w pierwszych latach po zakończeniu działań wojennych. Ziemię nawożono przede wszystkim obornikiem. Z obliczeń specjalistów wynikało, że „...dla miernego nawiezienia pola potrzeba 25 fur obornika na 1 ha, a 1 krowa daje tylko 12, koń zaś 8 fur gnoju rocznie, to łatwo wyliczyć, jaki inwentarz jest potrzebny dla racjonalnej gospodarki nawozowej przy takim obszarze”<sup>409</sup>. Dopiero w 1946 roku na wieś poznańską trafiły w większej ilości nawozy sztuczne. Zimą i wczesną wiosną nadeszły transporty nawozów z dostaw UNRRA, ich dużą część stanowił wysokoprocentowy azotan amonu. Przesłano także nawozy o nieokreślonym składzie, który należało zbadać w Stacji Kontrolnej Wojewódzkiej Izby Rolniczej<sup>410</sup>. Dystrybucję nawozów sztucznych powierzono spółdzielczości „Społem”. Z jej magazynów jesienią 1946 roku na wieś trafić miało 43 727 ton nawozów. Z zaplanowanej ilości dostarczono tylko 30 057 ton saletry i saletrzaku, azotniaku, siarczanu amonu, wapnoamonu, superfosfatu, tomasyny i soli potasowej<sup>411</sup>. Możliwość zakupu nawozów powiązano z dostawami obowiązkowymi. Właściciele gospodarstw, w zależności od stopnia ich wykonania oraz posiadanego areалу, za każde 100 kg odstawionej pszenicy mogli kupić 130 kg saletry, a w przypadku innych zbóż 77 kg nawozu w „wymianie normalnej”. Zwiększone normy przydziału nawozów, odpowiednio 192 kg saletry za 100 kg pszenicy i 115 kg za inne zboża, obowiązywały przy „wymianie

<sup>406</sup> APP, UWP, sygn. 3266, s. 140. Okólnik nr 18/47 Wydziału Rolnictwa UWP dot. propagandy czystości jaj z 5 maja 1947 r.

<sup>407</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 70. Sprawozdanie Powiatowego Biura Rolnego z 2 kwietnia 1945 r. W sprawozdaniu podkreślano, że hodowla taka prowadzona jest w gospodarstwach „mniejszej własności” oraz „karłowatych”.

<sup>408</sup> „Polska Ludowa”, nr 30 z 20 listopada 1945.

<sup>409</sup> Tamże.

<sup>410</sup> APP, WRN, sygn. 91, s. 49. Sprawozdanie Wojewódzkiej Izby Rolniczej...

<sup>411</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 80. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za czas od 20 lipca do 20 sierpnia 1946 r.

ulgowej”. Ich uzyskanie uwarunkowano znaczącym przekroczeniem nałożonych na gospodarstwa limitów dostaw obowiązkowych<sup>412</sup>. Akcja wymiany nawozów sztucznych na zboże nie cieszyła się dużym zainteresowaniem rolników, co powodowało, że w magazynach „Społem” na koniec pierwszego kwartału 1946 roku znajdowało się 15-20 tys. ton różnych nawozów<sup>413</sup>. Chłopi z niezadowolaniem odnosili się do powiązania rozdziału nawozów z odstawą zboża. Wielu z nich, niedysponujących zapasami zboża, które zostało sprzedane na wolnym rynku, nie mogło nabyć nawozów. Postulowano zatem, by można je było kupować za gotówkę. W ten sposób umożliwione zostanie, według interpelującego w tej sprawie posła T. Nowaka, reprezentującego PSL z leszczyńskiego okręgu wyborczego, ich kupno przez „...tego rolnika, który ich najbardziej potrzebuje, tj. tego, który zboża na wymianę nie ma, bo jest biedny”<sup>414</sup>. Później na zakupy nawozów sztucznych można było otrzymać preferencyjne kredyty. Nie miały one jednak większego znaczenia wobec niedostatecznych ich dostaw. Na przykład wiosną 1947 roku rolnikom indywidualnym w całym województwie udało się zakupić 24 500 ton nawozów azotowych, 9500 ton nawozów fosforowych i 5000 ton nawozów potasowych. W dostawach zdecydowanie uprzywilejowane były majątki podległe Państwowym Nieruchomościom Ziemi i gospodarujące na rzecz innych zrzeszeń i instytucji państwowych. Otrzymywały one przydziały nawozów sztucznych bezpośrednio z rozdzielników Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych<sup>415</sup>. Chłopi zdawali sobie sprawę z wpływu stosowania nawozów na wysokość plonów. Uważali, że nawozy sztuczne są zbyt drogie. Odnosząc się do tych zagadnień, jeden z mieszkańców wsi Jasin w powiecie poznańskim, zwolennik nowoczesnego rolnictwa, pisał, że; „...Obserwując system gospodarowania w mojej wsi, daje się zauważyć pewien utarty sposób popełniania jednych i tych samych błędów. Wziąwszy pod uwagę nawożenie i uprawę roli, to większość rolników nie docenia wartości stosowania nawozów sztucznych, mówiąc, że na nawozy go nie stać”<sup>416</sup>. Kwestiom nawożenia wiele uwagi poświęcały władze województwa poznańskiego. Podczas konferencji Naczelników Wydziałów Rolnictwa w maju 1947 roku ubolewano w związku z niedoborami nawozów sztucznych, że „...Rolnictwo województwa poznańskiego, posiadające na ogół gleby słabe stosowało zawsze duże dawki nawozów sztucznych, bez których województwo, będące dotychczas spichrzem Polski, tak obniży swoją produkcję, że nie będzie mogło spełniać swej dotychczasowej roli”<sup>417</sup>.

---

<sup>412</sup> „Polska Ludowa”, nr 27 z 5 marca 1946.

<sup>413</sup> APP, WRN, sygn. 91, s. 49. Sprawozdanie Wojewódzkiej Izby Rolniczej...

<sup>414</sup> „Polska Ludowa”, nr 48 z 24 kwietnia 1947.

<sup>415</sup> APP, UWP, sygn. 3268, s. 92. Sprawozdanie na konferencję Naczelników Wydziałów Rolnictwa w dniach 21/22 maja 1947 r.

<sup>416</sup> *Wieś polska...*, s. 451.

<sup>417</sup> APP, UWP, sygn. 3268, s. 99. Sprawozdanie na konferencję...

### 3. Obowiązkowe dostawy i inne świadczenia

Kluczowym zagadnieniem, w sposób zdecydowany wpływającym nie tylko na warunki gospodarowania, lecz również na stosunek rolników do nowych władz, były zobowiązania i świadczenia nałożone na ich gospodarstwa. Po ucieczce Niemców koordynacją spraw związanych ze świadczeniami rzeczowymi zajmował się Wojewódzki Pełnomocnik Rządu do spraw wojennych świadczeń rzeczowych, któremu podlegali powiatowi poborcy świadczeń rzeczowych. W czerwcu 1945 roku pełnomocnik zgłaszał wolne miejsca pracy dla poborców, od których wymagano: „...1/ biegłości czytania i pisania 2/ znajomości czterech działań arytmetycznych oraz obliczania procentów 3/ uświadomienia społecznego i państwowego”<sup>418</sup>. Przedstawione już wcześniej świadczenia na rzecz wojsk prowadzących działania wojenne nie były jedynymi, do których realizacji zobowiązano chłopów. Tuż po zakończeniu działań wojennych wieś zaprzęgnięto do akcji pomocy żywnościowej dla głodujących mieszkańców miast. Przykładowo, już w marcu 1945 roku stolica Wielkopolski korzystała z zaopatrzenia w żywność, którą dostarczono staraniem władz kilku powiatów. Niebawem zorganizowano system obowiązkowych dostaw. W pierwszym rządzie objęły one zaopatrzenie w mięso. Jego podstawą było rozporządzenie z lutego 1945 roku o obowiązkowych dostawach mięsa na rzecz państwa<sup>419</sup>. Wiele gospodarstw miało problemy z realizacją nałożonych na nie świadczeń. W roku gospodarczym 1944/45 przedłużono w związku z tym termin ich realizacji do 31 sierpnia 1945 roku<sup>420</sup>. To „ułatwienie” wiele nie zmieniło, a informacja o podniesieniu kontyngentu w następnym roku obrachunkowym 1945/46 o kolejne 20% wywołała duże oburzenie rolników. Chłopi z powiatu nowotomyskiego argumentowali, „...że nie są w możności całkowitego kontyngentu na rok 1944/45 oddać z tychże przyczyn, że okupant niemiecki w 70% zboża zabrał, a w niektórych gospodarstwach,

<sup>418</sup> APP, KW PPR, sygn. 193, s. 6. Pismo Wojewódzkiego Pełnomocnika Rządu do spraw wojennych świadczeń rzeczowych z 13 czerwca 1945 r.

<sup>419</sup> Dz. U. RP nr 6 z 1945 r., poz. 26. Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 9 lutego 1945 r. o obowiązkowych dostawach mięsa na rzecz Państwa.

<sup>420</sup> Realizacja świadczeń rzeczowych nie przyniosła oczekiwanych wyników. Na przykład wykonanie świadczeń w odstawach zboża nie przekraczało w większości powiatów województwa poznańskiego zaledwie kilku procent. We wrześniu 1945 roku podczas odprawy inspektorów powiatowych świadczeń rzeczowych zabierający głos przedstawiciel służb kwatermistrzowskich Wojska Polskiego „...Wypowiedział w swoim przemówieniu, że te wszystkie wymówki inspektorów wraz ze swoim personelem żeby pokryć swoją opieszałość zwalają wszystkie swoje niedociągnięcia na chłopów, na brak ropy i różne inne wymówki. Powiedział kap. Jarosiński, że na wolny handel to mają czym wymłócić i setki tonn zboża wychodzi na wolny handel. Podkreślił [...] że wszystkie zboże, które będzie wywożone na wolny rynek podlega konfiskacie i to samo z innymi produktami. Wszystkie produkty wywożone na wolny rynek podlegają konfiskacie. Milicja dostanie specjalne zarządzenie”. Zob. APP, KW PPR, sygn. 193, s. 20. Sprawozdanie z odprawy Inspektorów Powiatowych Świadczeń Rzeczowych z 19 września 1945 r.

na których byli – Niemcy-osiedleńcy od Czarnego Morza, Wołynia i innych dzielnic, nie pozostało żadnego ziarenka, tak że powracającemu chłopu z wysiedlenia musiano jeszcze zboża przydzielić na wyżywienie rodziny, wykarmienie zwierząt i wreszcie na zasiewy wiosenne. Biorąc zaś pod uwagę majątki to u tych znajdowało się zboże, które jednak w 50%-tach zabrane zostało przez Armie Czerwoną. Z tychże więc powodów nie będzie powiat w możności w 100%-tach kontyngentu oddać. [...] chłopci podnoszą zastrzeżenia, że z dokonanego wymiaru zbóż na rok gospodarczy 1945/46 nie będą się mogli wywiązać bowiem ziemia przez okres okupacji została tak wyjałowiona i zachwaszczona, że w stosunku do roku 1939 wydaje plon tylko 50%<sup>421</sup>. Dodać przy tym trzeba, że gospodarstwa rolne z województwa poznańskiego należały do największych producentów i dostawców mięsa i zbóż. Tylko z powiatu nowotomyskiego w okresie od 1 kwietnia do 31 lipca 1945 roku dostarczono w formie kontyngentów ponad 70 000 kg żywca w krowach, jałówkach, świniami i owcami. Jego zakupem zajmowała się Spółdzielnia Skupu i Sprzedaży Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych w Nowym Tomysłu, która dostarczone zwierzęta sprzedawała Centrali Zbytu Bydła i Trzody Chlewej w Poznaniu oraz rzeźnikom z terenu powiatu. W Centrali zaopatrywały się też urzędy i instytucje, które pobierały żywiec do przerobu i na potrzeby własnych punktów żywienia. W czasie tym stołówki posiadała ogromna część instytucji państwowych, a możliwość korzystania z nich była niejednokrotnie dla zatrudnionych ważniejsza niż otrzymywane z nich wynagrodzenie. Innymi odbiorcami zwierząt rzeźnych były: Polski Czerwony Krzyż, Państwowy Urząd Repatriacyjny, Straż Ochrony Kolei. Z tego też źródła zaopatrywała się w żywność Milicja Obywatelska oraz Urząd Bezpieczeństwa Publicznego<sup>422</sup>. Ogołocenie gospodarstw z inwentarza i plonów było tylko jedną z przyczyn, że do dostaw realizowanych na zasadzie przymusu chłopci mieli generalnie stosunek niechętny. Nie mniej istotne było, że zapłata otrzymywana za artykuły rolne nie odpowiadała cenom osiąganym na wolnym rynku. Była ona wielokrotnie niższa. Starosta Powiatowy Kaliski donosił, że: „...Ludność powiatu Kaliskiego uskarża się na nieuregulowaną sprawę cen kontyngentowych zboża, którego wysokość jest niewspółmiernie niższa od ceny zakupu w Spółdzielniach nasion i to w takim stopniu, że chłop na wsi musi sprzedać 10 mtr. pszenicy ażeby kupić w Spółdzielni 1 mtr. grochu”<sup>423</sup>. Całkowicie odmienne stanowisko dotyczące dostaw, które mogło nawet stać się zarzewiem konfliktu z chłopami, wyrażała wówczas część mieszkańców miast. Byli za utrzymaniem

---

<sup>421</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 67-69. Pismo Inspektora Powiatowego Świadczeń Rzeczowych do Woj. Oddziału Świadczeń Rzeczowych przy UWP z 13 sierpnia 1945 r.

<sup>422</sup> Tamże, sygn. 181, s. 240-246. Zestawienie żywca kontyngentowego od 1.4. do 31.7.45 r. do Spółdzielni Skupu i Sprzedaży Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych w Nowym Tomysłu.

<sup>423</sup> APP, UWP, sygn. 757, s. 55. Sprawozdanie Starosty Powiatowego Kaliskiego z 7 lipca 1945 r.



obowiązkowych dostaw po stałych cenach oraz systemu kartkowego. Na przykład burmistrz Nowego Tomysła pisał: „...Jeżeli w wolnym handlu mamy obecnie już prawie wszystko, tylko nie dla wszystkich, a dla obywateli uprzywilejowanych, obywateli, którzy tylko innych popychają do pracy nad odbudową zniszczeń spowodowanych wojną, sami zaś żyją sobie z «handelku» i t.p. szacherek, dlatego więc brak tych artykułów w przydziałach na kartki dla tych, którzy pracują i nie są w stanie płacić za każdy najmniejszy drobiazg setkami. Jeżeli rolnik ma sztukę bydła czy świń za 10 czy 15 tysięcy złotych do zbycia, to dlaczego nie może oddać tej samej sztuki za tysiąc złotych, lub jeszcze taniej. Przeprowadzenie tych zmian przyczyni się na pewno do polepszenia bytu mas pracujących, na których przecież opiera się cały ciężar pracy twórczej odradzającego się Państwa, wzmoże wydajność pracy, oraz pociągnie do pracy tych, którzy dotychczas stoją jeszcze na uboczu – choć w pracy są konieczni – i wyczekują na coś”<sup>424</sup>. Opinie takie potęgowała obserwacja ciężkich warunków bytu mieszkańców ośrodków miejskich. W niektórych dochodziło do poważnych zamieszek spowodowanych fatalnym zaopatrzeniem sklepów i brakiem możliwości realizacji kartek żywnościowych na mięso i tłuszcze. Do wystąpień kobiet oraz dzieci doszło w powiecie śremskim (m.in. w Śremie, Mosinie, Kórniku i Dolsku). Według sprawozdania sekretarza Wydziału Powiatowego w Śremie „...na tle nie zrealizowania kartek żywnościowych na tłuszcze i mięso doszło do wystąpienia kobiet i dzieci które przybrały drastyczne formy. Kobiety posunęły się aż do pogróżek, że kiedy powrócą ich mężowie «to wam pokażą»”<sup>425</sup>. Nie dziwi zatem zainteresowanie stanem wykonania obowiązkowych dostaw przez bezpiekę. W sierpniu 1945 roku WUBP w Poznaniu poleciło szefom wszystkich placówek w podległym terenie stosowanie represji w przypadkach sabotowania i ignorowania akcji obowiązkowych dostaw<sup>426</sup>. W listopadzie 1945 roku wykonanie planu dostaw przez rolników powiatu śremskiego przeanalizował miejscowy PUBP, którego przedstawiciel uczestniczył w pracach Referatu Świadczeń Rzeczowych. Jak wynikało z jego dokumentacji, „...Dostawa świadczeń rzeczowych od gospodarstw małorolnych i średniorolnych w stosunku do nałożonego kontyngentu w zbożu została zrealizowana w 30%, w ziemniakach 70%. Na ogół gospodarstwa średnie zwlekają z odstawą i do tych gospodarzy tutaj. Referat Świadczeń wysłał imienne nakazy wstawienia się do tutaj. Starostwa w sprawie terminowej dostawy nałożonych świadczeń. Przy udziale przedstawiciela Urzędu Bezpieczeństwa wyznacza się ostateczny termin dostawy pod rygorem sankcji karnych za niewykonanie dostaw. Majątki ziemskie w większej części wywiązały się z nałożonych świad-

---

<sup>424</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 130. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Nowym Tomysłu za czerwiec 1945 r.

<sup>425</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 279. Sprawozdanie z działalności Referatu Apropowizacji i Handlu za sierpień 1945 r.

<sup>426</sup> T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 413.

czeń w zbożu 50% w ziemniakach w 100%<sup>427</sup>. Podobne rozwiązania uznano za skuteczne, wprowadzając je w pozostałych powiatach województwa. W powiecie nowotomyskim „...Cały aparat administracyjny, partie polityczne, milicja obywatelska, urząd bezpieczeństwa publicznego, nastawiony został w tym kierunku, aby wyznaczone kontyngenty zostały w zupełności i terminowo ściągnięte. W ostatnich dniach października b.r. wysłano wobec opornych kilkadziesiąt nakazów karnych, co przyczyniło się, że odstawa ruszyła<sup>428</sup>. Środki przymusu wobec rolników ociągających się w realizacji dostaw były stosowane wielokrotnie, później stały się wręcz normą. Wspomniano już, że niechęć wsi do obowiązkowych dostaw związana była z niskimi cenami płaconymi za odstawione produkty rolne. W jej obronie występowały partie chłopskie, które zwracały uwagę na nierównowagę cen artykułów rolniczych i produktów przemysłowych. Zagadnienie to często pojawiało się na łamach „Polski Ludowej”. W omówieniu posiedzenia Krajowej Rady Narodowej zamieszczono wypowiedź przedstawiciela władz naczelnych Stronnictwa Ludowego Jana Dąb-Kocioła, który mówił, że „...jednym z podstawowych warunków słusznej polityki Rządu wobec chłopów powinno być wyrównanie cen rolniczych z przemysłowymi [...]. Chcemy jednak wierzyć, że ceny będą sprawiedliwe i dostosowane do cen, które chłop osiąga za odstawione przez siebie artykuły kontyngentowe. Nie jest bowiem ta sprawa obecnie w porządku, jeżeli chłop oddaje żyto po 27 zł za q, a płaci 1 q nawozów sztucznych po zł 500,-, za 1 kg drożdży zł 800,-, a wyrobów przemysłowych w formie premii w ogóle nie ma, chociaż jak twierdził Minister Minc, magazyny fabryczne są przepełnione tymi wyrobami. Są to anomalie, z którymi trzeba natychmiast skończyć. Jeżeli bierzemy od rolnika jego płody rolne, to trzeba w zamian dać mu odpowiedni równoważnik, i to dać szybko, a nie po upływie roku<sup>429</sup>. Niewiele później znowu pisano, że „...czas aby chłop także przemówił. Odstawił żyto po zł. 13,75 za centnar! – jeżeli odstawił 20 centnarów, to dostał 275, – zł, a że na wolnym rynku żyto jest po 250 zł za centnar, więc złożył daninę społeczną 4725 zł, – zł. Codziennie odstawia rolnik po 1 l mleka od każdej krowy, więc rocznie, licząc przeciętnie 2 krowy na gospodarkę, chłop dostarcza 720 l mleka po zł 1, -. Na wolnym rynku kosztuje mleko zł. 15-25 za litr, więc znowu złożył rolnik daninę społeczną w mleku w sumie 10.800 zł!!! i t.d.<sup>430</sup>.

---

<sup>427</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 381. Sprawozdanie Referatu Świadczeń Rzeczowych z 30 listopada 1945 r.

<sup>428</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysku, sygn. 50, s. 112. Sprawozdanie sytuacyjne za czas 1-31 października 1945 r.

<sup>429</sup> „Polska Ludowa”, nr 5 z 10 czerwca 1945. Podobne zagadnienia poruszane były podczas posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu w grudniu 1945 roku. Zob. „Polska Ludowa”, nr 39 z 11 grudnia 1945.

<sup>430</sup> „Polska Ludowa”, nr 43 z „Gwiazdka” z 1945. Także później ten tytuł prasowy publikował wiele informacji świadczących o wyzysku chłopów. Służyły temu m.in. porównania, co zakupić może rolnik za 1 kwintal odstawionego żyta oraz co mógł nabyć za taką samą ilość sprzedanego

W kolejnych miesiącach nadal utrzymywały się, lub nawet pogarszały relacje pomiędzy cenami skupowymi a wolnorynkowymi. Na przykład w maju 1946 roku narzucone ceny pszenicy wynosiły 37,50 zł za 100 kg przy cenie wolnorynkowej 3400 zł. Ceny wolnorynkowe ziemniaków były większe nawet 40-krotnie, a mięsa wieprzowego aż 100-krotnie<sup>431</sup>. Bardzo niekorzystne dla rolników relacje cenowe próbowano zrekompensować dodatkowymi premiami pieniężnymi. W styczniu 1946 roku chłopci, którzy do 16 grudnia 1945 roku wykonali w całości swoje zobowiązania dostaw w zbożu, liczyć mogli na otrzymanie premii w wysokości 305 zł za kwintal pszenicy, 265 zł w przypadku kwintala żyta i jęczmienia oraz 255 zł za kwintal owsa<sup>432</sup>. Największe problemy stwarzało zaspokojenie zaopatrzenia w mięso. Obciążenia kontyngentami mięsnymi dotyczyły także gospodarstw zajmowanych przez repatriantów, które były niekiedy całkowicie pozbawione inwentarza żywego. Tymczasem według ustaleń wysokość obowiązkowych dostaw uzależniono od powierzchni gospodarstwa. Przykładowo w 1946 roku gospodarstwa powyżej 12 hektarów zobowiązano do odstawy 72 kg mięsa bydła rogatego oraz 96 kg nierogacizny. Repatrianci z Szczepankowa w powiecie szamotulskim skarżyli się, że świadczenia w takiej wysokości musiały wykonać zarówno gospodarstwa o dużej obsadzie inwentarza, jak i ich gospodarstwa, które były na dorobku<sup>433</sup>.

Do wykonania dostaw zachęcać i motywować miały „czynniki społeczne” powołane jeszcze w marcu 1945 roku. Były nimi gromadzkie, gminne i powiatowe komisje obowiązkowych dostaw. W tych pierwszych znaleźć się powinni przedstawiciele danej wsi, natomiast w komisjach wyższego szczebla, tj. gminnych i powiatowych, zasiadać mieli przedstawiciele poszczególnych ugrupowań politycznych, rad narodowych oraz administracji państwowej. W wielu przypadkach działalność podjęły jedynie komisje gromadzkie. W ich składzie znalazło się wielu rolników – posiadaczy dużych gospodarstw usiłujących obniżyć nałożone na nich zobowiązania. W związku z tym „Wola Ludu” utyskiwała, że „...rozłożenie świadczeń jest często niesprawiedliwe. Często bogaci chłopci starają się wymigać od

---

zboża przed wojną. Według informacji z lata 1946 roku środki uzyskane ze sprzedaży 1 kwintala żyta pozwalały nabyć „4-6 kg cukru albo 4 metry kiepskiego perkalu lub zelówki na buty dziecięce”. Według relacji przedwojennych, jak podkreślano, i tak dla chłopca niekorzystnych za tę samą ilość sprzedanego zboża można było wówczas zakupić 12 kg cukru, 12-15 m perkalu albo parę butów dziecięcych. Określając relacje pomiędzy artykułów rolnych i przemysłowych, posługiwano się znanym terminem „nożycy cen”, apelując o jak najszybsze zrównoważenie ich dla dobra ludności wiejskiej oraz całej gospodarki narodowej. Zob. „Polska Ludowa”, nr 113 z 24 września 1946.

<sup>431</sup> H. Słabek, *Z zagadnień powojennej odbudowy rolnictwa na ziemiach dawnych 1945-1948*, „Materiały i studia z najnowszej historii Polski”, t. II, Warszawa 1965, s. 4-7; A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy...*, s. 84.

<sup>432</sup> „Polska Ludowa”, nr 8 z 17 stycznia 1946.

<sup>433</sup> „Polska Ludowa”, nr 21 z 19 lutego 1946.

świadczeń, przerzucając je na barki uboższych<sup>434</sup>. Członkowie komisji gromadzkich starali się o obniżenie wymiaru kontyngentów. Składali często wnioski i rezolucje o wprowadzenie tylko wolnego handlu artykułami rolnymi<sup>435</sup>. Wspierały ich w tym władze lokalne. W jednej z podjętych w tej sprawie rezolucji: „...Gminna Rada Narodowa w Dominowie w trosce o przyszłość zwraca się do Powiatowej Rady Narodowej, z prośbą o obniżenie kontyngentu mięsnego, gdyż nałożone obecnie stawki doprowadzą do zupełnego wyniszczenia pogłównia, tak w trzodzie chlewnej jak bydła, biorąc pod uwagę stan pogłównia w 1939 roku 7 000 sztuk świń i 12 000 sztuk bydła przy obecnym 1 100 sztuk świń i 1 720 sztuk bydła<sup>436</sup>. Zwolnienia z obowiązkowych dostaw były dopuszczalne tylko w szczególnych przypadkach. Były nimi np. wydarzenia losowe: pożary, powodzie, anomalia pogodowe. Wpływ na obniżenie kontyngentów miały rekwizycje i szkody wyrządzone przez Armię Czerwoną, o ile były poświadczone stosowną dokumentacją. Zniszczenia zasiewów i zbiorów sięgały w niektórych wsiach nawet 100%. We wrześniu 1946 roku w gminie Dominowo umorzenie kontyngentów w wysokości od 30 do 100% przyznano 132 rolnikom<sup>437</sup>. Przed wydaniem decyzji o zwolnieniach zazwyczaj pojawiały się w gospodarstwach specjalne komisje kontrolne. Według wójta Krzykosów „... Wysłani na teren tut. gminy aktywiści partyjni z Poznania, zbadali kilkanaście zagród gospodarskich, stwierdzając, że istotnie rolnicy są w krytycznym położeniu na skutek szkód wyrządzonych przez huragan i ogólnego nieurodzaju<sup>438</sup>. Już od pierwszych miesięcy od nałożenia na wieś obowiązkowych dostaw niewykonanie ich było zagrożone karami. Osoby, które uchylały się od obowiązku świadczeń rzeczowych, narażone były na zastosowanie wobec nich przepisów dekretu z 16 listopada 1945 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Okólnik w tej sprawie opublikował Minister Aproprowiacji i Handlu. Przewidzianymi karami było więzienie lub areszt<sup>439</sup>. Oporni w realizacji kontyngentów narażeni byli ponadto na kary administracyjne, najczęściej finansowe<sup>440</sup>. W 1945 roku w rejestrze karnym Starostwa Powiatowego w Śremie zaewidencjonowano na przykład ponad 100 przypadków ukarania rolników zalegających z dostawami mleka. Według zarządzenia Ministerstwa Aproprowiacji i Handlu o świadczeniach rzeczowych w roku gospodarczym 1945/46 rolnicy w województwie poznańskim byli zobowiązani do odstawy w ciągu roku od 280 litrów mleka

<sup>434</sup> „Wola Ludu”, nr 39 z 30 września 1945.

<sup>435</sup> A. Dobieszewski, *Stosunki polityczne na wsi...*, s. 72.

<sup>436</sup> APP, Zarząd Gminy w Dominowie, sygn. 2, s. 27. Rezolucja GRN w Dominowie z 31 grudnia 1945 r.

<sup>437</sup> Tamże, s. 33-40. Protokół z zebrania GRN w Dominowie z 10 września 1946 r.

<sup>438</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 1. Sprawozdanie periodyczne z 31 stycznia 1946 r.

<sup>439</sup> „Polska Ludowa”, nr 15 z 3 lutego 1946.

<sup>440</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 192. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Lwówku z 31 października 1945 r.

w przypadku posiadania jednej krowy, do 500 litrów mleka od każdej, w przypadku posiadania pięciu i więcej krów<sup>441</sup>. Na karę narażeni byli też chłopci, którzy z dostawami się spóźniali. Terminowość realizacji dostaw w ramach kontyngentów była kontrolowana przez władze oraz aktywistów PPR. Zwiększyć ściągalskość miały specjalne brygady złożone m.in. z robotników i działaczy organizacji młodzieżowych. Jesienią 1945 roku jedna z nich złożona z robotników Zakładów Cegielskiego w Poznaniu operowała na terenie powiatu nowotomyskiego. Brygada „...doprowadziła do tego, że dostarczenie świadczeń rzeczowych w całym powiecie usprawniło się, a w poszczególnych gminach świadczenia osiągnęły w zbożu 48%, a w kartoflach ponad 70%. Ponadto brygada zorganizowała systematyczny dowóz buraków do cukrowni w Opalenicy”<sup>442</sup>. Na efektywność działań brygad wpływały zachęty materialne przyznawane ich członkom. Od lutego 1946 roku zarządzeniem Ministra Apropowizacji i Handlu należało się im wynagrodzenie z funduszy przekazanych wojewodom. Za każdy kwintal zboża ściągniętego od chłopów członkom brygad przysługiwało 15,60 zł gratyfikacji<sup>443</sup>. W marcu 1947 roku Urząd Wojewódzki Poznański został zobowiązany do wypłaty aktywistom PPR uczestniczącym w ściąganiu zaległości zbożowych 239 464 zł za doprowadzenie do odstawy 8940 kwintali zboża<sup>444</sup>. Wieś oceniała działania brygad zdecydowanie negatywnie, podobne o nich zdanie mieli posłowie chłopskich ugrupowań politycznych. Reminiscencje działań podejmowanych przez „brygady kontyngentowe” odnaleźć można w sejmowym wystąpieniu posła T. Nowaka z 1947 roku. Podczas dyskusji nad rządowym projektem ustawy o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego mówił, że „...Doświadczenie z okresu świadczeń rzeczowych przekonało nas o tym, że wyniki działalności brygad kontyngentowych były nie najlepsze. Mówią powszechnie że w czasie ich działalności na wsi najczęściej ucierpiały kury. Brygady te wywołały dużo niepokoju, zamętu w pracy, także i tam gdzie świadczenia były w całości zdane. Brygady [...] nie rozumiejące zasad gospodarowania burzyły niekiedy podstawy produkcyjne gospodarstwa”<sup>445</sup>. Pełnemu wykonaniu zobowiązań w ramach kontyngentów służyło też skierowanie w teren oddziałów wojskowych. Było to kolejne posunięcie władz przez mieszkańców wsi odebrane wyjątkowo negatywnie, informowano o brutalnym zachowaniu żołnierzy. Na przykład z powiatu śremskiego donoszono w sierpniu 1945 roku, że „...Na skutek uchwały Prezydium i interwencji osobistej zostały wycofane z terenu powiatu oddziały wojskowe, które miały za zadanie pomoc w ściąganiu wyznaczonych

---

<sup>441</sup> „Polska Ludowa”, nr 24 z 21 października 1945.

<sup>442</sup> APP, KW PPR, sygn. 193, s. 26. Pismo do rady załogowej firmy H. Cegielski z 28 listopada 1945 r.

<sup>443</sup> „Polska Ludowa”, nr 27 z 5 marca 1946.

<sup>444</sup> APP, KW PPR, sygn. 196, s. 45 i 49. Pisma do Wydziału Apropowizacji i Handlu UWP z 2 i 12 marca 1946 r. w sprawie wypłat premii członkom brygad kontyngentowych.

<sup>445</sup> „Polska Ludowa”, nr 66 z 8 czerwca 1947.



Prace omlotowe w jednym z majątków rolnych w województwie poznańskim (APP, Komiet do spraw Radia i Telewizji – Polskie Radio i Telewizja w Poznaniu, sygn. 924/495-1)

kontyngentów. Danym wypadku chodziło o niewłaściwe zachowanie się poszczególnych jednostek w stosunku do ludności rolniczej a nawet były wypadki groźby<sup>446</sup>. Zadaniem zwiększenia świadczeń rzeczowych obarczono specjalnie powołane wojskowe grupy propagandowo-agitacyjne. W sprawozdaniu dowódcy grupy prowadzącej agitację w powiecie tureckim czytamy: „...Przeprowadziliśmy razem 15 zebrań [...] Danych liczbowych wzrostu świadczeń rzeczowych pow. tureckiego za dany okres jeszcze nie posiadam. Faktem jest, że działalność naszej brygady wojskowej w olbrzymiej mierze poskutkowała [...] w referatach naszych postawiliśmy sprawę ostro z następującą pointą: Rząd Jedności Narodowej chce przemawiać do rozumu każdego obywatela, jeżeli jednak ktoś tego nie zechce zrozumieć, to rząd nie zawaha się przed użyciem najradykałniejszych środków karnych<sup>447</sup>. Mobilizować do realizacji świadczeń rzeczowych miały cykliczne spotkania i odprawy sołtysów. Normą stał się udział w nich przedstawiciele władz powiatowych, kierowników PUBP i komendantów powiatowych Milicji Obywatelskiej<sup>448</sup>. Nawet w ich raportach niejednokrotnie zauważano zły wpływ obciążeń

<sup>446</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 238. Sprawozdanie Sekretarza Wydziału Powiatowego i Powiatowej Rady Narodowej za lipiec 1945 r.

<sup>447</sup> APP, KW PPR, sygn. 193, s. 24. Meldunek brygady agitacyjnej z 7 listopada 1945 r.

<sup>448</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 4. Sprawozdanie periodyczne z 28 lutego 1946 r.



kontyngentowych na stan gospodarstw i warunki życia chłopów. Według komendanta powiatowego MO w Nowym Tomysłu: „...W gminie Bukowiec obywatele narzekają na nieodpowiednie rozłożenie świadczeń rzeczowych, gdyż w gminie tej znajduje ziemia piaszczysta – gorszej klasy, a w przedmiocie świadczeń rzeczowych zrównani zostali z innymi gminami, które posiadają dobrą ziemię. Zachodzą wypadki, gdy dany gospodarz wywiąże się w 100% ze świadczeń rzeczowych pozostanie na swoim gospodarstwie bez środków egzystencji”<sup>449</sup>. W powiecie nowotomyskim w październiku 1945 roku odnotowano 10 przypadków niewykonania obowiązkowych dostaw zboża<sup>450</sup>. Uznano to za dostateczny pretekst do wzmożenia akcji propagandowej na rzecz realizacji świadczeń. W związku z tym w Miedzichowie „...zwołano zebranie sołtysów na które przybył Powiatowy Referent Informacji i Propagandy z Nowego Tomysła który wygłosił dłuższy referat i nawoływał sołtysów do poczynienia wszelkich starań w celu uświadomienia ludności i wywiązania się z nałożonego kontyngentu na rzecz świadczeń rzeczowych”<sup>451</sup>. Kolejną instytucją „czuwającą” nad wykonaniem obowiązkowych dostaw i odgrywającą w tym coraz większą rolę była Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. W 1947 roku, omawiając wykonanie świadczeń rzeczowych, wojewoda poznański relacjonował, że „...przy ściąganiu zaległych świadczeń rzeczowych pomagały Urzędy bezpieczeństwa, Milicja Obywatelska, Wojsko Polskie i czynnik społeczno-polityczny. Opornych rolników oddano do Komisji Specjalnej do ukarania”<sup>452</sup>. Wobec właścicieli gospodarstw obciążanych dostawami obowiązkowymi, zgodnie z zasadą „kija i marchewki”, stosowano nie tylko kary. Do oddawania kontyngentów motywować miały zachęty w postaci dostaw dla wsi artykułów przemysłowych. Początkowo ich asortyment był bardzo skromny. W powiecie śremskim zrealizowanie przynajmniej 30% nałożonych dostaw było warunkiem otrzymania kart premiowych uprawniających do nabycia zapalek i soli oraz artykułów tekstylnych<sup>453</sup>. W roku gospodarczym 1944/1945 do podstawowych towarów premiowych należały ponadto mydło, cukier, tytoń i artykuły żelazne. Ministerstwo Aproprowizacji i Handlu zamierzało wzbogacić ten zestaw wraz ze zwiększeniem produkcji przemysłowej. Kontrowersje budziło uznanie za artykuły premiowe wódki, co w odbiorze społeczności wiejskiej kojarzone było z okresem okupacji. Zachowano jednak ten artykuł w zestawie artykułów premiowych z założeniem ograniczenia jego wydawania dwukrotnie w roku

<sup>449</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 226-227. Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Nowym Tomysłu za czas 11-20 listopada 1945 r.

<sup>450</sup> Tamże, sygn. 50, s. 107. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 31 października 1945 r.

<sup>451</sup> Tamże, sygn. 49, s. 261. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Miedzichowie z 30 listopada 1945 r.

<sup>452</sup> APP, WRN, sygn. 19, s. 20. Protokół z XXIV posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu z 25-26 lutego 1947 r.

<sup>453</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 44. Sprawozdanie Referatu Świadczeń Rzeczowych z 31 grudnia 1945 r.

(na święta wielkanocne oraz bożonarodzeniowe). Przyznawane wówczas przydziały wódki miały wynieść według przewidywań od ½ do 2 litrów na gospodarstwo<sup>454</sup>. W ramach premii za świadczenia realizowane przez rolników Wielkopolski w roku gospodarczym 1944/1945 wieś otrzymała 730 ton cukru, 600 ton soli, 1000 ton żelaza i wyrobów żelaznych. Część z tych artykułów pochodziła z ponemieckich zapasów, które zmagazynowane były w Ostrowie. Ponadto, jak skrupulatnie wyliczono, wydano dla mieszkańców wsi poznańskiej artykuły tekstylne w postaci 280 bluz męskich, 40 bluz roboczych, 30 par bielizny męskiej, 289 sztuk konfekcji i bielizny dziecięcej, 72 par skarpet męskich, 465 par pończoch dziecięcych, 75 m podszewki, 500 m taśmy, 3885 szpilek nici, 400 kłębków, 370 pasemek i 1000 gwiazdek. Największe przydziały otrzymał powiat jarociński, który najlepiej w województwie wywiązał się z akcji świadczeń rzeczowych<sup>455</sup>. Rozprowadzaniem towarów przydziałowych w ramach „Akcji Specjalnej” zajmował się „Społem” Związek Gospodarczy Spółdzielni RP Okręg w Poznaniu<sup>456</sup>. Oprócz premii w postaci umożliwienia zakupu artykułów deficytowych poszukiwano innych form motywowania chłopów do realizacji dostaw. Najczęściej odwoływano się do poczucia ich patriotyzmu. Rolnikom niezalegającym z kontyngentami wręczano dyplomy przygotowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Władze poznańskie uznały jednak, że wyróżnienia w takiej formie są mało atrakcyjne. Kwestionowano też ich wygląd. Regionalne „upiększenie” dyplomów polegać miało na ich naklejaniu na większy arkusz papieru oraz zaopatrzeniu w podpisy starostów i przedstawicieli partii politycznych<sup>457</sup>. W dokumentacji administracji lokalnej występuje wiele przykładów problemów ze ściąganiem obowiązkowych dostaw. Niekiedy były one pretekstem do przedstawiania „filozoficznych” refleksji o naturze polskiego chłopca. Konfrontowano w nich również ówczesne postawy ludności wiejskiej z jej zachowaniem w latach okupacji. Według wójta gminy Oborniki-Południe: „...Pewien gospodarz podał do spisu kur, że posiada tylko jedną kurę. Faktycznie ma więcej, ale oficjalnie nie wiemy. Wyznaczono kontyngent odstawy jaj tylko z tej jednej podanej kury, który nawet tego nie przyjął i wzbrania się odstawy. Za czasów okupacyjnych polacy respektowali inaczej zarządzenia, kiedy mieli wyznaczony kontyngent jaj, a tyle z własnych kur nie mieli, to kupowali za własne pieniądze i odstawiali, aby tylko zadość uczynić zarządzeniu, a obecnie nie potrafią ocenić wolności. Myślą, że przez wolność

<sup>454</sup> „Polska Ludowa”, nr 5 z 10 czerwca 1945.

<sup>455</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 57. Sprawozdanie miesięczne Wydziału Rolnego KW PPR za czas od 11 stycznia do 10 lutego 1946 r.

<sup>456</sup> Zachowały się pełne zestawienia towarów przydziałowych rozdzielonych w formie premii przez Związek Spółdzielni „Społem” dla poszczególnych powiatów w latach 1944/45 oraz 1945/46. Zob. KW PPR, sygn. 196, s. 26-39. Zestawienia towarów premiowych.

<sup>457</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 52. Sprawozdanie miesięczne Wydziału Rolnego KW PPR za czas od dnia 10 grudnia 1945 r. do 10 stycznia 1946 r.

mogą robić co im się podoba<sup>458</sup>. Z kolei w powiecie nowotomyskim wskazywano nierealność wykonania nałożonych obowiązkowych dostaw tego poszukiwanego artykułu. Wyjaśniano, że „...Wymiar kontyngentu na jajka wynosił na miesiąc lipiec b.r. biorąc stan pogłowia kurskiego pod uwagę 195 159 sztuk jaj. Na wymiar ten odstawiono w miesiącu lipcu b.r. 4 318 sztuk, co stanowi 0,22%. Procedura ściągania jaj jest bardzo skomplikowana, z uwagi na to, że skupiarze jaj oraz porbocy mimo ciągłej kontroli nie mogą ustalić, czy posiadacz kur dokonuje sprzedaży jaj na wolnym rynku. Posiadacze zaś kur dowodzą stale, że wobec braku karmy kury jaj nie znoszą, a ta ilość co zniosą to spotrzebują do własnego użytku, ponieważ żadnych kart żywnościowych nie otrzymują<sup>459</sup>. W 1945 roku średnie obciążenia w przypadku skupu jaj wynosiło 200 sztuk na gospodarstwo liczące od 2 do 5 hektarów<sup>460</sup>.

Obowiązkowe dostawy zostały zniesione w lipcu 1946 roku<sup>461</sup>. Bardzo prawdopodobne, że ogłoszona już wcześniej decyzja w tej sprawie miała przysporzyć na wsi zwolenników władzy, która przygotowywała się do planowanego referendum, a w dalszej perspektywie wyborów przewidzianych na styczeń 1947 roku<sup>462</sup>. Nadal podejmowano jednak działania na rzecz wyegzekwowania zaległych świadczeń. Przedstawiciel Ministerstwa Aproprowiacji i Handlu w województwie poznańskim był zwolennikiem podjęcia jak najsurowszych konsekwencji wobec starostów powiatowych, którzy nie wyegzekwowali zaległych świadczeń. W listopadzie 1946 roku zgłosił wniosek o aresztowanie starostów z Ostrowa, Gniezna i Chodzieży.

---

<sup>458</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 215. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego w Obornikach-Południe z 28 czerwca 1945 r. Zobowiązania dostaw, w tych akurat asortymentach były szczególnie trudne do wykonania. W sprawozdaniu sytuacyjnym z Kuślina raportowano, że „...Na tle gospodarczym wywołała przepisowa dostawa jaj i mleka wielkie niepokoje. Ludzie twierdzą, że dostawa jaj od ha. nie powinna mieć u nas miejsca, że rozporządzenie jest z ubiegłego roku i dotyczy ziemi, na których nie było „zdobycy wojennych”. Tutaj uważa się kury jako „trofie” i je się masowo zabiera, tak iż często na 20 ha.-owych gospodarstwach znajduje się 3-4 kury, które rzeczywiście wyznaczonej ilości jaj dostarczyć nie mogą”. Zob. APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 158. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Kuślinie z 27 maja 1945 r.

<sup>459</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 70. Pismo Inspektoratu Powiatowego Świadczeń Rzeczowych z 13 sierpnia 1945 r. Na braki w produkcji jajek wpływały ponadto choroby ptactwa hodowanego w gospodarstwach, z których najbardziej dotkliwymi był pomór kur oraz cholera drobiu. Zob. APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 30. Sprawozdanie miesięczne Powiatowego Lekarza Weterynarii z 31 grudnia 1945 r.

<sup>460</sup> „Polska Ludowa”, nr 24 z 21 października 1945.

<sup>461</sup> Wcześniej, tj. 30 listopada 1945 r., Ministerstwo Aproprowiacji i Handlu wydało zarządzenie zezwalające na wolny handel ziemniakami przed wypełnieniem całkowitych dostaw obowiązkowych. Zarządzenie nie zwalniało jednak rolników od konieczności wykonania dostaw w ramach świadczeń rzeczowych w przewidzianych terminach. Zob. „Polska Ludowa”, nr 40 z 13 grudnia 1945.

<sup>462</sup> Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944-1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 212.

Już wcześniej zatrzymano pod takim zarzutem starostę z Kalisza wraz z referentem świadczeń rzeczowych z podległego mu urzędu<sup>463</sup>. Zniesieniu świadczeń rzeczowych towarzyszył spór pomiędzy PSL a PPR o pierwszeństwo zasług w wprowadzeniu tego oczekiwanego przez wieś posunięcia<sup>464</sup>. Z uchynieniem obowiązkowych dostaw łączyć można uruchomienie Giełdy Zbożowo-Towarowej w Poznaniu, którą otwarto 30 września 1946 roku na polecenie KERM w porozumieniu z Ministerstwem Aproprowizacji i Handlu<sup>465</sup>. Do zwolnienia chłopów z obowiązkowych świadczeń w rzeczywistości jednak nie doszło. Najważniejszą przyczyną były odczuwane w całym kraju problemy aprowizacyjne i niedostatek żywności na rynku. Wobec wsi zastosowano nowy sposób pozyskania jej produkcji rolnej. Zdecydowano bowiem, że wszelkie obciążenia, np. podatek gruntowy, powinny być regulowane świadczeniami rzeczowymi. Podatek gruntowy należało uiszczać w ziemiopłodach według sztywnych, ustalanych ogólnie cen. Jak poprzednio były one o wiele niższe niż ceny osiągnane na wolnym rynku. Przy stosunkowo dużych obciążeniach podatkowych należało odstawić państwu poważną część produkcji rolnej. Ponieważ, jak już wskazywano, sprzedaż artykułów produkcji rolnej na własną rękę przynosiła rolnikom o wiele większe zyski, zdarzały się próby regulowania przez nich obowiązku podatkowego w gotówce. Próbom takim stanowczo przeciwdziałano, i odkryte przypadki kierowano do Komisji Specjalnej. W powiecie średzkim pełnomocnik do spraw podatku gruntowego zgodnie ze wskazówkami władz wojewódzkich nakazywał: „...W przypadku stwierdzenia przez organ egzekucyjny złośliwego uchylania się podatnika od obowiązku uiszczenia podatku gruntowego w ziemiopłodach (np. gdy zostanie stwierdzone, że podatnik uprzednio, w celu nie uiszczenia podatku gruntowego w ziemiopłodach, ukrył lub sprzedał posiadany zapas ziemiopłodów lub innych ruchomości nadających się do zajęcia i sprzedaży na licytacji, nie będąc zmuszony do tego potrzebami gospodarczymi, a po zgłoszeniu się do niego organu egzekucyjnego, podatnik zgłasza chęć opłacenia podatku gotówką), polecam [...] kierowanie wniosków [...] do właściwych delegatur Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym [...] o złośliwe uchylanie się od zapłacenia podatku gruntowego w ziemiopłodach. Egzekucja winna być prowadzona

---

<sup>463</sup> APP, WK PPS, sygn. 69, s. 1-2. Protokół z konferencji komisji nadzwyczajnej do badania i usuwania przeszkód w ostatecznym zlikwidowaniu zaległości świadczeń rzeczowych z 15 listopada 1946 r.

<sup>464</sup> „Polska Ludowa”, nr 73 z 23 czerwca 1946.

<sup>465</sup> „Polska Ludowa”, nr 119 z 8 października 1946. Pierwsze notowania Giełdy ogłoszono w tymże czasie. Później dochodziło niejednokrotnie do ich zawieszania lub nawet zamykania Giełdy. W telefonogramie skierowanym do KC PPR w marcu 1947 r. czytamy: „...Giełdę na nasz wniosek dnia 7.III.47 r. na czas akcji zbożowej zamknięto z powodu nielejalności; ustalili cenę na żyto dwa tysiące dwieście pięćdziesiąt, notować będą tylko ziemniaki i inne ziemiopłody – oprócz zbóż chlebowych. Zamknięto i zastąpiono naszymi ludźmi młynarzy w powiecie Mogiłno trzech, w powiecie Wągrówiec trzech, w pow. Konin jeden, w pow. Szamotuły jeden. Dalsze represje w toku”. Zob. KW PPR, sygn. 197, s. 30. Telefonogram do KC PPR z 7 marca 1947 r.

w ten sposób aby nie dopuścić do uprzywilejowania opieszalnych lub złośliwych podatników<sup>466</sup>. Zaległości w uiszczaniu podatku gruntowego prowadziły do rekwizycji pól rolnych. Przeprowadzali je często pracownicy Zarządu Gminnego przy udziale tzw. czynnika społecznego<sup>467</sup>. Problemy ze ściąganiem podatków były stałym elementem wielu sprawozdań lokalnej administracji. Znaleźć w nich można także informacje jak przyjmowano w gospodarstwach członków gminnych komisji do spraw regulacji podatku przez osoby zalegające z nim. W notatce sporządzonej dla Zarządu Gminy w Zbąszyniu opisano następujące zdarzenie: „...W dniu 24 listopada 1947 r. udała się Komisja dla spraw podatku gruntowego w osobach Grzywaczyka Stanisława wójta gminy Zbąszyń, Dąbrowskiego Franciszka sołtysa gromady Strzyżewo i Antosza Władysława członka Gminnej Rady Narodowej do powiernika Kaźmierskiego Józefa który zalegał z podatkiem 1036 kg. żyta. obyw. Kaźmierski przywitał nas od razu temi słowami: «Co wy odemnie chcecie, ja nic nie posiadam, wyście mnie nic nie dali, wy bandyci, złodzieje żadnego podatku nie płacie». Na zapytanie wójta co zrobił z tym żytem co wymłócił w tym roku i czy co obsiał, oświadczył na to Kaźmierski «ja na złodziei nie będę pracował, nic nie zaorałem i nie zasiałem, starosta powiedział że wszystko dostanę, a nic od Starosty nie dostałem, jest taki sam złodziej jak inni, ja pojedę do Ministerstwa i załatwię sprawę podatku gruntowego w Ministerstwie, Komisja mnie nic nie obchodzi». Wyzywając Komisję od złodziei, oszustów, szabrowników i.t.d. powiedział że u niego nie ma nic do szukania. [...] Zarząd Gminny wnosi o usunięcie Kaźmierskiego z powyższej gospodarki i przydzielenie takowej osobie która będzie pracowała i będzie płaciła wszelkie podatki<sup>468</sup>. Do licznych należały przypadki zarządzania przymusowych omłotów w gospodarstwach rolników zalegających z podatkami. Jak zawsze opornych straszono sankcjami karnymi i aparatem przymusu. Z gminnej wsi Krzykosy relacjonowano: „...Wójt gminy, oraz poborca społeczny i komendant posterunku MO, osobiście zarządzali natychmiastowy omłot zboża u niektórych rolników, którzy nie kwapili się z odstawą zboża podatkowego. Zarządzone przez komendanta w niektórych wypadkach stawienie się podatnika na posterunek, powodowało natychmiastową odstawę zboża<sup>469</sup>”.

Zwiększenia produkcji rolnej, co miało też wpływ na obciążenia podatkowe wsi i dostawy żywności, oczekiwano po wprowadzeniu współzawodnictwa w tym zakresie. Powiązano je z przyspieszeniem odbudowy państwa w ramach planu trzyletniego (Planu Odbudowy Gospodarczej) realizowanego w latach 1947-1949.

<sup>466</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 42. Sprawozdanie sytuacyjne z 28 lutego 1947 r.

<sup>467</sup> APP, Zarząd Gminy w Nowym Tomyslu, sygn. 63, bp. Sprawozdanie sytuacyjne za listopad 1947 r.

<sup>468</sup> Tamże, bp. Doniesienie Zarządu Gminnego w Zbąszyniu do Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyslu z 28 listopada 1947 r.

<sup>469</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 73. Sprawozdanie sytuacyjne z 29 listopada 1947 r.

W województwie poznańskim w pierwszej edycji akcji współzawodnictwa wzięły udział powiaty kępiński i szamotulski. Rolnictwo zostało uznane za jeden z najważniejszych elementów rywalizacji prowadzonej ponadto w dziedzinie oświaty i kultury, przemysłu, spółdzielczości, zdrowia i opieki społecznej. Przedstawiciele wspomnianych powiatów podpisali umowę o podjęciu rywalizacji podczas spotkania w Jarocinie w sierpniu 1947 roku. Co ciekawe, rywalizację w tak wielu dziedzinach rozpoczęło współzawodnictwo w zakresie przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego i sportu<sup>470</sup>. Nie wiadomo, na ile inicjatywa współzawodnictwa wszczęta przez dwa wielkopolskie powiaty stała się wzorem do zorganizowania podobnych działań przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz nadania jej wymiaru ogólnopolskiego. Faktem jest, że dopiero kilka miesięcy później, w listopadzie 1947 roku, naradę w sprawie współzawodnictwa indywidualnego rolnictwa chłopskiego i rolnictwa reprezentowanego przez majątki państwowe zorganizowano w Warszawie<sup>471</sup>. W grudniu 1947 roku w trakcie kolejnej konferencji przedstawiono ramowe zasady współzawodnictwa w rolnictwie. Zostały one przygotowane przez specjalną komisję powołaną przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych. Współzawodnictwo objąć miało cały kraj, a jego koordynację powierzono komisjom: centralnej, wojewódzkim, powiatowym, gminnym i gromadzkim. W terenie na czele każdej z nich zasiadać miał przewodniczący właściwej rady narodowej. Akcja współzawodnictwa w rolnictwie doprowadzić miała do podniesienia plonów zbóż, zwiększenia wydajności zbiorów ziemniaków, zwiększenia upraw roślin przemysłowych, podniesienia na wyższy poziom ochrony roślin, zagospodarowania odłogów oraz zwiększenia produkcji jaj. Nagrody dla zwycięzców rywalizacji miały pochodzić z funduszy rad narodowych oraz budżetu resortu rolnictwa. Środki finansowe, które przeznaczano na nagrody, powinny być wydzielone z ich budżetów zwyczajnych bądź dodatkowych<sup>472</sup>. Akcję współzawodnictwa w rolnictwie wsparto działaniami propagandowymi. Na terenie całego kraju kolportowano dotyczące jej materiały. Plakaty informujące o współzawodnictwie należało umieścić w miejscach masowo odwiedzanych przez mieszkańców wsi<sup>473</sup>. Jako jeden z pierwszych w Wielkopolsce decyzję o przystąpieniu do ogólnopolskiego współzawodnictwa podjął powiat koniński. 11 lutego 1948 roku zorganizowano w Koninie Zjazd Rolniczy, w którym uczestniczyło ponad 800 delegatów z gmin, sołectw, organizacji politycznych. W piśmie do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu Zjazd „...postanowił: rozpocząć

---

<sup>470</sup> APP, UWP, sygn. 3268, s. 18-20. Pismo Starosty Powiatowego Kępińskiego do UWP z 20 listopada 1947 r.

<sup>471</sup> Tamże, s. 21. Pismo UWP do Starosty Powiatowego w Kępnie z 25 listopada 1947 r.

<sup>472</sup> Tamże, s. 130-134. Pismo MRiRR z 10 grudnia 1947 r. Zasady współzawodnictwa w rolnictwie.

<sup>473</sup> Tamże, s. 150-152. Pismo MRiRR z 26 lutego 1948 r. w sprawie akcji propagandy współzawodnictwa w rolnictwie.



z dniem 12.2.48 r. wyścig współzawodnictwa nad postawieniem odbudowy rolnictwa na nogi [...] Wszystkie gminy w ilości 23 przystępują do współzawodnictwa. 1. Zasianie wszystkich użytków. 2. Wytepienia chwastów. 3. W powiecie nie zostanie ani jeden kawałek ugoru. 4. Powiększenie inwentarza żywego o 20%. 5. Wszyscy chłopci członkami Samopomocy Chłopskiej i Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej<sup>474</sup>. Do współzawodnictwa włączono młodzież szkolną z powiatu. Jak informowano w cytowanym już dokumencie: „...Szkoły Powszechne rozpoczynają współzawodnictwo. W akcji tępienia chwastów, oczyszczania pól z kamieni, chłopcy chodowlę [jak w oryginale – K.S.] królików (mięsnych-futerkowych), dziewczynki tworzenia punktów składnicowych jaj, jako rywalizację młodzieży<sup>475</sup>”.

Działania na rzecz wykonania wspomnianego planu trzyletniego odbyły się na wsi nie tylko współzawodnictwem. Od 1 stycznia 1948 roku zobowiązano ją do uiszczania składek na Społeczny Fundusz Oszczędzania<sup>476</sup>, który zasadniczo pełnił także funkcję fiskalną. Dzięki niemu ściągano nadmiar pieniędzy z rynku i ograniczano siłę nabywczą ludności wiejskiej. Dotkliwość rozwiązań wprowadzonych ustawą o obowiązku społecznego oszczędzania odczuli szczególnie właściciele dużych i średnich gospodarstw. Chłopom województwa poznańskiego tylko w pierwszym roku jego stosowania wyliczono do przekazania na Fundusz 4 197 638 597 zł, z czego wpłacili 2 462 649 320 zł. Dla całego rolnictwa polskiego obciążenia ustalono na 16 071 861 878 zł, z czego do grudnia 1948 roku ściągnięto 10 553 897 001 zł. Jak z tego wynika, gospodarstwa rolne z Wielkopolski zostały obciążone około 25% wymiaru i poboru rocznych wkładów oszczędnościowych uczestników funduszu B Społecznego Funduszu Oszczędnościowego<sup>477</sup>. Konieczność wprowadzenia nowego obciążenia – bardzo niechętnie przyjętego przez dużą część chłopów z Wielkopolski – tłumaczono potrzebami odbudowy kraju. Argu-

<sup>474</sup> Tamże, s. 148. Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów rolników powiatu konińskiego z 11 lutego 1948 r.

<sup>475</sup> Tamże.

<sup>476</sup> Dz. U. RP nr 10 z 1948 r., poz. 74. Ustawa z 30 stycznia 1948 r. o obowiązku społecznego oszczędzania.

<sup>477</sup> A. Witkowski, *Z badań nad realizacją obowiązku społecznego oszczędzania przez uczestników funduszu B – rolnictwa Społecznego Funduszu Oszczędnościowego w latach 1948-1950*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” seria prawnicza, z. 53 z 2009, s. 275-278. Według tego autora analiza konstrukcji i wielkości obciążenia uczestników funduszu B SFO i dalsze jego losy pozwalają zakwalifikować go do narzędzi o charakterze podatkowym, stworzonych dla realizacji polityki przekształcania struktury własności gospodarstw rolnych w kierunku ograniczania liczby średnich i większych gospodarstw indywidualnych na rzecz kolektywnych form gospodarki rolnej. Nieco mniejsze wartości dotyczące ściągłości wspomnianego funduszu znajdujemy w dokumentacji Wojewódzkiego Pełnomocnika Rządowego do spraw podatku gruntowego w Poznaniu, który wysokość rocznego wkładu funduszu „B” SFO określił na 4 091 374 304 zł, z czego do 31 października 1948 roku zrealizowano 3 301 903 727 zł. Zob. APP, KW PPR, sygn. 197, s. 146. Akcja realizacji podatku gruntowego i funduszu „B” Społecznego Funduszu Oszczędzania Rolnictwa do dnia 31 października 1948 r. Zwraca uwagę dodanie w tym dokumencie do nazwy Funduszu niezgodne z rzeczywistością określenie „Rolnictwa”.

mentowano też, że dotyczyło ono przede wszystkim „kułaków”. Przedstawiciel wojewódzkich władz Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu wyjaśniał, że „...Fundusz Oszczędnościowy to oszczędność jaką dają gospodarstwa rolne na rzecz odbudowy kraju w ramach planu trzyletniego. Dotyczy on gospodarstw średnio i dużo rolnych. W związku z tym, że w tym roku jest urodzaj, przychodowość gospodarstw wzrosła i mamy dużą podaż zboża. Gdyby Rząd automatycznie nie rozwiązał tej kwestii nastąpiłby ogromny spadek cen. Wydany dekret wziął w opiekę gospodarstwa drobno i średniorolne. Słusznym staje się podwyższenie FOR dla bogaczy wiejskich i przeznaczanie tych na odbudowę kraju”<sup>478</sup>. Argumentacja ta nie przypadła do gustu nawet części członków ZW ZSCh. Podczas omawianego posiedzenia zabierający głos podkreślali bowiem, że w opinii chłopów składki na Fundusz są nowym podatkiem. Głosy te spotkały się ze sprzeciwem jednego z dyskutantów, który nie zgadzając się z nimi podnosił, że „...Jeśli chodzi o FOR to znaczenie jego prędzej podchwycili handlarze niż chłopci. Wyzyskują oni nieświadomienie chłopca o znaczeniu FOR i szerzą propagandę, że wszystko co posiada nie jest jego własnością i dlatego należy wysprzedawać się a nie płacić na FOR, który nie jest niczym innym jak nowym podatkiem”<sup>479</sup>. Według obecnych podczas obrad przedstawiciele władz centralnych ZSCh środki pozyskane dzięki funduszowi miały wrócić na wieś, np. w postaci pomocy dla wsi samopomocowych. Jak argumentowano, „...czy nie jest słuszną polityką Rządu, że pieniądze z funduszu Oszczędnościowego odprowadzone przez zamożniejszych gospodarzy stanowić będą pomoc dla mało- i średniorolnych. Wobec tego jako organizacja winniśmy dopilnować ściągnięcia składek na F.O.R.”<sup>480</sup>.

Kontyngenty i podatki nie były jedynymi obciążeniami nałożonymi na chłopów. Przykładowo wieś miała ponadto dostarczać środków w gotówce na odbudowę kraju i jego stolicy<sup>481</sup>. Obowiązywał przy tym przymus ich odprowadzania. W październiku 1946 roku chłopów wezwano do złożenia jednorazowego daru na odbudowę Warszawy. Jego wysokość uzależniono od areалу gospodarstwa. Maksymalne stawki o równowartości 10 kg żyta ustalono dla gospodarstw posiadających więcej niż 10 hektarów<sup>482</sup>. Daniny takie płacono niechętnie i odwlekano ich wykonanie. Zazwyczaj akcja wpłat przybierała na sile w czasie ogłoszenia bonifikaty. W grudniu 1946 roku tak relacjonowano z Krzykosów w powiecie średzkim ostatnie dni realizacji Daniny Narodowej: „...Płatnicy w ostatnich dniach grudnia tak licznie się gromadzili w urzędzie, celem wpłacenia i uzyskania 25% bonifikaty, że kasa tuł. dopiero o godzinie 21-ej załatwiała ostatnich

---

<sup>478</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 2, s. 143. Protokół z posiedzenia plenarnego z 18 sierpnia 1948 r.

<sup>479</sup> Tamże, s. 151.

<sup>480</sup> Tamże, s. 159.

<sup>481</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 26. Sprawozdanie sytuacyjne z 30 września 1947 r.

<sup>482</sup> „Polska Ludowa”, nr 126 z 24 października 1946.

płatników”<sup>483</sup>. Zbieranie składek i ofiar przeznaczanych na różne cele, wykupywanie znaczków i cegiełek na akcje pomocy stały się codziennością. Oficjalnie dobrowolne były w rzeczywistości przymusowe. Jeśli wzywany do złożenia ofiary odmówił jej wykonania, był piętnowany przez przedstawicieli władz lokalnych. W protokole z obrad Gminnej Rady Narodowej w Kórniku znajdujemy następujący fragment: „...Ob. Ganowicz potępia postępowanie Ob. Toboły z Prusinowa, który nie wywiązał się ze złożenia dobrowolnej ofiary na akcję pomocy zimowej. Postępowanie jego winno znaleźć odbicie w jego gromadzie przez wywieszenie plakatu w gablotce sołeckiej i oddanie pod pręgierz ogółu”<sup>484</sup>. W życie mieszkańców wsi należało też wkalkulować gotowość do realizacji innych świadczeń. Chłopów często angażowano do robót w ramach szarwarków, pomimo uznania takich zobowiązań za relikwyt Polski „przedwrześniowej”, w której szarwark był „...formą nieodpłatnego wykorzystania mas chłopskich. Był jedynym podatkiem jaki mógł być ściągany od faktycznie bezrobotnej, siedzącej na karłowatym gospodarstwie, licznej rodziny chłopskiej”<sup>485</sup>. Pomimo takich zapowiedzi w omawianym okresie nie doszło do większych zmian, a szarwarki należały do obciążeń powszechnych. Egzekwowano je, wykorzystując uregulowania wydane w okresie międzywojennym. Były to np. ustawa o przepisach porządkowych na drogach publicznych z 7 października 1921 roku oraz rozporządzenie z 20 października 1927 roku o dostarczaniu środków przewozowych dla wykonania budowy i utrzymania dróg publicznych i mostów. Według tego pierwszego aktu prawnego w brzmieniu obwieszczenia Ministerstwa Komunikacji z 8 października 1948 roku ludność wiejska zobowiązana była dostarczyć środków przewozowych i świadczyć pracę w przypadku przerwania komunikacji spowodowanej wypadkami żywiołowymi jak zasy py śnieżne, powódzie i usuwiska<sup>486</sup>. O obowiązku uczestnictwa w naprawach dróg gminnych i budowy mostów w formie szarwarku przypomniano podczas narad sołtysów oraz zebrań wiejskich<sup>487</sup>. Pod nadzorem gminnego drogomistrza mieszkańcy wsi dbać musieli o stan dróg gminnych oraz byli zobowiązani do wykonywania niezbędnych napraw<sup>488</sup>. Chłopów zobligowano ponadto do świadczenia pomocy przewoźnikom poczty oraz dostarczania środków przewozowych organom administracji państwowej<sup>489</sup>. Zimą na tej właśnie podstawie pociągano ich do uczestniczenia

---

<sup>483</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 44. Sprawozdanie periodyczne z 31 grudnia 1946 r.

<sup>484</sup> APP, Zarząd Gminy w Kórniku, sygn. 13, s. 55. Protokół z posiedzenia GRN w Kórniku z 21 kwietnia 1947 r.

<sup>485</sup> J. Starościak, A. Hebrowski, *Świadczenia w naturze...*, s. 5.

<sup>486</sup> Tamże, s. 89-92.

<sup>487</sup> APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Protokół z zebrania sołtysów z 7 lutego 1948 r.

<sup>488</sup> Tamże, bp. Protokół z posiedzenia sołtysów w gminie z 31 maja 1948 r.

<sup>489</sup> J. Starościak, A. Hebrowski, *Świadczenia w naturze...*, s. 100-101.

w odśnieżaniu dróg i linii kolejowych<sup>490</sup>. Do działań takich w pierwszym rządzie kierowano członków ochotniczych straży pożarnych, którzy niekiedy pracowali przy odśnieżaniu linii kolejowych całymi nocami<sup>491</sup>. Zdarzało się, że wskutek złej organizacji robót wezwani do nich tracili tylko czas. O przypadku takim donoszono zimą 1946 roku z gminy Kórnik, gdzie „...zaangażowano ludność z okolicznych wiosek do akcji odśnieżnej na kolei, ci zaś cały czas spędzili beczynnym gdyż władze kolejowe odsyłały ich z miejsca na miejsce nie dając im przez cały dzień zatrudnienia”<sup>492</sup>. Mieszkańców wsi wykorzystywano także do odśnieżania dróg publicznych. Miało to miejsce podczas wspomnianej już bardzo śnieżnej zimy przełomu lat 1946/1947. Prace prowadzone były „drogą szarwarku bądź najmu potrzebnych sił roboczych”<sup>493</sup>. Za skandaliczne uznawano, że dochodziło przy tym do przypadków doprowadzania ludzi do pracy przez milicjantów pod bronią. W Kórniku w sprawie takiej interweniowali miejscowi radni. Podczas posiedzenia Gminnej Rady Narodowej jego uczestnicy z oburzeniem podnosili, że „...takie traktowanie w obecnych czasach nie powinno mieć miejsca, gdyż każdy nieomal z obywateli przez przeciąg 6 lat okupacji dość był prowadzony pod eskortą do wszelkich prac”<sup>494</sup>.

#### 4. Między próbami modernizacji a kolektywizacją

Modernizacja rolnictwa związana była przede wszystkim z jego umaszynowaniem. W pierwszym rządzie dotyczyło to wprowadzania traktorów. Maszyny te wykorzystywano w majątkach ziemskich, chociaż pojawiały się też w gospodarstwach chłopskich utworzonych w wyniku parcelacji i pozbawionych siły pociągowej. Większość traktorów będących w posiadaniu majątków ziemskich została do nich sprowadzona w latach okupacji<sup>495</sup>. Dlatego też dużą część ciągników rolniczych stanowiły maszyny ponemieckie, w tym zmontowane w zakładach

<sup>490</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 80. Sprawozdanie sytuacyjne z 30 stycznia 1948 r.

<sup>491</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 10, s. 32. Sprawozdanie Powiatowego Komendanta Pożarnictwa za luty 1947 r.

<sup>492</sup> APP, Zarząd Gminy w Kórniku, sygn. 12, bp. Protokół z zebrania GRN w Kórniku z 4 marca 1946 r.

<sup>493</sup> APP, WRN, sygn. 19, s. 87. Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu w dniu 10 kwietnia 1947 r.

<sup>494</sup> APP, Zarząd Gminy w Kórniku, sygn. 13, s. 55. Protokół z posiedzenia GRN w Kórniku z 7 marca 1947 r.

<sup>495</sup> Według niektórych ocen mechanizację rolnictwa na większą skalę zaczęto wprowadzać podczas okupacji. Np. J. Baier, opisując początki powojennego rolnictwa w Wielkopolsce, stwierdzał, że „...Mechanizacja była słaba, choć Niemcy w czasie wojny zaczęli ją wprowadzać. Nadchodziły snopowiązalki na zaprzęgi końskie, a później nawet pojawiły się pierwsze traktory”. Zob. J. Baier, *Wspomnienia...*, s. 8.

poznańskich<sup>496</sup>. W całym województwie znajdowało się w 1945 roku około 2 tys. traktorów, jednak tylko 800 z nich było w stanie używalności. Pochodziły one z różnych źródeł, co skutkowało ciągłym brakiem do nich części zamiennych<sup>497</sup>. Jeszcze w 1945 roku udało się wyremontować około 200 traktorów, zwiększając liczbę gotowych do podjęcia pracy do około 1000 maszyn. Problemem, który zdecydowanie negatywnie wpływał na możliwość wykorzystania traktorów do pracy, był brak paliwa<sup>498</sup>. Uprawę gruntów rolnych prowadzono też pługami parowymi, które posiadała część majątków. Ich uruchomienie uzależnione było jednak od dostaw węgla, z którymi były duże problemy. W maju 1945 roku Powiatowemu Komisarzowi Siewnemu w Nowym Tomysłu udało się przeprowadzić wymianę ziemniaków na węgiel, który w zamian za poszukiwaną żywność przesłano ze Śląska. W wyniku tej operacji w trakcie wiosennych prac polowych uruchomiono trzy zestawy pługów parowych, dzięki którym wykonano orkę 452 hektarów ziemi<sup>499</sup>. Tak jak w przypadku koni wielkie nadzieje pokładano w dostawach traktorów z UNRRA. W październiku 1945 roku rolnictwo Wielkopolski otrzymało z tego źródła 200 traktorów amerykańskich. Dla obsługujących je traktorzystów zorganizowane zostały 5-dniowe kursy, które przeprowadzili instruktorzy amerykańskiej misji UNRRA w Polsce<sup>500</sup>. Dostawa ta nie zaspokoila zgłaszanych bardzo dużych potrzeb. W analizie sytuacji rolnictwa w województwie poznańskim z przełomu lat 1945 i 1946 sugerowano, że potrzebuje ono dodatkowo przynajmniej 1000 ciągników, które należy sprowadzić z zagranicy<sup>501</sup>.

Nie tylko brak sprzężaju powodował, że czyniono wiele starań na rzecz zwiększenia mechanizacji prac w rolnictwie wielkopolskim. Sugestie wykorzystania w większym stopniu maszyn pojawiały się w opracowaniach przygotowanych przez planistów z Państwowych Nieruchomości Ziemi, którzy wskazywali, że z nimi wiązać należy przyszłość, a przede wszystkim wzrost produkcji w rolnictwie regionu. Z mechanizacją nadzieje na poprawę warunków gospodarowania wiązała część rolników indywidualnych – w szczególności posiadaczy dużych gospodarstw. Poważna część maszyn rolniczych posiadanych przez gospodarstwa

---

<sup>496</sup> Tuż po zakończeniu działań wojennych montaż traktorów marki Lanz Bulldog z części pozostawionych przez Niemców zorganizowano w poznańskich zakładach na Starołęce. Nie udało się przekazać ich na rzecz potrzebującej maszyn wsi wielkopolskiej bowiem produkcja tej montowni w liczbie 30 traktorów miesięcznie traktowana była jako zdobycz wojenna i wywożona do ZSRR. Zob. K. Strykowski, *Poznań '45...*, s. 240-241.

<sup>497</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 5. Protokół z odprawy kierowników wydziałów rolnych KC PPR z 6-7 listopada 1945 r.

<sup>498</sup> Tamże, sygn. 185, s. 2. Pro Memoria...

<sup>499</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 50, s. 41. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 15 maja 1945 r.

<sup>500</sup> APP, WRN, sygn. 90, s. 31-32. Sprawozdanie z działalności PPTiMR w Poznaniu za pierwsze półrocze 1946 r.

<sup>501</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 1. Pro Memoria...

indywidualne i państwowe była uszkodzona, a dodatkowo nie było do nich części zamiennych. W sukurs posiadaczom takich urządzeń przychodziło Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych, zezwalając na sprzedaż niektórych narzędzi rolniczych „...oraz części do małych maszyn będących w posiadaniu drobnych oraz średnich rolników”<sup>502</sup>. Przedsiębiorstwo, które miało obsługiwać gospodarstwa rolne powstało w marcu 1945 roku. Według dekretu o utworzeniu PPTiMR w jego ramach organizowano stacje traktorów i maszyn rolniczych, szkolono obsługę traktorów oraz maszyn i narzędzi rolniczych, zakładano i prowadzono warsztaty reperacyjne traktorów i narzędzi rolniczych, a nawet przewidywano podjęcie badań naukowych nad ulepszeniem maszyn i narzędzi rolniczych<sup>503</sup>. Inicjatorzy powołania PPTiMR zakładali, że to specjalistyczne przedsiębiorstwo doprowadzi do zwiększenia efektywności wykorzystania dostępnych traktorów i maszyn rolniczych oraz przyspieszy wykonywanie ich niezbędnych napraw. Wraz z powołaniem PPTiMR wszystkie traktory w kraju przechodziły na własność państwa. Na terenie województwa poznańskiego uruchomiono 39 jego stacji, z czego 27 działało na „ziemiach dawnych”. Stacje rozpoczęły działalność w kwietniu 1945 roku. W połowie 1946 roku w stacjach i warsztatach PPTiMR w całym województwie zatrudnionych było 4814 ludzi. Już w pierwszych miesiącach od powołania przedsiębiorstwa jego poznański oddział został zobowiązany do przekazania części pozyskanego sprzętu województwom wschodnim. Miał się też stać bazą materiałów i części zamiennych, w której mogły się zaopatrywać pozostałe oddziały<sup>504</sup>. Uwarunkowania te wpłynęły w znaczący sposób na możliwości wykonywania usług dla miejscowego rolnictwa. W 1946 roku poznański oddział PPTiMR zobowiązał się podnieść liczbę sprawnych traktorów do przynajmniej 1359 sztuk. Liczono, że tym sposobem przynajmniej w części zaspokojone zostanie zapotrzebowanie gospodarstw rolnych w województwie na ich pracę. Na przeszkodzie w realizacji planów stanęła kolejna decyzja Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów nakazująca wysłać część posiadanych traktorów na ziemię odzyskane. Ich liczba w województwie zmniejszyła się przez to o 550 sztuk. Stratę zrekompensować miał odczuwalny wzrost liczby koni oraz uruchomienie 83 pługów parowych<sup>505</sup>. Pod koniec 1946 roku PPTiMR – Oddział w Poznaniu dysponował 1354 traktorami poniemieckimi oraz 217 traktorami produkcji amerykańskiej.

---

<sup>502</sup> APP, Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych Oddział w Poznaniu (dalej cyt. PPTiMR), sygn. 12, s. 11. Skrót referatu inż. E. Kosowskiego ze zjazdu kierowników warsztatów z 3 czerwca 1945 r.

<sup>503</sup> Dz. U. RP nr 11 z 1945 r., poz. 60. Dekret z dnia 30 marca 1945 r. o utworzeniu Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane w grudniu 1946 r. na podstawie uchwały KERM z 17 grudnia 1946 r. W jego miejsce powołano Techniczną Obsługę Rolnictwa. Zob. *Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ...*, s. 35.

<sup>504</sup> APP, PPTiMR, sygn. 12, s. 1. Protokół odprawy kierowników stacji z 27 maja 1945 r.

<sup>505</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 61. Sprawozdanie miesięczne Wydziału Rolnego KW PPR za czas od dnia 11 stycznia do 10 lutego 1946 r.



Z liczby tej jedynie 992 maszyn było sprawnych, a 571 oczekiwało na podjęcie prac remontowych. Wykonywały je zakłady naprawcze na poznańskiej Starołęce oraz na Malcie<sup>506</sup>. Ogdornie ustalono stawki za usługi wykonane traktorami i maszynami rolniczymi. W województwie poznańskim początkowo opłata za orkę wyniosła 200 zł od hektara. Dodatkowo koszty należało pokrywać na rzecz PPTiMR w naturze. Korzystający z jego usług musieli przekazać przedsiębiorstwu, czyli państwu 50 kg zboża od zaoranego hektara lub jego równowartość. Przy wynajmie traktorów i maszyn premiowano członków Związku Samopomocy Chłopskiej, którzy wnosili opłaty w wysokości 50 zł za uprawę hektara roli<sup>507</sup>. Już niebawem ceny usług wzrosły, a dodatkowo na ich wysokość wpływały lokalne uwarunkowania oraz rodzaj wykonanej pracy. W 1946 roku opłata za zaoranie hektara ziemi uprawnej wynosiła od 525 zł (orka średnia) do 2625 zł (orka głęboka)<sup>508</sup>. Rozpiętość cen pobieranych za orkę jeszcze bardziej wzrosła w 1948 roku (już w ramach usług świadczonych przez Państwowe Ośrodki Maszynowe). Wynosiły one od 1800 zł w powiecie ostrowskim aż do 3000 zł w powiecie czarnkowskim<sup>509</sup>. W czasie akcji wiosennej 1946 roku traktorzysta wykonywał dziennie orkę 3,3-3,8 hektarów. Do jej końca (30 czerwca) traktorami PPTiMR zaorano 64 103 hektarów gruntów, przekraczając zdecydowanie przyjęte do realizacji plany. Według Wojewódzkiego Pełnomocnika Akcji Siewnej zakładano bowiem, że przedsiębiorstwo wykona orki 45 000 hektarów<sup>510</sup>. Oprócz traktorów, które znajdowały się w posiadaniu PPTiMR, miały je również gospodarstwa podporządkowane Państwowym Nieruchomościom Ziemi. Jesienią 1946 roku w gospodarstwach PNZ na „ziemiach dawnych” pracowało 607 traktorów, z czego 280 w Okręgu Poznańskim<sup>511</sup>. Wiele maszyn źle eksploatowanych przez ledwie co przyuczonych traktorzystów znajdowało się w ciągłych naprawach. W grudniu tego roku po sezonie jesiennych prac Zarząd Okręgowy PNZ w Poznaniu wykazywał, że na ogólną liczbę 346 posiadanych traktorów aż 146 było niesprawnych. Majątki PNZ nie były przy tym w stanie samodzielnie przeprowadzać prac remontowych, brakowało im mechaników. Kierownictwa majątków bardzo niechętnie korzystały z usług naprawczych świadczonych przez PPTiMR, które często zawyżały rachunki za wykonane prace.

---

<sup>506</sup> Tamże, s. 95. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu za czas od 20 września do 20 października 1946 r. Zob. też: APP, PPTiMR, sygn. 61, s. 2. Protokół z kontroli z dnia 26 listopada 1946 r.

<sup>507</sup> „Poznański Dziennik Wojewódzki”, nr 3 z 1945, poz. 25. Okólnik Pełnomocnika Rządu RP na okręg województwa poznańskiego z dnia 24 kwietnia 1945 r. w sprawie Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.

<sup>508</sup> APP, WRN, sygn. 90, s. 36. Sprawozdanie z działalności PPTiMR w Poznaniu za pierwsze półrocze 1946 r.

<sup>509</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 178. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za wrzesień 1948 r.

<sup>510</sup> APP, WRN, sygn. 90, s. 6. Sprawozdanie z działalności PPTiMR w Poznaniu za pierwsze półrocze 1946 r.

<sup>511</sup> *Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ...*, s. 14.

Uskarżano się na brak części zamiennych oraz paliwa. W jednym ze sprawozdań ZO PNZ w Poznaniu podkreślano: „...zastraszający stan traktorów. Traktory jak Deutz, Hanomag i Famo są na naszych terenach na wykończeniu, gdyż brak jest części zamiennych, jedynie możemy polegać na traktorach Lanz, Bulldog, których żywotność przez używanie nieodpowiednich smarów i braku odpowiedzialności traktorzystów w dużym stopniu zmniejszyła się”<sup>512</sup>. Żywot PPTiMR nie był długi. Jednym z powodów rozpoczęcia zmian, które w konsekwencji doprowadziły do likwidacji, były skargi, że jego sprzęt pracuje przede wszystkim na rzecz majątków państwowych. W lipcu 1946 roku uchwałą KERM należało wydzielić z niego na rzecz PNZ niezbędną im liczbę ciągników, które powinny zostać przekazane do końca roku. Ogółem majątki państwowe podległe Zarządowi Centralnemu PNZ przejąć miały (w formie dzierżawy) 3300 traktorów<sup>513</sup>. W końcu, w 1947 roku, doszło do całkowitej likwidacji przedsiębiorstwa, co wywołało znaczne zamieszanie. Część posiadanego przez nie sprzętu otrzymał do dyspozycji Wojewódzki Urząd Ziemski. O traktory rozpoczął też starania Związek Samopomocy Chłopskiej, którego kierownictwo chciało wydzielenia ich części tylko dla własnej dyspozycji. Uzyskano zapewnienie, że traktory pracujące w majątkach PNZ będą „...w sobotę i niedzielę pracowały dla małych rolników”<sup>514</sup>. Jak już wspomniano, traktory bywały unieruchomione brakami paliwa. Dla złagodzenia kłopotów z materiałami pędnymi proponowano, aby jako dodatek do ropy wykorzystywać spirytus produkowany w gorzelnianach funkcjonujących w prawie każdym majątku ziemskim. Jego udział stanowić miał do 15% zawartości paliwa. Natomiast braki traktorzystów miały być uzupełniane dzięki intensywnym szkoleniom. Na poznańskim Gołęczynie w sierpniu 1946 roku uruchomiono Centralną Szkołę Techniki Traktorowej PPTiMR. Oprócz traktorzystów i mechaników maszyn rolniczych placówka miała szkolić innych specjalistów niezbędnych w gospodarce rolnej. Jeden z pierwszych kursów organizowanych w CSTT rozpoczął się w sierpniu 1946 roku i był przeznaczony dla inspektorów technicznych<sup>515</sup>. Na zwiększenie ilości, a przede wszystkim dostępności maszyn rolniczych liczyły też indywidualne gospodarstwa chłopskie. Ich dostarczenie wsi wzięł na swoje barki Związek Samopomocy Chłopskiej. Maszyny rolnicze z tej puli wykorzystywać miały przede wszystkim gospodarstwa małe oraz w dalszej kolejności średnie. Zarząd Główny ZSCh rozpoczął w 1947 roku organizowanie 100 ośrodków maszyn rolniczych. W tym samym czasie kilkaset podobnych ośrodków zorganizowały jego oddziały wojewódzkie. W marcu 1948 roku ogólnopolska akcja powoływania ośrodków maszynowych przy Gminnych Spółdzielniach „Samopomoc Chłopska” przyspieszyła. Istniejącą już sieć należało

---

<sup>512</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 139, s. 14. Sprawozdanie za miesiąc grudzień 1946 r.

<sup>513</sup> *Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ...*, s. 34.

<sup>514</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 2, s. 63. Protokół z posiedzenia ZW ZSCh z 12 kwietnia 1947 r.

<sup>515</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 81. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za czas od 20.7. do 20.8.1946 r.

rozbudować o dalsze 1105 ośrodków. Jak wyjaśniano w instrukcji skierowanej do zarządów wojewódzkich ZSCh „...Spośród stojących aktualnie przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej zadań wybija się na czoło, jako problem palący i niecierpiący zwłoki sprawa podniesienia wydajności produkcyjnej rolnictwa. W zespole środków zmierzających do osiągnięcia tego celu jedno z pierwszych miejsc zajmuje zagadnienie mechanizacji rolnictwa”<sup>516</sup>. Dalej wyjaśniano, że typując spółdzielnie, przy których miały powstać ośrodki maszynowe, „...należy brać pod uwagę w pierwszym rzędzie spółdzielnie: a) zdrowe i aktywne pod względem polityczno-społecznym, b) dobrze zorganizowane gospodarczo, znajdujących się w gminach o przeważającym areale drobno i średniorolnych, c) na gminach wzorowych (samopomocowych), d) na gminach najbardziej zniszczonych przez działania wojenne”<sup>517</sup>. Jak już zauważono ośrodki maszynowe miały w pierwszym rzędzie służyć chłopom właścicielom małych i średnich gospodarstw. Zakładano, że gospodarstwa „kułaków” nie będą przez nie obsługiwane. Ujawniane przypadki wykorzystania sprzętu, którym dysponowały ośrodki przez duże gospodarstwa były ostro piętnowane. Z wystąpienia Prezesa ZW ZSCh w Poznaniu wynikało, że „...Ośrodki maszynowe przede wszystkim obsługiwać powinny gospodarstwa biednych i średniorolnych chłopów, których nie stać na utrzymanie sprzężaju i na kupno maszyn rolniczych. Tymczasem w praktyce jest odwrotnie. Z ośrodków maszynowych korzystają chłopi spekulanci, którzy posiadają konie i często swoje konie wynajmują temu biedakowi za drogie pieniądze wzgl. za odrobek. W jednym z naszych powiatów 3 bogatych gospodarzy sprzedało swoje żniwiarki i młockarnie Ośrodkowi maszynowemu przy Gm. Spółdzielni, tworząc następnie z tego ośrodka pewnego rodzaju przedsiębiorstwo z którego czerpali pewne zyski”<sup>518</sup>. Umaszynowanie rolnictwa, a przede wszystkim dostęp do traktorów traktowano jako zachętę i wstęp do przeprowadzenia kolektywizacji rolnictwa. W sierpniu 1948 roku w trakcie posiedzenia plenarnego ZW ZSCh w Poznaniu przedstawiciel władz centralnych Związku zauważał, że „...Dla jednego gospodarstwa małego nie opłaci się utrzymanie traktora. Wniosek stąd jeden – wysuwa się samo zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej”<sup>519</sup>.

Oprócz umaszynowania, modernizacji rolnictwa poznańskiego służyć miały inne czynniki, które, jak liczone, wpłyną na zwiększenie produkcji rolnej. Duże nadzieje wiązano z działaniami szkoleniowymi, które organizowała Wojewódzka Izba Rolnicza oraz jej struktury powiatowe – Powiatowe Biura Rolne. W Izbie funkcjonował Wydział Agromonii Społecznej zatrudniający instruktorów w każ-

---

<sup>516</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 19, s. 60. Instrukcja ZG ZSCh w sprawie organizowania Ośrodków Maszynowych.

<sup>517</sup> Tamże, s. 61.

<sup>518</sup> Tamże, sygn. 2, s. 118. Wystąpienie Prezesa ZW ZSCh na posiedzeniu plenarnym 18 sierpnia 1948 r.

<sup>519</sup> Tamże, s. 157. Protokół z posiedzenia plenarnego ZW ZSCh z 18 sierpnia 1948 r.

dym powiecie. W gminach działali ponadto instruktorzy gminni zajmujący się szeroko rozumianą akcją oświatową. Świecić przykładem mieli przodownicy wiejscy, którzy prowadzili tzw. gospodarstwa przykładowe. W początkach 1946 roku w województwie działało 364 gospodarstw przykładowych, do których zadań należało wprowadzanie nowoczesnych metod produkcji rolnej oraz ich popularyzacja wśród chłopów<sup>520</sup>.

Modernizacja nie mogła się obyć bez elektryfikacji. Proces ten kojarzony był także ze zmianami ustrojowymi, bowiem według propagowanego wówczas zaczerpniętego od wschodniego sąsiada hasła „Komunizm to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju”. W latach 1947-1948 w Wielkopolsce obserwowano dopiero początki akcji, która podobnie jak wcześniej reforma rolna powiększyć miała grono zwolenników władzy. Jej przeprowadzenie miało zaowocować zwiększeniem aprobaty chłopów do nowego ustroju. O konieczności elektryfikacji wsi mówiono znacznie wcześniej przed praktyczną realizacją hasła tego procesu. Prace elektryfikacyjne na wsi niekiedy rozpoczęto jeszcze w latach wojny. Energię elektryczną posiadały dotąd przede wszystkim majątki rolne. Według sprawozdania Administratora Rejonowego PNZ dla powiatów śremskiego i jarocińskiego jedynie trzy majątki z jego terenów pozbawione były dostępu do niej. Były to Górka i Manieczki w powiecie śremskim oraz Śmiełów w powiecie jarocińskim, przy czym wskazywał on, że „...Energia elektryczna jest używana tylko jako środek oświetleniowy budynków gospodarczych i mieszkalnych”<sup>521</sup>. Kwestia doprowadzenia do zagród energii elektrycznej podnoszona była podczas wiejskich zebrań. Przykładowo w Dominowie, już we wrześniu 1946 roku jeden z radnych „...omawiał sprawę elektryfikacji wsi i wniósł o propagowanie tej sprawy przez wszystkich członków rady, aby obywatele gminy Dominowo przystępowali do elektryfikacji. Wszyscy obecni na zebraniu gorąco poparli tę sprawę i wyrazili uznanie, że sprawa elektryfikacji tutejszej gminy jest bardzo pożądana”<sup>522</sup>. W Krzykosach w powiecie średzkim zwracano uwagę, że korzystanie z energii elektrycznej „...podniesie gospodarczo i kulturalnie mieszkańców gminy”<sup>523</sup>. Pojawiały się także inne postawy, wynikające przede wszystkim z obawy przed kosztami, na jakie narażeni byli chłopcy w związku z doprowadzeniem prądu do gospodarstw. Sołtys z Trzcianki w gminie Kuślin, relacjonując przebieg spotkania, podczas którego zawiązany został Komitet Elektryfikacyjny, pisał, że „...Na zebranie przybyła mała garstka mieszkańców oświadczając że doceniają owy postępek lecz chcieliby

<sup>520</sup> APP, WRN, sygn. 91, s. 5-15. Sprawozdanie Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Poznaniu za czas 1.1. – 31. 3. 1946 r.

<sup>521</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 307. Sprawozdanie Administratora Rejonowego PNZ w Grabianowie z 19 września 1946 r.

<sup>522</sup> APP, Zarząd Gminy w Dominowie, sygn. 2, s. 40. Protokół z zebrania GRN w Dominowie z 10 września 1946 r.

<sup>523</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 14, s. 45. Protokół z posiedzenia GRN z 30 grudnia 1947 r.

mieć bliżej określone co do wydatków, czy będą w możności uregulować, gdyż to będzie większą sumę kosztować<sup>524</sup>. Do pomocy w elektryfikacji wsi próbowano angażować administrację okolicznych majątków państwowych. Wyłaniano wspólne komitety elektryfikacyjne, jak np. w Brodnicy Śremskiej. W miejscowości tej istniały wyjątkowo dogodne warunki do przeprowadzenia jej elektryfikacji. Według członków powołanego Komitetu „...Linia wysokiego napięcia jest oddalona o 400 m, wieża na transformator jest gotowa, słupy i część drutów założone, a w niektórych mieszkaniach jest nawet zaprowadzona instalacja wewnętrzna<sup>525</sup>. Brodnica była jedną z pierwszych wsi w województwie, którą zelektryfikowano. Inicjatywa jej mieszkańców została wsparta dofinansowaniem w wysokości 400 000 zł z zysku majątku w Brodnicy za 1946 rok<sup>526</sup>. Przyspieszenie elektryfikacji wsi było przedmiotem zainteresowania władz. Podczas obrad WRN w Poznaniu w styczniu 1946 roku utyskiwano, że środki na elektryfikację z budżetu centralnego płyną przede wszystkim do województw lubelskiego i warszawskiego, „...a województwo poznańskie pominięto, wychodząc z założenia, że same da sobie radę<sup>527</sup>. Elektryfikacją żywo zajmowały się struktury Związku Samopomocy Chłopskiej. W poznańskim Zarządzie Wojewódzkim ZSCh powołano Inspektorat Elektryfikacyjny, który koordynował akcję doprowadzenia do wsi sieci energetycznej. W 1946 roku odpowiedzialne za prace instalacyjne Zjednoczenie Energetyczne włączyło prąd w 58 wsiach, a na rok następny zaplanowano doprowadzenie linii energetycznych do dalszych 70 miejscowości. Ograniczone środki finansowe przyznawane Zjednoczeniu na elektryfikację wsi zmuszały występujących o nią do przyjęcia zobowiązania pokrycia 2/3 kosztów robót. Zwiększające się zapotrzebowanie na energię elektryczną zaowocowało powstaniem projektu wykorzystania do jej produkcji siły młynów wodnych i tartaków. Jak jednak wyjaśniali energetycy, wobec braku transformatorów uzyskiwany tam prąd stały może być przekazywany jedynie na odległość 2-3 km, co czyniło takie przedsięwzięcie nieopłacalnym. Ograniczeniem dla prowadzonych inwestycji energetycznych był dotkliwy brak materiałów, przede wszystkim przewodów. Pojawiła się zatem propozycja wykorzystania materiałów zdemontowanych z sieci energetycznej ziemi lubuskiej. Na takie rozwiązanie nie wyraziło jednak zgody Ministerstwo Ziemi Odzyskanych<sup>528</sup>. W najszerszym wymiarze akcja elektryfikacji realizowana była zwłaszcza w latach 1948-1949. Traktowana była jako nagroda dla wsi, których mieszkańcy uczestniczyli w pracach społecznych, a przede wszystkim realizo-

---

<sup>524</sup> APP, Zarząd Gminy w Kuślinie, sygn. 66, bp. Pismo sołtysa Trzcianki z 13 lipca 1949 r.

<sup>525</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 7, s. 46. Pismo Komitetu Elektryfikacji Brodnicy z 7 listopada 1946 r.

<sup>526</sup> Tamże.

<sup>527</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 42. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu w dniach 7 i 8 stycznia 1946 r.

<sup>528</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 2, s. 58-60. Protokół z posiedzenia ZW ZSCh z 12 kwietnia 1947 r.





Prace polowe wykonywane traktorem  
(NAC, sygn. 3/3/0/19/563/17)

wali swoje zobowiązania wobec państwa. W listopadzie 1948 roku jako wsiom wyróżniającym się w akcji szarwarkowej przyznano nagrody w postaci budowy linii elektrycznej od sieci wysokiego napięcia do Waliszewic oraz Moskurnii w powiecie kaliskim. W zawiadomieniu o wyróżnieniu obu miejscowości przesłanym z Warszawy do KW PPR w Poznaniu zaznaczano: „...prosimy o możliwie szybkie nadesłanie Waszej opinii co do klasowego charakteru tych wsi, w celu ostatecznego zaakceptowania decyzji Ministerstwa, co do wysokości nagród, jak i właściwego wytypowania tych wsi”<sup>529</sup>. Z biegiem czasu coraz mocniej o doprowadzenie energii elektrycznej do gospodarstw zabiegali sami mieszkańcy wsi. Jak pisał jeden z mieszkańców Owieczek w powiecie obornickim: „...postanowiliśmy dobrowolnie się opodatkować w tym roku na rzecz elektryfikacji. Przeciętny koszt na gospodarstwo 12-hektarowe wyniesie 60 000 zł. Suma ta to kompletne pokrycie kosztów, łącznie z budową sieci niskiego i wysokiego napięcia, budowa stacji

<sup>529</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 210. Pismo KC PPR z 22 listopada 1948 r.



transformatora, liczniki i instalacje wewnętrzne oraz koszt włączenia<sup>530</sup>. Przyłączanie gromad do sieci energetycznej odbywało się zazwyczaj w trakcie obchodów i uroczystości państwowych. Zazwyczaj mocno akcentowano, że dużą część prac realizowano w ramach czynów społecznych. W Pięczkowie w gminie Krzykosy oddanie do użytku oczekiwanej inwestycji połączono z obchodami 31. rocznicy rewolucji październikowej i uroczystą akademią poświęconą temu wydarzeniu<sup>531</sup>.

Pozytywnie przyjęta przez wieś akcja elektryfikacji nie przesłoniła innych działań władz, które wywoływały wśród jej mieszkańców bardzo poważne obawy. W czerwcu 1948 roku na żądanie obradującej w Bukareszcie centrali międzynarodowego ruchu komunistycznego (Kominform) narzucono krajom pozostającym w orbicie ZSRR przeprowadzenie kolektywizacji wsi. Obradujące w lipcu oraz w sierpniu-wrzeźniu 1948 roku plenum KC PPR podjęło podobną decyzję. Miała ona charakter przede wszystkim ideologiczny, a jej wykonanie zostało oparte na wzorcach radzieckich. Kolektywizacja miała wspomóc walkę o sprawiedliwość społeczną. Prowadzić ją miano w oparciu o wiejską biedotę, w sojuszu ze „średniakiem” przy twardym tępieniu bogatych chłopów czyli „kułaków”. Decyzja kolektywizacji rolnictwa skutkować miała możliwością zastosowania w produkcji rolnej najnowszych zdobyczy nauki i techniki. Zakładano, że dzięki nim powinno dojść m.in. do zwiększenia produkcji żywności. Rolnictwu reprezentowanemu przez spółdzielnie państwo miało zapewnić środki niezbędne do produkcji (maszyny, narzędzia, nawozy itp.). Tworzenie spółdzielni i przechodzenie chłopów na nową formę gospodarowania miało być dobrowolne, za czym optowały centralne władze Stronnictwa Ludowego oraz „odnowionego” Polskiego Stronnictwa Ludowego<sup>532</sup>. Nie do nich jednak należał najważniejszy głos w tej sprawie. Do zintensyfikowania działań na rzecz wprowadzenia kolektywizacji wsi doszło przede wszystkim dzięki umocnieniu systemu politycznego budowanego w Polsce pod auspicjami Polskiej Partii Robotniczej. Podobne działania podjęto wówczas w innych krajach pozostających w orbicie ZSRR<sup>533</sup>. W listopadzie 1948 roku w województwie poznańskim zarejestrowano 11 wsi, w których chłopcy wyrazili chęć założenia spółdzielni produkcyjnych<sup>534</sup>. J. Heidrich wskazuje, że w rzeczywistości powstały one dopiero w marcu

---

<sup>530</sup> *Wieś polska...*, s. 432.

<sup>531</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 120. Sprawozdanie sytuacyjne z 29 listopada 1948 r.

<sup>532</sup> A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy...*, s. 215. O zasadności używania częściowego przymusu w celu nowego zorganizowania rolnictwa wspominał K. Sokołowski w lipcu 1948 r. w artykule dotyczącym problemów rolnictwa polskiego zamieszczonym na łamach „Przeglądu Socjalistycznego”, miesięcznika CKW PPS. Za kolektywizacją, którą uznawano za istotną w procesie budowy nowego ustroju, przemawiać miało jego zdaniem, że „...drobne i indywidualne gospodarstwa rolne po wzbogaceniu dążą do wprowadzenia form i metod kapitalistycznych”. Zob. „Przegląd Socjalistyczny”, nr 6 (32) z lipca 1948.

<sup>533</sup> A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989)*, Poznań 1998, s. 231-232.

<sup>534</sup> J. Heidrich, *Ekonomiczno-społeczne przeobrażenia...*, s. 218.

1949 roku, kiedy zarejestrowano trzy pierwsze: w Psarskich w powiecie śremskim, Brachlinie w powiecie kościańskim i Łukaszewie w powiecie krotoszyńskim<sup>535</sup>.

Tak jak w całym kraju zapowiedzi powołania spółdzielni wzbudziły bardzo duże poruszenie wsi wielkopolskiej. Wielu jej mieszkańców ogarnęło wręcz przerażenie. W lipcowym sprawozdaniu Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu omawiającym reakcję chłopów na nowe plany wobec wsi stwierdzano, że „...dopatrują się oni bowiem w tworzeniu tejsze spółdzielczości po prostu organizowanie kołchozów pod zmienioną nazwą i całkowitego zlikwidowania własności prywatnej. Np. pow. Środa nam podaje: «o nastroju ludności dzisiaj można by dużo mówić, po prostu w powiecie naszym wre jak w ulu i to w związku z mającymi się tworzyć spółdzielniami produkcyjnymi na wsi. Rolnicy powiatu naszego nazywają to kołchozy, twierdzą niektórzy iż od 1 września będzie im wszystko poodbierane, nie będzie im wolno młócić i sprzedawać swoich plonów, będzie wszystko upaństwowione i założone będą kołchozy. Niektórzy mówią poco dawali nam ziemię a teraz nam odbierają. Taki jest mniej więcej nastrój ludności»<sup>536</sup>. Według wspomnień jednego z członków PPR w województwie na wsi zapanował „...Popłoch z powodu natychmiastowej kolektywizacji, jak to zrozumiała wieś, pociągnął za sobą szereg takich ujemnych zjawisk gospodarczych, jak między innymi nadmierną podaż bydła, niechęć do hodowli świń i ubój «na zapas», brak zapotrzebowania na kredyty i nawozy sztuczne<sup>537</sup>. Wcześniej jako zapowiedź powstawania spółdzielni potraktowano powołanie w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych Komisji do spraw spółdzielni parcelacyjno-osadniczych, mimo że przedmiotem jej szczególnego zainteresowania było zagospodarowanie terenów rolniczych na ziemiach odzyskanych. W podobny sposób potraktowano pomysł tworzenia wsi samopomocowych. Ich propagowaniem zajął się Związek Samopomocy Chłopskiej. Ideą powołania wsi samopomocowych było oprócz zachęt do zespołowych działań także wytworzenie przekonania o wyższości tej formy gospodarowania nad gospodarką indywidualną<sup>538</sup>. Namawiać do nich opornych chłopów miały nawet porównania z dokonaniem przedwojennego Liskowa w powiecie kaliskim. O analogiach pomysłu wsi samopomocowej z inicjatywą ks. W. Bliźnińskiego przekonywał delegat pochodzący z tej miejscowości. Podczas zebrania Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w październiku 1948 roku wyjaśniał, że „...Nawiązując do spraw wsi samopomocowych i spółdzielczości produkcyjnej, że istnienie ich jest możliwe o tym świadczą najlepiej wieś na terenie pow. Kalisz, wieś, która powstała dzięki wysiłkom

---

<sup>535</sup> T. Manyś, *Rolnicze spółdzielnie produkcyjne w województwie poznańskim*, Poznań 1965, s. 4. Według A. Dobieszewskiego i Z. Hemmerlinga spółdzielni produkcyjnych w całym województwie powstało wówczas osiem. Zob. A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy...*, s. 216.

<sup>536</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 141. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za lipiec 1948 r.

<sup>537</sup> F. Siemiankowski, *Trudne dni. Dziennik aktywisty PPR 1945-1948*, Poznań 1963, s. 112.

<sup>538</sup> K. Robakowski, *Spoleczno-polityczne problemy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce w latach 1944-1956*, Poznań 1986, s. 61.

ludzi zrzeszonych w spółdzielni. Jeśli więc wysiłek ten był możliwy wtedy kiedy spółdzielczość znajdowała się jeszcze w powiakiach i dzisiaj w wsi tej jest szkoła, gimnazjum, szkoła rolnicza, drogi bite to dzisiaj mając ku temu odpowiednie warunki stworzenie takich wsi nie powinno sprawiać nam trudności. Niech będzie naszym honorem, by w każdym powiecie zostawić po sobie jako spuściznę wieś taką jak Lisków w pow. Kalisz<sup>539</sup>. Według wielu autorów zajmujących się problematyką wiejską wsie samopomocowe były inicjatywą, która miała zachęcić chłopów do późniejszego wstępowania do spółdzielni produkcyjnych<sup>540</sup>. Zgodnie z przyjętymi wówczas założeniami we wsi takiej należało zorganizować prace zbiorowe, które ułatwiać miał m.in. ośrodek maszynowy świadczący usługi prac polowych i zbiorów dla wszystkich uczestników takiej formy gospodarowania. W jej ramach miało się też odbywać wspólne planowanie upraw. Ważkie miejsce w systemie wsi samopomocowych wyznaczono Gminnym Spółdzielniom „Samopomoc Chłopska”, które zajmować się miały sprzedażą plonów oraz wyhodowanych zwierząt<sup>541</sup>. Takie właśnie założenia wywołały olbrzymie zastrzeżenia wśród chłopów<sup>542</sup>. Ideę „wsi samopomocowych” potraktowano jako wstęp do przyszłej kolektywizacji rolnictwa<sup>543</sup>. Świadectwem olbrzymiej niechęci do pomysłu wsi samopomocowych były wydarzenia w gminie Krzykosy. W związku z wytypowaniem do nich jednej z jej gromad na zebraniu przeznaczonym tylko dla członków Gminnego Komitetu Wsi Spółdzielczych pojawiło się blisko 50 niezaproszonych gości przysłuchujących się obradom. Zaznaczyć należy, że wcześniej w miejscowości tej nie udawało się władzom zgromadzić na podobnych spotkaniach niezbędnej dla podejmowania decyzji liczby uczestników. Autor sprawozdania sytuacyjnego z sierpnia 1948 roku relacjonował, że „...Po zebraniu Gm. Rady Narod. na polecenie Pow. Pełnomocnika „Wsi Samopomocowych” ob. Święściaka, zebrali się mieszkańcy gromady Krzykosy przed Zarządem Gminnym celem wyjaśnienia im znaczenia i zadań «Wsi Samopomocowych». Wrogi stosunek mieszkańców gromady do ob. Święściaka uwypuklił się w taki sposób, że nie dopuszczano mówcy do głosu, krzycząc, gwizdząc tak głośno, że kilkanaście minut trwało uciszanie gromady.

---

<sup>539</sup> APP, ZW ZSch, sygn. 2, s. 211. Protokół zebrania Zarządu Wojewódzkiego ZSch z 5 października 1948 r.

<sup>540</sup> K. Robakowski, *Spoleczno-polityczne problemy rozwoju...*, s. 62.

<sup>541</sup> R. Turkowski, *Postawy chłopów-ludowców wobec systemu komunistycznego w Polsce (1944-1956)*, [w:] *Chłopi – Naród – Kultura, t. II, Działalność polityczna ruchu ludowego*, pod red. S. Dąbrowskiego, Rzeszów 1996, s. 274.

<sup>542</sup> Organizowanie ośrodków maszynowych niektórzy chłopi komentowali następująco: „...największym zamętem i postrachem naszych rolników jest pogłoska o mających powstać ośrodkach maszynowych, do których mieliby oddać maszyny rolnicze, z których korzystać mogliby za uprzednim zgłoszeniem [...]. Gdyby taki system spółdzielczości miał wejść w życie, to upewniam, że po niedługim czasie zniechęci on i obrzydzi pracę i chęć życia naszym wieśniakom”. Zob. *Wieś polska...*, s. 328.

<sup>543</sup> R. Turkowski, *Postawy chłopów-ludowców...*, s. 275; D. Koteluk, *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945-1956*, Zielona Góra 2011, s. 62-63.

Mimo późniejszego wyjaśnienia celu tworzenia «Wsi Samopomocowej» krzyki i groźby nie ustawały i komendant posterunku M.O. wydał rozkaz do rozejścia się. Jeszcze przed zebraniem Gm. Rady Narod. wpłynął protest mieszkańców gromady Krzykosy przeciw tworzeniu z Krzykos «Wsi Samopomocowej» podpisany przez około 150 mieszkańców gromady<sup>544</sup>. Nawet we wsiach, których mieszkańców udało się zachęcić do koncepcji wsi samopomocowych, pojawiały się do niej liczne zastrzeżenia. We wsi Cienin Zaborny w gminie Łądek 23 małorolnych chłopów, uchwalając przekształcenie wsi, uzależniało tę zgodę od spełnienia ich życzeń. Jak zanotował pracownik PK PPS w Koninie, przyzwolenie takie dano „...pod warunkiem, że wieś będzie budowana po naszej myśli czyli, że każdy na swojej działce”<sup>545</sup>. Program budowy sieci wsi samopomocowych został zaniechany w połowie 1948 roku. Oficjalnym tego powodem były m.in. problemy z jego wprowadzeniem. Jak wyjaśniano podczas posiedzenia ZW ZSCh w Poznaniu: „...komisja wojewódzka wsi samopomocowych przy akceptowaniu wytypowanych wsi przez komisje powiatowe i gminne zmuszona była w kilku wypadkach akceptacji swojej odmówić z tej przyczyny, że wytypowane wsie nie odpowiadały warunkom określonym w instrukcji oraz że wytypowano kilka wsi o przewadze gospodarstw bogatych lub negatywnie ustosunkowanych do wszelkich poczynań Rządu”<sup>546</sup>. W tym przypadku zdecydowanie ważniejsze było jednak podjęcie przez władze wcześniejszej decyzji o intensyfikacji kolektywizacji wsi polskiej<sup>547</sup>.

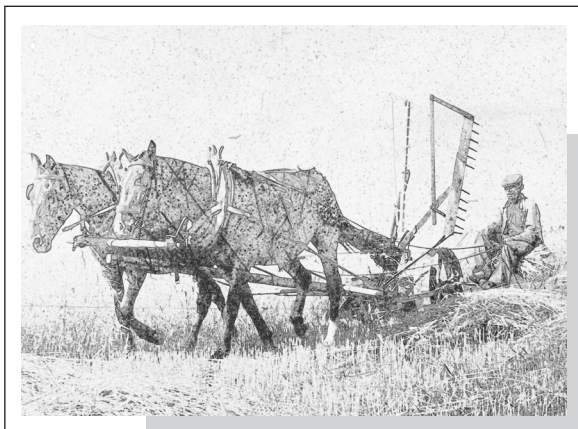
---

<sup>544</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 108. Sprawozdanie sytuacyjne z 30 sierpnia 1948 r. O podobnych wystąpieniach z drugiej połowy 1948 r. potraktowanych jako formę (eksplozję) oporu społecznego chłopów przeciwko kolektywizacji pisze Ł. Kamiński. Zob. tenże, *Polacy wobec nowej rzeczywistości...*, s. 253.

<sup>545</sup> APP, WK PPS, sygn. 68, s. 152. Pismo Opiekuna PK PPS w Koninie z 10 września 1948 r.

<sup>546</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 2, s. 170. Protokół z posiedzenia plenarnego ZW ZSCh z 18 sierpnia 1948 r.

<sup>547</sup> R. Turkowski, *Postawy chłopów-ludowców...*, s. 275; K. Robakowski, *Społeczno-polityczne problemy...*, s. 63. O wpływie wywieranym na PPR w sprawie kolektywizacji przez podporządkowane Stalinowi kierownictwo międzynarodowego ruchu komunistycznego oraz przyjęciu „Rezolucji w sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie partii, jego źródeł i sposobów jego przewycięzania”, gdzie za istotny element odchylenia uznano dotychczasową politykę rolną, zob. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 17-20.







# 1. Warunki życia

## 1.1. Wyżywienie i zaopatrzenie

Mieszkańcy wsi, oceniając swój rytm dnia, podkreślali niejednokrotnie jego powtarzalność. Według jednego z nich opisującego tok zajęć w letnich miesiącach: „...Życie mojej wsi płynie dość monotonnie, bez specjalnych wyskoków. Przeciętny gospodarz z gospodynią wstają o świcie. On obrokuje konie, ona doi krowy. Gospodarz dawszy koniom czyści je, nakłada uprząż, następnie przystosowuje narzędzie pracy. Gospodyni w tym czasie przygotowuje mleko do mleczarni, karmi drób i świnię, przygotowuje śniadanie, które spożywają razem o godzinie 6.30. O godzinie 7.00 wszystko co żyje wyrusza w pole, gdzie pracują do godziny 12.30. Od 12.30 do 14.30 przerwa obiadowa. W tym czasie obrokuje się konie, daje się pożywienie świniom i odkarmia drób, doi krowy, po czym następuje posiłek o godzinie 13.30. Chwila odpoczynku i o 14.30 znowu w pole, gdzie praca wre do godziny 20.00. [...] Tak by wyglądał przeciętny dzień pracy na wsi, z tym, że o godzinie 9.30 oraz o 16. 30 następuje przerwa w celu pobrania posiłku tzw. drugiego śniadania oraz podwieczorku<sup>548</sup>. Podstawą wyżywienia były wyprodukowane w gospodarstwach artykuły. W porównaniu z mieszkańcami miast ludność wiejska znajdowała się w o wiele lepszej sytuacji aprowizacyjnej. Posiadacze gospodarstw rolnych w większości należeli do samowystarczalnych pod względem zaopatrzenia w artykuły żywnościowe. W podobnej sytuacji znajdowali się pracownicy zatrudnieni w majątkach ziemskich otrzymujący przydziały żywności z ich zasobów. W większości majątków państwowych funkcjonowały zakładowe stołówki. Takiego właśnie argumentu używano, podejmując decyzję o nieprzyznaniu robotnikom rolnym kart zaopatrzenia. Kartki żywnościowe nie przysługiwały im, nawet jeśli nie otrzymywali od pracodawcy deputatów<sup>549</sup>.

Wyżywienie mieszkańców wsi było bardzo proste. Obfitość i różnorodność pożywienia uzależniona była, co oczywiste, od zamożności gospodarstwa. W pierwszym okresie po zakończeniu wojny nawet w żywieniu widoczne były obowiązujące wówczas oszczędności. „...Prawie codziennym pokarmem i tak pospolitym jest polewka i ziemniaki, chleb co jak zaznaczyłem, nie codzienny u każdego, co do tłuszczów jest ograniczenie u każdego” pisał rolnik z Anielina w powiecie kaliskim<sup>550</sup>. Natomiast mieszkaniec wsi Moskurnia w tym samym powiecie stwierdzał, że „...Odżywianie naszej wsi dość można je zaliczyć do skromnego. Kartofle słabo kraszone, chleb prawie przez posmarowania, kasze różnego gatunku. A znajdują się takie rodziny, że chleba wcale nie jedzą i stawy

<sup>548</sup> *Wieś polska...*, s. 432.

<sup>549</sup> APP, PZChK, sygn. 13, bp. Odpis pisma do Wydziału Apropowizacji UWP z 30 czerwca 1948 r.

<sup>550</sup> *Wieś polska...*, s. 343.

ich kuchne, nie kraszone”<sup>551</sup>. To przykłady diety ludności wiejskiej w uboższej części Wielkopolski, w jej wschodnich powiatach. Niewiele tylko od tego wzorca odstawało wyżywienie w innych częściach regionu. Przedstawiający bardzo szczegółowo kwestie żywienia mieszkańców jednej ze wsi w powiecie kościańskim, czyli w zamożniejszej części regionu, relacjonował: „...Pożywienie w naszej wiosce przedstawia się następująco: rano zupa ze ściągniętego mleka z chlebem lub kartoflami, obiad rozmaity: kartofle i kapusta, kartofle, groch, rozmaite zupy wiejskie troszkę okraszone, a na kolację kartofle i ser albo tak zwana polewka. Mięso jest tylko w niedzielę, święta albo jak goście się znajdują. To jest życie gospodarzy, a przecież we wsi jest prawie dwie trzecie biednych ludzisk, morgowych, chałupników w najętym i rzemiosło”<sup>552</sup>. O mięsie, które „...jedzą tylko rodziny zamożniejsze”, pisał także rolnik z Aleksandrii w powiecie kaliskim<sup>553</sup>. W tym właśnie kontekście poważne zastrzeżenia budzić więc może uwaga chłopa zamieszkałego w Oporowie w powiecie krotoszyńskim twierdzącego, że „...prawie każdy zabije sobie świniaka, to ma czym okrasić ziemniaki i kluski”<sup>554</sup>.

Podstawowy artykuł żywnościowy, tj. chleb był wypiekany w poszczególnych gospodarstwach domowych. Wypiekano zazwyczaj od kilku do kilkunastu bochenków, tak by nadawały się do konsumpcji i wystarczyły przynajmniej na kilka dni. Niekiedy zaopatrywano się w pieczywo w gospodarstwach, które traktowały wypiek jako źródło dodatkowego dochodu. Zdarzały się też przypadki naprzemiennego wypiekania nieco większych ilości chleba przez gospodynie domowe, które dzięki temu przez wymianę chleba z sąsiadami zapewniały domownikom częściej pieczywo w miarę świeże. Samodzielny wypiek chleba należał do powszechnych w szczególności w tych miejscowościach, które oddalone były od ośrodków miejskich, gdzie funkcjonowały zakłady piekarnicze. Stamtąd właśnie dostarczano chleb do wiejskich sklepów. Do chleba używano masła, także własnej produkcji, oraz smalcu wieprzowego pochodzącego najczęściej z własnego uboju prowadzonego w gospodarstwie. Chleb i mleko oraz jego przetwory (sery, masło, maślanka) były w wielu gospodarstwach podstawą codziennego żywienia. Wymienione produkty uzupełniane były jajkami pochodzącymi z własnego stada kur, które z mazołem odbudowywano po stratach spowodowanych sygnalizowanymi już wcześniej zjawiskami. Odnotować jednak wypada, że w części gospodarstw artykuły te, wydawać się by mogło, że na wsi powszechne, nie zawsze były dostępne. W wielu gospodarstwach znaczna część wyprodukowanej żywności była sprzedawana na targach w pobliskich miastach i miasteczkach. Według mieszkańca jednej z wsi w powiecie ostrowskim:

---

<sup>551</sup> Tamże, s. 349.

<sup>552</sup> Tamże, s. 373.

<sup>553</sup> Tamże, s. 341.

<sup>554</sup> Tamże, s. 381.

„...Masła to mało używają, z powodu że muszą sprzedać na podatek, obuwie i różne wydatki”<sup>555</sup>.

Stałym składnikiem diety ludności wiejskiej była kapusta oraz jej przetwory, tj. kapusta kiszona. Beczka ukwaszonej kapusty stała w każdym domostwie. W większości gospodarstw utrzymywane były ogrody warzywne skąd pochodziły podstawowe jarzyny, marchew, pietruszka, cebula, bób, fasola i groch. Sezonowo uzupełnieniem diety były owoce z własnych sadów. Nie było gospodarstwa, które nie posiadałoby przynajmniej kilku drzew owocowych (jabłoni, grusz, śliw, wiśni i czereśni). Według statystyki prowadzonej przez Wojewódzką Izbę Rolniczą w Poznaniu w województwie znajdowało się 973 570 drzew owocowych, z czego 14% stanowiły nasadzenia przydrożne<sup>556</sup>. W ramach wspomnianej Izby funkcjonował Wydział Wiejskiego Gospodarstwa Kobiecego, który miał za zadanie prowadzenie różnorodnych szkoleń i doradztwa rolniczego w zakresie ogrodów przydomowych. Tradycje szkoleń z tego zakresu sięgały jeszcze lat międzywojennych. W początkach 1946 roku Wydział zorganizował swój własny Ośrodek Szkoleniowy w Żychlinie, w powiecie kolskim. W prowadzenie urządzanych tam kursów angażowano też prelegentów z Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Poznaniu<sup>557</sup>.

Zaopatrzenie w produkty żywnościowe społeczności wsi uzależnione było także od handlu. Początkowo były to sklepy prywatne, do których dołączały spółdzielcze placówki handlu detalicznego prowadzone zazwyczaj przez Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”. W każdej z gmin funkcjonowało od kilku do kilkunastu sklepów. W większości przypadków działały one tylko w większych miejscowościach. Na przykład na terenie gminy Zbąszyń w połowie 1945 roku działało pięć prywatnych sklepów, z których trzy były równocześnie połączone z piekarniami. Można w nich było zrealizować zakupy artykułów rozdzielanych w sprzedaży kartkowej<sup>558</sup>. Podobna liczba sklepów – punktów rozdzielczych znajdowała się na terenie gminy w Kuślinie<sup>559</sup>. Zasadnicze zmiany w zaopatrzeniu w żywność oraz inne artykuły stały się możliwe po powstaniu wspomnianej już sieci sklepów „Samopomocy Chłopskiej”, które organizowano staraniem Związku Samopomocy Chłopskiej. Spółdzielczość wiejska stopniowo odgrywała coraz większą rolę w prowadzeniu skupu surowców rolnych oraz w dystrybucji artykułów spożywczych i przemysłowych. Ważnym elementem jej upowszechnienia w środowiskach wiejskich było umożliwienie członkom ZSCh dostępu do dodat-

<sup>555</sup> Tamże, s. 445.

<sup>556</sup> APP, WRN, sygn. 91, s. 60-62. Sprawozdanie Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Poznaniu za czas 1.1. – 31. 3. 1946 r.

<sup>557</sup> Tamże, s. 21-23.

<sup>558</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 6, s. 7. Spis spółdzielni i punktów rozdzielczych na terenie gminy Zbąszyń z 28 czerwca 1945 r.

<sup>559</sup> Tamże, s. 14. Pismo Zarządu Gminy w Kuślinie z 28 czerwca 1945 r.

kowych przydziałów poszukiwanych artykułów, co przekładało się na zwiększenie liczby udziałowców spółdzielni. W podpoznańskim Dopiewie w wyniku takiej operacji, przeprowadzonej w okresie przedświątecznym zimą 1946 roku, liczba członków spółdzielni podwoiła się<sup>560</sup>. Spółdzielczość wiejska wspierana była przez władze. Jej placówki handlowe zaopatrywały ludność wiejską w żywność i artykuły po niższych cenach niż pozostałe, tj. prywatne sklepy. Wcześniej podjęto działania, które miały doprowadzić do usunięcia z rynku prywatnych placówek handlowych. Na przykład z Dopiewa donoszono, że handel spółdzielczy oferujący towary po niższych cenach „...Tym samym robi poważną konkurencję inicjatywie prywatnej”<sup>561</sup>. Jednak obserwowana od wiosny 1947 roku, szczególnie w ośrodkach miejskich, akcja likwidowania sklepów prywatnych w ramach „walki o handel” nie przybrała na wsi jeszcze tak dużych rozmiarów. Wspomniana sieć sklepów miała dostarczać ludności wiejskiej także innych artykułów niezbędnych do życia. Przez długi czas wiele z nich było praktycznie nieosiągalnych. Zła sytuacja dotyczyła np. zaopatrzenia w ubrania, obuwie i tekstylia. Jak zauważał jeden z mieszkańców wsi: „...Przyodzievek, bielizna, obuwie wprost nie do kupienia. U nas w Wilkowie Polskim były niemieckie magazyny, stare płaszcze i mundury, spodnie, trzewiki, wełna i insze rzeczy, które sobie ludzie naznosili i teraz w tym chodzą i biedę przykrywają”<sup>562</sup>. Fatalne zaopatrzenie w odzież oraz obuwie długo jeszcze należało do największych bolączek wsi. Tak samo jak w przypadku społeczności miejskiej liczyć można było jedynie na dostawy ze wspomnianej już UNRRA. Były one tęsknie wyczekiwane. Zdobyta dzięki temu odzież nie zawsze odpowiadała zapotrzebowaniu zarówno pod względem rozmiaru, jak i przeznaczenia. Jej duża część musiała być przedmiotem późniejszych przeróbek krawieckich. Umiejętności krawieckie były bardzo cenione, a osoby je posiadające obszywały całe rodziny<sup>563</sup>. Dary unrowskie liczono na wagę, np. w kwietniu 1946 roku mieszkańcy powiatu śremskiego zostali obdarowani 1492 kg używanego obuwia, którego rozprawdzeniem zajęły się zarządy miejskie i gminne z terenu całego powiatu<sup>564</sup>. Wiele powszechnie niedostępnych artykułów codziennego użytku było przedmiotem rozdziału, przy czym w komisjach rozdzielczych bardzo często znajdowali się tylko przedstawiciele załóg robotniczych z zakładów przemysłowych funkcjonujących w ośrodkach miejskich. Przypadki takie były odbierane przez ludność wiejską jako przejawy dyskryminacji. Jej reprezentanci występowali zatem z inicjatywami tworzenia komisji nadzorujących rozdział produkcji przemysłu złożonych

<sup>560</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 7. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 27 stycznia 1947 r.

<sup>561</sup> Tamże, s. 38. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 27 grudnia 1946 r.

<sup>562</sup> *Wieś polska...*, s. 372.

<sup>563</sup> *Pamiętnik Wiktorii Sadowskiej z/d Szofer „Dzieje mojej rodziny” cz. II, „Szczecińskie Studia Archiwalno-Historyczne”, tom III, Szczecin 2019, s. 231.*

<sup>564</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 187. Sprawozdanie z działalności Referatu Opieki Społecznej z 4 maja 1946 r.

tylko z mieszkańców wsi. Na łamach „Polski Ludowej” pisano, że „...wytworzyła się paradoksalna sytuacja, że nad chłopem sprawuje kontrolę aktyw robotniczy, który bada, czy chłop dobrze orze, czy ma jeszcze kilka cetnarów żyta w sąsięku... Lecz ten aktyw partyjny nie bada, czy chłop ma całe portki na sobie, skąd bierze pieniądze na podatek, na naprawę wozu i maszyny rolnicze, na odzież dla dzieci... Tego nikt nie bada! [...] Więc stan rolniczy, reprezentujący 70% ludności Polski, domagać się musi prawa skontrolowania sytuacji w przemyśle, stać go na to, aby z grona swego wyłonił aktyw chłopski dla zbadania gospodarki w przemyśle, rozdziału produkcji i przydziału żywności dla świata pracy. [...] Nie jesteśmy obywatelami małoletnimi. Nie jesteśmy warstwą tylko rządzoną, ale – z tytułu swej liczebności – także warstwą współrządzającą”<sup>565</sup>. Podobne pomysły miały niewielki wpływ na zaopatrzenie wsi, które generalnie uznawane było za dalece niewystarczające. Jeszcze w październiku 1948 roku podczas zebrania ZW ZSCh przedstawiciel powiatu kaliskiego poruszał „...sprawę przydziałów dla wsi butów, materiałów tekstylnych. Spółdzielnie dostają przydziały za małe, żeby mogli zaopatrzyć całą wieś i to powoduje, że stale są ogonki w spółdzielniach i trzeba godzinami oczekiwać na swój przydział, podczas gdy w sklepach i na wolnym rynku jest dostateczna ilość materiałów tekstylnych”<sup>566</sup>.

Oprócz artykułów codziennego użytku mieszkańcom wsi niezbędne były inne towary. Fatalne było zaopatrzenie w opał, węgla nie było w sprzedaży. Nie można go było otrzymać nawet w formie premii za obowiązkowe dostawy płodów rolnych. U czytelników prasy ludowej wyczekujących w kolejkach po przydział węgla irytację wywołać mogły informacje o uruchomieniu eksportu polskiego „czarnego złota” za granicę. Już w 1945 roku „Polska Ludowa” donosiła, że „...W tych dniach wyruszyły z portu gdańskiego pierwsze statki sowieckie z węglem śląskim do Leningradu. Za pierwszym ładunkiem wyruszać będą regularnie transporty węgla na inne rynki świata”<sup>567</sup>. Zaopatrzenie w węgiel długo się nie poprawiało. W lutym 1947 roku z gminy Zaniemyśl donoszono, że „...odczuwa się ogólne niezadowolenie wśród ludności z powodu wielkiego braku drzewa opałowego i węgla”<sup>568</sup>. Tuż po zakończeniu wojny zakup najbardziej potrzebnych artykułów możliwy był tylko z przydziałów, które powiązane były z wynikami dostaw produktów rolniczych. Przydziały realizowane były w ramach tzw. akcji specjalnej. Dystrybucją towarów zajmowały się gminne komisje rozdzielcze, które otrzymywały je z przydziału powiatowych komisji rozdzielczych. W taki sposób rozdzielano niemal wszystko poczynając od zeszytów szkolnych i bibulek papierosowych, artykułów gospodarstwa domowego (talerze, szklanki, sztucce,

---

<sup>565</sup> „Polska Ludowa”, nr 43 z „Gwiazdka” 1945.

<sup>566</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 2, s. 210. Protokół z zebrania ZW ZSCh z 5 października 1948 r.

<sup>567</sup> „Polska Ludowa”, nr 12 z 29 lipca 1945.

<sup>568</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 7. Sprawozdanie sytuacyjne z 28 lutego 1947 r.

garnki), nafty, karbidu aż po smar wozowy i smar tawott oraz blachę i żelazne sztaby niezbędne do wykonania osi do wozów i furmanek. Zaopatrując się w niezbędne w gospodarstwie artykuły należało niejednokrotnie udawać się po nie do większych ośrodków, gdzie sklepy z takimi towarami funkcjonowały<sup>569</sup>. Przez większość czasu omawianego w niniejszym opracowaniu w całym kraju obowiązywały kartki żywnościowe, a ceny były ustalane urzędowo. Miało to jednak tylko marginalne znaczenie dla większości mieszkańców wsi, bowiem rolnicy kartek nie otrzymywali. O karty zaopatrzeniowe ubiegać się mogła jedynie nierolnicza część ludności wiejskiej. Dopiero w 1947 roku dopuszczono możliwość ubiegania się o kartki zaopatrzenia żywnościowego rolnikom dotkniętym klęskami żywiołowymi oraz osadnikom. Nieomalże od początku pojawienia się kartek zaopatrzeniowych Polskie Stronnictwo Ludowe było zwolennikiem ich zniesienia. Część jego działaczy uważała, że doprowadzają one do marnotrawstwa produktów żywnościowych. Jak wskazywano, dochodziło nawet do przypadków karmienia inwentarza przydzielonym chlebem wywożonym na wieś<sup>570</sup>. Likwidacja kartek zaopatrzenia w żywność została jednak na wsi przyjęta bardzo negatywnie. We wrześniu 1947 roku z terenu gminy Zbąszyń donoszono, że „...Z powodu wstrzymania kart żywnościowych w niektórych urzędach jak i instytucjach, ludność pracująca odczuwa brak chleba a z otrzymanego zarobku nie jest w stanie kupować chleba po cenach tak wysokich. W najgorszej sytuacji znalazła się ludność uboga, która z pobieranego wsparcia ubogich jakie otrzymuje z Zarządu Gminnego względnie renty nie może się wyżywić i dlatego też coraz to więcej napływa wniosków o przyznanie względnie podwyższenie zapomóg”<sup>571</sup>.

## 1. 2. Opieka zdrowotna

„Człowiek wsi jest o tyle wart, o ile mu służy zdrowie” – zauważał jeden z jej mieszkańców w powiecie żnińskim<sup>572</sup>. Efektem pięciu lat wojny, związanego z nią niedoboru żywności oraz celowego pogorszenia pozostałych warunków życia ludności polskiej przez władze okupacyjne było znaczne obniżenie poziomu jej zdrowotności. Szczególnie źle wyglądało to w przypadku dzieci. To czarny bilans okresu okupacji w Wielkopolsce. Według danych z sierpnia 1945 roku zebranych tylko w części powiatu śremskiego, na 5265 dzieci z miast i gmin wiejskich Śrem, Dolsk i Kórnik katar płuc zdiagnozowano u 244, podejrzenie

---

<sup>569</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 25. Protokoły Gminnej Komisji Rozdzielczej za listopad 1945 -marzec 1946 r.

<sup>570</sup> „Polska Ludowa”, nr 51 z 1 maja 1947.

<sup>571</sup> APP, Zarząd Gminy w Zbąszyniu, sygn. 63, bp. Sprawozdanie sytuacyjne za wrzesień 1947 r.

<sup>572</sup> *Wieś polska...*, s. 515.



gruźlicy u 317, próchnicę zębów u 2160, świerzb u 124, a niedożywienie u 846 dzieci<sup>573</sup>. Chorobą bardzo często występującą wśród młodzieży szkolnej był dyfteryt. Jego masowe występowanie, przybierające nawet formę epidemii potęgowane było brakiem szczepień oraz leków – przede wszystkim penicyliny. W niektórych szkołach wiejskich masowe występowanie błonicy wpływało na konieczność odwoływania zajęć lekcyjnych. Przykładowo w szkole w Kunowie w powiecie gostyńskim musiano je zawiesić w dniach 5-21 października 1945 roku<sup>574</sup>. Z dużymi obawami podchodzono do szczepień. Lęk budziła też konieczność leczenia szpitalnego. Przykładowo w majątku Chalawy w powiecie śremskim odkryto ognisko tyfusu brzuszego, a „...na skutek oporu przewiezienia do szpitala chorych pierwszych członków rodziny, zarazili się dalsi członkowie, interwencja Milicji Obywatelskiej dopomogła przekazać do szpitala”<sup>575</sup>. Przedstawiciele władz lokalnych sugerowali, by wobec występowania na wsi dyfterytu oraz tyfusu brzuszego, a także zagrożenia innymi chorobami zakaźnymi i powszechnie odczuwanym brakiem lekarzy w gromadach powołać „...tak zwane pielęgniarki chorych, które działają w myśl zaleceń lekarzy”<sup>576</sup>. Proponowano, by funkcje te powierzać m.in. siostram zakonnym, które miały do tego kwalifikacje nabyte podczas pracy w szpitalach i ośrodkach opieki. Epidemiom chorób zakaźnych zaradzić miały wspomniane już masowe szczepienia. Rozpoczęto je jednak nieco później niż w miastach. W pierwszym rządzie służby odpowiedzialne za ochronę zdrowia przeprowadziły szczepienia dzieci i młodzieży. W powiecie obornickim akcja szczepień przeciwko ospie objęła ponad 4 tys. dzieci. Na tym terenie w czerwcu 1947 roku do szczepień przeciwko durowi brzuszemu zapisano ponad 34 tys. mieszkańców, z czego do 4 lipca wykonano je dla 20 tys. osób<sup>577</sup>. Obowiązkowe szczepienia wpływały na powolną, lecz systematyczną poprawę zdrowotności ludności wiejskiej. Dalsze wysiłki w tym kierunku, koncentrowały się przede wszystkim na zapewnieniu dostępności badań lekarskich. Te z kolei uzależnione były od niewielkiej liczby lekarzy. Według sprawozdania Referatu Organizacji Wsi WK PPS w Poznaniu „...Mała ilość lekarzy osiedlona w gminach nie przyczynia się w żadnym stopniu do podniesienia zdrowotności wsi polskiej. O ile stan lekarzy wiejskich w dawnych granicach naszego województwa jest niedostateczny, to stan opieki lekarskiej

---

<sup>573</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śreмі, sygn. 8, s. 244. Sprawozdanie Referatu Sanitarnego z 1 sierpnia 1945 r.

<sup>574</sup> [http://www.spkunowo.com/application/files/6015/4154/1483/kronika\\_od\\_1939\\_do\\_roku\\_szkolnego\\_1965-66.pdf](http://www.spkunowo.com/application/files/6015/4154/1483/kronika_od_1939_do_roku_szkolnego_1965-66.pdf) [dostęp 5 października 2020].

<sup>575</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śreмі, sygn. 8, s. 346. Sprawozdanie z działalności Referatu i Ośrodka Zdrowia z 3 listopada 1945 r.

<sup>576</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 112. Sprawozdanie sytuacyjne za wrzesień Zarządu Gminnego w Grodzisku z 1 października 1945 r.

<sup>577</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 19, s. 96. Sprawozdanie lekarza powiatowego z lipca 1947 r.



Para młoda i uczestnicy wiejskiego wesela w okolicach Kościana (APP, Fotografie rodziny Maciejaków z Kościana, sygn. 1424/B7)

na wsi na ziemiach przyłączonych jest poprostu katastrofalny<sup>578</sup>. Braki lekarzy powodowały, że pomocy w przypadkach choroby szukano u znachorów<sup>579</sup>. Znaczącej poprawy opieki zdrowotnej dla mieszkańców wsi upatrywano w jak najszybszym wykształceniu sił medycznych związanych z ich środowiskiem. Według „Walki Ludu” wieś czekała na „...lekarzy-Judymów, którymi mogą być jedynie synowie chłopów i robotników”<sup>580</sup>. Tymczasem po poradę należało się zwracać do lekarzy prowadzących praktykę najczęściej w ośrodkach miejskich. Pojawiające się powoli, pierwsze niewielkie jeszcze symptomy zmian na lepsze w zakresie opieki zdrowotnej dotyczyły najpierw opieki nad kobietami w ciąży. Póki co zezwalano na prowadzenie praktyki przez doświadczone akuszerki, które funkcje te wykonywały jeszcze w okresie przedwojennym<sup>581</sup>. Przypadki śmierci rodzących i dzieci podczas porodów miały zostać wyeliminowane dzięki powierzeniu nad nimi opieki wykwalifikowanemu personelowi medycznemu. Na przełomie lat 1946/1947 wielu gminom wyznaczono położne obwodowe, które zajmowały się kobietami w ciąży oraz prowadziły ich porody.

<sup>578</sup> APP, WK PPS, sygn. 68, s. 7. Sprawozdanie Referatu Organizacji Wsi za luty 1946 r.

<sup>579</sup> *Wieś polska...*, s. 515.

<sup>580</sup> „Walka Ludu”, nr 4 z 20 stycznia 1946.

<sup>581</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 187. Sprawozdanie Obwodowego Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego w Nowym Tomyślu z 2 lipca 1945 r.

Zapewniono im w tym wyłączność. Władze gminy Miedzichowo zalecały, by sołtysi przekazali informację o zatrudnieniu takiej osoby. Z protokołu zebrania sołtysów z całej gminy wynikało, że: „...w wszystkich sprawach położniczych należy się zwracać o pomoc wyłącznie do niej. Wszelkie zapisy do rejestrów urodzin będą uskutecznione tylko za pomocą poświadczenia położnej”<sup>582</sup>. Pomoc rodzącym była płatna. Według relacji z powiatu kościańskiego za usługę akuszarki należało uiścić opłatę w postaci równowartości sprzętu z jednej morgi, to jest 5000-6000 zł<sup>583</sup>. W wielu wsiach, źle skomunikowanych z miejscami odbywania praktyki lekarskiej czy położniczej, ich rodzące mieszkanki tradycyjnie korzystały z pomocy doświadczonych starszych kobiet, należących często do rodziny. „Usługi” takie były jednak nielegalne, a świadczenie ich mogło być nawet zagrożone karami administracyjnymi. Przekonała się o tym jedna z mieszanek wsi Sroczewo w powiecie śremskim, którą oskarżono o nielegalne „wykonanie zabiegu akuszeryjnego”<sup>584</sup>. Generalnie zaniedbaną opiekę zdrowotną nad mieszkańcami wsi próbowano poprawić zwróceniem uwagi na profilaktykę zdrowotną. Służyły temu chociażby zajęcia oświatowe. Do programów nauczania szkół rolniczych oraz zajęć uniwersytetów ludowych wprowadzano zajęcia z higieny człowieka, domu i obejścia chłopskiego. Jak zauważała prasa ruchu ludowego: „...Zagadnienia zdrowotności człowieka wiejskiego, zagadnienia sanitarne wsi – to bardzo ważne problemy o znaczeniu państwowo-narodowym”<sup>585</sup>. Administrację szczebla powiatowego zobligowano do kontynuowania działań wszczętych jeszcze w latach międzywojennych, które doprowadziły m.in. do budowy słynnych „sławojek”. Liczono, że na dalszą poprawę stanu zdrowia mieszkańców wsi i higieny wpłyną kontrole – szczególnie lekarzy powiatowych, którzy będą zwracali uwagę na zabezpieczenie i poprawę stanu ustępów, gnojowisk i studni<sup>586</sup>. Działania w tym kierunku podejmował Wydział Kobiety PSL, będący inicjatorem wielu akcji prozdrowotnych. Dzięki niemu uruchomiono przeznaczoną specjalnie dla kobiet wiejskich „Kobiecą Uczelnię Korespondencyjną”. W programie prowadzonych przez nią kursów był też dział „Zdrowie i higiena”. Przewidywano, że w jego ramach będą realizowane następujące tematy: „Co Państwo i społeczeństwo może zrobić dla zdrowia wsi, Ciało ludzkie i jego czynności, Strzeż się choroby oraz Higiena macierzyństwa i niemowlęctwa”<sup>587</sup>. W podniesieniu poziomu opieki medycznej aktywne były władze części gmin korzystające z pomocy

<sup>582</sup> APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Protokół z posiedzenia sołtysów w gminie z 22 lutego 1947 r.

<sup>583</sup> *Wieś polska...*, s. 373.

<sup>584</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremlu, sygn. 15, s. 17. Rejestr karny za 1945 r. Prawdopodobnie był to zabieg przerywania ciąży.

<sup>585</sup> „Polska Ludowa”, nr 4 z 3 czerwca 1945.

<sup>586</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremlu, sygn. 9, s. 240. Sprawozdanie z działalności Starosty Powiatowego Śremskiego ogłoszone na posiedzeniu PRN z 10 lipca 1946 r.

<sup>587</sup> „Polska Ludowa”, nr 21 z 19 lutego 1946.

Wojewódzkiej Izby Rolniczej. Izba zajmowała się m.in. szerzeniem na wsi oświaty zdrowotnej poprzez sieć Ognisk Matki i Dziecka. W 1946 roku w województwie poznańskim rejestrowano 76 takich placówek<sup>588</sup>.

W omawianym czasie miały miejsca przestępstwa natury seksualnej. Odnotowano zdecydowanie więcej niż w „normalnych” czasach gwałtów. Odpowiedzialnymi za nie byli często, jak już wcześniej wskazywano, żołnierze Armii Czerwonej. Nie tylko z tego powodu szerzyły się choroby weneryczne, które związane były również z pojawiającym się incydentalnie zjawiskiem prostytucji. Uprawiana była przez pozbawionych środków do życia, w tym osoby nieletnie, które wyjeżdżały w tym celu do mniejszych i większych ośrodków miejskich. Z informacji Zarządu Gminy w Kórniku, były one „...poważnym zagrożeniem moralności oraz zdrowia lokalnej społeczności”. Członkowie Zarządu dowiedzieli się, że jedna z mieszkańek gminy zameldowana na ich terenie „...przychwycona została przez Mil. Obyw. w Kórniku jako podejrzana o nierząd. Przedstawiona obyw. lekarzowi Langnerowi okazała się choroba weneryczna”<sup>589</sup>. Społeczności wiejskiej nie były też obce schorzenia psychiczne, część z nich związana była z traumą lat wojny i okupacji. Jej skutkiem były odnotowywane przypadki samobójstw. To nie jedyne przyczyny, które wpływały na podjęcie decyzji o targnięciu się na życie. Na przykład w 1946 roku w powiecie kolskim głośno było o przypadku, który następująco przedstawiono w raporcie sytuacyjnym: „...W noc na 2 marca r. b. na szkodę Brzozowskiego Szczepana, mieszkańca wsi Dąbrowice Częściowe, gminy Kościelec, skradziony został koń. W toku dochodzenia ustalono, że o kradzież tą podejrzany jest K.C., mieszkaniec wsi Milinów, gminy Władysławów, powiatu tureckiego, który na skutek telefonicznego zawiadomienia Posterunku M.O. w Kościelcu został zatrzymany przez Posterunek M.O. Władysławów powiatu tureckiego i po przesłuchaniu został zwolniony. K. po zwolnieniu podejrzewając swą narzeczoną o to, że ona zdradziła go przed organami M.O. i jest on sprawcą kradzieży zastrzelił ją, a sam utopił się w studni”<sup>590</sup>. W dokumentacji dotyczącej podobnych wypadków trudno jest nie-raz odnaleźć powody, dla których desperaci decydowali się na taki czyn. Motywy samobójstwa są jedynie mniej lub bardziej trafnie tłumaczone przez autorów sprawozdań. Występują tutaj zatem np. zawód miłosny, brak źródeł utrzymania czy też depresja spowodowana „aktualnymi warunkami”. Desperaci rozstający się z życiem wybierali różne sposoby jego kończenia. Najczęstszym było powieszenie. Inną metodą rozstawania się z problemami życiowymi stanowiło utopienie w rzece lub jeziorze. Zdarzały się również otrucia dokonywane przy użyciu esencji octowej.

---

<sup>588</sup> APP, WRN, sygn. 91, s. 23-24. Sprawozdanie Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Poznaniu za czas 1.1. – 31. 3. 1946 r.

<sup>589</sup> APP, Zarząd Gminy w Kórniku, sygn. 12, bp. Protokół z zebrania Zarządu Gminnego w Kórniku z 13. 11. 1945 r.

<sup>590</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 172, s. 252. Opis ważniejszych wydarzeń na terenie powiatu kolskiego w czasie od 1 do 20 marca 1946 r.

Prawdziwym wstrząsem były sporadycznie odnotowywane i powszechnie potępiane przez społeczności lokalne przypadki dzieciobójstw, przy czym ich wykrycie należało do bardzo utrudnionych<sup>591</sup>. Nienaturalna śmierć przychodziła też wskutek nieszczęśliwego trafu. Jej przyczyną była chociażby błędna ocena przydatności do konsumpcji zbiorów grzybów. Zatrucia grzybami stanowiącymi część jadłospisu w okresie późnego lata i jesieni nie należały do odosobnionych. W gminie Opalenica śmierć po zatruciu grzybami poniosło w sierpniu 1945 roku aż trzech amatorów wspólnie odbytego grzybobrania<sup>592</sup>. Inne, nie samobójcze, przypadki śmierci, szczególnie osób młodocianych, związane były z nieostrożnymi kąpielami w stawach, jeziorach i rzekach<sup>593</sup>. W okresie letnim, każdego miesiąca odnotowywano nawet do kilkunastu takich wydarzeń. Ich powodem najczęściej był brak umiejętności pływania lub brawura i chęć popisania się swoimi (najczęściej przecenianymi) umiejętnościami. Lokalna prasa oraz milicyjne raporty ze stanu bezpieczeństwa pełne są opisów takich wydarzeń<sup>594</sup>. Śmierć przychodziła w trakcie pracy w gospodarstwach. Wypadki takie odnotowywano podczas żniw i omłotów prowadzonych zarówno we własnych gospodarstwach, jak i w gospodarstwach obcych, które wynajmowały robotników. Połamane nogi czy ręce to efekt nieszczęśliwych wypadków przy sprzęcie zbóż oraz ich zwózce do gospodarstw. Narażeni byli na nie szczególnie małoletni. Komenda Powiatowa MO w Śremie donosiła o przypadku śmierci 15-letniej dziewczyny zatrudnionej przy omłotach prowadzonych w gospodarstwie proboszcza w parafii w Błociszewie<sup>595</sup>. Przypadki takie powodowały, że warunki pracy przy omłotach były przedmiotem kontroli, a niestosujący podstawowych zasad bezpieczeństwa, tj. odpowiedniego zabezpieczenia młocarń byli karani grzywnami<sup>596</sup>. Zagroženiem dla życia i zdrowia mieszkańców wsi były prace z wykorzystaniem niesprawnych urządzeń i maszyn rolniczych. Nieprzestrzeżenie zasad bezpieczeństwa przy obsłudze śrutowników, pił mechanicznych i innych urządzeń kończyło się utratą palców lub nawet kończyn. Ze Zbąszynia donoszono o śmierci jednego z tamtejszych rolników w wyniku awarii śrutownika. Urządzenie w trakcie pracy uległo rozerwaniu, a jego część śmiertelnie ugodziła w głowę wykonującego przemiał zboża na paszę<sup>597</sup>. Śmiercią lub poważnym uszczerbkiem zdrowia groziło nawet nieostrożne przeprowadzanie obrządku zwierząt. Nie inaczej

---

<sup>591</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 170. Sprawozdanie sytuacyjne Starosty z 4 maja 1946 r.

<sup>592</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 85. Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej za czas 21-31 sierpnia 1945 r.

<sup>593</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 10, s. 193-194. Opis przestępczości za czerwiec 1947 r.

<sup>594</sup> Tamże, sygn. 9, s. 299. Wykaz przestępczości z 3 września 1946 r.

<sup>595</sup> Tamże, sygn. 10, s. 55. Wykaz przestępczości z 3 marca 1947 r.

<sup>596</sup> Tamże, sygn. 16. Rejestr karny za lata 1946 i 1947.

<sup>597</sup> APP, Zarząd Gminy w Nowym Tomysłu, sygn. 63, bp. Sprawozdanie sytuacyjne za grudeń 1947 r.

mogło się zakończyć np. drażnienie studni lub pozyskiwanie żwiru do prowadzonych prac budowlanych. We wspomnianej już gminie zbąszyńskiej odnotowano śmierć jednego z jej mieszkańców zatrudnionego przy wydobywaniu gliny niezbędnej do produkcji cegły. W niezabezpieczonym odpowiednio wykopie wykonujący tę pracę 20-latek został zasypany obsuwającą się ziemią<sup>598</sup>.

## 2. Klęski żywiołowe

Od zawsze wieś narażona była na tradycyjne „dopusty boże” w postaci klęsk żywiołowych. Nie brakowało ich także w pierwszym powojennym okresie. Olbrzymie straty poniosła część gospodarstw już podczas żniw, kiedy nawiedziły region niespotykane od wielu lat wichury połączone z ulewnymi deszczami. Szalejący 22 lipca 1945 roku potężny huragan zniszczył budynki mieszkalne i inwentarskie, poczynił też znaczne szkody w plonach. Relacjonując straty, jakie dotknęły gminę wiejską Grodzisk, jej wójt pisał: „...muszę podnieść fakt wielkiego zniszczenia plonów wskutek huraganu /trąby powietrznej/ który przechodził przez tereny tut. gminy w pasie szerokości do 13 klm. Siłą wyższą zostały plony w zbożu zniszczone w życie 30-40% w pszenicy do 50% w jęczmieniu i owsie do 40%. O ile chodzi o strączkowe /groch/ 90%”<sup>599</sup>. Podobnie duże straty poniosły też inne gminy i wsie szczególnie dotkniętego huraganem powiatu nowotomyskiego. Zaliczała się do nich Nowawieś w gminie Zbąszyń<sup>600</sup>. O zniszczeniach donoszono także z innych powiatów. Jak relacjonował „Głos Wielkopolski”, huragan przesunął się z kierunku zachodniego w kierunku Poznania, wyrывая drzewa i niszcząc wiele budynków na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów<sup>601</sup>. Orkan przeszedł też przez część powiatu obornickiego, a tamtejszy Okręgowy Urząd Budowlany raportował później: „...wielkie straty w budynkach. Jak stwierdzono 18 stodół zostało zupełnie zniszczonych i to li tylko z drzewa, które nieumiejętnie zbudowane, musiały runąć. Poza tym ucierpiały w poważnej mierze dachy czy to dachówkowe lub też papowe”<sup>602</sup>. W powiecie tym gospodarstwa, które poniosły straty liczyły na pomoc ze strony władz. Na ich reakcję musiano długo czekać, chłopcy uskarżali się na bezczynność odpowiedzialnych służb. W sprawie tej wójt gminy Oborniki-Południe donosił, że „...Huragan przed kilkoma dniami wyrządził szalone straty w terenie. W dużo wypadkach stodoły

<sup>598</sup> Tamże, bp. Sprawozdanie sytuacyjne za listopad 1947 r.

<sup>599</sup> Tamże, sygn. 51, s. 280. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Grodzisku z 31 lipca 1945 r.

<sup>600</sup> Tamże, sygn. 235, s. 100-103. Sprawozdanie w związku z szalejącym huraganem dnia 22 lipca b.r. w gromadzie Nowa Wieś.

<sup>601</sup> „Głos Wielkopolski”, nr 146 z 24 lipca 1945.

<sup>602</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 215. Sprawozdanie Okręgowego Urzędu Budowlanego w Obornikach z 31 września 1945 r.



i budynki rozburzył oraz pozrywał dachy. Skoszone zboża na polach pozabierał w niewiadomym kierunku. Około 30% zboża w niektórych wypadkach przez porywający wiatr zostało wykruszone. Gospodarze zwracają się każdego dnia o udzielenie im pomocy, stworzenie komisji szacunkowej i t.p. Sprawa ta została zgłoszona w Starostwie, lecz dotąd żadna komisja nie została stworzona<sup>603</sup>. Poważne spustoszenia poczynione zostały również w wielu majątkach przekształconych niedawno w państwowe ośrodki kultury rolnej. Zabudowania gospodarcze części z nich zostały zniszczone lub uszkodzone. Przy powszechnym braku materiałów budowlanych odbudowa ich była bardzo utrudniona. Pomocą dla poszkodowanych przez huragan było przekazanie drewna przez Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu. Nabyto je z nadleśnictw podległych Dyrekcji Lasów Państwowych z przeznaczeniem na odbudowę zniszczonych budynków gospodarskich<sup>604</sup>. Gospodarstwa, które poniosły największe straty, występowały z prośbami o zmniejszenie obowiązkowych świadczeń rzeczowych. Ich wnioski były wspierane m.in. podczas posiedzeń Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu przez klub radnych PSL, który przy tej okazji zwracał uwagę na nieprawidłowości przy wymiarze świadczeń wobec błędnych ustaleń dotyczących powierzchni gruntów<sup>605</sup>.

Zagrożeniem gospodarstw i upraw rolnych położonych w sąsiedztwie rzek były powodzie. Jedną z większych dotknęła cały kraj, w tym i Wielkopolskę, wczesną wiosną 1947 roku. Wysoki stan Warty spowodował przerwanie przez wodę w wielu miejscach wałów przeciwpowodziowych i zalanie nie tylko gruntów, ale i miejscowości wzdłuż rzeki. Powódź spowodowała ofiary w ludziach. Zalane zostało wiele wsi, np. w okolicach Wronek w powiecie szamotulskim. Wały przerwała też Prosna. Ludność wsi leżących przy rzekach ewakuowano do miejsc wyżej położonych, niektórzy właściciele gospodarstw z zalanych terenów odmówili jednak opuszczenia swoich siedzib. Jedną z nich była wieś Kawcze w powiecie śremskim<sup>606</sup>. W powiecie kolskim zalane zostały m.in. wsie Ludomirów, Gaj i Podgaj. Tylko dzięki olbrzymiemu wysiłkowi mieszkańców udało się zapobiec przerwaniu wałów przeciwpowodziowych w innych jeszcze miejscach. Nie zapobiegło to jednak podtopieniom spowodowanym przesiąkaniem wody, przez co przez dłuższy czas nie można było podjąć prac polowych<sup>607</sup>. Podczas posiedzenia GRN w Krzykosach zwołanego 25 kwietnia 1947 roku relacjonowano, że „...gmina tutejsza ucierpiała również od powodzi, gdyż położona tuż nad rzeką Wartą obwałowana coppersadą, wałem ochronnym,

<sup>603</sup> Tamże, s. 260. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Obornikach-Południe z 28 lipca 1945 r.

<sup>604</sup> APP, UWP, sygn. 3263, s. 174. Pismo WUZ z 18 grudnia 1945 r. w sprawie drewna użytkowego.

<sup>605</sup> „Polska Ludowa”, nr 1 z „Nowy Rok” z 1946.

<sup>606</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 10, s. 65. Sprawozdanie Referatu Administracyjnego za marzec 1947 r.

<sup>607</sup> „Polska Ludowa”, nr 36 z 25 marca 1947, nr 37 z 27 marca 1947 i nr 38 z 30 marca 1947.

który to wał udało się w bohaterskiej walce utrzymać, zalana została wodami łądowymi nie mającymi ujścia w Warcie, oraz wodami cofkowymi z kanałów do tego stopnia, że jeszcze dzisiaj wody te stoją na gruntach obsianych i ornych na skutek zamulenia rowów odpływowych. Rolnicy tutejsi skazani są na długie czekanie spływu wody, i osuszenie gruntów, ażeby mogli wjechać w pole<sup>608</sup>. Według niektórych ocen na terenie województwa poznańskiego powódź z 1947 roku dotknęła 60 tys. hektarów użytków rolnych<sup>609</sup>. W całym kraju, w wyniku powodzi pod wodą znalazło się wówczas ponad 120 tys. hektarów użytków rolnych, łąk i pastwisk<sup>610</sup>. Mieszkańcy wsi wielkopolskiej sami dotknięci klęską wykazywali solidarność z innymi pokrzywdzonymi. W gminach powołano Komitety Obywatelskie Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, a ofiarodawcy liczyć mogli na uwiecznienie swoich nazwisk, tak jak miało to miejsce w Rogoźnie, w kronice Zarządu Gminnego<sup>611</sup>. Za udział w akcji przeciwpowodziowej przedstawiano do odznaczeń najbardziej w niej zasłużonych<sup>612</sup>. Woda powodziowa nie była jedynym zagrożeniem dla bezpieczeństwa ludności i pól. Rozlewiska niszczące zasiewy powstawały wskutek zniszczenia w trakcie działań wojennych urządzeń melioracyjnych oraz braku dokumentacji wodno-melioracyjnej niezbędnej dla ich napraw i rozbudowy. O potrzebie zabezpieczenia i konserwacji urządzeń melioracyjnych mówiła instrukcja Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z 2 maja 1947 roku. Podnoszono w niej konieczność organizowania „...propagandowych dni pracy dla ratowania melioracji i wyciągnięcia wsi z błota”<sup>613</sup>.

Ogromnym zagrożeniem, z którym od zawsze walczyć musiała społeczność wiejska, były pożary. Dźwięk gongów (najczęściej był to fragment szyny kolejowej lub kawał blachy), którymi sygnalizowali niebezpieczeństwo stróże nocni, dotyczył często takich zdarzeń. Alarmy i wezwania do podjęcia działań ratunkowych ogłaszane były bardzo często. Wieś dotykały pożary spowodowane uderzeniami piorunów i brakiem urządzeń odgromowych<sup>614</sup>. Zorganizowanie ochrony pożarowej i straży

---

<sup>608</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 14, s. 10-11. Protokół z posiedzenia GRN z 25 kwietnia 1947 r.

<sup>609</sup> APP, ZW ZSch, sygn. 4, s. 49. Protokół z posiedzenia Prezydium Zarządu Wojewódzkiego z 29 marca 1947 r. Niektórzy członkowie Prezydium byli zdecydowanymi przeciwnikami udzielenia pomocy poszkodowanym spoza terenów województwa, uważając, że „...pomoc Zarządu Wojewódzkiego musi iść w pierwszym rzędzie dla naszych terenów...”

<sup>610</sup> D. Jarosz, G. Miernik, *Powódź roku 1947. Z badań nad kontekstami klęsk elementarnych w Polsce po II wojnie światowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 73 z 2013, s. 208.

<sup>611</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 19, s. 183. Odezwa Gminnego Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi z 29 marca 1947 r.

<sup>612</sup> Tamże.

<sup>613</sup> Cyt. za. J. Heidrich, *Ekonomiczno-społeczne przeobrażenia...*, s. 60.

<sup>614</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 6. Sprawozdanie sytuacyjne z 31 lipca 1948 r.



Koszenie zboża żniwiarką konną  
(NAC, sygn. 3/3/0/19/563/10)

pożarnej należało zatem do najważniejszych działań. W większości przypadków wiejskie straże pożarne funkcjonowały od wielu lat, bez przerw na okres wojny i okupacji. Bezpieczeństwo pożarowe zabezpieczała straż przymusowa, do której na podstawie przepisów zobowiązani byli przynależć wszyscy mężczyźni w wieku od 16 do 60 lat. System ten obowiązywał na wsiach także w okresie okupacji. Po wojnie, preferowano jednak oddziały ochotniczych straży pożarnych. Ich członkowie nie podlegali wtedy wskazanemu przymusowi<sup>615</sup>. Reaktywując lub powołując nowe oddziały straży pożarnych, wzorowano się na znanych już rozwiązaniach przedwojennych. Na szczeblu powiatu ochotniczymi jednostkami pożarniczymi zarządzał związek powiatowy straży, na czele którego stawał najczęściej ktoś z władz powiatowych. Na przykład w powiecie nowotomyskim był to wicestarosta. W tym powiecie wyposażenie jednostek ochotniczych straży pożarnych pomimo spustoszenia z lat wojny i okupacji oceniano co najmniej na dostateczne, a w wielu gromadach nawet jako dobre<sup>616</sup>. Ten w miarę przyzwoity obraz nie był jednak powszechny. W części oddziałów strażackich odnotowywano duże straty

<sup>615</sup> APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Protokół z posiedzenia sołtysów w gminie z 25 marca 1947 r.

<sup>616</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 71. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 31 lipca 1945 r.

w sprzęcie gaśniczym. Poszukiwano go nieraz na terenach Niemiec. Okazywało się bowiem, że ich pojazdy były wykorzystywane do przeprowadzenia ewakuacji ludności niemieckiej w styczniu 1945 roku. Powiatowy Komendant Pożarnictwa w Śremie donosił, że „...W czasie ewakuacji przez Niemców został wszystek sprzęt zmotoryzowany prócz Mosiny w głąb Niemiec wywieziony”<sup>617</sup>. W sprzęt strażacki (np. motopompy i węże) zaopatrywano się zatem także na terenach poniemieckich. Przywozili go co bardziej przedsiębiorczy strażacy. Oddziały ochotniczych straży pożarnych organizowano także w majątkach państwowych. Interwencji wiejskich oddziałów strażaków ochotników wymagały zdarzające się również pożary wywołane podpaleniami. Niekiedy były one konsekwencją międzysąsiedzkich waśni, odnotowywano też zaproszenia ognia przez bawiące się dzieci. Pastwą ognia ulegały zarówno całe gospodarstwa, jak i np. stogi zebranych zbóż<sup>618</sup>. O zbrodniczym podpaleniu raportowano we wrześniu 1945 roku z powiatu kolskiego, gdzie „... Dnia 15 b.m. w zagrodzie Okupskiego Bolesława we wsi Kobylata – gminy Kłodawa wybuchł pożar, przyczym spaliła się stodoła ze zbiorami i narzędzia rolnicze wartości 9 400 zł według cen przedwojennych. Dochodzenie wykazało, że ogień został prawdopodobnie podłożony przez niewykrzytego sprawcę”<sup>619</sup>. Często informowano o pożarach spowodowanych wiosennym wypalaniem traw. Ogień zaproszały parowozy przejeżdżające torowiska biegnące przez obszary leśne. Odnotowywano pożary, którym wysiłek ludzki nie był w stanie całkowicie się przeciwstawić. Taki właśnie potężny i tragiczny w skutkach dla mieszkańców i ich dobytku przypadek zarejestrowano w Krzykosach. Według zachowanej relacji „...Dnia 26.5.46 w godzinach popołudniowych wybuchł groźny pożar w zabudowaniach sołtysa gromady Krzykosy, Płocińskiego. Wskutek silnego wiatru na skutek nadciągającej burzy, ogień rozszerzył się na 8 gospodarstw. Pastwą płomieni padły 2 domy mieszkalne, 8 stodół, 7 chlewów i przeróżne szopy. Spaliły się przeróżne maszyny rolnicze i narzędzia, oraz kilka świń i cieląt. Duża część mieszkańców była w tym czasie w kościele w Solcu, na odbywających się misjach. Udział w akcji ratunkowej brały straże pożarne z Krzykos, Witowa, Sulęcina, Środy, Nowegomiasta i Jarocina. Akcja ratunkowa motopomp zlokalizowała ogień i nie pozwoliła na dalsze się rozszerzanie. Przyczyna pożaru nieustalona”<sup>620</sup>. Wspomnianą gminę pożary nawiedzały jeszcze wielokrotnie. Przy tejże okazji z niepokojem zauważano małą skuteczność

---

<sup>617</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 210. Stan Pożarnictwa Powiatu Śremskiego. W dokumencie informowano też: „...Dużą bolączką zwłaszcza po wsiach brak umundurowania strażackiego już dla samych ćwiczeń, i podczas akcji pożarowej. Wszelkie umundurowanie jakie straże przed okupacją posiadały, zostały przez okupanta zabrane”.

<sup>618</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 170. Sprawozdanie sytuacyjne Starosty z 4 maja 1946 r.

<sup>619</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 171, s. 176. Raport sytuacyjny KPMO w Kole z 19 września 1945 r.

<sup>620</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 24. Sprawozdanie periodyczne z 1 czerwca 1946 r.

i opieszale wykonywanie obowiązków w razie zagrożenia pożarowego przez strażę przymusowe, co interpretowano jako zanikanie solidarności mieszkańców wsi. Jak relacjonował cytowany już wójt Krzykosów: „...W czasie pożaru w Murzynowie Leśnym w nocy z 21 na 22.9.47 oraz tej samej nocy w Pięczkowie, stwierdzono zupełny brak poczucia obowiązków przez mieszkańców tych gromad, gdyż nikt nie chciał dowozić wody, nawet najbliżsi sąsiedzi pogorzalców. Sołtysom tych gromad poleciłem spisać opornych, celem podania ich do ukarania”<sup>621</sup>.

Oprócz huraganów, powodzi i pożarów mieszkańcom wsi doskwierały inne kataklizmy. W 1946 roku część województwa dotknęła niespotykana wcześniej plaga myszy. Według wicewojewody J. Grosickiego ich występowanie przesuwało się z terenów ziemi lubuskiej na wschód i stanowiło szczególne zagrożenie dla powiatów szamotulskiego, międzychodzkiego i czarnkowskiego<sup>622</sup>. Do nieznanym wcześniej aż w takim wymiarze klęsk stanowiących zagrożenie dla upraw zaliczono również zataczającą coraz większe kręgi plagę stonki ziemniaczanej. Przed stonką uprawy zaatakowały inne szkodniki, wśród nich chrabąszcze. Już w maju 1945 roku w niektórych powiatach (m.in. śremskim) było ich tak dużo, że jak informowało Powiatowe Biuro Rolne: „...Do walki z tym szkodnikiem użyto działwę szkolną w porozumieniu z nauczycielami szkoły, którzy w godzinach porannych strząsają z drzew na podłożone płachty, po tem po sparzeniu gorącą wodą w odpowiednim naczyniu używamy jako paszę treściwą dla trzody chlewnej”<sup>623</sup>. Informacje i szkolenia dotyczące ochrony przed zagrożeniami dla upraw zapewnić miały właśnie Powiatowe Biura Rolne zorganizowane staraniem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. W skład personelu biura wchodził oprócz kierownika: instruktor hodowlany, rolny, pszczelarski ogrodnicy i hodowli jedwabników, ochrony roślin, kontroli mleczności i instruktorka do spraw gospodarstwa domowego<sup>624</sup>. W 1946 roku powołano ponadto do życia powiatowe i gminne komitety ochrony roślin. Do ich zadań należało przygotowanie rolnictwa regionu do przewidywanego w niedługim czasie ataku wspomnianej już stonki<sup>625</sup>. Dla Wielkopolski, podobnie jak dla reszty kraju, jej plaga stała się prawdziwym wyzwaniem. W województwie poznańskim koordynacją walki ze szkodnikiem zajmowała się początkowo Stacja Ochrony Roślin Wojewódzkiej Izby Rolniczej<sup>626</sup>. W początkach 1946 roku na polecenie MRiRR zobowiązano ją do zorganizowania

---

<sup>621</sup> Tamże, s. 63. Sprawozdanie periodyczne z 29 września 1947 r.

<sup>622</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 264. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu w dniach 12 i 13 listopada 1946 r.

<sup>623</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śreмі, sygn. 8, s. 159. Sprawozdanie Powiatowego Biura Rolnego z 16 maja 1945 r.

<sup>624</sup> „Polska Ludowa”, nr 7 z 24 czerwca 1945.

<sup>625</sup> APP, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu (dalej cyt. PWRN), sygn. 267, k. 89. Protokół nr II/50 z sesji WRN z 17 lipca 1950 r. Załącznik nr 3. Sprawozdanie z przebiegu walki ze stonką ziemniaczaną.

<sup>626</sup> „Polska Ludowa”, nr 57 z 16 maja 1946.



siedmiu kolumn pogotowia przeciwstonkowego, które oparto na zespołach Przystosobienia Rolniczego. Oczekiwano, że kolumny zostaną wyposażone w aparaty do oprysków, które dostarczy UNRRA<sup>627</sup>. Podobne środki zapobiegawcze podjęto w roku następnym. Koordynacją akcji przeciwstonkowej zająć się miał powołany do tego Komisarz Ochrony Roślin<sup>628</sup>. Swoich odpowiedników miał w każdym powiecie oraz w każdej gminie<sup>629</sup>. Stonką występującą w coraz większym natężeniu zajęła się nawet Komisja Specjalna do Spraw Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym poszukująca jej źródeł w zaniedbaniach lub nawet celowych działaniach o charakterze sabotażu. Rzeczowej odpowiedzi dotyczącej pochodzenia żarłocznego chrząszcza udzielił jej Wojewódzki Komisarz Ochrony Roślin, który tłumaczył ponadto, że ten groźny wróg upraw ziemniaków jest „...szczególnie żarłoczny. Z jednej pary pojawia się w pierwszym pokoleniu 400 sztuk, a w drugim 80.000 a w trzecim 16 milionów. Potomstwo jednej pary potrzebuje w drugim roku dwa i pół ha ziemniaków do wyżywienia. [...] Ponieważ uprawa ziemniaków stanowi kwestie pierwszorzędnej wagi gdyż 17% areалу rolniczego objęte są tą uprawą tej kultury rolnej (w USA tylko 1%) – walka z tym szkodnikiem została zorganizowana na terenie województwa ze świadomością odpowiedzialności za jej wynik. Instrukcje z Warszawy idą w kierunku uzgodnienia działania władz polskich z odpowiednimi działaniami władz czeskich i radzieckich. Stonka bowiem jest stałym zjawiskiem na terenie Niemiec i Francji i chodzi o zamknięcie jej drogi przez Odrę. [...] Ponieważ jak się okazało stonkę z Francji przywieźli repatrianci, zażądano z PURu spis wszystkich repatriantów z Francji i przeprowadzono u nich szczegółową rewizję, która dała wynik negatywny. [...] Wojew. Komis. Ochr. Roślin zobowiązał się informować Delegaturę o dalszym przebiegu akcji”<sup>630</sup>. Do prowadzenia walki ze stonką zobowiązano wszystkich mieszkańców wsi. Większa część z nich do akcji zapobiegawczej ruszyła niechętnie, trzeba było doniesień karnych sporządzanych przez posterunki MO, by zmobilizować chłopów do udziału w drużynach poszukiwaczy stonki. Za to w niektórych wsiach do zagrożenia stonką podchodzono nawet zdecydowanie przesadnie i omyłkowo za larwy stonki brano nieszkodliwe dla ziemniaków larwy biedronki<sup>631</sup>. Prasa w alarmistycznym tonie pisała o zagrożeniu stonką, porównując jej inwazję do niemieckiego ataku na Polskę z 1939 roku. W jednym z artykułów

---

<sup>627</sup> APP, WRN, sygn. 91, s. 72. Sprawozdanie Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Poznaniu za czas 1.1. – 31. 3. 1946 r.

<sup>628</sup> APP, ZW ZSch, sygn. 19, s. 41. Okólnik nr 3 w sprawie akcji przeciwstonkowej z 25 marca 1947 r.

<sup>629</sup> Tamże, s. 51. Okólnik nr 10 w sprawie reorganizacji Komitetów Ochrony Roślin z 30 grudnia 1947 r.

<sup>630</sup> APP, Komisja Specjalna do Spraw Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym Delegatura w Poznaniu, sygn. 113, s. 161. Pismo do Delegatury z 9 sierpnia 1947 r.

<sup>631</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 56. Sprawozdanie periodyczne z 31 lipca 1947 r.



o pasiastym szkodniku czytamy: „...znowu u granic Rzeczypospolitej staje wróg, potężny wróg, który tyle podbił krain, przekraczał góry i rzeki, nie oparł się nawet na oceanie i znowu Polska ma stawić mu czoło, stanąć do walki z wrogiem, który niesie ze sobą zagładę uprawie ziemniaka a budzi widmo głodu w krajach gdzie ziemniak stanowi poważny czynnik zaopatrzenia i wyżywienia ludności i inwentarzy”<sup>632</sup>. Do walki ze stonką włączano dostępne środki propagandowe, przygotowano ulotki, plakaty i broszury, wygłaszano pogadanki. Według okólnika dotyczącego akcji przeciwstonkowej „...W każdej gromadzie winny znaleźć się na widocznym miejscu dużych rozmiarów tablice z odpowiednim sloganem n.p. «Szukaj stonki», «Strzeż się stonki» itp.”<sup>633</sup>. W I półroczu 1948 roku w województwie „...wyświetlano film stonkowo-ogrodniczy w 20 powiatach na 42 seansach, z których skorzystało 22 630 osób”<sup>634</sup>. Jako najskuteczniejszy środek eliminujący szkodnika zalecano naftę. Dla każdej z drużyn walczących ze stonką, przydzielano po 1 litrze nafty, którą po zmieszaniu z wodą należało opryskiwać zarażone uprawy<sup>635</sup>. Do walki ze stonką mobilizowano coraz poważniejsze siły i środki. Latem 1948 roku, według jednego ze sprawozdań, „...Pogotowie przeciwstonkowe obejmowało 50 kolumn ciężkich, 429 lekkich i 6 714 drużyn poszukiwaczy [...] przegląd upraw ziemniaczanych objął 278 193 ha przy udziale 266 296 osób [...]. Czynnikiem społecznym ofiarował bezpłatnie na akcję poszukiwań w robociznie 1 178 370 dniówek”<sup>636</sup>. Plagę stonki niebawem już przedstawiano jako efekt wrogiej działalności imperialistów zachodnich, przy czym wersja ta nie została zaakceptowana przez społeczność wiejską. Dowodem były chociażby krążące nie tylko

---

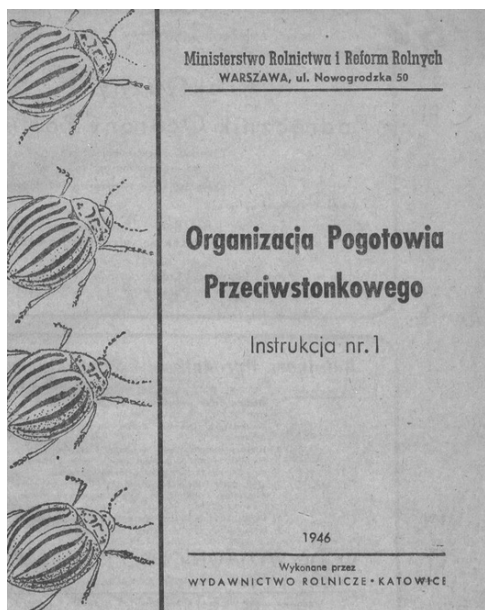
<sup>632</sup> „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych”, nr 10 (20) z 25 maja 1947.

<sup>633</sup> APP, ZW ZSch, sygn. 19, s. 55. Okólnik nr 10 w sprawie reorganizacji Komitetów Ochrony Roślin z 30 grudnia 1947 r.

<sup>634</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 129. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za czas do 1 lipca 1948 r. Filmy o tematyce rolniczej były dostępne i wyświetlane na wsiach już wcześniej. Do ich odbiorców należeli m.in. pracownicy majątków należących do Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Zob. PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 140, s. 6v. Sprawozdanie za miesiąc luty 1948 r. ZO PNZ w Poznaniu.

<sup>635</sup> APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Protokół z posiedzenia sołtysów w gminie z 31 maja 1948 r.

<sup>636</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 129. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za czas do 1 lipca 1948 r. Pojawienie się stonki na terenach dotychczas od niej wolnych było niekiedy efektem działań samych chłopów. Za wykrycie gniazd szkodnika jego odkrywcy otrzymywali nagrody finansowe, co, według ustaleń badaczy doprowadzało do sprzedaży stonki rolnikom z terenów jeszcze jej pozbawionych, dzięki czemu uzyskiwali oni gratyfikacje finansowe. W 1950 roku była to suma 500 zł. Chociaż takie przypadki znane są z terenów województw wrocławskiego i krakowskiego, to nie można wykluczyć, że podobne miały miejsce także w Wielkopolsce. Zob. M. Ordyłowski, *Wieś dolnośląska w latach 1945-1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 1999, s. 52, przypis 38. Dopiero później pojawiła się w propagandzie informacja o celowym zrzucaaniu stonki na uprawy ziemniaków w Polsce przez imperialistów amerykańskich. Zob. K. Strykowski, *Jak to ze stonką było, albo wojna z „żukiem z Kolorado” w Wielkopolsce*, [w:] *Wielkopolska i... nie tylko*, pod red. K. Białeckiego, T. Ceglarza, M. Jurka i Ł. Komorowskiego, Poznań 2018, s. 175.



Materiały MRiRR z 1946 r. –  
Instrukcja nr 1. Organizacja  
Pogotowia Przeciwstonkowego  
(zbiory własne autora)

na wsi dowcipy, które odpowiedzialność za klęskę stonki przerzucały na zupełnie inny kraj. Rozpoznać go można było po języku, bowiem według jednej z popularnych facecji napotkany na ziemniaczanym polu żarłoczny owad zapytywany przez zbieracza: „do you speak english” odpowiadał: „ja ne panimaju”. W tym samym czasie co stonka pojawił się jeszcze jeden szkodnik, który był szczególnie uciążliwy dla zwierząt gospodarskich. Według doniesień Wojewódzkiego Komisarza do Walki z Chorobami Zwierząt w maju 1947 roku na terenach powiatów obornickiego i międzyrzeckiego pojawiły się małe muszki (późniejsze „meszki”), które były szczególnie niebezpieczne dla zwierząt gospodarskich, a ich ukąszenia mogły nawet doprowadzić do śmierci<sup>637</sup>.

<sup>637</sup> „Polska Ludowa”, nr 62 z 29 maja 1947.

### 3. Cienie życia wsi

Obraz życia na wsi byłby niepełny bez przedstawienia również jego niechcianej ciemniejszej strony. W trudnym powojennym czasie powszechne były przestępstwa – podobnie jak całe społeczeństwo, także mieszkańcy wsi bywali ich ofiarami i sprawcami. Do najgroźniejszych należały rabunki i rozboje dokonywane przez różne kategorie sprawców. O części z nich związanych z przemarszami i obecnością wojska już była mowa. Z ich przypadkami nie były w stanie walczyć formacje porządkowe, a i później przyprawiły one ogromnych problemów powołanej w ich miejsce Milicji Obywatelskiej. Życie traciły osoby przeciwstawiające się napastnikom lub odkrywające rabusiów w trakcie dokonywania rabunku. W pierwszych powojennych latach, w których dostęp do broni był praktycznie nieograniczony, rabunki i rozboje należały do powszechnych, a sprawcy byli wyjątkowo zuchwali. W listopadzie 1946 roku z motywów rabunkowych dokonano morderstwa dwóch mieszkańców wsi Komorniki pod Poznaniem<sup>638</sup>. Nawet ujęcie bandytów nie gwarantowało jeszcze bezpieczeństwa. Z Zarządu Gminy w Granowie donoszono, że „...w dniu 31 sierpnia 1946 r. przy odprowadzaniu przez miejscową milicję 3 schwytanych bandytów rzuciło się na eskortę przyczym 1 z milicjantów został na miejscu zabity i 1 bandyta a pozostałych dwóch w pogoni zostało ujętych. Była to już dawno poszukiwana szajka złodziejsko-bandycka”<sup>639</sup>. Wieś była nieraz miejscem „gościnnych występów” przestępców korzystających z naiwności jej mieszkańców. Ludność wiejska stawała się ofiarą przestępstw dokonywanych przez wyjątkowo bezczelnych oszustów wykorzystujących łatwowierność oraz np. poczucie obowiązku mieszkańców w realizacji świadczeń na potrzeby wojska. Proceder taki uprawiany był przez osobników ubranych w polskie mundury. We wsiach pojawiali się np. „kwatremistrze” zapowiadający przybycie dużych zgrupowań Wojska Polskiego i zabezpieczający zboże i inwentarz na potrzeby ich wyżywienia. Jeden z wójtów relacjonował: „...Dużo czasu zaabsorbowało mi dochodzenie przeciwko porucz. W.P. Warszawskiemu? Na terenie gminy zabierał bezprawnie kontygent dla wojska bez zapłaty względnie bez pokwitowania odbioru, zdołałem stwierdzić że wymieniony pobrał na terenie gminy co następuje: 75 cet. pszenicy, 1129 cet. żyta, 10 cet. jęczmienia i owsa, 50 cet. rzepaku. 300 cet. ziemniaków, 10 cet. węgla, 10 mtr drzewa opałowego, 63 szt. bydła rogatego, 2 konie, 42 szt. świń, 20 kur, 17 kg masła, 480 kg twarogu, 2 powózki, 1 parę szorów, 6 rowerów, 12 baniek do mleka, 70 worków, 1 pierzynę, 1 poduszkę i 450 jaj”<sup>640</sup>.

<sup>638</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 34. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 21 listopada 1945 r.

<sup>639</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 89, s. 68. Sprawozdanie społeczno-polityczne z września 1946 r.

<sup>640</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 164. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Nowym Tomyślu z 28 maja 1945 r.

Zarekwirowane rzekomo na potrzeby wojska artykuły rolne i inne przedmioty zostały wywiezione, a oszuści natychmiast się ulotnili<sup>641</sup>. Inną metodą oszustwa, którego ofiarami padali chłopci, było przestępstwo „na ubezpieczenia”. Wsie odwiedzi „przedstawiciele firm ubezpieczeniowych”, którzy oferowali ubezpieczenie gospodarstw rolnych oraz inwentarz od skutków wypadków nadzwyczajnych i chorób. Wymienieni legitymowali się wyglądającymi na wiarygodne dokumentami, jak np. oszust, który pojawił się w Czarnej Wsi w gminie grodziskiej i okazywał się legitymacją służbową poświadczającą jego zatrudnienie w jednym z towarzystw ubezpieczeniowych. Udana oszustwo doprowadziło do strat mieszkańców w wysokości 14 000 zł wpłaconych mu tytułem zaliczki na ubezpieczenia<sup>642</sup>. Wielu sprawców podobnych przestępstw nie udawało się odnaleźć i ukarać. Poszkodowanym nie pozostawało wtedy nic innego jak przedstawić swoje krzywdy różnym instytucjom. Można je było osobiście zgłaszać nawet najwyższym władzom. Nie wiadomo, czy okazję taką mieli uczestnicy jednego z wyjazdów do stolicy. Według dokumentacji ZW ZSch w Poznaniu: „...w dniu 23 września 1946 r. przyjmuje Prezydent w Warszawie delegację chłopów celem wysłuchania ich żali. Postanowiono wytypować 20 ludzi z terenu – powiatów starego województwa – i wysłać ich do Warszawy”<sup>643</sup>. Zdarzały się też konflikty pomiędzy mieszkańcami wsi. Porachunki sąsiedzkie kończyły się niekiedy zabójstwami. Niektóre dokonywano przy użyciu broni, jak już sygnalizowano, dostęp do niej po wojnie był ułatwiony. Ciężkimi uszkodzeniami ciała kończyły się bójki na wiejskich zabawach wszczynane przez co bardziej krewkich ich uczestników. Według nauczyciela ze wsi Chmielinka w powiecie nowotomyskim „...Żadna zabawa we wsi nie kończyła się inaczej jak bójką [...] jedna z nich [...] zakończyła się tragicznie. Młody człowiek stracił oko, które mu wykłuto”<sup>644</sup>.

Posterunki MO zobowiązane do prowadzenia statystyki zgłaszanych przestępstw i wykroczeń podawały, że kradzieże były najczęstszymi z odnotowywanych przez nie przestępstw dokonywanych na wsiach. Czyny takie obejmowały ponad 60% wszystkich przestępstw rejestrowanych po 1945 roku w księdze dochodzeń posterunku Milicji Obywatelskiej we Włoszczakowicach w powiecie leszczyńskim<sup>645</sup>. Przedmiotem zainteresowania amatorów cudzej własności było wszystko, co moż-

---

<sup>641</sup> Pozyskane w ten sposób środki wystarczyłyby na pokrycie zapotrzebowania przynajmniej kilku pułków wojska. Por. Informacja ożywieniu pułku piechoty w Wojsku Polskim w latach 1936-1939, <http://rep39.struktury.net/kwatermistrzostwo-pulku-piechoty-zywienie.html> [dostęp 17 marca 2020].

<sup>642</sup> Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 109. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Grodzisku za wrzesień 1945 r.

<sup>643</sup> APP, ZW ZSch, sygn. 2, s. 27. Protokół z zebrania Zarządu Wojewódzkiego z 7 września 1946 r.

<sup>644</sup> *Wieś polska...*, s. 421.

<sup>645</sup> Ł. Szudarski, *Kontrola spraw śledczych posterunku MO Włoszczakowice po 1945 r.*, [w:] *Włoszczakowice 1939-1948*, pod red. K. Kutnego i zespołu, Włoszczakowice 2017, s. 106 i 109.

na było sprzedać bądź wykorzystać w gospodarstwie. W wykazie przestępczości prowadzonym przez KP MO w Śremie jako przedmiot kradzieży odnotowano pasy do młociarów, opał, siatkę ogrodzeniową a nawet sztachety<sup>646</sup>. Do typowych dla wsi przestępstw należały kradzieże sprzętu i inwentarza. Drób, bydło, konie, trzoda chlewna i wyposażenie gospodarstw oraz sprzęty gospodarstwa domowego to najczęstsze przedmioty grabieży odnotowywanych przez Milicję Obywatelską w powiecie śremskim<sup>647</sup>. Plaga kradzieży dotyczyła odzieży i bielizny, co było efektem wspomnianych już ogromnych braków tego typu artykułów. Powojennych problemów z zaopatrzeniem w odzież nie była w stanie zaspokoić najpierw pomoc z UNRRA, a później dostawy niedomagającego polskiego przemysłu lekkiego. Od wiadomości o przestępstwach kradzieży ubrań i bielizny suszących się na sznurach w obejściach pełne są wykazy przestępczości<sup>648</sup>. W powiecie nowotomyskim w 1945 i przez dużą część 1946 roku odnotowywano kradzieże trzody chlewnej. Przybrały one takie rozmiary, że sołtysi z gminy Miedzichowo „...oświadczyli, że względu na coraz więcej zachodzące wypadki kradzieży trzody chlewnej i napadów rabunkowych z bronią w rękę byłoby konieczne zwiększenie ilości milicjantów w gminie”<sup>649</sup>. Z kolei w 1947 roku więcej kradzieży dotyczyło zwierząt pociągowych. Donoszono, że na terenach niektórych powiatów (Szamotuły, Nowy Tomyśl i Poznań) pojawiły się siejące spustoszenie w gospodarstwach indywidualnych i państwowych zorganizowane bandy koniokradów<sup>650</sup>. Częstotliwość kradzieży uzależniona była od pór roku, zmniejszenie ich skali odnotowywano zazwyczaj w miesiącach letnich. Wiosną 1946 roku donoszono ze Śremu, że „...Jest nadzieja, iż najbliższe miesiące wykażą jeszcze większą poprawę: spowodują to – z jednej strony – krótsze noce, z drugiej zaś strony ujęcie kilku przestępców, którzy mieli na sumieniu dokonanie większej ilości kradzieży i rabunków”<sup>651</sup>. W innym ze sprawozdań, informujących o zmniejszeniu kradzieży w miesiącach letnich, ich spadek wyjaśniano następująco: „...nie jest to jednak symptom jakiegóś poprawy ludzkiej natury – złodzieje ukryli się w swoich melinach i nie wychodzą na polów zdobyczy w krótkie, letnie noce, kiedy ryzyko jest niewspółmiernie większe, nocne patrole Milicji częstsze, uwaga zaś stróżów baczniejsza. Zresztą i porą letnią niezbyt opłaca kradzieże nierogaczyny, rogaczyny i drobiu, które gnębiły naszą wieś w miesiącach zimowych. Spadek cen

---

<sup>646</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 10, s. 55. Wykaz przestępczości KP MO z 3 marca 1947 r.

<sup>647</sup> Tamże.

<sup>648</sup> Zob. np. APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 299. Wykaz przestępczości w powiecie za sierpień 1946 r.

<sup>649</sup> APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Protokół z posiedzenia sołtysów z 7 marca 1946 r.

<sup>650</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 95. Analiza sytuacji na wsi w woj. poznańskim z 16 grudnia 1947 r.

<sup>651</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 170. Sprawozdanie sytuacyjne za kwiecień z 4 maja 1946 r.

żywca – to dalszy powód tego stanu”<sup>652</sup>. Władze gmin ponosiły dodatkowe koszty związane z zapewnieniem bezpieczeństwa. Posterunkom Milicji przekazywano sprzęt, który miał wspomóc pracę jej funkcjonariuszy. Uchwały w tych sprawach podejmowały gminne rady narodowe. Wyposażano milicjantów w środki transportu np. motocykle<sup>653</sup>. Oprócz kradzieży pospolitych innym rodzajem przestępstw charakterystycznych dla tego czasu było „szkodnictwo polne” – kradzieże plonów z pól (np. zakopcowanych ziemniaków), owoców z sadów oraz kradzieże warzyw z ogrodów<sup>654</sup>. Zdarzały się nawet kradzieże obornika, który w przyzmaczka czekał na rozrzucenie na polach. Kto był sprawcą takich czynów? Jak wynika ze sprawozdań, przestępstwa tego typu na wsi nie były tylko dokonywane przez jej mieszkańców. O podejrzanych w mundurach wojskowych pisano już wcześniej. Wśród obwinionych byli też recydywiści – o sprawczość posądzano najczęściej osoby, które znane były z uprawiania tego procederu jeszcze przed wojną.

Niskie ceny osiągnięte przez rolników przy sprzedaży artykułów rolnych powodowały, że niekiedy podejmowano nie zawsze uczciwe działania, które miały zwiększyć zyski osiągnięte z produkcji rolnej. Należało do nich fałszowanie mleka, z którego przed odstawą do punktów skupu odciągano tłuszcz. Wyprodukowane z niego masło osiągało na wolnym rynku bardzo wysokie ceny. Jego sprzedażą zajmowali się pośrednicy i handlarze dostarczający artykuły mleczne do ośrodków miejskich. W powiecie obornickim przypadki fałszerstw zgłaszał lekarz powiatowy. Podejrzane próbki mleka dostarczonego do mleczarni przekazywano do Państwowego Zakładu Higieny oraz donoszono o popełnieniu przestępstwa<sup>655</sup>. Nadużyciom tego typu sprzyjały bardzo poważne niedobory mleka w handlu. Wpływały one na pokątną skalę jego nieoficjalnej dystrybucji. W kwietniu 1947 roku podczas obławy przeprowadzonej w Poznaniu na pokątnych dostawców skonfiskowano 6 tys. litrów mleka. Wielu z trudniących się tym procederem sprzedawców handlowało mlekiem o zawartości tłuszczu od 0,2 do 0,3% przy dopuszczalnej wówczas minimalnej zawartości tłuszczu wynoszącej 2,8%<sup>656</sup>. Jako przestępstwo traktowany był także w tym czasie ubój zwierząt bez zezwolenia i sprzedaż pozyskanego w ten sposób mięsa. W działania takie zaangażowani byli często właściciele zakładów rzeźniczych. W powiecie śremskim w październiku 1947 roku zatrzymano samochód ciężarowy przewożący przeznaczone dla nich ponad 800 kg wieprzowiny i cielęciny pozyskanej w wyniku „nielegalnego uboju”<sup>657</sup>.

---

<sup>652</sup> Tamże, s. 240. Sprawozdanie z działalności Starosty Powiatowego Śremskiego wygłoszone na posiedzeniu PRN 10 lipca 1946 r.

<sup>653</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 14, s. 3. Protokół z posiedzenia GRN z 4 lutego 1947 r.

<sup>654</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 18, s. 228. Sprawozdanie referatu karno-administracyjnego z 2 września 1946 r.

<sup>655</sup> Tamże, bp. Sprawozdanie lekarza powiatowego w Obornikach za luty 1946 r.

<sup>656</sup> „Polska Ludowa”, nr 38 z 30 marca 1947.

<sup>657</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 10, s. 261. Opis przestępczości z 4 listopada 1947 r.



Do przestępstw popełnianych przez niektórych mieszkańców wsi należało kłusownictwo. Było ono znane i uprawiane już wcześniej, a w latach wojny jego przypadki należały do poważniejszych przewinień odkrywanych przez okupanta i zagrożonych drakońskimi karami (obóz koncentracyjny, wieloletnie więzienie). Zarówno wtedy, jak i po wojnie skala kłusownictwa uprawianego w rzeczywistości była zapewne większa od faktów ujawnianych. Najczęstszą metodą pozyskiwania mięsa dzikich zwierząt było zakładanie wnyków druczianych<sup>658</sup>. Dla okresu powojennego było jednak charakterystyczne, że przestępstwa kłusownictwa w zdecydowanie większym wymiarze, niż miało to miejsce przed wojną, były dokonywane z użyciem broni palnej, która, jak już zauważano, dzięki wojnie stała się bardziej dostępna i została ukryta w niektórych gospodarstwach. Łatwo było nawet wejść w posiadanie broni myśliwskiej. Przykładowo w listopadzie 1945 roku ze Lwówka w powiecie nowotomyskim donoszono, że „...Władze bezpieczeństwa przytrzymały 5-ciu kłusowników z Grońska za nielegalne posiadanie broni”<sup>659</sup>. Na kłusowników dysponujących bronią palną narzekala straż leśna. Jej członkowie uskarżali się, że brak w ich wyposażeniu broni powoduje, że nie są w stanie podobnym przestępstwom przeciwdziałać<sup>660</sup>. Zjawisko kłusownictwa odnotowywane było nie tylko przez władze bezpieczeństwa publicznego i administrację leśną. Donosiły o nim, o handlu pozyskaną w ten sposób zwierzyną, służby sanitarne oraz inspekcja handlowa. Wojewoda poznański zwracał uwagę podległym urzędom, by przeciwdziałać temu zjawisku. O problemie tym pisał do KW MO w Poznaniu, że „...Na targach i w sklepach poznańskich pokazują się często zające schwyte w sidła, nie mające śladów strzału. Ponieważ jest to najniebezpieczniejszy i najtrudniejszy do zwalczania rodzaj kłusownictwa, który należy wytepić proszę o wydanie podległym organom zarządzenia, aby takie zające oraz inna zwierzyna schwyte kłusowniczym sposobem w sidła konfiskowała i pociągała sprzedające i kupujące osoby do odpowiedzialności”<sup>661</sup>. Kłusownictwo uznano za opanowane, a jego przypadki za sporadyczne w 1947 roku. Wskazywano, że ograniczono je dzięki zgodzie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na wyposażenie w broń śrutową pracowników administracji leśnej<sup>662</sup>. Kłusowano też na wodach. Brak zezwoleń skutkowało karami nakładanymi

---

<sup>658</sup> Tamże, s. 2. Wykaz przestępczości w powiecie z 1 lutego 1947 r.

<sup>659</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 259. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego we Lwówku z 30 listopada 1945 r.

<sup>660</sup> Tamże, s. 155v. Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej MO w Nowym Tomyślu za czas 21-31 października 1945 r.

<sup>661</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Szamotułach, sygn. 43, s. 21. Odpis pisma wojewody w sprawie kłusownictwa do WK MO w Poznaniu z 21 grudnia 1946 r.

<sup>662</sup> MBP zarządzenie o pozwoleńiach na broń palną wydało 13 grudnia 1946 r. Zob. APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 4, s. 1. Odpis zarządzenia MBP z 13 grudnia 1946 r. o pozwoleniach na broń palną. Przepis ten został następnie uzupełniony zarządzeniem nr 10 MBP z 8 kwietnia 1947 r. o świadectwach broni posiadanej przez strażę ochronną, zob. APP, Starostwo

na przyłapanych podczas nielegalnych połowów ryb. Podobnie jak w przypadku kłusownictwa leśnego nie zawsze udawało się powołanym do tego służbom takowe połowy odkryć<sup>663</sup>. Las był tradycyjnym źródłem zaopatrzenia wsi w drewno budowlane, opałowe i ściółkę. Normą było np. zaopatrywanie się w lasach w tradycyjne drzewka przed świętami Bożego Narodzenia. Drewno wywożono z lasu także nielegalnie. To inny jeszcze rodzaj „przestępstw leśnych” dokonywanych przez niektórych mieszkańców wsi. Do odkrywanych przez administrację leśną należały przypadki kradzieży drewna opałowego oraz drewna wykorzystywanego dla potrzeb budowlanych<sup>664</sup>. Wójt gminy Krzykosy raportował, że „...W miesiącu listopadzie lustrowała teren tutejszej gminy specjalna brygada ochrony lasów, która wymierzała doraźne nakazy karne za posiadanie w zagrodach drzewo opałowe, a nawet budulcowe, na które posiadacz nie posiadał dowodu nabycia, wzgl. ciął drzewo we własnym lesie bez pozwolenia władz leśnych”<sup>665</sup>.

Poważnym problemem było bimbrownictwo. Szczególnie w początkowym okresie po zakończeniu wojny nielegalny alkohol miał duże znaczenie, będąc nawet nieoficjalną walutą. O jej skuteczności (można było nią opłacać np. przewozy wojskowymi środkami lokomocji) przekonuje zamieszczony w niniejszym opracowaniu fragment wspomnień M. Banaszaka<sup>666</sup>. Pojawienie się zjawiska bimbrownictwa wiązano niekiedy z osadnictwem niemieckim z okresu okupacji. Według „Woli Ludu”: „...Potajemne pędzenie spirytusu nie było przed wojną w Wielkopolsce rozpowszechnione. Rzadko słyszało się o wykryciu tajnych gorzelni. Kunszt ten rozpowszechnili u nas dopiero «baldoki». Zaszczepiony przez nich zwyczaj pędzenia samogonu począł się szerzyć nagminnie”<sup>667</sup>. Zjawisko nielegalnego gorzelnictwa część mieszkańców wsi kojarzyła z pojawieniem się i obecnością w Wielkopolsce coraz większych grup repatriantów. Według relacji jednego z mieszkańców wsi w powiecie nowotomyskim „...Wraz z przybyciem repatriantów wieś zaczęła pić bez upamiętania i czyni to dzisiaj. Z początku «bimber» płynął jak woda. Później kiedy «bimbrarzy» przyciśnięto, miejscowa spółdzielnia zaczęła robić kolosalne obroty”<sup>668</sup>. „Tajne gorzelnictwo”

---

Powiatowe w Śremie, sygn. 5, s. 48. Odpis zarządzenia nr 10 z 8 kwietnia o świadectwach broni posiadanej przez strażę ochronne.

<sup>663</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 15. Rejestr karny za 1945 r.

<sup>664</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 19, s. 8. Sprawozdanie sytuacyjne z 5 lutego 1947 r.

<sup>665</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 73. Sprawozdanie sytuacyjne z 29 listopada 1947 r.

<sup>666</sup> Zob. rozdział I, przypis 20.

<sup>667</sup> „Wola Ludu”, nr 23 z 23 sierpnia 1945.

<sup>668</sup> *Wieś polska...*, s. 421. Początkowo władze uważały, że w Wielkopolsce produkcja samogonu stanowi tylko margines. W związku z tym nie można podwyższać cen na drożdże produkowane w podpoznańskim Luboniu. Jak wyjaśniał już w lutym 1945 r. przedstawiciel KERM: „...Drożdże nie służą tutaj do wytwarzania bimbrowa, lecz wyłącznie do wypieku. Przy wysokich cenach ludność będzie używała proszków do pieczenia, lub kwasu, a drożdże pozostaną bez zbytu”. Zob.

stało się na dłuższy czas punktem obowiązkowym w raportach z wykrywanej przestępczości opracowywanych przez wszystkie komendy Milicji Obywatelskiej. Według jednego z nich „...Dnia 22. XII. 45 r. godz. 23 przychwycono na gorącym uczynku ob. Ch. J. i M. K., zamieszkałych w Kąkolewie, pow. Nowy Tomyśl na pędzeniu samogonki – bimbru. Sprawę przekazano do Urzędu Kontroli Skarbowej”<sup>669</sup>. Przyłapani na produkcji samogonu liczyć się musieli z surowymi karami. W ogłoszeniu poznańskiej Izby Skarbowej ostrzegano, że „...wyrób spirytusu i napojów wódczanych bez zezwolenia właściwej władzy jest zakazany [...]. W stosunku do winnych zastosowane będą sankcje karne przewidujące karę więzienia do lat 15 i grzywnę do wysokości miliona złotych. [...] Odnośne przepisy [...] przewidują kary nie tylko przeciw osobom, które trudnią się tajnym gorzelnictwem, lecz również przeciw osobom, które w celach zarobkowych zbywają wyroby wódczane pochodzące z niedozwolonego wyrobu, oraz przeciw osobom, które je nabywają, przechowują lub przewożą z wiedzą o ich pochodzeniu, albo udzielają pomocy do ich zbycia lub ukrycia”<sup>670</sup>. Wskazane przepisy zostały wprowadzone jeszcze w 1944 roku przez PKWN. Dekret o zwalczaniu potajemnego gorzelnictwa przewidywał też kary za nabycie nielegalnego alkoholu – do 3 lat więzienia i grzywnę. Dopuszczano również możliwość karania osób, które mając informacje o nielegalnym gorzelnictwie, nie powiadamiały o tym władz – przypadki takie zagrożone były karą do 1. roku aresztu<sup>671</sup>. Nielegalna produkcja alkoholu i związane z nią straty skarbu państwa stały się przyczyną szeroko zakrojonej akcji propagandowej, w której zwracano też uwagę na inne szkody związane z tym zjawiskiem. Na żądanie władz akcją jego ukrócenia prowadziła prasa. W „Głosie Wielkopolskim” pisano: „...Słowo «bimber» przejdzie kiedyś do słownika polskiego jako synonim upadku moralnego i obyczajowości. Ile dewastacji sięją wódczane półtruczyny mogliby wiele powiedzieć lekarze psychiatry, okuliści i grabarze cmentarni. Brak dokładnych danych statystycznych, dotyczących potajemnych gorzelni, jest zupełnie zrozumiałe. Liczba ich jest bardzo pokaźna. Nawet na naszych ziemiach zachodnich ukazują się już aparaty do pędzenia samogonu”<sup>672</sup>. Bimber pędzono często na własne potrzeby, co znacznie ograniczało skalę ujawniania omawianego procederu. Dodatkowo społeczność wiejska była wyjątkowo solidarna w ukrywaniu tego zjawiska. Z bimbrownictwem nieodmiennie związane było pijaństwo. Przedstawiciele społeczności wiejskiej ubolewali, że dotyczyło ono także młodzieży, i apelowali

APP, UWP, sygn. 2867, s. 31. Notatka do pełnomocnika Rządu Tymczasowego na woj. poznańskie ob. Michała Gwiazdowicza z 24 lutego 1945 r.

<sup>669</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 286. Raport sytuacyjny KP MO w Nowym Tomyślu z 2 stycznia 1946 r.

<sup>670</sup> „Polska Ludowa”, nr 6 z 17 czerwca 1945.

<sup>671</sup> K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka, obyczaje, szara strefa, patologie*, Warszawa 2008, s. 527.

<sup>672</sup> „Głos Wielkopolski”, nr 106 z 15 czerwca 1945.

o przeciwdziałanie temu zjawisku<sup>673</sup>. Struktura alkoholu spożywanego na wsi nie odbiegała od danych obowiązujących dla całego kraju. W pierwszych latach powojennych zbliżona była do tej z II Rzeczypospolitej. Ponad 90% spożywanego alkoholu stanowiła wódka, 6% piwo, a 2% wino. Według K. Kosińskiego zmiany w konsumpcji alkoholu, w postaci zwiększenia udziału wina (najczęściej owocowego), miały miejsce na przełomie lat 40. i 50.<sup>674</sup> Biorąc pod uwagę nielegalne gorzelnictwo, udział najmocniejszych napojów alkoholowych w strukturze spożycia był zapewne większy. Nowe władze upowszechniały tezę, że pijaństwo wsi miało swoje źródło w latach międzywojennych i było pochodną rozpijanania chłopów przez dwory. Zwolennikiem jej był z pewnością autor wiersza zamieszczonego w „Chłopskiej Drodze” PPR-owskiej gazecie przeznaczonej dla wsi. Utwór S. Kiszki został później przedrukowany (wraz z odpowiednim komentarzem) przez felietonistę „Polski Ludowej” niezgadającego się z jego wydźwiękiem, m.in. porównaniem ówczesnej wsi do okresu feudalizmu. Krytykowany wiersz brzmiał następująco:

„Nic się nie zmieniły te czasy ciemnoty,  
Prócz, że chłop nie idzie na dworskie roboty;  
Piją na weselach, pijane są chrzciny,  
I z wódką się robią stale imieniny.  
Przy tym awantury, morderstw nie brakuje,  
Taką na wsiach przyszłość ta wódka buduje;  
Więc naprzód do walki i lepszej przyszłości,  
Trzeba zwalczyć bimber bez żadnej litości!”<sup>675</sup>.

Sklonność do alkoholu wykorzystywano nieraz dla załatwienia spraw urzędowych, związanych chociażby z otrzymaniem przez repatriantów gospodarstw rolnych. Jeden z nich wspominał: „...Miałem już upatrzone dwie nieruchomości położone obok siebie, aby się osiedlić blisko z teściami [...]. Napisałem więc wniosek do referatu osiedleńczego i poszedłem do sołtysa, aby ten podpisał, ale odmówił, twierdząc ponownie, że tutaj nie ma możliwości osiedlenia się. Wówczas poszedłem do podsoltysa, ale widocznie został odpowiednio nastawiony przez swego zwierzchnika, bo też odmawiał podpisania, ale ja wiedząc o jego słabości do kieliszka, zaproponowałem, że może tak wypilibyśmy, ot tak, dla zapoznania się. Nie odmówił. I tak po paru głębszych podsunąłem swoje podanie do podpisu, na co chętnie się zgodził. Niezwłocznie udałem się do starostwa, gdzie załatwiłem formalności osiedleńcze”<sup>676</sup>. Picie alkoholu i używanie go jako „wyrazu wdzięczno-

<sup>673</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 14, s. 15. Protokół z posiedzenia GRN z 25 kwietnia 1947 r.

<sup>674</sup> K. Kosiński, *Historia pijaństwa...*, s. 234.

<sup>675</sup> „Polska Ludowa”, nr 65 z 8 czerwca 1947.

<sup>676</sup> *Dzienniki sołtysów*, wybór i opracowanie W. Łyś, Warszawa 1978, s. 211.

ści” występowało w dużej skali. Niekiedy piętnowano tylko jego nadmiar. Dyrektor PPTiMR w Poznaniu, omawiając wyniki pracy traktorzystów kierowanego przezeń Oddziału w pierwszym półroczu 1946 roku, pisał, że „...Nadmierne częstowanie traktorzystów alkoholem po gromadach spowodowało lekkomyślne uszkodzenie traktorów i opieszałość w pracy”<sup>677</sup>. Do walki z pijaństwem i jego skutkami włączał się zazwyczaj Kościół. W wielu parafiach funkcjonowały towarzystwa lub bractwa trzeźwości. W listopadzie 1947 roku ogłoszono wzorcowy statut bractwa trzeźwości zatwierdzony przez kardynała Adama Sapiechę jako przewodniczącego Komisji Episkopatu do spraw „Caritas”. W styczniu tego samego roku do wszystkich wiernych skierowany został list pasterski, w którym przestrzegano społeczeństwo polskie, że „...Naród pijaków zamienia się w hordę niewolników”<sup>678</sup>. Konsumpcja alkoholu stanowiła nieodłączną część wielu uroczystości rodzinnych (wesela, chrzciny) oraz imprez lokalnych, w tym zabaw ludowych. Pojawiające się zakazy jego podawania doprowadzały niekiedy do poważnych konfliktów. W ich łagodzeniu czasami trzeba było nawet interwencji „sił nadprzyrodzonych”. Według jednej z relacji: „...W czasie zabawy dożynkowej w Pięczkowie, zabronił komendant posterunku M.O. sprzedawania alkoholu kilku młodzieńcom, gdyż nadużyli już alkoholu. Osobnicy ci zmówili się i napadli na komendanta chcąc go rozbroić, jednakże z pomocą przyszedł mu drugi milicjant, który wypchnął napastników z baraku na dwór. Na dworze opadli napastnicy ponownie komendanta, przy czym matka pewnego napastnika, żołnierza K.B.W. niejaka Melerowicz podrapała komendanta na twarzy. Zanosilo się na poważny zatarg, jednakże w tym momencie uderzył grom we wsi i powstał pożar, wszyscy uczestnicy się rozbiegli”<sup>679</sup>. Dzięki nieoczekiwanej a potrzebnej interwencji w tym przypadku udało się zapobiec konfliktowi i ocalić prestiż lokalnej władzy. Zdarzało się jednak, że interweniujący przedstawiciele sił porządkowych byli bezsilni.

## 4. O bezpieczeństwo i porządek

Przez różne oddziały porządkowe przewinęło się do jesieni 1945 roku nawet do kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców wsi<sup>680</sup>. Część z nich wcielono później do Milicji Obywatelskiej – formacji państwowej o charakterze policyjnym,

---

<sup>677</sup> APP, WRN, sygn. 90, s. 7. Sprawozdanie z działalności PPTi MR w Poznaniu za pierwsze półrocze 1946 r.

<sup>678</sup> K. Kosiński, *Historia pijaństwa...*, s. 305.

<sup>679</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 62. Sprawozdanie sytuacyjne z 29 września 1947 r.

<sup>680</sup> Według niektórych badaczy w różnych formacjach milicyjnych w Wielkopolsce w końcu lutego 1945 r. pełniło służbę około 90 000 osób. Zob. A. Dobieszewski, *Stosunki polityczne na wsi...*, s. 51.

podporządkowanej Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Jej posterunki organizowano we wszystkich miejscowościach będących siedzibami zarządów gminnych. Okazywało się, że milicjantów było za dużo w stosunku do przewidzianych stanów etatowych, przez co liczebność wiejskich oddziałów porządkowych topniała. Przykładowo w gminie Miedzichowo z 44 członków formacji, która zapewniała bezpieczeństwo na jej terenie, w kwietniu 1945 roku pozostało tylko sześć osób<sup>681</sup>. Powszechnym zjawiskiem było kierowanie do MO ludzi polecanych przez Polską Partię Robotniczą. Służba w oddziałach porządkowych oraz później w Milicji związana była z licznymi zagrożeniami. Początkowo do najpoważniejszych należały zatargi z żołnierzami Armii Czerwonej. Narażano się im, wykonując rzetelnie obowiązki, np. strzegąc mienia i nie dopuszczając do kradzieży. Być może taka postawa sprowokowała żołnierzy opisanych w raporcie komendanta powiatowego Milicji Obywatelskiej w Nowym Tomysłu. Czytamy w nim, że „...Dnia 28.7.45 r. około godz. 23-iej w Róży, pow. nowotomyskiego, ze swego mieszkania został zabrany i uprowadzony Obyw. milicjant Maciejewski Leon z Posterunku Gminnego Mil. Obyw. w Nowym Tomysłu, przez żołnierzy sowieckich. Dotychczasowe wywiady za uprowadzonym nie dały wyniku pozytywnego”<sup>682</sup>. Dla funkcjonariuszy MO w tym powiecie, lipiec 1945 roku zapisał się jako czas podejmowania wielu interwencji w zajściach, które wywoływane były przez czerwonarmistów. Na pomoc wzywano niejednokrotnie komendantów wojennych. O jednym z takich przypadków czytamy, że „...do wsi Granowa pow. nowotomyskiego, przyjechało samochodem z tankiem do benzyny dwóch pijanych żołnierzy sowieckich, którzy poczęli urządzać awantury u miejscowych obywateli, wybijając szyby w oknach i t.p. Dla zlikwidowania wszczętych awantur, udał się na miejsce milicjant Kucz Czesław, Kubeł Jan i Rutkowski Stefan, wszyscy z posterunku M.O. w Granowie. W czasie szamotania się milicjantów z żołnierzami sowieckimi, jeden z żołnierzy sowieckich usiłował rzucić kamieniem w milicjanta Kubeła Jana i gdy na wezwanie nie odrzucił trzymanego kamienia w ręce, milicjant Kubeł oddał strzał pod nogi żołnierzowi sowieckiemu, aby tym ustraszyc go od dalszego oporu, lecz pocisk odbił się o kamień, raniąc milicjanta Rutkowskiego Stefana przebijając mu prawą nogę poniżej kolana. Po zajściu tym żołnierze sowieccy wsiedli do samochodu i zbiegli. Krótko po zajściu przybył na miejsce Komendant Wojenny, lecz pościg za awanturnikami nie dał pożądanego wyniku”<sup>683</sup>.

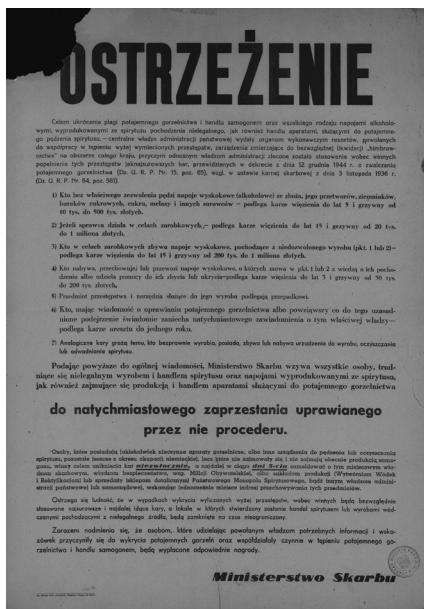
---

<sup>681</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 71. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Miedzichowie z 28 kwietnia 1945 r.

<sup>682</sup> Tamże, s. 254. Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Nowym Tomysłu za czas od 21 do 31 lipca 1945 r.

<sup>683</sup> Tamże, sygn. 80, s. 18. Raport nr 33 Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Nowym Tomysłu z 27 lipca 1945 r.





Ostrzeżenie przed produkcją bimbru  
i kary za ten proceder –  
Ministerstwo Skarbu, 1945 r.  
(APR, sygn. 58/1193/0/-/165)

Jak w każdym okresie przejściowym, w ówczesnych strukturach MO odnaleźć można ludzi przypadkowych traktujących służbę jako okazję do popełniania nadużyć. Wpływ na takie postawy miały także wyjątkowo niskie wynagrodzenia milicjantów<sup>684</sup>. W grudniu 1945 roku na karę śmierci skazano jednego z milicjantów z powiatu jarocińskiego, który skonfiskował rower przejeżdżającej kobiecie, argumentując, że „...w niedzielę na rowerach jeździć nie wolno”. Zabraną rower został później przez sprawcę tego czynu sprzedany<sup>685</sup>. Nie tylko podobne wydarzenia powodowały, że milicjanci byli poddawani weryfikacji. Ze służby eliminowano ludzi niechętnych nowym porządkom oraz funkcjonariuszy związanych z formacjami policyjnymi z lat okupacji<sup>686</sup>. Posterunki Milicji Obywatelskiej, podobnie jak policje wszystkich krajów, w swojej pracy opierały się w dużej

<sup>684</sup> O fatalnym statusie materialnym funkcjonariuszy MO pisze np. M. Zaremba, który podaje, że w jednym z raportów, który trafił do Warszawy z Poznania, donoszono: „...W opinii miejscowej ludności milicjant staje się pośmiewiskiem z uwagi na nędzę rodzin milicyjnych”. Zob. „Polityka”, nr 47 (2834) z 16 listopada 2011.

<sup>685</sup> „Polska Ludowa”, nr 40 z 13 grudnia 1945.

<sup>686</sup> W 1946 r. około 1% milicjantów stanowili byli funkcjonariusze policji granatowej. Zob. „Polska Ludowa”, nr 124 z 20 października 1946. W tymże roku w całym kraju usunięto około 6000 funkcjonariuszy „...z powodów natury moralnej i niskich kwalifikacji”, a rok wcześniej z podobnych przesłanek z szeregów MO usunięto ponad 20 000 ludzi. Zob. „Polska Ludowa”, nr 51 z 1 maja 1947.

mierze na pomocy ze strony informatorów. Podejmowano działania na rzecz ich pozyskania. Jak donosiła Komenda Powiatowa MO w Śremie w sierpniu 1946 roku: „...Posterunki M.O. i Sekcja Śledcza nie posiadają jeszcze informatorów rejestrowanych. Przystąpiono do pracy w tym kierunku<sup>687</sup>. Efekty prowadzonych werbunków przedstawiono w listopadzie, jak wynika ze sprawozdań, wymienione posterunki oraz Sekcja Śledcza „...posiadają trzech informatorów, których teczki nr. 3. nie są jeszcze skompletowane. Praca w tym kierunku bardzo wolno posuwa się naprzód<sup>688</sup>. W innych powiatach i gminach pozyskanie osób chętnych do współpracy nie było już tak trudne. W 1947 roku w powiecie szamotulskim często wykorzystywano informatorów do wykrycia sprawców przestępstw i wykroczeń. Do wytropienia odpowiedzialnych za uszkodzenia linii radiowęzłowej w okolicach wsi Gaj Mały wyznaczono posterunek MO w Obrzycku. Jego komendant liczył, że pomimo początkowych niepowodzeń skuteczność podejmowanych działań będzie wysoka. Jak raportował: „...nastawiono jednakże w tym kierunku kilku informatorów, oraz [nakazano – przyp. K.S.] wzmocnić czujność za wykryciem sprawców<sup>689</sup>. Po powstaniu „oficjalnej” Milicji Obywatelskiej nadal tworzone na wsiach dodatkowe formacje, które miały wspierać jej funkcjonariuszy. Posterunki milicyjne nie były bowiem w stanie zapewnić bezpieczeństwa na terenie ich działania, a mieszkańcy wciąż uskarżali się na dotykające ich rozboje i kradzieże. Do formacji takich znowu wstępowali niedawni członkowie służb porządkowych. Ich przykładem była utworzona w powiecie średzkim w lipcu 1945 roku Stała Wiejska Służba Pomocnicza. Do pomocy w jej zorganizowaniu zobligowano wójtów. W każdej wsi tego powiatu służbę w formacji odbywać miał jeden z mieszkańców wybierany z 10-16 domów. Do jego zadań należało „...a) zaznajamianie ludności powierzonego rejonu z zarządzeniami rządu i władz administracyjnych, b) śledzenie ruchu ludności, w szczególności sprawdzanie, kto przybywa, wyjeżdża, dbanie, aby w powierzonych domach nie przebywały osoby niemeldowane (dezerteryzy itd.), c) ustalenie dyżurów nocnych (z pośród mieszkańców powierzonych domów) i kontrolowanie czynności wartowników nocnych, d) natychmiastowe powiadamianie Milicji Obywatelskiej jako organu bezpieczeństwa w razie pojawienia się jakichkolwiek band. Wiejska Służba Pomocnicza winna umieć dać wyjaśnienia co do kierunku przybycia i odmarszu bandy i w miarę możliwości jej składu osobowego, uzbrojenia itd. e) ochrona zbiorów przed zniszczeniem (sabotażem), f) walka z tajnym gorzelnictwem<sup>690</sup>. O bezpieczeństwo

---

<sup>687</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 302. Wykaz przestępczości KP MO w powiecie śremskim w sierpniu 1946 r.

<sup>688</sup> Tamże, s. 402v. Wykaz przestępczości KP MO w powiecie śremskim w listopadzie 1946 r.

<sup>689</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Szamotułach, sygn. 14, s. 20. Pismo posterunku MO w Obrzycku do KP MO w Szamotułach z 23 lipca 1947 r.

<sup>690</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 12, s. 1. Pismo Starosty Powiatowego Średzkiego w sprawie Stałej Wiejskiej Służby Pomocniczej z 18 lipca 1945 r.



Milicjant – twój przyjaciel i obrońca –  
plakat z okazji 3 lat MO  
(APP, Afisze, plakaty, ulotki,  
sygn. 53/982/1135)

mieszkańców wsi dbali również nocni stróże. Początkowo zostali oni nawet wyposażeni w broń palną. Od sierpnia 1945 roku należało jednak występować o pozwolenie na nią do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, który wnioski o przydziały broni dla stróżów zazwyczaj odrzucał<sup>691</sup>. Efektem tej decyzji była masowa likwidacja instytucji stróżowania, bowiem – jak w przypadku powiatu nowotomyskiego – „...stróżowanie bez broni po rozległych nieraz gromadach połączone jest z niebezpieczeństwem życia, na które nikt nie chce się narażać. Stan ten może w obecnej porze długich nocy przyczynić się do kradzieży i napadów rabunkowych”<sup>692</sup>. Z gminy wiejskiej w Grodzisku donoszono, że „...zlikwidowały się te straże bowiem bez broni nikt nie chce narażać swego życia w czasie pełnienia służby w rozległych gromadach o zwykłym kiju”<sup>693</sup>. Podobnie było w pozostałych powiatach województwa. Z gminy Oborniki-Południe tak relacjonowano przypadki napadów na nieuzbrojonych strażujących: „... Różni osobnicy od 3 do 4 osób napadają na straże gromadzkie w porze nocnej, zmuszają ich (strażników) pod groźbą zastrzelenia do milczenia do padnięcia

<sup>691</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 84. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 31 sierpnia 1945 r.

<sup>692</sup> Tamże, s. 107. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 31 października 1945 r.

<sup>693</sup> Tamże, sygn. 49, s. 201. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Grodzisku z 31 października 1945 r.

na ziemię wzgl. wyprowadzają ich poza gromadę gdzie pod nadzorem jednego z napastników będą strzeżeni a reszta dokonuje kradzieży. By zapobiec podobnym wypadkom zachodzi konieczność uzbrojenia straży gromadzkich w broń palną<sup>694</sup>. O przydzielenie stróżom wiejskim broni zwrócili się do władz delegaci na odbywany w Poznaniu w grudniu 1945 roku Zjazd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej. Jak podkreślano: „...Walny Zjazd stwierdza, że bezpieczeństwo ludności wiejskiej jest niedostateczne i że ludność wiejska bardzo często cierpi z powodu napadów rozmaitych band, mordów i kradzieży mienia. Wobec tego Walny Zjazd zwraca się do kompetentnych czynników o przydzielenie na każdą wieś dwóch karabinów i odpowiedniej amunicji dla obrony mienia i życia mieszkańców<sup>695</sup>. W niektórych powiatach czasowo udało się uzyskać zezwolenia na broń dla strażujących. Nie trwało to długo, bowiem już wkrótce na polecenie Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Poznaniu zezwolenia takie ponownie strażom odebrano. Tym razem powodem podjęcia takiej decyzji było powołanie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej – organizacji paramilitarnej, która częściowo wchłonęła członków istniejących dotąd na wsi straży obywatelskich, milicji ludowych i podobnych formacji. Ormowcy mieli pomagać funkcjonariuszom MO, obarczono ich m.in. obowiązkiem wykrywania nielegalnego gorzelnictwa. Oficjalną datą powołania ORMO był 21 lutego 1946 roku, a w uchwale Rady Ministrów podkreślano, że ma to związek „...z koniecznością wzmożenia walki z bandytyzmem, rabunkami i innego rodzaju przestępstwami oraz wzmocnienia ochrony spokoju i porządku publicznego<sup>696</sup>. W kwietniu 1946 roku o powołaniu tej formacji w województwie poznańskim donosiła m.in. prasa ruchu ludowego. Podnoszono, że w jej szeregach znaleźli się przede wszystkim członkowie PPR i PPS. Zauważano zarazem z przekąsem, że „...Przyjdzie nam też niewątpliwie zajmować się raz po raz tymi zastępami «rezerwowymi»<sup>697</sup>. Pod koniec 1946 roku w strukturach ORMO znajdowało się na terenie województwa poznańskiego około 9000 członków<sup>698</sup>. Z ormowców często rekrutowano przyszłych milicjantów, funkcjonariuszy UB oraz żołnierzy Wojska Polskiego. W pierwszym roku działalności, tj. w 1946 roku, w województwie poznańskim z szeregów ORMO do Milicji, UB oraz WP przeszło, w tejże kolejności, 264, 160 i 965 osób. W oddziałach ORMO największą grupę stanowili członkowie PPR<sup>699</sup>. W przeciwieństwie do straży po-

---

<sup>694</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 52. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Obornikach-Południe za listopad 1945 r.

<sup>695</sup> „Polska Ludowa”, nr 1 z „Nowy Rok” 1946.

<sup>696</sup> T. Pączek, *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej w latach 1946-1989: rozwój organizacyjny i rola w aparacie represji PRL*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989”, nr 1 (10) z 2012, s. 90.

<sup>697</sup> „Polska Ludowa”, nr 45 z 16 kwietnia 1946.

<sup>698</sup> S. Konieczny, *Walka ze zbrojnym podziemiem i bandytyzmem w województwie poznańskim w początkach władzy ludowej (1945-1948)*, Poznań 1962, s. 31.

<sup>699</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 100. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu za czas od 20.10.46 r. do 20.11.46 r.

rządkowych nowa formacja nie cieszyła się uznaniem dużej części wiejskiej społeczności. Zwracano uwagę na jednostronne i naganne zachowania członków ORMO, którzy np. w trakcie wyborów wspierali jedną tylko opcję, tj. zbudowany przez PPR „blok partii demokratycznych”. Według wójta gminy w Dopiewie: „... Wielka ilość zatrudnionych z ramienia O.R.M.O., niewłaściwych elementów podczas wyborów wzgl. przed wyborami podważyła i tak już niedobłą opinię wobec tutejszego społeczeństwa wyrobioną sobie przez licznych członków O.R.M.O.”<sup>700</sup>. Wśród ormowców byli ludzie, którzy podejmując nielegalne działania, np. szaber, liczyli na bezkarność. Członkowie tej organizacji byli wskazywani do obejmowania płatnych funkcji „stróży bezpieczeństwa” w majątkach państwowych, jak np. w stadninie koni w Posadowie. Według propozycji Komendanta Powiatowego MO w Nowym Tomyślu stróż miał odpowiadać za „...bezpieczeństwo koni, stajen i zapasów paszy Stadniny, które mogą bardzo łatwo uleść jakiemuś sabotażowi, czy też nieszczęśliwemu wypadkowi”<sup>701</sup>. Negatywny stosunek do członków ORMO długo utrzymywał się wśród części mieszkańców wsi oraz niektórych przedstawicieli władz lokalnych. Swoją drogą trzeba było odwagi lub mieć wyjątkowo mocną pozycję, by, jak wójt Dominowa, stwierdzić, że „...«Ormo» na terenie gminy jest zorganizowane słabo i należy natychmiast przeprowadzić daleko idącą czystkę z elementów awanturniczych i pijackich”<sup>702</sup>. Oprócz Milicji, ORMO i straży wiejskich w zapewnieniu spokoju i bezpieczeństwa mieszkańców wsi ważną rolę odgrywali wójtowie i sołtysi, przy czym uchylanie się od tego obowiązku zagrożone było poważnymi karami. Według zaleceń Ministerstwa Administracji Publicznej „...wójtowie i sołtysi powinni więc dbać o utrzymanie porządku i spokoju publicznego, w obrębie swej gminy względnie gromady, nie dopuszczać do szerzenia się pogłosek szkodliwych dla spokoju publicznego, przeciwdziałać drożyznie i wyzyskowi oraz udzielać pomocy organom powołanym do zwalczania drożyzny zysków w handlu. W myśl art. 243 k.p.k. wójt lub sołtys, dowiedziawszy się o przestępstwie ściganym z urzędu, winien zawiadomić organa bezpieczeństwa publicznego, a do czasu ich przybycia – przedsięwziąć wszystko co potrzeba, aby zabezpieczyć ślady i dowody. [...] w przypadkach znalezienia lub odebrania od nielegalnego posiadacza broni, przekazać ją bezwzględnie organom bezpieczeństwa publ., podobnie jak wszelkie inne narzędzia i dowody przestępstwa (nielegalna literatura, radiowy aparat nadawczy i i.t.p.) [...]. Osoby sprawujące władzę winny

<sup>700</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 8. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 27 stycznia 1947 r.

<sup>701</sup> APP, PZChK, sygn. 13, bp. Pismo do Dyrekcji Naczelnej PZChK z 8 października 1948 r.

<sup>702</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 90, bp. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 25 maja 1949 r. Uderza zbieżność tej opinii z oceną zawartą we wspomnieniach Z. Augustyńskiego, że „...ORMO stworzono, ale w jego szeregach znaleźli się tylko komuniści albo wykołajeńcy i przestępcy kryminalni. Masy chłopskie [...] pozostały z rezerwą wobec całej imprezy, o której też można było od razu powiedzieć, że się nie udała”. Zob. Z. Augustyński, *Wspomnienia redaktora naczelnego „Gazety Ludowej”*, Kraków 2009, s. 64.

zawiadomić również o przebywaniu na podległym im obszarze członków porozumienia [...] lub związku, mającego na celu zbrodnie [...]. Niedopełnienie przez władze i organa samorządowe obowiązku zawiadomienia jest zagrożone karą więzienia do 10 lat<sup>703</sup>.

Jako niebezpieczne dla porządku i bezpieczeństwa traktowano pojawiające się na wsi osoby nieznane. Ludzi takich lub całych grup uznawanych za podejrzane było wówczas bez liku. Wśród nich znaleźli się wędrujący w taborach Romowie, których tryb życia nie był akceptowany tak przez mieszkańców wsi, jak i władze. W październiku 1945 roku wojewoda poznański przestrzegał, że „...W ostatnim czasie zaobserwowano na terenie województwa duży napływ cyganów, przybywających na teren Państwa Polskiego z innych terenów europejskich, prawdopodobnie na podstawie udogodnień w związku z obecną ogólną akcją repatriacji Polaków z za granicy wzgl. nielegalnego przekroczenia granic Rzeczypospolitej Polskiej. Niepożądany ten element, przeważnie wędrujący obozami z miejsca na miejsce, jest z powodu ogólnie znanego u cyganów niechlujstwa rozsądnikiem chorób zakaźnych. Cyganie z uwagi na uprawiane żebractwo i włóczęgostwo połączone z różnego rodzaju przestępczością, jak kradzieże, rozboje itp. są plagą dla ludności okolic, gdzie znajdują się ich obozy, często wśród tego elementu znajdują się agenci międzynarodowi. Faktem niezaprzeczalnym jest, że cyganie nie są jednostkami produktywnymi i jako tacy są szkodliwi dla Państwa. Jest więc obowiązkiem tego elementu się pozbyć i nie dopuścić w przyszłości ich napływu<sup>704</sup>. Temat podchwyciła prasa. W peperowskiej „Woli Ludu” pisano, że „...z terenu województwa nadchodzą wiadomości o koczujących bandach Cyganów, którzy z całym stadem koni wałęsają się po kraju, kradnąc oczywiście w jednym miejscu, a sprzedając w drugim [...]. Tego stanu rzeczy nie możemy tolerować! Za okupanta nie śniło się żadnemu Cyganowi o koczowaniu. My nie będziemy się powoływać na hitlerowskie zarządzenia – ale nie możemy pozwolić ażeby po kraju włóczyli się ludzie żyjący nie wiadomo, (a raczej wiadomo) z czego. Ludzie, pomiędzy którymi kryje się dużo volksdeutschów i różnych

---

<sup>703</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 89, bp. Pismo MAP dot. współpracy burmistrzów, wójtów i sołtysów z organami bezp. publ. z 27 stycznia 1948 r. W komunikacie przygotowanym w tej kwestii dla sołtysów z gminy Miedzichowo znalazły się następujące wskazówki: „...3. Wszelkie przestępstwa rabunkowe czy też zwykłe kradzieże należy natychmiast specjalnym gońcem zawiadomić miejscowy Posterunek Milicji Obywatelskiej. Samo miejsce przestępstwa należy zabezpieczyć przez niedopuszczenie innych osób aby nie zatrzeć ewentualnych śladów. 4. Jest zalecane aby w każdej gromadzie wystawiano w porze nocnej stróży których obowiązkiem będzie obchodzenie wszelkich zagród w celu uniemożliwienia jakichkolwiek kradzieży. Również zaleca się ustawienie w gromadach gongów którymi stróż winien alarmować mieszkańców w razie stwierdzenia podejrzanych osób lub tp.”. Zob. APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Komunikaty na konferencję sołtysów dnia 10 listopada 1948 r.

<sup>704</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 80, s. 21. Pismo Wojewody Poznańskiego z 24 października 1945 r. w sprawie zwalczania wędrownych obozów cygańskich.



przestępców kryminalnych<sup>705</sup>. Przejazdy taborów cygańskich stawały w stan pogotowia wiejskie służby porządkowe oraz stróży nocnych. Inną kategorią ludzi niepożądanych byli włóczędzy. Ich pojawianie się, w jeszcze większym natężeniu w miastach, było charakterystyczne dla całego kraju. Powszechnie uznawano ich za „pasożytów”, ludzi bezproduktywnych, uchylających się od uczestnictwa w odbudowie zniszczonego wojną kraju. Na wsi postaw takich nie akceptowano. Wśród włóczędów byli często oszuści, osoby uprawiające hazard czy uciekający przed wymiarem sprawiedliwości<sup>706</sup>. Ze względu na powszechność występowania za prawdziwą plagę uznawano też żebraków. Już w kwietniu 1945 roku Pełnomocnik Rządu RP na województwo poznańskie wydał okólnik w sprawie zwalczania żebractwa i włóczęgotwa<sup>707</sup>. Za walkę z tym zjawiskiem odpowiedzialny był Poznański Samorząd Wojewódzki, który uruchomił dla schwytanych osób uprawiających ten proceder Dom Pracy Przymusowej w Bojanowie w powiecie rawickim oraz Dom Pracy Dobrowolnej w Laskach w powiecie czarnkowskim. Umieszczenie w tych ośrodkach odbywało się na podstawie orzeczenia sądowego, a do czasu uruchomienia sądów organem władnym podejmować decyzje w sprawach takich osób były właściwe zarządy gminne<sup>708</sup>. Według starosty w Nowym Tomysłu „...Niepożądanym objawem w naszym życiu społeczno-gospodarczym jest wzmagająca się coraz więcej plaga żebractwa i włóczęgotwa. Wyludzenie przez żebraków i włóczędów często pod nieuzasadnionym pozorem ubóstwa i kalectwa wsparć od społeczeństwa paraliżuje właściwą i celową akcję opiekuńczo-społeczną. Z tego też powodu należy przystąpić całą energią do zwalczania tego niepożądanego procederu<sup>709</sup>. Władze zobowiązywały do organizowania częstych obław na żebraków i włóczędów oraz kierowanie ich do dyspozycji sądów, a następnie przekazywanie ujętych gminom odpowiedzialnym za zapewnienie im opieki lub domom pracy dobrowolnej i ośrodkom pracy przymusowej<sup>710</sup>. Osobną kategorię w grupie włóczędów stanowiły dzieci, niekiedy uciekinierzy z domów opieki czy niepełnych rodzin. Poszukując schronienia i żywności, w swoich eskapadach przedstawiały

---

<sup>705</sup> „Wola Ludu”, nr 57 z 11 listopada 1945.

<sup>706</sup> Zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 221-232.

<sup>707</sup> Podstawą działań zapobiegających omawianym zjawiskom, było rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 października 1927 roku o zwalczaniu żebractwa i włóczęgotwa. Żebractwa definiowano w nim jako osobę, która „...zawodowo zajmuje się wyprasaniem dla siebie w jakikolwiek sposób jałmużny”, natomiast włóczęgą był „...ten, kto bez pracy i środków do życia zmienia stale miejsce swego pobytu nie w celu znalezienia pracy”. Zob. „Poznański Dziennik Wojewódzki”, nr 1 z 1945, poz. 4. Okólnik pełnomocnika Rządu RP na województwo poznańskie z 5 kwietnia 1945 r. w sprawie zwalczania żebractwa i włóczęgotwa.

<sup>708</sup> Tamże.

<sup>709</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 81, s. 1. Pismo Starosty w sprawie zwalczania żebractwa i włóczęgotwa z 10 lipca 1947 r.

<sup>710</sup> Tamże.

całkiem zgrabnie skonstruowane „legendy”. W powiecie śremskim dwójka żądających pomocy chłopców, jak się później okazało uciekinierów z domu dziecka, przedstawiało się jako bracia – sieroty po generale Wojska Polskiego poległego w czasie wojny. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że dziewięciolatek i szesnolatek nie byli nawet braćmi, nie mówiąc już o prawdziwości ich opowieści<sup>711</sup>.

Powojenna wieś oczekiwała stabilizacji. Jej brak, podobnie jak niepokój o stan bezpieczeństwa, wywoływały również inne czynniki. Ludność była bardzo podatna, tak jak całe powojenne społeczeństwo, na działanie plotek<sup>712</sup>. Na podstawie doświadczeń związanych z niedawnymi rekwizycjami żywności na rzecz wojska, wielu chłopów było przekonanych, że w krótkim czasie zostaną całkowicie pozbawieni możliwości dysponowania efektami swojej pracy. Panicznie reagowano na każdą pogłoskę zwiększenia obciążeń lub ograniczenia swobodnego obrotu produktami rolnymi. Zarząd Gminy w Nowym Tomysłu informował: „...Z powodu puszczonego hasła że świnie będą kolczykowane rolnicy w terenie masowo ubijali zdatne do zabicia świnie. Z tego powodu powstał ogólny brak tłuszczów. Chłopi zaś magazynują niepotrzebnie żywność i to jak ostatnio znaleziono u rolnika sołtysa Leona Mirka zapas kilku kg słoniny i mięsa które uległy zepsuciu, taki sam wypadek stwierdzono u rolnika Aleksandra Chłopka w Jastrzębsku Starym”<sup>713</sup>. Podatność na działanie plotek potęgowane było obserwowaną rzeczywistością. Okazywało się, że w wielu z nich odnaleźć było można ziarno prawdy. Ciągłe liczono się z możliwością wybuchu nowego konfliktu zbrojnego. Nie chodziło przy tym jedynie o przewidywaną kolejną wojnę światową, teraz państw zachodnich z ZSRR, która doprowadzić miała do uniezależnienia kraju od dominacji wschodniego sąsiada. Wsłuchiwano się w głosy o prawdopodobieństwie wybuchu konfliktów lokalnych, których sygnały odczytywano nawet między wierszami na łamach prasy. W powiecie obornickim w październiku 1945 roku pojawiły się pogłoski o wkroczeniu na tereny Dolnego Śląska oddziałów armii czechosłowackiej, w związku z czym przewidywano rychły wybuch zbrojnego konfliktu z południowym sąsiadem<sup>714</sup>. Strach budziły doniesienia

---

<sup>711</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremit, sygn. 9, s. 102. Sprawozdanie Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej z 31 marca 1946 r.

<sup>712</sup> Plotki i pogłoski polityczne są nieraz traktowane jako forma oporu społecznego wobec władz komunistycznych. Zob. Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości...*, s. 11-34. Z plotkami usiłowano walczyć chociażby na łamach prasy. Przykładem jest np. artykuł *Szeptana propaganda broni pasożytów. Akcja wysiedlania spekulantów na cenzurowanym*, w którym informowano jako o plotce o sprowadzeniu na wybrzeże 30 tysięcy osób narodowości żydowskiej, skutkiem czego rozpoczęto wysiedlanie z najlepszych lokali mieszkalnych ich dotychczasowych polskich posiadaczy. Zob. „Wola Ludu”, nr 197 z 28 sierpnia 1946. W przypadku tym znaleźć można wiele prawdy. Według R. Jessweina w kwietniu i maju 1946 r. do Szczecina przybyło z terenów ZSRR ponad 30 000 Żydów, którzy potem emigrowali do Palestyny. Zob. „Polityka”, nr 45 (3337) z 3 listopada 2021.

<sup>713</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 222-223. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Nowym Tomysłu z 1 grudnia 1945 r.

<sup>714</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 130. Sprawozdanie sytuacyjne KP MO w Obornikach za październik 1945 r.

o planowanej wymianie pieniędzy, a objawy związanej z tym paniki nie miały pomimo dementowania tych informacji przez czynniki oficjalne. Władze usiłowały przeciwdziałać szerzącym się plotkom. Wykorzystywano w tym celu wszystkie dostępne środki oddziaływania. Wiosną 1947 roku przez prasę przetoczyły się teksty wyśmiewające pogłoski o rychłej, niekorzystnej dla posiadaczy oszczędności wymianie banknotów<sup>715</sup>. Plotka szerzyła się błyskawicznie, a wywołane nią poruszenie wiązano też z przypadkami fałszerstw banknotów 100- i 500-złotowych ujawnianymi m.in. na terenie powiatu śremskiego. Zdarzało się, że w ręce chłopów trafiały podrobione banknoty, którymi np. regulowano zapłatę za artykuły rolne, zatem pogłoski o rychłej wymianie trafiały na wsi na bardzo podatny grunt<sup>716</sup>. Jak przekazywano „z ust do ust”, dzięki wymianie w obiegu pojawić się miały nowe wzory banknotów, których sfalszowanie byłoby utrudnione<sup>717</sup>. Wymiana pieniędzy przeprowadzona w 1950 roku potwierdziła krążące od dłuższego czasu plotki. Skutki jej były jeszcze bardziej dalekosiężne. Oprócz pogłębienia nieufności do działań władz, w obawie przed kolejnymi stratami, jakie osiągnąć mogły rolników, pojawiło się zjawisko lokowania posiadanych wolnych środków w materiały budowlane. Już w 1947 roku z Krzykosów informowano, że „...W niektórych gromadach, nieomal w każdym podwórzu gospodarskim widać stosy cegieł, żelaza i innego mat. budowlanego. Rolnicy lokują w ten sposób gotówkę”<sup>718</sup>. Obawa przed przewidywaną wymianą pieniędzy spowodowała, że dawano posłuch nawet najbardziej nieprawdopodobnym wieściom. Ich wynikiem było podejmowanie przez ludność rolniczą konkretnych działań. W grudniu 1948 roku we wspomianej wyżej gminie pobrano z urzędu aż 226 poświadczeń zezwalających na ubój domowy trzody. Oprócz zwiększonego zapotrzebowania na mięso, co tradycyjnie związane było z okresem przedświątecznym, pojawiła się bowiem pogłoska, że „...w przyszłości będą zmuszeni rolnicy połowę świni oddać do dyspozycji rzeźnikom”<sup>719</sup>.

---

<sup>715</sup> „Express Poznański”, nr 106 z 18 kwietnia 1947.

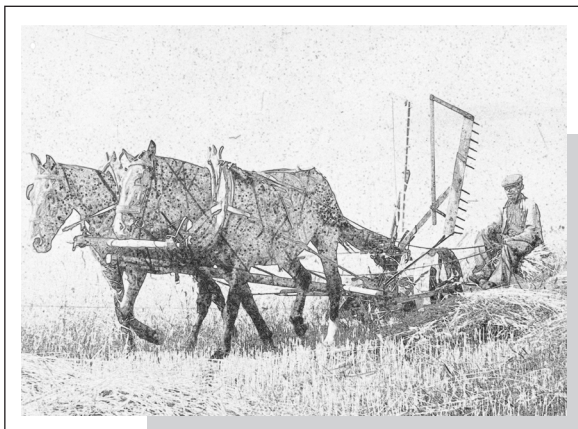
<sup>716</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 10, s. 191. Wykaz przestępczości KP MO za lipiec 1947 r. Ludność Wielkopolski była bardzo wyczulona na wszelkie informacje dotyczące wymiany pieniędzy, wobec strat poniesionych już w trakcie wymiany marek niemieckich na złote polskie w 1945 roku. Według ówczesnych doniesień Powiatowego Wydziału Przemysłowego w Śremie: „...Już i tak zostały Ziemie Zachodnie srodze pokrzywdzone przez przewalutowanie 1. – zł. – 2 RM. Więc nie wolno nam dalej szkodzić tutejszemu społeczeństwu i życiu gospodarczemu przez odprowadzanie środków pieniężnych, tak strasznie małych w porównaniu do ziem ze środkiem obiegowym – złoty krakowski”. Zob. tamże, sygn. 8, s. 92. Pismo Powiatowego Wydziału Przemysłowego z 21 kwietnia 1945 r.

<sup>717</sup> Pierwsze fałszywe banknoty 500-złotowe pojawiły się już w czerwcu 1945 roku. Zob. „Polska Ludowa”, nr 6 z 17 czerwca 1945.

<sup>718</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 57. Sprawozdanie periodyczne z 31 lipca 1947 r.

<sup>719</sup> Tamże, s. 125. Sprawozdanie sytuacyjne z 31 grudnia 1948 r.









## 1. Wiejska oświata

„Okupant niemiecki pozamykał wszystkie szkoły polskie, aby odciąć soki żywotne narodu, rozumiejąc dobrze, że naród bez warstw wykształconych przestaje być zorganizowanym narodem i staje się tylko tłumem, który łatwo jest wynarodowić lub wytepić”<sup>720</sup>. Fragment z referatu wygłoszonego podczas posiedzenia Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Odbudowy dla Wsi i Miast w Nowym Tomysłu 9 maja 1945 roku dobrze oddaje nastawienie społeczeństwa do spraw szkolnictwa i oświaty. Szkoły należały obok kościołów do pierwszych instytucji, które po zakończeniu działań wojennych rozpoczynały swoją działalność<sup>721</sup>. Uruchomienie nauczania w szkołach wiejskich było utrudnione przede wszystkim z powodu braku nauczycieli. Straty w kadrze oświatowej były przeogromne, np. w powiecie śremskim do 24 lutego 1945 roku zgłosiły się do pracy w szkołach 64 osoby posiadające wymagane kwalifikacje, przy czym nie oznacza to, że byli to ludzie już wcześniej zatrudnieni w oświacie. Było to mniej niż 30% nauczycieli zatrudnionych w 1939 roku. Ich liczba wynosiła wówczas 210 osób. Z 84 szkół powszechnych istniejących przed wojną w tym powiecie działalność podjęły 44 placówki. Do Referatu Oświaty i Opieki Społecznej Starostwa Powiatowego w Śremie zgłosiło się ponadto 33 kandydatów do stanu nauczycielskiego<sup>722</sup>. Do swoich szkół wracali nauczyciele, którzy w latach okupacji jako jedni z pierwszych zostali wysiedleni do Generalnego Gubernatorstwa. Z niecierpliwością na nich oczekiwano, podobnie jak na rozpoczęcie zajęć w polskiej szkole. W wielu wsiach nauczycielom starano się zapewnić jak najlepsze warunki bytowe. W podpoznańskim Dopiewcu władze lokalne oraz członkowie grupy zabiegającej o jak najszybsze zatrudnienie nauczyciela i rozpoczęcie nauki deklarowali nawet zaprowadzenie ogrodu warzywnego i sadu, z których mógł korzystać przyjęty do pracy. Z dokumentacji wynika, że „...Do czasu objęcia szkoły przez siły nauczycielskie, będzie się koło Rodzicielskie opiekowało ogrodem i posadzone drzewka owocowe doprowadzi pod opiekę zaufanej osoby. Do pomocy przydziela gmina robotników niemieckich w nieustalanej dotąd

---

<sup>720</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 235, s. 42. Protokół z zebrania Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Odbudowy dla wsi i miast z 9 maja 1945 r. – referat inżyniera Stanisława Sobczaka.

<sup>721</sup> W gminie Grodzisk w powiecie nowotomyskim już w początkach marca 1945 r. czynnych było 9 szkół, do których uczęszczało kilkaset dzieci. W gminie Granowo zajęcia szkolne spośród istniejących 7 rozpoczęło 6 placówek szkolnych z wyjątkiem szkoły w Drużyniu, która podczas działań wojennych została spalona. Gotowość do podjęcia zajęć szkolnych w tej gminie zgłoszono już w ostatnim tygodniu lutego 1945 roku. Zob. APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 7, s. 1-9. Korespondencja z zarządami gminy w Grodzisku i Granowie z 21.02. – 9.03. 1945 r.

<sup>722</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 79. Sprawozdanie Referatu Oświaty i Opieki Społecznej z 24 lutego 1945 r.

liczbie<sup>723</sup>. Władze lokalne oraz administracja oświatowa w województwie starały się jak najszybciej zorganizować w miarę normalne zajęcia szkolne. Pierwsza konferencja nauczycielska w Grabowie nad Prosną odbyła się z udziałem obecnego nauczycielstwa już 4 lutego 1945 roku<sup>724</sup>. Niewielka grupa nauczycieli, która wzmocniła kadry odbudowywanego szkolnictwa wielkopolskiego, w tym wiejskiego, przybyła wraz z pierwszymi transportami repatriantów ze wschodu. Braki nauczycieli były też rekompensowane tymczasowym zatrudnieniem. Jak anonsował w swoim pierwszym okólniku tymczasowy inspektor szkolny w Nowym Tomysłu: „...Aby umożliwić odbywanie nauki wszystkim rocznikom polskiej dziatwy szkolnej, Inspektorat angażować będzie na czas przejściowy także siły pomocnicze. W tym celu absolwenci 1-szej i 2-giej klasy liceów pedagogicznych jak i osoby mające zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego i posiadające odpowiednie kwalifikacje, mogą również za przedłożeniem dokumentów zgłosić się...<sup>725</sup>. Z przedstawionych już powodów w wielu gminach uruchamiano początkowo tylko jedną szkołę, do której uczęszczały dzieci z całego jej terenu. Przykładem może być szkoła w Dąbrowie w powiecie poznańskim, pełniąca jakiś czas funkcję jedynej placówki oświatowej na terenie gminy Dopiewo. Uruchomił ją już 23 lutego 1945 roku jej przedwojenny kierownik. W gminie na polecenie wójta wprowadzono równocześnie obowiązek szkolny dla wszystkich zamieszkałych tu dzieci polskich z roczników 1931-1937<sup>726</sup>. Jeszcze wcześniej, bo już 8 lutego 1945 roku, została ponownie otwarta szkoła w Kunowie w powiecie gostyńskim. Nauczanie dzieci polskich w tej placówce wznowiono staraniem przedwojennych nauczycieli, którzy uniknęli wysiedlenia i cały okres wojny spędzili na miejscu<sup>727</sup>. W zależności od potrzeb nauczyciele byli przenoszeni decyzjami powiatowych władz szkolnych – inspektoratów oświaty – do innych szkół. Jednym z nich był Jan Piątkowski ze Starkowa koło Przemętu, który po powrocie z wysiedlenia objął stanowisko kierownika szkoły w Widzimiu Starym<sup>728</sup>. Nie wszędzie udawało się zorganizować zajęcia równie wcześnie. Powodem opóźnienia w rozpoczęciu lekcji było charakterystyczne dla czasu wojny przeznaczanie budynków szkolnych do innych celów. W niektórych placówkach oświatowych ulokowano tymczasowe szpitale i lazarety wojskowe. Z kolei w szkole w Gutowie Wielkim koło Wrześni aż do zakończenia wojny

---

<sup>723</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 91, s. 12. Zapisek urzędowy dotyczący odbudowy szkoły w Dopiewcu z 22 marca 1945 r.

<sup>724</sup> E. Raczyńska, *Bukownica...*, s. 59.

<sup>725</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 7, s. 13. Okólnik Inspektora Szkolnego w Nowym Tomysłu z 10 lutego 1945 r.

<sup>726</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 91, s. 1. Ogłoszenie Wójta o obowiązkowym uczęszczeniu dzieci szkolnych roczników 1931 do 1937 z 23 lutego 1945 r.

<sup>727</sup> [http://www.spkunowo.com/application/files/6015/4154/1483/kronika\\_od\\_1939\\_do\\_roku\\_szkolnego\\_1965-66.pdf](http://www.spkunowo.com/application/files/6015/4154/1483/kronika_od_1939_do_roku_szkolnego_1965-66.pdf) [dostęp 5 października 2020].

<sup>728</sup> [http://www.parafiakeblowo.pl/pliki/dzieje\\_keblowa.pdf](http://www.parafiakeblowo.pl/pliki/dzieje_keblowa.pdf) [dostęp 20 marca 2019].

kwaterowała grupa oficerów Armii Czerwonej, co sprawiło, że rok szkolny rozpoczął się tutaj wyjątkowo późno, dopiero w maju 1945 roku<sup>729</sup>. Kierownikiem tej szkoły został ponownie jej przedwojenny nauczyciel, który w kwietniu 1945 roku powrócił wraz z rodziną z wysiedlenia do Generalnego Gubernatorstwa<sup>730</sup>. Część budynków szkolnych została całkowicie zniszczona, jak np. w Grońsku w gminie Lwówek, gdzie szkołę spalono<sup>731</sup>. Niekiedy szkoły ocalałe i nieuszkodzone w trakcie działań wojennych, podobnie jak i gospodarstwa opuszczone przez swoich właścicieli, stały się obiektami zniszczeń spowodowanych rabunkami i włamaniami. Pół biedy, jeśli miały one niewielkie rozmiary i ograniczały się do bałaganu będącego wynikiem poszukiwań wartościowych rzeczy. Odnotować też należy szkody znacznie większe. Nauczyciel ze wsi Chmielinka w powiecie nowotomyskim przedstawiając zachowania pojawiających się wszędzie poszukiwaczy różnych dóbr, nota bene mieszkańców tej miejscowości, pisał: „...«Odgryźli» się nawet na szkole, rozbijając siekierami pozamykane drzwi, biurka, szafy w poszukiwaniu cennych rzeczy, których nawiasem mówiąc sporo zagrabili, bo kierownik szkoły Niemiec, SS-man aktywista, prawa ręka landrata należał do grona tych spośród narodu wybranego, którym się lepiej powodziło. Łup był więc obfity. Gorzej, bo razem z innymi rzeczami padły ofiarą głupoty ludzkiej bezcenne rzeczy z gabinetu fizycznego i 90% innych pomocy naukowych. Po wznowieniu nauki w maju 1945 r. nauczyciel ówczesny pan Franciszek M. stanął do pracy z gołymi dosłownie rękoma. A tymczasem mapy i obrazy przyrodnicze rozrzucały się po strychach u niejednych gospodarzy, jak również raz po raz pojawiały się wspaniałe piłki gimnastyczne w rękach wiejskich dzieci przy zabawie. Część pomocy udało się odzyskać, inne przepadły bezpowrotnie. Porozbijane drzwi i zamki w budynku szkolnym nie naprawione do dnia dzisiejszego, dają smutne świadectwo barbarzyńskim wyczynom niepożytecznych jednostek<sup>732</sup>. Do prac porządkowych budynków szkolnych chętnie angażowali się rodzice dzieci. Administracji lokalnej zgłaszano oferty pomocy w odbudowie i remontach szkół oraz ich wyposażaniu. Z cytowanego już zapisku urzędowego sporządzonego dla Zarządu Gminy w Dopiewie dowiadujemy się, że „...Przedstawiciele koła rodzicielskiego z Dopiewca i Pałędzia [...] stawili się dzisiaj w Urzędzie Gminnym celem omówienia uruchomienia szkoły w Dopiewcu. Rozchodzi się przede wszystkim o przeprowadzenie niezbędnych napraw szkoły i klas dla dzieci oraz mieszkania dla nauczyciela, tudzież ustępy dla dzieci. Koło Rodzicielskie obiecuje stawić siły robocze w celach remontowych

---

<sup>729</sup> <http://andrzejchoniawko.pl/wp-content/uploads/2019/08/Historia-szkoly-podstawowej-w-gutowie-wielkim-bierzglinie-wydanie-3.pdf> [dostęp 15 lutego 2020].

<sup>730</sup> Tamże.

<sup>731</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 234, s. 143. Pismo Zarządu Gminy w Lwówku z 19 lipca 1945 r.

<sup>732</sup> *Więś polska...*, s. 418.

szkoły i klas, a gmina ma dać materiał budowlany i restauracyjny<sup>733</sup>. Tam, gdzie brakowało pomieszczeń do nauki, podejmowano budowę lokali, które miały czasowo służyć szkołom. Niekiedy wykorzystywano w tym celu zdemontowane w innych miejscowościach baraki mieszkalne wykorzystywane w czasie okupacji przez brygady robocze organizacji DAF (Deutsche Arbeitsfront). Odbudowa wiejskiej oświaty napotykała też na inne przeszkody. Brakowało sprzętów i podstawowych pomocy naukowych. Świadectwem mizerności wiejskich szkół są np. kwestionariusze szkód wojennych. Sporządzane przez kierowników szkół lub przez gminną administrację wykazywały braki ławek szkolnych, zniszczenia bibliotek i pomocy naukowych oraz radioodbiorników. Te ostatnie do września 1939 roku znajdowały się w znacznej części placówek oświatowych, gdzie służyły nie tylko uczniom lecz również całej wiejskiej społeczności<sup>734</sup>. Na tle bardzo trudnej sytuacji części placówek oświatowych „przyzwoitymi” warunkami nauki dysponowały tylko nieliczne szkoły. I one jednak poniosły duże straty w latach wojny. Należała do nich Szkoła Powszechna w Witowie w gminie Krzykosy w powiecie średzkim. Zatrudniona w niej nauczycielka pisała, że „... szkoła – niegdyś bogato wyposażona w pomoce naukowe – nie ma dziś (prócz ławek, tablic i stołu) niczego”<sup>735</sup>. Władze lokalne przy znaczącym udziale mieszkańców podejmowały wiele starań, by nauczanie dzieci doszło do skutku. W powiecie nowotomyskim udało się nawet wyposażyć placówki oświatowe w niezbędne do podjęcia nauki materiały. Znaczne ilości zmagazynowanych artykułów piśmiennych odnaleziono na dworcu kolejowym w Sątopach. Zostały zabezpieczone na polecenie starosty Maksymiliana Hollanda i, jak się okazało, wystarczyły nie tylko dla szkół miejscowych<sup>736</sup>. W tymże powiecie na polecenie starosty i za zgodą Komendanta Wojennego w Nowym Tomysłu już 8 lutego 1945 roku na stanowisko „tymczasowego inspektora szkolnego” odpowiedzialnego za sprawy oświaty w całym powiecie mianowano przedwojennego nauczyciela Stefana Snuszkę zamieszkałego we Lwówku<sup>737</sup>. Starania na rzecz wznowienia działalności placówek oświatowych były w wielu miejscowościach bardzo spontaniczne i wyprzedzały zdecydowanie wskazania władz. Dobre nastawienie wielu społeczności lokalnych do potrzeb szkolnictwa zamierzano dalej wykorzystywać. W sierpniu 1945 roku zgodnie z zaleceniem Ministerstwa Oświaty kierowanego wówczas przez działacza ruchu ludowego

---

<sup>733</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 91, s. 12. Zapisek urzędowy dotyczący odbudowy szkoły w Dopiewcu z 22 marca 1945 r.

<sup>734</sup> APP, Zarząd Gminy w Kostrzynie, sygn. 126, s. 4-27. Kwestionariusze strat wojennych szkół powszechnych z terenu gminy.

<sup>735</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 62, s. 38. Pismo nauczycielki Fr. Lerczakowej do Zarządu Gminnego w Krzykosach z 16 listopada 1945 r.

<sup>736</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 7, s. 10. Pismo Starosty z 23 lutego 1945 r.

<sup>737</sup> Tamże, s. 16. Pismo Starosty z 8 lutego 1945 r.

Czesława Wycecha powołano gminne i powiatowe komisje oświatowe, które miały zwiększyć udział samorządu terytorialnego w sprawnej realizacji wykonywania obowiązku szkolnego. Na komisje nałożono zadania z zakresu pomocy w odbudowie i wyposażeniu budynków szkolnych oraz zapewnienia finansowania wszelkich działań z zakresu prac oświatowych. Na tej podstawie w wielu gminach powstały stanowiska gminnych instruktorów oświatowych. Zajmujący je mieli współdziałać z nauczycielstwem, m.in. w rozwijaniu na dużą skalę oświaty dorosłych<sup>738</sup>. W nieco późniejszym czasie komisje zostały przekształcone i włączone w skład gminnych rad narodowych.

Zajęcia pierwszego powojennego roku szkolnego rozpoczęte w lutym i marcu zakończyły się pod koniec lipca lub nawet w połowie sierpnia 1945 roku. Skrócenie roku szkolnego 1944/1945 nie oznaczało wprowadzenia taryfy ulgowej dla podejmujących naukę. Na przykład w szkole w Gutowie Wielkim z zapisanych 108 uczniów urodzonych w latach 1931-1937 do pierwszej klasy zakwalifikowano 55 uczniów, do drugiej 19, do trzeciej 23 i do czwartej 11. Z uwagi na przekroczenie limitu wieku do nauki nie przystąpiło 12 uczniów. Na zakończenie tego wyjątkowo krótkiego roku szkolnego promocji do następnej klasy, mimo jak można przypuszczać kierowania się dość liberalnymi kryteriami, nie uzyskało 18 uczniów. Zgodzić się należy z opinią A. Choniawki, że był to wymierny efekt dewastacji, jaką w sferze rozwoju umysłowego dzieci spowodowała okupacja hitlerowska i ubóstwo, w jakim w tym okresie upływało im dzieciństwo<sup>739</sup>. Po wyjątkowo krótkiej przerwie wakacyjnej pierwszy pełny rok szkolny 1945/46 rozpoczął się natomiast tradycyjnie we wrześniu. Szkoły nie mogły się obyć bez książek, przede wszystkim podręczników. W tym celu zabezpieczano książki w bibliotekach niemieckich. Na polecenie władz oświatowych przeszukiwano księgozbiory szkół niemieckich. Spisy odnalezionych podręczników, które mogły być wykorzystane należało przekazywać władzom powiatowym<sup>740</sup>. Podejmowano starania na rzecz organizacji szkolnych bibliotek. W większości szkół wiejskich początkowo ich nie było, lub jeśli istniały, dysponowały niewielkim tylko zasobem – liczącym zaledwie kilka egzemplarzy. Nierzadko książki pochodziły z darów nauczycieli, którym udało się je ocalić. Czasami książki z wiejskich bibliotek szkolnych zostały ukryte i szczęśliwie ocalały. Zbiory biblioteczne większości placówek oświatowych zostały jednak w latach okupacji bardzo przetrzebione – zarządzeniami władz niemieckich

---

<sup>738</sup> Zob. APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 24, bp. Okólnik Nr 40 Ministerstwa Oświaty z 11 sierpnia 1945 r. w sprawie powołania gminnych i powiatowych komisji oświatowych.

<sup>739</sup> <http://andrzejchoniawko.pl/wp-content/uploads/2019/08/Historia-szkoly-podstawowej-w-gutowie-wielkim-bierzglinie-wydanie-3.pdf> [dostęp 15 lutego 2020].

<sup>740</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 69, s. 9. Pismo GRN w Dolsku z 12 kwietnia 1945 r.

polskie książki niszczone<sup>741</sup>. Na przykład szkoły powszechne w gminie Kostrzyn w powiecie średzkim posiadały przed wojną od 100 do 350 tomów książek. Prawie bez wyjątku zostały one skonfiskowane i przekazane na przemiał<sup>742</sup>. Tak poszukiwane drukowane słowo polskie nie mogło jednak w pełni liczyć na ochronę. Po uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego 1945/46 pojawiły się pierwsze rozporządzenia władz oświatowych zalecające przeprowadzenie weryfikacji ocalałego zasobu bibliotek szkolnych oraz usunięcie z nich literatury, która w nowych warunkach społeczno-politycznych uznana została za niepożądaną. Dla porządku przytoczyć wypada, na jakich autorów rozciągnięto pierwsze zapisy cenzorskie. W wykazie podlegającym niezwłocznemu usunięciu znalazły się książki autorstwa Mikołaja Breszko-Breszkowskiego, Jędrzeja Giertycha, Ferdynanda Goetla, Hansa Ewersa, Petera Krasnova, Olgi Rachmaninowej, Adama Ronikiera oraz Jana Skińskiego<sup>743</sup>. W opublikowanym we wrześniu 1945 roku okólniku nr 77 Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego podpisanym przez Karola Strzałkowskiego czytamy: „...Polecam niezwłocznie usunąć z bibliotek szkolnych wszelkich stopni i typów książki wyszczególnione w załączonym wykazie. Książki usunięte należy spakować, usunąć z lokalu biblioteki, traktować jako zamknięty inwentarz biblioteczny i pozostawić do dyspozycji władz szkolnych. Za należyte wykonanie niniejszego polecenia i zabezpieczenie usuniętych książek przed rozproszeniem ponoszą osobistą odpowiedzialność ob. ob. Inspektorzy Szkolni oraz Dyrektorzy zakładów naukowych”<sup>744</sup>. Kształcenie odbywać się miało według nowych wzorów, a zatem w szkolnych bibliotekach nie było miejsca na treści, które nie były z nimi zgodne, a wręcz ustosunkowywały się wrogo do wprowadzanych porządków. Z bibliotek zniknąć miały książki źle przedstawiające wschodniego sąsiada Polski. Na liście prohibitów pojawiły się też dzieła uznane za antysemitki. Kolejna już lista książek przeznaczonych do usunięcia z bibliotek zawierała następujących autorów: Jerzy Bandrowski („Czerwona rakietka”, „Krwawa chmura”, „Wściekle psy”), Stanisław Brochwicz („Bohater czy szpieg”), Jan Gella („Ruski miesiąc”), Tadeusz Hołówko („Przez kraje czerwonego caratu”), Teodor Jeske-Chociński („Paskarze”, „Poznaj żyda”, „Żydzi w powieści polskiej”, „Pod czerwonym sztandarem”), Edmund Jezierski („Świat czarów”, „A gdy komunizm zapanuje”), Mariusz Melistan („Icek i Jacek”), Zofia Kossak („Pożoga”), Gustaw Kreitner („Za Chinami stoi Moskwa”), Janusz Krzemień („W matni”), Charles Lucietto („Czerwone dziewczycy z Kremlu”), Jan Ku-

---

<sup>741</sup> Szkolna dokumentacja, książki i pomoce naukowe były zazwyczaj niszczone przez młodzież niemiecką z organizacji Hitler Jugend. Zob. J. Mujta, *Gmina Olszówka...*, s. 305.

<sup>742</sup> Zob. APP, Zarząd Gminy w Kostrzynie, sygn. 126, s. 4-27. Kwestionariusze strat wojennych szkół powszechnych z terenu gminy.

<sup>743</sup> APP, Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego (dalej cyt. KOSP), sygn. 7, s. 9. Okólniki w sprawie książek podlegających usunięciu z bibliotek szkolnych – lista nr 1.

<sup>744</sup> Tamże.



charzewski („Od białego caratu do czerwonego”), Andrzej Niemojewski („Dusze żydowskie”), Roman Pawłowicz („Ludzie bez duszy”), Izabela Lutosławska („Bolszewicy w polskim dworze”), Wacław Sieroszewski („Bolszewicy”), J. Starzeńczyk<sup>745</sup> („Harcerskie troski”), Konstanty Srokowski („Elita bolszewicka”), Hugo Wast („Złoto”)<sup>746</sup>. O stanie wielu bibliotek wiejskich szkół w pierwszych latach po zakończeniu działań wojennych świadczy księgozbiór Szkoły Powszechnej z Gutowa Wielkiego w powiecie wrzesińskim. Jego, w porównaniu z innymi „obszerny”, katalog wykazywał w roku szkolnym 1945/46 „aż” 35 książek. Poza nielicznymi wyjątkami nie odpowiadały one jednak zainteresowaniom uczniów<sup>747</sup>. Już niebawem stan księgozbiorów bibliotek szkolnych poprawiał się dzięki zakupom. Środki na nie przekazywały komitety rodzicielskie. Zasób bibliotek budowano na podstawie komunikatów w sprawie wykazów książek zatwierdzanych do bibliotek szkolnych, które publikowano w dziennikach urzędowych Ministerstwa Oświaty. Początkowo zawierały one tytuły, które stanowiły obowiązkowe lektury szkolne powiązane z programami nauczania. Wiele z nich było oczekiwanych przez czytelników bowiem na wsiach biblioteki szkolne traktowano często jako ogólnodostępne dla wszystkich mieszkańców. Między innymi powszechność dostępu do tych placówek powodowała, że w początkach 1948 roku pojawiło się wśród książek zalecanych bibliotekom szkolnym także dzieło J. Stalina o materializmie dialektycznym i historycznym<sup>748</sup>.

W wiejskich szkołach znaleźć można było nauczycieli będących entuzjastami spółdzielczości. Jej idee były propagowane chociażby przez spółdzielnie uczniowskie. Do reaktywacji struktur spółdzielczości szkolnej doszło niedługo po wojnie, od 1947 roku. Działające pod jej szyldem sklepiki uczniowskie funkcjonowały w większych szkołach. Prowadziły one najczęściej sprzedaż niezbędnych artykułów szkolnych, jak stalówki, obsadki, linały i zeszyty szkolne. Spółdzielnie uczniowskie w wiejskich szkołach były najczęściej powiązane z miejscowymi Gminnymi Spółdzielniami „Samopomoc Chłopska”, a później z bankami spółdzielczymi.

Powojenna szkoła przeznaczona była tylko dla dzieci polskich. Z nauczania wykluczono dzieci ludności niemieckiej oraz osób wpisanych podczas okupacji na niemiecką listę narodowościową. Kierowników wszystkich szkół upoważniono do zawieszania w prawach uczniów dzieci volksdeutsche do czasu

---

<sup>745</sup> J. Starzeńczyk to pseudonim znanego działacza ruchu harcerskiego i sokolego w II RP – Ignacego Kozielewskiego.

<sup>746</sup> APP, KOSP, sygn. 7, s. 167. Lista nr 2 książek podlegających usunięciu z bibliotek szkolnych.

<sup>747</sup> <http://andrzejchoniawko.pl/wp-content/uploads/2019/08/Historia-szkoly-podstawowej-w-gutowie-wielkim-bierzglinie-wydanie-3.pdf> [dostęp 15 lutego 2020].

<sup>748</sup> Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 2 z 1948 r, poz. 40. Komunikat w sprawie wykazu podręczników i wydawnictw szkolnych zatwierdzonych do użytku szkolnego na rok szkolny 1948/49.

rozpatrzenia ich spraw przez sąd. Odstępcom od narodowości polskiej oraz ich dzieciom nie pobłażano. Do Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego slano petycje, których autorzy domagali się wprowadzenia całkowitego zakazu wspólnej nauki dzieci polskich oraz dzieci osób należących do grup uprzywilejowanych. Przykładem może być rezolucja uchwalona przez mieszkańców wsi Górkę w powiecie kolskim, w której z oburzeniem stwierdzano, że „...wbrew naszym zastrzeżeniom przyjęto w ostatnich dniach do szkoły dzieci «Volksdeutschów» z tak zwanych małżeństw mieszanych, a mianowicie dzieci Behnków, Kowalskich i Ludwickich, przyczem dzieci nasze zmuszone są zasiadać do nauki wspólnie z dziećmi wyżej wymienionych. Behnke ojciec jest Niemcem, matka polskiego pochodzenia wniosła samowolnie o «Volkslistę» i uzyskała ją. U Ludwickich i Kowalskich matki pochodzenia niemieckiego przyjęły skwapliwie «Volkslisty» i skłaniały mężów Polaków do wnoszenia podań o obywatelstwo niemieckie. Ponieważ mężowie podpisania deklaracji odmówili, przeto zmuszono ich do prac w Rzeszy, skąd do dziś nie wrócili. Tak więc dzieci Behnków pozostawały przez czas okupacji pod zdecydowanym wpływem ojca Niemca i uczęszczały do szkoły hitlerowskiej, zaś synowie Kowalskiej i Ludwickiej, nie mając opieki ojca – Polaka, nie tylko że uczęszczały do szkoły hitlerowskiej, lecz byli w dodatku aktywnymi członkami młodzieży hitlerowskiej (Hitler-Jugend), dopuszczając się czynnego zaczepiania naszych dzieci, zrzucania im czapek z głowy itp. Rozumiemy, że dzieci te nie zupełnie winny być dla polskości utracone, lecz zakrzewione w ich sercach dziecięcych wpływy szkoły hitlerowskiej, zwłaszcza, że właśnie hitlerowska szkoła w Górkach była w tym kierunku celująca, mogą zostać naszym zdaniem usunięte jedynie w odrębnych zakładach naukowych, co, o ile nam wiadomo, jest zamierzeniem władz szkolnych. Dalsze zaś obcowanie wymienionych dzieci z dziećmi naszymi budzi uzasadnioną obawę, spaczenia wrażliwych umysłów naszych dzieci. Wnosimy przeto do władz szkolnych prośbę o zabronienie dzieciom wyżej wymienionych «Volksdeutschów» uczęszczania na lekcje szkolne wspólnie z naszą dźiatwą<sup>749</sup>. Trzeba było czasu by kwestie traktowania dzieci osób wpisanych na Deutsche Volksliste zostały unormowane przepisami. Od września 1946 roku nakazano, by nie czynić trudności przy przyjmowaniu ich do szkół, nie grozić wydalaniem lub pomijać w akcji dożywania<sup>750</sup>. Niebawem wprowadzono za to ograniczenia w zatrudnianiu w szkolnictwie nauczycieli, których uznano za nieposiadających ku temu kwalifikacji. Od 1948 roku zatrudnienie w placówkach oświatowych warunkowano ponadto uzyskaniem pozytywnej opinii od władz lokalnych (w szczególności posiadać należało świadectwo moralności oraz zaświadczenie o braku przynależności w okresie

<sup>749</sup> APP, KOSP, sygn. 22, s. 2-3. Rezolucja z 10 maja 1945 r. rodziców dzieci uczęszczających do Szkoły Powszechnej w Górkach w powiecie Koło.

<sup>750</sup> K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych...*, s. 577.

okupacji do jednej z grup ludności uprzywilejowanej, np. Deutsche Volksliste lub Leistungspole). Coraz większą uwagę zwracano również na pozytywny stosunek nauczycieli do rzeczywistości społeczno-politycznej<sup>751</sup>.

Pięcioletnia przerwa w kształceniu w polskiej szkole spowodowała konieczność przeprowadzenia oceny opanowania materiału szkolnego, a następnie zakwalifikowania uczniów do właściwych dla nich oddziałów klasowych. Zerwano z obowiązującą dotychczas zasadą kierowania dzieci do oddziałów szkolnych na podstawie wieku. Sprawdziany posiadanej wiedzy przeprowadzano w większości szkół. Posługiwano się przy tym często przedwojennymi wytycznymi oraz programami. We wskazówkach przygotowanych w oparciu o wspomniane przepisy przez S. Snuszkę tymczasowego inspektora szkolnego dla powiatu nowotomyskiego precyzowano zatem, że „...do klasy II. przydzielic należy ucznia, który opanował materiał nauczania klasy I bez względu na to czy ukończył on 8 czy też 13 lat życia”<sup>752</sup>. W celu wyrównania wiedzy dzieci, które nie uczęszczały w okresie okupacji do żadnej szkoły oraz nie uczestniczyły w zajęciach tajnego nauczania „...z dzieci 8-14 letnich, nie umiejących czytać ani pisać należy tworzyć przyspieszone klasy pierwsze, które przerobią materiał do końca lipca b.r. [...] Podobnie w tempie przyspieszonym przerabiać będą materiał klasy II-VII z tym, że należy przewidywać w nich zakończenie bieżącego roku szkolnego na połowę sierpnia”<sup>753</sup>. Zasady te obowiązywały w wyjątkowo krótkim roku szkolnym 1944/45, rozpoczętym w wielu szkołach w Wielkopolsce, jak już wspomniano, na przełomie lutego i marca 1945 roku. W mniejszych wsiach funkcjonowały szkoły powszechne I i II stopnia. W tych pierwszych kształcenie odbywało się w klasach/oddziałach od I do IV. Szkoły, gdzie był jeden nauczyciel, uznawano za niepełne. Były tam zazwyczaj oddziały łączone, a liczba godzin nauczania wynosiła ogółem 34, z czego 4 traktowano jako nadliczbowe. Dla szkół I stopnia z dwoma nauczycielami przewidywano ogółem 58 godzin nauczania. W większych wsiach, przede wszystkim ośrodkach gminnych, organizowano szkoły II stopnia z czterema nauczycielami lub szkoły III stopnia. Tygodniowy wymiar zajęć w tych pierwszych placówkach wynosił w zależności od oddziału od 13 godzin w klasie I do 22 godzin lekcyjnych w klasie VII. Zdecydowanie najwięcej czasu poświęconego na zajęcia lekcyjne można było oczekiwać w szkołach III stopnia, gdzie dla klasy I przewidywano tygodniowo 18 godzin, a dla klasy VII 30 godzin zajęć. Z uwagi na braki kadry nauczającej, dopuszczano również możliwość przekształcenia szkoły II stopnia z trzema nauczycielami w pełną szkołę o siedmiu klasach jednorocznych re-

---

<sup>751</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, bp. Opinie o lojalności obywatelskiej nauczycieli z terenu gminy z września 1948 r.

<sup>752</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 212. Okólnik nr 5/45 Inspektora Szkolnego Nowotomyskiego z 17 kwietnia 1945 r.

<sup>753</sup> Tamże.

alizujących program szkół III stopnia<sup>754</sup>. Powojenna oświata była niedoinwestowana, a placówki szkolne na wsi nie były w tym wyjątkiem. Pomimo ogromnego popytu na kadre do pracy w szkolnictwie nauczyciele wiejscy, podobnie zresztą jak wszyscy przedstawiciele tej profesji, nie byli należycie wynagradzani, na co zwracali uwagę reprezentanci władz lokalnych, administracja oświatowa oraz sami mieszkańcy wsi. Efektem takich m.in. opinii było podjęcie w czerwcu 1945 roku decyzji o pomocy dla nauczycieli wiejskich w całym województwie. Polegała ona na przydziale im z gospodarstw poniemieckich po 2 hektary ziemi w tymczasowy zarząd<sup>755</sup>. W piśmie, które wpłynęło do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Kole, zwracano się o „...przeznaczenie 6 morgów ziemi oraz połowy budynków z gospodarstwa poniemieckiego po Niemcu Hartwilu Teofilu w Górkach dla celów szkolnych i nauczycielstwa”<sup>756</sup>. Przyznaną działkę nauczyciel mógł samodzielnie uprawiać lub wydzierżawić. Jeszcze w 1946 roku odnotowywane były przypadki dzierżawienia przez pracowników oświaty gospodarstw poniemieckich, co było nawet przyczyną opóźnień w ich przekazywaniu repatriantom<sup>757</sup>. Na bardzo mierną kondycję finansową zawodu nauczycielskiego zwracano uwagę podczas obrad wojewódzkiego zjazdu aktywu chłopskiego PPR w Poznaniu w grudniu 1945 roku. Padły wówczas słowa „...o nauczycielach, którzy żyją w biedzie. Powinno się stworzyć jakieś fundusze dla ludzi, którzy szerzą oświatę na wsi”<sup>758</sup>. Wiele rad narodowych, jak np. w Krzykosach w powiecie średzkim, podejmowało w tym samym czasie decyzje, „...ażeby przyjść z pomocą nauczycielstwu, które się znajduje w bardzo krytycznym położeniu materialnym i aprowizacyjnym. W sprawie tej Gm. Rada Narodowa zarządza wydanie sołtysom podległych gromad zarządzenia, by w lokalnych warunkach mieszkańcy przyszli nauczycielom z pomocą”<sup>759</sup>. W Ponętowie rodzice i miejscowe środowisko zorganizowali zbiórkę

<sup>754</sup> Tamże, s. 217-218.

<sup>755</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 15. Sprawozdanie Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego PPR od 15 czerwca do 15 lipca 1945 r.

<sup>756</sup> J. Mujta, *Gmina Olszówka...*, s. 61.

<sup>757</sup> APP, Państwowy Urząd Repatriacyjny Oddział Wojewódzki w Poznaniu (dalej cyt. PUR OW), sygn. 1406, s. 17. Pismo agronoma gminnego w Sośniach z 25 marca 1946 r.

<sup>758</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 18 v. Protokół z Wojewódzkiego Zjazdu Aktywu Chłopskiego PPR woj. Poznańskiego w dniu 8 grudnia 1945 r. Słowa te zostały wygłoszone dzień po wystąpieniu na I Zjeździe PPR Władysława Bienkowskiego, który zabierając głos w sprawie wytycznych dla polityki oświatowej stwierdził, że „...jeśli idzie o sprawę nauczycielstwa, stoi przed nami poważne zadanie wytracenia reakcji jednego z oręży, który ma w ręku, to jest niedostateczne zabezpieczenie bytu nauczycielstwa. [...] Nauczyciel musi być za swoją pracę wynagradzany tak, aby mógł utrzymać się przy życiu, nie głodował. [...] Dlatego też partia nasza w najbliższym czasie wystąpi z projektem zagwarantowania nauczycielowi przydziałów żywnościowych i odzieżowych w takim stopniu, ażeby umożliwić zaspokojenie fizycznego głodu”. Zob. *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. X, Warszawa 1986, s. 180. Dyskusja na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej nad sprawozdaniem politycznym Komitetu Centralnego (7-8 grudnia 1945 r.).

<sup>759</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 13, s. 17. Protokół z posiedzenia GRN z 6 grudnia 1945 r.

żyta i ziemniaków oraz zapewnili nauczycielom miejscowej szkoły stałe dostarczanie mleka<sup>760</sup>. Oprócz takich postaw artykułowane były również, na szczęście nieliczne, opinie o zbędności oświaty na wsi. Młody mieszkaniec wsi Lubochnia w powiecie gnieźnieńskim zauważał: „...Z wielu gospodarzy, z którymi osobiście rozmawiałem o nauce, sporcie, kulturze, postępie, cywilizacji i sztuce, to mi powiedzieli, że bez tych rzeczy można żyć, że nauka jest bezcelowa. I nie dadzą sobie powiedzieć prawdy”<sup>761</sup>. Nauczyciel wiejski był zazwyczaj autorytetem zarówno dla swoich uczniów, jak i ich rodziców. Na karb wojennego zepsucia obyczajów i upadku moralności składano zdarzające się niekiedy przypadki konfliktów pomiędzy pracownikami oświaty a mieszkańcami wsi. Przytrafiały się nawet napady rabunkowe na uczących wiejskie dzieci. Według jednego z milicyjnych raportów „...W nocy z dnia 13 na 14 września br. dwóch osobników zapomocą wybicia szyb w oknie szkoły powszechnej w Jaraczu, pow. Oborniki, wtargnęli do wnętrza gdzie zdemolowali całe mieszkanie tamtejszej nauczycielki Marii Kuczvary, rozbijając i niszcząc sprzęty, oraz wyjadając artykuły żywnościowe. Sprawcy pozatym zabrali 1 walizkę z zawartością 2 pary długich butów czarnych, materiał jedwabny na sukienkę granatową w ilości 4 mtr. 1 kasak wełniany koloru rdzawego z jaśniejszym przybraniem, [...] oraz inne rzeczy które uszkodzona nie może na razie określić. Poszkodowana w obawie przed napastnikami udała się na strych szkoły gdzie za sobą zamknęła drzwi obite blachą. Sprawcy przynieśli siekiere którą drzwi te uszkodzili, a następnie wysadzili z zawiasów i wtargnęli na strych. Ob. Kuczvara po drabinie, w samej tylko bieliźnie, weszła na dach szkoły zatrzymując się na ławce kominiarskiej. Jeden z sprawców próbował dostać się również na dach, lecz ob. Kuczvara zaczęła wyrывать dachówki z dachu którymi zaczęła rzucać napastników w wyniku czego ci zaprzestali rabunku”<sup>762</sup>.

Droga wiejskich dzieci do szkoły nie tylko w przenośni najeżona była trudnościami. Udający się na zajęcia, szczególnie w pierwszych dniach po rozpoczęciu nauki, narażeni byli nawet na rabunki i inne niebezpieczeństwa związane np. z pojawianiem się maruderów. W wielu wsiach dzieci uczęszczające do szkoły przemierzały kilkukilometrową, często gruntową, a w okresie wiosny i jesieni błotnistą i pełną kałuż drogę. Niektóre docierały do szkoły, maszerując na przełaj przez pola. Według mieszkańca jednej z wsi w powiecie kaliskim: „...najgorzej ucierpią dzieci, co chodzą do szkoły w porę zimową, bo jest od wsi do wsi 7 dróg, a żadną drogą ani przejść, ani przejechać w porę zimową ni można i muszą nieraz iść po żytach i po zagonach bo drogi zalane wodą”<sup>763</sup>. Jak już wspomniano, szkoły wiejskie pracowały w złych warunkach lokalowych. W pomieszczeniach

---

<sup>760</sup> J. Mujta, *Gmina Olszówka...*, s. 306.

<sup>761</sup> *Wieś polska...*, s. 335.

<sup>762</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 19, s. 142. Meldunek KP MO w Obornikach z 13 września 1947 r.

<sup>763</sup> *Wieś polska...*, s. 352.

szkolnych było zimno. Brakowało szyb w oknach. Długo jeszcze borykano się z brakiem opału, sprzętu, podręczników i materiałów piśmiennych. W tym kontekście nieco zabawnie brzmią utyskiwania na brak materiałów i środków czystości w dokumencie oceniającym sytuację placówek oświatowych powiatu śremskiego. Skarżono się w nim na brak oleju do podłóg, „...wskutek czego unosi się pył i kurz w klasie, co ujemnie wpływa na stan zdrowotny dzieci”<sup>764</sup>. Oprócz kłopotów lokalowych, stałą bolączką szkół wiejskich były niedobory sił nauczycielskich. Przykładem sytuacja szkoły w Pięczkowie w gminie Krzykosy, której kierownik podawał w 1947 roku, że „...Etatów nauczycielskich: pięć (obsadzone z braku sił naucz. tylko cztery). Pięczkowo liczy 1050 mieszkańców a dzieci w wieku szkol. 205. Szkoła w Pięczkowie jest szkołą zbiorczą dla Pięczkowa i Witowa a posiada tylko dwie normalne izby lekcyjne. Dalsze trzy izby lekc. trzeba urządzić i wyposażyć”<sup>765</sup>. Jak wynika m.in. z tego dokumentu powojenne władze szkolne podejmowały próby nowej organizacji sieci placówek oświatowych. Już w latach 1947-1948 szkoły w głównych miejscowościach gminnych zaczynały pełnić funkcję szkół o charakterze „zbiorczym”. Likwidowano zarazem szkoły w mniejszych miejscowościach. Zauważany wielokrotnie niedostatek środków finansowych przeznaczanych na szkolnictwo wpływał także na opóźnienie likwidacji analfabetyzmu. Placówkom oświatowym wyznaczono ważną rolę w realizacji tego zadania. Analfabetów nie brakowało we wsiach powiatów wschodniej Wielkopolski. Pojawili się oni też na terenach będących miejscami intensywnego osadnictwa. Dotyczyło to części repatriantów przybyłych zza Bugu i osadzonych na gospodarstwach poniemieckich. W aktach USC, dokumentach oraz notatkach sporządzanych np. przez urzędników gminnych oraz sołtysów z lat 40-tych znaleźć można jeszcze „podpisy” w postaci trzech krzyżyków. Chociaż rozprawę z analfabetyzmem rozpoczęto na podstawie ustawy z 7 kwietnia 1949 roku, to już wcześniej przymierzano się do wprowadzenia obowiązku nauki pisania i czytania dla analfabetów i pół-analfabetów. Przewidywał go projekt dekretu przygotowanego w 1946 roku, a który nie został wprowadzony w życie właśnie z przyczyn ekonomicznych oraz zbyt dużego obciążenia pracą środowiska nauczycielskiego<sup>766</sup>. 2 czerwca 1948 roku Stanisław Skrzyszewski ówczesny Minister Oświaty zapowiedział

---

<sup>764</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremlu, sygn. 9, s. 80. Sprawozdanie miesięczne z działalności Referatu i Ośrodka Zdrowia z 1 marca 1946 r.

<sup>765</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 24, bp. Budżet Publicznej Szkoły Powszechnej w Pięczkowie na rok budżetowy 1947.

<sup>766</sup> M. Brenk. *Walka z analfabetyzmem w Wielkopolsce w pierwszych latach Polski Ludowej na przykładzie wybranych gmin powiatu gnieźnieńskiego*, [w:] *Wielkopolska i Wielkopoleanie w dziejach polskiej edukacji. Księga Jubileuszowa z okazji 50-lecia Zakładu Historii Wychowania na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, red. naukowa E. Głowacka-Sobiech i K. Kabciańska-Luczak, Poznań 2017, s. 394.



w przemówieniu radiowym przeprowadzenie likwidacji analfabetyzmu<sup>767</sup>. Kilka dni później o wszczęciu w województwie poznańskim akcji zwalczania analfabetyzmu poinformowano podczas posiedzenia ZW ZSCh w Poznaniu<sup>768</sup>. Póki co prowadzeniem zajęć z zakresu nauki czytania i pisania dla dorosłych incydentalnie zajmowały się np. działające na wsi uniwersytety ludowe (TUL) i organizacje młodzieżowe. Aktywne były również ogniwa Związku Harcerstwa Polskiego. Jednostek tej ostatniej organizacji szybko przybywało. Przy wiejskich szkołach reaktywowano, a czasami dopiero organizowano drużyny harcerskie. Powstawały one najczęściej dzięki inicjatywie przedwojennych – doświadczonych działaczy zajmujących się harcerstwem jeszcze w latach II Rzeczypospolitej. Czasami tworzą nawet przy wsparciu Związku Walki Młodych, którego młodszy członkowie przynosili się niejednokrotnie do harcerstwa<sup>769</sup>. Powstawaniu i dalszej działalności wiejskich drużyn sprzyjały władze polskiego harcerstwa. W organizacji drużyn wykorzystywano wzorce podpatrzone podczas akcji letnich, w których uczestniczyły drużyny harcerskie z miast. Ich obozy urządzało nieraz na terenach podległych Państwowym Nieruchomościom Ziemskim, które korzystały z pomocy harcerzy w żniwach i innych pracach polowych<sup>770</sup>. Już w maju 1945 roku z Opalenicy donoszono, że na terenie tej gminy wiejskiej działają trzy drużyny harcerskie zorganizowane w Uścięcicach, Wojnowicach i Rudnikach. Ogółem liczyły one 98 członków<sup>771</sup>. W niedalekim Miedzichowie w tym samym miesiącu, tj. w maju, założono żeńską drużynę harcerską im. Emilii Plater, której opiekunem był kierownik miejscowej szkoły. Do uczestnictwa w pracy harcerskiej udało się zachęcić 22-osobową grupę dziewcząt<sup>772</sup>. Drużyny nawiązywały zazwyczaj do swoich przedwojennych poprzedników i patronów. Hetman Stefan Żółkiewski był np. patronem drużyny harcerskiej działającej w Zaniemyślu<sup>773</sup>. Harcerze spotykali się niejednokrotnie z trudnościami w prowadzeniu działalności. Tak jak w wielu innych dziedzinach życia regionu przyczyną kłopotów bywali niesubordynowani żołnierze Armii Czerwonej. Według sprawozdania wójta nowotomyskiego „...w dniu 28.6. gdy przechodzili w szeregu harcerze z Białejwsi na zlot do Nowego Tomyśla zostali przez żołnierzy

---

<sup>767</sup> M. Ordyłowski, *Wieś dolnośląska w latach 1945-1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 1999, s. 49.

<sup>768</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 2, s. 108. Protokół z posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego z 8 czerwca 1948 r.

<sup>769</sup> M. Najgrakowski, *Powojenna odbudowa harcerstwa. Lata 1945-1950*, Poznań 2008, s. 31.

<sup>770</sup> Tamże, s. 88.

<sup>771</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 168. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Opalenicy z 28 maja 1945 r.

<sup>772</sup> Tamże, s. 180. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Miedzichowie z 30 czerwca 1945 r.

<sup>773</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 65. Sprawozdanie sytuacyjne z 30 czerwca 1948 r.

rozpędzeni, poturbowani i okradzeni z koców i plecaków<sup>774</sup>. Przeciętna wiejska drużyna harcerska liczyła zdecydowanie mniej członków niż jej odpowiedniczka z miasta. W 1946 roku wśród 610 drużyn harcerskich wykazywanych w statystykach obejmujących województwo poznańskie było 224 drużyn działających na terenie wiejskim. Wśród drużyn harcerek działające na wsi były rzadkością. W początkach 1949 roku na 263 drużyny żeńskie w województwie jedynie 15 funkcjonowało na wsi<sup>775</sup>.

Niedługo po reaktywowaniu szkolnictwa powszechnego podjęto pierwsze działania na rzecz budowy na wsi struktur szkolnictwa rolniczego. Uruchamiano gminne szkoły rolnicze. Wyznaczono miejsca, w których miały rozpocząć działalność. Były to bardzo często pałace i zabudowania gospodarcze wraz z ziemią (wspominane już „resztówki”) pozostałe po parcelacji. Wyboru lokalizacji tych placówek oświatowych dokonywały miejscowe władze. W tym celu powoływane były Tymczasowe Gminne Komitety Szkoły Rolniczej. W Dominowie Komitet taki powstał w lipcu 1945 roku<sup>776</sup>. W Krzykosach w tym samym miesiącu uchwalono wyłączenie z parcelacji, z przeznaczeniem na szkołę rolniczą 12 hektarów majątności Borowo wraz z budynkiem administracyjnym<sup>777</sup>. Powołując gminne szkoły rolnicze, przypominano zazwyczaj niezrealizowaną ustawę z 1923 roku o powszechnym nauczaniu rolniczym na wsi. W artykule zamieszczonym na łamach „Polski Ludowej”, ówczesnego organu Stronnictwa Ludowego, wyjaśniano, że do jej zaniechania przyczyniła się polityka ówczesnych władz, której przedstawiciele „...woleli zrezygnować z postępu kultury rolniczej i wzrostu kultury domowej na wsi polskiej, a tym samym woleli zrezygnować ze wzrostu ogólnego majątku narodowego, byle tylko nie dopuścić do rozbudzenia ludu polskiego i nie stworzyć sobie niewygodnego czynnika, któryby mógł stać się niebezpiecznym rywalem politycznym<sup>778</sup>”. W dalszej części omawianego tekstu przywołano najważniejsze założenia przyświecające inicjatywie powoływania szkół rolniczych, zapowiadając, że „...Gminne szkoły rolnicze męskie i żeńskie będą zaprowadzone w każdej gminie. Nauka trwać będzie jeden rok [...] Każda gminna szkoła rolnicza utworzona będzie na wydzielonym w tym celu ośrodku rolniczym – gospodarstwie rolnym. Do szkół tych będą uczęszczać dzieci po ukończeniu szkoły powszechnej i odbyciu jednorocznej praktyki w gospodarstwie ojca, a więc młodzież od 15 lat życia. Nauka będzie bezpłatna i obowiązkowa, pod rygorem kar administracyjnych. W przyszłości bez

<sup>774</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 231. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Nowym Tomysłu z 30 czerwca 1945 r.

<sup>775</sup> M. Najgrakowski, *Powojenna odbudowa harcerstwa...*, s. 48-51.

<sup>776</sup> APP, Zarząd Gminy w Dominowie, sygn. 2, s. 10-11. Protokół z zebrania GRN z 13 lipca 1945 r.

<sup>777</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 13, s. 10. Protokół z posiedzenia GRN z 3 lipca 1945 r.

<sup>778</sup> „Polska Ludowa”, nr 3 z 27 maja 1945.

ukończenia takiej szkoły nie będzie wolno prowadzić gospodarstwa rolnego<sup>779</sup>. Zapowiadano też powołanie szkół rolniczych wyższego stopnia (szkoły powiatowe) oraz szkół specjalistycznych takich jak hodowlane, ogrodnicze, pszczelarskie, rybackie, spółdzielcze, mleczarskie, przetwórcze, wikliniarskie<sup>780</sup>. Jedną z pierwszych szkół rolniczych szczebla średniego w województwie było Państwowe Eksperymentalne Liceum Rolnicze męskie i żeńskie w Środzie powołane rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych. Liceum dysponowało internatem dla 70 uczniów oraz gospodarstwem rolnym o powierzchni 100 ha w Kijewie. Dyrektorem Szkoły, która miała podjąć działalność 1 września 1945 roku, został inż. Marian Połowicz, a nauka w niej była bezpłatna<sup>781</sup>. Od roku szkolnego 1946/1947 Liceum otrzymało także liczące 18,5 hektarów gospodarstwo ogrodnicze w Śremie oraz 50 ha gospodarstwo rolne w Żabikowie<sup>782</sup>. W październiku 1945 roku w województwie działało już sześć placówek średniego szkolnictwa rolniczego: Liceum Rolnicze w Środzie, Państwowe Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Bojanowie (Liceum Przemysłowo-Rolnicze, Gimnazjum Rolnicze, Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza, Gimnazjum Ogólnokształcące), Szkoła Ogrodnicza w Koźminie, Szkoła Mleczarska we Wrześni, Powiatowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Witkowie oraz Państwowa Szkoła Ogrodnicza w Poznaniu<sup>783</sup>. Według przewidywań sieć szkół rolniczych w województwie miała się rozwijać – od września 1946 roku Państwowe Gimnazjum Pszczelnico-Jedwabnicze zamierzano uruchomić w Taczanowie w powiecie jarocińskim. Inicjatorem jego powołania był Wojewódzki Urząd Ziemski w Poznaniu<sup>784</sup>. Specjalistyczne szkoły rolnicze miały kształcić wiejską młodzież żeńską. Jedną z pierwszych otwarto w Witkowie pod Gnieznem. Problemem było znalezienie dla nich nauczycielek. Zadania ich przygotowania podjęło się Liceum Gospodarstwa Domowego SS Urszulanek w Pniewach, które nauczycielki dla żeńskich szkół rolniczych edukować miało na trzymiesięcznych kursach<sup>785</sup>. Na koniec 1945 roku szkolnictwo rolnicze w województwie poznańskim obejmowało 33 szkoły powiatowe oraz 72 szkoły gminne. Dla ich kierowników przy udziale WUZ zorganizowano w październiku 1945 roku trzydniowy zjazd, podczas którego omawiano m.in. kwestie dalszej rozbudowy sieci szkół rolniczych oraz przygotowania dla nich programów nauczania<sup>786</sup>. W styczniu 1946 roku do szkół

---

<sup>779</sup> Tamże.

<sup>780</sup> Tamże.

<sup>781</sup> „Polska Ludowa”, nr 9 z 8 lipca 1945.

<sup>782</sup> „Polska Ludowa”, nr 73 z 23 czerwca 1946.

<sup>783</sup> APP, UWP, sygn. 3273, s. 190. Zestawienie dat statystycznych dla Prezesa WUZ na dzień 1 października 1945 r.

<sup>784</sup> „Polska Ludowa”, nr 85 z 21 lipca 1946.

<sup>785</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 82. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za czas od 20.7. do 20.8.1946 r.

<sup>786</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 327. Pismo WUZ do Wojewody z 4 stycznia 1946 r.

rolniczych stopnia podstawowego uczęszczało już 1600 uczniów<sup>787</sup>. W organizowaniu szkolnictwa rolniczego uzyskano pomoc ze strony Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Pod koniec 1947 roku w województwie poznańskim oprócz szkół szczebla średniego, powstałych m.in. z przekształcenia gminnych szkół rolniczych, działało blisko 1200 punktów przeszkoleniowych Przystosowania Rolniczo-Wojskowego<sup>788</sup>. Te ostatnie placówki, podobnie jak w całym kraju, w Wielkopolsce pojawiły się od wiosny 1947 roku. Przystosowanie powołano dzięki porozumieniu zawartemu pomiędzy Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych a Ministerstwem Obrony Narodowej. Jego zadaniem było „...podniesienie poziomu wsi przez powszechne kształcenie zawodowe, wychowanie fizyczne, przystosowanie wojskowe oraz wychowanie społeczno-obywatelskie młodzieży wiejskiej”<sup>789</sup>. Przystosowanie Rolniczo-Wojskowe, którego jednostkami organizacyjnymi były hufce, łączyło szkolenie rolnicze ze szkoleniem wojskowym. W zamierzeniach twórców było narzędziem ideologicznego oddziaływania na młodzież wiejską. Według dokumentów Zarządu Głównego Związku Walki Młodych „...Oświata Rolnicza w tym ujęciu, jak została sprecyzowane PRW jest jednym z potężnych czynników przekształcania młodzieży wiejskiej – jest poważnym odcinkiem frontu walki ideologicznej nowej, ludowej Polski ze starymi przeżytkami”<sup>790</sup>. W grudniu 1947 roku w Przystosowaniu Rolniczo-Wojskowym szkolono 74 209 młodych mieszkańców wsi z województwa poznańskiego<sup>791</sup>. Uruchomienie szkolnictwa rolniczego przez większość mieszkańców wsi zostało odebrane z uznaniem. Wielu chłopów było zwolennikami wprowadzenia szkolnictwa specjalistycznego o bliskim im profilu. Jak zauważał jeden z nich: „...Dobrze [...] że udostępnia się szerokim masom młodzieży wiejskiej oświatę w postaci różnych szkół rolniczych różnego typu, PRW itp. [...] Jak bardzo jest potrzebna na wsi oświata, to zrozumie każdy trzeźwo myślący człowiek”<sup>792</sup>. Reforma rolna wywarła znaczący wpływ na warunki pracy szkół wiejskich. Jak już wspomniano część pałaców i dworów z rozparcelowanych majątków przeznaczano zarówno na cele szkolnictwa powszechnego, jak i potrzeby oświaty rolniczej. Przywódcy społeczności wiejskich i działacze ruchu ludowego zwracali nieraz uwagę na bezsensowne ich zdaniem przeznaczanie części majątków do parcelacji. Zdecydowanie lepszym rozwiązaniem byłoby ich przekazanie na cele oświatowe. O przyznaniu majątku poniemiec-

<sup>787</sup> Tamże, s. 323. Pismo WUZ do Wojewody z 9 lutego 1946 r.

<sup>788</sup> Tamże, sygn. 3266, s. 303. Pismo Wydziału Oświaty Rolniczej Wydz. Rolnictwa i Reform Rolnych z 3 listopada 1947 r. w sprawie związania szkół rolniczych ze środowiskiem.

<sup>789</sup> „Polska Ludowa”, nr 45 z 17 kwietnia 1947.

<sup>790</sup> Cyt. za M. Ordyłowski, *Wieś dolnośląska w latach 1945-1956...*, s. 50.

<sup>791</sup> *Sprawozdanie z działalności Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu za czas od 1 VI 1946 r. do 31 XII 1947 r.*, Poznań 1948, s. 125.

<sup>792</sup> *Wieś polska...*, s. 452.

kiego w Gołaszynie w powiecie rawickim na cele reformy rolnej tak pisała prasa: „...Wspomniane gospodarstwo, obejmujące 337 ha, dobrze zagospodarowane i uprzemysłowione nadawało się znakomicie na wzorowe gospodarstwo doświadczalne dla istniejących 3 szkół rolniczych w powiecie, a szczególnie dla Przemysłowo-Rolniczego Liceum. Projektowano w majątku tym zorganizować doświadczalną stację zootechniczną [...]. Tymczasem Wiceminister Rolnictwa z majątku w Gołaszynie na cele szkół rolniczych w powiecie przyznał tylko 80 ha a większość t.j. 257 ha oddał miasteczku Bojanowo, liczącemu zaledwie 12 000 mieszkańców, które już otrzymało przedtym z parcelacji 248 ha. Wątpliwy interes miasteczka, postawiono wyżej od interesu szkolnictwa rolniczego całego okręgu”<sup>793</sup>. Wśród placówek oświatowo-wychowawczych na wsi pierwsze kroki stawały też przedszkola. Większość z nich powstawała staraniem kierownictwa PNZ. W 1946 roku w podległych mu majątkach zorganizowano 19 przedszkoli, które przeznaczone były dla najmłodszych członków rodzin pracowników<sup>794</sup>. Bardzo powoli, rosła liczba dzieci, które kończąc edukację w wiejskich szkołach, kontynuowały naukę w szkołach innego typu i wyższego szczebla. Zwracano uwagę na materialne potrzeby młodzieży wiejskiej kształcącej się w szkołach ponadpodstawowych. W miarę możliwości udzielano jej stypendia, które umożliwiały dalszą naukę mniej zamożnym. Stypendium takie przyznała np. jednemu z młodych mieszkańców gminy Dominowo miejscowa Gminna Rada Narodowa. Środki nie mogły się zmarnować, zatem decyzję o przyznaniu stypendium wydano „...z zastrzeżeniem, że Wójt [...] zasięgnie w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Środzie, informacji co do prowadzenia się ucznia. Dobre prowadzenie się postępowanie w nauce będzie zasługą na stypendium oraz upoważni równocześnie obywatela. Wójta do wypłacania przyznanego stypendium”<sup>795</sup>.

## 2. Kultura

Nieśmiało początkowo działania z zakresu szeroko rozumianej kultury prowadzone były przez wszystkie organizacje i stowarzyszenia działające w środowisku wiejskim. Angażowali się w nie miejscowi nauczyciele należący zazwyczaj do ich kierownictw. Jeden z mieszkańców wsi w powiecie obornickim pisał, że: „...Nauczyciel w naszym życiu kulturalnym odgrywa rolę dominującą, gdyż prowadzi amatorskie występy młodzieży szkolnej i starszej w postaci imprez jak przedstawienia, dożynki ludowe rok rocznie, śpiewy i deklamacje podczas uroczystości

<sup>793</sup> „Polska Ludowa”, nr 12 z 29 lipca 1945.

<sup>794</sup> *Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ...*, s. 47.

<sup>795</sup> APP, Zarząd Gminy w Dominowie, sygn. 2, s. 60. Protokół z posiedzenia GRN z 4 grudnia 1946 r.

państwowych itp.”<sup>796</sup>. Miejscami uprawiania działalności kulturalnej oprócz szkół były świetlice wiejskie. Prowadzone były na ogół przez organizacje młodzieżowe. Wiele z nich zorganizował Związek Walki Młodych, który w kwietniu 1947 roku wykazywał na terenie województwa poznańskiego 305 świetlic wiejskich. Dzięki świetlicom ZWM pozyskiwał znaczną część młodzieży wiejskiej lgnącej do jakichkolwiek form kultury i oświaty dostępnych, na lepszym bądź gorszym poziomie, w tych placówkach<sup>797</sup>. Zdecydowanie mniejszą ich liczbą mogła się pochwalić inna organizacja młodzieżowa działająca w środowisku wiejskim, czyli ZMW „Wici”, która posiadała wówczas 102 świetlice. Związek Młodzieży Wiejskiej był inicjatorem organizowania tzw. świetlic wędrownych, które odwiedzały koła ZMW pozbawione takich placówek. W ten m.in. sposób próbowano zwiększyć jego wpływy wśród młodych mieszkańców wsi. Warto też wskazać, że w wojewódzkich strukturach ZMW znajdowało się 11 domów ludowych oraz 6 uniwersytetów ludowych<sup>798</sup>. Te ostatnie były przede wszystkim instytucjami oświatowymi niemniej jednak w ich siedzibach znajdowały się zazwyczaj świetlice, z których korzystała okoliczna ludność. Jeszcze przed wojną do najbardziej znanych uniwersytetów ludowych należał Uniwersytet w Dalkach koło Gniezna. Jego zabudowania zostały czasowo zajęte na szpital wojskowy. Wojewódzki Urząd Ziemiański interweniował w sprawie ich oddania na cele oświatowe niedługo po zakończeniu wojny, w sierpniu 1945 roku<sup>799</sup>. Uniwersytet Ludowy kierowany przez działaczy ZMW „Wici” funkcjonował także w Łęknicy. W 1948 roku jego kierownikiem był Stanisław Jęczkowski<sup>800</sup>. Pozostałe placówki tego typu działały w Borówku w powiecie kościańskim, Chocimiu w powiecie tureckim i Nieszawie w powiecie obornickim. Po śmierci lidera ruchu ludowego Wincentego Witosa jego imieniem nazwano organizowany w tym czasie Wiejski Uniwersytet Ludowy w Borzęcizkach w powiecie krotoszyńskim. Placówkę tę otwarto 3 stycznia 1946 roku, a jej organizatorem i kierownikiem był Stanisław Sworowski<sup>801</sup>. Ogółem w województwie poznańskim w latach 1945-1948 udało się reaktywować bądź zorganizować siedem uniwersytetów ludowych. Wszystkie dysponowały internatami, co było istotne wobec urządzania przez nie kursów organizacyjno-oświatowych oraz szkoleń, m.in. z zakresu oświaty rolniczej<sup>802</sup>. Doceniając wagę działalności prowadzonej na rzecz wsi i jej młodych mieszkańców, Towarzystwo

---

<sup>796</sup> *Wieś polska...*, s. 433.

<sup>797</sup> E. Dałek, E. Makowski, *Demokratyczne organizacje młodzieżowe w Wielkopolsce 1945-1948*, Poznań 1973, s. 109.

<sup>798</sup> Tamże, s. 198-199.

<sup>799</sup> APP, UWP, sygn. 3273, s. 31. Sprawozdanie WUZ za 1-10 sierpnia 1945 r.

<sup>800</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 65. Sprawozdanie sytuacyjne z 30 czerwca 1948 r.

<sup>801</sup> „Polska Ludowa”, nr 40 z 13 grudnia 1945 i nr 42 z 19 grudnia 1945.

<sup>802</sup> Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” oraz Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych w Poznaniu w sierpniu 1946 r. informowały o zamiarze zorganizowania ośmiu uniwersy-



Przyjaciół Uniwersytetów Ludowych wystąpiło w 1946 roku z inicjatywą zorganizowania takiej placówki w każdym z powiatów. Proponowano, by w taki sposób wykorzystać i zagospodarować „resztówki”, które zarządzane były przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Propozycja ta została jednak przez władze chłopskiej organizacji odrzucona<sup>803</sup>. Nie dziwi takie jej potraktowanie bowiem uniwersytety ludowe oraz realizowane przez nie programy były przedmiotem krytyki obydwu partii robotniczych, tj. PPR i PPS. Ta pierwsza partia posiadała w ZSCh znaczne wpływy i nie odpowiadało jej popieranie inicjatyw zgłaszanych przez organizację uznawaną za konkurenta. Natomiast w prasie PPS znajdujemy już wcześniej bardzo krytyczny osąd działalności uniwersytetów. W tekście omawiającym uroczystość przeniesienia Uniwersytetu Ludowego z Nietążkowa do Borówka w powiecie kościańskim znalazły się następujące oceny zarówno tego wydarzenia, jak i jego organizatorów: „...stała się mierną partyjno-peeselowską uroczystością [...] We wszystkich przemówieniach aż roiło się od aluzji politycznych i akcentów partyjnej agitacji. [...] Jesliby atmosfera wychowawcza internatowych uniwersytetów ludowych miała być podobną niedzielnej atmosferze w Borówku (a wszystko wskazuje że jest), to obóz demokratyczny musi się corychlej zatroszczyć o jej zmianę, a zadanie to, wierzymy, spełnią władze oświatowe”<sup>804</sup>. Obok świetlic wiejskich powstawały również domy ludowe, których gospodarzami były pozostałe organizacje działające na wsi. W październiku 1948 roku otwarto dom ludowy w Czarnotkach w gminie Zaniemyśl. Inicjatorem jego powstania była miejscowa ochotnicza straż pożarna<sup>805</sup>. Dużą część świetlic wiejskich zorganizowano staraniem Związku Samopomocy Chłopskiej, który na koniec 1948 roku wykazywał na terenie województwa poznańskiego 255 takich kulturalno-oświatowych placówek. Już niebawem, po zjednoczeniu ruchu młodzieżowego, od 1949 roku, ZSCh stał się wyłącznym dysponentem świetlic wiejskich, przy czym w niektórych wsiach (tam, gdzie tej chłopskiej organizacji nie było) ich rzeczowymi opiekunami stały się organizacje Związku Młodzieży Polskiej<sup>806</sup>. Stosunkowo dużą siecią świetlic odwiedzanych także przez młodzież z gospodarstw chłopskich dysponowały Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Poznański Okręg PNZ tylko w 1946 roku zorganizował 23 świetlice<sup>807</sup>. Według sprawozdań z dzia-

---

tetów ludowych. Zob. APP, KW PPR, sygn. 185, s. 82. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za czas od 20.7.46. do 20.8.1946 r.

<sup>803</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 2, s. 41. Protokół z zebrania Zarządu Wojewódzkiego ZSCh z 7 grudnia 1946 r.

<sup>804</sup> „Walka Ludu”, nr 15 z 7 kwietnia 1946. PPS i PPR uważały uniwersytety ludowe za podporządkowane całkowicie PSL.

<sup>805</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 80. Sprawozdanie sytuacyjne z 30 października 1948 r.

<sup>806</sup> A. Choniawko, *Działalność kulturalna organizacji młodzieżowych w Wielkopolsce w latach 1945-1975*, Materiały i studia do dziejów kultury w Wielkopolsce, 1981, z. 8, s. 152.

<sup>807</sup> *Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ.*, s. 47.



Junacy Związku Młodzieży Polskiej podczas przerwy w pracy przy żniwach - po 1949 r. (APP, KW PZPR w Poznaniu, sygn.16394/2)

łałości państwowych majątków rolnych „...Sąsiednia ludność korzysta z świetlic w gosp. P.N.Z.”<sup>808</sup>. W majątkach podległych Zarządowi Okręgowemu PNZ w Poznaniu w kwietniu 1948 roku działało aż 160 świetlic. Placówki te posiadały 32 radioodbiorniki i 12 głośników podłączonych do radiowęzłów. W majątkach Okręgu Poznańskiego PNZ było ponadto 55 bibliotek dysponujących 4200 książkami<sup>809</sup>. Do organizowania świetlic zobowiązywano też dyrekcje majątków PZChK. Zalecano im aby część posiadanych środków przeznaczyć na zakup radioodbiorników oraz książek dla świetlicowych bibliotek. W świetlicach zakładowych powinna być dostępna prasa, którą należało abonować (najczęściej po kilka egzemplarzy „Chłopskiej Drogi” oraz „Chłopskiej Prawdy”)<sup>810</sup>. W większości chłopskich gospodarstw prasa była rzadkością. Zamawiano, w niewielkich ilościach, prasę codzienną i tygodniki. Do mieszkańców wsi systematycznie sięgających po prasę należeli nauczyciele, księża i pracownicy miejscowych urzędów. Najpopularniejszymi tytułami były początkowo: „Wolność”, „Wola Ludu” i „Głos Wielkopolski”<sup>811</sup>. Później dołączyła do nich „Polska Ludowa” organ najpierw Stronnictwa Ludowego, a po-

<sup>808</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 140, s. 31. Sprawozdanie za miesiące sierpień-wrzesień 1948 r.

<sup>809</sup> Tamże, s. 14. Sprawozdanie za miesiąc kwiecień 1948 r.

<sup>810</sup> APP, PZChK, sygn. 1, bp. Protokół odprawy w majątku Mochowo w dniu 25 stycznia 1948 r.

<sup>811</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 138. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego w Lwówku z 30 września 1945 r.

tem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jego władze uznały ten tytuł za oficjalny organ prasowy i apelowały do swoich zwolenników o jego prenumerowanie. Zarządy gminne zamawiały bądź otrzymywały z rozdzielnika fachowe czasopisma, które propagowały nowoczesne metody gospodarowania. Ich dysponentami byli przodownicy wiejscy. Mieszkańcy wsi ubolewali, że prasa jest generalnie zbyt droga. Zakupiona już gazeta znajdowała czytelników w kilku gospodarstwach. Z gminy w Rogoźnie informowano, że „...Dużym popytem cieszy się czasopismo rolnicze „Wieś Wielkopolska”, jest ono jednakże stosunkowo drogie (4 zł) i z tego powodu nie każdemu z rolników daje możliwość nabycia i czytania tegoż”<sup>812</sup>. Wspomniane czasopismo było tygodnikiem wydawanym w kilkunastotysięcznym nakładzie przez Wydział Oświaty Rolniczej UWP i Wielkopolską Izbę Rolniczą. We wrześniu 1945 roku zwiększono jego nakład o 2000 egzemplarzy<sup>813</sup>. Tygodnik „Wieś Wielkopolska” był uważany za kontynuatora przedwojennego „Przewodnika Gospodarczego”. Propagowaniem specjalistycznej prasy rolniczej zajmował się Związek Samopomocy Chłopskiej, którego staraniem, od 1947 roku, zaczęto wydawać dla wsi „Poradnik Gospodarczy”. Jego pierwszy numer osiągnął dziesięcioletni nakład, a koszt pojedynczego egzemplarza władze wojewódzkie ZSCh ustaliły na 10 zł. Czasopismo miało być dystrybuowane przez sieć placówek Przystosowania Rolniczego w województwie<sup>814</sup>. Z biegiem czasu coraz więcej czytelników zyskiwał tytuł „Rolnik Polski” wydawany od września 1947 roku staraniem centralnych władz Związku Samopomocy Chłopskiej. Nie tylko czytelnictwo prasy stało się przedmiotem współzawodnictwa, które ogarniało coraz więcej dziedzin życia w powojennej Polsce. Zarząd Wojewódzki ZSCh w Poznaniu w czerwcu 1948 roku podjął wezwanie do rywalizacji w zakładaniu w każdej gromadzie biblioteczek rolniczych oraz Kół Gospodyń Wiejskich. O przyjęcie wezwania apelował Zarząd Wojewódzki ZSCh w Szczecinie. Z kolei zarząd ZSCh w Poznaniu wezwał do podobnej akcji sąsiednie organizacje wojewódzkie. Zachęcano zarządy „...w Wrocławiu i Łodzi do podjęcia współzawodnictwa na odcinku zakładania biblioteczek rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich”<sup>815</sup>. Prasę czytano i wykorzystywano później do innych celów. Mieszkaniec wsi Łęczeczki w powiecie międzychodzkiem relacjonował, że „...Gazetę prenumeruje co druga rodzina, przeważnie kochanego w moim pojęciu «Rolnika Polskiego». Píše on bardzo zrozumiale i dostępne dla każdego obywatela artykuły, daje rady poży-

---

<sup>812</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 255. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego w Rogoźnie z 27 lipca 1945 r. Natomiast władze Związku Samopomocy Chłopskiej były przekonane, że tytuł jest w regionie zbyt mało znany, stąd też pojawił się m.in. wniosek o połączeniu „Wsi wielkopolskiej” z „Chłopską Gospodarką”. Zob. APP, ZW ZSCh, sygn. 2, s. 41. Protokół z zebrania Zarządu Wojewódzkiego ZSCh z 7 grudnia 1946 r.

<sup>813</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 342. Pismo WUZ do Wojewody z 1 października 1945 r.

<sup>814</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 4, s. 42. Protokół z posiedzenia Prezydium Zarządu Wojewódzkiego z 15 marca 1947 r.

<sup>815</sup> Tamże, sygn. 2, s. 101. Protokół z posiedzenia ZW z 8 czerwca 1948 r.

teczne. [...] Przypadkowo pytam jednej osoby, czy wie o tym lub owym, co się dzieje – odpowiada mi – «Nie». Toć to w dzisiejszym «Rolniku» piszą – mówię jej. «A ja tam nie czytam gazet». «Po co więc abonujecie?» «Papier przyda się do chleba» – odpowiada<sup>816</sup>. Prasę dostarczali listonosze, zatem propozycja 50% redukcji ich etatów od 1948 roku, spotkała się z oburzeniem nie tylko mieszkańców wsi. Występując przeciwko takim działaniom Ministerstwa Poczty i Telegrafów, uruchomiono m.in. radnych WRN w Poznaniu. Podczas obrad jej sesji w dniach 17-18 czerwca 1947 roku akcentowano, że „...Utrudnić to musi oczywiście docieranie prasy i książek na wieś. Utrudnione zostanie także punktualne doręczanie pism urzędowych, sądowych i t.p., co może nieraz mieć ujemne konsekwencje tak dla urzędów, jak i dla odbiorców”<sup>817</sup>. Według radnych likwidacja etatów listonoszy mogła też spowodować, że tereny wiejskie poczynią „...pod względem cywilizacyjnym i kulturalnym krok wstecz”<sup>818</sup>.

Upowszechnianiu oświaty i kultury służyło rozwijanie sieci wiejskich bibliotek. Biblioteki szkolne, z których korzystali również starsi mieszkańcy wsi, z uwagi na charakter księgozbiorów okazywały się niewystarczające. W większości gmin powstawały zatem ogólnodostępne biblioteki. W sprawie urządzenia biblioteki kilkakrotnie obradowała na przykład Gminna Rada Narodowa w Dominowie, która ostatecznie zarekomendowała jej założenie jako instytucji gminnej wraz z filiami w każdej wsi. W sierpniu 1948 roku powołano taką placówkę z siedzibą w budynku Zarządu Gminnego, który zobowiązał się pokryć wszystkie koszty związane z jej urządzeniem oraz zatrudnieniem bibliotekarza<sup>819</sup>. Wiele władz lokalnych poszło tym śladem, m.in. w gminie Rokietnica otwarto liczącą w 1950 roku 1000 tomów bibliotekę gminną<sup>820</sup>. Biblioteki prowadzone były także przez koła Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W kwietniu 1947 roku istniały w 150 kołach tej organizacji i posiadały ogółem 2943 książki. Jak skrupulatnie wyliczono na jedną bibliotekę przypadało średnio po 20 książek<sup>821</sup>. Rozwój sieci świetlic i bibliotek wiejskich wspierał Związek Samopomocy Chłopskiej, którego władze wojewódzkie w specjalnym okólniku z marca 1946 roku stwierdzały, że „...nic nie usprawiedliwia te Powiaty, które w tym kierunku nie podjęły żadnych dotychczas kroków, stawiając działalność kulturalną na marginesie, albo też odkładając ją do dalszych, lepszych czasów. Znamy wszystkie trudności w rozpoczęciu i uruchomieniu czy to świetlic czy bibliotek. Trudności w postępowej pracy społecznej istnieją i będą istnieć. Instytucja nasza została powołana aby w tych ciężkich warunkach w każdym dniu

<sup>816</sup> *Wieś polska...*, s. 396.

<sup>817</sup> APP, WRN, sygn. 19, s. 159. Protokół posiedzenia WRN w Poznaniu z 17 i 18 czerwca 1947 r.

<sup>818</sup> Tamże.

<sup>819</sup> APP, Zarząd Gminy w Dominowie, sygn. 2, s. 120. Protokół z posiedzenia GRN z 17 sierpnia 1948 r.

<sup>820</sup> APP, Zarząd Gminy w Rokietnicy, sygn. 51, s. 7. Sprawozdanie z działalności Zarządu Gminnego od 17 lutego 1945 r. do 1 czerwca 1950 r.

<sup>821</sup> E. Dalek, E. Makowski, *Demokratyczne organizacje młodzieżowe...*, s. 208.

zostawić ślad swej działalności dla zniszczonych wsi polskich”<sup>822</sup>. W sierpniu 1946 roku poznański ZW ZSCh podjął uchwałę w sprawie zorganizowania Wydziału Kultury Wsi oraz powołania ośrodka szkoleniowego dla wiejskich działaczy kulturalno-oświatowych. Ośrodek, który pierwsze kursy przeprowadził jesienią 1946 roku, miał otrzymać budynek dworu w „resztówce” Nieszawa w powiecie obornickim, jego remont miał zostać sfinansowany z subwencji, o którą podjęto starania w Zarządzie Głównym ZSCh w Warszawie<sup>823</sup>. Już w grudniu następnego roku pałac w Nieszawie przeznaczono do innych celów, a ośrodek szkoleniowy przeniesiono do Poznania<sup>824</sup>.

Kin na wsi nie było, film pojawiał się natomiast sporadycznie w świetlicach wiejskich. X muzę upowszechniali odwiedzający mieszkańców wsi pracownicy kin objazdowych podporządkowanych przedsiębiorstwu „Film Polski”. Seanse kinowe odbywały się we wspomnianych świetlicach lub salach szkolnych. W miesiącach letnich, po zmroku, filmy wyświetlano niekiedy na wolnym powietrzu, rozciągając ekran na ścianie wybranego budynku. Oprócz filmów fabularnych, najczęściej produkcji radzieckiej, wyświetlano filmy propagandowe. Uznaniem wiejskich widzów cieszyły się obrazy dokumentalne poświęcone niedawnym wydarzeniom z okresu II wojny światowej. Oświatę i kulturę na wsi wspierały radio i akcja radiofonizacji. Ich głównym zadaniem było jednak prowadzenie propagandy. Tempo radiofonizacji w całym kraju było uznawane za zbyt wolne i krytykowane. Według ocen ówczesnych specjalistów od propagandy radio powinno odmienić oblicze wsi polskiej i poprawić w oczach ludności wiejskiej wizerunek nowych władz. Dla nich właśnie bardzo aktualna pozostawała opinia o radiu W.I. Lenina podkreślającego znaczenie tego medium jako potężnego oręża propagandowego. Jemu przypisywane jest zdanie, że dzięki radiu „...cała Rosja będzie słuchać gazety czytanej w Moskwie”<sup>825</sup>. Oddziaływanie radia było znaczne, w zżytych z sobą społeczeństwie wiejskim nawet jeden odbiornik radiowy posiadany przez kogoś z mieszkańców był olbrzymią atrakcją, a nadawanych programów słuchało wiele osób. Już od wiosny 1945 roku rozgłośnia poznańska Polskiego Radia nadawała w miarę regularnie, w niedziele i czwartki, audycje przeznaczone dla wsi<sup>826</sup>. Wiele czasu poświęcano w nich problemom nowoczesnego rolnictwa. We współpracy z Wydziałem Oświaty Rolniczej Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu w lipcu 1945 roku przygotowano np. programy

---

<sup>822</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 19, s. 19. Pismo do zarządów powiatowych ZSCh z 27 marca 1946 r.

<sup>823</sup> Tamże, sygn. 2, s. 19. Protokół z zebrania Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w dniu 3 sierpnia 1946 r.

<sup>824</sup> Tamże, s. 71-72. Protokół z zebrania Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w dniu 10 grudnia 1947 r.

<sup>825</sup> J. Koblewska, *Propaganda i wychowanie. Szkice o środkach masowego oddziaływania*, Warszawa 1974, s. 78.

<sup>826</sup> APP, UWP, sygn. 3272, s. 319. Pismo WUZ do Wojewody z 4 marca 1946 r.



poświęcone kompostowaniu oraz nawożeniu ziemi<sup>827</sup>. W sierpniu 1945 roku wyemitowano pogadanki zatytułowane *Czy siać międzyplony ozime* oraz *Co siać jako międzyplony ozime*<sup>828</sup>. Pierwszą wielkopolską wsią, która została w pełni zradiofonizowana, było Piątkowo w powiecie poznańskim. Od grudnia 1945 roku w każdej zagrodzie tej wsi zainstalowano głośnik mieszkaniowy. W połowie 1946 roku instalacje głośnikowe posiadało już 50 wsi, a w następnych miesiącach radio docierało tą drogą do kolejnych kilku wsi. W niektórych miejscowościach instalowano „punkty radiowe” wyposażone we wzmacnione odbiorniki lampowe skąd prowadzone były linie przewodowe do 25-40 głośników domowych. Wsie pozbawione jeszcze energii elektrycznej otrzymywały radioodbiorniki bateryjne. Koszt głośnika wynosił około 1000 zł przy cenie radioodbiornika wynoszącej wówczas od 8 do 15 tys. zł. Abonament radiowy ustalono na 50 zł miesięcznie od głośnika. Według L. Gustowskiego z Polskiego Radia w Poznaniu wraz z postępem radiofonizacji „...muzyka i słowo polskie, najprzedniejsze występy orkiestr i solistów polskich i wieści z całego kraju i świata dotarły nareszcie również do masy włościanstwa wielkopolskiego, bawiąc i krzepiąc ducha, pouczając i informując na najszybszej drodze”<sup>829</sup>. Specjalnie dla wsi przeznaczono część dostaw radioodbiorników. Pierwszeństwo w ich zakupie mieli rolnicy, którzy zrealizowali ponad 200% nałożonych świadczeń rzeczowych. Z okazji święta 1 maja, w 1946 roku podczas uroczystości zorganizowanej w Poznaniu odbiorniki otrzymało 30 chłopów z kilku powiatów województwa<sup>830</sup>. Audycja radiowa, jak pisała prasa ruchu ludowego, „...ściąga do siebie, zwłaszcza wieczorami i w niedzielne popołudnia, wielu słuchaczy”<sup>831</sup>. Wskazywano jednak, że radio nie może być tylko narzędziem propagandy, bowiem „...Słuchacz wiejski interesuje się w pierwszym rzędzie audycjami fachowymi, poradami, których w programie radiowym jest stanowczo za mało, po drugie, interesuje się wszelkimi popularno-oświatowymi pogadankami”<sup>832</sup>. Treści niektórych audycji przeznaczonych dla słuchacza wiejskiego wywoływały ogromne oburzenie. Tak było w przypadku audycji przygotowanej w cyklu programów dla Uniwersytetów Ludowych. Wygłaszający pogadankę wyjaśniał darwinowską teorię pochodzenia człowieka. Jej echem były skargi słuchaczy publikowane następnie w prasie. W liście skierowanym do redakcji „Piasta”, który przedrukowała następnie „Polska Ludowa” jeden z czytelników pisał „...Co do mnie to ja prosty człowiek, wolę już hołdować tej nauce, która głosi że Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo

---

<sup>827</sup> Tamże, sygn. 3273, s. 78. Sprawozdanie WUZ z 18 lipca 1945 r.

<sup>828</sup> Tamże, s. 8. Sprawozdanie dekadowe Wydziału Oświaty Rolniczej za czas 10-20 sierpnia 1945 r.

<sup>829</sup> „Polska Ludowa”, nr 77/78 z 4 lipca 1946.

<sup>830</sup> „Walka Ludu”, nr 20/21 z 3-4 maja 1946.

<sup>831</sup> „Polska Ludowa”, nr 55 z 11 maja 1947.

<sup>832</sup> Tamże.



swoje, dał mu duszę nieśmiertelną, wolną wolę, uczucie i te przymioty które nie posiada żadne z innych stworzeń. [...] Niechże więc uczeni nie wmawiają w ludzi prostych, że człowiek pochodzi od małpy, bo ci i tak w to nie uwierzą. Bo choć prości i nieuczni, wolą już pochodzić od ludzi, niż od małp<sup>833</sup>. W końcu 1947 roku według sprawozdań opracowanych dla KW PPR w Poznaniu, w 34 powiatach okręgu poznańskiego zradiofonizowano 329 wsi i zainstalowano 7805 głośników. W urzędzenia transmitujące zazwyczaj program Rozgłośni Centralnej Polskiego Radia wyposażono m.in. 218 szkół oraz 275 świetlic<sup>834</sup>.

W bardziej aktywnych środowiskach wiejskich, podobnie jak przed wojną, funkcjonowały zespoły amatorskie, niekiedy ich kierownicy zmienili tylko patronów. Do nowych należało Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza. Oddział TPŻ w Dopiewie był organizatorem spotkania, podczas którego zostało odegrane przedstawienie przygotowane przez żołnierzy Pułku Lotniczego w Poznaniu. Po spektaklu odbyła się zabawa ludowa, a dochód z niej przeznaczono na wdowy i sieroty po żołnierzach Wojska Polskiego poległych w ostatniej wojnie<sup>835</sup>. Do gości wiejskich świetlic należały ponadto zewnętrzne trupy teatralne (działające najczęściej w miastach), np. Związku Walki Młodych czy OM TUR. Pojawiały się też grupy artystów zawodowych. W 1948 roku powstała Społeczna Organizacja Imprez Artystycznych „Artos”, której zadaniem było upowszechnianie imprez kulturalnych i artystycznych także w środowiskach wiejskich. Wiejskie placówki kulturalno-oświatowe starały się kultywować zwyczaje ludowe. Wśród nich do najbardziej popularnych należały dożynki, które szybko przeistoczyły się w uroczystości o charakterze państwowym. Imprezom dożynkowym nadano charakter święta ludowego o „antyobszarniczym” wydźwięku. Już nad pierwszymi powojennymi dożynkami patronat objął Urząd Wojewódzki Poznański, który zalecał przeprowadzenie święta według przygotowanego specjalnie ramowego scenariusza. Precyzowano w nim, że „...W związku ze zbliżającymi się dożynkami i ludowymi uroczystościami żniwnymi należy podać do wiadomości wszystkim organizatorom tego pięknego zwyczaju jak i wszystkim społecznikom, że dożynki tegoroczne mają specjalny charakter spowodowany reformą rolną. Przez długie wieki uroczystości dożynkowe, składanie wieńca «jaśnie państwu» było publicznym aktem podkreślenia uległości i poddaństwa chłopca w stosunku do dziedzica z okazji zebrania plonów i oddania ich do jego prywatnej dyspozycji, symbolem wdzięczności, czolobitnym hołdem polskiego ludu składanym z konieczności swym gnębielowi, którzy po całorocznych trudach i wyzyskiwaniu w najbrutalniejszy sposób łaskawie zezwalali na radość pracującym przez cały rok współobywatelom. Organizując w tym roku dożynki zostajemy zasadniczo przy

<sup>833</sup> „Polska Ludowa”, nr 57 z 15 maja 1947.

<sup>834</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 95. Analiza sytuacji na wsi w woj. poznańskim z 16.12.1947 r.

<sup>835</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 3. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 25 listopada 1947 r.



Montaż głośników ofiarowanych przez administrację PNZ we wsi Pijanowice w powiecie gostyńskim (APP, Komitet do spraw Radia i Telewizji – Polskie Radio i Telewizja w Poznaniu, sygn. 924/494)

formach tych samych jako duchowego wytworu minionych pokoleń. Jednakowoż treść ich zmienimy z gruntu. Wieniec dożynkowy otrzymuje we wsi, w gromadzie nie najzamożniejszy gospodarz, lecz osoba najwięcej zasłużona w pracy społecznej w ostatnim roku, osoba, która swymi czynami zwróciła na siebie uwagę i wybiła się ponad wszystkich. Wręczenie wieńca jej ma być uznaniem jej szlachetnych czynów dla społeczeństwa, narodu i państwa. Należy więc zrobić staranny wybór. Dzień dożynków jest dniem zakończenia żniw, dniem radości chłopów uwolnionych z pod jarzma dziedziców, społeczną manifestacją dzielenia się stanu chłopskiego swymi plonami z pracującą bracią robotniczą i inteligencją. Wręczenie wieńca osobie zasłużonej jest ślubowaniem przodownika i przodownicy w imieniu całego ludu wsiowego, że uznają jego pracę i szlachetność, będą go naśladować i tak jak on pracować dla dobra narodu. Zaniechanie dożynek w ogóle i składania wieńca należy traktować jako zerwanie jednego węzła społeczno-narodowego i rozluźnienie naszej spójności narodowej oraz odmówienie warstwie, która żywi i broni, zasłużonej sobie dobrze godziwej rozrywki po mozolnej pracy. Pożądane jest, aby przedstawiciele administracji wskazywali osoby zasługujące istotnie na wręczenie im wieńca<sup>836</sup>. Jedną z najbardziej widowiskowych imprez dożynkowych po wojnie zorganizowano w Śremie. Tamtejsze dożynki powiatowe

<sup>836</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 68, s. 172. Pismo UWP z 7 sierpnia 1945 r.

z udziałem delegacji wszystkich gmin połączone zostały z uroczystością wręczenia sztandaru ufundowanego przez powiat śremski stacjonującej na tym terenie Brygadzie Pancerniej Wojska Polskiego<sup>837</sup>. Przebieg innej, znacznie skromniejszej uroczystości zorganizowanej w podpoznańskim Dopiewie, i charakterystycznej dla większości ośrodków wiejskich, oddaje taki opis: „...W dniu 5. września br. na terenie gminy odbyły się dożynki z następującym programem:

Godz. 14 00 pochód zespołów przez wieś

14 30 występy zespołów oraz wręczanie wieńców

16-2 zabawa taneczna na placu sportowym.

Udział w dożynkach wzięła cała gmina, a urządzeniem samych dożynek zajął się komitet dożynkowy<sup>838</sup>. W organizacji uroczystości dożynkowych niezbędny był udział miejscowego proboszcza, a często uczestniczyli w nich przedstawiciele władz państwowych. W pierwszych latach powojennych celowali w tym zazwyczaj działacze PSL, a wicepremier i minister rolnictwa i reform rolnych Stanisław Mikołajczyk był wielokrotnym gościem podobnych uroczystości organizowanych na terenie Wielkopolski<sup>839</sup>. Czas wolny od zajęć w gospodarstwie był okazją do zabaw. Urządzano je najczęściej w sobotnie popołudnia. Towarzyszyły one wielu oficjalnym uroczystościom. Na przeprowadzenie zabawy należało uzyskiwać zezwolenia, ich brak narażał organizatorów na kary grzywny, które uiszczano do kas starostw powiatowych<sup>840</sup>. Imprezy z zabawami tanecznymi były najpowszechniejszą formą rozrywki organizowanej przez wszystkie stowarzyszenia funkcjonujące w środowisku. Należały do nich ochotnicze straże pożarne, organizacje młodzieżowe, oddziały Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, a nawet komórki partii politycznych i rady parafialne. Zabawy, z których dochód przeznaczano na potrzeby szkół, urządzały komitety rodzicielskie. Celem zabaw strażackich było zebranie środków finansowych na sikawkę, motopompę, mundury czy sztandar. W ten sposób zbierano fundusze na wspomnienie wielu akcji, np. odbudowę kraju czy pomoc dla poszkodowanych w trakcie klęsk naturalnych. Zdarzało się, że podobne imprezy były dla niektórych organizacji podstawową formą przejawianej działalności. Zabawy niekiedy kończyły się bójkami wszczynanymi przez rozchoconych alkoholem osobników. Przyczynami ich były np. zazdrość czy starania o względy dziewczyn. Niestety, czasami nie obywało się, tak jak w Dakowych Mokrych, bez użycia noży przez krewkich uczestników zabawy<sup>841</sup>. Rozrywkę za-

<sup>837</sup> Tamże, s. 195 i następne. Dokumentacja dotycząca organizacji uroczystości wręczenia sztandaru z sierpnia 1945 r.

<sup>838</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, bp. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 28 września 1948 r.

<sup>839</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 292. Sprawozdanie sytuacyjne z referatów społeczno-politycznego i karno-administracyjnego z 2 września 1946 r.

<sup>840</sup> Tamże, sygn. 16. Rejestr karny za 1946 r.

<sup>841</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 105. Raport sytuacyjny za czas 1-10 wrześni KP MO w Nowym Tomysłu z 11 września 1945 r.

pewniali też profesjonaliści. Miejszem ich występów były większe ośrodki, na przykład wsie gminne. Na występy cyrków, ochoczo zjeżdżali mieszkańcy okolicznych miejscowości. Zachowały się informacje o zawartości programu przedstawień. Na przykład w lipcu 1946 roku, według relacji referenta Starostwa Powiatowego w Obornikach, z przedstawieniem w Ryczywole bawił „...«Zespół Cyrkowy» pod kierunkiem don Cagliostro oraz tzw. jasnowłose misterium. W programie akrobatyka, żonglerstwo, sztuki iluzjonistyczne oraz trafne odgadywanie pytań przez medium”<sup>842</sup>. Do działań traktowanych jako wydarzenia kulturalno-oświatowe zaliczano także urządzenie uroczystości i jubileuszy, które w wielu przypadkach miały wymiar przede wszystkim propagandowy. Większość uczestników najczęściej bagatelizowała tę stronę imprezy. Należały do nich chociażby obchody 30-lecia powstania Armii Czerwonej czy dwulecia powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Zazwyczaj występy artystyczne lub zabawy taneczne poprzedzane były w takich przypadkach wystąpieniami i okolicznościowymi referatami<sup>843</sup>. Z czasem rozpoczęto propagowanie przyjaźni polsko-radzieckiej. Od 7 października do 7 listopada 1947 roku zorganizowano „Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”. W późniejszych latach imprezę wielokrotnie powtarzano. W jego ramach należało np. urządzać wystawy oraz „kącki przyjaźni”, propagować literaturę rosyjską. W październiku 1947 roku w całym województwie przeprowadzono na dużą skalę akcję „Miesiąc Wymiany Kulturalnej z ZSRR”, do której zaangażowano nauczycielstwo, sołtysów oraz przedstawicieli partii politycznych<sup>844</sup>. W wielu przypadkach obchody ograniczały się np. do projekcji filmu radzieckiego, który został wyświetlony przez ekipę kina objazdowego, oraz wygłoszenia przez przedstawiciela władz gminnych krótkiego wystąpienia. Miejskami takich wydarzeń były m.in. świetlice w majątkach podległych Państwowym Nieruchomościom Ziemskim<sup>845</sup>. Sięgano do działań, które cieszyły się popularnością już przed wojną. Urządzano amatorskie przedstawienia teatralne. Ich aktorami byli członkowie Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży oraz ZMW „Wici”. Podobnie jak zabawy ludowe, także te imprezy były nastawione na zebranie funduszy, np. na pomoc społeczną. W gminie Miedzichowo przedstawienie amatorskie zorganizowane z inicjatywy koła Polskiego Związku Zachodniego połączone z zabawą „latową” przyniosło zysk w kwocie 5900 zł, który został przeznaczony na odbudowę Warszawy, odbudowę Poznania oraz pomoc dla ubogich z terenu gminy<sup>846</sup>. Rodzaje i tytuły przedstawień

<sup>842</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 18, s. 187. Sprawozdanie z działalności Referatu Kultury i Sztuki i wydarzeń kulturalnych w powiecie za lipiec 1946 r.

<sup>843</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 89, bp. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 24 lutego 1948 r.

<sup>844</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 31. Sprawozdanie sytuacyjne z 30 października 1947 r.

<sup>845</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 140, s. 6v. Sprawozdanie za miesiąc luty 1948 r.

<sup>846</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 71. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Miedzichowie z 27 maja 1945 r.

wystawianych przez amatorskie trupy teatralne podobne były do repertuaru znanego w latach międzywojnia. Organizatorami i reżyserami wielu z nich byli najczęściej nauczyciele i instruktorzy organizacji młodzieżowych. Koło Opieki Rodzicielskiej w Czarnotkach w gminie Zaniemyśl w lutym 1947 roku wystawiło przedstawienie „Sierotka i macocha” a zysk ze sprzedaży biletów przeznaczono na pomoc szkole<sup>847</sup>. Do podniesienia poziomu oświaty na wsi oraz uatrakcyjnienia życia jej mieszkańców angażowano także inne instytucje, np. Państwowe Nieruchomości Ziemskie<sup>848</sup>. We wszystkich działaniach kulturalno-oświatowych na rzecz miejscowych społeczności brali udział nauczyciele. Temu środowisku zawdzięczać także należy wsparcie poszukiwań ukrytych na prowincji dóbr kultury i dzieł sztuki, które znalazły się tutaj w końcowym okresie okupacji. Dzięki nim udało się przeprowadzić akcję zabezpieczenia zbiorów bibliotecznych, archiwalnych i muzealnych, które zostały wywiezione i ukryte w wiejskich kościołach oraz dworach i pałacach. Z pomocą mieszkańców wsi ocalono i zabezpieczono ukryte przez okupantów zbiory<sup>849</sup>. Do nich m.in. skierowano specjalną instrukcję ministerstwa kultury i sztuki, w której apelowano: „...Na terenach wyzwolonych znajdują się nieruchomości o wartościach artystycznych i historycznych, jak kościoły, pałace, zamki, zabytkowe kamienice, muzea, parki, oraz przedmioty, gromadzone przez

---

<sup>847</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 6. Sprawozdanie sytuacyjne z 28 lutego 1947 r.

<sup>848</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 49. Protokół z narady aktywu rolnego z 31 marca 1948 r.

<sup>849</sup> Na przykład bezcenne zbiory Archiwum Miejskiego w Poznaniu zostały zabezpieczone w Wąsowie w powiecie nowotomyskim do czego walenie przyczynił się miejscowy sołtys. W podziękowaniu Zarządu Stołecznego Miasta Poznania podpisanym przez Naczelnika Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki podkreślano, że „...Prawdziwe a nieklamane uznanie należy się sołtysowi gminy Wąsowo, Ob. Michałowi Przybylakowi, który od stycznia b.r. roztoczył opiekę nad ocalałym archiwum i obrazami z Muzeum Miejskiego. Postawił stałą straż-milicjantów miejscowych, uświadamiał społeczeństwo o konieczności pilnowania całości tych nieocenionej wartości akt, zawiadomił władze w Nowym Tomyślu i Poznaniu o znajdującym się w pałacu archiwum. Od kwietnia 1945 r. począwszy akta jak również i obrazy były coraz bardziej narażone na najrozmaitsze uszkodzenia i t.p., przeto Ob. M. Przybylak razem z kierownikiem szkoły Ob. J. Mączyńskim, postanowili wszystko co ocalało, przenieść do szkoły. Ob. M. Przybylak postarał się o pomoc chętnych obywateli, a kierownik szkoły o współpracę wszystkich uczniów miejscowej szkoły powszechnej, i w dniach 22 i 23 kwietnia 1945 r. przeniesiono w bardziej bezpieczne miejsce, t.j. do szkoły. [...] Ob. Michał Przybylak przyczynił się walenie do ocalenia i tak już bardzo przez Niemców zniszczonych zabytków na naszej ziemi. Dziś zwiezione już do Poznania akta najdawniejsze, które jako zbiór źródeł dziejowych naszego miasta stanowiąc będą dla badaczy przeszłości przebogaty materiał”. Zob. APP, UWP, sygn. 2870, s. 59. Odpis pisma Naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury i Sztuki z 9 lipca 1945 r. Dzięki podobnej postawie ludności wiejskiej powiatu poznańskiego Archiwum Państwowe w Poznaniu odzyskało dużą część swoich przedwojennych zbiorów, które zostały ukryte przez Niemców przed przewidywanymi zniszczeniami wskutek działań wojennych. W maju 1945 roku udało się odnaleźć i przewieźć do Poznania m.in. akta grodzkie wielołuńskie przechowywane w Tarnowie Podgórnym. Archiwalia te zostały przetransportowane przez tarnowskich chłopów, o czym wspominał dyrektor tej placówki Kazimierz Kaczmarczyk. Zob. K. Strykowski, *Powojenne początki...*, s. 23.



setki lat, stanowiące poważny majątek narodowy. Są to zabytkowe urządzenia dworów i pałaców, niepozornie nieraz wyglądające, ale przedstawiające dużą wartość, dzieła sztuki, jak obrazy, rzeźby, dywany, kilimy, porcelana, zastawa stołowa, zegary, sprzęt myśliwski, dalej instrumenty muzyczne, urządzenia szkolne, warsztaty i pracownie szkolne, zbiory przyrodnicze, starych monet, archiwa, zbiory nut itp. Być może, że Niemcy wywieźli z różnych miejsc Polski wymienione wyżej przedmioty i pozostawili je w Waszej miejscowości. Uchrońcie je przed zniszczeniem i rozgrabieniem, bo Wy jesteście gospodarzami tej ziemi, chłopi, robotnicy i pracujący inteligenci. [...] Zabezpieczcie je przed zniszczeniem i grabieżą przez ustawienie przy nich posterunków w porozumieniu z milicją obywatelską. Stwórzcie komitety ochrony w porozumieniu z organizującymi się radami terenowymi, nauczycielstwem, duchowieństwem i dobrymi obywatelami”<sup>850</sup>. Koordynacją wszystkich działań związanych z zabezpieczaniem dóbr kultury zajmowały się referaty kultury i sztuki starostw powiatowych. Kierownik jednego z nich, w sprawozdaniu złożonym kierownictwu Starostwa Powiatowego w Śremie pisał, że „...W niektórych dworach znajdują się dość wartościowe obrazy, jednak zwózka tych dzieł napotyka na poważne trudności ze względu na brak środków komunikacyjnych”<sup>851</sup>. Autor tego dokumentu już wcześniej informował o zabezpieczeniu wielu bibliotek, w tym biblioteki Chłapowskich w majątku Szoldry, której zbiory zostały zgłoszone dyrekcji Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu<sup>852</sup>. Referaty kultury i sztuki uczyniono odpowiedzialnymi m.in. za zachowanie i dokumentowanie świadectw wiejskiej kultury w Wielkopolsce. Zagadnieniem tym zainteresowane było także środowisko badaczy związanych z Zachodnim Archiwum Fonograficznym wywodzącym się z przedwojennego Regionalnego Archiwum Fonograficznego działającego na Uniwersytecie Poznańskim. Z jego inicjatywy podjęto np. starania rejestracji muzyków ludowych, szczególnie dudziarzy. Rejestracją zajmowało się wspomniane Zachodnie Archiwum Fonograficzne, które przygotowując się do tego zadania, przeprowadziło we współpracy z referatami kultury ankietyzację we wszystkich gminach<sup>853</sup>. Na wsiach znaleźć można było także zbiory innego rodzaju. Na polecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych staraniem Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego podjęto akcję zabezpieczania zbiorów łowieckich. Okazało się, że chociaż ich zdecydowana większość przechowywana była niegdyś w dworach będących teraz siedzibami administracji państwowych ośrodków kultury rolnej, to część odnalazła się w chłopskich domostwach. Zbiory potraktowano jako muzealia o dużej wartości przyrodniczej, zabytkowej i dydak-

---

<sup>850</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 68, s. 171. Instrukcja Ministerstwa Kultury i Sztuki, b.d, druk Drukarnia Śremska.

<sup>851</sup> Tamże, sygn. 8, s. 188. Sprawozdanie z działalności Referatu Kultury i Sztuki, Oświaty i Szkół Wojennych za czas 15-30 czerwca 1945 r.

<sup>852</sup> Tamże, k. 106v. Sprawozdanie Referatu Kultury i Sztuki z 17 kwietnia 1945 r.

<sup>853</sup> Tamże, sygn. 68, s. 1. Pismo do Zarządu Gminy w Książu z 7 lutego 1946 r.



tycznej, w związku z czym zalecono sporządzanie ewidencji ocalałych oraz ich przekazanie do muzeów<sup>854</sup>. Wojna i okupacja odcisnęła znaczące piętno na wiejskich społecznościach. Z ich udziałem prowadzono szeroko zakrojone poszukiwania i dokumentowanie ofiar represji hitlerowskich. Pierwsze prace tego typu, do których włączono przedstawicieli ludności wiejskiej, rozpoczęto tuż po zakończeniu działań wojennych. Odpowiedzialne za nie były przede wszystkim referaty kultury i sztuki, niejednokrotnie powoływano też Gminne Komitety Badania Zbrodni Hitlerowskich. Do ich zadań należało poszukiwanie grobów pomordowanych w okresie okupacji oraz ich zabezpieczanie, a także zawiadamianie o nich komisji wyższego szczebla oraz urzędów administracji państwowej. Komisje gminne zobowiązano ponadto do przeprowadzenia niezbędnych prac ekshumacyjnych wraz z zabezpieczeniem odkrytych przy tej okazji dowodów rzeczowych zbrodni. W lutym-marcu 1946 roku wszystkie gminy w województwie zostały zobowiązane do zbierania materiałów dowodowych przeciwko namiestnikowi Rzeszy w „Kraju Warty” Arthurowi Greiserowi oczekującemu na proces przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Poznaniu<sup>855</sup>.

### 3. Sport i kultura fizyczna

Aktywność w zakresie kultury fizycznej i sportu, w ograniczonym tylko rozmiarze, obserwować można było w niektórych zaledwie wsiach wielkopolskich. Takie formy spędzania wolnego czasu, którego na wsi nigdy nie było za wiele, dostępne były w ośrodkach, w których jeszcze w okresie przedwojennym zaaszczepiono ich podstawy. Do miejsc takich należały chociażby funkcjonujące w niektórych wsiach gniazda sokole<sup>856</sup>. Podejmowane w kilku przypadkach próby reaktywacji zespołów sportowych na bazie byłych struktur gniazd sokolich nie przyniosły rezultatu z powodu sprzeciwu władz. Niekiedy korzystano jednak

---

<sup>854</sup> APP, UWP, sygn. 3265, s. 11. Okólnik nr 64/46 w sprawie zbiorów łowieckich.

<sup>855</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 48-50. Pismo Starosty Powiatowego Poznańskiego dotyczące zbierania materiału dowodowego przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim z 4 marca 1946 r.

<sup>856</sup> „Sokołowi” ze względów politycznych, podobnie jak i w innych środowiskach, nie udało się w nowych powojennych realiach odtworzyć struktur na wsi. Wspomnieć warto, że funkcjonowały one w kilkudziesięciu wsiach przedwojennego województwa poznańskiego. Organizacyjnie należały wówczas do Dzielnic Wielkopolskiej stanowiącej część Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce. Jego wiejskie ognia były nastawione przede wszystkim na uprawianie gimnastyki, i z wyjątkiem kilku gniazd były na wsiach raczej słabe (tak pod względem organizacyjnym jak i sportowym). Słabość gniazd wiejskich związana też była z brakiem wsparcia ze strony duchowieństwa propagującego na wsi podporządkowane mu koła KSMM i KSMŻ. Zob. K. Strykowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 2016, s. 72-73.

z wiedzy byłych (nielicznych na wsi) instruktorów tej organizacji do prowadzenia sportu i kultury fizycznej w nowych warunkach. Z kulturą fizyczną spotkano się także w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Potrzebą aktywności fizycznej zarażały młodzież wiejską drużyny harcerskie. Początkowo wielu zwolenników aktywności fizycznej uprawiało ją bez jakichkolwiek ram organizacyjnych. Najbardziej popularne wśród młodzieży wiejskiej (przede wszystkim męskiej) były biegi, skoki i rzuty oraz inne formy rywalizacji pozwalające na ocenienie, kto jest najszybszy, najsilniejszy czy najzwinniejszy. W niektórych ośrodkach popularne były gry zespołowe. Oprócz meczów piłki nożnej grano w „dwa ognie” zwane też inaczej „w zbijanego” i rzadziej siatkówkę, a warunkiem ich uprawiania było posiadanie niezbędnej do tych gier piłki. Sprzęt taki był drogi i trudny do zdobycia. Niekiedy przybory i sprzęt sportowy znajdowano w darach przekazywanych przez UNRRA<sup>857</sup>. Organizowały się grupy i zespoły sportowe nieformalne, pozostające, jak już zauważono, poza jakimikolwiek strukturami. Pierwsze z nich powstały według niektórych badań w Borowie, Bukowcu, Kłęcku, Kostrzynie, Łąkocinach, Miłosławiu i Murowanej Goślinie<sup>858</sup>. Sport i kulturę fizyczną propagowały też niektóre wiejskie szkoły. Nauczyciele hołdujący zasadom „w zdrowym ciele – zdrowy duch” byli pierwszymi przewodnikami w tej dziedzinie. Dzięki ich staraniom organizowano pierwsze zespoły sportowe, do których garnęła się młodzież pozbawiona dotąd możliwości aktywnego spędzania wolnego czasu. Znaczenia szkoły dla aktywności fizycznej wiejskich dzieci nie sposób przecenić. W programach zajęć szkolnych znajdowały się lekcje wychowania fizycznego, ich poziom był jednak bardzo różny i uzależniony od wiedzy i podejścia do nich przez nauczyciela. Dobrze jeśli była to gimnastyka, którą w sprzyjających warunkach pogodowych prowadzić można było na powietrzu. Szkoły wiejskie nie dysponowały bowiem salami gimnastycznymi, a problemem, z jakim się zazwyczaj borykały te placówki, był nawet brak boisk szkolnych. Zdarzało się że w ramach zajęć z przedmiotu „wychowanie fizyczne” realizowano tylko gry i zabawy o charakterze świetlicowym (pogadanki, zgaduj-zgadule, gry towarzyskie dostosowane do poziomu ich uczestników)<sup>859</sup>. Poważną rolę w dziejach sportu wiejskiego odegrał Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” związany politycznie ze Stronnictwem Ludowym, a następnie po jego przekształceniu z Polskim Stronnictwem Ludowym. Miał on stosowne doświadczenia jeszcze z okresu międzywojennego, kiedy sport traktowany był przez „wiciarzy” jako ważny element działalności kulturalno-oświa-

<sup>857</sup> R. Szubert, *Kultura fizyczna w przemianach wsi polskiej w latach 1944-1956*, Wrocław 2010, s. 200.

<sup>858</sup> Ten przypadkowy raczej wykaz znaleźć można w pracy R. Szuberta. Zob. R. Szubert, *Działalność Ludowych Zespołów Sportowych w Wielkopolsce w latach 1946-2016*, Poznań 2016, s. 21. Wiele wskazuje, że podobnych zespołów było więcej. Informacji o nich nie ma dużo ponieważ działalność taka nie była dokumentowana. Więcej do tego zagadnienia przyniosłoby zapewne zbieranie relacji mieszkańców wsi.

<sup>859</sup> Relacja L. Wojtkowiaka.

towej. Teraz sięgano do tych tradycji. Ważnym propagatorem organizowania boisk i placów sportowych na wsi była „Polska Ludowa”. Na jej łamach już w maju 1945 roku pisano, że za rozwój sportu wiejskiego powinien czuć się odpowiedzialny przede wszystkim Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W szczególności „...Starsza młodzież «wiciowa» ma tu przed sobą wdzięczne zadanie organizowania sportów, ćwiczeń gimnastycznych, wycieczek i imprez rozrywkowych. Dla tego celu okazuje się niezbędnym w każdej wsi boisko sportowe”<sup>860</sup>. Dopiero w roku następnym sport wiejski stał się przedmiotem zdecydowanie większego zainteresowania. Największy wpływ na zorganizowanie jego pierwszych struktur wywarł Związek Samopomocy Chłopskiej. 10 marca 1946 roku podczas II Zjazdu tej organizacji podjęto uchwałę o konieczności upowszechniania na wsi wychowania fizycznego. W 1946 roku doszło też do rejestracji pierwszych kół Ludowych Zespołów Sportowych w województwie. Ich wpisem do ewidencji zajął się Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. 20 czerwca 1946 roku na prowadzoną przez niego listę legalnie działających wpisano 29 kół sportowych z terenu kilku powiatów (Koło, Czarnków, Kościan, Konin, Września, Słupca Leszno, Chodzież). Wśród nich najliczniej reprezentowane były powiaty: wrzesiński (trzy zespoły) oraz chodzieski, kaliski i kościański, z których zarejestrowano po dwa zespoły<sup>861</sup>. W drugiej połowie 1946 roku rejestracja kół sportowych przyspieszyła. Tylko w jednej gminie (Ostrów Wielkopolski) powstało siedem zespołów sportowych, które znalazły się w strukturze LZS. Późniejsze dzieje sportu wiejskiego w Wielkopolsce związane były z Wojewódzką Radą Sportu Wiejskiego. Powołano ją w styczniu 1948 roku z przewodniczącym Tomaszem Malinowskim, ówczesnym sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. Podobne ciało powstało później na szczeblu centralnym. W grudniu 1948 roku Główny Urząd Kultury Fizycznej ustanowił Główną Radę Sportu Wiejskiego, której szefował Kazimierz Kafarski. W końcu omawianego w pracy okresu struktura Ludowych Zespołów Sportowych w województwie poznańskim była bardzo rozbudowana. Liczyła aż 1161 kół, w których zarejestrowano 35 896 członków<sup>862</sup>. Nie miały wpływ na rozwój sportu na wsi wywarły Państwowe Nieruchomości Ziemskie, które finansowo wspierały poczynania jego zwolenników. Sekcje sportowe istniały w niektórych majątkach ziemskich podporządkowanych PNZ. W maju 1948 roku dla części z istniejących wtedy 45 sekcji Zarząd Okręgowy PNZ w Poznaniu zakupił sprzęt sportowy (niezbędny np. do uprawiania piłki koszykowej i siatkówki)<sup>863</sup>. Do rozwoju sportu wiejskiego przyczyniło się też powołane w marcu 1947 roku wspomnianego już Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego, w którego hufcach aż 33% czasu szkoleniowego poświęcano zajęciom wychowania fizyczne-

<sup>860</sup> „Polska Ludowa”, nr 3 z 27 maja 1945.

<sup>861</sup> R. Szubert, *Działalność Ludowych Zespołów Sportowych...*, s. 23.

<sup>862</sup> Tamże, s. 26-28.

<sup>863</sup> APP, PNZ ZO w Poznaniu, sygn. 140, s. 24. Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1948 r.

go<sup>864</sup>. Jeszcze większego impulsu do rozwoju sportu wiejskiego dało utworzenie w lutym 1948 roku Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. Większość junaków powołanych do odbycia 2-miesięcznej służby w jej szeregach m.in. miała okazję zapoznać się i uczestniczyć w zawodach sportowych. W większości przypadków były to dyscypliny, które otrzymały później miano „sportów obronnych”. Należały do nich biegi przełajowe, strzelectwo czy rzut granatem. W trakcie turnusów można było opanować zasady i regulaminy innych dyscyplin sportu oraz poznać podstawowe reguły prowadzenia treningów. Jak już wspomniano w wielu, szczególnie małych, wsiach ze sportem i kulturą fizyczną zetknąć się było jednak bardzo trudno. Tam, gdzie nie było jakichkolwiek organizacji młodzieżowych nie było też sportu. Dla młodzieży ze wsi poznanie tej specyficznej dziedziny aktywności stało się możliwe dopiero po rozpoczęciu edukacji w szkołach średnich, co związane było z wyjazdami lub dojazdami do ośrodków miejskich. Podpatrzone tam zasady gier sportowych były następnie przenoszone na wieś<sup>865</sup>. W pierwszych powojennych latach sport wiejski cechowało często naśladownictwo jego miejskiej rozwiniętej i sprofesjonalizowanej odmiany<sup>866</sup>. W omawianym okresie wiejski sport i kultura fizyczna pomimo pojawiania się ich pierwszych zorganizowanych struktur oraz stopniowego wzrostu liczebności grupy zajmujących się nimi (choćby w ramach LZS) nie były jeszcze w stanie pochwalić się znaczącymi wynikami. Dopiero z biegiem czasu przedstawiciele wsi (także wielkopolskiej) zaczęli odgrywać większą rolę w polskim sporcie.

---

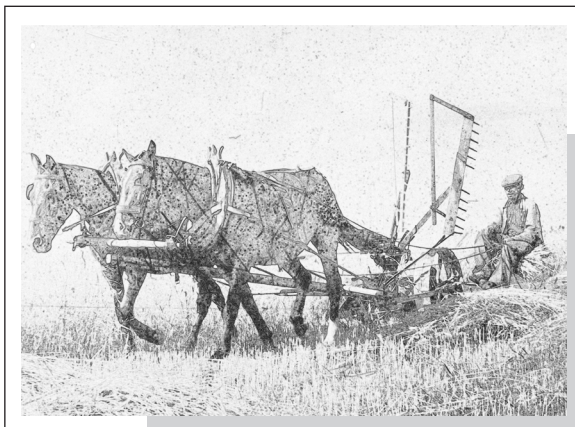
<sup>864</sup> S. Drądzewski, *Ludowe Zespoły Sportowe. Powstanie i działalność*, Warszawa 1974, s. 27-28.

<sup>865</sup> Relacja L. Wojtkowiaka.

<sup>866</sup> K. Burdyka, *Między zagrodą a boiskiem. Studium aktywności wiejskich klubów sportowych*, Warszawa 2019, s. 117.

Rozdział VI. **Kościół i życie religijne mieszkańców wsi**

---







## 1. „Między wójtem a plebanem”

Pierwszy okres po zakończeniu działań wojennych był czasem współpracy władz z przedstawicielami Kościoła rzymskokatolickiego. Duchowieństwo wzięło gremialny udział w uroczystościach związanych z wyzwoleniem Wielkopolski i jej stolicy oraz innych miejscowości regionu. Z tej okazji w kościołach odprawiano uroczyste msze dziękczynne. Zdarzało się, że były one zakłócające przez czerwonooarmistów, o czym już była mowa. Jednym z pierwszych kroków administracji kościelnej było uregulowanie stosunków z nowymi władzami, które głosiły idee nie zawsze zgodne z nauką Kościoła. Już w Wielkanoc 1945 roku arcybiskup Walenty Dymek wydał instrukcję dla duchowieństwa diecezjalnego określając zasady, którymi kierować się należy w relacjach z władzami państwowymi. Znalazły się w niej następujące zalecenia: „...idąc za wskazówkami Stolicy Świętej i jego Eminencji stronić będziemy od sporów gospodarczych, a przede wszystkim politycznych. Na ambonie i w konfesjonale głosimy li tylko naukę Chrystusową. Trzeba nam być apostołami miłości, a nie nienawiści. [...] Stosunek nasz i wiernych do władz państwowych określony jest w ewangelii [...] «oddajcież tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest bożego – Bogu»<sup>867</sup>. Większość adresatów wskazówek zaakceptowała je chociaż zdarzały się i inne postawy, o których pisał w liście do wojewody poznańskiego pochodzącym z 1946 roku arcybiskup Dymek. Wskazywał w nim, że „...duchowieństwo zastosowało się do tych wskazań. Nie przeczę, że nieliczni kapłani w nader sporadycznych wypadkach wprowadzili niebacznie akcenty polityczne do kazań. Skoro fakt taki stwierdziłem, stosowałem przewidziane prawem kanonicznym sankcje. Zauważam też uprzejmie, że nieraz zachodzi rozbieżność między kaznodziejom, a jego słuchaczami w kwestii pojęcia zagadnień politycznych. Obrona ideologii i światopoglądu chrześcijańskiego bywa nieraz przez słuchaczy mniej uświadomionych w sprawach religijnych a ponadto mniej rozwiniętych umysłowo, określana jako wprowadzenie polityki do Kościoła<sup>868</sup>. Do pierwszych większych rozdzwignięć pomiędzy władzami państwowymi a Kościołem doszło w wyniku zerwania konkordatu ze Stolicą Apostolską z 12 września 1945 roku. Następnym krokiem władz było ogłoszenie dekretu z 25 września o aktach stanu cywilnego, który przekazał obowiązek

---

<sup>867</sup> APP, KW PPR, sygn. 73, s. 5. Odpis pisma ks. abp. Walentego Dymka do Wojewody Poznańskiego z 8 lutego 1946 r.

<sup>868</sup> Tamże. 7 lutego 1946 roku doszło również do spotkania wojewody poznańskiego z kardynałem ks. Augustem Hlondem. Podczas półgodzinnego spotkania zorganizowanego w prywatnym mieszkaniu wicewojewody Jerzego Grosickiego padła ze strony kardynała deklaracja nieudzielania poparcia strony kościelnej jakimkolwiek siłom politycznym podczas zbliżających się wyborów. Tamże, s. 6. Raport poufny. Sprawozdanie z rozmowy z kardynałem. Ks. Arc. Hlondem w dniu 7 lutego 1946 r.

prowadzenia akt stanu cywilnego wyłącznie w ręce urzędników stanu cywilnego, co spotkało się ze sprzeciwem hierarchii kościelnej<sup>869</sup>. Pogarszające się relacje z Kościołem nie wpłynęły na cofnięcie dofinansowania przeznaczonego na odbudowę i remonty obiektów należących do niego w województwie poznańskim. W planach na 1946 rok przeznaczono znaczne (jak na posiadane możliwości) środki z puli władz wojewódzkich na odbudowę lub zabezpieczenie kościołów o charakterze zabytkowym. Wnioski takie były rozpatrywane przez Wydział Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego, a z rozdzielonych funduszy skorzystało również kilkanaście kościołów wiejskich<sup>870</sup>. Zdrażnienia na linii państwo – Kościół rzymskokatolicki w wielu miejscowościach Wielkopolski przeszły bez większego echa. Kontynuowano wszczęte tuż po zakończeniu działań wojennych wspólne działania na rzecz odbudowy życia społeczności lokalnych. Powrót do nich starego, czy pojawienie się nowego księdza było traktowane jako najważniejszy z przejawów przywrócenia normalności po koszmarze wojny i okupacji. Na wsiach współpracę miejscowych władz z klerem uważano za naturalną. Prowadzona z dużym wysiłkiem odbudowa zniszczonego kościoła była tutaj bardzo często wspierana przez władze. Od pomocy takiej nie odżegnawali się nawet lokalni działacze PPR. Dopiero z biegiem czasu, wraz z utrwalaniem nowych porządków, pogarszało się nastawienie władz do procesu odbudowy struktur kościelnych. Zjawisko to było charakterystyczne dla całego kraju<sup>871</sup>. Kościół posiadający w środowisku wiejskim ogromne wpływy uznany został za ostoję tradycyjnego – niechcianego – porządku społecznego i przeciwnika reformy rolnej. Walkę z jego wpływami najwcześniej podjęło środowisko skupione w PPR, której część działaczy podnosiła (niejednokrotnie przesadnie) negatywne nastawienie kleru do zapowiadanych zmian. Zdaniem jednego z uczestników narady wiejskiego aktywu PPR, zorganizowanej w Poznaniu w grudniu 1945 roku, „...czynniki reakcyjne, między nimi także kler wyzyskuje ciężką sytuację gospodarczą jaka panuje w naszym kraju, dla swojej wrogiej nam propagandy, wmawia chłopom, że PPR dąży do odebrania ziemi chłopom, do stworzenia kołchozów”<sup>872</sup>. Zwolennikiem prowadzenia twardego kursu wobec Kościoła i jego przedstawicieli był m.in. ówczesny I sekretarz KW PPR w Poznaniu Jan Izydorzycy, który uciekał się niejednokrotnie do pogróżek pod adresem organizacji kościelnej<sup>873</sup>. W tak zwanym „teren” niechęć do Ko-

<sup>869</sup> Zob. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944-1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 29-31; A. Piekarski, *Wolność sumienia i wyznania w Polsce*, Warszawa 1979, s. 54.

<sup>870</sup> APP, KW PPR, sygn. 73, s. 48. Zestawienie subwencjonowanych kościołów w województwie w 1946 r.

<sup>871</sup> E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej...*, s. 43-44.

<sup>872</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s.19v. Protokół z Wojewódzkiego Zjazdu Aktywu Chłopskiego PPR województwa poznańskiego z 8 grudnia 1945 r.

<sup>873</sup> H. Dominiczak *Organy bezpieczeństwa PRL...*, s. 24.

ściola nie znajdowała zbyt wielu zwolenników nawet wśród członków partii sprawujących w niej funkcje kierownicze. Wojewódzkie władze PPR w Poznaniu ubolewały, że uleganie wpływowi Kościoła było głęboko zakorzenione. W późniejszej analizie dotyczącej działalności kleru pisano: „...Nie jest przypadkiem, że w woj. poznańskim szereg sztandarów partyjnych poświęcono w kościołach a nawet na sztandarze Komitetu Miejskiego w Mogilnie wyhaftowano Matkę Boską. Również manifestacje 1 Majowe w wielu miejscowościach rozpoczynały się mszą. W ten sposób w wielu organizacjach terenowych towarzysze nie widzieli niebezpieczeństwa, grożącego ze strony kleru, ulegając jego wpływom, poddali się jego naciskowi”<sup>874</sup>. W działania na rzecz odbudowy kościołów oprócz administracji lokalnej włączały się wszystkie organizacje społeczne funkcjonujące na terenie poszczególnych parafii. Do nielicznych należały przypadki odmów na urządzenie kwest przez proboszczów, jak chociażby sprzeciw Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu na organizację zbiórki we Lwówku. Dodać należy, że zebrane środki miały być wykorzystane na pokrycie kosztów misji urządzonej od 1 do 8 grudnia 1945 roku w ramach podziękowania „...za uzyskanie wolności Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>875</sup>. W Miedzichowie w organizację zbiórki ulicznej na remont kościoła ewangelickiego przyznanego miejscowej parafii kościoła rzymskokatolickiego zaangażowało się np. koło PZZ, które zebrało w tym celu pokaźne środki<sup>876</sup>. Nic zdrożnego we wsparciu odbudowy świątyń nie widziały nawet niektóre komórki PPR. Włączały się one również w działania związane z wydarzeniami roku liturgicznego. Na przykład w Zbąszyniu z inicjatywy miejscowego koła PPR powstał komitet organizacyjny „Święta Zaduszek”<sup>877</sup>. Działacze PPR i PPS szczebla lokalnego jeszcze w 1947 roku wbrew zakazom zasiadali równocześnie w radach parafialnych. Był wśród nich organista kościoła parafialnego w Rychwale w powiecie konińskim<sup>878</sup>. Gesty takie powodowały, że część księży wspierało władze i apelowało do chłopów o udział w odbudowie kraju. Ze Lwówka wójt donosił, że „...ksiądz Dziekan Karwatka w Brodach w dniu 30.9.1945 r. nawoływał z amfony parafian by spełnili swój obowiązek wobec państwa wykonując w 100% nałożony kontyngent”<sup>879</sup>. Władze PPR także z zadowoleniem odnotowywały, że część kleru

---

<sup>874</sup> APP, KW PPR, sygn. 73, s. 44-45. Analiza działalności kleru na terenie województwa poznańskiego z 18 października 1948 r.

<sup>875</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 99, s. 5. Pismo parafii we Lwówku z 12 listopada 1945 r.

<sup>876</sup> Tamże, sygn. 96, s. 44 i 46. Pisma Koła PZZ w Miedzichowie z 14 czerwca i 14 sierpnia 1945 r. w sprawie zbiórki ulicznej i domowej.

<sup>877</sup> Tamże, sygn. 49, s. 179. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Zbąszyniu z 29 października 1945 r.

<sup>878</sup> Z. Kaczmarek, J. Stępień, *Dzieje Rychwala*, Konin 1994, s. 177.

<sup>879</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 137. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego w Lwówku z 30 września 1945 r.

czynnie agitowała za realizacją przez rolników świadczeń rzeczowych<sup>880</sup>. W Dopiewie wysoko oceniano zaangażowanie na rzecz lokalnej społeczności ks. Alfonsa Majcherka, b. więźnia Dachau i Gusen, cieszącego się niekwestionowanym autorytetem wśród mieszkańców tej miejscowości. Dzięki jego inicjatywom udawało się ich mobilizować nie tylko do prac na rzecz miejscowej parafii<sup>881</sup>. Majcherek mógł liczyć na rewanż chociażby w postaci przychylności władz w pozyskiwaniu reglamentowanych materiałów budowlanych. Umożliwiając mu zakupy, tłumaczono je „prospołeczną i propaństwową” postawą wykazywaną chociażby podczas obchodów i uroczystości państwowych. Dopiewski proboszcz nie odmawiał odprawiania z tej okazji uroczystych mszy. Ksiądz Majcherek cieszył się poparciem miejscowej PPR, a później PZPR, co znacznie ułatwiło odbudowę w Dopiewie zniszczonego kościoła. Podczas obchodów 4. rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN w 1948 roku, a więc w czasie, kiedy relacje władz z Kościołem były już napięte, donoszono, że do uświetnienia uroczystości przyczyniło się „...zarządzenie ks. proboszcza Majcherka z Dopiewa który nakazał sobie podległym organizacjom brać udział w umundurowaniu i ze sztandarami co z zadowoleniem podkreślamy”<sup>882</sup>. Innym duchownym, cieszącym się podobnym uznaniem i, co ważniejsze, poparciem władz był proboszcz parafii Brzeziny Kaliskie, który przybył do niej jako repatriant z terenów wschodnich. Według charakterystyki przygotowanej przez PUBP w Kaliszu był społecznikiem, członkiem Gminnej Rady Narodowej i Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Kapłan ten był we wspomnianej opinii przedstawiany jako zaangażowany w życie społeczno-gospodarcze i, jak podkreślano, „...idzie po linii wytycznych partii politycznych na terenie gminy, oraz jest w kontakcie z KP PPR”<sup>883</sup>. Liczne są też przykłady uczestnictwa duchownych w świeckich uroczystościach organizowanych przez lokalne władze. Przez kilka powojennych lat członkiem komitetu obchodów Święta Pracy w Rychwale był proboszcz Stanisław Miara<sup>884</sup>. Dopiero co powstały Gminny Komitet PPR w Krzykosach organizował swoje pierwsze zebrania oraz masówki w udostępnianym przez proboszcza pomieszczeniu salki parafialnej w Solcu<sup>885</sup>. Dzięki łączeniu obchodów świąt i uroczystości państwowych z kościelnymi udawało się zapewnić większą frekwencję podczas imprez organizowanych przez lokalny samorząd

---

<sup>880</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 57. Sprawozdanie miesięczne Wydziału Rolnego KW PPR za czas od dnia 11.1-10.2.46 r.

<sup>881</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 89, bp. Pismo w sprawie wykazu księży, byłych więźniów obozów koncentracyjnych z 7 kwietnia 1948 r.

<sup>882</sup> Tamże, bp. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 26 lipca 1948 r.

<sup>883</sup> APP, KW PPR, sygn. 73, s. 84. Charakterystyka ks. Sokołowskiego Piotra proboszcza parafii Brzeziny Kaliskie z 3 czerwca 1948 r.

<sup>884</sup> Tamże, s. 180.

<sup>885</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 21. Sprawozdanie periodyczne Zarządu Gminy z 30 kwietnia 1946 r.

i władze partyjne. W kościele w Solcu 1 maja 1948 roku z okazji „Święta Pracy” odprawiono uroczyste nabożeństwo, po którym na placu przykościelnym zorganizowano wiec, a przedstawiciel PPR wygłosił „...przemówienie o znaczeniu pracy w odbudowie Państwa”<sup>886</sup>. Do takich przypadków z tych czasów nawiązują dowcipy pokazujące szczególne relacje pomiędzy niektórymi lokalnymi funkcjonariuszami partii, a przedstawicielami Kościoła. Według jednej z anegdot: „Sekretarz partii podchodzi do proboszcza:

- Pożyczcie proboszczu trochę ławek na zebranie partii.
- Nie pożyczę.
- Nie pożyczycie? Dobrze, to my nie będziemy nieśli baldachimu na procesji.
- Nie będziecie nieśli? To ja nie napisze wam przemówienia na 1 maja.
- Nie napiszecie? To my nie będziemy chodzić do spowiedzi i g\*\*no będziecie wiedzieli, co się dzieje w partii”<sup>887</sup>.

Z upływem czasu, pod wpływem zaleceń władz, pojawiały się też przykłady rosnącej wrogości do Kościoła oraz kleru. Powodowały one także zmianę lub radykalizację postaw strony przeciwnej. Ich przykładem może być proboszcz parafii Sompolno w powiecie kolskim, którego „niewłaściwe zachowanie” stało się przedmiotem specjalnego doniesienia złożonego do WUBP w Poznaniu przez Oddział Informacji KBW. Zarzucano w nim, że kapłan ów podczas akcji przedwyborczej „...starał się zarzucić Rządowi demokratycznemu jakoby dążył on do zniszczenia wiary chrześcijańskiej. Powiedział on potem, że wszystkie partie polityczne Bloku Demokratycznego wysyłają swoich agitatorów po to: aby w dalszym stopniu jak kiedyś robili Niemcy stosując system wyniszczenia Polaków, tak obecnie oni mają (tzn partie Demokratyczne i urzędy) na celu wyłącznie wyniszczenie wiary chrześcijańskiej i zaprowadzenie u nas komunizmu”<sup>888</sup>. Chociaż dystansowanie się od Kościoła stawało się normą w działaniach administracji lokalnej, to nadal do nieodosobnionych należały postawy odmienne. W trakcie wizytacji parafii dekanatu bukowskiego przez biskupa Franciszka Jedwabskiego w maju 1947 roku, w uroczystym przyjęciu z tej okazji obecny był delegat Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu<sup>889</sup>. O przychylności władz powiatu świadczy też ich zgoda z listopada 1947 roku na przekazanie kaplicy poewangelickiej w Wąsowie parafii rzymskokatolickiej w Wytomyślu<sup>890</sup>. Wspomnieć należy, że po rozbiciu PSL i ucieczce Mikołajczyka z kraju Kościół stał się jedyną siłą, która była w stanie oprzeć się zdominowanym przez komunistów władzom państwowym. Świadc-

---

<sup>886</sup> Tamże, s. 92. Sprawozdanie sytuacyjne z 31 maja 1948 r.

<sup>887</sup> <https://kawaly.tja.pl> > dowcip,sekretarz-partii-podchodz... [dostęp 20 sierpnia 2021].

<sup>888</sup> APP, KW PPR, sygn. 73, s. 91. Pismo do Szefa WUBP w Poznaniu z 4 stycznia 1947 r.

<sup>889</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 96, s. 5. Pismo dziekana dekanatu bukowskiego do Starosty Powiatowego z 22 maja 1947 r.

<sup>890</sup> Tamże, s. 12. Pismo Starosty do UWP z 30 listopada 1947 r. w sprawie kaplicy poewangelickiej w Wąsowie.

twem oporu był chociażby list pasterski z września 1947 roku, w którym biskupi polscy protestowali przeciwko usuwaniu religii ze szkół oraz wywieraniu nacisków na osoby wierzące do wstępowania do partii negujących idee doktryny katolickiej. Stosunek Kościoła do wyborów przedstawiono wcześniej w orędziu Episkopatu z 10 września 1946 roku. W parafiach zostało odczytane podczas niedzielnych mszy świętych 20 października 1946 roku, a jego streszczenie opublikowano m.in. w „Polsce Ludowej”. W komentarzu redakcyjnym podkreślano, że orędzie zobowiązuje katolików do udziału w wyborach i wyrażano opinię, że „...Kościół jest stale krzywdzony w swych prawach pod pozorem rozdziału Kościoła i Państwa”<sup>891</sup>.

Przejawem coraz większego dystansowania się władz państwowych do Kościoła był ich stosunek do organizacji „Caritas” funkcjonującej przy parafiach. We wrześniu 1948 roku władzom gminnym w województwie zakazano udzielania zezwoleń na imprezy organizowane w ramach „Tygodnia Miłosierdzia”. Wydano tylko pozwolenia na zbiórki do puszek, zbiórki ofiar w gotówce oraz sprzedaż nalepek, afiszy, broszur i wydawnictw. Chodziło o to, by nie był zauważalny masowy udział wiernych w wydarzeniu. Zarządy gminne zostały poinstruowane, że „...inne imprezy jak akademie, przedstawienia, odczyty itp. nie mają mieć miejsca. Za niewłaściwe należy również uznać udział ob. ob. Burmistrzów i Wójtów oraz podległego im personelu w komitetach organizacyjnych oraz w przeprowadzeniu zbiórki”<sup>892</sup>. Kurs władz wobec Kościoła uległ jeszcze większemu zaostrzeniu pod koniec 1948 roku. Jego inicjatorem było znowu kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej, które postawę części księży przedstawiało jako wyraz wrogości wobec budowanego ustroju i chęć przywrócenia starych porządków<sup>893</sup>. W jednym z dokumentów czytamy, że „...W swojej propagandzie przeciw demokracji kler usiłuje wpoić przekonanie w społeczeństwo, że w świecie toczy się walka między dobrem i złem, dobro reprezentuje Kościół – zło komunizm i straszy naiwnych wszystkimi klęskami jakie komunizm z sobą przyniesie”<sup>894</sup>. W cytowanym dokumencie podkreślano, że wieś w Wielkopolsce nadal nie wyzwoliła się spod wpływów Kościoła, a „...Uleganie wpływom kleru ma miejsce szczególnie u aktywu gminnego. Wielu sekretarzy Komitetów Gminnych jest głęboko wierzących, inni boją się własnej żony, czy sąsiadów, nie dostrzegają niebezpieczeństwa w działalności kleru. Sekretarz K.G. w Kiszkowie p. Gniezno tow. Kamińska oświadczyła na odprawie w K.P. w dniu 17.10.: nasz ksiądz pomaga

<sup>891</sup> „Polska Ludowa”, nr 127 z 27 października 1946.

<sup>892</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 71. Sprawozdanie sytuacyjne z 28 lutego 1947 r.

<sup>893</sup> Według A. Dudka, coraz gorsze relacje na linii państwo – Kościół powiązać należy także z „...postępującą totalitaryzacją życia społecznego w Polsce, jak i coraz bardziej antykomunistycznymi deklaracjami Stolicy Apostolskiej”. Zob. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 16.

<sup>894</sup> APP, KW PPR, sygn. 73, s. 41. Analiza działalności kleru na terenie województwa poznańskiego z 18 października 1948 r.



Partii co niedzielę z ambony ogłasza, że po mszy odbędzie się zebranie PPR, za dwa lata na pewno będzie PPR-owcem. Kler specjalnie stara się przyciągnąć do siebie naszych sekretarzy K.G.”<sup>895</sup>. Z biegiem czasu, pod wpływem pogarszających się relacji na linii państwo-Kościół z początkowej niewielkiej akceptacji lub przynajmniej neutralności w odniesieniach kleru nawet do władz lokalnych zostało niewiele. Jego duża część dystansowała się wobec ich działań. Przejawiało się to m.in. w braku uczestnictwa w uroczystościach i obchodach oficjalnych. Podobne stanowisko zajmowały organizacje i stowarzyszenia związane z Kościołem. W sprawozdaniu z przebiegu obchodów Święta Odrodzenia Polski w 1948 roku wójt Dopiewa informował, że „...z zaproszonych organizacji młodzieżowych mających łączność z kościołem nie przybyły na uroczystość K.S.M.M. i Ż. z Konarzewa i to rzekomo z powodu zabronienia wyżej wymienionym organizacjom brania udziału w uroczystości przez ks. Hartliba Stanisława z Konarzewa”<sup>896</sup>. Rywalizacja władz z Kościołem przybrała bardzo konkretny i znaczący dla mieszkańców wsi wymiar. Jej przejawem było odejście od organizowania wspólnych dotąd uroczystości dożynkowych. Z polecenia władz zaczęto organizować konkurencyjne imprezy dożynkowe. W 1947 roku w gminie Zaniemyśl dożynki parafialne urządzone w Śnieciskach odbyły się 17 sierpnia, a oficjalną uroczystość gminną zorganizowano staraniem „czynników oficjalnych” 23 sierpnia. Konkurencyjne obchody przeprowadzono z udziałem Związku Samopomocy Chłopskiej oraz innych organizacji z terenu gminy i miasta<sup>897</sup>. Władze podejmowały działania na rzecz przyciągnięcia w swoją orbitę przynajmniej części duchowieństwa. W kwietniu 1947 wójtowie z województwa, podobnie jak w całym kraju, zostali zobowiązani do przedstawienia oceny kleru na podległym terenie oraz wskazanie duchownych prezentujących „wybitnie demokratyczne nastawienie”. Za takich zazwyczaj uważano, księży którzy w okresie okupacji byli represjonowani przez okupanta – przebywali w więzieniach i obozach koncentracyjnych<sup>898</sup>. Z dokumentu przedstawionego KW PPR pod koniec 1947 roku wyłonił się zły dla władz obraz. Wynikało z niego, że „...Postawa kleru jest w 60% negatywnie przystosowana do dzisiejszej rzeczywistości, 30% obojętna, 10% pozytywna”<sup>899</sup>. Pogorszenie relacji duchowieństwa i władz zbiegło się zagadnieniem „dóbr martwej ręki”. Ziemia kościelna uznawana była przez władze za problem, który wymagał pilnego rozwiązania, czyli odebrania dotychczasowym posiadaczom.

---

<sup>895</sup> Tamże, s. 44-45.

<sup>896</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, bp. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 26 lipca 1948 r.

<sup>897</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 20. Sprawozdanie sytuacyjne z 30 sierpnia 1947 r.

<sup>898</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 12-13. Pismo do Starostwa Powiatowego z 8 kwietnia 1947 r. w sprawie stanowiska zajmowanego przez duchowieństwo.

<sup>899</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 96. Analiza sytuacji na wsi w województwie poznańskim z 16 grudnia 1947 r.

W kwietniu 1947 roku znaczna jeszcze liczba gospodarstw rolnych pozostawała pod zarządem kościelnym. Ogólną skalę tego zjawiska pokazują dane z powiatu jarocińskiego, gdzie liczone 22 parafie posiadające grunty rolne o powierzchni powyżej 50 hektarów oraz 56 parafii dysponujących użytkami o powierzchni mniejszej niż 50 hektarów. Ziemia należąca do tych parafii była dzierżawiona przez chłopów małorolnych i bezrolnych, a tenuta dzierżawna wynosiła średnio 300 kg zboża z 1 hektara. Zwracano uwagę, że użytkowanie ziemi parafialnej przez chłopów dodatkowo uzależnia wieś od wpływów kościelnych<sup>900</sup>. Z kilku powiatów województwa, m.in. Śrem i Rawicz, do władz zaczęły też docierać pogłoski o sprzedaży przez proboszczów dóbr kościelnych. Skutkowały one też pojawianiem się chłopów zainteresowanych nabyciem ziemi parafialnej<sup>901</sup>. Uwiarygodnieniem możliwości jej kupna były znane przypadki prób sprzedaży części kościelnych gruntów w celu pozyskania środków na odbudowę kościołów i budynków parafialnych zniszczonych podczas wojny<sup>902</sup>. Podejrzewano, że sprzedaż mogła być pozorowana, a działania takie miały zabezpieczyć przynajmniej część dóbr kościelnych przed ich zawłaszczeniem przez państwo. Za przejawy wrogości wobec władz uznawano nawet odbywanie w parafiach zwyczajowych misji. Relacjonowano, że: „...Ostatnio odbywają się w woj. poznańskim we wszystkich kościołach «Misje» gdzie kazania są bardzo upolitycznione i wprost fanatyczne. Różne niedomówienia polityczne np. że wobec Państwa należy być lojalnym jeżeli to Państwo jest oparte na zasadach kościoła jak również mówią o tym «że robotnik w niedzielę nie powinien pracować przy odgruzowaniu miast itp. gdyż dzień ten winien poświęcić dla swojej duszy». Frekwencja na «Misjach» tych jest bardzo duża – kościoły nie mogą pomieścić słuchaczy pozatym głoszą o różnych «piśmidłach» politycznych których «wierni» nie powinni czytać, a tylko winni czytać «Rycerza Niepokalanego»<sup>903</sup>. Władze państwowe w coraz większym stopniu usiłowały wpływać na kształtowanie „właściwych” relacji administracji lokalnej z księżmi. Nakazywano urzędnikom gminnym informowanie o, ich zdaniem, godnych potępienia postawach duchownych. 26 lutego 1948 roku Urząd Wojewódzki Poznański skierował m.in. do zarządów gminnych pismo o treści: „...Na terenie innego województwa zaszedł wypadek, że w związku z pogrzebem robotnika S.S. doszło do zatargu z miejscowym proboszczem, który odmówił wzięcia udziału w pogrzebie, zezwolił na pochowanie zwłok jedynie w miejscu przeznaczonym dla samobójców i oświadczył, że nie wyda krzyża i chorągwi, o ile

<sup>900</sup> Kilka lat później, na podstawie dekretu z 20 III 1950 roku ziemia posiadana dotąd przez parafie została im odebrana. Zob. Dz. U. RP nr 9 z 1950 r., poz. 87. Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego.

<sup>901</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 96. Analiza sytuacji na wsi w województwie poznańskim z 16 grudnia 1947 r.

<sup>902</sup> Tamże, s. 117. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR Poznań za kwiecień 1948 r.

<sup>903</sup> Tamże, s. 96-97. Analiza sytuacji na wsi w województwie poznańskim z 16 grudnia 1947 r.

w kondukcje będą czerwone sztandary. Podobny wypadek zdarzył się w innej miejscowości, gdzie proboszcz nie zgadzał się na pochowanie na cmentarzu zwłok członka Stowarzyszenia Badaczy pisma św., mimo, że w okolicy nie ma cmentarza gminnego. Urząd Wojewódzki prosi o informacje, czy na terenie województwa w ciągu ostatniego roku miały miejsca takiego rodzaju incydenty w związku z pogrzebami osób bezwyznaniowych, innowierców, działaczy politycznych itp.”<sup>904</sup>.

Niechętny stosunek władz państwowych do Kościoła wpłynął na nauczanie religii w szkołach oraz traktowanie organizacji młodzieżowych pozostających pod opieką kleru. Władze starały się ograniczać rolę Kościoła i w tym zakresie. Póki co, w edukacji naukę religii prowadzono jednak bez większych zmian, podobnie jak miało to miejsce w okresie międzywojennym. Nauczanie religii było uregulowane zarządzeniem Ministerstwa Oświaty z 13 września 1945 roku, w myśl którego uznano ją za obowiązkową dla uczniów, którzy przynależeli do wyznań uznawanych przez państwo<sup>905</sup>. Lekcje odbywały się w pomieszczeniach szkolnych, a ich usuwanie z placówek oświatowych rozpoczęło się na przełomie 1948 i 1949 roku. Wpływy Kościoła ugruntowywane były jego zainteresowaniem młodzieżą pozaszkolną. W wielu wsiach działały pracujące pod kierownictwem księży ognia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Należały one do bardzo żywotnych organizacji, a w kilku powiatach województwa poznańskiego (krotoszyńskim, nowotomyskim, poznańskim i wolsztyńskim) były nawet uznawane za organizacje masowe. KSM-y korzystały z bazy lokalowej i materialnej, jaką dysponowały parafie, w czym władze upatrywały ich popularność i powodzenie<sup>906</sup>. Oddziały Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży systematycznie – przynajmniej raz w miesiącu – odbywały zebrania, a ich uczestnikami byli zazwyczaj miejscowi księża. Od ich zaangażowania uzależniona była niejednokrotnie aktywność tych organizacji. Koła KSMM i KSMŻ działały w większości parafii. Na przykład w gminie Zbąszyń w powiecie nowotomyskim istniały w jej wszystkich sześciu gromadach<sup>907</sup>. W gminie Dopiewo odnotowywano w 1948 roku osiem oddziałów KSMM i KSMŻ, a przedmiotem ich zainteresowania oprócz sportu było również szerzenie oświaty i kultury<sup>908</sup>.

---

<sup>904</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 89, bp. Odpis pisma okólnego UWP z 26 lutego 1948 r.

<sup>905</sup> L. Adamczuk, *Nauczanie religii w Polsce 1945-1999*, [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945-1999*, praca zbiorowa pod red. ks. W. Zdaniewicza i T. Zembrzuskiego, Warszawa 2000, s. 225.

<sup>906</sup> Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży należały do organizacji ostro występujących przeciwko powstaniu Związku Młodzieży Polskiej. Zdarzały się nawet próby zakłócania przez ich działaczy zebrań organizacyjnych kół ZMP. Zob. A. Choniawko, *ZMP w Wielkopolsce w latach 1948-1956*, Warszawa 1977, s. 22.

<sup>907</sup> APP, Zarząd Gminy w Zbąszyniu, sygn. 63, bp. Sprawozdanie sytuacyjne za grudzień 1947 r.

<sup>908</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, bp. Wykazy imienne duchowieństwa i stowarzyszeń kościelnych wg stanu na lipiec 1948 r.

Organizowanie na wsiach świetlic, których patronami były organizacje gospodarcze i młodzieżowe podporządkowane władzom miało stworzyć alternatywę dla dotychczasowych inicjatyw kościelnych. Utrudniano działania organizacji uważanych za „księżowskie i klerykalne”. Już od drugiej połowy 1947 roku miały one problemy z zarejestrowaniem, co skutkowało zakazami działalności wydawanymi przez starostów. Decyzje odmawiające rejestracji były wydawane na podstawie wcześniejszych negatywnych opinii powiatowych urzędów bezpieczeństwa. Kościańska bezpieka brak podstaw do legalizacji KSMM w Sękowie wyjaśniała następująco: „...zdaniem tut. Urzędu działalność nowo utworzonego koła jest bezcelowa z państwowego punktu widzenia. Pozatym tut. Urząd jest w posiadaniu danych o nielojalnym nastawieniu organizatorów i członków tworzącego się koła KSMM wobec obecnego ustroju”<sup>909</sup>. Pomimo żądań likwidacji organizacji młodzieżowych znajdujących się w orbicie wpływów duchowieństwa zdarzały się starostwa, które wydawały o nich opinie pozytywne i sugerowały udzielenie pozwolenia na zarejestrowanie lub dalsze funkcjonowanie. Przykładem było Starostwo Powiatowe w Lesznie, którego opinia o KSMŻ w Lasocicach oraz innych ogniwach tego stowarzyszenia w powiecie brzmiała: „...Stowarzyszenie pracą swą wychowuje członkinie na wartościowe i pożyteczne jednostki społeczeństwa”<sup>910</sup>. Na przełomie 1948 i 1949 roku przeprowadzono weryfikację kół KSMM i KSMŻ. W wielu przypadkach zostały one przez starostów powiatowych rozwiązane. Oficjalnym powodem podejmowania takich decyzji był brak członków oraz zaniechanie działalności. Wnioski o wyrejestrowanie składały również same stowarzyszenia, przyczyną były naciski ze strony władz posiłkujących się znowu opiniami bezpieczeństwa<sup>911</sup>. Kościół i duchowieństwo już od pierwszych lat powojennych były przedmiotem jego znacznego zainteresowania. Bezpieka odgrywała później kluczową rolę w ich zwalczaniu. Wytyczne dotyczące postępowania wobec Kościoła rzymskokatolickiego pojawiły się już w pierwszych miesiącach 1945 roku, a na początku 1946 roku gminne referaty UB działające przy posterunkach MO obarczono zadaniem obserwacji parafii<sup>912</sup>. Jeszcze później poszerzono zakres działań nałożonych na urzędy bezpieczeństwa w ramach walki z Kościołem. Przepisy dotyczące opisywanego postępowania w stosunku do katolickich stowarzyszeń młodzieży znalazły się w instrukcji wydanej 13 czerwca

---

<sup>909</sup> APP, UWP, sygn. 108, s. 152. Pismo PUBP w Kościanie do Starostwa Powiatowego w Kościanie z 3 lipca 1947 r. Jeszcze bardziej rygorystycznie odniesiono się do prośby o zezwolenie na podjęcie działalności przez KSMM w Czaczu, gdzie odpowiadając na podanie w tej sprawie informowano, że „...powstanie tego oddziału może spowodować zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego”. Zob. tamże, s. 162.

<sup>910</sup> Tamże, s. 256-289. Zawiadomienia o rozpoczęciu działalności stowarzyszeń.

<sup>911</sup> Zob. APP, UWP, sygn. 108, s. 25-35. Korespondencja z lat 1948-1949 w sprawie rozwiązania oddziałów KSMM i KSMŻ w powiecie czarnkowskim.

<sup>912</sup> Więcej na temat polityki władz wobec Kościoła i udziale w tym organów bezpieczeństwa publicznego zob. T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 473-485.

1947 roku przez Julię Brystygier. Ówczesna dyrektor Departamentu V MBP żądała, by w sprawie katolickich stowarzyszeń młodzieży utrudniać ich powstawanie, a w przypadkach zgłaszania do rejestracji obowiązkowo „prześwietlać” osoby zgłaszające. Inicjatorzy powoływania stowarzyszeń byli przesłuchiwani przez funkcjonariuszy UB i MO. Urzędy bezpieczeństwa miały wywierać wpływ na administrację państwową i żądać udzielania odmów na rejestrację ogniw stowarzyszeń<sup>913</sup>.

Inne kościoły i związki wyznaniowe nie były na wsi wielkopolskiej obecne w wymiarze chociażby zbliżonym do przedwojennego. Kościół ewangelicki znalazł się po wojnie w bardzo trudnej sytuacji. Była ona spowodowana nieomalże powszechnie utożsamianiem polskośći z Kościołem rzymskokatolickim. Z kolei ewangelicy nie tylko przez mieszkańców wsi traktowani byli jako Niemcy. Karol Kotula, duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, jego biskup w latach 1951-1959 w swoich wspomnieniach pozostawił taki obraz: „... Gdzieś na wiosnę 1945 r., odwiedziłem te strony (południowe powiaty Wielkopolski – przyp. K.S.) i zanocowałem w Granowcu. Wieczorem słyszałem we wsi płacz i narzekania. Powiedziano mi, że to wysiedlają resztki ewangelików. Po pierwszej wojnie patriotyzm polski górował ponad wszystkim i usiłowano przycgarnąć wszystkie, choćby małe garstki ludu polskiego. Czym się kierowano po drugiej wojnie traktując tę samą polską ludność ewangelicką jako Niemców i wysiedlając ją przemocą, nie wiadomo”<sup>914</sup>. Kojarzonym z niemczyzną wiernym kościołów protestanckich utrudniano sprawowanie kultu. Kościoły te na wsiach w zasadzie przestały funkcjonować, a o wykorzystywaniu ich majątku i wyposażenia do odbudowy życia religijnego wiernych dominującego Kościoła rzymskokatolickiego będzie jeszcze mowa. Władze próbowały dopomóc w reanimacji wspólnoty ewangelickiej. W czerwcu 1945 roku wydano wytyczne dotyczące stosunku do wszystkich kościołów ewangelickich działających w Polsce w okresie międzywojennym. Powielano w nich ustalenia Ministerstwa Administracji Publicznej z 9 marca 1945 roku w sprawie Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Zwracano uwagę, że w województwie poznańskim działały przed wojną: Kościół ewangelicko-unijny z siedzibą Konsystorza w Poznaniu oraz Kościół ewangelicko-luterski z Konsystorzem we Wrocławiu. Oba Kościoły należało „...odróżniać od Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego RP posiadającego obecnie wyznawców wyłącznie narodowości polskiej”<sup>915</sup>. W lipcu 1945 roku do otoczenia opieką duszpasterską ludności tego wyznania zamieszkującej w powiecie ostrowskim i kępińskim upoważniono proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Pozna-

<sup>913</sup> T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 489.

<sup>914</sup> K. Kotula, *Od marzeń do ich spełnienia: wspomnienia z lat 1884-1951*, Bielsko-Biała 1998, s. 100.

<sup>915</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Turku, sygn. 441, s. 46-47. Pismo UWP z 15 czerwca 1945 r. w sprawie stosunku do obywateli polskich wyznania ewangelickiego.

niu ks. mjr. Karola Świtalskiego<sup>916</sup>. W szczególności chodziło o zorganizowanie polskiej parafii ewangelickiej w Czarnym Lesie. Z inicjatywy UWP w połowie 1947 roku skierowano tam znaczne środki finansowe. Jak wyjaśniano w piśmie jego Wydziału Społeczno-Politycznego, „...zorganizowanie ewangelickich placówek duszpasterskich w powiecie kępińskim i ostrowskim mają duże znaczenie dla spolszczenia ewangelickiego życia religijnego na tut. terenie”<sup>917</sup>. Zainteresowanie władz tymi sprawami powiązać można z rozwiązaniem kwestii wpisu na niemiecką listę narodowościową. Przypomnieć należy, że tutaj obowiązywał w latach wojny przymus wpisu na Volkslistę. Na innych terenach województwa obecność wiernych wyznań protestanckich oraz ich aktywność religijna nie była aż tak zauważalna. Z kościołów tego nurtu, w Bolewicku w powiecie nowotomyskim odnotowywano działalność placówki Związku Zborów Ewangelicznych Chrześcijan<sup>918</sup>.

Do mających mniejsze znaczenie zaliczyć można pozostałe ruchy o charakterze wyznaniowym<sup>919</sup>. We wsiach mieszkali członkowie Zgromadzenia Świadków Jehowy. W wiejskich społecznościach niekiedy używano wobec nich określenia „kocia wiara”. Świadkowie pojawili się w Wielkopolsce jeszcze przed wojną. Działalność kaznodziejską w powiatach Czarnków, Gniezno, Kalisz, Koło, Jarocin i Turek Badacze Pisma Świętego (tak do 1931 roku brzmiała ich oficjalna nazwa) rozpoczęli pod koniec lat dwudziestych XX wieku<sup>920</sup>. Po wojnie jako aktywną placówkę Świadków przedstawiano grupę ich członków z Jaryszewa w powiecie obornickim, która organizacyjnie podlegała zarządowi w Szamotułach<sup>921</sup>. W 1947 roku obecność Zgromadzenia odnotowywano też we wsiach Czeskie Nowe oraz Czeskie Stare w powiecie nowotomyskim. Były to 23 osoby, jak donosił Zarząd Gminy w Zbąszyniu, ich stosunek do państwa był przychylny<sup>922</sup>. Duża grupa członków Zgromadzenia – licząca blisko 70 osób – funkcjonowała na terenie gmi-

---

<sup>916</sup> APP, UWP, sygn. 72, s. 10. Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za lipiec 1945 r.

<sup>917</sup> Tamże, sygn. 75, s. 3. Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego UWP z 25 czerwca 1947 r. w sprawie preliminarza budżetowego na rok 1948. Na cele te przyznano 200 000 zł; dla porównania – na remont katedry gnieźnieńskiej proponowano wyasygnować taką samą sumę.

<sup>918</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 96, s. 7. Pismo Związku Ewangelicznych Chrześcijan do Starostwa z 31 maja 1947 r.

<sup>919</sup> Były one i są nadal utożsamiane jako „sekty i ruchy pseudoreligijne”. Bardzo często uważano, że pomimo oficjalnych zakazów działanie Świadków Jehowy było przez władze tolerowane jako przeciwwaga dla Kościoła rzymskokatolickiego z zamiarem jego osłabienia. Zob. M. Ostrowski, *Duchowe i religijne ruchy*, [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945-1999*, praca zbiorowa pod red. ks. W. Zdaniewicza i T. Zembrzuskiego, Warszawa 2000, s. 153.

<sup>920</sup> J. Miłosz, *Świadkowie Jehowy w Wielkopolsce – część I (lata 1918-1950)*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny”, t. VI, Poznań 2019, s. 35-36.

<sup>921</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 18, s. 183. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy Oborniki-Południe z 25 lipca 1946 r.

<sup>922</sup> APP, Zarząd Gminy w Zbąszyniu, sygn. 63, bp. Pismo z 12 czerwca 1947 r.



ny Dopiewo<sup>923</sup>. Jej liczebność związana była z bliskością miasta Poznania. Starostwo Powiatowe w Śremie zwracało uwagę na aktywność Świadków Jehowy i kolportaż ulotek „Słowo pociechy w krytycznym czasie” oznajmujących zbliżający się koniec świata, czyli „ostateczne dni”<sup>924</sup>. W sprawozdaniach sytuacyjnych administracji państwowej można znaleźć „wyjaśnienia” rozwoju organizacyjnego ruchu określonego w dokumentach mianem „sekty”. Chętnych dających posłuch „werbownikom Zgromadzenia” podejrzewano o bardzo prozaiczne motywy ich postaw. Informowano o materialnych zachętach wpływających na rozwój tej grupy wyznaniowej i znacznych środkach w tym celu łożonych z Ameryki. W sprawozdaniu przygotowanym dla Starostwa Powiatowego w Obornikach jego autor informował, że „...Za wstąpienie do tej sekty płaci się rzekomo 2.000, – zł i hojnie rozdziela się rozmaitego rodzaju bezzwrotnych zapomóg. Konkretnych dowodów tej akcji dotychczas nie posiadam. Zgodnie z nieodwołanym dotychczas zarządzeniem Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego sekta ta zostaje pod ścisłym nadzorem”<sup>925</sup>. O skali nadzoru i szczegółowości zbieranych o Świadkach informacji świadczy fragment sprawozdania Zarządu Gminy w Rogoźnie, w którym „...zanotowano wędrówkę trzech badaczy pisma św. «Świadków Jehowy», którzy to badacze nocowali w Owieczkach i po nieudanej próbie powędrowali w kierunku Ryczywołu”<sup>926</sup>. Podobne wieści dochodziły z innych gmin. Starostwu Powiatowemu w Obornikach przekazano, że „...W ostatnim czasie zauważono wielką działalność organizacji t. zw. Jehowy i to na terenie całej gminy, szczególnie w niedziele i święta grupy od 10 do 20 osób (mężczyzn i kobiet) pojawiają się w gromadach w celu organizacyjnym i werbowania członków”<sup>927</sup>. Stosunek mieszkańców wsi do Świadków Jehowy w większości był negatywny, a ich brak w lokalnej społeczności poczytywano za powód do dumy. Mieszkaniec Lubochni w powiecie gnieźnieńskim podkreślał: „...Nie mamy tu żadnych Świadków Jehowy, lecz wszystkich wiernych katolików, chodzących, o ile możności, przynajmniej w niedziele i święta na nabożeństwa. Dzięki takiej wspólnotcie i współżyciu wiadomą jest rzeczą, iż każdemu dobrze się powodzi”<sup>928</sup>. Według innego chłopa w jego wiosce występowali odstępcy od dominującego w kraju wyznania. Jak jednak podkreślał, były to „...drobne odpadki (w postaci sławetnych świadków Jehowy), ale to są plewy, zaś ziarno gromadzi się do spichlerza”<sup>929</sup>. Nie trzeba też przypominać, że wszystkie

---

<sup>923</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 11. Pismo do Starosty Powiatowego w Poznaniu w sprawie stowarzyszenia religijnego Świadków Jehowy z 19 czerwca 1947 r.

<sup>924</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 423-424. Sprawozdanie sytuacyjne z referatów społeczno-politycznego i karno-administracyjnego z 31 grudnia 1946 r.

<sup>925</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 19, s. 39. Sprawozdanie sytuacyjne z 31 maja 1947 r.

<sup>926</sup> Tamże, s. 86. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Rogoźnie z 30 czerwca 1947 r.

<sup>927</sup> Tamże, s. 88. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy Oborniki-Południe z 27 czerwca 1947 r.

<sup>928</sup> *Wiś polska...*, s. 335.

<sup>929</sup> Tamże, s. 424.

kościóły i związki wyznaniowe, podobnie jak parafie Kościoła rzymskokatolickiego, pozostawały pod coraz większą obserwacją i kontrolą placówek Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego<sup>930</sup>.

## 2. Organizacja i życie wiejskiej parafii

Wpływy Kościoła rzymskokatolickiego zauważalne były we wszystkich dziedzinach życia społeczności wiejskiej, bez niego trudno było sobie wyobrazić funkcjonowanie wsi wielkopolskiej. Stosunek jej mieszkańców do Kościoła znakomicie oddaje refleksja rolnika z powiatu nowotomyskiego, który pisał: „...Chłopi u nas są przywiązani do wiary rzymskokatolickiej i podstawowej nauki kościoła, opartej na dekalogu. Przecież wszystkie prawa ludzkie spisane w grubych księgach, jeśli mają być skuteczne, muszą być oparte o fundament przykazań Bożych. O tym wie i uznaje ten fakt każdy człowiek wierzący”<sup>931</sup>. Duchowni uczestniczyli we wszystkich najważniejszych etapach jego życia, towarzyszyli przy pożegnaniu z doczesnością. Nie tylko dlatego duchowieństwo cieszyło się na wsi ogromnym szacunkiem i poważaniem. Wielu jego przedstawicieli uważano za duchowych przywódców miejscowych społeczności. Według jednego z chłopów z powiatu kaliskiego narzekającego przy okazji na częste zmiany na stanowisku władza miejscowej parafii: „...Zaraz po wojnie nie mamy księdza, musimy jeździć do sąsiednich parafii, przywożąc jak do odprawiania nabożeństw czy innych ceremonii”<sup>932</sup>. Pozyskanie własnego duszpasterza wymagało niejednokrotnie wielu zabiegów. Ich realizację utrudniały przede wszystkim olbrzymie straty poniesione przez duchowieństwo. Duża część księży sprawujących posługę w parafiach została zamordowanych w okresie wojny i okupacji. Tylko w archidiecezji poznańskiej spośród 681 kapłanów tutaj pracujących w latach 1939-1945 życie straciło 212 księży. Po zakończeniu działań wojennych w duszpasterstwie tego terenu wykazywano jedynie około 400 kapłanów<sup>933</sup>. Wśród ocalonych do nielicznych należeli kapłani wpisani w okresie okupacji na niemiecką listę narodowościową. W okresie okupacji pozostali na terenie ówczesnego Kraju Warty. Zdarzało się, że ich wpis był dokonany za zgodą przełożonych, starających się tym sposobem zapewnić chociaż w minimalnym wymiarze posługę duszpasterską ludności

---

<sup>930</sup> Dotyczyło to m.in. zgromadzenia Świadców Jehowy, które zostało zdelegalizowane ostatecznie w 1950 r. Na terenie Wielkopolski i ziemi lubuskiej w grudniu 1947 r. Świadkowie posiadali aż 121 placówek z 503 w całym kraju. Zob. J. Miłosz, *Świadkowie Jehowy w Wielkopolsce...*, s. 41, 46.

<sup>931</sup> *Wieś polska...*, s. 424.

<sup>932</sup> Tamże, s. 345.

<sup>933</sup> J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, [w:] *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964, s. 727.

polskiej<sup>934</sup>. Pośród księży, którzy wsparli zdziesiątkowaną wojną i okupacją kler z diecezji wielkopolskich, znaleźli się, jak już wspomniano, przybyli tutaj jako repatrianci. Należał do nich m.in. ks. Kazimierz Słupski, późniejszy długoletni proboszcz w Ceradzu Kościelnym<sup>935</sup>. Wobec braku kapłanów powszechnym zjawiskiem było powierzanie im do obsłużenia nawet po kilka parafii. Ks. Aleksander Rozmiarek, proboszcz parafii Murzynowo Kościelne, został zobowiązany przez władze kościelne do otoczenia opieką parafii w Krerowie, Mącznikach, Bagrowie i Nietrzanowie<sup>936</sup>.

Rytm życia wsi regulowany był wskazaniami kościelnymi, w tym przede wszystkim kalendarzem liturgicznym. Także w oficjalnym kalendarzu dni ustawowo wolne od pracy były najczęściej świętami kościelnymi. W pierwszych latach powojennych w kalendarzu zaznaczono jako wolne te same dni co przed wojną. Oprócz niedziel dniami wolnymi były: Nowy Rok (1 stycznia), Trzech Króli (6 stycznia), Oczyszczenie Najświętszej Marii Panny (2 lutego), Drugi Dzień Wielkiej Nocy, Drugi Dzień Zesłania Ducha Świętego, Trzeci Maja, Narodowe Święto Wolności i Zwycięstwa (9 maja), Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Świętych Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), Narodowe Święto Odrodzenia Polski (22 lipca), Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia), Wszystkich Świętych (1 listopada), Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny (8 grudnia), Boże Narodzenie (25 grudnia), Drugi Dzień Bożego Narodzenia (26 grudnia)<sup>937</sup>. A więc wśród 16 dni ustawowo wolnych aż 13 związanych było ze świętami kościelnymi. Życie religijne odbudowywano z ogromnym zaangażowaniem wszystkich mieszkańców oraz przy dużej pomocy władz lokalnych. To podstawowe i jedno z najważniejszych zadań, do których realizacji przystępowano po wojnie. Działania takie podejmowano nawet pod nieobecność kapłanów, którzy (jeśli przeżyli koszmar okupacji) jak najszybciej starali się wrócić z wygnania. Pierwsze msze po zakończeniu działań wojennych odprowadzali księża powracający do swoich parafii<sup>938</sup>. Bardzo ważne było odtworzenie materialnych podstaw ich funkcjonowania. Odbudowa zniszczonego kościoła była pierwszym zadaniem lokalnej wspólnoty. W niektórych miejscowościach, jak w podopolskim Dopiewie, powstały bardzo aktywne komitety odbudowy kościołów. Środki na odbudowę pochodziły z kwest, na których organizowanie początkowo bezproblemowo uzyskiwano zgodę lokalnych władz<sup>939</sup>. Podczas wojny gmachy

---

<sup>934</sup> A. Guminiak, *Między Niemcami a Polską. Paulus Kiczka SVD*, „Rocznik Pleszewski”, 2011, s. 229.

<sup>935</sup> L. Wilczyński, *Parafia św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Ceradzu Kościelnym w latach 1918-2008*, Poznań 2011, s. 88.

<sup>936</sup> A. Krystkowiak, W. Lis, *Dzieje parafii pw. Św. Jana Chrzyciela w Murzynowie Kościelnym*, Poznań 2017, s. 33.

<sup>937</sup> APP, UWP, sygn. 3265, s. 197. Odpis pisma Prezydium Rady Ministrów do Ministerstwa Komunikacji z 25 września 1946 r., w sprawie ustawowych dni świątecznych.

<sup>938</sup> A. Krystkowiak, W. Lis, *Dzieje parafii...*, s. 33.

<sup>939</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 3. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 25 listopada 1947 r.

kościelne oraz mienie większości parafii wykorzystywano dla zupełnie innych celów. Niejednokrotnie dochodziło do profanacji kościołów. Przystosowano je nawet do pełnienia funkcji, które miały w oczach okupanta dezawuować i jeszcze bardziej obniżyć rangę dotychczasowych użytkowników, to jest polskich wyznawców religii. Gmach kościoła w Kębłowie w powiecie wolsztyńskim został przeznaczony na magazyn artykułów medycznych (najprawdopodobniej dla Wehrmachtu), a dom parafialny został przeznaczony na kurnik<sup>940</sup>. Wiele obiektów rozmyślnie niszczone. Rozpoczęta jeszcze w okresie przedwojennym budowa gmachu kościoła w Miedzichowie została rozebrana w 1941 roku, a pozyskany materiał został sprzedany bądź wywieziony<sup>941</sup>. W wielu miejscowościach mienie kościelne było przyznawane organizacjom niemieckim, np. lokalnym strukturom NSDAP lub organizacji młodzieżowej Hitler Jugend. Członkowie tej ostatniej organizacji byli zaangażowani do prowadzonej przez władze okupacyjne akcji niszczenia obiektów kultu, np. przydrożnych krzyży i kapliczek, które miały „szpecić niemiecki krajobraz”<sup>942</sup>. Sugestywny obraz traktowania własności kościelnej oraz represji wobec polskich wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego przedstawia ankieta dotycząca okupacji na terenie gminy wiejskiej w Rogoźnie. Jest ona też reprezentatywna dla większości wiejskich parafii w Wielkopolsce. Według niej „...Jedyny kościół na terenie gminy został zamknięty, ksiądz uwięziony a kościół zamieniono na składnicę materiałów elektrotechnicznych. Drugi zabytkowy kościółek drewniany został przez młodzież szkolną zupełnie zdewastowany. Okna potłuczone, ruchomości rozkradzione, tak że doprowadzenie go do stanu używalnego pochłonęło jak dotąd ponad sto tysięcy złotych. Z ilości rozmieszczonych przy drogach i po polach figur i krzyży nie pozostało ani śladu. Przy czym zaznaczyć należy, że usuwanie to miało cechy wybitnie antypolskie, Niemcom trudno było rozróżnić uczucia religijne od narodowego, uważali katolicyzm za parawan polskości”<sup>943</sup>. Kościoły pozbawiono naczyń i szat liturgicznych oraz innych utensyliów niezbędnych do odprawiania mszy. W gminie Kostrzyn w powiecie średzkim straty poniesione przez parafie nie odbiegały wiele od tych z Rogoźna. Ogołoczone z mebli oraz pozostałych sprzętów zostały pomieszczenia wszystkich probostw<sup>944</sup>. Straty wojenne kościoła w Solcu w powiecie średzkim ocenione zostały na 59 300 zł przedwojennych, co zdaniem administratora parafii miało równowartość 1 226 000 zł według przeliczenia z końca 1945 roku. Wśród szczegółowo wyliczonych strat mienia poniesionych w okre-

<sup>940</sup> [http://www.parafiakeblowo.pl/pliki/dzieje\\_keblowa.pdf](http://www.parafiakeblowo.pl/pliki/dzieje_keblowa.pdf) [dostęp 26 stycznia 2019].

<sup>941</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 294, s. 3v. Pismo Zarządu Gminy w Miedzichowie z 22 lutego 1946 r.

<sup>942</sup> Działania takie podejmowane były chociażby przez oddział HJ w Pleszewie. Zob. K. Strykowski, *Pleszew w okresie okupacji* (część opracowania „Dzieje Pleszewa” – w przygotowaniu).

<sup>943</sup> APP, Zarząd Gminy w Rogoźnie, sygn. 667, bp. Ankieta dot. przebiegu działań wojennych na terenie gminy z 24 lipca 1946 r.

<sup>944</sup> APP, Zarząd Gminy w Kostrzynie, sygn. 126, s. 52-56. Kwestionariusze szkód wojennych kościołów w gminie.

się okupacji znalazły się 4 dzwony, 15 ornatów, 10 kap, bielizna kościelna, 3 kielichy, 1 puszka, 1 monstrancja, 40 lichtarzy, 2 kandelabry oraz 10 świeczników, tace, ampulki i sztandary<sup>945</sup>. W jednym z pierwszych spontanicznych odruchów po zakończeniu wojny społeczności wiejskie odbudowywały zniszczone w latach okupacji kapliczki, figury świętych i odnawiały krzyże<sup>946</sup>. W lipcu 1945 roku mieszkańcy wsi Linie w gminie Lwówek odbudowali kaplicę, figurę i krzyż. Ich poświęcenia dokonał poproszony o przyjazd proboszcz z Pniew<sup>947</sup>. W późniejszych latach odtwarzano lub wystawiano nowe symbole religijne, często w podzięce za szczęśliwe zakończenie wojny. Jedną z mieszanek wsi w powiecie szamotulskim pisała, że „...w r. 1947 wioska zebrała tyle funduszy, że mogliśmy wystawić nasz piękny pomnik Chrystusa Króla, który nadal błogosławi i króluje w naszym kochanym Lubowie”<sup>948</sup>. Wymiar odwetu przyjęły natomiast niektóre działania podejmowane po ucieczce Niemców wobec miejsc ich kultu religijnego. Mieszkańcy wsi uznali je za jak najbardziej uzasadnione. Nie widziano w nich nic zdrożnego, wobec żywych jeszcze w pamięci obrazów niszczenia i profanowania wszystkiego co polskie, w tym i majątku kościelnego. Do odbudowy materialnych podstaw życia religijnego polskich społeczności wykorzystywano mienie, uważanego za niemiecki, kościoła ewangelickiego. Przekazywanie majątku gmin ewangelickich na rzecz rzymskich katolików odbywało się przy aprobacie ciał przedstawicielskich lokalnych społeczności oraz władz. W czerwcu 1945 roku uchwały przekazujące mienie ewangelickie parafiom rzymskokatolickim podjęła Gminna Rada Narodowa w Czarnym Lesie. Na tej podstawie polskim wyznawcom przyznano kościoły w Czarnym Lesie i Chojniku. W uzasadnieniu uchwały pisano, że „...Parafia katolicka w Czarnym Lesie kościoła właściwie nie ma [...] Za czasów okupacji dom katolicki używany za kościół został przez Niemców zamknięty a później wewnątrz całkiem zniszczony. Obecnie jest okazja wynagrodzenia tej krzywdy albowiem Niemcy uchodząc stąd pozosta-

---

<sup>945</sup> APP, Zarząd Gminy Krzykosach, sygn. 62, s. 29. Straty wojenne Kościoła katolickiego w Solcu (według stanu na 3 grudnia 1945 r.). W wyczeniu zwraca uwagę niejedolite przeliczenie wartości strat w odniesieniu do cen z 1939 r. Przykładowo 4 dzwony o przedwojennej wartości 30 000 zł, wyceniono na 450 000 zł, sztandary o wartości 400 zł wyceniono na 24 000 zł, a ornaty i kapy mające wartość 14 500 zł wyceniono na 310 000 zł. W okresie okupacji szaty liturgiczne z kościołów były przekazywane teatrom, np. poznańskiej operze, gdzie posłużyły do wykonania kostiumów scenicznych. Po wojnie dużą część skonfiskowanego sprzętu i szat liturgicznych odnaleziono ponadto w gmachu cyrku „Olimpia”. Zob. APP, Zarząd Miejski stołecznego miasta Poznania, sygn. 12, s. 20. Sprawozdanie Wydziału Kultury i Sztuki z 15 maja 1945 r. Urządzenia kościelne i szaty liturgiczne wykorzystywały też oddziały Hitler Jugend, którym często przyznawano mienie kościelne. Podobnie jak szaty liturgiczne zostały potraktowane sztandary niektórych cechów z terenu Wielkopolski, które zostały przekazane do przeróbki do jednej z fabryk łódzkich. Zob. M. Szczepaniak, *Dzieje gnieźnieńskiego rzemiosła cechowego*, Gniezno 2020, s. 262.

<sup>946</sup> Z. Adamczewski, *Sołtys boguniewski*, Rogoźno 2004, s. 84.

<sup>947</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 220. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Lwówku za czas 1-30 czerwca 1945 r.

<sup>948</sup> *Wieś polska...*, s. 473.

wili kościoł ewang. unijny bez żadnej administracji. Wyznawców tego kościoła pozostało bardzo mało. Byli i są to ewangelicy Niemcy zawsze wrogo nastawieni do Narodu i Państwa Polskiego i dlatego też mowy być nie może by mogli oni dzisiaj w wolnej i demokratycznej Polsce a szczególnie na tym terenie znowu się zgromadzać i używać kościoła do realizowania swych podłych knowań przeciw Państwu i Narodowi Polskiemu [...] w wypadku osiedlenia się na tym terenie polskiej ludności ewangelickiej, pozostaje jeszcze do dyspozycji kościoł ewangelicko-luterski i kościół metodystów<sup>949</sup>. W taki sam sposób zagadnienia mienia Kościoła ewangelickiego traktowały władze innych gmin. Zarząd Gminy w Dopiewie donosił w lipcu 1945 roku, że pilnym zadaniem jest „...sprawa zamiany kaplicy zboru ewangelicko-unijnego w Zakrzewie na kaplicę katolicką”<sup>950</sup>. Z informacji Zarządu Gminy w Ryczywole wynika, że spośród trzech kościołów ewangelickich istniejących dotychczas na jego terenie dwa (Bukowiec, Radom) zostały wyświęcone i oddane wiernym wyznania rzymskokatolickiego. Nieczynny pozostawał tylko kościół ewangelicki w Ryczywole<sup>951</sup>. Świątynie ewangelickie stawały się miejscem pozyskiwania materiałów i wyposażenia, którego w kościołach rzymskokatolickich nie było. Już w czerwcu 1945 roku, a więc niecały miesiąc po zakończeniu wojny, w kościele parafialnym w Kęblowie poświęcono organy, które pozyskano z kościoła ewangelickiego w pobliskich Rakoniewicach<sup>952</sup>. Instrumenty muzyczne należały do najbardziej poszukiwanych i najczęściej zmieniały miejsca wykorzystania. Jak już wspomniano, na taką formę „szabru” wyrażały zgodę urzędy administracji państwowej i samorządowej. Starosta Powiatowy w Nowym Tomysłu nie miał żadnych obiekcji przeciwko przekazaniu organów ze zboru ewangelickiego w Grodzisku (który został potraktowany jako obiekt porzucony) parafii rzymskokatolickiej. W tym akurat przypadku przekazanie organów potraktowano jako odszkodowanie za pozbawienie instrumentu jej kościoła w okresie

---

<sup>949</sup> APK, Zarząd Gminy w Czarnym Lesie, sygn. 3, s. 7. Protokół nr 4 z posiedzenia GRN w Czarnym Lesie z 28 czerwca 1945 r. Na tym samym posiedzeniu przekazano parafii rzymskokatolickiej kościół poewangelicki w Chojniku. Decyzję tę uzasadniono następująco: „Gminna Rada Narodowa nie może dopuścić do tego by w przyszłości kościół ten miał znowu służyć Niemcom zawsze wrogo usposobionym do Polski”.

<sup>950</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 79. Sprawozdanie z działalności społeczno-politycznych z 14 lipca 1945 r.

<sup>951</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 2. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Ryczywole z 21 grudnia 1945 r.

<sup>952</sup> [http://www.parafiakeblowo.pl/pliki/dzieje\\_keblowa.pdf](http://www.parafiakeblowo.pl/pliki/dzieje_keblowa.pdf) [dostęp 26 stycznia 2019]. Zdarzało się, że duchowni kościoła rzymskokatolickiego, nie sprawdzwszy wcześniej stanu własności obiektu sakralnego, przejmowali mienie należące do parafii ewangelickich polskich. Jeden z takich przypadków dotyczył Łodzi, gdzie według „Głosu Wielkopolskiego”: „...Korzystając z działań wojennych księża katolicy zarekwirowali tam dla siebie polski luterński kościół. Proszę to sobie wyobrazić. Oto tłusty zadyszany księżulek dźwiga na plecach wielki czerwony gmach ze sterzącymi wieżami. Jest to typowy przykład „kradzieży ideowej” a poza tym największy chyba szaber na świecie”. Zob. „Głos Wielkopolski”, nr 58 z 25 kwietnia 1945.



okupacji<sup>953</sup>. Dodatkowo administrator parafii św. Jadwigi w Grodzisku ks. Tuszyński przypomniał, że, „...W r. 1918 Niemcy zabrali organy z klasztoru i niczego za to nie dali. Niech więc organy kościoła poewangelickiego będą rekompensatą za stratę poniesioną”<sup>954</sup>. Nie inaczej, z aprobatą władz gminnych, zostały potraktowane nieruchomości wraz z budynkami i przyległymi gruntami zajmowane dotąd przez zbor ewangelicki w Miedzichowie, które zostały przejęte przez miejscową parafię Kościoła rzymskokatolickiego<sup>955</sup>. Decyzją Zarządu Gminnego w Grodzisku również zbor ewangelicki w Kąkolewie został oddany w użytkowanie parafii w Bukowcu<sup>956</sup>. W wielu wielkopolskich gminach ich władze z zadowoleniem podkreślały, że po usunięciu niemieckich ewangelików wreszcie zamieszkuje je jednolita pod względem wyznaniowym katolicka ludność polska. Podobnego zdania byli ich mieszkańcy. Jeden z nich zamieszkały w Granowie zauważał, że „...Prócz kilku «wolnomysłıcıli» którzy przed wojną wykazywali większą działalność – obecnie gdzieś się zagubili, tak że gmina nasza przedstawia się w 100% jako katolicka”<sup>957</sup>. Brak wiernych wyznania ewangelickiego oraz zdewastowanie miejsc ich kultu i wywóz wyposażenia były czasami powodem do zgłaszania znacznie dalej idących propozycji, np. rozbiórki zborów. Wójt Miedzichowa, informując Starostwo o „zagospodarowaniu” wyposażenia ze zboru ewangelickiego w Lewiczynku i szkodach czynionych w tym obiekcie przez miejscową ludność, pisał: „...Pozostałość po zborze została zabezpieczona przez sołtysa gromady Lewiczynek jednakże drzwi wejściowe będą często w porze nocnej otwierane przemocą, wobec czego zachodzi konieczność budynek ten sprzedać do rozbiórki gdyż nie nadaje się do użytku kultu religijnego”<sup>958</sup>. W działaniach władz lokalnych kwestie traktowania majątku Kościoła ewangelickiego i jego przekazywania na rzecz wiernych dominującego wyznania nie ulegały zmianie nawet w czasie zdecydowanego pogorszenia relacji państwo – Kościół. Jeszcze w połowie 1948 roku Gminna Rada Narodowa w Kwilczu podjęła uchwałę o przekazanie majątku po kościele unijno-ewangelickim w Orzeszkowie i Miłostowie parafii Kościoła rzymskokatolickiego w Kwilczu, a uchwałę wsparło Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Międzychodzie, zwracając się w tej sprawie do Urzędu Woje-

---

<sup>953</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 293, s. 2. Pismo Starosty Powiatowego do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu z 7 stycznia 1946 r. w sprawie przekazania organów z kościoła ewangelickiego.

<sup>954</sup> Tamże, sygn. 294, s. 10v. Pismo parafii w Grodzisku do Starostwa Powiatowego z 23 lutego 1946 r.

<sup>955</sup> Tamże, s. 9. Odpis pisma Tymczasowego Zarządu Państwowego – Oddział Wojewódzki w Poznaniu z 23 sierpnia 1945 r. do parafii kościoła rzymskokatolickiego w Miedzichowie.

<sup>956</sup> Tamże, s. 7. Pismo Zarządu Gminnego w Grodzisku z 8 lutego 1946 r.

<sup>957</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 89, s. 26. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 31 sierpnia 1945 r.

<sup>958</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 294, s. 53. Pismo Zarządu Gminy w Miedzichowie z 30 sierpnia 1946 r. w sprawie urządzeń wewnętrznych w poniemieckich zborach ewangelickich.

wódzkiego w Poznaniu<sup>959</sup>. Odbudowa i naprawa miejsc sprawowania kultu oraz probostw, wymagała znacznych nakładów. Oprócz składek wiernych środków do tego dostarczały grunty należące do parafii. Były one z reguły dobrze uposażone. Po wojnie w ich posiadaniu ponownie znalazły się włości, z których utrzymywali się proboszczowie oraz zapewniane były pozostałe potrzeby wspólnoty parafialnej. Dochody uzyskiwane z majątków kościelnych przeznaczano ponadto na utrzymanie administracji diecezjalnej oraz podporządkowanych jej instytucji. Wspominana już parafia kębska posiadająca 101 hektarów gruntów nie była odosobniona. Większa ich część była wydzierżawiona chłopom, którzy uprawiali aż 98 działek. Dzierżawie podlegało 68 ha ziemi ornej. Resztę, czyli 33 hektarów, stanowiły lasy, łąki i nieużytki, na które nie było chętnych. W 1948 roku majątek kościelny został podzielony na trzy gospodarstwa rolne stanowiące zarazem trzy jednostki podatkowe (4 hektary przeznaczono na utrzymanie służby kościelnej, 5,63 hektary na utrzymanie proboszcza oraz 92,1 hektary na cele kultu religijnego). Zyski z uprawy największej części podzielonego gospodarstwa kościelnego szły na odbudowę katedry poznańskiej, remont i konserwację kościoła parafialnego oraz zakup paramentów kościelnych<sup>960</sup>. Beneficjum parafii w Ceradzu Kościelnym było jeszcze większe i wynosiło 128 hektarów. Podobnie jak w Kębłowie było odstąpione dzierżawcom, przy czym jeden z nich uprawiał aż 50-hektarową działkę. Umowy na dzierżawę ziemi parafialnej zostały podpisane jeszcze przed wojną i uznawano je za obowiązujące<sup>961</sup>.

Życie religijne wsi w Wielkopolsce można prześledzić na przykładzie wspomnianej parafii w Ceradzu Kościelnym. W niedziele i święta odprawiano w niej po dwie msze (8.00 i 10.30) i nieszpory, a w dni powszednie wierni mogli uczestniczyć w mszach porannych (7.00 latem i 8.00 zimą)<sup>962</sup>. Popularnością cieszyły się nabożeństwa okresowe, np. majowe. Tuż po zakończeniu wojny charakterystyczne było zwiększenie liczby udzielanych sakramentów. Nie można ich było bowiem udzielać w okresie okupacji. W Ceradzu Kościelnym we wrześniu 1945 roku uroczystości pierwszokomunijne zorganizowano aż dwukrotnie, przystąpiło do niej w dwóch turach 74 i 97 dzieci<sup>963</sup>. W okresie powojennym odnotowywano też zdecydowanie większą liczbę zawieranych małżeństw, co było związane z podwyższeniem w latach okupacji wieku uprawnionych do ich zawierania osób narodowości polskiej. We wspomnianej parafii zawarto ich 64 w 1945 roku oraz 51 rok później. Liczby te zdecydowanie przewyższały liczbę sakramentów zarejestrowanych w dwóch ostatnich przedwojennych latach (24 śluby w 1938 roku oraz 17 w 1939 roku). Wiejscy

---

<sup>959</sup> APP, KW PPR, sygn. 73, s. 39. Odpis pisma Zarządu Gminy w Kwilczu do PPRN w Międzychodzie z 24 czerwca 1948 r.

<sup>960</sup> [http://www.parafiakeblowo.pl/pliki/dzieje\\_keblowa.pdf](http://www.parafiakeblowo.pl/pliki/dzieje_keblowa.pdf) [dostęp 26 stycznia 2019].

<sup>961</sup> L. Wilczyński, *Parafia św. Stanisława Biskupa...*, s. 71.

<sup>962</sup> Tamże, s. 88.

<sup>963</sup> Tamże, s. 116-124.

proboszczowie najczęściej sprawowali posługę duszpasterską jednoosobowo. Do ich obowiązków należało obsłużenie kościołów filialnych. Księża bardzo często korzystali z pomocy przy prowadzeniu probostwa. Wynajmowano w tym celu pracownice, gospodyniami były też kobiety z rodzin kapłanów – np. matki lub siostry<sup>964</sup>. W parafii zatrudnieni byli ponadto kościelny, grabarz i organista. Czasami wszystkie te funkcje pełniła jedna osoba. W Archidiecezji Poznańskiej corocznie urządzano kursy oraz egzaminy dla organistów. Ich absolwentów angażowano także do prowadzenia parafialnych chórów uświetniających uroczystości kościelne i uczestniczących w liturgii. Duża część tych zespołów należała do utworzonego po wojnie Związku Chórów Kościelnych Archidiecezji Poznańskiej<sup>965</sup>. Przy parafiach istniały bractwa i stowarzyszenia, np. w Ceradzu były to bractwo św. Anny oraz parafialny oddział Caritasu<sup>966</sup>. Według sprawozdania Zarządu Gminnego w Dopiewie z 1948 roku w parafiach na terenie gminy funkcjonowały jeszcze inne organizacje. Zdaniem wójta należało je potraktować jako niezalegalizowane. Były to: Towarzystwa Różańcowe Pań, Towarzystwa Różańcowe Panów, Towarzystwa Różańcowe Ojców oraz Krucjaty Eucharystyczne. Ogółem w całej gminie odnotowano wówczas istnienie 14 podobnych stowarzyszeń o charakterze religijnym<sup>967</sup>. W każdej parafii wiejskiej zorganizowane były grupy ministrantów, a znalezienie się w ich gronie uznawane było w środowisku za autentyczne wyróżnienie. Proboszcz z Brodów w powiecie śremskim wspominał, że grupa ministrantów w tej miejscowości liczyła aż 56 chłopców. Dla szczególnie gorliwych w wykonywaniu swoich obowiązków, któregoś roku kapłan ten zorganizował latem wyjazd nad morze, co było dużym wydarzeniem dla wiejskich dzieci spędzających zazwyczaj wakacje w miejscu zamieszkania<sup>968</sup>. Bardzo ważnym przejawem życia religijnego było organizowanie i udział w pielgrzymkach. Wierni z parafii wiejskich chętnie uczestniczyli w peregrynacjach zarówno do najważniejszych w Polsce miejsc pielgrzymowania (Jasna Góra, Kalwaria Zebrzydowska), jak i do lokalnych ośrodków kultu. Już w 1946 roku na Jasną Górę przybyło 2 mln 100 tys. ludzi, a w Kalwarii Zebrzydowskiej odnotowano obecność około 250 tys. pątników<sup>969</sup>. W województwie do najpopularniejszych miejsc pielgrzymowania należały: Gniezno, Licheń, Borek Wielkopolski, Gostyń – Św. Góra oraz Górka Duchowna. Ponownie podkreślić należy, że związki mieszkańców wsi

---

<sup>964</sup> Tamże, s. 109-119.

<sup>965</sup> Ł. Kędzierski, *Działalność duszpasterska arcybiskupa Walentego Dymka (1939-1956)*, [w:] *Ksiądz Arcybiskup Walenty Dymek Metropolita Poznański (1888-1956)*, pod red. L. Wilczyńskiego, Poznań 2010, s. 77.

<sup>966</sup> L. Wilczyński, *Parafia św. Stanisława Biskupa...*, s. 151.

<sup>967</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, bp. Wykazy imienne duchowieństwa i stowarzyszeń kościelnych wg stanu na lipiec 1948 r.

<sup>968</sup> L. Bielerzewski, *Ksiądz nie zostaje sam. Wspomnienia*, Wrocław 1993, s. 143.

<sup>969</sup> A. Datko, *Sanktuaria i pielgrzymki – pątnictwo w Polsce po 1945 roku*, [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945-1999*, praca zbiorowa pod red. ks. W. Zdaniewicza i T. Zembrzuskiego, Warszawa 2000, s. 319.

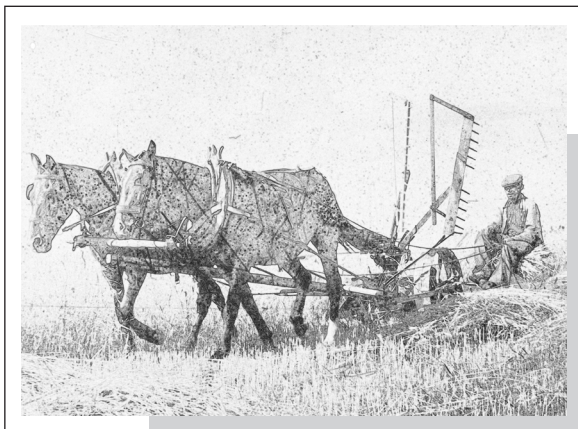
z Kościołem rzymskokatolickim oraz jego duchownymi pomimo podejmowanych przez władze prób ich rozbicia lub przynajmniej rozluźnienia były bardzo trwałe. Pamiętano o zasługach duchowieństwa na rzecz społeczności lokalnych i dawano temu wyraz. Przykładem takich właśnie postaw był pogrzeb zmarłego podczas okupacji na wygnaniu w Częstochowie znanego w całym kraju społecznika ks. W. Blizińskiego. W czerwcu 1947 roku jego zwłoki zostały sprowadzone przez zawiązany specjalnie w tym celu Komitet. W podkaliskim Liskowie zorganizowano uroczystości pogrzebowe, które odbyły się z udziałem licznych delegacji chłopów<sup>970</sup>.

---

<sup>970</sup> „Polska Ludowa”, nr 65 z 5 czerwca 1947.

Rozdział VII. **Polityka na wsi, wieś w polityce**

---







# 1. Walka o polityczne wpływy

Wieś i jej mieszkańcy stały się terenem rywalizacji pomiędzy istniejącymi siłami politycznymi, które starały się o uzyskanie jak największych wpływów. Do pierwszych partii, jakie pojawiły się po wojnie na wsi wielkopolskiej, należały komórki Polskiej Partii Robotniczej. Najszybciej powstawały w miejscowościach położonych w sąsiedztwie miast, czyli tam, gdzie struktury tej partii zainstalowano najwcześniej. PPR pozyskiwała członków i organizowała swoje komórki drogą szeroko prowadzonej akcji propagandowej. Często wykorzystywano formy propagandy w postaci plakatów, afiszów, ulotek i obwieszczeń, których kolportażem obarczano sołtysów. Wieści o tworzeniu komórek PPR rozchodziły się podczas zebrań ludności poświęconych powoływaniu prowizorycznych władz oraz organizowaniu formacji porządkowych. Tam, gdzie miały miejsce większe zgromadzenia, pojawiały się ekipy partyjnych agitatorów. Zdarzało się, że wykorzystywano do propagandy partyjnej nawet obiekty kościelne. Wiernych przed zakończeniem mszy lub po niej informowano o szansach, jakie pojawiają się przed społecznością wiejską. Peperowcy pojawiali się na wiecach i spotkaniach poświęconych reformie rolnej, wyjaśniając, że jej wprowadzenie możliwe jest dzięki formacji politycznej, którą reprezentują. Zapewniano, że tylko ona jest gwarantem skutecznego i sprawiedliwego przeprowadzenia podziału ziemi obszarnej. Grupą, która stała się szczególnym przedmiotem zainteresowania agitatorów, byli robotnicy folwarczni. Podobnie traktowano środowisko małorolnych chłopów. Struktury Polskiej Partii Robotniczej, najpierw w postaci komitetów gminnych, zostały zawiązane w większości gmin w województwie już w marcu 1945 roku. Równocześnie przystąpiono do organizacji jej podstawowych komórek, które objąć miały każdą wieś. W podpoznańskim Dopiewie kolportowano ulotkę o następującej treści: „Polska Partia Robotnicza Komitet Gminny w Dopiewie. Zebranie plenarne odbędzie się dla wszystkich komórek gminy Dopiewo w niedzielę, dnia 18 marca 1945 r., o godzinie 14-tej. w Sali obywatelki Kandulskiej w Dopiewie. Z uwagi na bardzo bogaty program i ważność aktualnych zagadnień uprasza się o liczne przybycie. Komitet Gminny w Dopiewie”<sup>971</sup>. W Miedzichowie w powiecie nowotomyskim Gminny Komitet PPR powstał 27 marca, a koła partyjne w Lewiczynku i Piotrach zorganizowane zostały kilka dni później, tj. 3 kwietnia 1945 roku<sup>972</sup>. Na terenie tej gminy jedną z pierwszych akcji propagandowych zorganizowanych ich staraniem były wiece z okazji podpisania układu o przyjaźni pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a ZSRR. Jak później relacjonowano: „...Ze względu jednak na nikłą ilość zebranych Polaków, ograniczono się jedynie do odczytania treści układu ogłoszonego

<sup>971</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 91, s. 15. Ogłoszenie o zebraniu PPR w gminie.

<sup>972</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 70. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Miedzichowie z 28 kwietnia 1945 r.

w gazecie «Wolność» z dnia 24.4.45. oraz wzniesienia toastu<sup>973</sup>. Przyciągać do nowej partii miało organizowanie bądź współuczestnictwo jej wszystkich instancji w uroczystościach patriotycznych. Początek maja 1945 roku był szczególnie bogaty w takie wydarzenia. Należały do nich obchody świąt 1, 3 i 9 maja. Według relacji wójta z Miedzichowa: „...Dzień 1 maja był w bardzo imponującym nastroju obchodzony. Po zgromadzeniu się licznej ludności z okolicznych gromad oraz dziatwy szkolnej, plutonu kolejarzy, zastępów milicji obywatelskiej i kolejowej oraz przedstawicieli Komendy Wojennej wyruszone pochodem z miejsca zbiórki przez Zarząd Gminnym na plac szkolny gdzie odbyły się przemówienia, deklamacje dzieci szkolnych, tańce ludowe oraz odśpiewanie hymnu narodowego i Roty. Miejscowy Komendant Wojenny wyraził swoje zupełne zadowolenie. Również w święto 3 Maja urządzono akademię w poszczególnych szkołach przy udziale dziatwy szkolnej i obywatelstwa. Na zarządzenie miejscowego Komendanta Wojennego zaproszono wszystkich sołtysów, nauczycielstwo z dziećmi, organizacje i całą ludność polską na dzień 9 maja godz. 16-ta do Miedzichowa gdzie w wielkim nastroju wysłuchano przemówień przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych o dokonanej kapitulacji przez armię niemiecką. Po zaznajomieniu obecnych o zakończeniu wojny, powstał pomiędzy zebranymi nieopisany entuzjazm wnosząc okrzyki na cześć Armii Czerwonej i ich sprzymierzeńców. Na zakończenie imprezy oddano przez żołnierzy sowieckich i milicji saluty z karabinów z równoczesnym odśpiewaniem hymnu narodowego<sup>974</sup>. O ile z opisywanymi wydarzeniami mogły być związane uczucia autentycznej radości i duże uczestnictwo mieszkańców, o tyle w innym zdarzeniu, zorganizowanym kilka tygodni później, udział zebranych był znikomy. Z tej samej miejscowości w czerwcu 1945 roku donoszą: „...W związku z odbytym procesem w Moskwie domagającym się ukarania 16 oskarżonych faszystów polskich, odbyło się w dniu 23. 6. 45 w świetlicy w Miedzichowie nadzwyczajne zebranie gminnych referentów propagandy i zaproszonych osób w liczbie 12. Na zebranie to przybył zastępca Pow. komendanta Milicji Obyw. z Nowego Tomysła który wygłosił referat. Zebrani powzięli jednogłośnie rezolucję domagającą się słusznego ukarania winnych<sup>975</sup>. Przez kilka pierwszych miesięcy 1945 roku PPR przyciągała wielu chętnych. W części gmin, nawet przez dłuższy czas, miała najwięcej członków, a napływ nowych przekroczył najsmielsze oczekiwania. W maju 1945 roku liczba członków PPR w całym województwie osiągnęła 60 000, podczas gdy jeszcze w lutym było ich zaledwie 1900. Około 25% członków stanowili chłopcy<sup>976</sup>.

---

<sup>973</sup> Tamże.

<sup>974</sup> Tamże, s. 91. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Miedzichowie z 12 maja 1945 r.

<sup>975</sup> Tamże, s. 180. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Miedzichowie z 30 czerwca 1945 r.

<sup>976</sup> A. Choniawko, *Stosunki polityczne w Wielkopolsce 1945-1950*, Poznań 1980, s. 31. Według N. Kołomejczyka wśród członków PPR było 16 500 chłopów. Zob. N. Kołomejczyk, *PPR 1944-1945. Studia nad rozwojem organizacyjnym partii*, Warszawa 1965, s. 227, tabela nr 5.

Na przykład w powiecie obornickim w maju 1945 roku liczone aż 2080 członków należących do 27 kół miejscowych, przede wszystkim wiejskich<sup>977</sup>. Wzrost ten wzbudził poważne zaniepokojenie kierownictwa PPR, że do partii dostali się koniunkturaliści i karierowicze. Ponadto pojawiły się w nim opinie, że duża część wstępujących była przekonana, że zapewni sobie tym sposobem np. bezkarność w prowadzeniu szabru. W sierpniu 1945 roku drogą ostrej weryfikacji doprowadzono do zmniejszenia liczby peperowców w województwie do 14 000 członków<sup>978</sup>. Liczba członków PPR na wsi zmniejszyła się wówczas aż 7-krotnie, czyli do około 2000 pozytywnie zweryfikowanych. Takie same relacje odnotowano w liczebności związanego z tym ugrupowaniem Związku Walki Młodych<sup>979</sup>. W wyniku „czystki” z partii musieli odejść m.in. posiadacze większych gospodarstw rolnych czy zakładów rzemieślniczych. Inicjatorom przeprowadzenia weryfikacji nie w smak byłyby oceny ich działań wyrażane przez niektórych przedstawicieli władz lokalnych. Wójt z Dopiewa w lipcu 1945 roku pisał, że „...Na terenie tutejszej gminy istnieje na razie tylko P.P.R, której działalność zapoczątkowana o możliwie dobrym poziomie po wyeliminowaniu jednak inteligentniejszych członków działanie tejże częściowo osłabła. W najbliższych dniach projektuje się utworzenie Stronnictwa Ludowego”<sup>980</sup>. Starania na rzecz ponownego zwiększenia liczebności PPR podjęto pod koniec 1945 i na początku 1946 roku. Ich źródłem było m.in. rozbicie dotychczasowego SL i powstanie uznanego za wroga władzom Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przyciąganiu mieszkańców wsi do partii służyło składanie wielu obietnic. Przywoływano argumenty o dobrodziejstwach reformy rolnej i szansach na lepsze życie, jakie w związku z nią pojawiają się przed grupą upośledzonej dotychczas małorolnej lub bezrolnej ludności chłopskiej. Podczas zebrań chwytało się też mniej wyrafinowanych argumentów – obiecywano np. poprawę zaopatrzenia wsi. A dodać trzeba, że wielu jej mieszkańców szczególnie dotkliwie odczuwało braki towarów nawet o charakterze podstawowym, w tym odzieży. Jak donoszono z gminy Krzykosy w powiecie średzkim: „...W czasie zebrania PPR-u w Pięczkowie, przyzeczono ludności tamt. 1 tonę wzgl. 1/2 tony odzieży «UNRRY»”<sup>981</sup>. Wstępujący do tej partii liczyć się musieli nie tylko z profitami. Jej członków dotykały również przykre konsekwencje politycznych sympatii. Zdarzały się represje ze strony podziemia, a nawet zabójstwa zwolenników nowych porządków. We wsi Wielka Wieś w powiecie nowotomyskim w trakcie napadu zorganizowanego na majątek

<sup>977</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 215. Sprawozdanie sytuacyjne z maja 1945 r.

<sup>978</sup> APP, KW PPR, sygn. 6, s. 77. Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PPR z 5 sierpnia 1945 r.

<sup>979</sup> A. Dobieszewski, *Stosunki polityczne na wsi...*, s. 81-82.

<sup>980</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 79. Sprawozdanie z działalności społeczno-politycznych z 14 lipca 1945 r.

<sup>981</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 1. Sprawozdanie periodyczne z 31 stycznia 1946 r.

ziemski przez niezidentyfikowaną grupę liczącą około 50 uzbrojonych ludzi zwolennicy PPR odczuli na własnej skórze, czym grożą takie wybory. W raporcie KP MO w Nowym Tomyślu napisano potem, że dokonujący rabunku „...przywołali z tego majątku dwóch pracowników i w ich obecności zabrali dwa konie, jeden wóz, dwie krowy i 6 prosiaków. Obecny pracownikom zagrozili aby nie meldowali Milicji, gdyż w przeciwnym razie ich zastrzelą. Następnie jednego z tych pracowników zbili do nieprzytomności za to, że należy do P.P.R.u i pracuje dla sowietów, po czym odjechali”<sup>982</sup>. Zdobywaniu i utrwalaniu pozycji PPR na wsi służyło zaangażowanie peperowców w tworzenie Związku Samopomocy Chłopskiej<sup>983</sup>. Był on początkowo autentycznie masową organizacją zrzeszającą ludność rolniczą i reprezentował jej interesy. W Poznaniu Komitet Organizacyjny ZSCh powstał już 5 marca 1945 roku. W tym czasie rozpoczęto też tworzenie jego struktur powiatowych i gminnych oraz kół gromadzkich<sup>984</sup>. W wielu wsiach koła ZSCh zorganizowano razem z komórkami PPR, nieraz podczas wspólnych zebrań. Świadectwem popularności tej organizacji na wsi był jej błyskawiczny rozwój. We wrześniu 1945 roku w województwie poznańskim Związek liczył już 40 000 członków<sup>985</sup>. Po dwóch miesiącach, w początkach listopada, oceniano, że organizacja posiada około 60 000 członków<sup>986</sup>. Koła ZSCh powstały w każdej gromadzie, przeciętnie w powiecie należało do nich 2000-2500 członków. Przykładowo w powiecie ostrowskim w maju 1946 roku funkcjonowały 84 koła zrzeszające 2530 członków<sup>987</sup>.

Mniejsze wpływy tak w ZSCh, jak i w całym środowisku wiejskim posiadała Polska Partia Socjalistyczna. Rekrutowała ona swoich zwolenników przede wszystkim w miejskich środowiskach robotniczych. Według niektórych badaczy, władze PPS nie wykazywały początkowo większego zainteresowania zagadnieniami wiejskimi, rezygnując wręcz z rozbudowy swoich komórek na wsi na korzyść SL i PPR<sup>988</sup>.

---

<sup>982</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 292. Raport Nr 43 Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Nowym Tomyślu z 19 lipca 1945 r.

<sup>983</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 19, s. 2. Okólnik KW PPR w Poznaniu do komitetów powiatowych PPR w sprawie udziału członków partii w ZSCh z 30 lipca 1945 r. W okólniku czytamy: „...Polska Partia Robotnicza skupiająca wokół siebie najbardziej uświadomiony i najbardziej aktywny trzon klasy robotniczej i chłopskiej, musi stanąć na czele Samo. Chłopskiej. Rzucone przez KC hasło każdy peperowiec pracujący na wsi członkiem Samopomocy Chłopskiej musi być podjęte i urzeczywistnione. Od dnia otrzymania powyższego okólnika, komitety powiatowe rozpoczną akcje wśród członków w swoim terenie za masowym wstępowaniem do Sam. Chłopskiej”.

<sup>984</sup> W. Rogala, *Powstanie i działalność Związku Samopomocy Chłopskiej na terenie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1956*, Poznań 1978, s. 9-10.

<sup>985</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 19, s. 3. Okólnik KW PPR do Komitetów Powiatowych i Gminnych PPR z 5 września 1945 r.

<sup>986</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 5. Protokół z odprawy kierowników wydziałów rolnych KC PPR z 6-7 listopada 1945 r.

<sup>987</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 55, s. 5. Protokół z posiedzenia Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Ostrowie z 4 maja 1946 r.

<sup>988</sup> A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy...71*, s. 56, 161.

Opinie takie nie mają jednak potwierdzenia w faktach<sup>989</sup>. Na „odcinku wiejskim” władze wojewódzkie PPS zaktywizowały się jesienią 1945 roku. W końcu tego roku zorganizowano w Poznaniu zjazd listonoszy wiejskich i sekretarzy powiatowych PPS z udziałem 400 delegatów. W zjeździe uczestniczył sekretarz generalny CKW PPS Józef Cyrankiewicz. Listonoszy wiejskich uznano za grupę zawodową cieszącą się na wsi dużym zaufaniem, a zatem posiadającą możliwości pozyskiwania sympatyków. „...Wojewódzki Komitet wychodził z założenia, że zjazd listonoszy wiejskich rozprzestrzeni na terenie wsi pracę po naszej linii partyjnej i po linii rozpowszechnienia kolportażu naszego wojewódzkiego organu „Walka Ludu”, który ma naszym zdaniem ogromne znaczenie propagandowe po linii P.P.S.”<sup>990</sup>. Szerszemu wejściu na wieś służyło wydzielenie w strukturze Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego PPS w Poznaniu Oddziału Wiejskiego. O zamiarach zwiększenia wpływów tej formacji wśród chłopów i robotników rolnych świadczą też obrady Zjazdu Chłopów Socjalistów województwa poznańskiego z listopada 1946 roku. Kierownik Wydziału Wiejskiego Franciszek Sayna oświadczył wówczas: „...Ambicją naszą winno być, by na terenie naszego województwa osiągnąć 25 tysięcy członków PPS. na wsi”<sup>991</sup>. W organizacji wojewódzkiej partii było wówczas 5113 członków zamieszkałych na wsi. Ubolewano, że niewielu członków PPS zasiada we władzach Związku Samopomocy Chłopskiej. Słabości PPS wśród chłopów i pracowników rolnych upatrywano w opanowaniu tych środowisk przez PSL i PPR oraz przeciwdziałaniu ze strony kleru<sup>992</sup>. Podobnie traktowano przyczyny nieobecności ludzi PPS-u we władzach lokalnych i wiejskim samorządzie<sup>993</sup>. Pozyskiwaniu dla PPS wiejskich sympatyków miał służyć wspomniany już partyjny tygodnik „Walka Ludu”<sup>994</sup>. Specjalnie dla wsi redagowano w nim dział „Poradnik rolnika”. Od maja 1946 roku wraz z „Walką Ludu” ukazywał się nowy dodatek dla ludności wiejskiej zatytułowany „Rolnik Poznański”<sup>995</sup>. Starania PPS przyniosły efekty. Późną jesienią 1947 roku w zarządach powiatowych Związku Samopomocy Chłopskiej w województwie znalazło się 62 jej przedstawicieli, przy odnotowanym wówczas udziale 134 reprezentantów SL oraz

---

<sup>989</sup> W dniach 22-23 marca 1946 r. w Warszawie odbył się z udziałem 2000 delegatów zjazd chłopów-socjalistów. W trakcie obrad ówczesny premier i przewodniczący CKW PPS E. Osóbka-Morawski podkreślał, że „...PPS była na wsi, jest na wsi i będzie na wsi”. Zob. „Poradnik Pracownika Społecznego”, nr 2 (16) z 1945 r., s. 100.

<sup>990</sup> APP, WK PPS w Poznaniu, sygn. 68, s. 1. Sprawozdanie z prac Referatu Organizacji Wsi za czas od 20. 11. 1945 r. do dnia 28 lutego 1946 r.

<sup>991</sup> Tamże, sygn. 69, s. 46. Protokół ze Zjazdu Chłopów Socjalistów z 17 listopada 1946 r.

<sup>992</sup> Tamże, sygn. 68, s. 7. Sprawozdanie Referatu Organizacji Wsi za miesiąc luty 1946 r.

<sup>993</sup> Tamże, sygn. 69, s. 46. Protokół ze Zjazdu...

<sup>994</sup> Tamże, sygn. 68, s. 4-5. W sprawozdaniu z prac Referatu Wiejskiego WK PPS z marca 1946 r. czytamy: „...W miesiącu marcu br. przewidziane jest rzucenie 5000 egzemplarzy «WALKI LUDU» na teren wsi bezpłatnie. „Walka Ludu” będzie zawierała specjalne artykuły poświęcone wsi. Niezależnie od tego będzie w tym numerze umieszczony artykuł poświęcony różnicy ideologicznej pomiędzy P.P.S. a P.S.L.”.

<sup>995</sup> „Walka Ludu”, nr 22 z 5 maja 1946.

128 członków PPR<sup>996</sup>. O wpływach PPS na życie wsi świadczy, że 86 jej członków było wójtami, 16 podwójtami, a 231 sołtysami. Na 6110 radnych w województwie 632 było członkami PPS<sup>997</sup>. Na późniejsze zmniejszenie liczby członków PPS na wsi wpłynęło rozpoczęcie akcji scaleniowej partii robotniczych i weryfikacja ich członków. Polska Partia Socjalistyczna licząca w województwie wraz z ziemią lubuską w marcu 1948 roku 16 885 członków, zmniejszyła się do 15 960 sympatyków<sup>998</sup>.

Wieś była najważniejszym zapleczem Stronnictwa Ludowego. Pierwsze powojenne struktury SL wywodzące się z części podziemnych Stronnictwa Ludowego „Roch” i Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu” powołane zostały do życia najpierw na terenach „Polski lubelskiej” i były zorientowane na współpracę z PPR. Aktywność Stronnictwa w Wielkopolsce stała się zauważalna niebawem po zakończeniu działań wojennych. Ujawnienie struktur SL „Roch” oraz miejscowego dowództwa Batalionów Chłopskich nastąpiło pod koniec stycznia 1945 roku. Decyzję podjęto podczas spotkania w Środzie 27 stycznia 1945 roku<sup>999</sup>. Działacz okupacyjnego SL „Wola Ludu” Michał Gwiazdowicz otrzymał dzień wcześniej nominację na stanowisko pełnomocnika rządu na województwo poznańskie<sup>1000</sup>. 8 marca 1945 roku z jego udziałem zorganizowano w Poznaniu Tymczasowy Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego<sup>1001</sup>. Najbardziej rozwinięte struktury Stronnictwa miało na terenach będących tradycyjnie obszarem żywej działalności przedwojennego SL oraz aktywności okupacyjnego SL „Roch” i Batalionów Chłopskich<sup>1002</sup>. Podejmując działalność, struktury SL spotykały się z licznymi już w terenie komórkami Polskiej Partii Robotniczej. Na przykład z gminy wiejskiej w Nowym Tomyślu w kwietniu 1945 roku donoszono, że „...Na terenie tutejszej gminy w 16-tu gromadach są utworzone komurki P.P.R i zarządy są wybrane. Stronnictwo Ludowe jest założone w gromadzie Bukowiec, Grubsko, Glinne, Paproć i Sątopy”<sup>1003</sup>. W ciągu kilku następnych miesięcy Stronnictwo Ludowe stało się na wsi wielkopolskiej bardziej zauważalne. Uważano je nawet za jedną z głównych sił politycznych w województwie, a władze szacowały, że wielkopolskie struktury SL liczą około 40 000 członków<sup>1004</sup>. Wielu z nich zasiadało w radach narodowych, stanowiąc

<sup>996</sup> APP, WK PPS, sygn. 70, s. 13. Wykaz cyfrowy Zarządów Powiatowych, Komisji Rewizyjnej i Sądów Związkowych [w ZSch] wg przynależności partyjnej, b.d.

<sup>997</sup> Tamże, sygn. 68, s. 139. Sprawozdanie Wojewódzkiego oddziału Wiejskiego WK PPS z 15 kwietnia 1948 r.

<sup>998</sup> Tamże, s. 147. Sprawozdanie Wojewódzkiego Wydziału Wiejskiego przy WK PPS w Poznaniu za czerwiec 1948 r.

<sup>999</sup> S. Zbierski, *Nad Wartą Ludowa Straż. Z konspiracyjnej działalności wielkopolskich ludowców w latach 1939-1945*, Warszawa 1966, s. 284-285.

<sup>1000</sup> A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy...*, s. 60.

<sup>1001</sup> Tamże.

<sup>1002</sup> Tamże, s. 62.

<sup>1003</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 72. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Nowym Tomyślu z 30 kwietnia 1945 r.

<sup>1004</sup> A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy...*, s. 64.



w nich znaczącą siłę. We wrześniu 1945 roku Stronnictwo obsadziło siedem miejsc w Gminnej Radzie Narodowej we Lwówku. Rada w tej miejscowości liczyła ogółem 16 radnych, z czego PPR zapewniła sobie większość, mając w niej 9 mandatów<sup>1005</sup>. Popularność Stronnictwa na wsi rosła. 20 maja 1945 roku w Śremie w uroczystości Święta Ludowego uczestniczyło około 5 tys. członków i sympatyków tej partii. W powiecie tym Stronnictwo liczyło 1300 członków, którzy zorganizowani byli w 40 kołach gromadzkich<sup>1006</sup>. Zbliżone lub większe liczby kół i członków SL odnotowywano w pozostałych powiatach województwa poznańskiego. Impulsem do jeszcze intensywniejszego jego rozwoju był powrót do kraju Stanisława Mikołajczyka i objęcie przez niego stanowiska wicepremiera i ministra rolnictwa. Mikołajczyk, który przybył do Poznania 5 lipca 1945 roku, został w Wielkopolsce powitany entuzjastycznie. Duża część społeczeństwa wierzyła, że jego powrót będzie można wykorzystać dla normalizacji i demokratyzacji stosunków. Ludowcom chodziło głównie o ułożenie właściwych, partnerskich relacji z komunistami oraz zachowanie niezależności ruchu ludowego i uzyskanie należnej pozycji w życiu społeczno-politycznym kraju. Wielu działaczom bliska współpraca z PPR doskwierała, a nowego lidera ruchu ludowego w kraju traktowano jako gwaranta jego niezależności. Popularności przysparzały Mikołajczykowi jego niedawne związki z rządem emigracyjnym. Wicepremier uznawano za kontynuatora polityki generała Sikorskiego. Dla Wielkopolan nie było ponadto obojętne (co mocno podkreślano), że Mikołajczyk wywodzi się z ich regionu. Zdecydowana większość członków SL w Wielkopolsce w nim zatem ulokowała swoje sympatie. O nadziejach łączonych z obecnością Mikołajczyka oraz jego dotychczasowych zasługach szeroko rozpisywała się prasa Stronnictwa Ludowego<sup>1007</sup>. Poznańska wizyta Mikołajczyka stała się okazją do zamanifestowania poparcia, a dla wielu uczestników wiecu zorganizowanego na placu Wolności była możliwością wyrażenia niezgody na nowe porządki. W dokumentacji PPR zwracano uwagę na antyrządowy charakter tej manifestacji. Przejawiać się miał on w hasłach „Mikołajczyk prezydentem” i „Gdzie reszta”, co miało sugerować oczekiwanie na pojawienie się w Polsce pozostałych członków rządu londyńskiego. Podczas wiecu wygwizdano przedstawicieli PPR i PPS, a sztandary tych partii zostały przywitane „kocią muzyką”<sup>1008</sup>. Uroczyste rezolucje z okazji powrotu Mikołajczyka do kraju przyjmowały organizacje rolników, przede wszystkim Związek Samopomocy Chłopskiej. Okazywało się, że jego wiele ogniwi tylko pozornie uzależnione było od wpływów PPR. W Grodzisku podjęto nastę-

---

<sup>1005</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 137. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego w Lwówku z 30 września 1945 r.

<sup>1006</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 248. Sprawozdanie z działalności Stronnictwa Ludowego w powiecie od 15 maja do 31 lipca 1945 r.

<sup>1007</sup> Zob. np. „Polska Ludowa”, nr 9a z 4 lipca 1945 oraz nr 10 z 15 lipca 1945.

<sup>1008</sup> A. Dobieszewski, *Stosunki polityczne na wsi...*, s. 78.

pującą uchwałę: „...My delegaci Gminnej Samopomocy Chłopskiej w Grodzisku łącznie z przedstawicielami miasta Grodziska, świadomi ważności chwili w obliczu nadchodzących żniw zobowiązujemy się dokonać zbioru plonów, pełnym wysiłkiem i wspólną pracą dla dobra Odrodzonej Ojczyzny, Rządu Jedności Narodowej i Ludu Polskiego. Składamy Ci Obywatelu Ministrze nasze szczerze i pełne zaufanie wraz z pierwszą garścią zżętego plonu, oraz zapewniamy nasze obywatelskie przywiązanie i wyrażamy Ci Cześć i Hołd”<sup>1009</sup>. Władze wojewódzkie Stronnictwa Ludowego śledziły rozwój wypadków i zaaprobowały efekty warszawskiej konferencji z 8 lipca 1945 roku, która doprowadziła do powołania Tymczasowego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. 12 lipca 1945 roku wyłoniono prezydium partii. Jej prezesem obrano Wincentego Witosą, a pierwszym wiceprezesem i rzeczywistym liderem został Mikołajczyk. W sierpniu 1945 roku do nowej partii, pod nazwą „Polskie Stronnictwo Ludowe”, przeszła większość członków dotychczasowego SL w województwie poznańskim. Wydawaną w Poznaniu gazetę „Polska Ludowa” uznano za organ prasowy nowej partii, ważny dla popularyzacji jej programu<sup>1010</sup>. Decyzje podjęte przez czołowych działaczy ruchu ludowego w lipcu-sierpniu 1945 roku masy partyjne przywitały z zadowoleniem, a lokalne zarządy Stronnictwa Ludowego w województwie przeszły do nowej chłopskiej partii<sup>1011</sup>. Zarząd Wojewódzki PSL w Poznaniu apelował o jak największy wzrost partyjnych szeregów. W okólniku wydanym w tej sprawie zauważano, że „...sytuacja i interes wsi i państwa wymagają tego, by szeregi PSL były jak najliczniejsze i jak najlepiej zorganizowane. Ze słabym nikt się nie liczy. Głos silny tylko coś znaczy i taki głos bierze się tylko pod uwagę i tylko żądania silnych są uwzględniane”<sup>1012</sup>. Wśród członków PSL dominowało przekonanie o konieczności wprowadzenia w życie ideologii agraryzmu. Ziemia to najważniejsze bogactwo narodowe, a gospodarka powinna opierać się na rolnictwie. Powstanie Polskiego Stronnictwa Ludowego i gremialne przejście do niego członków SL nieprzychylnie przyjęło kierownictwo PPR. Szczególne niezadowolenie wzbudziła masowość akcesu do partii powołanej przez zwolenników Mikołajczyka. Podczas I Zjazdu Polskiej Partii Robotniczej, 17 grudnia 1945 roku I sekretarz KW w Poznaniu Jan Izydorzyczek stwierdził: „...dawniejsze SL przemieniło się całe na PSL”<sup>1013</sup>. Zdaniem komunistów, należało zatem wesprzeć resztki Stronnictwa Ludowego. Odejdzie z tego ugrupowania jego najbardziej

<sup>1009</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 96, s. 50. Rezolucja dla Wicepremiera Rządu Jedności Narodowej Ministra Rolnictwa obyw. Mikołajczyka w Warszawie z 12 lipca 1945 r.

<sup>1010</sup> „Polska Ludowa”, nr 13 z 5 sierpnia 1945.

<sup>1011</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 5. Protokół z odprawy kierowników wydziałów rolnych KC PPR z 6-7 listopada 1945 r.

<sup>1012</sup> Cyt. za: A. Dobieszewski, *Stosunki polityczne na wsi...*, s. 101.

<sup>1013</sup> *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. X, Warszawa 1986, s. 174. Dyskusja na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej nad sprawozdaniem politycznym Komitetu Centralnego (7-8 grudnia 1945 r.).

czynnych i posiadających największy autorytet działaczy ludowych wywołało w nim bowiem potężny kryzys. Z partii liczącej w województwie poznańskim kilkadziesiąt tysięcy członków SL zostało zdegradowane do formacji, której wpływy w terenie zostały ograniczone do minimum. Co więcej, wielu mieszkańców wsi ludzi pozostałych w „starym” Stronnictwie Ludowym traktowało jako zdrajców sprawy chłopskiej, którzy przez współpracę z komunistami zaprzeczyli własnej tożsamości. Stronnictwo dysponujące odąd niewielką liczbą członków stało się przedmiotem kpín i prześmiewek. W „Polsce Ludowej” do informacji, że na kongresie tej „resztkowej” formacji w styczniu 1946 roku najwięcej delegatów było z Poznańskiego i ziem zachodnich, złośliwie wyjaśniano, że „... Możliwe, że było ich najwięcej, jeżeli każdy delegat reprezentował jednego członka”<sup>1014</sup>. Relacje pomiędzy liczbą członków „starego” SL a PSL dobrze oddają dane Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W powiecie gnieźnieńskim wykazywano na początku października 1946 roku, czyli w okresie podjęcia przez PPR i będącego na jej usługach dużej części aparatu władzy państwowej bardzo ostrej walki z PSL, 159 członków SL oraz 1153 członków partii Mikołajczyka<sup>1015</sup>.

Masowość Polskiego Stronnictwa Ludowego nie tylko na terenie wiejskim budziła poczucie zagrożenia wpływom PPR. Z tej strony wychodziła zatem zmasowana krytyka programu i działań konkurencji. Odpór niekorzystnym trendom dać miało zaktywizowanie wiejskiego aktywu partii robotniczej oraz wzmożenie akcji propagandowej. Na przykład w grudniu 1945 roku tłumaczono z przekąsem, że skrótowiec PSL, biorąc też pod uwagę skład jego członków, odczytywać należy jako „Pańskie Stronnictwo Ludowe”<sup>1016</sup>. Do PSL-u przyciągał tymczasem jego program, który dla mieszkańców wsi był bardzo atrakcyjny. Za istotne uznano podnoszone w dokumentach programowych partii opinie o potrzebie budowy dużych i silnych gospodarstw. W niektórych miejscowościach akces do Polskiego Stronnictwa Ludowego zgłaszali nawet chłopi, którzy wcześniej już zdążyli zapisać się do PPR. Przypadki takie odnotowywano na przykład w Zamysławie w gminie Stęszew<sup>1017</sup>. Świadectwem ogromnego zainteresowania PSL była liczebność zwoływanych przez niego spotkań. W styczniu 1946 roku w niewielkich Krzykosach ogłoszenie o zebraniu PSL spotkało się z odzewem 100 osób, podczas gdy zebranie koła PPR odbyło się z udziałem tylko 30 członków<sup>1018</sup>. Na kolejne

---

<sup>1014</sup> „Polska Ludowa”, nr 15 z 3 lutego 1946.

<sup>1015</sup> T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 295.

<sup>1016</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 19v. Protokół z Wojewódzkiego Zjazdu Aktywu Chłopskiego PPR województwa poznańskiego z 8 grudnia 1945 r. Skrótowiec PSL był także rozwijany jako „Polskie Stronnictwo Leśne”, co miało sugerować jego związki z podziemiem zbrojnym – przede wszystkim organizacjami WiN oraz NSZ. Określenia tego użył W. Gomułka podczas zebrania warszawskiego aktywu PPR i PPS w lipcu 1946 r. Zob. „Wola Ludu”, nr 155 z 10 lipca 1946.

<sup>1017</sup> „Polska Ludowa”, nr 39 z 11 grudnia 1945

<sup>1018</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 18. Sprawozdanie periodyczne z 31 stycznia 1946 r.

spotkanie PSL zwołane w lutym (notabene nie odbyło się z powodu niestawienia się prelegentów ze Środy) przybyło z wszystkich wiosek na terenie gminy ponad 200 zainteresowanych osób<sup>1019</sup>.

19 stycznia 1946 roku w Warszawie rozpoczął obrady Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. 21 stycznia wybrano jego Radę Naczelną, w której znaleźli się następujący reprezentanci województwa poznańskiego: Władysław Banaczyk (Poznań), Wojciech Drożdżik (Śrem), Michał Jagła (Kościan), Stefan Lesiecki (Turek), Władysław Magda (Wągrowiec), Kazimierz Nadobnik (Poznań), Tadeusz Nowak (Poznań)<sup>1020</sup>. Kongres zaktywizował członków partii w terenie, co zauważali przedstawiciele władz lokalnych. Według wójta gminy Rogoźno: „...Większą niż dotąd działalność [...] przejawiać zaczęło Polskie Stronnictwo Ludowe. Przypuszczać należy że nie małym bodźcem [był do tego – przyp. K.S.] zjazd ogólnokrajowy w Warszawie, ujawniający wszystkie cele stronnictwa jak i swoje właściwe oblicze. Przyznać należy, że PSL takim, jakim je poznajemy obecnie, najwięcej odpowiada dążeniom chłopu, dążeniom polskiego rolnika. Skutek tego ten, że omawiane stronnictwo [...] podjęło już normalne prace, zachęcając [...] do podjęcia walki jawnej, walki zgodnej z demokratycznym duchem narodu o byt chłopu rolnika. W przeciwieństwie do wyżej wspomnianego stronnictwa, działalność Polskiej Partii Robotniczej na terenie tut. gminy wyraźnie maleje. Sądząc obiektywnie, stwierdzić należy, że wina to raczej kierownictwa, nieumiejącego przyciągać do siebie szerokich mas”<sup>1021</sup>. Przełom 1945 i 1946 roku wydaje się być czasem największego pobudzenia aktywności politycznej wsi wielkopolskiej. Przykładem mogą być informacje z powiatu obornickiego skąd relacjonowano, że „...Od pewnego czasu daje się zauważyć że ludność miejscowa i na terenie powiatu za wyjątkiem małego procentu rozumiała obecne życie polityczne. Co raz więcej wstępują do partycji, które przekonują ludność naszą, co daje wyniki pozytywne”<sup>1022</sup>. W podobnym sprawozdaniu ze Śremu czytamy: „...największą popularnością cieszy się na tut. terenie P.S.L. jako najliczniejsze stronnictwo”<sup>1023</sup>. Wójt z Dopiewa, informując o pojawieniu się w gminie pierwszej komórki PSL, zauważał natomiast, że „...Stronnictwo to znalazło na tut. terenie dużo zwolenników i rokuje na dobrą przyszłość”<sup>1024</sup>. Ważną areną sporu pomiędzy PPR i PSL stały się sygnalizowane już kwestie reformy rolnej. Według

---

<sup>1019</sup> Tamże, s. 3. Sprawozdanie periodyczne z 28 lutego 1946 r.

<sup>1020</sup> „Polska Ludowa”, nr 14 z 31 stycznia 1946.

<sup>1021</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 18, s. 6a. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Rogoźnie z 27 stycznia 1946 r.

<sup>1022</sup> Tamże, s. 1. Sprawozdanie sytuacyjne Komendy Powiatowej MO w Obornikach z 26 stycznia 1946 r.

<sup>1023</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 39. Raport miesięczny KP MO w Śremie z 15 lutego 1946 r.

<sup>1024</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 63. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 20 lutego 1946 r.

komunistów ich oponenty zamierzali dokonać zasadniczego zwrotu w realizacji reformy, dążąc do utworzenia dużych gospodarstw rolnych o powierzchni od 30 do 100 ha. Działacze chłopscy należący do PSL zwracali bowiem uwagę na słabość małych gospodarstw, co wpłynąć miało na ich niewielką zdolność do samodzielnego bytu. W komentarzu do wystąpienia Edwarda Ochaba podczas Zjazdu PPR w grudniu 1945 roku zamieszczonym w „Polsce Ludowej” zarzucono, że tworzenie małych gospodarstw jest błędem. W gazecie pisano, że „...żle PPR postąpiła, że z fernali porobiła gospodarzy na 2-3 ha ziemi, a dziś oburza się na nas, gdy my chcemy powiększyć gospodarstwa karłowate”<sup>1025</sup>. Komuniści walkę z PSL wprowadzili później na nowe tory. Podnoszono, że jego przywódcy należą do obozu reakcji. Opinie takie przedstawiał wielokrotnie Jan Izydoryczyk, I sekretarz KW PPR w Poznaniu, który zaliczał PSL do zdecydowanych wrogów nowych porządków i uważał, że należy podjąć z nim walkę<sup>1026</sup>. W dokumencie z września 1946 roku czytamy, że: „...Tam gdzie jest przewaga bogatszych rolników sympatyków lub członków PSL, tam są większe nastroje reakcyjne, gdyż bogatsi chłopci idą na lep PSL – natomiast biedniejsi chłopci i wszyscy gorzej sytuowani oraz parcelanci i zwolennicy Ref. Roln. o ile nie są członkami to w każdym razie sympatyzują z naszą Partią”<sup>1027</sup>. Do walki z „peeselowską szarańczą” wprzęgnięto Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, do którego zadań dołożono dezorganizowanie pracy wszystkich ogniw partii. Kompromitowano peeselowców i nagłaśniano przykłady ich rzekomo przestępczych działań – przykładem skazanie powiatowego sekretarza PSL w powiecie obornickim na pięć lat więzienia za posiadanie karabinu<sup>1028</sup>. Bezpieka preparowała dowody współpracy działaczy PSL z podziemiem zbrojnym i utrudniała pracę osób pełniących funkcje w organach władzy lokalnej oraz ciałach przedstawicielskich. Zwracał na to uwagę S. Mikołajczyk w przemówieniu wygłoszonym podczas wielkiej manifestacji partyjnej w Katowicach 8 kwietnia 1946 roku. Jako prowokację bezpieki uznał podrzucenie zabranej podczas rewizji legitymacji członkowskiej działacza PSL, która później „...została znaleziona w bun-

---

<sup>1025</sup> „Polska Ludowa”, nr 41 z 16 grudnia 1945. Z opinią tą zgadzało się wielu chłopów. Jeden z mieszkańców powiatu kolskiego krótko po wykonaniu reformy rolnej stwierdzał, że „...za mało dawano ziemi, to jest 5 ha. Najmniejsze gospodarstwo, które da dochody gospodarzowi i państwu, to jest 10 ha. Bo gospodarz mając 5 ha ziemi, a rodzina składa się z 4 osób, do tego dochodzi koń, krowa, to on w końcu nie ma co jeść ani sprzedać na podatek. Znam takich parcelarzy, że narzekają, że nie mają co robić, bo mają za małą działkę i nie mają co jeść dać inwentarzowi”. Zob. *Wieś polska...*, s. 362.

<sup>1026</sup> *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. X, Warszawa 1986, s. 308. Stenogram plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w dniu 2 czerwca 1946 r.

<sup>1027</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 83. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu za czas od 20.8.46 r. do 20.9.46 r.

<sup>1028</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 18, s. 239. Sprawozdanie sytuacyjne z 3 września 1946 r.

krze, jako bandyty z NSZ<sup>1029</sup>. Peeselowców usuwano z zajmowanych przez nich gospodarstw poniemieckich, sugerując zmianę takich decyzji po ich wystąpieniu z partii. Działania te okazywały się skuteczne. W kwietniu 1946 roku w powiecie gnieźnieńskim odciągnięto od PSL 30 chłopów, którzy zgłosili następnie akces do Polskiej Partii Robotniczej<sup>1030</sup>. Czystki objęły PSL-owskich wójtów z powiatu rawickiego, których zastąpiono ludźmi oddanymi władzom<sup>1031</sup>. Próby zwalczania wpływów PSL spotykały się niejednokrotnie ze stanowczym oporem. Według sprawozdania z Krzykosów za maj 1946 roku „...stwierdzono masowe wzywania członków P.S.L. do przesłuchań przez Urząd Bezp. Publ. w Środzie, wzgl. w placówce U.B. w Krzykosach. Na zebraniu zwołanym na zarządzenie referentów U.B., celem odebrania legitymacji członkom P.S.L. w Krzykosach, a na które to zebranie referenci U.B. nie stawili się, zapisało się 19 nowych członków<sup>1032</sup>. Posuwano się do gróźb i prób zastraszania członków i działaczy PSL. Bezpieczni nie czuli się nawet jego poznańscy posłowie do Krajowej Rady Narodowej. Kilku z nich zatrzymano w trakcie drogi powrotnej do domu. Jak relacjonowano: „...w Kłodawie. Pod groźbą użycia broni palnej, zmusili nieznani osobnicy osoby, znajdujące się w samochodzie, do udania się do restauracji, gdzie przeprowadzono kontrolę osobistą. Otrzymawszy odpowiedź na zapytanie do jakiej partii posłowie należą, ludzie ci użyli słów wysoce niewłaściwych pod adresem Polskiego Stronnictwa Ludowego i wicepremiera Mikołajczyka. Na stanowcze żądanie ob. Nowaka, przeprowadzający kontrolę wylegitymował się i okazało się, że był to instruktor powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w towarzystwie funkcjonariuszów Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej<sup>1033</sup>. Jedną z najważniejszych płaszczyzn, na których dochodziło do ostrej konfrontacji pomiędzy PPR i PSL, był Związek Samopomocy Chłopskiej. Wraz z wzrostem popularności PSL zmniejszały się wpływy, jakie miała w nim Polska Partia Robotnicza. W listopadzie 1945 roku KW PPR wydał okólnik do komitetów powiatowych i gminnych, w którym apelowano o niedopuszczenie peeselowców do władz organizacji podczas planowanego na początek 1946 roku Zjazdu Wojewódzkiego ZSch. Postulowano: „...Nie możemy dopuścić, ażeby głos podnosiły na nim reakcyjne czynniki, które tu i ówdzie dostały się do organizacji. Czynniki te, zwłaszcza bogaci chłopci i działacze spod znaku P.S.L. atakują Reformę Rolną

---

<sup>1029</sup> „Polska Ludowa”, nr 45 z 16 kwietnia 1946. Podobne przykłady „bandytów z legitymacjami PSL” były później wielokrotnie przytaczane przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Zob. „Polska Ludowa”, nr 52 z 5 maja 1946, zawierająca streszczenie przemówienia S. Radkiewicza podczas posiedzenia KRN w kwietniu 1946 r.

<sup>1030</sup> Zob. T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 266.

<sup>1031</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 658. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu z 12 grudnia 1946 r.

<sup>1032</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 24. Sprawozdanie periodyczne z 1 czerwca 1946 r.

<sup>1033</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 158. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu z 9 i 10 kwietnia 1946 r.



gdyż chcieliby, aby ziemię w ilości 20-25 ha otrzymali tylko bogacze wiejscy, a biedota aby poszła do nich za parobków. Te same czynniki usiłują opanować spółdzielnie tworzone przez Zw. Samop. Chłopskiej i uczynić z nich intratne źródło dochodów dla garści bogatych chłopów z pominięciem szerokich rzesz chłopskich. [...] Nie możemy dopuścić ażeby na Zjeździe wybrano kierownictwo, któreby mogło spacyfic jasną i wyraźną linię postulatów mas chłopskich, drogę po której Zw. Sam. Chłopskiej kroczy”<sup>1034</sup>. Podczas zorganizowanego w grudniu 1945 roku wojewódzkiego zjazdu aktywu chłopskiego PPR występujący z referatem kierownik Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu Jerzy Knothe podnosił, że w działaniach PSL widać wpływy reakcji oraz próby eliminacji peperowców z ZSCh. Dalej zauważał, że „...Aby Samopomoc Chłopska należycie rozwijała się, musi być prowadzona przez ludzi szczerych i prawdziwych demokratów. Tymczasem w ostatnim czasie jesteśmy świadkami prób opanowania Samopomocy przez partie, nie mające szczerego demokratycznego oblicza – jest to PSL. Samo utworzenie tej partii świadczy o tym, że chodzi tu o jakąś nieczystą sprawę. Kiedy powstał Rząd Jedności Narodowej oprócz PPR-u na wsi istniało Str. Lud., które znamy z walk z okupantem hitlerowskim, z którym walczyliśmy wtedy ramię przy ramieniu, z którym przeprowadzaliśmy reformę rolną. I nagle powstaje PSL. Już sama nazwa dziwna – jakby tamto stronnictwo nie było Polskim? Program PSL-u nie wniósł nic nowego (w zasadzie – jawnie). Teraz widzimy, że do stronnictwa tego zaczyna powoli wpychać się cała reakcja. Stronnictwo to próbuje zagarnąć wszystkie pozycje. Stronnictwo uderza to różnymi sposobami w reformę rolną”<sup>1035</sup>. Podobne ostrzeżenia nie zdały się na wiele, bowiem 9 grudnia 1945 roku na zakończenie I Zjazdu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu Stanisław Mikołajczyk został obdarzony godnością prezesa honorowego Wojewódzkiego Zarządu ZSCh, a w 11-osobowym zarządzie tej organizacji znalazło się aż 9 peeselowców<sup>1036</sup>. W styczniu 1946 roku na Zjazd Krajowy Związku jako delegatów i zastępców delegatów wybrano 153 osoby z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ludzie z PPR ponieśli prawdziwą klęskę, osiągając w tych wyborach wynik blisko trzykrotnie niższy. Udało się doprowadzić do wyboru zaledwie 55 delegatów i zastępców delegatów z nimi związanych. Ogółem do reprezentowania rolnictwa województwa poznańskiego podczas obrad Związku Samopomocy Chłopskiej wybrano 240 delegatów i 113 zastępców<sup>1037</sup>. Na polecenie egzekutywy KW PPR w Pozna-

---

<sup>1034</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 19, s. 8. Okólnik KW PPR w Poznaniu z 5 listopada 1945 r.

<sup>1035</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 17 v. Protokół z Wojewódzkiego Zjazdu Aktywu Chłopskiego PPR woj. Poznańskiego w dniu 8 grudnia 1945 r.

<sup>1036</sup> W. Rogala, *Powstanie i działalność...*, s. 22-24. Zob. też: „Polska Ludowa”, nr 40 z 13 grudnia 1945.

<sup>1037</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 58. Sprawozdanie miesięczne Wydziału Rolnego KW PPR za czas od 11 stycznia do 10 lutego 1946 r.

niu 19 lutego 1946 roku kierownik Wydziału Rolnego wystąpił do Zarządu Głównego ZSCh z żądaniem unieważnienia wyborów z grudnia 1945 roku. Pretekstem był zarzut braku przedstawicieli Stronnictwa Ludowego oraz rzekomo niereprezentowanie przez delegatów rzeczywistego układu sił na wsi. Prasa PPR zarzucała nowemu zarządowi ZSCh, że podczas zjazdu uwidoczniły się próby przekształcenia tej organizacji na wzór przedwojennego Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, w którym prym wiodli przedstawiciele wielkopolskiego ziemiaństwa. W artykule poświęconym zjazdowi pisano: „...próba nawrotu do WTKR jest tak śmieszna, jak byłaby chęć zamknięcia ruchu zawodowego miast w formę organizacyjną, przypuśćmy – cechu średniowiecznego [...] stawiane ich za wzór teraz, kiedy wyrugowany został z życia wsi obszar, kiedy do ruchu zawodowego zaczynają wchodzić masy chłopskie, jest wstecznością”<sup>1038</sup>. Przy poparciu ZG ZSCh przeprowadzono nowe wybory, które nie doprowadziły jednak do znaczących zmian w składzie delegatów. Na łamach „Polski Ludowej” relacjonowano je następująco: „...Szkoda tylko, że tyle energii musiano zużyć na przeprowadzenie zupełnie zbędnych ponownych wyborów delegatów na Zjazd Krajowy, mimo że wybrano ich już na zjazdach gminnych, odbytych w ciągu lata i jesieni 1945 r.”<sup>1039</sup>. Powtórzony Zjazd Krajowy odbył się w dniach 10-12 marca 1946 roku w Warszawie. Po demonstracyjnym opuszczeniu obrad przez Mikołajczyka i jego zwolenników już pierwszego dnia (przyczyną było uniemożliwienie mu zabrania głosu przez część uczestników), w krajowych władzach ZSCh nie znalazł się nikt z przedstawicieli województwa poznańskiego<sup>1040</sup>. W maju 1946 roku zawieszono Zarząd Wojewódzki ZSCh w Poznaniu i wprowadzono w jego miejsce Zarząd Komisarzyczny. Takie same zarządy komisarzyczne wprowadzono w niektórych zarządach powiatowych oraz zarządach gminnych Związku<sup>1041</sup>. Tym sposobem pomimo oporów (m.in. rezolucji zwoływanych nadzwyczajnych zjazdów zarządów gminnych i powiatowych oraz protestów zgłaszanych do ZG ZSCh) złamano wpływy PSL oraz „uzdrowiono” sytuację w ZSCh na terenie województwa poznańskiego. Dotychczasowy kierownik Wydziału Rolnego KW PPR Jerzy Knothe objął stanowisko I wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. W listopadzie 1948 roku Knothe wspominał: „...Od grudnia 45 r. kierownictwo Związku Samopomocy Chłopskiej na terenie naszego województwa zostało opanowane niemal całkowicie przez mikołajczykowskie P.S.L. Od grudnia 45 r. do czerwca 46 r. mikołajczykowski Zarząd Wojewódzki pokazał wyraźnie do czego zmierza, co jest zasadniczym celem jego działalności. Było nim stworzenie z ZSCh. przybudówki PSLu i pogłębienie w ten sposób wpływów PSL na bezpartyjne masy

<sup>1038</sup> „Wola Ludu”, nr 73 z 18 grudnia 1945.

<sup>1039</sup> „Polska Ludowa”, nr 17 z 10 lutego 1946.

<sup>1040</sup> „Polska Ludowa”, nr 32 z 17 marca 1946.

<sup>1041</sup> W. Rogala, *Powstanie i działalność...*, s. 26-28.

chłopstwa szczególnie średniorolnego. Opierając się na wąskiej ale wpływowej kapitalistycznej części wsi, oddając jej przedstawicielom najbardziej kluczowe stanowiska w organizacji starano się skupić wokół kapitalisty wiejskiego jak największą ilość chłopów średniorolnych, spychając jednocześnie i izolując od wpływu na losy wsi chłopów małorolnych<sup>1042</sup>. Przywracanie pożądanego przez PPR stosunków w terenowych strukturach Związku Samopomocy Chłopskiej trwało dłuższy czas. Przykładowo jeszcze w styczniu 1947 roku „...Zarząd Powiatowy Z.S.CH w Środzie został zawieszony wskutek nieprzyjmowania członków innych partii poza P.S.L. do Związku oraz negatywnego ustosunkowania się Spółdzielni do Związku”<sup>1043</sup>. Zawierania w gremiach kierowniczych Samopomocy Chłopskiej nie miały wpływu na przyrost jej członków – w końcu 1947 roku Związek zrzeszał w całym województwie 109 000 osób<sup>1044</sup>. Dużą w tym rolę odegrały dodatkowe przydziały zwierząt gospodarskich oraz sprzętu dla powiatów z największą liczbą chłopów zorganizowanych w ZSCh. Niektóre jego ogniwa wykazywały jako członków także „martwe dusze”, bowiem powiat z największą liczbą chłopów należących do Związku miał otrzymać w formie premii możliwość zakupu poszukiwanych wówczas koni<sup>1045</sup>.

## 2. Referendum i wybory

Wiele śpieć z PSL oraz zgłaszania kolejnych zarzutów pod jego adresem wywołały przygotowania do referendum ludowego 30 czerwca 1946 roku. „Obóz demokracji” zbudowany pod kierownictwem PPR za kolejny wrogi gest uznał odmowę uczestnictwa PSL we wspólnym bloku wyborczym i brak aprobaty dla głosowania 3 × TAK. Decyzję liderów PSL przedstawiano jako wyjątkowo nieprzychylną, wręcz szkodliwą i antynarodową. Taki wydzźwięk miały akcje przedwyborcze organizowane staraniem zablokowanych partii. Natomiast S. Mikołajczyk, odnosząc się do kierowanych pod jego adresem zarzutów, np. podczas wiecu zorganizowanego w Krotoszynie wyjaśniał: „...Uważaliśmy, że za pomocą pierwszego «Nie» należy zaprotestować przeciwko łamaniu praw w Polsce”<sup>1046</sup>. Słabość PPR na terenach wiejskich powodowała, że przed referendum kierowano do nich brygady propagandowe. Obecność agitatorów związana była z negatywnymi ocenami postaw społeczności wiejskich. Do wysunięcia takich wniosków wystarczyło

---

<sup>1042</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 2, s. 222. Protokół zebrania z 27 listopada 1948 r.

<sup>1043</sup> Tamże, s. 44. Protokół zebrania z 29 stycznia 1947 r.

<sup>1044</sup> Tamże, s. 94. Protokół zebrania z 8 czerwca 1948 r.

<sup>1045</sup> Tamże, s. 45. Protokół zebrania z 29 stycznia 1947 r. Zwierzęta (m.in. z dostaw UNRRA i zakupów zagranicznych) miały pochodzić z ośrodka w Nieszawie w powiecie obornickim, gdzie zostały skierowane na leczenie po kontuzjach odniesionych podczas transportu do Polski.

<sup>1046</sup> Cyt. za A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy...*, s. 139.

otrzymanie informacji o zdarciu przedwyborczych afiszy propagandowych<sup>1047</sup>. Odpowiedzialnością za zniechęcanie do udziału w referendum obarczono tradycyjnie „wrogów związanych z kręgami emigracyjnymi” knującymi przeciwko nowej Polsce. W posiedzeniu WRN z 5-6 czerwca 1946 roku uczestniczył zastępca szefa poznańskiego WUBP, który poinformował radnych, że „...Przed kilku dniami w ręce Urzędu Bezpieczeństwa wpadł przedstawiciel Andersa, który miał za zadanie organizować grupy przeszkadzające w przeprowadzeniu referendum. Ob. Kornecki przeczytał następnie wyjątki z rozkazu «Komendy Zachodniej». «Członków P.S.L. nie zaczepiać, a nawet współpracować»<sup>1048</sup>. Dalej zauważał, że „...bez względu na stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego, pewne grupy [związane z rządem na emigracji – przyp. K.S.] uważają, że można z P.S.L. iść przez część drogi razem”<sup>1049</sup>. Państwowi propagandyści uznali, że najlepszą metodą zainteresowania referendum mieszkańców wsi będzie urządzenie masówek. Do uczestnictwa w nich nie było jednak wielu chętnych. W gminie Krzykosy masówka zorganizowana we wsi Solec mimo gremialnego udziału mieszkańców we wcześniejszej niedzielnej mszy zakończyła się niepowodzeniem. Na podstawie niewielkiej, tylko 30-osobowej frekwencji wójt gminy stwierdzał lakonicznie: „...Zainteresowanie wiecami słabe”<sup>1050</sup>. Frekwencja masówek urządzanych w maju i czerwcu przez wojsko była równie słaba. Wsie odwiedzały grupy propagandowe, a udział w wiecach mieszkańców często był obowiązkowy. Z Krzykosów znowu informowano: „...Dnia 25.5.46. zwołano przez jednostki Korpusu Bezp. Wewnętrznego, zebrania w gromadach: Pięczkowo, Witowo i Krzykosy. W zebraniach udział brać mieli wszyscy mieszkańcy od 16 lat. Zainteresowanie ogłoszonymi zebraniem było bardzo słabe. Mówcy, oficerowie K.B.W. nawiązywali w przemówieniach swych system rządzenia przez sanację, całą gehennę ludu polskiego przez czas okupacji, aż do zwycięstwa, i do obecnego czasu. Po wygłoszonych przemówieniach, przedkładano zebraniem rezolucję do podpisu, mówiącą o zwalczaniu band NSZ. i innych. W gromadzie Pięczkowo uzyskano 3 podpisy, a w Krzykosach 8. Ludność zgromadzona oświadczyła, że z chwilą pojawienia się band na tut. terenie, sama zamelduje władzom o tym”<sup>1051</sup>. W innym jeszcze sprawozdaniu relacjonowano, że „...W ciągu miesiąca czerwca odbyła się masa zebrań publicznych zwoływanych przez jednostki wojskowe, przybywające z terenu innych powiatów. Wiece te nie miały powodzenia, gdyż wywoływane były w niewłaściwych (nieodpowiednich) godzinach, gdyż

<sup>1047</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 35. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 24 czerwca 1946 r.

<sup>1048</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 264. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu w dniach 5 i 6 czerwca 1946 r.

<sup>1049</sup> Tamże.

<sup>1050</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 21. Sprawozdanie periodyczne z 30 kwietnia 1946 r.

<sup>1051</sup> Tamże, s. 23. Sprawozdanie periodyczne z 1 czerwca 1946 r.

ludność przeważnie była przy pracach w polu”<sup>1052</sup>. Pomimo słabej frekwencji w akcji przedreferendalnej udział mieszkańców wsi w referendum z 30 czerwca 1946 roku był bardzo duży. Z części gmin wiejskich informowano, że akt wyborczy został zrealizowany nawet przez 100% uprawnionych<sup>1053</sup>. Sfałszowanie referendum, ogłoszenie klęski PSL początkowo nie wpłynęło na stan zaplecza PSL na wsi. Jeszcze w sierpniu/wrzeźniu 1946 roku ugrupowanie to posiadało zdecydowaną przewagę nad PPR tak pod względem organizacyjnym jak i liczby członków. W gminie Zbąszyń partia posiadała 12 kół, prawie we wszystkich jej wsiach. Dla porównania w całej gminie odnotowano wtedy tylko jedną komórkę PPR, o której miernej aktywności świadczyć może, że władzom gminnym nie był nawet znany skład zarządu<sup>1054</sup>. Na pozostałych terenach Wielkopolski było podobnie i nijak się miały one do zapewnień J. Izydorczyka podczas plenum KC PPR z 2 czerwca 1946 roku o odwoicie, w jakim rzekomo znajduje się PSL, oraz wzmacnianiu siły SL w województwie. Według Izydorczyka rozwój SL wspomagany był przez komitety Święta Ludowego, do których udało się wciągnąć nawet wielu księży<sup>1055</sup>. Słabe struktury sojuszniczego Stronnictwa Ludowego wzmocnić miały transfery – podejmowano starania na rzecz odciążenia z PSL jak największej liczby członków. Ponadto w czerwcu 1946 roku powstały w kilku powiatach pierwsze koła PSL „Nowe Wyzwolenie”. Od tego też czasu rozpoczął się proces odchodzenia ludzi z PSL. W drugim półroczu 1946 roku z partii Mikołajczyka odeszło ponad 8 tysięcy członków<sup>1056</sup>. W działania przeciwko PSL coraz bardziej angażowało się UB. Jeszcze przed referendum peeselowcy protestowali przeciwko jego machinacjom. Podczas obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu w czerwcu 1946 roku występujący w imieniu klubu radnych PSL Kazimierz Nadobnik „zacytował [...] szereg dokumentów, wykazujących, że Urząd Bezpieczeństwa żąda list członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, spisu personaliów, żąda od nich współpracy w charakterze konfidentów. Ze strony funkcjonariuszów Urzędu bezpieczeństwa padają zarzuty, że «Polskie Stronnictwo Ludowe jest partią reakcji». Dochodzenie przeciw członkom P.S.L. prowadzi się w sposób nieprzewidziany prawem, brutalny. Próbuje się lojalności członków P.S.L. w rozmaity sposób, nasyłając funkcjonariuszów Urzędu Bezpieczeństwa, podających się za członków AK”<sup>1057</sup>. Nadobnik zwracał też uwagę na inne działania funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Wskazywał,

<sup>1052</sup> Tamże, s. 25. Sprawozdanie periodyczne z 1 lipca 1946 r.

<sup>1053</sup> Tamże.

<sup>1054</sup> APP, Zarząd Gminy w Zbąszyniu, sygn. 63, bp. Pismo Zarządu Gminy do Urzędu Bezpieczeństwa w Zbąszyniu z 12 września 1946 r.

<sup>1055</sup> *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. X, Warszawa 1986, s. 308. Stenogram plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w dniu 2 czerwca 1946 r.

<sup>1056</sup> A. Dobieszewski, *Stosunki polityczne na wsi...*, s. 161.

<sup>1057</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 260. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu w dniach 5 i 6 czerwca 1946 r.

że „...Bezprawnie zabiera się legitymacje P.S.L., nie wydając pokwitowania. Zasadniczym powodem tego jest fakt, że Urząd Bezpieczeństwa, zamiast stać na straży interesów wszystkich obywateli, jest kierowany przez jedną z partii i funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa są więcej partyjnikami, niż funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa”<sup>1058</sup>. W dniach 19 i 20 lipca 1946 roku podczas kolejnego posiedzenia WRN podsumowano wyniki referendum w województwie. Zaprezentowano rezultaty według których na „nie” zagłosowało w przypadku I pytania 53,56%, pytania II 39,52% i pytania III 15,35% głosujących. Dokonujący tej analizy radny PPS Jan Janasek stwierdził, że „...Głosowanie wykazało, że obóz demokratyczny jest w mniejszości (*sic!*). Również P.S.L. poniosło porażkę”<sup>1059</sup>.

Kolejną próbą sił pomiędzy blokiem „stronnictw demokratycznych”, a PSL stały się wybory styczniowe 1947 roku. Zanim do nich doszło, jeszcze bardziej pogłębiły się konflikty pomiędzy siłami PPR i jej akolitów a przedstawicielami jedynej partii opozycyjnej. Skuteczność działań Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z okresu przedreferendalnego inspirowała do ich ponownego wykorzystania. Członków PSL zastraszano, aresztowano i zmuszano do oddawania legitymacji. W 10 okręgach wyborczych kraju listy kandydatów PSL zostały unieważnione. W związku z tym NKW PSL wezwał swoich zwolenników do bojkotu wyborów w tych okręgach. W województwie poznańskim unieważnienie list dotyczyło okręgu Kalisz obejmującego miasto Kalisz oraz powiaty kaliski, kolski, koniński, turecki, jarociński, krotoszyński, ostrowski i kępiński<sup>1060</sup>. Akcję przedwyborczą zablokowanych partii PPS PPR i SL znowu wspomagali prelegenci wojskowi agitujący za oddawaniem głosów na „blok demokratyczny”. Wójt Krzykosów, relacjonując jej przebieg oraz wybory na terenie gminy, podawał, że „...Po wieczach podpisywano listy za Blokiem Demokratycznym, jednakże nie było chętnych do składania podpisów. W tym samym czasie jednostki wojskowe również urządzały wiece, na których bardzo mało uczestników było. Mimo zachęty nikt z obecnych w dyskusji głosu nie zabierał. W dniu głosowania głosowało ca 90% uprawnionych. O godzinie 16-ej, minęło główne nasilenie głosujących, tak że do godziny 19-ej, Komisja formalnie czekała na głosujących. Spokoju nie zakłócono. Dużo osób, którym odmówiono prawa głosu, głosowało warunkowo”<sup>1061</sup>. W całym województwie także odnotowywano podobny (90- procentowy) udział

---

<sup>1058</sup> Tamże. Podczas tego samego posiedzenia WRN radni PPR jako dowód na „konszachty” PSL ze zbrojnym podziemiem przedstawili przykład z Benic w powiecie krotoszyńskim, gdzie 26 maja 1946 r. w potyczce z oddziałem „Bora” zginęło kilku funkcjonariuszy UB i MO. Według radnego Czesława Grajka „...Wypadek ten stał się we wsi o wybitnie PSL-owskim charakterze”. Zob. tamże, s. 262.

<sup>1059</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 306. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu w dniach 19 i 20 lipca 1946 r.

<sup>1060</sup> „Polska Ludowa”, nr 6 z 14 stycznia 1947.

<sup>1061</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 46. Sprawozdanie periodyczne z 1 lutego 1947 r.



w akcie wyborczym. W powiecie śremskim jeszcze w dzień przedwyborczy zorganizowano wiele masówek, a już 22 stycznia 1947 roku zorganizowano manifestacje z okazji zwycięstwa odniesionego przez blok stronnictw demokratycznych<sup>1062</sup>. Po wyborach, WUBP w Poznaniu odniósł się wreszcie do zgłoszonej jeszcze w listopadzie 1946 roku interpelacji radnych PSL. Interpelację skierowali radni WRN na ręce wojewody Stefana Brzezińskiego oraz szefa WUBP w Poznaniu. Podjęto w niej sprawy karygodnego traktowania peeselowców przez funkcjonariuszy bezpieki. Autorzy zapytania zgłaszali przypadki bezpodstawnych przeszukiwań w domach i mieszkaniach, podrzucania broni oraz przeprowadzanych w dużej skali aresztowań działaczy PSL<sup>1063</sup>. Odnosząc się do niego, w wyjątkowo impertynenckim tonie, szef WUBP mjr S. Antosiewicz stwierdzał: „...Wojew. Urząd Bezp. Publ. w walce z nielegalnym podziemiem i bandami terrorystycznymi na terenie województwa, przeprowadzał szereg akcji, w celu zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa obywateli i w celu ochrony praw państwa demokratycznego i działalności czynników demokratycznych. Przy likwidowaniu politycznego i terrorystycznego podziemia, na terenie województwa, Wojew. Urząd Bezp. Publ. zdobył dużą ilość faktów i materiałów świadczących o częstych kontaktach i udziale P.S.L. w nielegalnym podziemiu. Śledztwo i rozprawy sądowe wykazały, iż średni aktyw terenowy P.S.L. często był równocześnie trzonem aktywności nielegalnego podziemia. Fakty potwierdzały iż tam gdzie największe wpływy mieli członkowie P.S.L. tam często lęgało się przestępstwo w formie napadów terrorystycznych na działaczy demokratycznych, funkcjonariuszy U.B. M.O. i żołnierzy W.P.; – w formie kolportażu ulotek i literatury antyrządowej i antydemokratycznej. Tam niepodzielnie panowała wroga propaganda szeptana, atmosfera wyczekiwania na trzecią wojnę i negacja wszystkiego co tylko pochodziło z zamierzeń, poczynań i wysiłków czynników demokratycznych; – tam panowała atmosfera sprzyjająca powstawaniu zbrodni w rodzaju mordów w Sompolnie, Krotoszynie i ostatnio w Poznaniu. W tych sprawach niejednokrotnie zabierał głos na W.R.N. przedstawiciel Wojew. Urzędu Bezp. Publ. dając fakty, dokumenty i materiały antydemokratycznej i antyrządowej działalności niektórych ośrodków i zwracał się do czynników społecznych o współpracę nad zapewnieniem bezpieczeństwa w terenie. W okresie przedwyborczym koniecznością było rozbroić i zlikwidować bazę nielegalnego, torystycznego podziemia; trzeba było sięgnąć tych, co gromadzą, przechowują, dostarczają broń: trzeba było wykryć tych, którzy tworzą i kolportują literaturę nielegalną i ulotki spotwarzające członków rządu, tych którzy celowo rozprzestrzeniają wrogą propagandę szeptaną. Wojew. Urząd Bezp. Publ. nie mógł dopuścić do sytuacji, która przyniosłaby dalsze wypadki zabójstw

---

<sup>1062</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śreмі, sygn. 10, s. 10. Sprawozdanie sytuacyjne z referatów społeczno-politycznego i karno-administracyjnego z 31 stycznia 1947 r.

<sup>1063</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 421-424. Protokół z posiedzenia WRN w dniach 12 i 13 listopada 1946 r.

członków aparatu wyborczego i Stronnictw Demokratycznych, któraby paraliżowała spokojny przebieg wyborów. Przy likwidacji ośrodków terrorystycznych W.U.B.P. w/g. posiadanych danych, akcje rozładowania bazy podziemia musiał rozciągnąć na niektórych członków P.S.L. Dlatego też były przeprowadzane rewizje u niektórych obywateli i byli też przytrzymywani w celu wyjaśnień okoliczności związanych z akcją<sup>1064</sup>. W dokumencie przesłanym wojewodzie Antosiewicz dodawał: „...W.U.B.P. na ostatni ustęp interpelacji nie zamierza odpowiadać, ani też polemizować z określeniem istoty demokracji przez Klub Radnych interpelujących. Dostateczną odpowiedź dały na to, ostatnie wypadki polityczne w Polsce. Naszym zadaniem jest w dalszym ciągu konsekwentnie i zdecydowanie bronić zasad praw ustroju demokratycznego i zwalczać tych, którzy uważają się podnieść rękę przeciwko temu ustrojowi- Cała interpelacja w swojej intencji jest próbą podważenia autorytetu i znaczenia Organów Bezpieczeństwa w opinii publicznej”<sup>1065</sup>. Manipulacje, fałszerstwa wyborcze zadecydowały o spektakularnej porażce wyborczej PSL. Efekt przyniosły działania bezpieki zmierzające do ograniczenia jego liczebności. Znowu większą aktywność prezentowało Stronnictwo Ludowe popierane przez PPR. Ugrupowanie to, dzięki jej pomocy, w grudniu 1946 roku miało ponad 15 tys. członków<sup>1066</sup>. Wyniki sfalszowanych wyborów wpłynęły na zniechęcenie dużej części peeselowców. Ze Zbąszynia informowano, że „...Polskie Stronnictwo Ludowe nie wykazuje na terenie gminy żadnej działalności od dłuższego czasu. Członkowie którzy wystąpili z PSL wstępują obecnie do PPR albo do PPS a część ich pozostaje bezpartyjna”<sup>1067</sup>. Zmiany w postawach członków PSL uzależnione były od lokalnych uwarunkowań. W części środowisk działania nękające odniosły oczekiwany efekt jeszcze przed wyborami. Do kwestii nadużyć w stosunku do członków PSL zarówno przed wyborami, jak i w trakcie ich trwania odniósł się szef jego wojewódzkich struktur Tadeusz Nowak podczas posiedzenia WRN 26 lutego 1947 roku. Zarzucił władzom sfalszowanie wyborów. Wykazywał, że głosowanie odbywało się w atmosferze przymusu, a w agitacji wyborczej używano wojska, które podobnie jak funkcjonariusze bezpieki stosowało terror. Zwolennikom PSL grożono odbieraniem gospodarstw poniemieckich, a członkowie niektórych grup propagandowych straszili nawet peeselowców wywiezieniem na Sybir. W Błażejewie w powiecie śremskim przeprowadzający agitację wyborczą oficer miał grozić, że wszystkich, którzy nie będą głosowali na blok stronnictw demokratycznych, „będzie wieszał do góry nogami”. Według relacji Nowaka „...Organa Bezpieczeństwa przetrzymy-

---

<sup>1064</sup> APP, UWP, sygn. 93, s. 36. Odpowiedź szefa WUBP w Poznaniu mjr S. Antosiewicza z 24 lutego 1947 r. na interpelację radnych WRN w Poznaniu.

<sup>1065</sup> Tamże, s. 43.

<sup>1066</sup> A. Dobieszewski, *Stosunki polityczne na wsi...*, s. 151-152. Z liczby tej 3410 członków rejestrowały koła SL na ziemi lubuskiej.

<sup>1067</sup> APP, Zarząd Gminy w Zbąszyniu, sygn. 63, bp. Sprawozdanie sytuacyjne za lipiec 1947 r.

wały chłopów w mrozie przy otwartych oknach na betonie. W Śremie stłoczono 72 chłopów w tak małej celi, że potrzeba było aż 5-ciu milicjantów, żeby zamknąć drzwi. Chłopi ci mdleli z pragnienia, a nikt im nie podał wody. Dopiero tłum, który się zebrał, słysząc pieśni religijne, śpiewane przez aresztowanych, uwolnił ich. W powiecie gostyńskim przytrzymywano ludzi po kilka dni w ubikacji<sup>1068</sup>, gdzie niebyło możliwości załatwiania potrzeb fizjologicznych<sup>1069</sup>.

Ucieczka Mikołajczyka z kraju w październiku 1947 roku i ostateczne rozbitcie zbudowanej przez niego formacji potraktowano jako okazję do rozliczenia się z wieloma ludźmi dotąd związanymi z PSL-em. Podjęto akcję usuwania członków chłopskiej partii z rad narodowych. Dla peeselowców nie było w nich miejsca podobnie jak w administracji, skąd zostali usunięci ze stanowisk starostów, wicestarostów i wójtów<sup>1070</sup>. Sposób postępowania oraz atmosferę, w jakiej się odbywały „czystki”, oddaje sprawozdanie Starostwa Powiatowego w Śremie, w którym odnotowano, że „...Powiatowa Rada Narodowa, doceniając w pełni sytuację polityczną kraju, wytworzoną przez sromotną ucieczkę z Polski prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego Mikołajczyka postanowiła usunąć dotychczasowego Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej Ob. Ganowicza z zajmowanego stanowiska. Wzięto przede wszystkim pod uwagę fakt, że Ob. Ganowicz jest również członkiem Stronnictwa, które jak wykazały liczne procesy polityczne, stara się zawsze w różnych warunkach i formie szkodzić interesom Demokratycznej Polski Ludowej. W związku z omawianą sprawą postanowiono bezwzględnie wykluczyć dalszych 4 członków występujących z ramienia P.S.L.”<sup>1071</sup>. Wspomnianemu w uchwale Romualdowi Ganowiczowi udało się natomiast pozostać członkiem Gminnej Rady Narodowej w Kórniku. Jej radni musieli wykazać się odwagą, bowiem ustosunkowując się do okólnika nr 138 Prezydium Wojewódzkiej Rady

---

<sup>1068</sup> W tym znaczeniu „ubikacja” to osobne pomieszczenie, nazywano tak zarówno zwykły pokój, jak i komórkę bez okien. Zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. VII, Warszawa 1919, s. 200.

<sup>1069</sup> APP, WRN, sygn. 19, s. 37. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu w dniach 25 i 26 lutego 1947 r.

<sup>1070</sup> A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy...*, s. 155.

<sup>1071</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 10, s. 265. Sprawozdanie sytuacyjne z Referatu Społeczno-Politycznego za listopad 1947 r. Ucieczce Mikołajczyka i „odnowieniu” ruchu ludowego poświęcono też dużą część obrad WRN w Poznaniu. Zabierający głos w tej sprawie radny Grajek stwierdzał m.in., że „...Kiedy P.P.R. i P.P.S. konsolidowały masy robotniczo-chłopskie i utrwały nową demokratyczną rzeczywistość ludową, Mikołajczyk i jego adherenci, robili wszystko by zburzyć pokój w kraju. Stojąc na usługach kapitalistycznych państw anglosaskich, wciskali bratobójczą broń w ręce tych, którzy opłacani krwią zbrukаныmi dolarami, wpędzali najlepszych synów Ojczyzny do grobu”. Mówca zarzucił ponadto Mikołajczykowi stworzenie WiN i NSZ oraz rozbitcie ruchu chłopskiego. Wszystkie te, jak i inne winy byłego wicepremiera powodowały, że zdaniem radnego „...z radością należy przyjąć fakt pozbawienia Mikołajczyka mandatu poselskiego i obywatelstwa polskiego”. Zob. APP, WRN, sygn. 19, s. 268. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu z 18 i 19 listopada 1947 r.

Narodowej w Poznaniu z 29 listopada 1947 roku w sprawie oczyszczania terenowych rad narodowych z elementów reakcyjnych, na wniosek przewodniczącego tego ciała opowiedzieli się za pozostawieniem Rady w niezmienionym składzie. Zaakceptowano propozycję Ganowicza, który podczas jej posiedzenia zauważył, że „...Rada gminna reprezentuje w obecnej chwili wszystkie związki gospodarcze i stowarzyszenia, partie polityczne, i wszyscy radni zgodnie pracują dla dobra gminy i Państwa”<sup>1072</sup>. Podczas obrad „...Przewodniczący wezwał wszystkich radnych, którzy po myśli okólnika Nr 138 uważają się za elementy reakcyjne, by zgłosiły swe wystąpienie. Żaden z radnych nie zgłosił się, wobec czego uważa, że rada gminna osób takich nie posiada”<sup>1073</sup>. Fala inspirowanych przez władze wieców mających potępić Mikołajczyka i jego zwolenników oraz ostatecznie usunąć ich z życia politycznego przetoczyła się przez całe województwo. W listopadzie 1947 roku zorganizowano w Dopiewie wiec międzypartyjny, podczas którego „...Omawiano ogólną sytuację polityczną w kraju oraz o ucieczce Mikołajczyka”<sup>1074</sup>. Do organizatorów takich spotkań należała w pierwszym rządzie PPR, której działacze agitowali równocześnie za wstępowaniem chłopów do Stronnictwa Ludowego. Podczas zebrania w Krzykosach „...Mówca poświęcił dużo tematu ucieczce Mikołajczyka i nawoływał chłopów do organizowania się w S.L. i do współpracy przy odbudowie Państwa, razem z innymi stronnictwami demokratycznymi”<sup>1075</sup>. Ucieczkę wicepremiera oceniano jako sukces „obozu demokracji”, a jego przedstawiciele uznali ją za zakończenie procesu osłabienia wpływów „reakcji”. Wśród części mieszkańców wsi – przede wszystkim zwolenników Mikołajczyka – pojawiło się poczucie bezsensu uczestnictwa nie tylko w życiu politycznym, ale i w innych organizacjach środowiskowych. Niechętnie obejmowano nawet funkcje kierownicze. „...W gromadzie Krzykosy rozwiązało się koło Zw. S. Chłopskiej, gdyż żaden z członków nie chciał przyjąć funkcji w kierownictwie”<sup>1076</sup>. Sytuacja na wsi była z niepokojem obserwowana przez działaczy PPR przekonanych, że byli członkowie PSL znajdą nowe miejsca aktywności, np. w wiejskiej spółdzielczości. Ich zdaniem „...Ostatnie elementy peeselowo-mikołajczykowskie to znaczy czołowi działacze starają się po wsiach opanować spółdzielczość w Sam. Chłopskiej podchodząc do naszych ludzi z twierdzeniem że zostali oszukani i chcą współpracować, lecz stosunek ich do naszej rzeczywistości zasadniczo niewiele się zmienił”<sup>1077</sup>. Wraz

---

<sup>1072</sup> APP, Zarząd Gminy w Kórniku, sygn. 13, s. 115. Protokół z posiedzenia GRN z 16 stycznia 1948 r.

<sup>1073</sup> Tamże, s. 116

<sup>1074</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 3. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 25 listopada 1947 r.

<sup>1075</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 72. Sprawozdanie sytuacyjne z 29 listopada 1947 r.

<sup>1076</sup> Tamże, s. 46. Sprawozdanie periodyczne z 1 lutego 1947 r.

<sup>1077</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 92. Analiza sytuacji na wsi w woj. poznańskim z 16 grudnia 1947 r.

z usuwaniem PSL i jego zwolenników z przestrzeni politycznej władze podejmowały działania na rzecz zwiększania wpływów PPR i jej satelitów. Trendy takie były szczególnie widoczne w ostatnich miesiącach 1947 roku<sup>1078</sup>. Traktowanie opozycji, wyniki referendum oraz pierwszych wyborów były dla mieszkańców wsi czasem zdobywania nowych doświadczeń. Potwierdzić należy obserwacje innych badaczy tego okresu, że na wsi nasiliło się uciekanie w konformizm oraz unikanie deklaracji politycznych i ideologicznych. Doświadczenia lat 1946-1947 oraz rozprawienie się z PSL na dłuższy czas „wybiły chłopom z głowy jakąkolwiek aktywność polityczną”<sup>1079</sup>.

### 3. W początkach „walki klasowej” i umacniania dyktatury

Podczas plenum KC PPR 6 lipca 1948 roku referat poświęcony nowym regulacjom budowy ustroju społecznego i gospodarczego w Polsce wygłosił Hilary Minc. Wskazano w nim, że konieczna jest szybka likwidacja drobnych przedsiębiorstw kapitalistycznych w przemyśle i rolnictwie. Cel ten należało osiągnąć dwoma drogami – poprzez ich całkowite wyparcie z produkcji lub przejściowe przekształcenie w warsztaty o charakterze drobnotowarowym<sup>1080</sup>. Realizując wnioski przedstawione podczas Plenum przez Romana Zambrowskiego miano doprowadzić do przebudowy wsi w duchu socjalistycznym. We wrześniu 1948 roku, pod naciskiem Stalina, Polska Partia Robotnicza zdecydowała też o natychmiastowym przystąpieniu do kolektywizacji<sup>1081</sup>. Wydarzenia te wywarły znaczący wpływ na sytuację polityczną wokół oraz na wsi. Stała się ona główną płaszczyzną ogłoszonej oficjalnie walki klasowej. Z coraz większą wrogością zaczęli spotykać się bogaci chłopci gospodarujący na dużych gospodarstwach, niejednokrotnie przywódcy wiejskich społeczności. Duża część z nich, według PPR, reprezentowała postawy wrogie i szerzyła nieprzychylnie władzom komentarze. W końcu 1947 roku w analizie sytuacji na wsi w województwie poznańskim zauważano: „...Wracając jeszcze do średniorolnych i kułaków nadmienić trzeba że obawiają się oni wciąż jeszcze 17 republiki, kołchozów, i zapytują dlaczego są jeszcze wojska sowieckie w Polsce”<sup>1082</sup>. Śladem ustaleń podjętych przez władze centralne poszły zalecenia władz partyjnych niższego szczebla. W województwie poznańskim, podnoszono,

<sup>1078</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 80. Sprawozdanie sytuacyjne z 30 stycznia 1948 r.

<sup>1079</sup> Zob. np. M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 400.

<sup>1080</sup> „Nowe Drogi”, nr 10 z 1948, s. 83 i nast. H. Minc, *Wytyczne w sprawie naszego ustroju gospodarczego i społecznego*. Referat wygłoszony na Plenum KC PPR 6 lipca 1948 r.

<sup>1081</sup> „Nowe Drogi”, nr 11 z 1948, s. 156-183. H. Minc, *Bieżące zadania Partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi*. Referat wygłoszony na Plenum KC PPR 3 września 1948 r.

<sup>1082</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 94. Analiza sytuacji na wsi w woj. poznańskim z 16 grudnia 1947 r.

że zmiany na wsi muszą być wprowadzone w ramach „bitwy klasowej”. Zapowiedziano, że należy przeprowadzić na wsi weryfikację ludności pod względem majątkowym. W programie wprowadzenia ustaleń lipcowego plenum KC PPR na wsi wielkopolskiej zapisano, że „...nie będzie się czuł «żołnierzem w tej bitwie klasowej» (żołnierzem po naszej stronie) człowiek będący sam kapitalistą lub z kapitalistami związany. Ponieważ zaś walkę tę prowadzić na wsi będzie nie tylko Partia, ale i spółdzielczość, Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Zawodowy Robotników Rolnych, samorząd i administracja państwowa, zadaniem naszym musi być z jednej strony wyrugowanie lub ograniczenie do minimum wpływu elementów kapitalistycznych w tych organizacjach, z drugiej strony zwiększenie udziału w nich elementów klasowo bliskich. Stąd następujące wnioski:

1. Rewizja pod względem socjalnym w Partii i usuwanie z niej zamożnych gospodarzy i kupców wiejskich
2. Wzbogacenie socjalne Partii przez wciąganie klasowo bliskich elementów, w pierwszym rządzie robotników rolnych nie tylko z majątków państwowych, ale przede wszystkim pracujących u zamożnych gospodarzy oraz chłopów mało i średnio-rolnych
3. Rozszerzenie wpływu Związku Zawodowego Robotników Rolnych na pracowników bogaczy wiejskich
4. Rewizja pod względem klasowym Zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej i przeprowadzenie redukcji do minimum wpływów bogaczy wiejskich
5. Skierowanie akcji werbunkowej Związku Samopomocy Chłopskiej w kierunku na mało i średnio-rolnego chłopca
6. Rewizja pod względem klasowym Zarządów i rad Nadzorczych w spółdzielczości i przeprowadzenie redukcji do minimum wpływów bogaczy wiejskich
7. Skierowanie akcji werbunkowej spółdzielczości w kierunku na mało i średnio-rolnego chłopca
8. Rewizja pod względem klasowym rad Narodowych (z zwróceniem specjalnej uwagi na Prezydium), ograniczenie wpływu bogacza wiejskiego i uaktywnienie bezrolnych, mało i średnio-rolnych
9. Rewizja pod względem klasowym stanowisk wójtów i sołtysów z tym samym nastawieniem
10. Zwrócenie bacznej uwagi na kierownictwa bratnich Partii, by i tam nie dopuścić do wpływu elementów kapitalistycznych<sup>1083</sup>.

Powyższe założenia posłużyły do przygotowania zaleceń z 18 października 1948 roku dotyczących wyborów do ZSCh oraz zasad polityki personalnej w instytucjach i urzędach związanych z rolnictwem<sup>1084</sup>. Przystąpiono przede wszystkim do przeprowadzenia „czystek” w Związku Samopomocy Chłopskiej. „Walka

<sup>1083</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 67. Zastosowanie wyników lipcowego Plenum KC na wsi, b.d.

<sup>1084</sup> Tamże, s. 82. Protokół z posiedzenia Plenum Wydziału Rolnego przy KW PPR w dniu 18 października 1948 r.



klas” odgrywała w nich rolę zasadniczą, na tej podstawie z organizacji usunięto wielu członków, w tym odgrywających kierownicze role<sup>1085</sup>. Realizując je, Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w październiku 1948 roku zawiesił kierownictwo powiatowe organizacji w Żninie, zarzucając mu, że „...większość członków Zarządu Powiatowego ZSCH. należy do bogaczy i nie broni interesów mała i średniorolnych chłopów”. Za podobną przewinę zawieszono także prezesa Zarządu Powiatowego ZSCH w Mogilnie „...z powodu tego, że ob. Manuszewski jest Związkowi Samopomocy Chłopskiej klasowo obcy, bogaczem wiejskim i nie bronił interesów chłopów mała i średniorolnych”<sup>1086</sup>. Podobnie postąpiono z częścią dotychczasowych członków, działaczy i kierownictw szczebla gminnego. O skali tej operacji świadczy, że do usunięcia z podstawowych struktur Samopomocy Chłopskiej zakwalifikowano w województwie poznańskim aż 1412 osób. Większość z nich to ludzie uznani za bogatych chłopów: posiadacze dużych, wielkotowarowych gospodarstw rolnych. Przebieg tej akcji w dokumentacji Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu przedstawiono tak: „...Od dnia 10. 11 do dnia 14. 11 br. dokonano objazdów wszystkich Powiatowych Zw. Gm. Spółdzielni przez przedstawicieli Centrali. Jednocześnie odbyła się w każdym P.Z.G.S. konferencja w której brały udział Partie Polityczne, Zw. Sam. Chł. i delegat Centrali Rolniczej. Na konferencji został faktycznie i formalnie ustawiony pełnomocnik powiatowy do akcji oczyszczania, który po otrzymaniu instrukcji przystąpił niezwłocznie do pracy. [...] Członków Zarząd. kwalifikujących się do usunięcia z poszczególnych Gminnych Spółdzielni 512, Czł. Rad Nadzorczych 860, Czł. Zarz. P.Z.G.S. 30. W dniu 25. 11. 48 r. odbyła się odprawa pełnomocników Powiatowych do akcji oczyszczania z udziałem przedstawiciela Kom. Woj. PPR tow. Winkla oraz przedstawicieli Prasy. Na konferencji omówiono wyniki dotychczasowej akcji, oraz nakreślono plan działania na miesiąc grudzień br. W ciągu miesiąca grudnia br. przewiduje się usunięcie poszczególnych członków Zarządu, przez

---

<sup>1085</sup> Już wcześniej podczas obrad Zarządu Wojewódzkiego ZSCH z 5 października 1948 roku padły następujące słowa: „...Walka klasowa nie jest naszym wynalazkiem, trwa ona b. dawno, bo już przed wojną. Nasz chłop jest zbiedniały i narażony na wyzysk przez bogaczy. Obszarnictwo rozbiliśmy już i jeszcze rozbijamy dalsze ogniwa”. Zob. APP, ZW ZSCH, sygn. 2, s. 213. Protokół zebrania z 5 października 1948 r. W podobnym duchu wypowiediano się podczas posiedzenia plenarnego ZW ZSCH 18 sierpnia 1948 r. W referacie prezesa zauważano, że „...walka klasowa na wsi prowadzona przez nasz Związek w oparciu o partie polityczne – to uwolnienie chłopów mała i średnio rolnego z pod wpływu bogacza wiejskiego, wyzyskiwacza i spekulanta”. Natomiast przedstawiciel władz centralnych ZSCH instruował, że, „...Do zagadnienia jak rozróżnić chłopów biednego od kapitalisty należy podchodzić ostrożnie i indywidualnie. Nie można przeprowadzić sztywnej granicy, że posiadacz tyle hektarów jest kapitalistą, bo nieraz gospodarstwo 5 ha może być kapitalistyczne (przykład ogrodnictwo pod Warszawą, które mimo 5 ha odrzuca [powinno być „przynosi” – przyp. K.S.] wielkie zyski i należy do gospodarstw kapitalistycznych), a drugie 20-hektarowe będzie gospodarstwem biednym”. Zob. Tamże, s. 161 i 170. Protokół z posiedzenia plenarnego ZW ZSCH z 18 sierpnia 1948 r.

<sup>1086</sup> APP, ZW ZSCH, sygn. 2, s. 228. Protokół zebrania z 27 listopada 1948 r.

uchwały właściwych Rad Nadzorczych. Członków Rad Nadzorczych zaś przez Walne Zgromadzenia, które odbędą się w styczniu i lutym 1949 r. W listopadzie br. utworzono 326 Komitetów Członkowskich w których w skład wchodziło mało i średniorolni chłopcy jak również członkowie bezrolni np. przy sklepach wiejskich. W miesiącu grudniu przewiduje się utworzenie brakujących Komitetów<sup>1087</sup>.

Oczyścić z wrogich elementów należało też instytucje i gospodarstwa rolne państwowe. Wydział Rolny KW PPR w Poznaniu zorganizował konferencję, podczas której przedstawiono wytyczne polityki kadrowej w rolnictwie. Wzięli w niej udział przedstawiciele Zarządu Centralnego PNZ oraz przedstawiciele Okręgu Lubuskiego i Okręgu Poznańskiego PNZ, PZChK, PZHR oraz ZZRR. W jej trakcie przedstawiono propozycje usunięcia z tych instytucji części pracowników. Co decydowało o zwolnieniu, i kogo ono dotyczyło, świadczy fragment protokołu z zebrania. Zarzucano w nim, że „...w Zarządzie Centralnym P.N.Z. nie ma ani jednego dyrektora partyjnego. Był fakt, że był jeden v-ce dyr. nasz tow. Szmielow, został bezpodstawnie zwolniony, u partyjnych szuka się różnych podstępstw do wydalenia, a nie szuka się u wrogów. Centrala P.N.Z. w tej dziedzinie w ogóle nic nie robi. W Centrali siedzą elementy obszarnicze i wrogie obecnemu ustrojowi (naczelnik Wydziału Statystyki 6 ppłk. z Armii Andersa, Moldyniewicz niedawno wrócił do kraju, wróg obecnej rzeczywistości). Ludzie ci początkowo pracowali dobrze a to dlatego żeby majątki pozostały w dobrym stanie dla byłych obszarników w razie zmiany stosunków politycznych w kraju”<sup>1088</sup>. W ramach walki klasowej toczony na wsi władze PPR poszukiwały wrogów nawet wśród członków współpracującego z nimi Stronnictwa Ludowego oraz własnego ugrupowania. Szczególną czujność wykazywano wobec zaliczonych do grupy wiejskich bogaczy. Przykładem konsekwencji w ich wyszukiwaniu jest fragment kolejnego sprawozdania Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu. Z dokumentu tego dowiadujemy się, że „...np. w powiecie jarocińskim wpływy bogatego chłopca sięgają głęboko w życie gospodarcze wsi. Rada Nadzorcza Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Czerninie w tym powiecie składa się w przeważającej części z bogaczy wiejskich a przynależność partyjna tych bogaczy to członkowie Stronnictwa Ludowego (z-ca prezesa 78 ha. 25 krów, 6 koni, członkowie: 90 ha. 12 krów, 6 koni, drugi 15 ha. 5 krów, 2 konie i.t.d.) trzeba zaznaczyć że w Radzie tej nie ma żadnego peperowca. Drugi taki wypadek to Gmina Pleszew p.o. przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej bogacz 46 ha. czł. S.L. a członkowie tej Gminnej Rady Narodowej to mało i średnio rolni chłopcy. I nawet były też takie wypadki jak stwierdzono przez nas to sekretarz koła naszej partii w Stołężynie pow. wągrowiecki posiadał 15 ha. ziemi z Reformy Rolnej,

<sup>1087</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 214. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za listopad 1948 r.

<sup>1088</sup> Tamże, sygn. 184, s. 84-85. Protokół z Konferencji Personalnej Wydziału Rolnego z 19 października 1948 r.

9 koni, 12 krów, 3 traktory, żniwiarkę i wiele maszyn rolniczych oraz kilkanaście wozów. I ten właśnie sekretarz młócił tamtejszym parcelantom pobierając od nich 50 kg żyta za jedną godzinę młócki, a swoje zboże młócił maszynami z Ośrodka Maszyn Rolniczych, gdyż to mu się lepiej kalkulowało<sup>1089</sup>. Kwitła akcja wyszukiwania i piętnowania bogaczy. O osobach stanowiących przeszkodę w osiągnięciu nowego ładu należało informować. Przykładem jakże powszechnych dokumentów z tego czasu jest opinia, którą przesłano z podpoznańskiego Dopiewa, w której donoszono: „...Po przeprowadzonym wywiadzie podaje, że ob. Kaczmarek Andrzej z Komornik ur. 21. 10. 1901 pod względem politycznym jest wrogo nastawiony do obecnego ustroju i sam przedstawia typ «kułaka», pod względem moralnym – bez zarzutu. Do roku 1939 pracował, jako młynarz, a w czasie okupacji, jako samodzielny młynarz w Komornikach i załatwiał tylko sprawy przemiałowe za łąpówki<sup>1090</sup>. Wiele podobnych informacji trafiało do władz w formie donosów. W ten sposób załatwiano niekiedy sąsiedzkie porachunki i wracano do zadawanych krzywd. Donosy kierowano do organów bezpieczeństwa publicznego, które podejmowały wobec wskazanych działania represyjne. Wiele uwagi poświęcono sołtysom, należało poddać ocenie prezentowane przez nich postawy. Zamożność dyskwalifikowała do pełnienia tej funkcji. Podnoszono brak właściwego zaangażowania w przeprowadzanie zmian. Według opinii wyrażanych przez władze gminne Dopiewa „...jest spora część Obywateli między nimi i sołtysi którzy skutek podszeptów czy też niezrozumienia dzisiejszej rzeczywistości nie podporządkowują się a nieraz nawet utrudniają tok pracy dla dobra Narodu Polskiego<sup>1091</sup>. Naturalną rzeczą było, że pozytywny stosunek do rzeczywistości odzwierciedlać miała przynależność sołtysów do ugrupowań wspierających władze. W czerwcu 1948 roku we wspomnianej gminie na 16 sołtysów było już tylko 4 bezpartyjnych. Kolejnych trzech należało do PPR, a dziewięciu było członkami Stronnictwa Ludowego<sup>1092</sup>. W walce klasowej skierowanej przeciwko „wiejskim bogaczom” szkodzono im na wszelkie możliwe sposoby. Utрудnieniem w prowadzeniu dużych gospodarstw rolnych był zakaz zatrudniania w nich przymusowej siły roboczej, którą stanowili jeszcze oczekujący na wysiedlenie Niemcy. Władze PPR we wrześniu 1948 roku podjęły decyzję, że „...W porozumieniu z W.U.B.P. wycofuje się Niemców pracujących dotychczas u kapitalistów wiejskich i przetrzuca się na majątki państwowe<sup>1093</sup>. Podobne rozwiązanie zastosowano dla osób wpisanych w okresie okupacji na niemiecką listę narodowościową, które w ocze-

---

<sup>1089</sup> Tamże, sygn. 186, s. 153-154. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za sierpień 1948 r.

<sup>1090</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 89, bp. Opinia do Starostwa Powiatowego w Poznaniu z 28 października 1948 r.

<sup>1091</sup> Tamże, sygn. 88, bp. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 26 lipca 1948 r.

<sup>1092</sup> Tamże. Spis imienny sołtysów wg stanu na czerwiec 1948 r.

<sup>1093</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 174. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za wrzesień 1948 r.

kiwaniu na procesy sądowe były wynajmowane przez obozy pracy do indywidualnych gospodarstw rolnych. Nie pominięto osób, które po orzeczonej konfiskacie ich gospodarstw samodzielnie zatrudniały się w większych indywidualnych gospodarstwach rolnych. Odtąd miejscem zatrudnienia wszystkich wymienionych mogły być jedynie majątki państwowe. Z gminy Dopiewo informowano np. że „...Ostatnio P.UBP przeprowadził dalszą rejestrację pozostałych V.D., kilku zabrał do Poznania – resztę zostało umieszczonych na majątkach państwowych”<sup>1094</sup>. Natomiast wśród zatrudnionych „z wolnej stopy” pracowników dużych indywidualnych gospodarstw rolnych przeprowadzono akcję uświadamiającą, że są wyzyskiwani przez „kułaków”. „Bogaczom wiejskim” utrudniano też gospodarowanie poprzez wydanie zakazu świadczenia usług przez ośrodki maszynowe gospodarstwom o powierzchni większej niż 20 hektarów. Na wynajęcie traktorów i maszyn do prac rolnych liczyć mogły przede wszystkim gospodarstwa najmniejsze, w większości nadane chłopom w trakcie reformy rolnej<sup>1095</sup>. Właściciele dużych gospodarstw starali się, by ich własność zakwalifikowano do „niekułackich”. Dzielono je na mniejsze. Krewni jednej z ówczesnych mieszkanki wsi Róża w powiecie nowotomyskim „...rozpisali gospodarstwo na dwoje, bo miało dwa numery, jedno to stare rodzinne, drugie kupione przez dziadka. Jedno miał ojciec, drugie brat Czesław a to z powodu podatków jakie płacili kułacy”<sup>1096</sup>. Akcja skierowana przeciwko bogaczom wiejskim znajdowała też poparcie (przynajmniej wśród części posiadaczy mniejszych gospodarstw). Jeden z jej obserwatorów z powiatu czarnkowskiego pisał, że „...Na terenie naszego powiatu przystąpiono do zlikwidowania wyzysku i lichwy ze strony, jak to mówią, bogaczy wiejskich. W Powiatowej Radzie Narodowej i w Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej zasiadają już chłopci. Muszę przyznać, że jest to jeden z dobrych pomysłów, bo chyba teraz przydziały, przeznaczone dla chłopów, będą sprawiedliwie rozdzielone, nie jak dotąd, że np. nawóz sztuczny jedni dostawali całymi wagonami, podczas gdy drudzy patrzyli na niego przez szparę”<sup>1097</sup>. Sensowność wszczętej na wsi walki klasowej była niekiedy podważana. Jej rozpętanie zdaniem niektórych przedstawicieli władz odpowiedzialnych za sprawy rolnictwa źle wpłynęło na realizację programu likwidacji odłogów rozpoczętego zarządzeniem MR i RR z 28 lutego 1948 roku. Mniejsze gospodarstwa rolne pozbawione maszyn i sprzężaju nie mogły sobie poradzić z tym problemem. Z kolei właściciele gospodarstw średnich niechętnie zagospodarowywali odłogi obawiając się, że wraz z powiększeniem swoich gospodarstw zaliczeni zostaną

---

<sup>1094</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 89, bp. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 25 listopada 1948 r.

<sup>1095</sup> APP, KW PPR, sygn. 186, s. 178. Sprawozdanie Wydziału Rolnego za wrzesień 1948 r.

<sup>1096</sup> *Pamiętnik Wiktorii Sadowskiej z/d Szofer „Dzieje mojej rodziny”* cz. II, „Szczecińskie Studia Archiwalno-Historyczne”, t. III, Szczecin 2019, s. 234.

<sup>1097</sup> *Wieś polska...*, s. 329.

do grona kułaków. Problem ten zajął dużą część obrad zjazdu komisarzy ziemskich zorganizowanego w Poznaniu 25 października 1948 roku<sup>1098</sup>. Podczas omawianego posiedzenia doprecyzowano jednak, że łączna powierzchnia gospodarstwa zagospodarowanego odłogi (wraz z nimi) nie może przekraczać 20 hektarów. Przekroczenie tego areалу powodowało, że gospodarstwa indywidualne nie mogły korzystać z ulg w postaci zwolnienia przez trzy lata z tenuty dzierżawnej i obciążeń na FOR. W drugim roku gospodarowania na odłogach podatek gruntowy od zagospodarowanych odłogów obliczano na 8% podstawy opodatkowania podobnie jak płacony przez ośrodki kultury rolnej oraz majątki państwowe<sup>1099</sup>.

Walka z kułakami była przez społeczność wiejską obserwowana i żywo komentowana. O wiele mniejszym echem odbiły się za to inne nie mniej ważne wydarzenia z 1948 roku. Z doniesień władz lokalnych wyłania się obraz coraz większej aktywności organizacji PPR i PPS na podległym terenie. W sprawozdaniu Zarządu Gminy w Granowie w powiecie nowotomyskim czytamy, że: „...W związku z mającym się odbyć w grudniu br. połączeniem robotniczych partii P.P.R. i P.P.S. w jedną Partię Klasy Robotniczej, aktyw Gminnych Kół P.P.R. i P.P.S. rozpoczął kampanię w celu przeprowadzenia «czystki» w swoich szeregach. Odbywają się częściej zebrania z udziałem przedstawicieli Władz Zwierzchnich...»<sup>1100</sup>. Dalej wyjaśniano, że chodziło w tej akcji o to, „...aby do Zjednoczonej Partii Klasy robotniczej naprawdę weszli ludzie, którzy poprowadzą nasz Naród do socjalizmu»<sup>1101</sup>. Prawdziwe zainteresowanie społeczności lokalnych dotyczyło zupełnie innych kwestii związanych chociażby z różnymi zobowiązaniami, do których wykonania ich zmuszano. W gronie zaufanych osób kpiono z polecenia zaopatrzenia każdej gromady w mapę gospodarczą ZSRR. Zakup należało pokryć ze środków funduszu wiejskiego pochodzącego ze składek

<sup>1098</sup> W ich trakcie tłumaczono, że „...zamiarem Minist. Roln. i Ref. Rolnych jest, aby zarządzenie to ułatwiało pracę w terenie, aby było jak najszerzej rozpropagowane i aby dotarło do każdego rolnika wszędzie tam, gdzie istnieją odłogi, aby każdy gospodarz wiedział o ulgach, które daje ono rolnikom gospodarującym odłogami. Na zebraniach, które Komisarze Ziemscy będą organizowali w powiatach i gminach w sprawie powyższej, należy bardzo silnie podkreślać moment walki klasowej. Wobec bowiem rzucenia hasła tej walki klasowej, wobec sprecyzowania, kto jest bogatym, kto średniozamożnym, a kto biedakiem wiejskim, istnieje tendencja, że niektórzy posiadacze dążą do zmniejszenia areálu obsiania, gdyż nie chcą być napiętnowani mianem bogaczy wiejskich. Dlatego na zebraniach wiejskich należałoby wyjaśnić rolnikom [...] że przez dodatkowe dobranie 2,3,5 ha odłogów w zagospodarowanie, nie przechodzą do klasy bogaczy wiejskich, tylko stają się współpracującymi z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych i pomagają Państwu w jego poważnej akcji zwiększania areálu pod uprawy roślinne. Takie naświetlenie sprawy jest bezwzględnie konieczne, są bowiem pogłoski, że rolnicy do akcji tej ustosunkują się źle, rozumując błędnie na podstawie błędnych informacji”. Zob. APP, UWP, sygn. 3267, s. 187. Protokół Zjazdu Komisarzy Ziemskich z 26 października 1948 r.

<sup>1099</sup> APP, UWP, sygn. 3267, s. 188. Protokół Zjazdu Komisarzy Ziemskich...

<sup>1100</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 89, s. 178. Sprawozdanie sytuacyjne z 27 października 1948 r.

<sup>1101</sup> Tamże, s. 181. Sprawozdanie sytuacyjne z 27 listopada 1948 r.

mieszkańców<sup>1102</sup>. Z okazji połączenia PPR i PPS w całym kraju urządzano wiele uroczystości i manifestacji poparcia. Pomimo mizernego zainteresowania dużej części mieszkańców wsi tym wydarzeniem, podobne uroczystości i masówki musiały odbyć się w gminach, a nawet mieć swój gromadzki wymiar. W związku z przewidywaniami, że oprócz członków partii udział w nich ludności wiejskiej będzie niewielki, aby zwiększyć liczbę uczestników zorganizowano w wielu wsiach zabawy ludowe. Wyjątkowo odbywały się one w dzień powszedni (w tym przypadku w środę). Jak donoszono z gminy Krzykosy: „...W dniu 15 grudnia z okazji zjednoczenia się partii robotniczych, zainstalowany został przez komitet organizacyjny, w Sali O.S.P. głośnik radiowy przy którym wysłuchano otwarcia Kongresu w Warszawie. Do Sali zeszli się wszyscy robotnicy zatrudnieni przy budowie szosy, pracownicy leśni i leśniczy poszczególnych obwodów leśnych, pracownicy gminy i kilkunastu rolników miejscowych. O godzinie 18-iej tegoż dnia odbyła się akademie w wymienionym lokalu. Na akademię składały się deklamacje i śpiewy młodzieży szkolnej pod kierownictwem ob. Plewki z Krzykos, odpowiedni referat o połączeniu partii wygłosił przewodniczący Gminnej Rady Narod. ob. Staśkowiak z Sulęcinka. Po akademii odbyła się zabawa, w której brało udział około 350 osób. Uroczystość zakończyła się o godzinie 24-iej”<sup>1103</sup>. W innych miejscowościach obchody z okazji powstania PZPR były zdecydowanie skromniejsze. W relacji przygotowanej przez Zarząd Gminy w Granowie czytamy, że „...w czasie trwania Kongresu Zjednoczeniowego [...] Partie Polityczne wspólnie z Gminną Radą Narodową, Organem Wykonawczym Gminnej Rady Narodowej, przeprowadzały uroczyste akademie i obchody we wszystkich gromadach tut. Gminy, przy licznych udział miejscowego społeczeństwa. [...] W dniu otwarcia kongresu, wysłuchano w Gminie przez radio – mowy Ob. Bieruta, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>1104</sup>. W ten sposób przedstawiano reakcję na zjednoczenie partii robotniczych w dokumentacji urzędowej, natomiast jeden z rolników z powiatu czarnkowskiego dzielił się taką refleksją dotyczącą powstania PZPR: „...Moim i wielu innych zdaniem nie jest to dobry pomysł. Choć jak to mówią «Jedność tworzy siłę», od siebie powiem: Czyż jest

---

<sup>1102</sup> APP, Zarząd Gminy w Miedzichowie, sygn. 133, bp. Protokół z zebrania sołtysów dnia 10 listopada 1948 r.

<sup>1103</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 26, s. 124. Sprawozdanie sytuacyjne z 31 grudnia 1948 r.

<sup>1104</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 89, s. 184. Sprawozdanie sytuacyjne z 24 grudnia 1948 r. Już w następnym miesiącu w sprawozdaniu sytuacyjnym z innego Zarządu Gminnego (z Zaniemyśla) raportowano: „...Dnia 23. stycznia br. odbyły się na terenie gminy akademie zorganizowane przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, Samopomoc Chłopska i kierownictwo szkół z okazji 25. rocznicy zgonu Lenina. Główna akademie odbyła się w m. Zaniemyślu w Sali miejskiej o godz. 17-tej. Do uświetnienia jej przyczyniła się szkoła, Z.M.P. i Chór Kościelny ze śpiewem. Referat wygłosił kierownik szkoły obywat. Marchwicki Jan”. Zob. APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 20, s. 88. Sprawozdanie sytuacyjne z 28 stycznia 1949 r.



możliwe, aby bez rywalizacji zwiększyło się jakieś tempo? Cel naszego narodu powinien być jeden. Ale dróg do celu może być śmiało więcej<sup>1105</sup>.

Polityczne zaangażowanie mieszkańców wsi w większości przypadków ograniczone było do grupy najbardziej aktywnych. Grupa ta nie była zazwyczaj liczna. Nawet bardzo znaczny przyrost liczby członków wiejskich komórek partii politycznych, może z wyjątkiem części ogniw Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie szedł w parze z ich zaangażowaniem i aktywnością. Ta przez lokalne władze była oceniana jako niewielka. Już w 1945 roku w jednym ze sprawozdań z Opalenicy zauważano, że: „...Działalność Partii Politycznych jest poza sporadycznymi wypadkami o intensywniejszym ruchu dość mierna<sup>1106</sup>. Życie wsi było zawsze warunkowane przede wszystkim prowadzeniem gospodarki rolnej, która była traktowana jako zdecydowany priorytet. Tak właśnie wypowiadał się wójt z Rogoźna. Bardzo trafnie zauważał, że wiejskie „...Życie polityczne, w związku z nawałem pracy rolnej pozostaje w cieniu. Ludność mająca zaufanie dla sfer kierowniczych pozostawia im troskę o rozwój życia politycznego, informując się sama tylko tyle, czy kierunek tejże nie godzi w żywotne interesy rolnictwa<sup>1107</sup>. Ta ostatnia uwaga znakomicie oddaje rzeczywiste zainteresowanie dużej części mieszkańców wsi polityką oraz ich w niej udział. Uznać ją można za obowiązującą w omawianych w pracy latach.

---

<sup>1105</sup> *Wieś polska...*, s. 330. Rok później, doszło do „zjednoczenia” ruchu ludowego i powstania Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Po Kongresie Jedności Ruchu Ludowego odbytym w Warszawie w dniach 27-29 listopada 1949 r. ZSL w województwie poznańskim liczyło ponad 35 tys. członków. W skład jego weszli członkowie SL oraz członkowie „odrodzonego” PSL, które z partii posiadającej w połowie 1946 r. blisko 70 tys. członków zostało zredukowane do ugrupowania liczącego niespełna 3 tys. członków. Zob. A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy...*, s. 106, 184, 225.

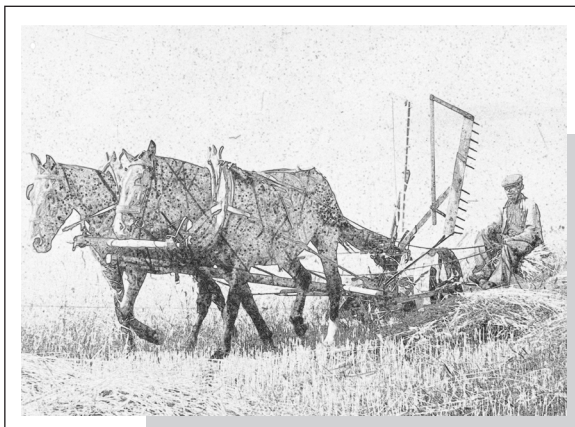
<sup>1106</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 177. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Opalenicy z 31 października 1945 r.

<sup>1107</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 181-182. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego w Rogoźnie z 26 września 1945 r.



Rozdział VIII. **Wieś wobec niektórych problemów życia społeczno-politycznego**

---





## 1. Wobec podziemia

Baza społeczna, na której opierało się bezpośrednio po wojnie podziemie zbrojne, była znacząca<sup>1108</sup>. Nie brakowało tu również mieszkańców wsi uznawanych za naturalne zaplecze jego oddziałów – walczących z nowymi porządkami. Członkowie ich liczyć mogli na pomoc dużej części społeczności wiejskiej. Informacje o znaczących wpływach, jakie podziemie posiadało w dużej części Wielkopolski przedstawiają już najwcześniejsze sprawozdania sytuacyjne. W jednym z nich, opracowanym w czerwcu 1945 roku w Zarządzie Gminnym w Drawsku, jego autor donosił, że „...Ludność tutejsza jest tego mniemania, że w Polsce są obecnie trzy władze i to Rząd Tymczasowy, wojskowe rosyjskie i «Władze leśne»”<sup>1109</sup>. Chłopi należeli do sieci współpracowników oddziałów leśnych, udzielali pomocy w zakwaterowaniu oraz dostarczali żywności i lekarstw<sup>1110</sup>. Jeden z mieszkańców wsi w powiecie krotoszyńskim pisał o partyzantach, którzy „...gnieździł się przez całe lato w stodołach i na strychach w sąsiednich gromadach, za pomocą miejscowych ludzi”<sup>1111</sup>. Tylko w powiecie nowotomyskim według raportów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z jednym z oddziałów antykomunistycznego podziemia, tj. ugrupowaniem „Szefa Czesia” łączonych było 381 osób<sup>1112</sup>. Za działania takie przychodziło niejednokrotnie zapłacić wysoką cenę. W trakcie operacji skierowanych przeciwko członkom leśnych oddziałów tracili życie właściciele „melin”, w których ukrywali się poszukiwani przez bezpiekę. Wykrycie powiązań z „leśnymi” skutkowało wyrokami więzienia<sup>1113</sup>. O pomoc oddziałowi Jana Kempnińskiego „Błyska” oskarżono np. kilku członków rodziny Grobelnych (Pelagia, Teodora, Idzi) z Rybnika, i Koryt w powiecie krotoszyńskim. Z podobnymi zarzutami spotkali się też Stanisław i Kazimierz Pawlaczykowie z Koryt. Konsekwencją ich wyborów i udzielonej pomocy było uwięzienie<sup>1114</sup>.

<sup>1108</sup> S. Konieczny, *Walka ze zbrojnym podziemiem i bandytyzmem...*, s. 29.

<sup>1109</sup> APP OP, Starostwo Powiatowe w Czarnkowie, sygn. 58, s. 4. Pismo Zarządu Gminnego w Drawsku z 27 czerwca 1945 r.

<sup>1110</sup> Listę kilkudziesięciu ustalonych współpracowników jednego z oddziałów zbrojnego podziemia operującego w województwie poznańskim przedstawia artykuł dotyczący Oddziału „Dzielnego”. Zob. M. Kulczak, *Oddział AK „Dzielny”. Z dziejów zbrojnego podziemia na terenach powiatu gostyńskiego w latach 1945-1950*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, nr 11 z 2004, s. 40-42.

<sup>1111</sup> *Wieś polska...*, s. 389.

<sup>1112</sup> W. Handke, *Żołnierze oddziału „Szefa Czesia” (1945-1946) – szkic do portretu zbiorowego*, [w:] *Włoszczakowice 1939-1948*, pod red. K. Kutnego i zespołu, Włoszczakowice 2017, s. 92.

<sup>1113</sup> D. Szczepaniak, *Oddział Zygmunta Borostowskiego ps. „Bora”. Z dziejów powojennej konspiracji antykomunistycznej w powiatach krotoszyńskim i jarocińskim*, [w:] *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945-1956*, pod red. A. Łuczak i A. Pietrowicz, Poznań 2007, s. 107.

<sup>1114</sup> APP, Okręgowy Zarząd Zakładów Karnych w Poznaniu, sygn. 729, s. 6-21. Akta więzienne Teodory Grobelnej – wyrok w sprawie Kempnińskiego Jana i innych z 4 maja 1946 r. W trakcie

Podziemie zbrojne prowadziło akcje propagandowe skierowane przeciwko zwolennikom nowych władz. Ich adresatem byli często członkowie społeczności wiejskiej. Na przykład z Nowego Tomysła donoszono o tajnej organizacji funkcjonującej w Grodzisku i okolicach. Ugrupowaniu, które kojarzone było z podziemiem poakowskim, przypisywano w raportach milicyjnych autorstwo ulotki, którą oprócz Kierownika Referatu Służby Śledczej Komendy Powiatowej MO w Nowym Tomysłu ppor. Czesława Biernata otrzymać miało jeszcze kilku innych mieszkańców powiatu uznanych przez nadawców za sympatyków nowych porządków. W przesyłce-ulotce przestrzegano jej adresatów następująco: „Wśród lasu 10.VII.45 r. Obywatelu! Czekam dość długo za ob. i bez celu, więc jestem zmuszony ob. uwiadomić uprzejmie po bratersku, bo mi każdego polaka szkoda. Od kilku tygodni dochodzą mi wiadomości bardzo niedobre o ob. i o wszystkich których ob. tam sprowadził z mej strony za dużo sobie pozwalacie, tak być nie może, dla was są osady nad Odrą tam możecie sobie dokazywać i wybierać. W ciągu 10-ciu dni ob. ściągnie wszystkich do siebie pod swój dach, w tych dniach ob. uwiadomi mi pisemnie o wykonanym rozkazie na nasz adres. W przeciwnym razie ob. jako pierwszy zapłaci życiem, na rozpisywanie o was nie ma czasu, dzisiaj my takich ludzi nie potrzebujemy. Dla naszego nauczyciela z dużymi oczami, który ma mieszkać w wsi, to samo i jego spotka. Komendant A.K. kpt. Bodorer. Adres: M.P.P.K.A. Nr. Kr. W r o n a”<sup>1115</sup>. Władze kilku powiatów w województwie, szczególnie w jego wschodniej części, za sprawą „ludzi z lasu” zostały prawie całkowicie sparaliżowane. Na początku 1946 roku o sytuacji w powiecie tureckim pisano do KW PPR w Poznaniu, że „...Bezpieczeństwo powiatu stale się pogarsza. 18.1.46 r. w czasie wyjazdu w teren dwóch urzędników z UB ze starostą zostali zatrzymani 9 km od Turka, przyczem jeden z urzędników z UB, który się przyznał kim jest został na miejscu rozstrzelany, starosta został poturbowany co daje świadectwo, iż w czasie naszej inspekcji leżał i nie mógł nas przyjąć...”<sup>1116</sup>. W powiecie operował m.in. oddział E. Kokolskiego „Groźnego”, który zyskał przychyłność okolicznej ludności. Podczas przeprowadzanych przez niego akcji niszczone dokumentację urzędową, a w szczególności rejestry świadczeń rzeczowych, które chłopcy byli zobowiązani odstawić państwu<sup>1117</sup>. Według wspomnień jednego z mieszkańców wsi Skarżyn w gminie Kawęczyn członkowie oddziału Groźnego „...byli w porządku. Mieli swojego piekarza i rzeźnika. Chłopa nie ruszyli. Jak potrzebowali mięso, to kupowali od chłopca i płacili. Oni rabowali tylko państwowe spółdzielnie”<sup>1118</sup>.

rozprawy oskarżeni odwołali swoje zeznania jako wymuszone podczas śledztwa.

<sup>1115</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 80, s. 20-21. Raport Nr 31 Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Nowym Tomysłu z 18 lipca 1945 r.

<sup>1116</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 57. Sprawozdanie miesięczne Wydziału Rolnego KW PPR za czas od 11 stycznia do 10 lutego 1946 r.

<sup>1117</sup> A. Łuczak, *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945-1956*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 5-6 (126-127) z 2011, s. 78.

<sup>1118</sup> Tamże.



Dla formacji zbrojnego podziemia materialną podstawą do prowadzenia działalności były często napady na banki, poczty, gorzelnie i sklepy spółdzielcze. Fakty takie ułatwiały ich przedstawianie w propagandzie jako ugrupowań bandyckich. Członkom tych oddziałów bądź grupom o trudnej do ustalenia proveniencji niejednokrotnie nie brakowało fantazji. Nie można też wykluczyć prowokacyjnych działań bezpieki, które miały zniechęcić mieszkańców wsi do „ludzi z lasu”. Na przykład w sprawozdaniu Komendy Powiatowej MO w Obornikach relacjonowano, że latem w Ocieszynie u jednego z jego mieszkańców pojawili się w nocy nieznani osobnicy w mundurach Wojska Polskiego, przedstawiając się jako członkowie „partyzantki angielskiej”<sup>1119</sup>. Z kolei z powiatu śremskiego donoszono, że „...w dniu 10-tym października b.r. o godz. 22-iej w Zaborowie pod Kórnikami sześciu osobników w mundurach żołnierzy polskich przedstawiających się jako funkcjonariusze Woj. Urzęd. Bezp. Publ. z Poznania, namawiali ludność tej wsi do pomocy przy ściganiu partyzantów przedkładając odpowiednie deklaracje do podpisu. Tych którzy podpisali deklaracje obito jako wrogów partyzantów”<sup>1120</sup>. Starostwa powiatowe niejednokrotnie kierowały do władz wojewódzkich sprawozdania, w których pojawiały się nader dziwne informacje pozwalające na wyciąganie różnych wniosków, czy wręcz świadczące o sygnalizowanych wyżej prowokacjach. Przykładem kolejne sprawozdanie z Obornik, w którym informowano, że „...Na początku kwietnia na szosie Oborniki-Rogoźno 2 osoby w mundurach wojskowych polskich rozbroiły funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, twierdząc, że są łącznikami A.K. i wiozą amunicję dla partyzantki w okolicy Chodzieży. Wszczęty pościg doprowadził do aresztowania jednego z nich podczas gdy drugi przepadł w kierunku na Czarnków. Jak wykazało dochodzenie osobami tymi byli Rosjanie w mundurach wojskowych polskich”<sup>1121</sup>.

Członkowie podziemia zbrojnego pozyskiwali chłopów poprzez wspomniane już utrudnianie administracji ściągania kontyngentów. Problemy z ich wykonaniem tłumaczono niejednokrotnie działaniami „leśnych”. We wrześniu 1945 roku w sprawozdaniu Wydziału Rolnego KW PPR pisano o tym następująco: „...wzmogła się akcja band, która w wielu wypadkach skierowana była wprost przeciw świadczącym rzeczowym. W pow. konińskim zostały przez bandę w jednej z gmin spalone akta św. rzeczowych. Zorganizowana akcja przeciw świadczącym wystąpiła najsilniej w powiatach: Konin, Koło, Kalisz, Turek, Krotoszyn i Kępno. Zdarzały się wypadki bicia sołtysów i gospodarzy, którzy «za gorliwie»

---

<sup>1119</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 17, s. 130. Sprawozdanie sytuacyjne KP MO w Obornikach z 27 października 1945 r.

<sup>1120</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 8, s. 360. Sprawozdanie sytuacyjne referatów społeczno-politycznego i karno-administracyjnego z 3 listopada 1945 r.

<sup>1121</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 18, s. 124. Sprawozdanie sytuacyjne z 7 maja 1946 r.

dostarczali świadczenie”<sup>1122</sup>. Pierwsze cztery z wymienionych powiatów wykazywały najgorsze w województwie wyniki realizacji świadczeń rzeczowych w województwie poznańskim<sup>1123</sup>. Podczas zebrania kierowników Powiatowych Referatów Świadczeń Rzeczowych w grudniu 1945 roku, omawiając sytuację na terenie wspomnianych powiatów, w tym powiatu tureckiego, podnoszono, że „...na powiecie grasują zorganizowane uzbrojone bandy, paląc akta dotyczące akcji świadczeń rzeczowych demolując urządzenia gminne, terroryzując personel niejednokrotnie biją pracowników zaangażowanych w akcji. Bandy grożą utratą życia tym którzy ważą się zdawać kontyngent. Sterroryzowani wójtowie i sołtysi boją się pokazywać na terenie gmin”<sup>1124</sup>. W innym dokumencie z tego czasu donoszono: „...Na terenie powiatu tureckiego grasują bandy dywersyjne («Orzeł», «Groźny» i «Tarzan»), które codziennie nieomal dokonują napadów na urzędy gminne i t. p. We wszystkich gminach zostały zniszczone akta świadczeń – obecnie dywersanci niszczą akta wojskowe i księgi urzędów stanu cywilnego [...]. Odnosi się wrażenie, że ludność miejscowa sprzyja bandytom i zasila ich ochotniczym udziałem w rozbojach wzgl. korzysta z ich łask (np. otwarcie spółdzielni przez dywersantów z których ludność wykradła towary premiowe i t. p.)<sup>1125</sup>. Wraz z upływem czasu pozytywny początkowo stosunek dużej części mieszkańców wsi do podziemia zbrojnego ulegał zmianie. O ile z aprobatą wielu chłopów spotykały się np. jego działania przeciwko obowiązkowym dostawom, to później z coraz większą niechęcią odnoszono się np. do napadów na sołtysów, podczas których odbierano im pieniądze zebrane od mieszkańców na podatki. Zauważyć należy, że autorstwo takich czynów jest bardzo kłopotliwe do zweryfikowania, bowiem niejednokrotnie nawet zwykłe rabunki dokonywane przez pospolitych przestępców były przypisywane podziemiu. Co więcej, ich sprawcy sami przedstawiali się jako członkowie leśnych formacji<sup>1126</sup>. Przykładem treść raportu dotyczącego zdarzenia z nocy 14/15 lutego 1946 roku, kiedy dwóch osobników dokonało kilku napadów na sołtysów w gminie Kościelec w powiecie kolskim. Zrabowano wówczas kilkadziesiąt tysięcy zł, na które według raportu KP MO w Kole z 23 lutego 1946 roku pozostawiono pokrzywdzonym pokwitowania sygnowane pieczęcią „Dowództwo Oddziałów Teren 7 AKW 7 d” oraz odręcznym podpisem por. Leśnika<sup>1127</sup>. Kasy gminne oraz podatki zebrane przez sołtysów były bardzo łatwą

<sup>1122</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 30. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR od dnia 10 września do 10 października 1945 r.

<sup>1123</sup> „Polska Ludowa”, nr 17 z 10 lutego 1946.

<sup>1124</sup> APP, KW PPR, sygn. 193, s. 28. Protokół z posiedzenia kierowników Powiatowych Referatów Świadczeń Rzeczowych odbytego 19 grudnia 1945 r.

<sup>1125</sup> Tamże, s. 35. Pismo WUiP z 21 grudnia 1945 r.

<sup>1126</sup> D. Szczepaniak, *Oddział Zygmunta Borostowskiego...*, s. 106.

<sup>1127</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 172, s. 249. Opis ważniejszych wydarzeń na terenie powiatu kolskiego w czasie od 1 do 20 lutego 1946 r. W opracowaniach dot. konspiracji

zdobyczą. Sołtysi byli zaś szczególnie narażeni na napady. W pismach kierowanych do zarządów gminnych zalecano zatem, „...by w miarę możliwości odbieranie pieniędzy (szczególnie większych wpłat) odbywało się w obecności osób trzecich, a sołtysi winni wpłacać zasadniczo zebrane sumy pojedynczo (każdy sołtys oddzielnie), przy tym należy zwrócić sołtysom uwagę, aby nie informowali nikogo o wysokości zebranych i wpłaconych sum, kiedy zamierzają udać się do Zarządu Gminnego itd. oraz by wpłacali zainkasowane sumy do kasy gminnej jak najczęściej”<sup>1128</sup>. Władze, np. powiatu średzkiego, zwracały uwagę na możliwość rabunków gotówki pozyskanej z tytułu realizacji podatku gruntowego oraz daniny narodowej. Ostrzegając przed nimi podawano przykłady konkretnych zdarzeń. W nocy z 30 na 31 stycznia 1946 roku zrabowano pieniądze z kasy Zarządu Gminnego w Dominowie. Wydarzenie to przyczyniło się do kierowania wielu próśb o przywrócenie w tej miejscowości posterunku Milicji Obywatelskiej<sup>1129</sup>. Przedstawianie podziemia zbrojnego jako głównego odpowiedzialnego za rabunki miało wywoływać, przynajmniej w oczach przygotowujących informację, poczucie niechęci do jego oddziałów. W sprawozdaniu Komendy Powiatowej MO w Obornikach omawiającym sytuację ogólną i polityczną w powiecie zauważano, że „...W ogólnym nastawieniu ludności pod względem politycznym, daje się odczuć pewne zrównoważenie pojęć. Niemalą rolę w tym wypadku odgrywają osobnicy, którzy dopuszczają się rabunków w umundurowaniu Wojska Polskiego, reklamują się z pod znaku bandy A.K. ludność miejscowa bendąc środkiem wszelkiego rodzaju rabunków, stwierdzała na ocznie, że są to zwykli złodzieje i rabusie rekrutujący się z różnego rodzaju szumowin mający wstrent do pracy uczciwej”<sup>1130</sup>. Negatywny przekaz dotyczący podziemia z czasem przynosił skutek oczekiwany przez władze. Szczególną dezaprobatę społeczności wiejskich musiały wywoływać rabunki własności organizacji i stowarzyszeń istotnych dla całej wsi i jej bezpieczeństwa, jak miało to miejsce w przypadku napadów na skarbników wiejskich oddziałów straży pożarnych. Doszło do tego np. we wsi Lubotyń w powiecie kolskim, gdzie łupem napastników w mundurach wojskowych

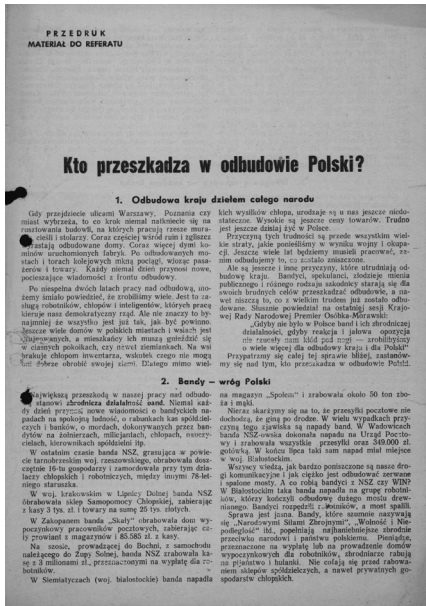
---

i podziemia zbrojnego w powojennej Wielkopolsce nie występuje nikt, kto używałby takiego pseudonimu, co wskazuje, że były to raczej tylko bandyckie napady.

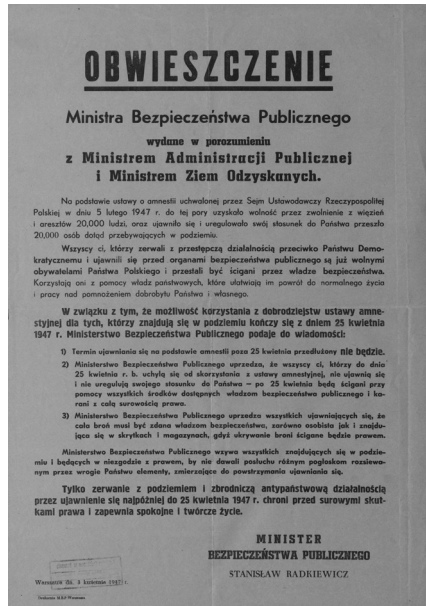
<sup>1128</sup> APP, Zarząd Gminy w Zaniemyślu, sygn. 259, s. 26. Pismo Wydziału Powiatowego w Środzie w sprawie zabezpieczenia gotówki przed rabunkiem z 2 grudnia 1946 r. Już we wrześniu 1945 roku z uwagi na częste ataki z bronią na banki i kasy Komenda Powiatowa MO w Poznaniu wydała polecenie, by do przewożenia gotówki żądać eskorty ze strony posterunków Milicji Obywatelskiej. Zob. APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 88, s. 69. Pismo Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Poznaniu w sprawie zabezpieczenia miejsca przechowywania pieniędzy z 20 września 1945 r.

<sup>1129</sup> APP, Zarząd Gminy w Dominowie, sygn. 2, s. 29-30. Protokół z zebrania GRN w Dominowie z 7 lutego 1946 r.

<sup>1130</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 18, s. 36. Sprawozdanie sytuacyjne KP MO z 26 lutego 1946 r.



Broszura "Kto przeszkadza w odbudowie Polski" (APR, sygn. 58/1193/0/-/271)



Obwieszczenie MBP z 3 kwietnia 1947 r. o upływie okresu korzystania z ustawy amnestyjnej (APP, Afisze, plakaty, ulotki, sygn. 867)

padły składki zebrane na zakup sprzętu dla miejscowej drużyny strażackiej<sup>1131</sup>. Na napady, których autorstwo przypisywano podziemiu, narażone były także majątki państwowe. Zdarzało się, że niektóre z nich były przedmiotem zainteresowania niewykrywanych sprawców w kilkudniowych zaledwie odstępach, jak majątek Mchowo w gminie Lubotyń<sup>1132</sup>. W wielu sprawozdaniach sytuacyjnych władz lokalnych przypisywane podziemiu napady rabunkowe były uwiarygodniane podawaniem szczegółowych wydarzeń. Na przykład w listopadzie 1946 roku ze Śremu donoszono o rabunku dokonanym przez członków niezidentyfikowanej grupy, która po napadzie dokonanym w agencji poczowej w Mchach pod Książem pozostawiła poświadczenie zabranych środków finansowych o treści „... na uzbrojenie Armii Krajowej”<sup>1133</sup>. Funkcjonariusze nowotomyskiej Milicji Obywatelskiej meldowali, że dziełem tych samych sprawców był ponadto napad na górzelnię w Bielawach. W doniesieniu o tym wydarzeniu raportowano ponadto, że: „...Kwestia wykrycia i zwalczania grup reakcyjnych zostało omówione z miejscowym U.B.P. i z Starostą. Uważamy w te tereny wysłać kilku konfidentów.

<sup>1131</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 172, s. 251. Opis ważniejszych wydarzeń na terenie powiatu kolskiego w czasie od 1 do 20 marca 1946 r.

<sup>1132</sup> Tamże, s. 252.

<sup>1133</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 170. Sprawozdanie sytuacyjne Starosty z 4 maja 1946 r.

O ich spostrzeżeniach prześlemy osobny raport<sup>1134</sup>. Tylko niekiedy udawało się zweryfikować rzeczywisty charakter ugrupowań odpowiedzialnych za napady. Wykryto na przykład, że w powiecie nowotomyskim pod szyldem podziemnej organizacji o proveniencji poakowskiej kryła się kilkunastoosobowa banda zajmująca się rabunkami złożona z mieszkańców Uścięcic, Dakowych Mokrych i kilku innych okolicznych miejscowości<sup>1135</sup>. Jak relacjonowano, ich zatrzymania dokonano podczas zabawy dożynkowej we wsi Łągwy w gminie Opalenica. Członkowie szajki przyznali się do kilku wcześniej odnotowanych napadów w powiecie nowotomyskim oraz na terenie powiatów poznańskiego i szamotulskiego, a „...U herszta bandy Małeckiego Bronisława we wsi Uścięcice podczas rewizji w zabudowaniach tegoż odnaleziono w becze około 50 kg. mięsa wieprzowego, około 50 litrów spirytusu gorzelnianego, 1 konwę od mleka miodu oraz jeden rower motorowy w stanie uszkodzonym<sup>1136</sup>. Z dezaprobatą społeczeństwa spotykały się przypadki działań ugrupowań podziemia skierowanych przeciwko oddziałom wojska. Duży rezonans wywołał napad, który miał miejsce w listopadzie 1946 roku w powiecie kolskim, gdzie zaatakowano (ostrzelano i obrzucono granatami) samochód ciężarowy przewożący żołnierzy Wojska Polskiego. Zginęło ośmiu żołnierzy, a czterech kolejnych żołnierzy zostało ciężko rannych. Manifestacyjny pogrzeb zabitych odbył się 27 listopada 1946 roku w Kole. O autorstwo ataku prasa posądzała „bandytów bandy «Rysia»”. Użycie tego epitetu wobec sprawców napadu w notatce zamieszczonej w „Polsce Ludowej” organie Polskiego Stronnictwa Ludowego podnosiło w oczach czytelników zasadność cytowanego określenia. W komentarzu opisującym to wydarzenie pisano, że odpowiedzialni za atak to „...Bandyci o spaczonym obliczu moralnym, przesiąknięci jadem nienawiści zaszczerpionych przez reakcyjne środowisko związane z agenturą zagraniczną [którzy – przyp. K.S.] zatracili wszelką więź narodową, stawiając sobie za zadanie dezorganizację życia gospodarczego i państwowego<sup>1137</sup>. Radni PSL zasiadający w Wojewódzkiej Radzie Narodowej bez

---

<sup>1134</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 80, s. 20-21. Autorzy raportu o ugrupowaniach podziemnych związanych z Armią Krajową informowali ponadto, że na sąsiadujących z ich powiatem terenach „...Według naszych spostrzeżeń i meldunków znajduje się prawdopodobnie grupa w sile około 60 ludzi pod dowództwem majora rosyjskiego na terenie między miejscowościami Lwówek – Pniewy, która to grupa ma do dyspozycji auto ciężarowe. Auto ukazało się już dwa razy na trasie Lwówek – Pniewy”.

<sup>1135</sup> Potwierdza to ustalenia wielu autorów dotyczące zasad formowania się grup przestępczych na wsiach. Np. według M. Bechty grupy przestępcze na terenach objętych jego badaniami rekrutowały się z mieszkańców kilku sąsiednich wsi. Zob. M. Bechta, *Rewolucja, mit, bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939-1944*, Warszawa–Biała Podlaska 2000, s. 73, 80.

<sup>1136</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 110-111. Odpis relacji Postęrnku Gminnego Milicji Obywatelskiej z 25 września 1945 r.

<sup>1137</sup> „Polska Ludowa”, nr 142 z 1 grudnia 1946. Jeśli rzeczywiście sprawcami ataku byli członkowie grupy „Rysia” Antoniego Fryszkowskiego, to wydarzenie przeczy tezie o nieatakowaniu przez oddziały podziemia w Wielkopolsce „...z przyczyn technicznych, jak i politycznych jedno-



zastrzeżeń poparli jej apel wzywający „...władze do zwiększenia wysiłku w zwalczaniu band przez całe społeczeństwo do jak najściślejszej współpracy z władzami bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, celem dopomożenia w całkowitym rozgromieniu band”<sup>1138</sup>. Podobny wydźwięk miały kolejne artykuły zamieszczone w peeselowskiej prasie. Polskie Stronnictwo Ludowe prezentowało coraz bardziej negatywny stosunek do zbrojnego podziemia w Polsce i w zdecydowany sposób dystansowało się od jego działań. Władze wojewódzkie Stronnictwa były, wraz z innymi ugrupowaniami, sygnatariuszami odezwy o ujawnianie się członków podziemia na podstawie ustawy amnestyjnej uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy. Ostateczny termin ujawnienia ustalony został na 25 kwietnia 1947 roku<sup>1139</sup>. Podczas akcji ujawniania funkcjonariusze WUBP zarejestrowali w województwie poznańskim ogółem 2398 osób, w tym 796 żołnierzy podziemia niepodległościowego. Wśród nich 275 osób należało do organizacji konspiracyjnych, a 521 do oddziałów partyzanckich<sup>1140</sup>. Dodatkowo doszło do zwiększenia środków represji, co pozbawiało podziemie oparcia społecznego. Według A. Paczkowskiego służyła temu taktyka masowych aresztowań ludności stanowiącej zaplecze społeczne konspiracji<sup>1141</sup>. Od tego też czasu w Wielkopolsce, podobnie jak w całym kraju, obserwowano zjawisko likwidacji większości oddziałów antykomunistycznego podziemia zbrojnego. Skutkowało to wyraźnym zmniejszeniem aktywności pozostałych jeszcze w konspiracji wobec instytucji państwowych oraz zwiększeniem ilości napadów na ludność cywilną, co nie tylko ówczesnie oceniającym to zjawisko dało asumpt do wysunięcia tezy o „bandyceniu się” podziemia<sup>1142</sup>. W takich zaś przypadkach stosunek ludności do zajmujących się takim procederem był już zdecydowanie negatywny.

## 2. Wobec Niemców i problemu Volkslisty

Nie wszyscy Niemcy posłuchali wezwania do totalnej ewakuacji i ucieczki z Kraju Warty. Na wsi pozostała chociażby część osób wpisanych w latach okupacji na niemiecką listę narodowościową. Byli wśród nich Niemcy zamieszkali

---

stek wojskowych”. Por. A. Łuczak, *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945-1956. Próba charakterystyki...*, s. 28.

<sup>1138</sup> APP, WRN, sygn. 18, s. 223-224. Protokół z posiedzenia WRN w Poznaniu z 6 maja 1946 r.

<sup>1139</sup> „Polska Ludowa”, nr 47 z 22 kwietnia 1947.

<sup>1140</sup> A. Łuczak, *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce...*, s. 79.

<sup>1141</sup> A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski*, Kraków 1999, s. 44-45.

<sup>1142</sup> O kwestiach tych zob. m.in. R. Wnuk, *Problem bandytyzmu wśród żołnierzy antykomunistycznego podziemia w Polsce (1945-1947)* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 67-79; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Problem „bandycenia się” podziemia na przykładzie Kielecczyny*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały”, t. 4, Warszawa 1999, s. 61-70; T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 250.



tutaj jeszcze w okresie przedwojennym, Niemieccy osadnicy przybyli ze wschodu oraz ludność polska, która z różnych względów znalazła się wśród wpisanych na Volkslistę. W niektórych powiatach, np. kępińskim, stanowili oni znaczną część mieszkańców wsi. Przez dłuższy czas w wiejskich społecznościach na relacjach z Niemcami, podobnie zresztą jak miało to miejsce w innych środowiskach, unosił się duch odwetu. Część ich polskich sąsiadów, zanim jeszcze zaczęły „mieć młyny sprawiedliwości” i rozpoczął się proces rehabilitacji<sup>1143</sup> volksdeutschów, wzięła we własne ręce wymierzanie kary za ich prawdziwe lub domniemane złe czyny z okresu okupacji. Z aplauzem przyjęto pociągnięcie ludności niemieckiej do robót przyfrontowych i zapowiedź jej rychłego wysiedlenia z Polski. Niemcy pozostali na miejscu padali też ofiarą zemsty, a korzystali z takiej okazji chociażby robotnicy przymusowi. Czyny takie były niekiedy dokonywane pod wpływem alkoholu<sup>1144</sup>. Wyrównywano okupacyjne krzywdy i szykany. Jako formę zemsty traktowano rabunki w niemieckich gospodarstwach. Odnotować należy nawet przypadki zabójstw. Powszechne było oczekiwanie sprawiedliwości i surowego ukarania Niemców. Mieszkanca jednej z wsi w powiecie czarnkowskim oświadczyła: „... jestem kobietą, ale chciałabym pomścić tę krzywdę, którą nam wyrządzili. Niestety nie ma nikogo z tych bandytów, wszyscy puciekali, bo dobrze wiedzieli co ich czeka. Ale nie ominie ich ta zasłużona kara, prędzej czy później wpadną w nasze ręce”<sup>1145</sup>. Z kolei mieszkaniec wsi Tuchorza pod Wolsztynem tak przedstawiał swój stosunek do Niemców, wśród których znalazł się jeden z okupacyjnych krzywdzicieli jego rodziny: „...Nie chciałem się mścić na naszych niemieckich sąsiadach w Tuchorzy, choć bynajmniej z serca mego nie zginęła śmiertelna nienawiść do Scheibnera i podobnych mu gnębieli Polaków”<sup>1146</sup>. Z aprobatą społeczności wiejskiej spotkały się zapowiedzi konfiskaty niemieckich majątków i gospodarstw. Za akt sprawiedliwości uznawano też aresztowania Niemców i osadzania ich w aresztach i więzieniach. Pod koniec lutego 1945 roku posterunki milicyjne na terenie powiatu kolskiego otrzymały rozkaz natychmiastowego aresztowania wszystkich Reichsdeutschów znajdujących się na terenie powiatu i dostarczenia ich do Urzędu Bezpieczeństwa w Kole<sup>1147</sup>. Majątki i dobytek należące do Niemców oraz osób wpisanych na volkslistę były rekwirowane, a później przydzielane

---

<sup>1143</sup> O rehabilitację i przywrócenie obywatelstwa polskiego w województwie poznańskim mogli się ubiegać przede wszystkim posiadacze dokumentów III i IV grupy Deutsche Volksliste. W specyficzny sposób zagadnienie rehabilitacji zostało potraktowane w powiecie kępińskim, gdzie obowiązywał w przeciwieństwie do innych terenów byłego Warthegau przymus wpisu na niemiecką listę narodowościową. Więcej zob. K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych...*

<sup>1144</sup> Z. Adamczewski, *Soltys...*, s. 28.

<sup>1145</sup> *Wieś polska...*, s. 331.

<sup>1146</sup> H. Kozłowski, *Wolsztyńskie boje Wołdii Kaweckiego*, [w:] *Wielkopole o roku 1945*, wyboru wspomnień dokonał M. Skąpski, Poznań 1972, s. 71.

<sup>1147</sup> APP OK, Starostwo Powiatowe w Kole, sygn. 171, s. 34. Pismo KP MO w Kole z 21 lutego 1945 r. do posterunków MO w powiecie.

powracającym z wygnania lub innym osobom potrzebującym wsparcia. Podczas pierwszego zebrania polskiej ludności Szamocina w powiecie chodzieskim, które odbyło się 4 marca 1945 roku, zakomunikowano zebranym, że wszelkie majątki administrowane przez władze okupacyjne oraz prywatna własność niemiecka przechodzą na własność państwa polskiego<sup>1148</sup>.

Uznawanych za Niemców i „wykluczonych” z wiejskiej społeczności dotykały różne formy represji. Przestrzegano zalecenia objęcia ich nadzorem, m.in. obowiązku meldowania się o 6 rano przed posterunkiem milicji, ograniczenia swobody poruszania się i używania języka niemieckiego. Według wskazówek Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Nowym Tomysłu należało sporządzić spis Niemców i każde nawet najmniejsze uchybienie względem zarządzeń karać aresztem. Ludzi takich należało ponadto bacznie obserwować<sup>1149</sup>. Podczas posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Czarnkowie jednogłośnie uchwalono ustalenie godziny policyjnej dla wszystkich Niemców i volksdeutschów zamieszkujących teren powiatu<sup>1150</sup>. Po pracach przyfrontowych ludność niemiecka była angażowana w pierwszym rzędzie do innych robót porządkowych, a później wykorzystywana do prac w gospodarstwach rolnych. Ich zatrudnianie było powodem wstrzymywania wysiedlenia. Wójt gminy Lwówek pisał: „...Niemcy jako jedyna mniejszość na terenie gminy pracują przy wybierkach kartofli. Mimo decyzji Ob. Starosty co do wysiedlenia Niemców z Chmielinki, takowe dotychczas nie nastąpiło. Pow. Urząd Bezpieczeństwa Publ. rozdzielił jednak Niemców z Chmielinki po majątkach Linie i Chudobczyce pozostawiając jedynie tam gdzie pomoc jest na razie konieczna”<sup>1151</sup>. Do pierwszych działań wielu władz lokalnych, powszechnie akceptowanych przez społeczność wiejską i często przez nią inspirowanych, należało również odizolowanie pozostałych na ich terenie Niemców. Organizowano dla nich miejsca odosobnienia – obozy pracy. Ich powstawanie związane było często z podjęciem wiosennych prac polowych, a obozy instalowano w majątkach rolnych. Od wiosny 1945 roku miejsca, w których przetrzymywano ludność niemiecką istniały prawie w każdym powiecie. O ich organizacji i istnieniu informują niekiedy dokumenty przygotowane dopiero kilka miesięcy po tym fakcie. Na przykład w powiecie gostyńskim w lipcu 1945 roku o „...zobozowaniu wszystkich Volksdeutschów” donosił wójt gminy Borek<sup>1152</sup>. Zarząd Gminy w Poniecu w powiecie rawickim

---

<sup>1148</sup> APP OP, Akta miasta Szamocina, sygn. 31, s. 3. Protokół z zebrania ludności miasta w dniu 4 marca 1945 r.

<sup>1149</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 133. Pismo KP MO do posterunków miejskich i gminnych w powiecie z 31 marca 1945 r.

<sup>1150</sup> APP, UWP, sygn. 127, s. 147. Wypis z protokołu posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Czarnkowie z 11 września 1946 r.

<sup>1151</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 137. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego w Lwówku z 30 września 1945 r.

<sup>1152</sup> APL, Starostwo Powiatowe w Gostyniu, sygn. 1, s. 200. Sprawozdanie miesięczne Zarządu Gminy w Borku za lipiec 1945 r.

„zlagrował” wszystkich volksdeutschów I i II kategorii w majątkach w Drzewcach, Janiszewie i Sarbinowie<sup>1153</sup>. W gminie Stęszew wszyscy Volksdeutsche zostali według sprawozdania tamtejszego Zarządu Gminnego „...zlagrowani w obozie w Trzebawiu – pracują na roli w majątności Trzebaw”<sup>1154</sup>. We wrześniu 1945 roku w obozie przebywało (oprócz Niemców – Reichsdeutschów) 36 volksdeutschów, z czego 18 miało dokumenty Volkslisty kategorii I i II natomiast pozostali byli posiadaczami wykazów III i IV grupy<sup>1155</sup>. Volksdeutsche zatrudnieni byli później (w lutym 1946 roku) w majątkach Srocko Małe, Modrze i Piekary<sup>1156</sup>. W dokumentacji dotyczącej traktowania Niemców pojawia się nawet zapożyczony z okupacyjnej przeszłości termin „obóz koncentracyjny”. Z informacji władz gminnych w Dopiewie, a dotyczącej miejscowej ludności niemieckiej dowiadujemy się, że „...Jadwiga Albers przybyła do swej matki w Stęszewie w odwiedzin. Po ucieczce Niemców jako niemke zabrano ją do obozu koncentracyjnego w Strykowie”<sup>1157</sup>. Wieś nie była zainteresowana w szybkich wyjazdach ludności niemieckiej za Odrę. Prasa ruchu ludowego grzmiła o konieczności zatrudniania Niemców, którzy są przecież odpowiedzialni za straty siły roboczej na wsi. To ich „dziełem” było, że w wielu gospodarstwach „...mężcy członkowie rodzin wyginęli z rąk katów hitlerowskich lub nie powrócili jeszcze z obozów do domu...”<sup>1158</sup>. Mieszkaniec Gębic w powiecie czarnkowskim, obserwując liczne wyjazdy Niemców, zwracał uwagę, że: „...Dużo obywateli wypowiada się przeciw przedwczesnemu wywiezieniu z Polski tylu tysięcy Niemców, których należało wpierw zaprząć do uporządkowania zniszczonych miast naszych, a szczególnie Warszawy, a potem dopiero wskazać im drogę do Vaterlandu, aby w przeszłości odechciało się im się Korytarza i Polski”<sup>1159</sup>. Bardzo źle przyjęto na wsi pojawienie się przepisów umożliwiających wystąpienie volksdeutschów o rehabilitację i odzyskanie obywatelstwa polskiego. Obawę budziło przede wszystkim umożliwienie im odzyskania gospodarstw rolnych zajętych już przez nowych użytkowników. Oponowano przeciwko pozostawieniu w Polsce chociażby części ludności niemieckiej. Prośby kierowane przez nią do władz lokalnych o pozostanie w Polsce nie należały wówczas do incydentalnych. Na przykład o możliwość taką w sierpniu 1945 roku ubiegali się Niemcy z gminy Miedzichowo. Według doniesień władz gminnych aż 331 osób z 9 gromad zamierzało

<sup>1153</sup> Tamże, s. 308. Sprawozdanie miesięczne Zarządu Gminy w Poniecu z 1 października 1945 r.

<sup>1154</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Poznaniu, sygn. 42, s. 13. Sprawozdanie społeczno-polityczne Zarządu Gminy w Stęszewie z 22 czerwca 1945 r.

<sup>1155</sup> Tamże, sygn. 58, s. 66-72. Spisy Niemców i volksdeutschów z terenu gminy Stęszew.

<sup>1156</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Poznaniu, sygn. 43, s. 30. Sprawozdanie społeczno-polityczne Zarządu Gminnego w Stęszewie z 21 lutego 1946 r.

<sup>1157</sup> APP, Zarząd Gminy w Dopiewie, sygn. 89, bp. Pismo do Starosty Powiatowego w Poznaniu z 25 maja 1948 r. 26 lipca 1948 r.

<sup>1158</sup> „Polska Ludowa”, nr 6 z 17 czerwca 1945 r.

<sup>1159</sup> *Więś polska...*, s. 328.

wystąpić o uzyskanie obywatelstwa polskiego. Z kolei wpisani do III i IV grupy Volkslisty liczyli na uzyskanie rehabilitacji<sup>1160</sup>. W reakcji na to zjawisko duża część chłopów wielkopolskich brała udział w manifestacjach przeciwko możliwości rehabilitacji takich osób organizowanych w całym regionie. Ich szczególnie dużą liczbę odnotowano we wrześniu 1945 roku. Wójt ze Lwówka relacjonując odzew ludności na akcję zorganizowaną przez PZZ, która miała uniemożliwić volksdeutschom występowanie o rehabilitację, pisał: „...W sprawie VD odbyły się w dniu 23. 9. 1945 r. wiece manifestacyjne po wszystkich gromadach, zorganizowane przez P.Z.Z. domagające się zmiany ustawy rehabilitacyjnej w kierunku utrudnienia przedostania się VD do społeczeństwa polskiego”<sup>1161</sup>. Stosunek do volksdeutschów był często wykorzystywany do propagandy politycznej PPR i pozyskiwania na wsi zwolenników dla tej partii. W powiecie obornickim trzeba było interwencji władz wojewódzkich PPR by spacyfikować i uspokoić wrzenie wywołane wypowiedziami sekretarza powiatowego PPR. W publicznych wystąpieniach nawoływał on do nieuznawania wyroku sądu, który zrehabilitował jednego z mieszkańców powiatu wpisanych na Volkslistę<sup>1162</sup>. Jak już wspomniano, Niemcy stawali się ofiarami przestępstw. Dokonywane na nich gwałty i rabunki były na porządku dziennym. Nie dziwią raporty milicyjne, które zawierają takie informacje: „...Dnia 6.X.45 r. około godz. 22-giej w Łomnicy, pow. Nowy Tomyśl, do mieszkania niemki Meier Selmy przemocą wtargnęło dwóch osobników i dwie kobiety i po sterroryzowaniu krótką bronią domowników rabowali bieliznę i odzież. Pozatem przemocą zgwałcili do obcowania cielesnego 35 letnią niemkę Meier. Sprawców nie wykryto”<sup>1163</sup>. Sprawczość takich przestępstw przypisywano miejscowej ludności, podczas gdy w rzeczywistości były też dokonywane przez przybyszy z zewnątrz, w tym innych regionów kraju. Na podobne traktowanie narażona była nawet ta część ludności niemieckiej, która w okresie okupacji zachowywała się wobec Polaków przyzwoicie. Zwolennikiem twardego kursu wobec nich był lider ruchu ludowego wicepremier Stanisław Mikołajczyk, który podczas dyskusji nad dekretem o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej stwierdzał, że „...jeśli ktoś jest Niemcem, to chociaż współpracował z naszymi organizacjami, jego miejsce jest w Niemczech, a nie u nas”<sup>1164</sup>. W swoich sprawozdaniach władze lokalne przedstawiały z reguły bardzo

---

<sup>1160</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 48. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Miedzichowie z 31 sierpnia 1945 r.

<sup>1161</sup> Tamże, s. 137. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego w Lwówku z 30 września 1945 r.

<sup>1162</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 18, s. 239. Sprawozdanie sytuacyjne z 3 września 1946 r.

<sup>1163</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 154. Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej MO w Nowym Tomyślu za czas 1-10 października 1945 r.

<sup>1164</sup> *Niemcy w Polsce 1945-1950 Wybór dokumentów*, [w:] *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, t. I, pod red. W. Borodziej i H. Lemberga, wybór i opracowanie dokumentów W. Borodziej i C. Kraft, Warszawa 2000, s. 238.

nieprzychylnie nastawienie do Niemców miejscowej ludności. Wójt gminy Rogoźno pisał na początku 1946 roku, że „...sprawy mniejszości narodowych i «Volksdeut-schów» zaczynają powoli ulegać konfiskacie. Aktualna dotąd teczka z napisem Mniejszości Narodowe, w związku z przeprowadzonym postępowaniem rehabilitacyjnym, jak i dobrowolnym opuszczeniem terenów naszych przez elementy wrogie nie długo otrzyma adnotację «Do akt»”<sup>1165</sup>. Wrogość wobec Niemców miała wiele przejawów. Jeszcze w 1947 roku nakazywano podejmowanie stanowczych kroków wobec osób, które posługiwały się w miejscach publicznych językiem niemieckim. Osoby takie należało legitymować, a w przypadku okazywania się przez nie dowodami polskiej przynależności narodowej zatrzymywać do wyjaśnienia<sup>1166</sup>. Mieszkańcy wsi źle przyjęli decyzję o zniesieniu przymusu pracy dla volksdeut-schów<sup>1167</sup>. Bardzo rzadko pojawiały się opinie o potrzebie zmian w traktowaniu osób wpisanych na Volkslistę i odmiennego podejścia do części z nich. Według wójta gminy Jarocin „...z czasem ludność dojdzie do przekonania, że droga odwetu za poniesione krzywdy za czasów okupacji musiałaby raczej przybrać oblicze inne to znaczy, że dzisiejsze metody są śmieszne w stosunku do uczynionych nam krzywd, tych metod, które stosowali Niemcy, ze względów religijnych i etycznych my stosować nie będziemy”<sup>1168</sup>. Wójt zwracał też uwagę, że „...należy dla odszczepieńców, którzy na to zasługują zachować pogardę, odsuwając ich tą drogą od społeczeństwa polskiego zupełnie, należy jedynie uwzględnić tych, którzy pod jakimkolwiek przymusem zostali wpisani na listę «Volksd.»», a to ze względu na to, że nikt nie ma prawa, o ile sam nie znalazł się w podobnych warunkach uczynić drugiemu zarzut. [...] Nie trzeba też zapomnieć, że «Volksdeutscher», który ustosunkował się, do społeczeństwa polskiego bardzo dobrze i udzielał pomocy i to poważnej, narażał się znacznie więcej od Polaka. Zupełny brak cywilnej odwagi i niewdzięczność cechuje np. Polaka, który nie wstawi się za Niemcem, o ile tamten w pewnym czasie uratował mu życie, względnie uchronił go od więzienia. Niezapominajmy o tym, że posiadamy pozatym całą masę Polaków którzy stawiali wnioski o przyjęcie na listę «Volksd.» i to niejednokrotnie, bo po kilka razy ich dobra intencja mogłaby im łatwo być poczytana za czyn, zbyt wielkim charakterem się przeważnie nie odznaczali, to też nawet Niemcy nie pragneli ich posiadać w swych najniższych ugrupowaniach narodowych”<sup>1169</sup>. Generalnie wieś aprobowwała politykę oczyszczenia Wielkopolski z „niepożąda-

<sup>1165</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 18, s. 6a. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Rogoźnie z 27 stycznia 1946 r.

<sup>1166</sup> APP, Zarząd Gminy w Zbąszyniu, sygn. 63, bp. Pismo Starostwa Powiatowego w Nowym Tomysłu z 1 sierpnia 1947 r.

<sup>1167</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 19, s. 5. Sprawozdanie sytuacyjne z 5 lutego 1947 r.

<sup>1168</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Jarocinie, sygn. 52, s. 377. Sprawozdanie periodyczne Zarządu Gminnego w Jarocinie za miesiąc lipiec 1945 r.

<sup>1169</sup> Tamże.

nego elementu”. Najostrzej wypowiedziano się przeciwko volksdeutschom w powiecie kępińskim, gdzie specyficzne podejście do tego zagadnienia wynikało m.in. z masowości zjawiska volkslisty na jego obszarze. Przypomnijmy, że 10 kwietnia 1946 roku wydane zostało przez wojewodę poznańskiego obwieszczenie w sprawie szczególnych zasad rehabilitacji na terenie powiatu. Określono w nim, że przy wpisie na niemiecką listę narodowościową obowiązywał przymus, co skutkowało większymi niż w innych powiatach województwa możliwościami rehabilitacji<sup>1170</sup>. Ważną przyczyną wystąpień przeciwko łagodnemu potraktowaniu wpisanych na Volkslistę było objęcie powiatu akcją osadniczą. Repatriantom ze Wschodu na miejsce osiedlenia wyznaczono gospodarstwa odebrane wcześniej volksdeutschom. Już w listopadzie 1945 roku dochodziło do konfliktów pomiędzy nimi a volksdeutschami. Chłopi kępińscy wpisani na niemiecką listę narodowościową III i IV grupy nie zamierzali bowiem opuszczać gospodarstw na rzecz repatriantów. Do inicjatorów wystąpień przeciwko volksdeutschom należał m.in. Stanisław Grochola, przewodniczący PRN w Kępnie i nauczyciel ze wsi Krążkowy<sup>1171</sup>. Żądania rozprawy z volksdeutschami pojawiły się w wielu miejscowościach tego powiatu. W Opatowie zgłoszono propozycję zwiększenia dla nich obciążeń podatkowych. Stąd też wystosowano w styczniu 1946 roku rezolucję do KRN, domagającą się wywłaszczenia wszystkich volksdeutschów narodowości niemieckiej z terenu powiatu. Osoby wpisane na volkslistę będące narodowości polskiej, które były posiadaczami gospodarstw rolnych powinny, zdaniem autorów rezolucji, zostać obciążone przez sześć lat świadczeniami i podatkami podwyższonymi o 50% w stosunku do obowiązujących<sup>1172</sup>. Kwietniowe zarządzenie wojewody poznańskiego uznające przymus przy wpisie na niemiecką listę narodowościową w powiecie kępińskim skutkowało petycjami, w których żądano przywrócenia dotychczas obowiązujących przepisów (takich samych jak na pozostałym obszarze województwa). Występowały z nimi wszystkie organizacje i partie działające w powiecie. Nie zabrakło wśród nich Zarządu Powiatowego ZSch. We wrześniu 1946 roku, podczas zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej w Kępnie, uchwalono rezolucję domagającą się cofnięcia zarządzenia wojewody Widy-Wirskiego z 10 kwietnia 1946 roku. Żądano całkowitego zaprzestania sądowej rehabilitacji volksdeutschów, wysuwając równocześnie wniosek, by „...w sprawach VD nie decydowały sądy tylko społeczeństwo”<sup>1173</sup>. W kwestii stosunku do volksdeutschów wypowiedział się Zarząd Wojewódzki ZSch. Jego kierownictwo wnioskowało,

<sup>1170</sup> APP, PWRN, sygn. 1881, s. 44. Pismo Wojewody Poznańskiego z 10 kwietnia 1946 r. w sprawie rehabilitacji osób wpisanych do III i IV grupy niemieckiej listy narodowej w powiecie kępińskim.

<sup>1171</sup> J. Kurzawa, S. Nawrocki, *Dzieje Kępna*, Warszawa–Poznań 1978, s. 157.

<sup>1172</sup> AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej cyt. MAP), sygn. 768, s. 17-18. Pismo Biura Prezydialnego KRN do MAP z 28 stycznia 1946 r.

<sup>1173</sup> APP, KW PPR, sygn. 94, s. 20, Rezolucja Powiatowego Zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej w Kępnie z 22 września 1946 r.



by „...rozpocząć akcję przeciw zwracaniu majątku zrehabilitowanym V.D.”<sup>1174</sup>. Żądania zaniechania rehabilitacji oraz niedopuszczenia do zwrotu majątków osobom już zrehabilitowanym potęgowane były wspomnianym osiedleniem w powiecie kępińskim ponad 2500 osadników, wśród nich byli zdemobilizowani żołnierze oraz inwalidzi wojenni<sup>1175</sup>. We wsiach powiatu kępińskiego po uznaniu praw właścicieli – byłych volksdeutscheów do ich gospodarstw doszło do poważnych wystąpień. „...Najpoważniejsze incydenty zaszły w gm. Bralin, na terenie której do wprowadzenia w stan posiadania było 17 osób (wprowadzono 14). W gromadzie Nowawieś Książęca zebrał się tłum (ok. 300 osób), częściowo uzbrojony w narzędzia gospodarskie (widły, drągi), nie dopuszczając do wykonania zadań. Zebrani wołali, że usuwanie nominantów stanowi tylko pierwszy etap do usunięcia wszystkich Polaków z terenu gminy. Zarówno nominanci, jak i repatrianci oraz osadnicy wojskowi twierdzili, że nie pozwolą usuwać z majątków Polaków. Gdyby zastosowano przymus, wszyscy opuszczą majątki i powędrują do władz centralnych z zażaleniem”<sup>1176</sup>.

Na wsi z aplauzem przyjęto akcję przeprowadzenia „odniemczania” przestrzeni publicznej<sup>1177</sup>. Koordynacją jej w terenie obarczono lokalną administrację. Pod terminem „odniemczanie” kryło się m.in. usunięcie niemieckich szyldów i napisów oraz oznaczeń nazw miejscowości. Wójtów zobowiązano do przeprowadzenia lustracji wszystkich budynków na ich terenie oraz podjęcia działań na rzecz niezwłocznego usunięcia napisów niemieckich. Ich likwidowanie miało zostać zakończone do końca 1945 roku. Meldunki z realizacji zadania słać należało ze wszystkich gmin do starostw powiatowych<sup>1178</sup>. Z niechętnym, a czasami nawet wrogim stosunkiem spotykali się też przedstawiciele innych narodowości. Dotknęło to np. posługujących się językiem niemieckim obywateli Szwajcarii. Według pisma UWP „...w wielu wypadkach zjawiają się uzbrojeni żołnierze, milicjanci lub inni funkcjonariusze, przeprowadzają rewizje w poszukiwaniu broni, zabierając przy tej okazji przedmioty wartościowe nie do zastąpienia, nie troszcząc się o to, że chodzi tutaj o obywateli szwajcarskich. Wielu szwajcarów uwięziono. Częstokroć konie, krowy, towary, sprzęt domowy lub narzędzia są

---

<sup>1174</sup> APP, ZW ZSCh, sygn. 4, s. 11. Protokół z posiedzenia Prezydium Zarządu Wojewódzkiego z 25 lipca 1946 r.

<sup>1175</sup> AAN, MAP, sygn. 769, s. 71-72. Odpis pisma Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Poznaniu do Ministerstwa Informacji i Propagandy z 11 listopada 1946 r. w sprawie wieców przeciwko V.D. i przywracaniu im praw własności.

<sup>1176</sup> Tamże, s. 93. Sprawozdanie T. Kosmali z 11 lipca 1947 r. z wykonanych zadań na terenie pow. kępińskiego. Więcej na temat „sprawy kępińskiej” zob. K. Strykowski *Położenie osób wpisanych...*, s. 527-544.

<sup>1177</sup> Zjawisko to było bardzo widoczne chociażby w Poznaniu. Zob. K. Strykowski, *Poznań '45...*, s. 79-94.

<sup>1178</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 293, s. 12-28. Meldunki z gmin i miast w sprawie wykonania obowiązku usunięcia napisów niemieckich.

po prostu kradzione, przy czym ofiary tych kradzieży są do tego stopnia terroryzowane, że nie są w stanie bronić swojej własności. Kobiety i dzieci są często wyciągane do robót przymusowych, bite i pomimo wykazywania obywatelstwa szwajcarskiego, wyzywane od niemieckich świń itp.”<sup>1179</sup>. Już w styczniu 1945 roku tymczasowe władze lokalne wystawiały obywatelom szwajcarskim zaświadczenia o ich pochodzeniu i narodowości wraz z prośbą o nieutrudnianie im prowadzenia działalności gospodarczej. Zaświadczenie takie otrzymał np. Josef Ziltener, obywatel szwajcarski i właściciel mleczarni w Gołańczy<sup>1180</sup>. W wyniku działań podejmowanych przede wszystkim wobec ludności niemieckiej wieś stawała się coraz bardziej jednonarodowa i jednowyznaniowa. Opuściły ją osoby innych narodowości, według sprawozdań władz gminnych byli to np. Francuzi i Belgowie, którzy pojawili się w wielu wsiach podczas okupacji i zatrudniani byli w majątkach ziemskich lub gospodarzyli w przyznanych im gospodarstwach rolnych<sup>1181</sup>. Powojenny okres związany z ogromnymi migracjami powodował, że czasowo pojawiali się na wsiach ludzie obcych narodowości. Wśród nich były np. Rosjanki, które pozostawały w związkach z polskimi mieszkańcami wsi. W tych przypadkach szczególnie istotne okazywały się kwestie obyczajowe. Interweniowano na rzecz wydalenia takich osób. O zdarzeniu takim, dotyczącym Rosjanki zamieszkującej gminę Iwanowice, pisano: „...panna, przybyła do Polski w dn. 28.5.1945 r. i mieszka u żonatego Polaka, który wypędził swoją żonę, będąc przeto rozkładnikiem polskiej rodziny”<sup>1182</sup>. W 1945 roku na terenie niektórych wsi odnotowywano jeszcze obecność bardzo egzotycznych stałych mieszkańców. Na przykład w Kąkolewie w powiecie nowotomyskim gospodarstwo rolne prowadził „obywatel Mon”, który według raportu sytuacyjnego KP MO był narodowości chińskiej<sup>1183</sup>.

---

<sup>1179</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Szamotułach, sygn. 51, s. 16. Pismo UWP z 27 kwietnia 1946 r. w sprawie traktowania obywateli szwajcarskich w Polsce.

<sup>1180</sup> APP OG, Zarząd Gminy w Gołańczy, sygn. 74, s. 15. Zaświadczenie wystawione przez Komitet Porządkowy z 24 stycznia 1945 r.

<sup>1181</sup> W rzeczywistości chodziło o Flamandów i Holendrów, których kilka tysięcy pojawiło się w okresie wojny na terenie Kraju Warty. Tylko tych ostatnich osiedlono ponad 4000 w północno-zachodniej części Okręgu. Zob. J. Marczewski, *Hitlerowska koncepcja polityki kolonizacyjno-wysiedleńczej i jej realizacja w „Okręgu Warty”*, Poznań 1979, s. 344-345.

<sup>1182</sup> K. Strykowski, „Obywatele sowieccy”..., s. 130.

<sup>1183</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 108. Raport sytuacyjny KP MO w Nowym Tomysłu z 11 września 1945 r. Użycie określenia „obywatel” wskazuje, że wymieniony miał obywatelstwo polskie.

### 3. Repatrianci – nowi sąsiedzi

Mieszkańcy wsi wielkopolskiej, będący świadkami prawdziwej „wędrownki ludów”, obserwowali też jej uczestników znajdujących nowe miejsce osiedlenia w Wielkopolsce. Na tereny województwa poznańskiego już od wczesnej wiosny 1945 roku przybywały pierwsze transporty zwanych wówczas repatriantami Polaków przesiedlanych z kresów wschodnich. 26 marca 1945 roku Pełnomocnik Rządu RP na województwo poznańskie wydał okólnik o pomocy w akcji repatriacyjnej. Chodziło w nim przede wszystkim o przyspieszenie ich osiedlania i „...by nie dopuścić do przetrzymywania repatriantów w wagonach, na rampach, placach kolejowych i t.p.”<sup>1184</sup>. Podstawę ich osiedlania na wsi stanowiły gospodarstwa poniemieckie. Źródłem pozyskiwania miejsc osiedlania były też gospodarstwa volksdeutschów z III i IV grupy niemieckiej listy narodowościowej. Ogółem według stanu na 1947 roku w gospodarstwach poniemieckich osadzono 9500 rodzin repatrianckich oraz 1700 rodzin z innych terenów kraju<sup>1185</sup>. W powiecie nowotomyskim posiadającym znaczny potencjał osiedleńczy wskutek ucieczki zamieszkującej go dotąd dużej grupy ludności niemieckiej transporty z pierwszymi repatriantami ze wschodu pojawiły się już w początkach marca 1945 roku, a do końca następnego miesiąca osób takich przybyło już ponad 6100. Część przybyszów rozlokowano tuż za przedwojenną granicą Polski, na terenie powiatu międzyrzeckiego<sup>1186</sup>. Tylko na teren Inspektoratu Osadnictwa na powiat Nowy Tomyśl nadeszło w czasie od 28 marca do 10 maja 1945 roku, a więc jeszcze w czasie działań wojennych, kilkadziesiąt transportów liczących 714 wagonów z 8567 przesiedleńcami. Z liczby tej na terenie powiatu osiedlono 486 osoby, które objęły kilkaset poniemieckich gospodarstw o obszarze ponad 4000 hektarów<sup>1187</sup>. Możliwości osadnicze powiatu dla repatriantów były znaczne, bowiem na dzień 15 maja 1945 roku w powiecie nowotomyskim rejestrowano ogółem 2682 gospodarstw poniemieckich zajmujących 28 550 hektarów<sup>1188</sup>.

Duża część społeczności wiejskich nie zaakceptowała decyzji o przeznaczeniu opuszczonych gospodarstw poniemieckich przede wszystkim dla repatriantów. W raportach starostów i wójtów pełno jest informacji o ogromnym niezadowoleniu mieszkańców podległych im terenów na wieść, że muszą oni opuścić zajęte

<sup>1184</sup> „Poznański Dziennik Wojewódzki”, nr 1 z 1945, poz. 3. Okólnik Pełnomocnika Rządu RP na województwo poznańskie z dnia 26 marca 1945 r. o pomocy dla akcji repatriacyjnej.

<sup>1185</sup> M. Słodowa-Helpa, *Ludność wiejska Wielkopolski w procesie przemian społeczno-ekonomicznych. Przeobrażenia struktury społeczno-zawodowej w latach 1945-1970*, Warszawa-Poznań 1988, s. 42.

<sup>1186</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 28. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 30 kwietnia 1945 r.

<sup>1187</sup> Tamże, sygn. 51, s. 110. Sprawozdanie nr 3 Inspektoratu Osadnictwa na powiat Nowy Tomyśl za okres do 10 maja 1945 r.

<sup>1188</sup> Tamże, sygn. 50, s. 39. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 15 maja 1945 r.

„po Niemcu” gospodarstwa celem przekazania repatriantom. Starosta Powiatowy z Nowego Tomysła donosił, że „...Polacy którzy w wielkiej ilości poosiedlali się na gospodarstwach poniemieckich i już się czasowo zagospodarowali są rozgoryczeni tym, że muszą gospodarstwa te opuszczać a miejsce ich zajmą z terenów wschodnich”<sup>1189</sup>. Przypadki usuwania miejscowych z takich gospodarstw były potępiane. W sprawozdaniu sytuacyjnym KP MO w Obornikach czytamy: „...gospodarze poszczególni, którzy są wyrzucani z gospodarstw poniemieckich, na których się dobrze gospodarzą i oddali 100% kontygent, są rozgoryczeni, jak miało to miejsce w Gościejewie gm. Rogoźno gdzie został wyrzucony ob. Wilczak. Wypadek ten wywołał wielkie rozczarowanie”<sup>1190</sup>. Jak wynika z innego dokumentu: „...Miejscowa ludność jest przeświadczona, że repatriantom należy się z ich strony pomoc przez dostarczenie dachu nad głową, a nie przydział zajętych przez nich gospodarstw poniemieckich”<sup>1191</sup>. W podobny sposób podchodziły do tego zagadnienia niektóre urzędy ziemskie odpowiedzialne za proces osiedlenia repatriantów na wsi. Ich decyzje przyznawania gospodarstw miejscowym rolnikom były zmieniane przez urzędy wyższej instancji. Usunięcie z gospodarstwa w Broniszewicach pod Pleszewem rodziny repatrianckiej, której głową był zdemobilizowany żołnierz I Armii Wojska Polskiego, spotkało się z interwencją prasy PPS. Komentując decyzję Urzędu Ziemskiego w Jarocinie usuwającą z gospodarstwa rodzinę repatriancką na rzecz dysponującego sprzężajem „miejscowego” zauważano: „...Dlaczego to właśnie repatrianta zza Bugu, byłego żołnierza polskiego przerzucą się z miejsca na miejsce? Komu jest potrzebne potęgowanie rozgoryczenia wśród repatriantów? Czy nie mamy tu przypadkiem do czynienia z «bakcylem» dzielnicowości?”<sup>1192</sup>. Z innego założenia wychodziło Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, które zwracało uwagę na złe skutki faworyzowania repatriantów – zdemobilizowanych żołnierzy. Jak donoszono: „...Powiatowy Urząd Ziemski osadził w miesiącu listopadzie 45 rodzin, które dotychczas nie miały przydziału gospodarstw. W tej liczbie są przeważnie rodziny zdemobilizowanych żołnierzy. Zauważono, że zdemobilizowani chodzą po wsiach i upatrując sobie odpowiednie obiekty rolne, powodują niepewność u dotychczasowych powierników gospodarstw poniemieckich. Skutkiem tego następuje często wyprzedaż inwentarza żywego i ogałacanie gospodarstw z wszelkich zapasów”<sup>1193</sup>.

Gospodarstwa poniemieckie w województwie poznańskim były przeznaczone przede wszystkim na rzecz repatriantów. Z tejeż przyczyny usuwano

<sup>1189</sup> Tamże, s. 23. Sprawozdanie za czas od 1 do 15 kwietnia 1945 r.

<sup>1190</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Obornikach, sygn. 18, s. 1. Sprawozdanie sytuacyjne Komendy Powiatowej MO w Obornikach z 26 stycznia 1946 r.

<sup>1191</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 50, s. 28a. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 30 kwietnia 1945 r.

<sup>1192</sup> „Walka Ludu”, nr 3 z 13 stycznia 1946.

<sup>1193</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 50, s. 128. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 1 do 30 listopada 1945 r.

z nich pracujących tutaj w okresie okupacji robotników przymusowych, którzy zgłaszali chęć objęcia wspomnianych gospodarstw. Dzięki ich obecności nawet po ucieczce niemieckich gospodarzy znajdowały się one w dobrym stanie. W pierwszym rządzie dotyczyło to „ziem nowych”, chociaż wiele podobnych przypadków odnotowywano też w starych powiatach województwa. Komisarz Wojewódzki do spraw przesiedleńczo-osiedleńczych na województwo poznańskie wydał zatem następujące oświadczenie: „...Co do powiatów macierzystych zabraniam wyrzucania byłych pracowników u Niemców, którzy gospodarstwa po nich objęli (a wypadki te miały miejsce) wyrzucano tych ludzi, a przyznawano gospodarstwa poniemieckie takim, którzy posiadają własne gospodarstwa, lub przyznają je synom, albo też córkom, osobom samotnym i swym krewnym, również i tym, którzy dają łapówkę”<sup>1194</sup>. Gospodarstwa poniemieckie, z których usuwano pierwszych „przedsiębiorczych” polskich właścicieli, po ich wyprawdzie zostały pozbawione maszyn i inwentarza, które przeniesiono do gospodarstw, do których zmuszeni byli powrócić. Z powiatu nowotomyskiego pochodzi relacja, w której opisano takie przypadki. Powracający „do siebie”: „...uzupełnili braki w swoich gospodarstwach, znosząc co się dało z sąsiednich nieobjętych gospodarstw do siebie, kradnąc inwentarz żywy i martwy. Doszło do tego, że na niejednym gospodarstwie zaopatrzonym we wszystko przez poprzednika Niemca, nie zostało dosłownie nic, a w innym nie było wolnego miejsca do postawienia narzędzia, a w oborze dla bydła”<sup>1195</sup>. Bardzo podobne opisy spływały ze wszystkich powiatów województwa. W kwietniu 1945 roku, w czasie obejmowania gospodarstw przez repatriantów, inspektor Państwowego Urzędu Repatriacyjnego we Wrześni donosił, że „...repatrianci osiedleni na gospodarstwach poniemieckich przy rozpoczęciu gospodarstwa napotykają na wielkie trudności natury gospodarczej, technicznej, moralnej. Gospodarstwa, które objęli, we wszystkich prawie wypadkach są оголоcone z ziemiopłodów, inwentarza żywego, najniezbędniejszego sprzętu domowego użytku i umeblowania. [...] Pozostawiony sprzęt techniczny do prowadzenia gospodarstw jest częściowo zdekompletowany i nie nadaje się do użytku...”<sup>1196</sup>. Przybysze często nie mieli żadnego majątku i inwentarza, mogli liczyć jedynie na pomoc ze strony miejscowych władz. Wójt Miedzichowa twierdził, że tylko dzięki jego staraniom przydzielono rodzinom repatrianckim, które obsadzono na gospodarstwach nieposiadających inwentarza po jednej krowie, a także udzielono pomocy w postaci odzieży. Krowy zostały ponoć pozyskane od miejscowego Komendanta Wojennego, natomiast odzież pochodziła z zas-

<sup>1194</sup> APP, KW PPR, sygn. 145, s. 59. Okólnik Komisarza Wojewódzkiego do spraw przesiedleńczo-osiedleńczych na województwo poznańskie z 18 grudnia 1945 r.

<sup>1195</sup> *Wieś polska...*, s. 419.

<sup>1196</sup> *Początki władzy ludowej w Wielkopolsce. Materiały źródłowe z wielkopolskich archiwów państwowych*, pod red. S. Nawrockiego, Warszawa 1976, s. 136.

bów posterunku Milicji Obywatelskiej<sup>1197</sup>. Podejmowano starania na rzecz jak najszybszego wprowadzenia repatriantów do gospodarstw. W sprawozdaniu wspomnianego już starosty z Nowego Tomysła czytamy: „...Przybywający osadnicy rolnicy bezpośrednio z wagonów lub zaraz po wyładowaniu odtransportowani zostają w teren na wskazane gospodarstwa, a to celem uniknięcia przeladunków i ze względu na brak koni. Orzeczenia i opisy gospodarstw oraz protokoły wprowadzające uskuteczniane są następnie. Dotychczas daje to dobro zadowalające dla stron wyniku”<sup>1198</sup>.

Jak już zauważono, najczęściej przypadków osiedlenia repatriantów odnotowywano we wsiach powiatów zachodnich, co spowodowane było znaczącym odsetkiem istniejących tutaj gospodarstw poniemieckich oraz gospodarstw należących do osób wpisanych w okresie okupacji na niemiecką listę narodowościową. W odmienny sposób potraktowano gospodarstwa osób wpisanych na niemiecką listę narodowościową na terenie powiatu kępińskiego. Tutaj wstrzymano przekazywanie repatriantom gospodarstw rolników wpisanych do III i IV kategorii Volkslisty. Przyczyną przyjęcia takiego rozwiązania była wspomniana już specyfika terenu i związane z nią umożliwienie takim osobom przeprowadzenia postępowania rehabilitacyjnego<sup>1199</sup>. Dla potrzeb osadnictwa repatrianckiego przyspieszono proces wysiedlania Niemców, a pierwsze z nich, przeprowadzone na większą skalę, to tzw. wysiedlenia wojskowe z czerwca 1945 roku. Ich organizatorem i wykonawcą były oddziały Wojska Polskiego. O wydarzeniu tym wójt gminy Miedzichowo pisał, że: „...W dniach 27, 28 i 29 br. przeprowadziły specjalne oddziały wojskowe polskie ewakuację wszystkich Niemców bez względu na wiek w gromadach Silna Nowa, Jabłonka Stara, Pachy, Lewiczynek, Szklarka Trzcielska, Zachodzko, Miedzichowo, Toczeln i Prądówka. Ewakuacja w pozostałych gromadach będzie prawdopodobnie w dalszym ciągu prowadzona. Ze względu na to że Niemcy stanowili połowę mieszkańców całej gminy, będę miał ciężkie zadanie z powodu braku ludzi do pracy w czasie żniw”<sup>1200</sup>. Nie wiadomo, na ile wpływ na tempo wysiedlenia Niemców wywierali nowi przybysze. Faktem jednak jest, że w maju 1945 roku, przedstawiali oni żądania szybkich wysiedleń dotychczasowych niemieckich mieszkańców. Na przykład we wsi Chmielinka w powiecie nowotomyskim repatrianci „...uchwalili rezolucję domagającą się całkowitego usunięcia pozostałych jeszcze Niemców w Chmielinku i skoszarowania ich poza obrębem gromady. Prośbę tę przesłano do Pow. Urzędu

---

<sup>1197</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 71. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Miedzichowie z 12 maja 1945 r.

<sup>1198</sup> Tamże, sygn. 50, s. 28. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 30 kwietnia 1945 r.

<sup>1199</sup> APP, UWP, sygn. 3273, s. 108. Sprawozdanie z działalności WUZ z 2 czerwca 1945 r. Więcej o zagadnieniu likwidacji skutków Volkslisty w powiecie kępińskim, zob. K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych...*, s. 527-544.

<sup>1200</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 181. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Miedzichowie z 30 czerwca 1945 r.



Bezpieczeństwa w Nowym Tomysłu”<sup>1201</sup>. W wyniku takich działań niektóre wsie wielkopolskie, szczególnie na terenach zamieszkałych niegdyś w zwartych grupach przez ludność niemiecką, stały się „wsiami repatrianckimi”. Należała do nich chociażby wspomniana wieś Chmielinka niedaleko Lwówka, gdzie osiedlono 86 rodzin repatriantów. Ich gospodarstwa obejmowały 4200 hektarów gruntów. Cała wieś liczyła 120 gospodarstw i gospodarowała na 4500 hektarach<sup>1202</sup>. W powiecie nowotomyskim tylko w gminie Zbąszyń do sierpnia 1945 roku osadzono w gospodarstwach ponemieckich 119 rodzin repatrianckich<sup>1203</sup>. Już w sierpniu 1945 roku Powiatowy Urząd Ziemski w Nowym Tomysłu informował, że „...Na ogólną ilość około 3000 gospodarstw ponemieckich pozostaje wolnych zaledwie 45. Są to gospodarstwa o zniszczonych wskutek działań wojennych budynkach, znajdujących się na glebach złych, nie urodzajnych /gmina Miedzichowo/. Ani repatrianci, ani też ludność miejscowa nie chce na takie gospodarstwa osiedlać się. Ziemiopłody wolnych gospodarstw są zbierane przez sąsiadów”<sup>1204</sup>. Do początków maja 1946 roku na „starych” terenach województwa poznańskiego, tj. powiatach należących do niego jeszcze przed wojną, osadzono ogółem 9064 rodzin repatrianckich liczących 35 960 osób oraz 1240 rodzin przesiedleńców liczących 5447 osób. Informowano także, że chłonność terenów starych dla repatriantów wynosi jeszcze około 2000 rodzin, a ziemie odzyskane (ziemia lubuska) mogą jeszcze przyjąć 3651 rodzin<sup>1205</sup>.

Oprócz zbiorowych próśb przyspieszenia wysiedlenia ludności niemieckiej zgłaszanych przez zainteresowanych nowych gospodarzy odnotować należy także indywidualne próby jak najszybszego pozbycia się byłych właścicieli obejmowanych gospodarstw rolnych. Do nieodosobnionych należały bowiem przypadki wspólnego zamieszkiwania ich starych oraz nowych właścicieli. Jeden z repatriantów osiedlonych we wsi Silna Nowa w podaniu skierowanym do Starostwa w Nowym Tomysłu w sprawie zamieszkującej z nim rodziny byłych właścicieli (starających się o rehabilitację) upraszał: „...Niżej pod pisany zdemobilizowany Plutonowy [...] osiedlony gmina Miedzichowa wieś Silna Nowa dom Nr 1 prosi o wyrzucenie Niemców moich żyją u mnie pod nazwiskiem Paulke Jan Anna i Hilary [...] ja ich boję się, a jeżeli ich nie zabierzecie to proszę mnie dać drugie gospodarke i proszę wziąć pod uwagę że ja mam żona i dzieci boją się żeby nie zostali sierotami i proszę nie od mawiać mojej prośby”<sup>1206</sup>. Nowi polscy gospoda-

---

<sup>1201</sup> Tamże, s. 160. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Lwówku z 28 maja 1945 r.

<sup>1202</sup> „Polska Ludowa”, nr 5 z 10 czerwca 1945.

<sup>1203</sup> APP, Zarząd Gminy w Zbąszyniu, sygn. 63, bp. Sprawozdanie sytuacyjne za sierpień 1945 r.

<sup>1204</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 66. Sprawozdanie Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Nowym Tomysłu z 30 sierpnia 1945 r.

<sup>1205</sup> APP, KW PPR, sygn. 185, s. 71. Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za czas od 10.4.46. do 20.5.46 r.

<sup>1206</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 295, s. 55. Pismo do Starostwa Powiatowego, b.d. Według wyjaśnień wójta Miedzichowa wskazane rodziny niemieckie to wpisani

rze podejmowali czasami próby opóźnienia wysiedleń Niemców, których wykorzystywali jako darmową siłę roboczą. Ponadto stanowczo oponowali przeciwko próbom zabrania sprzętów domowych i rzeczy należących do takich osób po ich decyzji o wyjeździe za Odrę<sup>1207</sup>. Gospodarstwami poniemieckimi interesowało się wiele instytucji i osób. Należały do nich m.in. urzędy bezpieczeństwa publicznego usiłujące pozyskać najlepsze z nich dla popieranym osób. Przy tymże dochodziło do usuwania z gospodarstw dotychczasowych użytkowników, co stawało się przedmiotem późniejszych, nie zawsze skutecznych, interwencji Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego<sup>1208</sup>.

Do repatriantów duża część starych mieszkańców wsi podchodziła w najlepszym razie obojętnie. Chłopi wielkopolscy często podnosili ich nieumiejętność gospodarowania w nowych warunkach. Szczególnie drażliwa pozostawała cały czas sprawa usuwania z gospodarstw poniemieckich ludności miejscowej. Wiele zła wyrządziło osadzanie na dużych gospodarstwach poniemieckich po dwie lub więcej rodzin repatrianckich. Było to często zarzewie późniejszych konfliktów, które, zdarzało się, że kończyły się tragediami. Duży rezonans w całym regionie wywołała sprawa zabójstwa we wsi Miedzylesie w powiecie wągrowieckim, gdzie jeden z repatriantów zabił miejscowego gospodarza, który zajmował przeznaczone dla akcji osadniczej gospodarstwo poniemieckie<sup>1209</sup>. Istotą sporu było często poczucie krzywdy miejscowych chłopów, którzy uważali że „gospodarstwa po Niemcach należą się nam”. Administracja lokalna trzymała często ich stronę. Podobnie postępowała duża część organizacji społecznych i partii politycznych. Według sprawozdania Oddziału PUR w Śremie: „...Urząd napotkał w działalności swej na szereg rozmaitych trudności w rodzaju interwencji organizacji politycznych i niektórych władz państwowych, stojących w obronie miejscowych powierników, osiedlonych tymczasowo w gospodarstwach poniemieckich przez Pow. Urząd Ziemski – a usuwanych z tych gospodarstw przez PUR na mocy uchwały Powiatowej Komisji Ziemskiej celem przydzielenia ich repatriantom”<sup>1210</sup>. Dopuszczano, by z gospodarstw poniemieckich usuwać tylko tych rolników miejscowych, którzy „...prowadzili na tych gospodarstwach gospodarke rabunkową, szabrowniczą

---

w okresie okupacji na niemiecką listę narodowościową, którzy w okresie okupacji zachowywali się nienagannie w stosunku do Polaków i występowali o rehabilitację. Przesłuchana na okoliczność wyjaśnienia zarzutów skarżącego mieszkanka gospodarstwa oświadczyła, że przyczyną niechęci ze strony osadnika było „...że nie przystałam na czyny niemoralne z O.”

<sup>1207</sup> Tamże, s. 4 i 4v. Pismo Reinholda Schmidta z Lubienia z 25 lutego 1947 r. W tym przypadku nowymi właścicielami gospodarstwa zostali dwaj Polacy – byli jeńcy wojenni.

<sup>1208</sup> APP, UWP, sygn. 3273, s. 32. Sprawozdanie Wydziału Przebudowy Ustroju Rolnego za 1-10 sierpnia 1945 r.

<sup>1209</sup> APP, ZW ZSch, sygn. 19, s. 28. Pismo do Wicepremiera i Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z 20 lipca 1946 r.

<sup>1210</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 9, s. 163. Sprawozdanie PUR Powiatowy Oddział w Śremie z 2 maja 1946 r.

i dewastacyjną [...] właśnie ci administratorzy winni być wyrzuceni na bruk jako szabrownicy i złodzieje majątku państwowego, społecznego, a nie osiedleni na gospodarstwach administratorzy z gospodarstw dotychczas przez siebie dobrze prowadzonych<sup>1211</sup>. Dla części repatriantów wieś, w której przyszło im osiąść wydawała się obca, a ludzie w niej zamieszkali nieprzyjaźni. Nie tylko dlatego przybysze zza Bugu zapowiadali, że są na tych terenach jedynie tymczasowo i niedługo wrócą do siebie<sup>1212</sup>. Negatywne nastawienie do repatriantów utrzymywało się przez dłuższy okres. Często „miejscowi” podawali przykłady dewastowania objętych przez nich gospodarstw. Przyczyną był nie tylko brak znajomości gospodarowania w warunkach zdecydowanie różnych od tych, w których dotychczas gospodarzyli. Obserwowane przypadki niegospodarności powodowały, że gospodarstwa przekazane we władanie repatriantów były przedmiotem zwiększonej uwagi władz lokalnych, niejednokrotnie na skutek interwencji sąsiadów. Jedna z mieszanek powiatu czarnkowskiego wnioskuje nawet o odebranie gospodarstw zaniedbujących je właścicielom. Z oburzeniem pisała, że „...Właściciel siedzi na gospodarstwie poniemieckim, nie dba o nie, niech się rozwałą. W r. 1945 reperacja by zbyt dużo nie kosztowała, natomiast dziś po 3 latach jest prawie ruina. Dachówka i cegła w dobrym stanie. Niejeden miałby korzystać z tego [...] odebrać to gospodarzowi, jeśli nie umie cenić swoją własność, ten dom rodzinny<sup>1213</sup>. Zirytowani stanem niektórych gospodarstw rolnych, niegdyś bardzo dobrze prowadzonych, byli nawet funkcjonariusze bezpieki. Z powiatu gnieźnieńskiego donosili o doprowadzeniu do ruiny w gminie Łubowo 5 gospodarstw poniemieckich, na których osiedlono repatriantów. Jak zawsze winą obarczono przy okazji działaczy PSL, którzy wchodzili w skład komisji kontrolnej zajmującej się nieprawidłowościami w przydziale gospodarstw poniemieckich<sup>1214</sup>. Oburzenie wywoływało ponadto stosowanie ulg w podatkach dla gospodarstw repatrianckich oraz zwolnień stosowanych dla nich przy ściąganiu kontyngentów. Z dezaprobatą odnoszono się do przypadków odmowy wykonywania świadczeń rzeczowych<sup>1215</sup>. Z kolei repatrianci w kierowanych do władz petycjach zwracali uwagę na swoją trudną sytuację, brak sprzężaju, inwentarza i narzędzi rolniczych, które uniemoż-

---

<sup>1211</sup> Tamże, sygn. 3, s. 7. Protokół z posiedzenia naczelników i władz niezespólnych z 26 stycznia 1946 r.

<sup>1212</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 19. Protokół z Wojewódzkiego Zjazdu Aktywu Chłopskiego PPR województwa poznańskiego z 8 grudnia 1945 r. Problem ten w jeszcze większym natężeniu występował w powiatach ziemi lubuskiej, skąd, jak np. z powiatu gubińskiego, dochodziły głosy, że „...ludność w swej większej części przybyła z za Bugu i myślą o tym by w przyszłości powrócić jeszcze na swe dawne gospodarstwa za Bugiem”. Zob. Tamże, sygn. 185, s. 84. Sprawozdanie Wydziału Rolnej Kom. Woj. PPR w Poznaniu za czas od 20.8.46 r. do 20.9.46 r.

<sup>1213</sup> *Wieś polska...*, s. 333.

<sup>1214</sup> T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 417.

<sup>1215</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 3, s. 7. Protokół z posiedzenia naczelników i władz niezespólnych z 26 stycznia 1946 r.

liwiają im gospodarowanie, a co za tym idzie osiągnięcie dochodów i realizację należności na rzecz państwa. Wielu z nich przedstawiało dowody niechęci, z jaką traktowani byli przez miejscowe środowiska, w tym przez lokalnych urzędników. Sytuację wielu rodzin repatrianckich komplikował dodatkowo brak mężczyzn, którzy np. odbywali służbę wojskową. Powodowało to większe obciążenia dodatkowymi zajęciami chłopów miejscowych. Wójt z Grodziska relacjonował: „...repatrianci, którzy są na gospodarstwach licho pracują na roli i gdyby nie pomoc miejsc. rolników 75% przyznanej ziemi leżałoby ugiorem”<sup>1216</sup>. Niełatwy los przybyszów ze wschodu był też dostrzegany i budził współczucie. Kierownik PUZ w Śremie podczas zebrania odbytego w początkach 1946 roku „...Opisał los repatriantów pokrzywdzonych, którzy tutaj nie zostali odpowiednio wynagrodzeni pod względem strat materialnych i spotkali się z wrogim ustosunkowaniem się miejscowych władz i ludności cywilnej, a w niektórych wypadkach nawet przedstawicieli władz na najniższym stopniu (sołtysów)”<sup>1217</sup>. Podkreślał dalej, że stosunek do tych ludzi „...musi koniecznie ulec zmianie, należy tych ludzi otoczyć szczególną opieką i okazać im jaknajdalej idącą pomoc by uniknąć skarg dalszych jak to miało już miejsce, że minister Kiernik musiał sprawę wyświecić, że to nie intruzi, a właściwi ludzie na właściwych miejscach w obecnym czasie”<sup>1218</sup>. Starosta w Środzie, stwierdzał natomiast, że: „...Ustosunkowanie się urzędników do repatriantów jest niechętnie, odsyła się ich od urzędu do urzędu, od urzędnika do urzędnika, zbywając ich słowami, niejednokrotnie w formie niezbyt grzecznej. Faworyzuje się jednostki zależnie od pochodzenia, czy też stanu majątkowego. [...] Partykularyzm dzielnicowy i nastroje osobiste nie powinny przy traktowaniu repatriantów odgrywać żadnej roli”<sup>1219</sup>. Skutkiem petycji i monitów składanych do władz szczebla wojewódzkiego i centralnego były zalecenia dotyczące ludności repatrianckiej. Nakazano, by starostowie zażądali od podległych im instytucji przyjaznego traktowania repatriantów oraz udzielania pomocy w ich problemach bytowych na nowych dla nich terenach. Reakcja władz lokalnych na wydane zalecenia nie zawsze była wystarczająca. Jeszcze w kwietniu 1946 roku, w sprawie repatriantów interweniowały władze Związku Samopomocy Chłopskiej, które pisały do Ministerstwa Administracji Publicznej, że „...Od repatriantów osiedlonych na poniemieckich gospodarstwach na terenie ziem Rzeczypospolitej w granicach z przed września 1939 r. napływają do nas liczne skargi i prośby interwencyjne, z których wynika co następuje: Przydzielone repatriantom gospodarstwa poniemieckie są w ogrom-

---

<sup>1216</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 202. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy Grodzisk z 30 października 1945 r.

<sup>1217</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Śremie, sygn. 3, s. 5-6. Protokół z posiedzenia naczelników i władz niezespólonych z 26 stycznia 1946 r.

<sup>1218</sup> Tamże.

<sup>1219</sup> APP, Zarząd Gminy w Krzykosach, sygn. 12, s. 64. Pismo Starosty Powiatowego w Środzie z 1 października 1945 r. w sprawie traktowania repatriantów.

nej większości wypadków kompletnie zdewastowane, bez narzędzi rolniczych, inwentarza, sprzętów domowych, często nieobsiane. Repatrianci są często nawet bez środków do życia i bez odzieży. Nawet ci repatrianci, którzy osiedlili się jeszcze w roku ubiegłym, z powodu braku inwentarza częstokroć nie zdołali zagospodarować się. Sytuację ich utrudnia ponadto dodatkowa okoliczność, a mianowicie niechętny, nawet wrogie stosunek do nich ludności miejscowej, miejscowych organów samorządu terytorialnego, niekiedy nawet organów administracji publicznej. Miejscowa ludność pragnąc pozbyć się «niepożądanych intruzów ze Wschodu», majoryzując repatriantów w miejscowych organach samorządu terytorialnego i milicji, nie daje im możliwości ani do korzystania z ulg podatkowych i kontyngentowych ustawowo przewidzianych ani z pomocy państwowej i społecznej ani nawet nie daje im możliwości dochodzenia swoich słusznych praw. [...] Prosimy o spowodowanie wydania przez właściwe władze polecenia podległym organom przestrzegania, zasad słuszności i sprawiedliwości w stosunku do repatriantów, wzięcie ich w szczególną opiekę i surowe tępienie nadużyć w stosunku do nich, a w szczególności: [...] w sprawie rewindykacji przez repatriantów mienia przynależnego do przyznanego im gospodarstwa i znajdującego się we władaniu osób prywatnych, [...] rozdziału odzieży z dostaw UNRRA, [...] przydziału koni i bydła pochodzenia krajowego i zagranicznego, [...] ściągania należności podatkowych i świadczeń rzeczowych, [...] opłat za usługi traktorów Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych<sup>1220</sup>. Jeszcze dalej w swoich ocenach położenia repatriantów poszedł ZC PUR, który podnosił, że „...miejscowa ludność, jak również miejscowe czynniki samorządu terytorialnego i milicji, a niejednokrotnie i przedstawiciele władz powiatowych bądź nieprzychylnie ustosunkowują się do repatriantów bądź bezczynnością swą przyczyniają się do pogłębienia nieporozumień między ludnością miejscową a repatriantami. [...] w myśl posiadanych informacji wspomniane nieporozumienia sąsiedzkie na niektórych terenach dochodzą do rozmiarów, świadczących, iż wybujały egoizm ludności miejscowej przekroczył granice i w skutkach swych doprowadził do gwałtów<sup>1221</sup>. Choć w cytowanych dokumentach znajdujemy przykłady negatywnego traktowania repatriantów na innych terenach kraju, to jednak wiele podobnych wydarzeń miało też miejsce w województwie poznańskim. Nie dziwi zatem, że niechętny stosunek ludności miejscowej do nowych sąsiadów skutkował nawet ich prośbami o wydanie pozwolenia powrotu na tereny zabużańskie<sup>1222</sup>. Sposobem, który miał

<sup>1220</sup> APP, UWP, sygn. 3265, s. 54. Odpis pisma Związku Samopomocy Chłopskiej do Ministerstwa Administracji Publicznej z 16 kwietnia 1946 r.

<sup>1221</sup> Tamże, s. 55. Odpis pisma ZC PUR do Ministerstwa Administracji Publicznej z 29 maja 1946 r.

<sup>1222</sup> APP, PUR OW, sygn. 2065, s. 141. Pismo O. Tomzy z Radgoszczy w powiecie międzychodzkiem do MSZ z 18 lipca 1946 r. Negatywny stosunek dużej części mieszkańców wsi wielkopolskiej do przybyszów ze wschodu utrzymywał się bardzo długo. Jeszcze wiele lat po wojnie odnotować trzeba przypadki niechęci do repatriantów ze strony „miejscowych”. Na przykład we wrześniu

doprowadzić do poprawy położenia repatriantów i ich szybszej asymilacji w nowych środowiskach, było zwiększenie ich udziału w ciałach przedstawicielskich oraz miejscowych organizacjach i stowarzyszeniach. Władze żądały np. wprowadzenia osadników do samorządów lokalnych. Jako sukces uznano, że w Miedzichowie w październiku 1945 roku wśród 15 radnych zasiadających w miejscowej Gminnej Radzie Narodowej znalazło się 5 przedstawicieli repatriantów<sup>1223</sup>.

#### 4. Udział w akcji osadniczej na Ziemiach Zachodnich

Szansą na lepsze życie dla wielu chłopskich rodzin były wyjazdy „na zachód”. W organizacji pierwszych wyjazdów na ziemie zachodnie uczestniczyły komórki Stronnictwa Ludowego w Wielkopolsce. Jeszcze podczas trwających działań wojennych, 13 kwietnia 1945 roku, staraniem tej partii, z Chodzieży skierowano na Pomorze Zachodnie grupę 14 rodzin, którymi opiekował się Adam Dziennik<sup>1224</sup>. Organizatorem wyjazdów pierwszych grup osadników na ziemie zachodnie były też struktury Polskiego Związku Zachodniego. Wyjazdy takie nie należały do bezpiecznych. Z Nowego Tomyśla informowano, że „...Wysyłane przez Polski Związek Zachodni grupy obywateli polskich na tereny zachodnie wracają często prawie w całości zpowrotem, a to z powodu że napotykają tam na różne trudności w osiedlaniu się. Trudności te polegają po części na całkowitym braku bezpieczeństwa osobistego, tym więcej, że Niemcy tamtejsi odnoszą się wrogo do Polaków a poza tym natrafia się na gospodarstwa zupełnie zdewastowane i pozbawione inwentarza i narzędzi rolniczych. Powracający z ucieczki Niemcy zajmują przeważnie opuszczone przez siebie mieszkania, uniemożliwiając w ten sposób byt Polakom”<sup>1225</sup>. Wyjazdy na ziemie zachodnie i pobyt tam kończyły się niejednokrotnie tragicznie. Osadnicy ginęli, a informacje o takich wydarzeniach były antyreklamą akcji osadniczej. Wśród ofiar byli działacze społeczno-polityczni i organizatorzy życia osadników. W lutym 1946 roku „Polska Ludowa” donosiła o tragicznej śmierci Kazimierza Pietscha pochodzącego z Żabikowa pod Pozna-

---

1971 r. we wsi Kamionka w powiecie Czarnków jej mieszkańcy nie wyrazili zgody na przeniesienie dzieci z miejscowej szkoły, która uległa decyzją KOSP obniżeniu stopnia organizacyjnego do poziomu szkoły 4-klasowej do szkoły w sąsiedniej miejscowości. W Jędrzejowie gdzie znajdowała się szkoła zamieszkiwali bowiem przede wszystkim osiedleńcy „zza Buga”, a dodatkowo duża ich część zatrudniona była w miejscowym PGR. Zob. APP, KW PZPR, sygn. 1158, s. 70. Informacja z 15 września 1971 r. dot. konfliktu władz oświatowych w pow. Czarnków z częścią mieszkańców wsi Kamionka.

<sup>1223</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 49, s. 187. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego w Miedzichowie z 31 października 1945 r.

<sup>1224</sup> A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy...*, s. 71.

<sup>1225</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 50, s. 49. Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 16 do 31 maja 1945 r.



niem wójta gminy Niemaszchleba w powiecie gubińskim, a równocześnie prezesa gminnego koła Polskiego Stronnictwa Ludowego<sup>1226</sup>.

Chłopi wielkopolscy, których duża część poziomem kultury rolnej nie odstawała wiele od stanu rolnictwa na terenach leżących na północ i zachód od przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, mieli przyczynić się do szybkiego zagospodarowania ziem przyznanych Polsce. Co więcej, rolnik wielkopolski miał należeć do grupy przywódczej nowej polskiej społeczności budowanej na zachodzie. W czerwcu 1945 roku w cytowanym już wielokrotnie tygodniku „Polska Ludowa” opublikowano apel Centralnego Komitetu Przesiedleńczego dotyczący zwiększenia udziału chłopów w zagospodarowaniu ziem odzyskanych. W tekście „Na zachód, po chleb, budować wał chłopów” wskazywano, że tylko przedstawiciele tej grupy społeczeństwa sprawią, że powrót Polski na ziemie zachodnie będzie rzeczywiście trwały<sup>1227</sup>. Podobne opinie wyrażane były przez inne podmioty odpowiedzialne za sprawy polskiego osadnictwa na nowych ziemiach. Według oczekiwań Leonarda Borkowicza – Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie – znacząca część osadników powinna pochodzić przede wszystkim z Wielkopolski. Precyzowano, że „...na Pomorze Zach. należy wysłać element najlepszy, ludzi oświeconych, dobrych Polaków, ludzi pracy, a nie awanturników wątpliwej przeszłości i nieustalonego oblicza. Pożądanych osadników dzieli się na 3 grupy: a) 15-20% powinno być z województwa Pomorskiego i Poznańskiego, tym przypadnie rola przodująca nauczycieli. b) 30-35% z przeludnionych województw centralnych, z południowej części warszawskiego, z Kieleckiego, Lubelskiego i północnej części Krakowskiego. c) Resztę do 50% należałoby obsadzić repatriantami pod kierunkiem grupy I. z Wielkopolski i Pomorza. [...] Wielkopolska i Pomorze muszą objąć rolę pionierską na Pomorzu Zach. Chodzi tu przede wszystkim o wykwalifikowanych rolników. Starsi samodzielni gospodarze zapewne nie będą mieli ochoty szukać nowych gospodarstw dla siebie, ale powinni wysłać swoich dorosłych synów, ewentualnie z dorosłymi córkami. Tacy ludzie młodzi z praktyką na wzorowym ojcowskim gospodarstwie lub po ukończeniu szkoły rolniczej najlepiej się nadają do objęcia majątków poniemieckich”<sup>1228</sup>. Dobierając kandydatów na osadników, starano się brać pod uwagę okólnik nr 2 MAP z 23 kwietnia 1945 roku, w którym zalecano, by przesiedlenia były regulowane przez specjalnie do tego powołane komitety przesiedleńcze. Należało je organizować na szczeblu województw oraz powiatów. Wskazywano, aby organizując wysyłkę ludzi celem zasiedlania nowych nabytków państwa polskiego, „...zapobiec przesiedlaniu się elementów kryminalnych i antypaństwowych”<sup>1229</sup>. Organizując osadnictwo, władze wykorzystywały

<sup>1226</sup> „Polska Ludowa”, nr 21 z 19 lutego 1946.

<sup>1227</sup> „Polska Ludowa”, nr 5 z 10 czerwca 1945.

<sup>1228</sup> „Polska Ludowa”, nr 6 z 17 czerwca 1945.

<sup>1229</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 51, s. 113. Odpis okólnika nr 2 MAP z 23 kwietnia 1945 r. w sprawie organizacji akcji przesiedleńczej

projekty opracowane przez Polski Związek Zachodni. W przypadku osadnictwa wiejskiego, podobnie jak i osadnictwa w ogóle, przyjęto zasadę patronatu. Poszczególne powiaty wielkopolskie zająć się miały organizacją procesu zasiedleń w określonych powiatach ziem nowych. Powiat gnieźnieński np. objął takim patronatem powiat koszaliński na Pomorzu Zachodnim. Inicjatorem podjęcia takiej akcji był obwód PZZ w Gnieźnie, który zwrócił się w tej sprawie do wojewody poznańskiego pismem z 16 kwietnia 1945 roku<sup>1230</sup>. W czerwcu 1945 roku donoszono z zadowoleniem, że powiat i miasto Koszalin są już dobrze zorganizowane, w czym upatrywano wpływu działań podjętych przez władze Gniezna i powiatu<sup>1231</sup>. Powiat kaliski patronatem osadniczym objął powiat skwierzyński na ziemi lubuskiej. Pierwszym transportem zorganizowanym na terenie powiatu kaliskiego wyjechało 286 rodzin, prawie wszystkie z gminy Ostrów Kaliski. Przypadek ich pokazywał, z jak dużymi problemami spotykali się zdecydowani na wyjazd. Okazało się, że na miejscu nie czekały na nich gospodarstwa, które wcześniej zostały wybrane przez ich delegację. Według sprawozdania starosty kaliskiego na skutek chaotycznych działań starosty skwierzyńskiego zostały one już przyznane innym osadnikom. Na domiar złego transport osadników kaliskich podczas przejazdu został ograbiony z inwentarza. Za perturbacje te odpowiedzialni byli w dużej części żołnierze Armii Czerwonej. Z informacji, którą przekazali do Kalisza przedstawiciele grupy osadników, wynika, że „... Komendy Wojenne Armii Czerwonej zarządzają spęd przywiezionych przez osiedleńców na gospodarstwa krów i koni po kilkadziesiąt sztuk razem konfiskując je, przyczem żołnierze Armii Czerwonej wchodzą do pociągów wiozących przesiedleńców na nowe tereny zabierając tymże ostatni majątek mieszczący się w kufrach, koszach, tłumokach i walizach”<sup>1232</sup>. Strach przed rabusiami w mundurach potęgowany był też poczuciem spotkania czegoś nowego i obcego, z czym przyjdzie zmierzyć się osadnikom. Ktoś, kto przejeżdżał przez byłą polsko-niemiecką granicę między Zbąszyniem a Zbąszynkiem, wspominał, że „... Krajobraz, który roztaczał się za tą obaloną granicą, tak mało różny od krajobrazu Wielkopolski, mimo wszystko zadziwił mnie swoją obcością. – Patrzej pan – mówił do mnie jakiś nieznajomy pasażer – jakie tu wszystko «szwabskie». I te domy, i te drogi, i te drzewa, niby te same, co i u nas, a jednak inne,

<sup>1230</sup> APP, Polski Związek Zachodni, sygn. 836, s. 2-3. Pismo do wojewody poznańskiego z 16 kwietnia 1945 r. W piśmie wskazywano najpierw chęć objęcia patronatem Kołobrzegu i powiatu kołobrzeskigo.

<sup>1231</sup> „Polska Ludowa”, nr 7 z 24 czerwca 1945. Według wspomnień osadników pozostałością nawiązanych w tym okresie relacji jest nazwa wjazdowej ulicy do Koszalina, którą już w 1945 r. przemianowano na „Gnieźnieńską”. Zob. Z. Kasprzak, „Mnie to miasto od innych droższe...”, [w:] *Mnie to miasto od innych droższe. Wspomnienia koszalińskich pionierów*, zespół red. Z. Kasprzak, M. Rudecka, J. Stolc, Koszalin 2013, s. 45-46.

<sup>1232</sup> APP, UWP, sygn. 757, s. 57. Sprawozdanie Starosty Powiatowego Kaliskiego z 7 lipca 1945 r.

obce, «rychtyg», «szwabskie»<sup>1233</sup>. Podobne musiały być wrażenia udających się na zachód chłopów.

Wyjeżdżającym na zachód w oczy rzucał się najpierw fatalny stan ich przyszłych gospodarstw. Przez wiele z nich przeszło już kilka fal szabrowników, którzy odpowiedzialni byli za zniszczenie tego, czego nie udawało się ukraść i wywieźć. Szaber był w tym czasie zjawiskiem powszechnym, Z możliwości łatwego wzbogacenia się korzystało wielu „przedsiębiorczych”. Znane są przypadki organizowania pod pozorem osadnictwa wypraw szabrowniczych z użyciem własnych środków transportu przez mieszkańców wsi leżących tuż przy byłej granicy polsko-niemieckiej. Nie zawsze kończyły się one szczęśliwie wskutek spotkań z ukrywającymi się niedobitkami – żołnierzami niemieckimi lub sprawiającymi nawet większe kłopoty żołnierzami Armii Czerwonej. Wójt gminy Granowo na podstawie obserwacji poczynionych na swoim terenie ubolewał, że „...Zaświadczenie na wyjazd wydaje się obecnie tylko po dokładnym zbadaniu celu i powodu wyjazdu, oraz za zgodą Starostwa Powiatowego, ponieważ okazało się, że ludność wyjeżdżała tylko na tzw. «szaber», a nie z zamiarem osiedlania się. Skutek był taki, że rozpanoszyło się nieróbstwo, zakwitł nielegalny handel, oraz dał się odczuć zupełny brak sił do pracy»<sup>1234</sup>. Podobny obraz wyłania się z innych relacji. Według Eugeniusza Kłoczowskiego: „...chłopi z okolic bliższych od Ziemi Odzyskanych jechali tam w celach rabunkowych. Pozostałe po Niemcach maszyny, narzędzia, meble, nawet okna z domów, kaffe pieców masowo wywożono na Wschód «do domu». Władze z wielkim trudem i tylko częściowo zdołały to dzikie szabrownictwo zahamować»<sup>1235</sup>. Z kolei Pełnomocnik Rządu RP w Zielonej Górze, apelując o ukrócenie grabieży ze strony mieszkańców „ziem starych” Polski, podnosił, że: „...Pod pretekstem akcji Osiedleńczej przybywają na mój teren osobnicy, których pobyt i «działalność» skierowana jest raczej przeciwko ładowi i porządkowi społecznemu, a nie mająca

---

<sup>1233</sup> Cyt. za A. Zborowska, *Życie rzeczy w powojennej Polsce*, Warszawa 2019, s. 170.

<sup>1234</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 98, s. 19. Sprawozdanie społeczno-polityczne z 30 lipca 1945 r. O bardzo podobnych, organizowanych w jeszcze większym natężeniu rabunkowym osadnictwem rolników, w rzeczywistości odmiany szabru pisze R. Gross. W opisywanych przez niego przypadkach w szabrze uczestniczyli przede wszystkim chłopi z północnego Mazowsza i Suwalszczyzny, którzy pustoszyli w ten sposób gospodarstwa rolne w Okręgu Mazurskim. Niejednokrotnie, jak wskazują źródła, „rabunek dokonywany był na moralny rachunek Armii Czerwonej”. Zob. R. Gross, *Przemiany gospodarcze wsi...*, s. 143-144.

<sup>1235</sup> E. Kłoczowski, *Moja praca w Państwowych Nieruchomościach Ziemi w Poznaniu (1946-1949)*, Poznań 1996, s. 25. O szabrze, który stał się źródłem powstania wielu powojennych fortun, pisała często prasa. W jednym z jej tytułów w 1947 roku opublikowano felieton, w którym znaleźć można taki opis zjawiska: „...ileż też tysięcy mamy takich, którzy nie tak dawno byli biedakami, a dzisiaj – mają bogate sklepy, wspaniałe mieszkania, drogocenne futra, kosztowną biżuterię, samochód i gotówkę na wystawne biesiady w drogich lokalach. [...] Szaber na ziemiach odzyskanych i wywóz mienia stamtąd od dawna jest zabroniony. Ale dzielni ludzie wywieźli stamtąd miliardowe wartości. Schwycić pozwalają się tylko niedołądzy”. Zob. „Polska Ludowa”, nr 10 z 23 stycznia 1947.

nic wspólnego z pozytywną pracą nad odbudową Państwa naszego. Zarządzeniem Pełnomocnika RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska z dn. 26.6.45 r. został wydany zakaz wywozu wszelkich przedmiotów poza granice Okręgu. Wobec niezorganizowanego napływu ludności z terenów macierzystych, ani M.O., ani organy U.B.P. nie są w stanie podołać kontroli i ukróceniu samowoli szabrowników, bez użycia siły, której użycie podważałoby autorytet naszej władzy. Wobec czego proszę o wydanie nakazu kontroli osobników, przybywających z kierunku Zachodniego z nadmiernym bagażem i bez zezwolenia mego na zabranie całego bagażu, które wydaję w wypadkach uzasadnionych ramami mego pełnomocnictwa. Przede wszystkim zależy mi na współpracy organów Administracji Ogólnej z Władzami Kolejowymi, jako instancją nadrzędną nad S.O.K., gdyż ze strony pracowników kolejowych i SOK'u narażony jestem na największe trudności<sup>1236</sup>. Stacje kolejowe, szczególnie większe lub przesiadkowe, stały się miejscami, gdzie prowadzone były prawdziwe „obławy” na szabrowników, którzy zainteresowani byli nie tylko przedmiotami codziennego użytku oraz maszynami rolniczymi i urządzeniami elektrycznymi. Z odebranych szabrownikom towarów wynika, że grabiono również artykuły dekoracyjne i wyposażenie mieszkań, np. dywany, obrazy, lampy. Nie gardzono sprzętem grającym, np. patefonami i gramofonami oraz płytami do nich. O tym, co było przedmiotem zainteresowania obrotnych osób, świadczy wielu raportów. W ostatniej dekadzie listopada 1945 roku na stacji kolejowej w Nowym Tomysłu „pechowcom”, którzy natknęli się na milicyjne patrole, „...zatrzymano i skonfiskowano: 5 mtr. płótna białego, 3 mtr. płótna na bieliznę pościelową, 7 szt. ręczników, jedną pierzynę, jedną poduszkę i różną bieliznę używaną, jedną wagę stołową, 11 talerzy, jeden stojak od maszyny do szycia, jeden rower męski i jedną wirówkę. Rzeczy te pochodzące z szabrownictwa w trzech wypadkach zabezpieczono na posterunku do dyspozycji Prokuratora”<sup>1237</sup>. Wypada przy tym zauważyć, że przedstawiona wyżej „zdobycz” została zatrzymana szabrownikom „detalistom”. Prawdziwi, wielkoskalowy szaber prowadzili ludzie dysponujący znacznie większymi możliwościami – niejednokrotnie cieszący się poparciem wysoko postawionych mocodawców, w tym zajmujących stanowiska w aparacie bezpieczeństwa<sup>1238</sup>. Powszechność szabru powodowała, że ofiarami podejrzeń o jego uprawianie padały nawet osoby niemające z nim nic wspólnego. Własność tracili repatrianci, którym udało się ocalić ją z zawieruchy wojennej. Na nic zda-

---

<sup>1236</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 80, s. 15-16. Pismo Jana Klementowskiego Pełnomocnika Rządu RP w Zielonej Górze w sprawie przeciwdziałania szabrowi z 14 lipca 1945 r.

<sup>1237</sup> APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 49, s. 270. Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej za czas 21-30 listopada 1945 r.

<sup>1238</sup> W przypadku opisanym przez K. Lesiakowskiego pracownik UB, zastępca komendanta Szkoły Oficerskiej MBP, wystawiał polecenia wyjazdów służbowych na ziemię zachodnie swojej bratowej, która korzystając z nich wraz ze swoimi współpracownikami zrobiła milionowe obroty i zapewne podobny zysk. Zob. K. Lesiakowski „*Rasputin z CS MBP*”. *Wykorzystywanie stanowiska służbowego do celów osobistych. Studium przypadku*, „Rocznik Łódzki”, t. LXVII z 2017, s. 141.

wały się prośby i udowadnianie, że przewożone artykuły są łatwe do identyfikacji jako pochodzące z kresów wschodnich. Przypadek taki opisano w liście rozżalanej repatriantki z Kazachstanu, której lichej majątek został odebrany jako szaber. Wymieniona wracała ze Szczecina, w którego okolicach osiedliła się wcześniej jej siostra<sup>1239</sup>. Procederowi szabru próbowano przeciwdziałać wszelkimi sposobami. Na przykład władze powiatu słupskiego wydały przepisy przewidujące usunięcie z gospodarstwa osób, które w czasie dwóch tygodni od jego przyznania nie sprowadziły członków swoich rodzin<sup>1240</sup>.

Administracja wojewódzka Poznańskiego za priorytet uznawała organizację osadnictwa na terenie ziemi lubuskiej, którą włączono do podległych jej terenów. Temu zagadnieniu poświęcono wiele energii oraz podjęto stosowne działania propagandowe. Oprócz struktur PZZ prowadziły je (również z wybitnym udziałem członków tej organizacji) m.in. prasa poznańska oraz rozgłośnia Polskiego Radia. Ziemię lubuską zasiedlać miały w pierwszej kolejności rodziny chłopskie z powiatów Koło, Konin i Kalisz<sup>1241</sup>. Do wyjazdów namawiały władze, partie polityczne i organizacje, wśród których prym wiódł wspomniany już Polski Związek Zachodni. W gminie Granowo przeprowadzono dużą akcję propagandową na rzecz osiedlania w nieodległym powiecie międzyrzeckim. Udział w niej brali m.in. przedstawiciele środowiska dziennikarskiego z Poznania. Ich wystąpienia spotkały się z dobrym przyjęciem słuchaczy. Jeden z nich zapisał po spotkaniu: „... Rozumiano doskonale ważność tej akcji, w tem kierunku należy się spodziewać dobrego rezultatu”<sup>1242</sup>. Zachęty do wyjazdów nie zawsze przynosiły oczekiwany wynik. Cytowany już E. Kłoczowski wspominał: „...Chłop jest ostrożny i nadmiernie boi się każdego ryzyka. Obserwując przewalanie się wielkich obcych potęg raz na Wschód, potem znów na Zachód, podniecony propagandą radiową z zagranicy, że konflikt między zwycięzcami nad Hitlerem jest nieunikniony, chłop nie miał chęci angażować się na trwałe w obejmowanie ziem poniemieckich. Bał się odwetu Niemców, nowej ucieczki na Wschód, wołał czekać na miejscu, a w głowie swej więcej ważył niebezpieczeństwo kolchozów niż obejmowanie na własność nowej ziemi. Poza tym wszystkim gospodarstwa były wyczerpane długimi latami wojny, trzeba było gospodarkę odbudować najpierw u siebie na miejscu. Tak więc na trwałe na Zachód wyjeżdżało chłopów mało. Wśród tych śmielszych, którzy odważyli się przenieść na Zachód, przeważali bezrolni ze wsi”<sup>1243</sup>. Z opinią tą współbrzmi jedna z chłopskich relacji. Mieszkaniec powiatu kościańskiego tłumaczący niechęć do wyjazdów wyjaśniał, że „...tutejszy naród nie ma zaufania do Ziem

<sup>1239</sup> „Polska Ludowa”, nr 129 z 31 października 1946.

<sup>1240</sup> „Polska Ludowa”, nr 16 z 7 lutego 1946.

<sup>1241</sup> „Polska Ludowa”, nr 7 z 24 czerwca 1945.

<sup>1242</sup> APP, Zarząd Gminy w Granowie, sygn. 98, s. 16. Sprawozdanie sytuacyjne z 29 czerwca 1945 r. Zob. też. APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, sygn. 51, s. 218. Pismo Zarządu Gminy w Granowie z 29 czerwca 1945 r.

<sup>1243</sup> E. Kłoczowski, *Moja praca...*, s. 25.

Odzyskanych. Po pierwsze granice nie są ustalone, po drugie zarobek na Ziemiach Odzyskanych jest taki mały, że rodzina składająca się z 5 osób ma trudne życie i do tego trzeba być w partii, po trzecie ziemia na zachodzie wyjałowiona, inwentarz kupić trzeba, remont przeprowadzić trzeba, a tu pieniędzy nie ma, a tu spłata mebli, spłata gruntu, a do szabrowania nie ma nic, a ta wielka trzecia wojna to na przeszkodzie, bo można wszystko stracić (tak się ciągle słyszy)<sup>1244</sup>. Od wyjazdów bardzo odstręczały wieści o gwałtach i rabunkach, których doświadczali pionierzy ze strony stacjonujących na ziemiach zachodnich czerwonarmistów nadal traktujących je jak terytorium wroga. Poczucia bezpieczeństwa dostarczyć miało zatem osiedlanie się w większych grupach, zgodnie z maksymą „w kupie siła”. Największym zainteresowaniem osadników cieszyły się najpierw tereny leżące najbliżej miejsc dotychczasowego zamieszkania, skąd blisko było do „swoich”, i które w razie zagrożenia można było szybko opuścić. Zdecydowane na wyjazd grupy osadników z Wielkopolski starały się obejmować gospodarstwa położone w jednej miejscowości, najlepiej w sąsiedztwie swoich krajan. Przykładowo we wsi Karsko w powiecie myśliborskim na Pomorzu Zachodnim blisko 20% jej nowych mieszkańców rekrutowało się z województwa poznańskiego<sup>1245</sup>.

Działania na rzecz jak najszybszego zintegrowania nowych ziem z resztą kraju uznano za priorytetowe, nadano im ramy organizacyjne. Przesiedleniami z Wielkopolski zajmowała się Wojewódzka Rada Osadnictwa, której siedzibą został Gorzów, jeden z najprężniejszych ośrodków ziemi lubuskiej. Zwiększeniu osadnictwa ludności rolniczej służyć też miało powołanie Wojewódzkiej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego. Jej staraniem prowadzono osadnictwo na terenach powiatów przyłączonych do województwa poznańskiego. Wielkopolanie odegrali dużą rolę w odbudowie zniszczeń na ziemiach zachodnich. Wiązano z nimi nadzieję na zwiększenie osadnictwa i szybkie przywrócenie do użytkowania gospodarstw zdewastowanych. W końcu 1946 roku od wyjeżdżających na ziemie zachodnie, zgodnie z obowiązującymi przepisami wymagano, przed wydaniem zezwolenia na osiedlenie, udowodnienia posiadania jednego konia, jednej krowy lub dwóch kóz albo dwóch cieląt, jednej świni, niezbędnej ilości zboża siewnego, środków żywności do nowych zbiorów oraz środków na remont zabudowań. Akty nadania własności takim przesiedleńcom wydawano w terminie czterech miesięcy od wprowadzenia w użytkowanie, o ile do tego czasu osadnicy dokonali zasiewów i przeprowadzili remonty zabezpieczające budynki<sup>1246</sup>. Kandydaci na osadników oczekiwali jak najpełniejszej informacji o miejscach przyszłego osiedlenia. Wyjazdy realizowane od 1946 roku poprzedzane były czasami wysyłaniem w ich imieniu

---

<sup>1244</sup> *Wieś polska...*, s. 374.

<sup>1245</sup> P. Wojciechowski, *Lata powojenne w Karsku – wsi województwa zachodniopomorskiego*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, nr 11 z 2004, s. 143.

<sup>1246</sup> APP, UWP, sygn. 3265, s. 263. Okólnik z listopada 1946 r. w sprawie zmian w organizacji akcji przesiedleńczej.





Na Zachodzie ziemie czekają! –  
 plakat Ministerstwa Informacji  
 i Propagandy z 1945 r.  
 (APKat. Oddział w Bielsku Białej,  
 Zbiór materiałów ulotnych,  
 sygn.13/490/0/1/1/1512)

wspomnianych już delegacji, które przeprowadzały rekonesans i oceniały stan gospodarstw oferowanych do osiedlenia. Kilka takich wyjazdów w celu zbadania miejscowych warunków zorganizowali np. robotnicy rolni z powiatu tureckiego. Ich przedstawiciele badali możliwości osadnicze powiatu trzcianieckiego jesienią 1946 roku. Ocena wypadła pozytywnie, skoro zdecydowano o wysłaniu ekipy osadników na wiosnę 1947 roku. Wybranim miejscem ich osiedlenia był majątek Siedlisko. Po uzyskaniu podobnych informacji, kilkanaście rodzin z powiatu konińskiego zamierzało osiedlić się w majątku Baszów w powiecie Strzelce Krajeńskie<sup>1247</sup>. Udział Wielkopolski w osadnictwie wiejskim był znaczący. W latach 1945-1948 przesiedliło się na Ziemie Odzyskane ponad 133 000 chłopów i robotników rolnych z jej terenów. Ich największa część pochodziła z powiatów wschodnich. Tutaj odnotowano także największy spadek zaludnienia wsi. W powiecie konińskim wyniósł on ponad 20 procent<sup>1248</sup>. Według obliczeń spisu powszechnego przeprowadzonego w 1950 roku z województwa poznańskiego pochodziło 163 425 osób, które osiedliły się na terenach wiejskich Ziem Zachodnich<sup>1249</sup>.

<sup>1247</sup> APP, KW PPR, sygn. 184, s. 30. Sprawozdanie z zebrania Wojewódzkiej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego z 12 listopada 1946 r.

<sup>1248</sup> M. Słodowa-Hejpa, *Ludność wiejska Wielkopolski...*, s. 45-49.

<sup>1249</sup> Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Społeczeństwo wielkopolskie w osadnictwie Ziem Zachodnich*, Poznań 1962, s. 58.



## Zakończenie

Wielkopolska wieś poniosła olbrzymie straty w latach wojny i okupacji. Dużego wysiłku, nie tylko zaopatrzenia walczących w żywność, zażądano od niej także w ostatnich miesiącach wojny. Mieszkańcy wsi z utęsknieniem oczekiwali jej zakończenia i byli pełni nadziei na lepsze jutro. Już pierwsze miesiące po zakończeniu działań wojennych dowiodły, jak płonne były to nadzieje. Cieniem na stosunku do nowej rzeczywistości położyły się najpierw doświadczenia z relacji z „wyzwolicielami” w mundurach Armii Czerwonej. Ze strachem obserwowano zachowania żołnierzy stacjonujących bądź przechodzących po wojnie przez Wielkopolskę, a kontakty z nimi dla wielu mieszkańców wsi kończyły się tragicznie. Postępowanie czerwoonoarmistów powodowało, że oczekiwano jak najrychlejszego opuszczenia przez nich regionu.

Powojenne życie mieszkańców wsi okazywało się o wiele trudniejsze i bardziej niebezpieczne niż byt większości mieszkańców miast. Znaczne były straty ludnościowe poniesione przez społeczności wiejskie. Nie wszyscy wrócili do rodzinnych zagród i gospodarstw. Wielu zginęło w żołnierskich mundurach, inni w hitlerowskich obozach i więzieniach. Nad okresem powojennym długim cieniem położyły się dobrze zapamiętane zdarzenia z niedawnej przeszłości. Nie zapomniano koszmaru wojny i okupacji – wysiedlenia i prześladowania polskiej ludności wsi oraz konfiskat jej majątku. Ich skutkiem było m.in. zdecydowanie negatywne nastawienie do pozostałych na miejscu Niemców oraz osób wpisanych w okresie okupacji na niemiecką listę narodowościową. W ramach odwetu dochodziło do różnych represji, np. do zaboru mienia. Negatywny stosunek większości mieszkańców wsi do Niemców, a następnie do zagadnienia rehabilitacji volksdeutschów był niekiedy podsycany i wykorzystywany przez władze do zdobycia popularności.

Nowe zjawiska, które były skutkiem wojny i chaosu związanego z okresem powojennym, wymagały specyficznych rozwiązań. Część ich wprowadzano samodzielnie, nie czekając na decyzje władz. Z inicjatywy mieszkańców wsi powstawały pierwsze formacje porządkowe, które starały się zapewnić chociaż w podstawowym zakresie bezpieczeństwo mieszkańców. Podjęto walkę z niespotykanymi dotychczas przestępstwami i innymi niepożądanymi zdarzeniami. Ich większość związana była z charakterystycznym dla powojennych czasów rozprężeniem. W powojenną rzeczywistość wieś wchodziła zniszczona, pozbawiona dużej części środków do produkcji rolnej. Kwestie te determinowały prowadzenie gospodarstw. Odbudowy wsi nie ułatwiały, a wręcz utrudniały obowiązkowe świadczenia rzeczowe, do których zmuszano chłopów. Dostawy, które państwo odbierało po zdecydowanie zaniżonych, sztywnych cenach, krzywdziły producentów żywności. Nie zmieniło tego czasowe zniesienie kontyngentów bowiem

w ich miejsce wprowadzono inne, wcale nie korzystniejsze dla chłopów, formy pozyskiwania efektów ich ciężkiej pracy. Wieś i jej mieszkańców mobilizowano do wysiłku na rzecz dźwigającego się z ruin kraju. Jego zła sytuacja gospodarcza sprawiała, że nie mógł on udzielić pomocy, której na wsi oczekiwano.

Dla części społeczności wiejskiej nowe czasy przyniosły też znaczące, pozytywne zmiany. Wskazać trzeba przede wszystkim reformę rolną, która dla wielu oznaczała realizację marzeń o posiadaniu własnej ziemi. To autentyczne dobrodziejstwo dla dotychczas jej pozbawionych. Wypada zauważyć, że w większości przypadków wykonanie reformy rolnej odbywało się bez udziału głównych zainteresowanych. Efektem reformy było też powstanie państwowego sektora rolnictwa, funkcjonującego w regionie ponad 40 następnych lat. Czas powojnia był okresem gruntownych przeobrażeń w strukturze ustroju rolnego – likwidacji uległa wielka własność ziemska, a wraz z nią odeszła posiadająca poważne wpływy w społeczeństwie grupa mieszkańców dworów. Stosunek chłopów do nich nie był jednoznaczny. Obok żalu za „starym” i współczucia, obecne były też postawy pełnej aprobaty dla nowych porządków.

Z przemianami struktury rolnej związane były podejmowane przez władze próby organizacji rolnictwa na wzór radziecki. Lansowana przez nie idea wsi samopomocowych była przez mieszkańców wsi traktowana jako wstęp do kolektywizacji, i najczęściej odrzucana. We wprowadzanej odgórnie modernizacji, która miała m.in. złagodzić takie nastawienie, można jednak znaleźć i pozytywne elementy. Rozpoczęto elektryfikację i radiofonizację wsi oraz zapoczątkowano umaszynowanie na większą skalę części rolnictwa. Podjęto trud likwidacji analfabetyzmu, na dużą skalę rozwinięto szkolnictwo rolnicze. Stosunek wsi do problemów oświaty zasługuje na szczególne podkreślenie. Doceniano rolę szkoły w zapewnieniu lepszej przyszłości nowym pokoleniom. Pod opieką chłopskich organizacji funkcjonowały nadal uniwersytety ludowe, kultywujące jeszcze przedwojenne tradycje krzewienia oświaty na wsi. Do wiejskich środowisk zaczęły docierać nieznanе dotąd nowe wzorce spędzania wolnego czasu. Były wśród nich zajęcia kulturalne i sport.

Tylko w nieznaczny sposób zmianie uległo życie codzienne społeczności wiejskiej. Wiejska wspólnota respektowała znane od wieków reguły. Warunki naturalne i praca na roli pozostawały najważniejszymi regulatorami życia. Nadal znaczące miejsce zajmował w nim Kościół rzymskokatolicki, którego przedstawiciele cieszyli się olbrzymim szacunkiem. Wskazania Kościoła i kleru odgrywały poważną rolę w zachowaniu wiejskiej społeczności. Z niepokojem obserwowano zatem narastającą niechęć nowych władz do Kościoła, chociaż w wielu środowiskach lokalnych relacje pomiędzy władzami a klerem długo jeszcze pozostawały bardzo dobre.

Sympatie polityczne społeczności wiejskich lokowano przede wszystkim w partiach chłopskich. Najpierw było to Stronnictwo Ludowe, a później, po po-

wrocie do kraju Stanisława Mikołajczyka, Polskie Stronnictwo Ludowe. Nie zdobyły większego uznania inne formacje polityczne, które jednak (jak PPR) uzyskiwały w środowisku wiejskim pierwsze przyczółki, później systematycznie poszerzane. W procesie tym pomocne było opanowanie przez nie początkowo autentycznie chłopskiej organizacji, czyli Związku Samopomocy Chłopskiej. Zainteresowanie obserwowanymi zmianami życia społeczno-politycznego nie przekładało się na aktywność znaczącej części społeczności wiejskiej. Właśnie dla niej charakterystyczne było tylko niewielkie zaangażowanie i małe uczestnictwo w jego przejawach. Wobec nawału codziennych obowiązków nie starczało dla niego najzwyczajniej czasu. Dokonując wielu wyborów opierano się na zdaniu wiejskich przywódców. Do nowej rzeczywistości podchodzono z rezerwą. Niektóre jej przejawy traktowano jako zagrożenie tradycyjnych wartości i sposobu życia. Wprowadzanie nowych porządków spotykało się też ze sprzeciwem, w miarę upływu czasu coraz mniej doniośle artykułowanym. Część mieszkańców wsi popierała początkowo działania zbrojnego podziemia, „ludzi z lasu” uznawano za reprezentantów legalnych władz Rzeczypospolitej. Stosunek ten ulegał jednak stopniowej zmianie, związanej m.in. z „bandyceniem się” części oddziałów podziemia i odczuwaniem przez wieś negatywnych skutków ich działalności.

Wieś wielkopolska z rezerwą przyjęła osiedlanych w regionie repatriantów. Ich pojawienie się, a przede wszystkim obejmowanie własności wysiedlanych Niemców wywołało wiele konfliktów, które na długi czas zantagonizowały niektóre społeczności lokalne. Ludność wiejska brała udział w ważnym dla polskiej racji stanu i dla całego kraju zasiedlaniu ziem zachodnich i północnych. Dla wielu uczestniczących w tej akcji była to szansa uzyskania dużych, samodzielnych gospodarstw i poprawy bytu. Inni podejmowali pracę w majątkach rolnych należących do państwa. Chłopi z Wielkopolski byli „na zachodzie” elementem pożądanym, stanowili często warstwę przywódczą wśród osadników. Odnotować trzeba też przypadki traktowania osadnictwa jako okazji do szabru i szybkiego wzbogacenia się.

Odbudowywane z mozołem życie wsi wielkopolskiej i jej mieszkańców ulegało zmianom, które już niebawem miały jeszcze bardziej przyspieszyć. Dla opisywanego w książce okresu bardzo fałszywie brzmiałyby słowa o „wsi spokojnej, wsi wesołej”. To obraz całkowicie niezgodny z rzeczywistością. Nie dość, że wieś bardzo rzadko taka była, to tym bardziej nie dotyczyło to czasów (oby już ostatniego) „Powojnia”.





## Wykaz używanych skrótów

AAN – Archiwum Akt Nowych  
AC – Armia Czerwona  
AK – Armia Krajowa  
APK – Archiwum Państwowe w Kaliszu  
APKat. – Archiwum Państwowe w Katowicach  
APL – Archiwum Państwowe w Lesznie  
APP – Archiwum Państwowe w Poznaniu  
APP OG – Archiwum Państwowe w Poznaniu. Oddział w Gnieźnie  
APP OK – Archiwum Państwowe w Poznaniu. Oddział w Koninie  
APP OP – Archiwum Państwowe w Poznaniu. Oddział w Pile  
APR – Archiwum Państwowe w Radomiu  
art. – artykuł  
bp. – bez paginacji  
c. – circa (około)  
CKW – Centralny Komitet Wykonawczy  
CSTT – Centralna Szkoła Techniki Traktorowej  
DAF – *Deutsche Arbeitsfront* (Niemiecki Front Pracy).  
DOW – Dowództwo Okręgu Wojskowego  
FOR – Fundusz Odbudowy Rolnictwa  
FOR – Fundusz Oszczędzania Rolnictwa  
GRN – Gminna Rada Narodowa  
GS – Gminna Spółdzielnia  
ha – hektar  
inż. – inżynier  
KERM – Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów  
KG – Komitet Gminny  
KOSP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego  
k.p.k. – kodeks postępowania karnego  
KRN – Krajowa Rada Narodowa  
ks. – ksiądz  
KSMM – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej  
KSMŻ – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej  
KW – Komitet Wojewódzki  
l – litr  
LZS – Ludowe Zespoły Sportowe  
maj. – majątek  
MAP – Ministerstwo Administracji Publicznej  
MBP – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego  
MiP – Ministerstwo Informacji i Propagandy  
MO – Milicja Obywatelska  
MRiRR – Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych  
MZO – Ministerstwo Ziem Odzyskanych

NAC – Narodowe Archiwum Cyfrowe  
NKW – Naczelny Komitet Wykonawczy  
NSZ – Narodowe Siły Zbrojne  
ob. – obywatel  
OM TUR – Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego  
ORMO – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej  
OUL – Okręgowy Urząd Likwidacyjny  
OZZK – Okręgowy Zarząd Zakładów Karnych  
p. – powiat  
PBR – Powiatowe Biuro Rolne  
PFZ – Państwowy Fundusz Ziemi  
PGR – Państwowe Gospodarstwo Rolne  
PK – Powiatowy Komitet  
PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego  
PNZ – Państwowe Nieruchomości Ziemskie  
POKR – Państwowy Ośrodek Kultury Rolnej  
porucz. – porucznik  
PPR – Polska Partia Robotnicza  
PPRN – Prezydium Powiatowej Rady Narodowej  
PPS – Polska Partia Socjalistyczna  
PPTiMR – Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych  
PRM – Prezes/Prezydium Rady Ministrów  
PRW – Przynależenie Rolniczo-Wojskowe  
PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe  
PUBP – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego  
PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny  
PUZ – Powiatowy Urząd Ziemski  
PWRN – Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej  
PZChK – Państwowe Zakłady Chowu Koni  
PZHR – Państwowy Zakład Hodowli Roślin  
PZŁ – Polski Związek Łowiecki  
PZZ – Polski Związek Zachodni  
q – kwintal  
RP – Rzeczpospolita Polska  
SCh – Samopomoc Chłopska  
SFO – Społeczny Fundusz Oszczędzania  
SL – Stronnictwo Ludowe  
SOK – Straż Ochrony Kolei  
SP – Służba Polsce  
SS – Zgromadzenie Sióstr  
tow. – towarzysz  
TPŻ – Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza  
TUL – Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych  
UBP – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego

UNRRA – *United Nations Relief and Rehabilitation Administration* (Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy)  
USA – *United States of America* (Stany Zjednoczone Ameryki)  
USC – Urząd Stanu Cywilnego  
UWP – Urząd Wojewódzki Poznański  
WiN – Wolność i Niezawisłość  
WIR – Wojewódzka Izba Rolnicza  
WK – Wojewódzki Komitet  
WKKS – Wojewódzka Komisja Kontroli Społecznej  
woj. – województwo  
WP – Wojsko Polskie  
WRN – Wojewódzka Rada Narodowa  
WUBP – Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego  
WUiPiP – Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy  
WUZ – Wojewódzki Urząd Ziemski  
WTKR – Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych  
VD – *Deutsche Volksliste* (Niemiecka Lista Narodowościowa)  
ZC – Zarząd Centralny  
ZG – Zarząd Gminy  
ZG – Zarząd Główny  
ZHP – Związek Harcerstwa Polskiego  
ZMP – Związek Młodzieży Polskiej  
ZMW – Związek Młodzieży Wiejskiej  
ZSch – Związek Samopomocy Chłopskiej  
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich  
ZZRiPR – Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Rolnych  
ZW – Zarząd Wojewódzki  
ZWM – Związek Walki Młodych



# Bibliografia

## Wykaz wykorzystanych źródeł

### Archiwalia

#### Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Ministerstwo Administracji Publicznej

Ministerstwo Informacji i Propagandy

Państwowe Nieruchomości Ziemskie Zarząd Centralny w Poznaniu

#### Archiwum Państwowe w Poznaniu

Komisja Specjalna do Spraw Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym Delegatura w Poznaniu

Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Poznaniu

Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Socjalistycznej w Poznaniu

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu

Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego

Okręgowy Zarząd Zakładów Karnych w Poznaniu

Państwowe Nieruchomości Ziemskie Zarząd Okręgowy w Poznaniu

Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych Oddział w Poznaniu

Państwowe Zakłady Chowu Koni Dyrekcja Okręgowa w Poznaniu

Państwowy Urząd Repatriacyjny Oddział Wojewódzki w Poznaniu

Polski Związek Zachodni

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu

Starostwo Powiatowe w Jarocinie 1945-1950

Starostwo Powiatowe w Międzychodzie 1945-1950

Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu 1945-1950

Starostwo Powiatowe w Obornikach 1945-1950

Starostwo Powiatowe w Poznaniu 1945-1950

Starostwo Powiatowe w Szamotułach 1945-1950

Starostwo Powiatowe w Śremie 1945-1950

Urząd Wojewódzki Poznański 1945-1950

Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu 1945-1950

Zarząd Gminy w Dominowie

Zarząd Gminy w Dopiewie

Zarząd Gminy w Granowie

Zarząd Gminy w Kórniku

Zarząd Gminy w Krzykosach

Zarząd Gminy w Lwówku

Zarząd Gminy w Miedzichowie

Zarząd Gminy w Nowym Tomysłu

Zarząd Gminy w Rogoźnie

Zarząd Gminy w Zaniemyślu

Zarząd Gminy w Zbąszyniu

Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu

### **Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Gnieźnie**

Zarząd Gminy w Gołańczy  
Zarząd Gminy w Międzychodzie  
Zarząd Gminy Oborniki-Południe  
Zarząd Gminy Wągrowiec-Południe

### **Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Koninie**

Starostwo Powiatowe w Kole 1945-1950  
Starostwo Powiatowe w Turku 1945-1950

### **Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Pile**

Akta miasta Szamocina  
Starostwo Powiatowe w Czarnkowie 1945-1950

### **Archiwum Państwowe w Kaliszu**

Starostwo Powiatowe w Ostrzeszowie 1945-1950  
Starostwo Powiatowe w Kaliszu 1945-1950  
Zarząd Gminy w Czarnym Lesie

### **Archiwum Państwowe w Lesznie**

Akta gminy Kopanica  
Starostwo Powiatowe w Gostyniu 1945-1950  
Starostwo Powiatowe w Kościanie 1945-1950  
Starostwo Powiatowe w Lesznie 1945-1950  
Starostwo Powiatowe w Rawiczu 1945-1950

### **Źródła drukowane**

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty 1945  
Dziennik Ustaw RP 1945-1948  
Monitor Polski 1945  
Poradnik Pracownika Społecznego (wyd. MliP) 1945  
Poznański Dziennik Wojewódzki 1945  
Sprawozdanie Zarządu Centralnego PNZ z działalności za rok 1946, Poznań, b.d.

### **Prasa**

„Express Poznański” 1947  
„Głos Wielkopolski” 1945-1948  
„Nowe Drogi” 1948  
„Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” 1945-1947  
„Polityka” 2011, 2021  
„Polska Ludowa” 1945-1947  
„Przegląd Socjalistyczny” 1948  
„Walka Ludu” 1946-1947  
„Wola Ludu” 1945-1946



## Relacje

Relacja Lecha Wojtkowiaka

Relacja prof. Stanisława Nawrockiego

## Literatura

- Adamczewski Z., *Sołtys boguniewski*, Rogoźno 2004.
- Antowski A., *Poznańscy leśnicy w służbie Wielkopolski Walczącej 1939-1945. Z dziejów Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu*, Andrespol 2016.
- Archiwum Ruchu Robotniczego/Centralne Archiwum KC PZPR, t. X, Warszawa 1986.
- Augustyński Z., *Wspomnienia redaktora naczelnego „Gazety Ludowej”*, Kraków 2009.
- Baier J., *Wspomnienia poznańskiego rolnika*, Manieczki 1997.
- Banaszak M., *Autobiografia*, [w:] *Ecclesia Posnaniensis Opuscula Mariano Banaszak septuagenario dedicata*, pod red. F. Lenorta i K. Lutyńskiego, Poznań 1998.
- Bataliony Chłopskie i wieś wielkopolska w walce z hitlerowskim okupantem (1939-1945). Materiały z sympozjum zorganizowanego w Poznaniu dnia 21 kwietnia 1983 r.*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1986.
- Bechta M., *Rewolucja, mit, bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939-1944*, Warszawa–Biała Podlaska 2000.
- Bielecki B., Szczepaniak M., Śmielecki W., *Podpalenie katedry gnieźnieńskiej w 1945 roku*, Gniezno 2015.
- Bielerzewski L., *Ksiądz nie zostaje sam. Wspomnienia*, Wrocław 1993.
- Brenk M., *Walka z analfabetyzmem w Wielkopolsce w pierwszych latach Polski Ludowej na przykładzie wybranych gmin powiatu gnieźnieńskiego*, [w:] *Wielkopolska i Wielkopole w dziejach polskiej edukacji. Księga Jubileuszowa z okazji 50-lecia Zakładu Historii Wychowania na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, red. naukowa E. Głowacka-Sobiech, K. Kabacińska-Łuczak, Poznań 2017.
- Burdyka K., *Między zagrodą a boiskiem. Studium aktywności wiejskich klubów sportowych*, Warszawa 2019.
- Choniawko A., *Działalność kulturalna organizacji młodzieżowych w Wielkopolsce w latach 1945-1975*. Materiały i studia do dziejów kultury w Wielkopolsce, z. 8, Poznań 1981.
- Choniawko A., *Stosunki polityczne w Wielkopolsce 1945-1950*, Poznań 1980.
- Choniawko A., *ZMP w Wielkopolsce w latach 1948-1956*, Warszawa 1977.
- Dałek E., Makowski E., *Demokratyczne organizacje młodzieżowe w Wielkopolsce 1945-1948*, Poznań 1973.
- Datko A., *Sanktuaria i pielgrzymki – pątnictwo w Polsce po 1945 roku*, [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945-1999*, praca zbiorowa pod red. ks. W. Zdaniewicza i T. Zembrzuskiego, Warszawa 2000.
- Dobieszewski A., *Spółeczno-polityczne problemy wsi wielkopolskiej w latach 1945-1970*, Warszawa 1973.
- Dobieszewski A., *Stosunki polityczne na wsi wielkopolskiej w latach 1945-1947*, Poznań 1968.
- Dobieszewski A., Hemmerling Z., *Ruch ludowy w Wielkopolsce w latach 1945-1949*, Warszawa 1971.

- Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944-1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000.
- Drażdźewski S., *Ludowe Zespoły Sportowe. Powstanie i działalność*, Warszawa 1974.
- Dudek A., *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995.
- Dulczewski Z., Kwilecki A., *Spoleczeństwo wielkopolskie w osadnictwie Ziem Zachodnich*, Poznań 1962.
- Dzienniki soltysów*, wybór i opracowanie W. Łyś, Warszawa 1978.
- Gardziński Z., *Jak organizowano nowe życie w Nowym Tomysłu*, [w:] *Wielkopole o roku 1945*, wyboru wspomnień dokonał M. Skąpski, Poznań 1972.
- Gomułka W., *Artykuły i przemówienia*, t. 1: *Styczeń 1943-grudzień 1945*, Warszawa 1962.
- Gross R., *Inwigilacja i proces kierownictwa Zarządu Okręgowego Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Olsztynie*, „Dzieje Najnowsze”, Rocznik L z 2018, 2.
- Gross R., *Przemiany gospodarcze wsi na Warmii i Mazurach w latach 1945-1956*, Olsztyn 2019.
- Guminiak A., *Między Niemcami a Polską*, Paulus Kiczka SVD, „Rocznik Pleszewski”, t. XII, 2011.
- Heidrich J., *Ekonomiczno-społeczne przeobrażenia na wsi wielkopolskiej w latach 1945-1965*, Poznań 1969.
- Historia wielkiej wojny narodowej Związku Radzieckiego 1941-1945*, opracowanie zbiorowe, t. V, *Zwycięskie zakończenie wojny z hitlerowskimi Niemcami. Klęska imperialistycznej Japonii (1945 r.)*, Warszawa 1965.
- Janicki T., *Wieś w Kraju Warty (1939-1945)*, Poznań 1996.
- Jankowiak S., *Wielkopolska w okresie stalinizmu 1948-1956*, Poznań 1995.
- Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopci*, Warszawa 1998.
- Jarosz D., Miernik G., *Powódź roku 1947. Z badań nad kontekstami klęsk elementarnych w Polsce po II wojnie światowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 73 z 2013.
- Jędraś S., *Gmina Osieczna*, Leszno 2012.
- Kaczmarek Z., Stępień J., *Dzieje Rychwała*, Konin 1994.
- Kamiński Ł., *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944-1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.
- Kamiński M., *Najostrzejsza broń demokracji. Przyczynek do dziejów bezpieki w Poznańskim w latach 1945-1947*, „Kronika Wielkopolski”, nr 3 z 1998.
- Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., *Słownik języka polskiego*, t. VII, Warszawa 1919
- Kersten K., *Migracje powojenne w Polsce (Próba klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności)*, „Polska Ludowa. Materiały i Studia”, t. II, Warszawa 1963.
- Kędziński Ł., *Działalność duszpasterska arcybiskupa Walentego Dymka (1939-1956)*, [w:] *Ksiądz Arcybiskup Walenty Dymek Metropolita Poznański (1888-1956)*, pod red. L. Wilczyńskiego, Poznań 2010.
- Kłoczowski E., *Moja praca w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich w Poznaniu (1946-1949)*, Poznań 1964.
- Koblewska J., *Propaganda i wychowanie. Szkice o środkach masowego oddziaływania*, Warszawa 1974.
- Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. Czarny rynek w Polsce 1944-1989*, Warszawa 2015.

- Kolasiński E., *Wspomnienia poznańskiego sapersa z 1945 r.*, „Kronika miasta Poznania”, t. 53, nr 2, z 1985.
- Kołomejczyk N., *PPR 1944-1945. Studia nad rozwojem organizacyjnym partii*, Warszawa 1965.
- Konieczny S., *Walka ze zbrojnym podziemiem i bandytyzmem w województwie poznańskim w początkach władzy ludowej (1945-1948)*, Poznań 1962.
- Kosiński K., *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka, obyczaje, szara strefa, patologie*, Warszawa 2008.
- Kościół i religijność Polaków 1945-1999, praca zbiorowa pod red. W. Zdaniewicza i T. Zembruskiego. Warszawa 2000.
- Koteluk D., *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945-1956*, Zielona Góra 2011.
- Kotula K., *Od marzeń do ich spełnienia: wspomnienia z lat 1884-1951*, Bielsko-Biała 1998.
- Kozłowski H., *Wolsztyńskie boje Wołodii Kaweckiego*, [w:] *Wielkopoleanie o roku 1945*, wyboru wspomnień dokonał M. Skąpski, Poznań 1972.
- Krystkowiak A., Lis W., *Dzieje parafii pw. Św. Jana Chrzyciela w Murzynowie Kościelnym*, Poznań 2017.
- Kubiak S., *Początki ludowej państwowości polskiej w Poznańskim (styczeń-kwiecień 1945)*, Poznań 1985.
- Kulczak M., *Oddział AK „Dzielny”. Z dziejów zbrojnego podziemia na terenach powiatu gostyńskiego w latach 1945-1950*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, nr 11, z 2004.
- Kurzawa J., Nawrocki S., *Dzieje Kępna*, Warszawa-Poznań 1978.
- Lesiakowski K., „*Rasputin z CS MBP*”. Wykorzystywanie stanowiska służbowego do celów osobistych. Studium przypadku, „Rocznik Łódzki”, t. LXVII z 2017.
- Łuczak A., *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945-1956. Próba charakterystyki*, [w:] *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945-1956*, pod red. A. Łuczak i A. Pietrowicz, Poznań 2007.
- Łuczak A., *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945-1956*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 5-6 (126-127) z 2011.
- Machalek M., *Przemiany polskiej wsi w latach 1918-1989*, „Klio Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, t. 26 (3) z 2013.
- Makowski E., *Ruch robotniczy w Wielkopolsce. Zarys dziejów do 1981 roku*, Poznań 1984.
- Malepszak S., *Gmina Włoszczakowice. 800 lat dziejów*, Włoszczakowice 2010.
- Manys T., *Rolnicze spółdzielnie produkcyjne w województwie poznańskim*, Poznań 1965.
- Marczewski J., *Hitlerowska koncepcja polityki kolonizacyjno-wysiedleńczej i jej realizacja w „Okręgu Warty”*, Poznań 1979.
- Mędrzecki W., *Chłopi*, [w:] *Społeczeństwo polskie w XX wieku*, pod red. J. Żarnowskiego, Warszawa 2003.
- Miłosz J., *Świadkowie Jehowy w Wielkopolsce – część I (lata 1918-1950)*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny”, t. VI z 2019.
- Minc H., *Bieżące zadania Partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi. Referat wygłoszony na Plenum KC PPR w dniu 3 IX 1948 r.*, „Nowe Drogi”, nr 11 z 1948.
- Misztal J., *Pomoc Armii Radzieckiej w utworzeniu administracji polskiej na ziemiach zachodnich*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 1-2 z 1985.
- Mujta J.S., *Gmina Olszówka. Przeszłość i teraźniejszość*, Olszówka 2010.
- Muller-Górzno A., *Kogóż mam się lękać? Wspomnienia wielkopolskiej Niemki 1945-1949*, Poznań 2000.

- Musielak M., *Polski Związek Zachodni 1944-1950*, Warszawa 1986.
- Najgrakowski M., *Powojenna odbudowa harcerstwa. Lata 1945-1950*, Poznań 2008.
- Niemcy w Polsce 1945-1950. *Wybór dokumentów.*, pod red. W. Borodzieja i H. Lemberga, t. I *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*. Wybór i opracowanie dokumentów W. Borodziej i C. Kraft, Warszawa 2000.
- Nowacki J., *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, [w:] *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964.
- Ordyłowski M., *Wieś dolnośląska w latach 1945-1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 1999.
- Paczkowski A., *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski*, Kraków 1999.
- Pączek T., *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej w latach 1946-1989: rozwój organizacyjny i rola w aparacie represji PRL*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989”, nr 1(10) z 2012.
- Piekarski A., *Wolność sumienia i wyznania w Polsce*, Warszawa 1979.
- Początki władzy ludowej w Wielkopolsce. Materiały źródłowe z wielkopolskich archiwów państwowych*, pod red. S. Nawrockiego, Warszawa 1976.
- Raczyńska E., *Bukownica. Dzieje królewskiej wsi*, Bukownica 2019.
- Rewers J., *Bohaterska wieś – Łagiewniki*, [w:] *Wielkopole o roku 1945*, wyboru wspomnień dokonał M. Skąpski, Poznań 1972.
- Robakowski K., *Spoleczno-polityczne problemy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce w latach 1944-1956*, Poznań 1986.
- Rochatka T., *Urząd Bezpieczeństwa w Gnieźnie w latach 1945-1956*, Poznań 2009.
- Rogała W., *Powstanie i działalność Związku Samopomocy Chłopskiej na terenie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1956*, Poznań 1978.
- Siemiankowski F., *Trudne dni. Dziennik aktywisty PPR 1945-1948*, Poznań 1963.
- Słabek H., *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944-1948*, Warszawa 1972.
- Słabek H., *Polityka agrarna PPR (Geneza i realizacja)*, Warszawa 1967.
- Słabek H., *Przebudowa ustroju rolnego w Wielkopolsce i na Pomorzu 1945-1948*, Poznań 1968.
- Słabek H., *Z zagadnień powojennej odbudowy rolnictwa na ziemiach dawnych 1945-1948*, „Materiały i studia z najnowszej historii Polski”, t. II, Warszawa 1965.
- Słodowa-Helpa M., *Ludność wiejska Wielkopolski w procesie przemian społeczno-ekonomicznych. Przeobrażenia struktury społeczno-zawodowej w latach 1945-1970*, Warszawa-Poznań 1988.
- Sobczak K., *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1985.
- Starościak J., Hebrowski A., *Świadczenia w naturze w Polsce Ludowej (Szarwarki)*, Warszawa 1952.
- Strykowski K., *Jak to ze stonką było, albo wojna z „żukiem z Kolorado” w Wielkopolsce*, [w:] *Wielkopolska i... nie tylko*, pod red. K. Białeckiego, T. Ceglarsza, M. Jurka i Ł. Komorowskiego, Poznań 2018.
- Strykowski K., *„Obywatele sowieccy” w województwie poznańskim w latach 1945-1949*, „Historia Slavorum Occidentis”, 2020 nr 1 (24).
- Strykowski K., *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945-1950*, Poznań 2004.
- Strykowski K., *Powojenne początki Archiwum Państwowego w Poznaniu w listach Kazimierza Kaczmarczyka*, „Archiwista Polski”, nr 1 (53) z 2009.

- Strykowski K., *Poznań '45. Ostatni rok wojny i pierwszy rok odbudowy*, Poznań 2013.
- Strykowski K., *Skutki obecności Armii Czerwonej w Wielkopolsce pod koniec wojny i w pierwszych latach powojennych*, „Kronika Wielkopolski” 2008, nr 1 (125).
- Strykowski K., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 2016.
- Szczepaniak D., *Oddział Zygmunta Borostowskiego ps. „Bora”. Z dziejów powojennej konspiracji antykomunistycznej w powiatach krotoszyńskim i jarocińskim*, [w:] *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945-1956*, pod red. A. Łuczak i A. Pietrowicz, Poznań 2007.
- Szczepaniak M., *Dzieje gnieźnieńskiego rzemiosła cechowego*, Gniezno 2020.
- Sziling J., *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec kościoła katolickiego 1939-1945. Tzw. okręgi Rzeszy: Gdańsk-Prusy Zachodnie, Kraj Warty i regencja katowicka*, Poznań 1970.
- Szpak E., *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013.
- Šzubert R., *Działalność Ludowych Zespołów Sportowych w Wielkopolsce w latach 1946-2016*, Poznań 2016.
- Šzubert R., *Kultura fizyczna w przemianach wsi polskiej w latach 1944-1956*, Wrocław 2010.
- Šmietanka-Kruszelnicki R., *Problem „bandycenia się” podziemia na przykładzie Kielecczyzny*, „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały”, t. 4, Warszawa 1999.
- Takie były początki*, zbiór wspomnień, zespół redakcyjny: Góra W., Kamińska H., Paszta J., Warszawa 1965.
- Turkowski R., *Postawy chłopów-ludowców wobec systemu komunistycznego w Polsce (1944-1956)*, [w:] *Chłopi – Naród – Kultura, t. II, Działalność polityczna ruchu ludowego*, pod red. S. Dąbrowskiego, Rzeszów 1996.
- Wartel Z.Cz., *Wysiedlenia niemieckie 1939-1945. Losy mieszkańców powiatu Nowy Tomyśl/Grodzisk, Opalenica* 2002.
- Więś polska 1939-1948. Materiały konkursowe*, t. I, opracowali K. Kersten i T. Szarota, Warszawa 1967.
- Wilczyński L., *Parafia św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Ceradzu Kościelnym w latach 1918-2008*, Poznań 2011.
- Witkowski A., *Z badań nad realizacją obowiązku społecznego oszczędzania przez uczestników funduszu B – rolnictwa Społecznego Funduszu Oszczędnościowego w latach 1948-1950*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego”, seria prawnicza, z. 53 z 2009.
- Włoszczakowice 1939-1948*, praca zbiorowa – zespół redakcyjny J. Bogdanowicz et alteres, Włoszczakowice 2017.
- Wnuk R., *Problem bandytyzmu wśród żołnierzy antykomunistycznego podziemia w Polsce (1945-1997)*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001.
- Wojciechowski P., *Lata powojenne w Karsku – wsi województwa zachodniopomorskiego*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, nr 11 z 2004.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Zawodzie wrzesińskie. Stara – nowa dzielnica*, [w:] *Przyczynki do dziejów miejscowości*, pod red. S. Mazurkiewicz, Września 2015.
- Zbierski S., *Nad Wartą Ludowa Straż. Z konspiracyjnej działalności wielkopolskich ludowców w latach 1939-1945*, Warszawa 1966.
- Zborowska A., *Życie rzeczy w powojennej Polsce*, Warszawa 2019.

## Netografia

<http://andrzejchoniawko.pl/wp-content/uploads/2019/08/Historia-szkoly-podstawowej-w-gutowie-wielkim-bierzglinie-wydanie-3.pdf> [dostęp 15 lutego 2020].

<https://rzeki-czasu.pl/kolekcja/114/szkola-podstawowa-w-maniewie> [dostęp 28 października 2021].

[http://www.parafiakablwo.pl/pliki/dzieje\\_keblowa.pdf](http://www.parafiakablwo.pl/pliki/dzieje_keblowa.pdf) [dostęp 20 marca 2019].

<https://kawaly.tja.pl/dowcip,sekretarz-partii-podchodz...> [dostęp 20 sierpnia 2021].

<http://rep39.struktury.net/kwatermistrzostwo-pulku-piechoty-zywienie.html> [dostęp 17 marca 2020].

[http://www.spkunowo.com/application/files/6015/4154/1483/kronika\\_od\\_1939\\_do\\_roku\\_szkolnego\\_1965-66.pdf](http://www.spkunowo.com/application/files/6015/4154/1483/kronika_od_1939_do_roku_szkolnego_1965-66.pdf) [dostęp 5 października 2020].



## Summary

Translated by Anna Witalewska

Rural areas have always played an important role in Greater Poland – and this resulted not only from the special role of agriculture in the economic structure of the region. The social and political relations shaped throughout the history of the region were quite specific, and so were its rural areas. At least in some parts of the countryside, the influence of the distinctive Greater Polish type of agriculture was prominent. Its role and significant contribution to the food sustainability of the country sparked many scholars' interest in the history of rural areas in Greater Poland in various periods of time. Chronologically, this paper covers the years 1945–1948, and territorially – the area of the Poznań voivodeship excluding Lubusz Land. Though, it must be noted that for many issues undertaken here, the chronological boundaries are very fluid. The source material for this paper includes the fonds of state archives in Greater Poland – mainly the State Archive in Poznań, and to a lesser extent, its field branches. Materials stored in the collections of other institutions were also used. This paper is largely based on records produced by the local government units at the level of communal offices and communal national councils, which are not frequently explored by archive users, even though they form a fantastic source of knowledge, where one can find much detailed information on life in rural areas and on their residents. One such example is the documentation of the Krzykosy Communal Board (Środa district). Its integrity and reliability of its content contradict the common misguided opinion that such records were intentionally destroyed before they were to be handed over to state archives. No evidence has been found to support such view with regard to communal administration records from the years 1945–1948. At the same time, it is worth highlighting that documentation from this period is extremely valuable and can be used for many different studies.

Many rural residents in Greater Poland did not survive the war and the period of occupation. A considerable number of lives were lost. Not everyone came back to the households and farms they had left. Many perished in combat, others – in Nazi camps and prisons. Just like everyone in the country, rural residents were longing to see the end of the war and hoping for a better future. The events of the first months after the termination of military activities proved how futile these hopes were. Experiences with Red Army soldiers cast a dark shadow on the new reality. Their presence was, quite accurately, linked to losses suffered by the region's economy, including its agriculture. The actions of soldiers quartered in Greater Poland (according to the rural community – for too long) or only passing

through the region after the war were observed with fear. New problems that resulted from the war and the post-war chaos required specific solutions. Some people took matters into their own hands, without waiting for the authorities' decision. In many villages, neighborhood patrols were formed upon the residents' initiative. These provided at least some protection to residents and helped combat the previously unknown types of criminality and misconduct associated with the typical post-war turmoil.

Rural areas in the early post-war period were largely degraded, and severely deprived of their means of agricultural production. Restoring farms and households and supplying them with stock required a lot of work and effort. These issues determined the way a significant number of agricultural holdings were run. The memories of the horrific experiences of war and occupation, with the expulsion and persecution of Poles, were still fresh. So much so that they gave rise to a persistent negative attitude to those Germans and people registered as German nationals during the occupation who did stay. Acts of retaliation against them were common. Just like in the case of the Polish society as a whole, the extremely negative attitude of most rural residents towards Germans was used by authorities to gain support. "Repatriates", who started arriving in the countryside, were sometimes regarded as aliens, and thus rejected. A relationship with them had yet to be established. Their arrival, just like the previous expulsion of Germans and appropriation of their property, sometimes resulted with conflicts that antagonized some rural communities for many years. Mandatory material donations that farmers were obliged to make for the state did not make reconstruction easier. The mandatory sales to the state at fixed low prices were considered abusive.

For some members of rural communities, the new era also brought about meaningful positive changes, for example the agricultural reform which enabled them to own land. This was a genuinely beneficial solution for those who did not previously have this right. The post-war era was a time of fundamental changes in the agricultural system — large land estates were dissolved, and major landowners lost the influence they had enjoyed. The attitude of the common people to landowners was not clear-cut. Some missed the "good old days", while others fully approved of new solutions and the dissolution of land estates. The reform also contributed to the emergence of state-owned agricultural holdings, which existed in the region for the next 40 years. Structural transformations in agriculture were accompanied by the authorities' first attempts to organize the sector according to the Soviet model. "Cooperative villages" organized by the state were perceived by farmers as the first step towards collectivization. However, even in this imposed modernization, one could find some positive elements. At this time, large-scale projects began to install electrical and radio infrastructure in rural areas and introduce agriculture mechanization. Attempts to fight illiteracy were also made.

These actions affected the everyday lives of rural communities only to a small extent. In fact, rural residents' lives did not differ much from what they had been like before the war. Long-established rules continued to be respected. Natural conditions and work to be performed in the field remained the main regulating factors in the countryside. The Catholic Church and its representatives enjoyed enormous respect. Many villages suffered from a shortage of priests, and the restoration of religious life required both time and substantial means. The rural community actively participated in this process and considered it a priority. A growing hostility of the state towards the Church was met with concern, although in many local environments, the relationship between the authorities and the clergy remained good for a long time.

The rural community also made considerable contributions, including financial ones, to the restoration of rural education. Education was appreciated for its role in improving the future of the new generation of farmers. A network of agricultural schools was created. Under the auspices of agricultural organizations, people's universities were established, which followed the pre-war tradition of providing education in rural areas. Rural communities started learning more about new ways of spending free time. These included cultural activities and sports, which were completely new to some people.

Residents of rural areas approached the new reality with many reservations. Political sympathies were directed mainly towards people's parties (The People's Party, and later —The Polish People's Party). Other political formations did not gain much appreciation, although some (like the Polish Workers' Party, considered a communist faction) managed to make some headway in rural areas, later gradually increasing their influence. However, it must be noted that in general, residents of rural areas in Greater Poland were not too involved in social and political life. They simply had no time for it, as they were busy with their daily work. When making political choices, people often relied on the opinion of rural leaders, whom they considered most competent. As evidence of such an approach, one Greater Poland commune official can be quoted, stating aptly that: "(...) Political life, due to the enormous amount of work to be done in the field, remains in the background. People trust their leaders, so they leave care for the development of political life to them, only seeking information on whether the direction of this development does not go against agricultural interests". In the described period, the empowerment of rural areas and their residents, initially announced by the authorities, gradually waned. Instead of subjects, they became just objects of interest for those who had gained power in Poland and then consistently increased their influence. However, this had little impact on Greater Polish rural residents' participation in the process of resettlement in the western and northern territories, which was important for the Polish state's interest. For some who took part in this action, this was a chance to take over large, independent farms, and improve their well-being.

The post-war era gradually changed rural residents and their worldview. Life in the countryside and the activities of its residents were increasingly aligned to the needs of the recovering country, mainly through compulsory increases of food deliveries. At the time, the state could not offer farmers much in return – its poor economic situation meant that any aid provided to rural communities was too small compared to their needs. Soon, the rural areas, rebuilt with such great effort, were about to change even more. In this period, the poet’s famous description of Polish countryside as “peaceful and happy” could not be less fitting. This had never been the case, but the words lost virtually all semblance of truth in the years following the second world war (hopefully, the last one in history).

## Zusammenfassung

Übersetzt von Marek Rajch

Der ländliche Raum hat in Großpolen schon immer eine wichtige Rolle gespielt, was u.a. auf die besondere Bedeutung der Landwirtschaft für die Wirtschaft der Gesamtregion zurückzuführen ist. Die ländlichen Gebiete der Region sind ebenso spezifisch wie die gesellschaftspolitischen Beziehungen, die sich dort im Laufe ihrer Geschichte herausgebildet haben. Zumindest teilweise war hier der Einfluss einer eigenen, nur hier anzutreffenden Landwirtschaft spürbar, deren Rolle und bedeutender Beitrag zur Ernährungswirtschaft des Landes bereits mehrmals das Interesse der Forscher auf die Geschichte des großpolnischen Dorfes in verschiedenen Zeiträumen lenkte. Die vorliegende Studie bezieht sich auf den Zeitraum von 1945 bis 1948, und ihr territorialer Geltungsbereich ist durch die Grenzen der damaligen Woiwodschaft Poznań definiert, jedoch ohne das Lebuser Land. Es sei allerdings darauf hingewiesen, dass bei vielen der behandelten Fragen die zeitliche Zäsur sehr fließend ist. Als Quellengrundlage für die vorliegende Studie dienten die Bestände der großpolnischen Staatsarchive, vor allem des Staatsarchivs in Poznań und in geringerem Umfang seiner lokalen Zweigstellen. Es wurden auch Materialien aus den Sammlungen anderer Einrichtungen herangezogen. Die Untersuchung berücksichtigt zum großen Teil die Unterlagen, die von den Einheiten der Kommunalverwaltung der unteren Ebene erstellt wurden – die Gemeindeakten und die Akten der Gemeindevorstände, die von den Archivbenutzern nur selten eingesehen werden. Sie enthalten eine Vielzahl von Details über das Leben des Dorfes und seiner Bewohner, stellen daher eine wertvolle Erkenntnisquelle dar. Ein Beispiel dafür sind die Unterlagen des Gemeindevorstands von Krzykosy im Kreis Środa. Ihre Vollständigkeit und ihr zuverlässiger Inhalt stehen z. B. im Widerspruch zu den manchmal vorschnell geäußerten Ansichten über die absichtliche Beschädigung von Unterlagen vor ihrer Übergabe an die Staatsarchive. Diese vermeintlichen Tatsachen lassen sich im Hinblick auf die Dokumentation der Verwaltung der ersten Ebene von 1945-1948 nicht wirklich bestätigen. Zugleich soll auf den enormen Nutzen der aus dieser Zeit stammenden Dokumentation hingewiesen und die Möglichkeit ihrer Nutzung für vielfältige Forschungszwecke hervorgehoben werden.

Einem Teil der Dorfbevölkerung von Großpolen war es nicht vergönnt, den Krieg und die Besatzung zu überleben. Die Bevölkerungsverluste waren beträchtlich. Manche kehrten in ihre Gehöfte und auf ihre Familien-Bauernhöfe nicht heim. Viele von ihnen fielen als Soldaten, andere starben in NS-Lagern und Gefängnissen. Die Dorfbevölkerung, wie auch das ganze Land, sehnte das

Kriegsende herbei und war voller Hoffnung auf eine bessere Zukunft. Bereits die Ereignisse der ersten Monate nach Beendigung der Kriegshandlungen zeigten jedoch, wie vergeblich diese Hoffnungen waren. Die Haltung der Landbevölkerung gegenüber der neuen Realität wurde durch ihre Erfahrungen aus dem Umgang mit Rotarmisten überschattet. Die Präsenz der sowjetischen Truppen wurde zu Recht mit Verlusten in der regionalen Wirtschaft, darunter auch in der Landwirtschaft, in Verbindung gebracht. Mit Angst wurde das Verhalten der (nach Meinung der ländlichen Bevölkerung zu lange) stationierten oder nach dem Krieg durch Großpolen ziehenden Soldaten beobachtet. Die neuen Gegebenheiten, die aus dem Krieg und Chaos der Nachkriegszeit resultierten, verlangten nach spezifischen Lösungen. Teilweise wurden die Probleme von der Bevölkerung selbständig gelöst, ohne auf Entscheidungen der Behörden zu warten. Aus der Initiative der Einwohner vieler Dörfer wurden die ersten Ordnungskräfte gebildet. Dadurch wurde wenigstens ein Mindestmaß an Sicherheit für die Bevölkerung gewährleistet und die bisher unbekanntes Verbrechen sowie unerwünschte Gegebenheiten, die sich aus den Unruhen der Nachkriegszeit ergaben, bekämpft.

In die neue Nachkriegsrealität trat das Dorf am Boden zerstört und eines Großteils seiner landwirtschaftlichen Produktionsmittel beraubt ein. Der Wiederaufbau von Bauernhöfen und ihre Versorgung mit lebendem Inventar war mit viel Mühe und Arbeit verbunden. Diese Probleme bestimmten die Art und Weise der Bewirtschaftung eines Großteils der Bauernhöfe. Den Albtraum der Besetzung und des gerade zu Ende gegangenen Krieges, der Vertreibung und Verfolgung der polnischen Landbevölkerung geriet nicht in Vergessenheit. Ihr Nachhall war noch lange zu hören und führte unter anderem zu einer ausgesprochen negativen Einstellung gegenüber den vor Ort verbliebenen Deutschen und Personen, die während der Besetzung in die Deutsche Volksliste aufgenommen worden waren. Gegen sie wurde oftmals das Vergeltungsprinzip angewandt. Diese äußerst negative Haltung der Mehrheit der Dorfbevölkerung gegenüber den Deutschen wurde, ebenso wie im Hinblick auf die gesamte polnische Gesellschaft, von den Machthabern genutzt, um an Akzeptanz zu gewinnen. Auf dem Land kamen nun die so genannten Repatriierten an, die manchmal als fremd angesehen und nicht akzeptiert wurden. Es war unerlässlich, mit ihnen Beziehungen aufzubauen. Das Auftauchen der Repatriierten, wie auch die vorherige Aussiedlung der Deutschen und die Aneignung ihrer Besitztümer führten mitunter zu Konflikten, die in einigen Dorfgemeinschaften über viele Jahre hinweg für Spannungen sorgten. Der Wiederaufbau des ländlichen Raums wurde durch die von den Bauern zu erbringenden obligatorischen Sachleistungen nicht erleichtert, sondern vielmehr behindert. Obligatorische Lieferungen, die vom Staat zu stark herabgedrückten Festpreisen abgenommen wurden, empfand man als ungerecht.

Gleichwohl brachte die neue Zeit für einen Teil der ländlichen Bevölkerung auch beträchtliche positive Veränderungen mit sich. Gemeint ist die Bodenreform, die



den Traum vom eigenen Stück Land wahr werden ließ. Sie stellte ein wirklicher Wohlfahrtsgewinn für die, bis dahin davon ausgeschlossene, Landbevölkerung dar. Die Nachkriegszeit brachte grundlegende Veränderungen in der Struktur des landwirtschaftlichen Systems mit sich: Der in Großpolen ansässige Großgrundbesitz wurde abgeschafft und mit ihm eine Gruppe von Eigentümern mit erheblichem Einfluss in der Gesellschaft. Das Verhältnis der Bauern zum „Hof“ war nicht eindeutig. Neben der Wehmut nach dem „Alten“ gab es volle Zustimmung zu den neuen Lösungen und zur Abschaffung des Landbesitzes. Darüber hinaus trug die Reform zur Entstehung des staatlichen Landwirtschaftssektors bei, der sich für mehr als 40 Jahre in der Region etablierte. Mit der Umstrukturierung der Landwirtschaft gingen die ersten Versuche der Behörden, die Agrarwirtschaft nach dem sowjetischen Modell zu organisieren, einher. Die von ihnen errichteten „Selbsthilfedörfer“ wurden von den Bauern als Vorstufe zur Kollektivierung angesehen. Die von oben aufgezwungene Modernisierung enthielt wohl jedoch auch positive Aspekte. Zu dieser Zeit begann die Elektrifizierung und Radioisierung des Landes und die umfassende Mechanisierung von Teilen der Landwirtschaft. Es wurden Bemühungen zur Bekämpfung des Analphabetismus unternommen.

Die oben beschriebenen Maßnahmen hatten nur begrenzte Auswirkungen auf das tägliche Leben der Landbevölkerung, das sich nicht wesentlich von den in der Vorkriegszeit geltenden Modellen unterschied. Die Dorfgemeinschaft hielt sich an die seit Jahrhunderten bekannten Regeln. Das Leben auf dem Lande war nach wie vor im Wesentlichen durch die Naturgegebenheiten und den Ackerbau bestimmt. Großen Respekt genossen die Kirche und ihre Vertreter. In vielen Ortschaften mangelte es an Priestern und der Neuaufbau des religiösen Lebens erforderte sowohl Zeit als auch erhebliche Mittel. Die Dorfbevölkerung beteiligte sich aktiv an diesem Prozess und betrachtete ihn als vorrangig. Die wachsende Feindseligkeit des Staates gegenüber der Kirche wurde mit Besorgnis beobachtet. Dabei blieben die Beziehungen zwischen den Behörden und dem Klerus in vielen lokalen Gemeinschaften noch lange Zeit sehr gut. Die Landbevölkerung ergriff gerne Maßnahmen zugunsten des Schulwesens und trug die Kosten für den Wiederaufbau des ländlichen Bildungswesens, dessen Rolle bei der Sicherung einer besseren Zukunft für die neuen Bauergenerationen hoch geschätzt wurde. Ein Netz von Landwirtschaftsschulen war im Aufbau. Unter der Obhut von Bauernverbänden entstanden Volksuniversitäten, die an die Vorkriegstraditionen der Förderung des Landschulwesens anknüpften. In den Dorfgemeinschaften hielten zunehmend neue Formen der Freizeitgestaltung Einzug. Dazu gehörten kulturelle und sportliche Aktivitäten, von denen einige bis dahin völlig unbekannt waren.

Die Dorfbewohner begegneten der neuen Realität mit großer Zurückhaltung. Politische Sympathien galten vor allem den Bauernparteien (Stronniectwo Ludowe, später Polskie Stronniectwo Ludowe). Keine große Anerkennung kam den anderen politischen Formationen zuteil, die dennoch (wie die als kommunistisch geltende

Polnische Arbeiterpartei, PPR) im ländlichen Raum Fuß fassten und später systematisch expandierten. Es ist allerdings bemerkenswert, dass im großpolnischen Dorf die Beteiligung der Einwohner am gesellschaftspolitischen Leben größtenteils kaum sichtbar war. Die täglichen Pflichten ließen einfach keine Zeit mehr dafür. Bei politischen Entscheidungen wurde vielfach auf die Meinung der führenden Dorfpersönlichkeiten zurückgegriffen, die als die kompetentesten angesehen wurden. Es sei hier eine für diese Haltung charakteristische Stimme und treffende Beobachtung eines großpolnischen Gemeindevorstehers zitiert: „...Die Unmenge an landwirtschaftlicher Arbeit lässt das politische Leben in den Hintergrund treten. Das Volk vertraut auf die Führung und überlässt ihr die Sorge um die Gestaltung des politischen Lebens, wobei es sich lediglich darüber informiert, ob dessen Ausrichtung den vitalen Interessen der Landwirtschaft nicht entgegensteht“. Im Laufe des untersuchten Zeitraums blieb die von den neuen Machthabern ursprünglich deklarierte Stärkung der Selbstbestimmung des Dorfes und seiner Bevölkerung immer mehr aus. Die Landbevölkerung war somit kein Subjekt mehr, sondern lediglich ein Interessensobjekt für die damals in Polen herrschenden Kräfte, die ihren Einfluss immer weiter ausdehnten. Dies hatte jedoch kaum Auswirkungen auf die Beteiligung der großpolnischen Bauern an der Besiedlung der West- und Nordgebiete, die für die polnische Staatsraison und für das ganze Land wichtig war. Für einige Beteiligte war sie eine Gelegenheit, große und eigenständige Bauernhöfe zu erwerben und so die eigene Lebensgrundlage zu verbessern.

Die Nachkriegszeit veränderte allmählich die Dorfbewohner und ihre bisherige Weltsicht. Das Landleben und die Aktivitäten der Landbevölkerung wurden zunehmend den Bedürfnissen des wiederaufzubauenden Landes untergeordnet: Von den Landwirten wurde in erster Linie verlangt, dass sie die Nahrungsmittelversorgung steigern. Als Gegenleistung konnte das Land den Bauern noch nicht viel bieten – aufgrund der schlechten wirtschaftlichen Lage war die Hilfe für die ländlichen Gebiete im Verhältnis zum Bedarf zu gering. Das im mühevollen Wiederaufbau begriffene Dorf sollte sich bald noch mehr verändern. Die Phrase aus dem bekannten Gedicht von Jan Kochanowski („Wsi spokojna, wsi wesoła!“) – „Dorf, du stilles, Dorf, du fröhliches“ – ist in Bezug auf die Dörfer dieser Zeit sehr unzutreffend und dieses Bild ist absolut falsch. Das polnische Dorf war niemals so, und schon gar nicht in der (hoffentlich letzten) Nachkriegszeit.

## Indeks osób

- Adamczewski Z.* 249,299  
*Adamczuk L.* 241  
Albers Jadwiga 301  
Anders Władysław 272, 282  
Antonowski Włodzimierz 117  
Antosiewicz Stefan 275, 276  
Antosz Władysław 135  
*Antowski A.* 26  
Antypow 41  
*Augustyński Z.* 189  
Auguściak Józef 85  
Baier Jan 59, 111, 112, 140  
Banaczyk Władysław 266  
Banaszak Marian 19, 180  
Bandrowski Jerzy 202  
Bawolski Edmund 43  
Bąbelek Tadeusz 45  
*Bechta M.* 297  
Behnkowie 204  
Bęcwałski 64  
*Białecki K.* 173  
Białkowski Stanisław 45  
Białouszow 40  
*Bielecki B.* 39  
*Bielerzewski L.* 253  
Bieńkowski Władysław 206  
Biernat Czesław 292  
Bierut Bolesław 286  
Bill Jan 81  
Bliziński Wacław 150, 254  
Błaszczak 42  
„Bodorer” 292  
Borkowicz Leonard 317  
*Borodziej W.* 302  
*Brenk M.* 208  
Breszko-Breszkowski Mikołaj 202  
Brochwicz Stanisław 202  
Brystygier Julia 243  
Brzeziński Stefan 275  
Brzozowski Szczepan 164  
*Burdyka K.* 230  
Cagliostro 224  
*Ceglarz T.* 173  
Chłapowscy 226  
Chłopek Aleksander 192  
*Choniawko A.* 201, 215, 241, 258  
Cieszkowski August 79  
Cieślak J. 55  
Cyce Włodzimierz 46  
Cynka 23  
Cyrankiewicz Józef 261  
*Czubiński A.* 21, 149  
Dalman 30  
*Dalek E.* 214, 215  
*Datko A.* 253  
Dąbrowski Franciszek 135  
*Dobieszewski A.* 56, 127, 149,150,183, 259, 260, 262, 264, 271, 273, 276, 277, 287, 316  
*Dominiczak H.* 234  
*Drążdżewski S.* 230  
Dreger Jan 111  
Drożdżik Wojciech 266  
*Dudek A.* 238  
*Dulczewski Z.* 323  
Dunaj Adam 40  
Dunaj Weronika 40  
Dymek Walenty 233  
„Dzielny” 291  
Dziennik Adam 316  
Ewers Hans 202  
Frąckowiak Ignacy 41  
Fryszkowski Antonii „Ryś” 297  
Ganowicz Romuald 139, 277, 278  
*Gardziński Z.* 28  
Gasiński 40  
Gawłak H. 75  
Gella Jan 202  
Giertych Jędrzej 202  
*Głowacka –Sobiech E.* 208  
Goetl Ferdynand 202  
Gomułka Władysław 46, 265  
Grajek Czesław 274, 277

Greiser Arthur, 80, 227  
 Grobelna Pelagia 291  
 Grobelna Teodora 291  
 Grobelny Idzi 291  
 Grochola Stanisław 304  
 Grol Marian 41  
 Grosicki Jerzy 171, 233  
 Gross R. 82, 87, 319  
 „Groźny” 294  
 Grzywaczyk Stanisław 135  
 Gumieny Franciszek 50  
*Guminiak A.* 247  
 Gustowski Leszek 220  
 Gwiazdowicz Michał 262  
*Handtke W.* 291  
 Hartlib Stanisław 239  
 Hartwil Teofil 206  
*Hebrowski A.* 25, 115  
*Heidrich J.* 56, 93, 112, 119, 149, 168  
*Hemmerling Z.* 56, 127, 149, 150, 260, 262,  
 271, 277, 287, 316  
 Hercik 40  
 Heydebrand von Tasillo 64  
 Hitler Adolf 321  
 Hlond August 39, 233  
 Holland Maksymilian 200  
 Hołówko Tadeusz 202  
 Izydorczyk Jan 61, 234, 264, 267, 273  
 Jagła Michał 266  
 Janasek Jan 274  
*Janicki T.* 102  
*Jarosz D.* 152, 168  
 Jedwabski Franciszek 237  
 Jegorow 30  
 Jeske-Chociński Teodor 202  
*Jesswein R.* 192  
 Jezierski Edmund 202  
 Jęczkowski Stanisław 214  
*Jędraś S.* 63  
*Jurek M.* 173  
*Kabacińska –Łuczak K.* 208  
 Kaczmarczyk Kazimierz 62, 225  
 Kaczmarek Andrzej 283  
*Kaczmarek Z.* 235  
 Kafarski Kazimierz 229  
 Kamińska 238  
*Kamiński Ł.* 133, 152, 192  
 Kandulska 257  
*Karłowicz J.* 277  
 Karwatka 235  
*Kasprzak Z.* 318  
 Kaźmierski Józef 135  
*Kersten K.* 15  
*Kędziński Ł.* 253  
 Kępiński Jan „Błysk” 291  
 Kiernik Władysław 314  
 Kietliński 92  
 Kiszka S. 181  
 Klonowski Emil 46  
*Kłoczowski E.* 319, 321  
 Knothe Jerzy 269  
*Koblewska J.* 219  
 Kochanowski Jan 348  
 Kocioł-Dąb Jan 126  
 Kokocińska Franciszka 39  
 Kokolski Edward „Groźny” 292  
 Kolasiński Eugeniusz 107  
*Kołomejczyk N.* 258  
 Kołpowski 45  
*Komorowski Ł.* 173  
*Konieczny S.* 188, 291  
 Kordyl Józefa 40  
 Kornecki Adam 272  
*Kosiński K.* 181, 182, 183  
 Kosmala Tadeusz 305  
 Kossak Zofia 202  
*Koteluk D.* 151  
 Kotula Karol 243  
 Kowalscy 204  
 Kozielski Ignacy (Starzeńczyk J.) 203  
*Kozłowski H.* 15, 299  
 Kozłowski Konrad 79  
*Kraft C.* 302  
 Krasnowa Petra 202  
 Kreitner Gustaw 202  
*Kryński A.* 277  
*Krystkowiak A.* 247  
 Krzemień Janusz 202  
 Kubeł Jan 184  
*Kubiak S.* 34

Kucharzewski Jan 203  
 Kucz Czesław 184  
 Kuczvara Maria 207  
*Kulczak M.* 291  
 Kulesza 18  
*Kurzawa J.* 304  
*Kutny K.* 175  
*Kwilecki A.* 323  
 Langner 164  
*Lemberg H.* 302  
 Lenin Włodzimierz Ilicz 219  
*Lenort F.* 19  
*Lesiakowski K.* 320  
 Lesiecki Stefan 266  
*Leskiewiczowa J.* 87  
 Lewandowski Franciszek 46  
*Lis W.* 247  
 Lucieto Charles 202  
 Ludwicy 204  
 Lutosławska Izabela 203  
*Lutyński K.* 19  
 Łagunow Fieofan 33  
 Łąccy 63  
*Łuczak A.* 26, 291, 292, 298,  
 Łysiak Franciszek 17  
*Łyś W.* 182  
 Maciejewski Leon 184  
 Magda Władysław 266  
 Majcherek Alfons 236  
*Makowski E.* 59, 69, 75, 214, 215  
 Malinowski Tomasz 229  
 Małecki Bronisław 297  
 Manuszewski 281  
*Manyś T.* 150  
 Marchwicki Jan 286  
*Marczewski J.* 306  
 Maringe Witold 87  
*Mazurkiewicz S.* 75  
 Mączyński J. 225  
 Meier Selma 302  
 Melerowicz 183  
 Melistan Mariusz 202  
*Mędrzecki W.* 75  
 Miara Stanisław 236  
*Miernik G.* 168  
 Mikołajczyk Stanisław 82, 87, 220, 223,  
 237, 265, 267, 268, 269, 271, 273, 277,  
 278, 302, 327  
*Miłosz J.* 244, 246  
*Minc H.* 75, 279  
 Mirek Leon 192  
 Moldyniewicz 282  
 Mon 306  
 Morawski-Osóbka Edward 261  
*Mujta J.* 63, 106, 202, 206, 207  
 Muller- Górzno Annemarie 15  
 Musielak Michał 21  
 Mutwicka Stefania 17  
 Nadobnik Kazimierz 266, 273  
*Najgrakowski M.* 209, 210  
*Nawrocki S.* 19, 20, 304, 309  
*Niedźwiecki W.* 277  
 Niemojewski Andrzej 203  
 Nosow Nikołaj 79, 80  
*Nowacki J.* 246  
 Nowak Tadeusz 21, 122, 129, 266, 268, 276,  
 Ochab Edward 267  
 Okupski Bolesław 170  
*Ordyłowski M.* 173, 209, 212  
 „Orzeł” 294  
*Paczkowski A.* 298  
 Paulke Anna 311  
 Paulke Hilary 311  
 Paulke Jan 311  
 Pawlaczyk Kazimierz 291  
 Pawlaczyk Stanisław 291  
 Pawłowicz Roman 203  
 Pawłowski 93  
*Pączek T.* 188  
 Piaścik Franciszek 101  
 Piątkowski Jan 198  
*Pietrowicz A.* 26, 291  
*Pietrowski M.* 71  
 Pietsch Kazimierz 316  
 Plater Emilia 209  
 Plewka 286  
 Płociński 170  
 Płociennik 24  
 Połowicz Marian 211, 214  
 Przegaliński 93

Przybylak Michał 225  
 Putjatycki 67  
 Rachmaninowa Olga 202  
 Raczyńscy 80  
*Raczyńska E.* 18, 198  
 Radkiewicz Stanisław 71, 82  
 Radziwiłłowie 57  
 Rączkowiak 49  
*Rewers J.* 15  
*Robakowski K.* 150, 151  
*Rochatka T.* 60, 82, 83, 125, 242, 243, 265,  
 268, 270, 298, 313  
*Rogala W.* 260, 269  
 Rokossowski Konstanty 80  
 Roniker Adam 202  
 Rozmiarzek Aleksander 247  
*Rudecka M.* 318  
 Rutkowski Stefan 184  
 Rzewuski A. 26  
 Sachara 96  
*Sadowska W. (Szofer)* 158, 284  
 Sanguszkowie 57  
 Sapięha Adam 183  
 Sayna Franciszek 261  
 Schechtel Edward 76  
 Schmidt Reinhold 312  
 Schreibner 299  
 Senftleben Oskar 71  
*Siemankowski F.* 150  
 Sieroszewski Waclaw 203  
 Sikorski Władysław 263  
*Skąpski M.* 28, 299  
 Skiński Jan 202  
 Skrzyszewski Stefan 208  
 Skugarewski Fiodor 79  
 Skuratowski 117  
*Słabek H.* 16, 55, 56, 58, 59, 60, 66, 75, 78,  
 96, 127  
*Słodowa-Hełpa M.* 307, 323  
 Słupski Kazimierz 247  
 Snuszka Stefan 200, 205  
*Sobczak K.* 16  
 Sobczak Stanisław 104  
 Sokołowski 149  
 Sokołowski Piotr 236  
 Sosnkowscy 57  
 Sosnkowski Kazimierz 58  
 Srokowski Konstanty 203  
 Stalin Józef Wissarionowicz 203, 279  
*Starościak J.* 25, 117  
 Staśkowiak 286  
*Stępień J.* 235  
*Stolec J.* 318  
*Strykowski K.* 51, 63, 78, 83, 94, 141, 173,  
 204, 225, 226, 248, 299, 305, 306, 310  
 Strzałkowski Karol 202  
 Sworowski Stanisław 214  
*Szarota T.* 16, 298  
*Szczepaniak D.* 291, 294  
*Szczepaniak M.* 39, 249  
 Szedrowicz Władysław 30  
 „Szef Czesio” 291  
*Szpak E.* 63, 64, 234  
*Szubert R.* 228, 229  
*Szudarski Ł.* 176  
 Szymkiewicz S. 92  
*Śmielecki W.* 39  
 Śmiergała Marianna 41  
*Śmietanka-Kruszelnicki R.* 298  
 Święściak 151  
 Świtalski Karol 244  
 „Tarzan” 294  
 Tobała 139  
 Tomza O. 315  
 Turek Józef 43  
*Turkowski R.* 151, 152  
 Turowski Franciszek 47  
 Tuszyński Czesław 251  
 Twardowscy 64  
 Urbaniak Franciszek 50  
 Urbaniak Helena 42  
 Waberski Edmund 42  
 Warszawski 175  
*Wartel C. Z.* 34  
 Wasilew 41  
 Wast Hugo 203  
 Wawrzyniak Karol 46  
 Weismann 46  
 Wekwert 49  
 Wenner Hans Joachim 18



Widy-Wirski Feliks 39, 304  
Wilczak 308  
*Wilczyński L.* 247, 252, 253  
Winkiel 281  
*Witkowski A.* 137  
Witos Wincenty 62, 214, 264  
*Wnuk R.* 298  
*Wojciechowski P.* 322  
*Wojtkowiak L.* 228, 230  
Wycech Czesław 201  
Zambrowski Roman 279

*Zaremba M.* 22, 48, 62, 185, 191  
Zawada Franciszek 20  
*Zbierski S.* 262  
*Zborowska A.* 319  
*Zdaniewicz W.* 244, 253  
*Zembrzusi T.* 244, 253  
Ziltener Josef 306  
*Żarnowski J.* 75  
Żukow Georgij 32  
Żółkiewski Stefan 209



## Indeks miejscowości

- Aleksandria 156  
Anielin 155  
Bagrowo 247  
Bardo 72  
Baszów 323  
Bednary 90  
Benice 274  
Berlin 16, 51  
Białawieś 209  
Bielawy 296  
Biernatki 48  
Bierzwienna Długa 85  
Błażejewo 24, 276  
Błociszewo 64, 165  
Bojanowo 191, 211, 213  
Bolewicko 244  
Borek 300  
Borek Wielkopolski 253  
Borowo 210, 228  
Borówiec 115  
Borówko 214, 215  
Boruszyn 26  
Borysławice Kościelne 42  
Borysławice Zamkowe 42  
Borzęciczki 71, 214  
Brachlin 150  
Bralin 305  
Brodna 94  
Brodnica 89  
Brodnica Śremska 147  
Brody 34, 58, 63, 235, 253  
Brzeziny Kaliskie 236  
Brzeźno 45  
Budziszław 46  
Budzyń 80  
Buk 35, 36, 103, 107  
Bukareszt 149  
Bukowiec 131, 228, 250, 251, 262  
Bukownica 18  
Bytyń 62  
Ceradz Kościelny 247, 252, 253  
Cerekwica 70  
Chalawy 161  
Chmielinka 16, 176, 199, 300, 310, 311  
Chobieniec 109  
Chocim 214  
Chodzież 86, 109, 111, 133, 229, 293, 316  
Chojnik 249, 250  
Chraplewo 29  
Chrustowo 25  
Chudobczyce 300  
Cienin Zaborny 152  
Czacz 242  
Czarnawieś 44, 176  
Czarnków 34, 35, 38, 39, 66, 229, 244, 293, 300, 316  
Czarnotki 215, 225  
Czarny Las 244, 249  
Czernin 282  
Czerwonak 41  
Czeskie Nowe 244  
Czeskie Stare 244  
Czeszewo 45  
Częstochowa 19, 254  
Czmoniec 115  
Czmoń 115  
Czołowo 20, 42  
Dachau 236  
Dakowy Mokre 223, 297  
Dakowy Suche 103  
Dalki 214  
Dąbrowa 40, 45, 198  
Dąbrowice Częściowe 164  
Dąbrówka Ludomska 105  
Dęby Szlacheckie 46  
Dobczyn 64  
Dolsk 125, 160  
Dominowo 20, 25, 115, 128, 146, 189, 210, 213, 218, 295  
Dopiewiec 197, 199  
Dopiewo 158, 189, 198, 221, 223, 236, 239, 241, 244, 247, 250, 253, 257, 259, 266, 278, 283, 284, 301

Drapak 58  
Drawsko 291  
Drezdenko 34  
Drużyn 197  
Drzewce 63, 301  
Dziwoklucz 94  
Gaj 167  
Gaj Mały 186  
Gałązki 71  
Gdańsk 109  
Gębice 15, 20, 301  
Glinno 42, 262  
Gniezno 38, 110, 111, 112, 133, 214, 244,  
253, 318  
Gnin 27  
Golejewko 112  
Gołańcz 306  
Gołaszyn 213  
Gołębin 109  
Gorzów 110, 322  
Gorzycko 94  
Gorzyń 94  
Gostuń 102  
Gostyń (Święta Góra) 253  
Gostyń 113  
Gościejewo 308  
Góra 47  
Górka 146  
Górka Duchowna 253  
Górki 204, 206  
Grabianów 89  
Grabów 18, 198  
Granowiec 243  
Granowo 22, 65, 68, 107, 175, 184, 197, 251,  
286, 319, 321  
Grodzisk 16, 17, 22, 26, 36, 43, 44, 103, 166,  
187, 197, 250, 251, 263, 264, 292, 314  
Grońsko 179, 199  
Grubsko 262  
Grzybno 85  
Gusen 236  
Gutowo 63, 198, 201, 203  
Gwiazdowo 47  
Hammer 31  
Iwanowice 306  
Iwno 90, 112  
Jabłonka Stara 310  
Janiszewo 301  
Jankowice 64  
Jaracz 207  
Jarocin 136, 170, 244, 303, 308  
Jaryszewo 244  
Jasin 45, 122  
Jasna Góra 253  
Jastrzębniki 100  
Jastrzębsko Stare 192  
Jędrzejowo 316  
Kaczory 94  
Kalisz 42, 50, 69, 134, 151, 236, 244, 274,  
293, 318, 321  
Kalwaria Zebrzydowska 253  
Kamieniec 39  
Kamionka 316  
Kamionki 115  
Karczew 39  
Kargowa 91  
Karsko 322  
Katowice 46, 267  
Kawcze 167  
Kawęczyn 292  
Kąkolewo 27, 181, 306  
Kębłowo 248, 250, 252  
Kępno 68, 94, 293, 304  
Kicin 41  
Kielce 19  
Kielczew Smużny 42  
Kijewo 211  
Kłęka 90  
Kłęcko 228  
Kłodawa 44, 85, 170, 268  
Kobyłata 170  
Koło 20, 40, 42, 46, 206, 229, 244, 293, 294,  
297, 299, 321  
Kołobrzeg 318  
Komorniki 175, 283  
Konarzewo 239  
Konin 34, 93, 136, 152, 229, 293, 321  
Kopanica 34  
Koryta 291  
Kosowo 64

Kostrzyn 202, 228, 248  
Koszalin 318  
Kościan 39, 109, 162, 229, 266  
Kościelec 51, 164, 294  
Kotowo 39  
Kozmin 211  
Kórnik 115, 125, 139, 140, 160, 164, 277, 293  
Kraków 72  
Krażkowy 304  
Krerowo 247  
Krotoszyn 69, 110, 271, 275, 293  
Krzycko Małe 72  
Krzykosy 17, 42, 99, 115, 128, 135, 138, 146,  
149, 151, 152, 167, 170, 171, 180, 193,  
206, 208, 210, 236, 259, 265, 268, 272,  
274, 278, 286  
Książ 296  
Kunowo 161, 198  
Kuślin 50, 65, 146, 157  
Kwilcz 251  
Laski 191  
Lasocice 242  
Łądek 152  
Legnica 86  
Leningrad 159  
Leszno 15, 63, 64, 110, 116, 229, 242  
Lewicznynek 23, 251, 257, 310  
Licheń 253  
Linie 34, 58, 249, 300  
Lipka Wielka 43  
Lipnica 90  
Lisków 150, 151, 254  
Lubasz 18, 38  
Lublin 72, 113  
Lubochnia 207  
Luboń 180  
Lubotyń 295, 296  
Lubowo 249  
Ludomirów 167  
Ludomy 26  
Lulin 72  
Lwówek 35, 43, 63, 113, 179, 199, 200, 235,  
249, 263, 297, 300, 302, 311  
Łagwy 297  
Ławica 50  
Łąkociny 228  
Łęczycza 42  
Łękno 214  
Łęczeczki 217  
Łomnica 19, 33, 302  
Łopuchowo 45  
Łopuchówko 45  
Łódź 217, 250  
Łubowo 313  
Łukaszewo 150  
Maliniec 93  
Maławieś 34  
Manieczki 146  
Maniewo 65  
Marzenin 79  
Mączniki 247  
Mchowo 92, 296  
Mchy 296  
Mieczownica 112  
Miedzichowo 24, 131, 163, 177, 184, 190,  
209, 235, 248, 251, 257, 258, 301, 309,  
310, 311, 316  
Międzychód 251  
Międzylesie 312  
Międzyrzecz 36  
Milinów 164  
Miłośław 228  
Miłośtowo 251  
Modrze 301  
Mogilno 69, 235, 281  
Morzewo 94  
Mosina 125, 170  
Moskurnia 148, 155  
Moskwa 219, 258  
Murowana Goślina 228  
Murzynowo Kościelne 247  
Murzynowo Leśne 171  
Niemaszchleba 317  
Nieszawa 214, 219, 271  
Nietążkowo 215  
Nietrzanowo 247  
Nochowo 91  
Nowa wieś 50  
Nowawieś 41, 166  
Nowawieś Książęca 305

Nowawieś Zbąska 33  
 Nowe Miasto 170  
 Nowy Tomyśl 23, 26, 34, 36, 42, 45, 69, 103,  
 104, 105, 116, 124, 125, 131, 141, 177, 181,  
 184, 189, 191, 192, 198, 200, 209, 225, 235,  
 237, 250, 258, 260, 262, 292, 300, 302, 307,  
 308, 310, 311, 316, 320  
 Oborniki 25, 43, 66, 74, 132, 166, 187, 207,  
 224, 245, 293, 295, 308  
 Obrzycko 186  
 Ocieszyn 293  
 Oleśnica 94, 109  
 Opalenica 45, 100, 129, 165, 209, 287, 297  
 Opole 46  
 Oporowo 62, 156  
 Orzeszkowo 251  
 Osieczna 64  
 Osiek Wielki 20  
 Osowo Nowe 43  
 Ostrów 63, 133, 229  
 Ostrów Kaliski 318  
 Ostrzeszów 18, 20  
 Owieczki 148, 245  
 Pachy 310  
 Pałędzie 199  
 Pamiątkowo 25  
 Panienska 19  
 Paproć 262  
 Parzynów 19  
 Perzyn 116  
 Perzyny 33  
 Pępowo 112  
 Piątkowo 220  
 Piekary 301  
 Pietronki 94  
 Pięczkowo 149, 171, 183, 208, 259, 272  
 Pijanowice 222  
 Piła 18, 31  
 Pinka 64  
 Piotrowo 58  
 Piotry 257  
 Plejny Górne 96  
 Pleszew 282, 308  
 Plewiska 30  
 Płoszowo 40, 41  
 Pniewy 76, 211, 249, 297  
 Podgaj 167  
 Podłoziny 47  
 Połajewo 26  
 Ponętów 63, 206  
 Poniec 300  
 Popielno 94  
 Porążyn 58, 106  
 Posadowo 34, 48, 63, 112, 189  
 Poznań (Golęcina) 144  
 Poznań (Malta) 143  
 Poznań (Starołęka) 143  
 Poznań 17, 18, 27, 30, 31, 46, 47, 48, 49, 50,  
 51, 56, 57, 58, 59, 60, 64, 66, 67, 68, 69, 72,  
 73, 78, 81, 84, 86, 87, 88, 90, 92, 93, 106,  
 107, 108, 112, 113, 124, 128, 129, 134, 136,  
 142, 143, 145, 147, 148, 150, 152, 157, 161,  
 166, 176, 177, 179, 183, 185, 187, 188, 206,  
 209, 211, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 224,  
 225, 226, 227, 229, 234, 237, 243, 245, 252,  
 260, 261, 262, 263, 264, 266, 267, 269, 270,  
 273, 275, 277, 281, 282, 284, 292, 293, 321  
 Prądówka 310  
 Pruchnowo 94  
 Prusinowo 139  
 Przemęt 198  
 Przeźmierowo 51  
 Przychodźko 18  
 Psarskie 150  
 Ptaszkowo 39, 40  
 Puszczykowo-Zaborze 47  
 Rabowice 47  
 Radgoszcz 315  
 Radom 113, 250  
 Radzewice 115  
 Rakoniewice 250  
 Raszewy 120  
 Rawicz 240  
 Redgoszcz 109  
 Rogalin 64, 80  
 Rogalinek 64  
 Rogoźno 15, 18, 49, 105, 168, 217, 248, 266,  
 293, 303, 308  
 Rokietnica 70, 218  
 Rosko 23



Równopole 94  
Róża 184, 284  
Rudniki 209  
Rybnik 291  
Rychwał 235, 236  
Ryczywół 224, 245, 250  
Samarzew 67  
Sapowice 89  
Sarbinowo 301  
Sątopy 23, 200, 262  
Sepno 109  
Sękowo 242  
Sępólno 24  
Siedlisko 323  
Sielinko 58  
Sieradz 19  
Sieraków 112  
Silna Nowa 310, 311  
Skalmierzyce 63  
Skarżyn 292  
Skoki 35  
Sleszewo 40  
Sławienko 25  
Słowik 19  
Słupca 229  
Smogulec 109  
Solec 170, 236, 237, 249, 272  
Sompolno 49, 237, 275  
Srocko Małe 301  
Sroczewo 163  
Staniewo 71  
Starkowo 198  
Stefanów 116  
Stęszew 265, 301  
Stołężyn 282  
Strykowo 301  
Strzelce Krajeńskie 323  
Sulęcín 170  
Sulęcinek 286  
Sulisławice 42  
Swarzędz 45, 50  
Sworzyce 27  
Szamocin 300  
Szamotuły 43, 66, 76, 177, 244  
Szczecin 85, 192, 217, 321  
Szczepankowo 127  
Szczypiorno 42  
Szklarka Trzcielska 310  
Szoldry 226  
Szreniawa 109  
Śliwniki 63  
Śmiełów 146  
Śmiłowo 94  
Śnieciska 239  
Śrem 30, 39, 71, 79, 94, 105, 128, 160, 165,  
170, 186, 193, 222, 226, 240, 245, 266,  
277, 296, 312, 314  
Środa 44, 47, 66, 69, 99, 114, 115, 170, 211,  
213, 262, 266, 268, 271, 314  
Taczanowo 211  
Tarnowo 47, 49  
Tarnowo Podgórne 50, 225  
Toczeń 310  
Trzcianka 146  
Trzciel 36  
Trzebaw 301  
Tuchorza 299  
Turek 46, 244, 266, 293  
Uchorowo 45  
Ujście 86  
Uścięcice 209, 297  
Uzarszewo 47  
Waliszewice 148  
Warszawa 59, 113, 136, 138, 148, 172, 172,  
176, 185, 224, 266, 270, 281, 286, 287, 301  
Waszyngton 110  
Wągrowiec 33, 109, 266  
Wąsowo 29, 225, 237  
Widzim Stary 198  
Wielka Wieś 259  
Wielkie 70  
Wilkowo 17  
Wilkowo Polskie 158  
Witkowo 211  
Witowo 170, 200, 208, 272  
Władysławów 164  
Włoszczakowice 176  
Wojnowice 209  
Wolsztyn 41, 109, 299  
Wólka Czepowa 63

Wrocław 217, 243  
Wronki 167  
Września 69, 75, 198, 211, 309  
Wysocko Małe 42  
Wysokotowo 50  
Wytomyśl 237  
Zaborowo 71  
Zaborów 293  
Zachodzko 310  
Zakrzewo 250  
Zamysłów 265  
Zaniemyśl 31, 33, 44, 114, 159, 215, 239, 286  
Zawodzie 75  
Zbąszynek 318  
Zbąszyń 17, 20, 41, 116, 135, 160, 165, 166,  
235, 241, 244, 273, 311, 318  
Zielona Góra 319  
Zimnice 63  
Żabikowo 211, 316  
Żerniki 117  
Żnin 66, 281  
Żychlin 157





”

---

„...Krzysztof Strykowski skupił się w swojej rozprawie na okresie tuż powojennym, obejmującym zaledwie cztery lata. Należy jednak zauważyć, że był to nie tylko okres trudnej odbudowy ze zniszczeń wojennych, ale też czas rewolucyjnych wprost zmian politycznych, gospodarczych i społecznych wprowadzanych we wszystkich sferach życia państwa. W szczególnie głęboki sposób zmiany te dotknęły znaną z rolniczych tradycji Wielkopolskę. [...] Z omawianej pracy wyłania się wyjątkowo złożony i dynamiczny obraz powojennej wsi zaprezentowany z perspektywy całej zbiorowości oraz z perspektywy poszczególnych powiatów, a nawet gmin. Na szczególne podkreślenie zasługuje baza źródłowa recenzowanej pracy. Autor oparł się na zasobach archiwów znajdujących się na terenie Wielkopolski, przy czym wykorzystał nie tylko dokumenty wytworzone przez administracyjne i partyjne instancje wojewódzkie i powiatowe, ale przebadł również liczne zespoły akt gminnych...”

– z recenzji **dr hab. Małgorzaty Machalek, prof. US**

---

**ISBN 978-83-66666-84-9**

**ISBN 978-83-963138-2-9**

